PL ISSN 0039-3355

TOM XXXIX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TREŚĆ TOMU m.in.

Artykuły

Mirosław Cygański. Niemieckie mieszczańskie partie polityczne na Górnym Śląsku wobec polskiego ruchu narodowego w latach powstań śląskich i plebiscytu 1919—1921

Stanisław Gawlik. Problemy polskiej oświaty na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu

Joachim Gleńsk. Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku

Kazimierz Feleszko. Słowieńskie wspomnienia o Śląsku

Dorota Simonides. Rodzimy folklor a polska świadomość narodowa na Śląsku

Teresa Smolińska. Nosiciele folkloru na Śląsku w XIX wieku na przykładzie badań Lucjana Malinowskiego

Bogdan Cimała. Miejsce województwa śląskiego w polskiej wymianie handlowej ze Związkiem Radzieckim w latach 1926—1939

Robert Rauziński. Przestrzenne zróżnicowanie sytuacji demograficznej regionów kraju a problemy polityki społecznej

Opole 1981

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Edmund Klein: O polską władzę na Górnym Śląsku 1918—1922. Ogólne założenia polskiego samorządu narodowego w Prusach

Jan Przewłocki: Miejsce powstań śląskich w europejskich wydarzeniach politycznych lat 1919—1921

Bolesław Reiner: Kler katolicki na Górnym Śląsku w latach przełomu 1919—1921

Ryszard Bender: Echo powstań śląskich w Lubelskiem

Marek Maciejewski: Gliwice w okresie władzy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku (1920—1922)

Lech Zarzycki: Okoliczności napadu na hotel Lomnitz w Bytomiu według francuskiej dokumentacji wojskowej

Jan Łączewski: Mieczysław Chmielewski — działacz ruchu niepodległościowego, powstaniec śląski

Czesława Mykita-Glensk: Działalność teatralna zespołów śpiewaczych Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu

Karol Jonca: Powstańcy śląscy przed Sądem Rzeszy (1924—1925)

Alfred Konieczny: Przejście wymiaru sprawiedliwości na Polskę i Niemcy po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego

Bogdan Cybulski: Opieka władz polskich nad uchodźcami śląskimi w województwie śląskim

Kazimierz Popiołek: Historiografia polska wobec kwestii powstań śląskich

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Mieczysław Wrzosek: Pociągi pancerne Grupy „Północ" w III powstaniu śląskim — w świetle relacji porucznika Jana Horsta

Ludwik Ręgorowicz: „Powstaniec" — organ prasowy dowództwa Grupy „Wschód" i Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych w czasie trzeciego powstania śląskiego (geneza, organizacja, rozwój i znaczenie pisma)

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Uwagi o udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w akcji pomocy na rzecz Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu

Franciszek Szymiczek: Działacze plebiscytowi i powstańcy śląscy w *Polskim słowniku biograficznym* oraz *Śląskim słowniku biograficznym*

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXXIX

OPOLE 1981

P 3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA — *redaktor naczelny*
BOLESŁAW REINER — *zastępca redaktora naczelnego*
WIESŁAW LESIUK — *sekretarz redakcji*

FRANCISZEK HAWRANEK
ALFRED KONIECZNY
TADEUSZ MINCZAKIEWICZ
— *członkowie redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Zofia Wychota

Redaktor techniczny

Teresa Nietyksza

Korekta

Violetta Sawicka

Okładkę projektował

Henryk Bzdok

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

P/6/18/86

Inst. Śl. Opole 150,-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1981

Wydawnictwo własne. Nakład 520 egz. Ark. wyd. 24,2. Ark. druk. 20,0
Cena zł 150,—

Zakłady Graficzne w Katowicach, ul. Armii Czerwonej 138, zam. 8541/1110/4/81, J-5/42

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Mirosław Cygański: Niemieckie mieszczańskie partie polityczne na Górnym Śląsku wobec polskiego ruchu narodowego w latach powstań śląskich i plebiscytu 1919—1921 11
Stanisław Gawlik: Problemy polskiej oświaty na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu 61
Joachim Glensk: Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku 87
Kazimierz Feleszko: Słoweńskie wspomnienia o Śląsku 149
Dorota Simonides: Rodzimy folklor a polska świadomość narodowa na Śląsku 165
Teresa Smolińska: Nosiciele folkloru na Śląsku w XIX wieku na przykładzie badań Lucjana Malinowskiego 193
Bogdan Cimała: Miejsce województwa śląskiego w polskiej wymianie handlowej ze Związkiem Radzieckim w latach 1926—1939 221
Robert Rauziński: Przestrzenne zróżnicowanie sytuacji demograficznej regionów kraju a problemy polityki społecznej 241

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Marek Górny: Z badań nad ludnością górnośląskiej parafii Radzionków w latach 1851—1870 275
Zyta Zarzycka: Uwagi o zbrodniach niemieckiego Selbstschutzu w III powstaniu śląskim. Z materiałów Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy 307

CONTENTS

ARTICLES

Mirosław Cygański: The Attitude of the German Middle-Class Political Parties in the Upper Silesia towards the Polish National Movement in the Plebiscite 1919—1921 11
Stanisław Gawlik: The Problems of Polish Education in the Upper Silesia in the Period of the Insurrections and the Plebiscite 61
Joachim Glensk: Polish and German Press Concerning the Insurrections and the Plebiscite in Silesia 87
Kazimierz Feleszko: Slovenian Recollections of Silesia 149
Dorota Simonides: The Native Folklore and the Polish National Consciousness in Silesia 165
Teresa Smolińska: The Folklore Carriers in Silesia of the XIX Cent. Exemplified in the Investigations of Lucjan Malinowski 193
Bogdan Cimała: The Place of Silesian Voivodeship in Polish Exchange Trade with the Soviet Union in the years 1926—1939 221
Robert Rauziński: Spatial Differentiation of the Demographic Situation of Regions of the Country and the problems of Social Policy 241

MISCELANEA AND MATERIALS

Marek Górny: From Investigations on the Upper-Silesian Population Inhabiting the Parish of Radzionków in the years 1851—1870 275
Zyta Zarzycka: Remarks on the Crimes of the German Selbstschutz during the Third Silesian Insurrection. From the Materials of the Insurgent Action Museum at Leśnica 307

INHALTSVERZEICHNIS

ARTIKEL

Mirosław Cygański: Die deutschen bürgerlichen Parteien in Oberschlesien und die polnische Volksbewegung in der Zeit der Aufstände und des Plebiszits 1919—1921 11
Stanisław Gawlik: Probleme der polnischen Volksbildung in Oberschlesien in der Aufstands- und Plebiszitzeit 61
Joachim Glensk: Polnische und deutsche Plebiszit- und Aufständischenpresse in Schlesien 87
Kazimierz Feleszko: Slowenische Erinnerungen an Schlesien 149
Dorota Simonides: Die einheimische Folklore und das polnische Nationalbewusstsein in Schlesien 165
Teresa Smolińska: Die Träger der Folklore in Schlesien im XIX Jahrhundert am Beispiel der Forschungen Lucjan Malinowski's 193
Bogdan Cimała: Der Platz der Wojewodschaft Schlesien im polnischen Aussenhandel mit der UdSSR in den Jahren 1926—1939 221
Robert Rauziński: Räumliche Unterschiede der demographischen Situation der Landesteile und Probleme der Gesellschaftspolitik 241

MISCELLANEA UND MATERIALIEN

Marek Górny: Aus demographischen Forschungen in der oberschlesischen Parochie Radzionków in den Jahren 1851—1870 275
Zyta Zarzycka: Die Verbrechen des deutschen Selbstschutzes im III Schlesischen Aufstand. Aus den Materialien des Aufstands-Museums in Leśnica 307

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Мирослав Цигаиьски: Немецкие мещанские политические партии на территории Верхней Силезии и польское национальное движение в годы силезских восстаний и плебисцита 1919—1921 11
Станислав Гавлик: Проблемы польского просвещения в Верхней Силезии во время восстаний и плебисцита 61
Иоахим Гленск: Польская и немецкая плебисцитная и повстанческая пресса в Силезии 87
Казимеж Фелешко: Словенские воспоминания о Силезии 149
Дорота Симонидес: Отечественный фольклор и польское национальное сознание в Силезии 165
Тереса Смолиньска: Носители фольклора в Силезии в XIX веке на примере исследований Люциана Малиновского 193
Богдан Цимала: Место силезского воеводства в польском торговом обмене с Советским Союзом в 1926—1939 гг. 221
Роберт Раузиньски: Пространственная дифференциация демографической ситуации районов страны и проблемы общественной политики 241

ЗАМЕТКИ И МАТЕРИАЛЫ

Марек Гурны: Из исследований верхнесилезского населения прихода Радзионкув в 1851—1870 гг. 275
Зыта Зажицка: Замечания о преступлениях немецкого Зельбшуца во время III силезского восстания. (На материале Музея повстанческого подвига в г. Лесница 307

ARTYKUŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

MIROSŁAW CYGAŃSKI

NIEMIECKIE MIESZCZAŃSKIE PARTIE POLITYCZNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU WOBEC POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W LATACH POWSTAŃ ŚLĄSKICH I PLEBISCYTU 1919—1921

WSTĘP

W układzie niemieckich sił politycznych na Górnym Śląsku na przełomie lat 1918/1919 zaznaczył się, tak jak w całej Rzeszy Niemieckiej po rewolucji listopadowej 1918 r., charakterystyczny podział na partie mieszczańskie i partie robotnicze. W obrębie każdej z obu tych grup zachodził dalszy podział na prawicę, centrum i lewicę. Prawe skrzydło obozu mieszczańskiego stanowiły: Niemieckonarodowa Partia Ludowa i Niemiecka Partia Ludowa, Centrum — Chrześcijańska Partia Ludowa (Centrum) występująca w dzielnicy górnośląskiej pod nazwą Katolickiej Partii Ludowej, natomiast lewe skrzydło tworzyli republikańscy liberałowie zgrupowani w Niemieckiej Partii Demokratycznej [1]. Wśród ugrupowań robotniczych występowały: prawicowa Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands — SPD), centrystycznolewicująca Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands — USPD) oraz radykalnolewicowa i rewolucyjna Komunistyczna Partia Niemiec (Kommunistische Partei Deutschlands — KPD) i o tym samym profilu późniejsza Komunistyczna Partia Górnego Śląska (KPGŚl 1920/1921) o charakterze narodowościowym polsko-niemieckim.

---

[1] L. Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*, Aufl. 10, München 1960, s. 243—244; A. Thimme, *Flucht in den Mythos. Die Deutschnationale Volkspartei und die Niederlage von 1918* Göttingen 1969, s. 15—26; E. J. Gumbel, *Verschwörer. Zur Geschichte und Soziologie der deutschen nationalsozialistischen Geheimbünde 1918—1924*, Heidelberg 1979, s. 211; *Die Bürgerlichen Parteien in Deutschland. Handbuch der Geschichte der Bürgerlichen Parteien und anderer bürgerlicher Interessenorganisationen vom Vormärz bis zum Jahre 1945*, Bd 1, Leipzig 1968, s. 302—317, 645—657 i 721—736, Bd 2 1968, s. 907—918; E. Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej w styczniu 1919 r. na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie" 1968, t. 14, s. 63—102.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

Celem artykułu jest przedstawienie stosunku wspomnianych stronnictw mieszczańskich do walki narodowo-wyzwoleńczej Polaków na Górnym Śląsku w latach 1919—1921. Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają na omówienie w nim również kwestii stosunku niemieckich socjaldemokratów, niezależnych socjaldemokratów i komunistów do polskiego ruchu narodowego w dzielnicy górnośląskiej. Skomplikowane te zagadnienia kwalifikują się zresztą do odrębnego opracowania w następnych artykułach. Podstawę źródłową pracy stanowią: akta z centralnego archiwum NRD w Poczdamie, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie oraz wojewódzkiego archiwum we Wrocławiu; literatura historyczna zagadnienia z uwzględnieniem zarówno historiografii polskiej, jak i Niemiec międzywojennych oraz NRD i RFN; górnośląska i dolnośląska prasa niemiecka i polska.

STRONNICTWA MIESZCZAŃSKIE

1. Niemieckonarodowa Partia Ludowa

Deutschnationale Volkspartei (DNVP) powstała 24 XI 1918 r. w Berlinie z połączenia trzech ugrupowań pruskich konserwatystów (Deutschkonserwative Partei 1876—1918, Reichs und freikonservative Partei 1867—1918, Christlichsoziale Partei 1878—1918) oraz znacznej części stronnictwa volkistowskiego skrajnej prawicy (Deutschvölkische Partei 1914—1918 o profilu antysemickim i rasistowskim). DNVP posiadała jednak szerszy zakres wpływów od swych poprzedników, będąc reprezentacją zarówno sfer obszarniczych z terenów Prus (zwłaszcza na wschód od Łaby), jak i wielkiej burżuazji oraz kół wojskowych i biurokracji pruskiej. W zasięgu jej oddziaływania znajdowało się również drobnomieszczaństwo i chłopstwo (zwłaszcza robotnicy rolni uzależnieni od obszarników). Stronnictwo to popierane aktywnie przez wszelkie nacjonalistyczne i antydemokratyczne elementy (m.in. przez znane niemieckie, imperialistyczne i szowinistyczne związki: Alldeutscher Verband 1891—1939, Deutscher Ostmarkenverein, czyli Hakata 1896—1934 i wojenną Deutsche Vaterlandspartei 1917—1918) i będące głównym ugrupowaniem niemieckiej prawicy w latach 20, stanowiło zasadniczy czynnik opozycji i walki przeciw republice weimarskiej [2]. DNVP była jedyną partią zmierzającą do przywrócenia monarchii w Niemczech i Prusach i powrotu do rządów Hohenzollernów. Stan liczebny stronnictwa wzrósł w latach 1919—1923 z 300 tys. — do 950 tys. członków.

[2] W. Liebe, *Die Deutschnationale Volkspartei 1918—1924*, Düsseldorf 1956, s. 7—30; W. Tormin, *Geschichte der deutschen Parteien seit 1848*, Stuttgart 1968, s. 150—152; Bergsträsser, op. cit., s. 243—244, 260, 270—271; W. Ruge, *Deutschnationale Volkspartei 1918—1933*. W: *Die Bürgerlichen Parteien...*, Bd 1..., s. 722—748.

Organizacje DNVP na Dolnym i Górnym Śląsku stały się nie tylko zlepkiem członków ugrupowań konserwatystów (Deutschkonservative Partei i Freikonservative Partei), ale połączyły wszystkich zwolenników obalonego reżimu królewsko-cesarskiego do walki z socjaldemokracją i innymi demokratycznymi stronnictwami. Dolnośląskie placówki DNVP rozwijały się szybko już u schyłku listopada 1918 r. przy poparciu sfer gospodarczych (junkrów i obszarników, przemysłowców, kupców) i dawnej biurokracji pruskiej, duchownych protestanckich, nauczycielstwa oraz przedstawicieli wrocławskiego środowiska naukowego [3].

Śląski związek prowincjonalny (Provinzialverband) DNVP z siedzibą we Wrocławiu skupiał trzy partyjne związki krajowe (Landesverband) obejmujące okręgi wyborcze: Wrocławia, Legnicy i Opola. Kierownictwo związku prowincjonalnego stanowili: prof. dr Friedrich Semmler (wybrany posłem stronnictwa do konstytuanty weimarskiej), były pruski radca rządowy Friedrich Grützner (równocześnie przewodniczący czynnego nadal Deutschkonservativer Verein we Wrocławiu), radcy sądowi dr Oskar Peucker, hr. Ernst Seidlitz-Sandreczki, Wilhelm Kube (późniejszy znany gauleiter NSDAP). Zarząd wrocławskiego związku krajowego DNVP tworzyli: hr. Seidlitz-Sandreczki, prof. dr Axel von Freytagh-Loringhoven (profesor prawa będący również przywódcą DNVP w Poznańskiem) i właściciel ziemski Bache. Legnickim Landesverband kierowali: nadradca rządowy Negenborn oraz wielcy właściciele ziemscy — Paul von Richthofen, von Lindeiner, Kurt von Kessel.

Organizacje dolnośląskie DNVP w okręgach wyborczych Wrocławia i Legnicy liczyły wkrótce po kilkaset kół zrzeszających ogółem kilkadziesiąt tysięcy członków (okręg wrocławski liczył w końcu 1919 r. — 56 tys. członków, a w 1922 r. — 70 tys., okręg legnicki skupiał u schyłku 1920 r. — 24 tys. osób, w 1922 r. — 42 tys.). W życiu organizacyjnym bardzo poważną rolę odgrywały kobiety, stanowiące większość kadry członków w niektórych organizacjach. Wpływowymi organami prasowymi partii stały się stare pisma konserwatystów — wrocławskie dzienniki „Schlesische Zeitung" (pod redakcją dra Richarda Schottky'ego) i „Schlesische Tagespost" [4]. W 1920 r. zaczął wychodzić także we Wrocławiu biuletyn stronnictwa „Mitteilungen der Stadtabteilung Breslau-Süd-Ost. Deutschnationale Volkspartei". Dolnośląską prasę DNVP stanowiły w latach 20 pisma

[3] Liebe, op. cit., s. 15—18 i 32—34; Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 94—95; F. Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku. Rola i działalność Deutschnationale Volkspartei 1918—1921*, „Studia Śląskie" 1974, t. 25, s. 89—95.

[4] Zentrales Staatsarchiv Potsdam (dalej: ZStA Potsdam), zespół: Reichsministerium des Innern (dalej: RMdI), Bd. 323 „Deutschnationale Volkspartei" (lista pism tego stronnictwa bądź zbliżonych doń obejmująca w 1922 r. przeszło 600 pozycji); Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych...*, s. 95—96.

lokalne w: Legnicy („Niederschlesische Wochenzeitung"), Głogowie („Neue Niederschlesische Zeitung") i Ząbkowicach („Mitteilungen"). DNVP najbardziej szczodrze finansowana przez sfery wielkiego przemysłu i junkiersko-obszarnicze była najbogatszym niemieckim stronnictwem na Śląsku i w skali Rzeszy [5].

Górnośląska organizacja DNVP w okręgu wyborczym Opole powstała w trzeciej dekadzie grudnia 1918 r. W miastach powiatowych tworzono szybko koła stronnictwa drogą mechanicznego łączenia istniejących placówek konserwatystów [6]. Na wsiach wykorzystywano poparcie sfer obszarniczych oraz oddziaływanie konserwatywnych pastorów ewangelickich i nauczycieli pruskich. Niechęć i nieufność ludności wiejskiej usiłowała DNVP tutaj przezwyciężyć, utożsamiając się z wyznaniem ewangelickim i wykorzystując lokalne antagonizmy między protestantami i katolikami. W przeciwieństwie jednak do Dolnego Śląska sukcesy organizacyjne stronnictwa w dzielnicy górnośląskiej okazały się skromne i ograniczone. Demagogia narodowa, antysocjalistyczna i religijna nie zdobyła DNVP szerszych kręgów zwolenników. Większość niemieckiej ludności Górnego Śląska uważała trafnie DNVP za główną ostoję reakcji i kontrrewolucji, w której różnorodne elementy reakcyjne (junkrów i innych obszarników, przemysłowców, dawnych funkcjonariuszy administracji pruskiej, byłych oficerów armii królewsko-cesarskiej, urzędników prywatnych i konserwatywnych duchownych) łączyła głównie nienawiść do rewolucji i ustroju republikańskiego.

W 1919 r. na całym obszarze rejencji opolskiej funkcjonowało 130 kół terenowych DNVP, zrzeszających przeszło 5 tys. członków [7]. Dopiero w 1922 r. stan liczebny partii w dzielnicy górnośląskiej wzrósł istotnie osiągając 17 500 członków. W tym roku zaczął wychodzić w Opolu dziennik partyjny „Ostdeutsche Tageszeitung". Jedynie w powiecie kluczborskim, będącym zasadniczym oparciem konserwatystów przed wojną, udało się DNVP dzięki poparciu sfer obszarniczych i konserwatywnego duchowieństwa protestanckiego zdobyć od razu silniejsze wpływy [8]. Liczniejsze zgrupowania kół partyjnych powstały również w powiatach: niemodlińskim, katowickim, pszczyńskim, głubczyckim i opolskim. Dowodem niepopular-

[5] Ibid.

[6] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Biuro Prezydialne Rejencji Opolskiej (dalej: BPRO), t. 260, s. 325—327; K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 96—97.

[7] „Schlesische Tagespost" 23 IX 1919, 18 II i 3 XI 1920; B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych...*, s. 94.

[8] WAP Wrocław BPRO, t. 260, s. 325—327 (sprawozdanie landrata kluczborskiego z 24 XII 1918); „Gross Strehlitzer Zeitung" 14 I 1919; E. K l e i n, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918—1919 r.*, „Studia Śląskie" 1967, t. 12, s. 35.

ności DNVP na Górnym Śląsku był fakt, że stosunkowo nieliczne jej zebrania odbywały się przez czas dłuższy w tym okręgu przemysłowym przy drzwiach zamkniętych ze względu na bezpieczeństwo członków. W wyborach do konstytucyjnego niemieckiego zgromadzenia narodowego 19 I 1919 r. w opolskim okręgu DNVP uzyskała zaledwie 47 516 głosów, stanowiących 7,2% ogółu [9]. Stosunkowo najwięcej głosów padło na listy partii w powiatach: kluczborskim (6789 głosów), pszczyńskim (3848), niemodlińskim (3161), Katowice-Wieś (3401), Katowice-Miasto (2909), Głubczyce (2103), Opole-wieś (1972), Prudnik (1858), Gliwice-miasto (1787) i Opole-miasto (1597). Również w wyborach do konstytuanty pruskiej 26 I 1919 r. na listy tej partii w wyborczym okręgu opolskim głosowało 47 047 osób (7,35% ogółu), najliczniej we wspomnianych powiatach.

Pomimo jednak braku większych sukcesów organizacyjnych DNVP odgrywała istotną rolę w niemieckim życiu politycznym dzielnicy górnośląskiej. Jej skład klasowy i znaczne fundusze zapewniały stronnictwu zarówno pozycję najbogatszego ugrupowania politycznego, jak i duże wpływy w aparacie administracyjnym i wojskowym, a zwłaszcza w sferach obszarniczo-przemysłowych [10]. Górnośląscy obszarnicy i fabrykanci, obawiający się uspołecznienia majątków ziemskich i zakładów przemysłowych, łożyli znaczne sumy na DNVP, umożliwiając jej prowadzenie na Górnym Śląsku operatywnej i krzykliwej propagandy. Przedstawiciele niemieckiej burżuazji przemysłowej i sfer obszarniczych zaangażowali się także osobiście w działalności związku krajowego partii w okręgu wyborczym Opola w większym stopniu niż to miało miejsce na Dolnym Śląsku [11].

Na czele okręgowego biura stronnictwa w Katowicach stanęli: dyrektor generalny zakładów ks. Pszczyńskiego Arwed Pistorius jako przewodniczący i radca górniczy D. Gründler z Gliwic jako sekretarz. Wśród czołowych aktywistów górnośląskich organizacji DNVP występowali: generalni dyrektorzy Richard Friedländer i Karl Hoffmann z Opola, dyrektor kopalni Geck z Rybnika, dyrektor fabryki Spajner ze Strzelec, dyrektor naczelny Braetsch z Katowic, radca górniczy Dahms z Gliwic, obszarnicy — Heinrich von Richthofen z Jakubowic w Kluczborskiem, baron Dieron z Pokoju, hr. Hubert von Garnier z Turawy, hr. Georg von Gestenberg z Chróściny, Franz von Donat z Chmielowic.

---

[9] K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, tabl. 1; M. O r z e c h o w s k i, *Wyniki wyborów do Parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1919—1933*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1966, t. 7, s. 471 i 497.

[10] E. M e n d e l, *Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1918—1933*, Warszawa–Wrocław 1975, s. 64—65; K l e i n, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających...*, s. 35—36.

[11] WAP Wrocław, BPRO, t. 261, s. 305; „Schlesische Tagespost" 2 II i 19 III 1919.

Aktywistami partii często stawali się urzędnicy kopalń, poczty i kolei, oficerowie, nauczyciele, kupcy, rzemieślnicy, rolnicy i konserwatywni pastorzy, oraz nader licznie kobiety [12]. Tak np. znanymi aktywistami partyjnej organizacji w Opolu byli: adwokat Walther Schiffmann, byli oficerowie — Robert Boesse i publicysta dr Lothar Knack, urzędniczki Marie Adamaschek i Schutte, panna von Einen oraz wyżej wymienieni dyrektorzy i obszarnicy. Głównymi kandydatami DNVP w wyborach do konstytuanty niemieckiej i konstytuanty pruskiej w dzielnicy górnośląskiej byli: tajny radca sanitarny dr Rudolf Hartmann z Hajduków Nowych koło Chorzowa i nauczyciel gimnazjalny dr Georg Hoffmann z Katowic.

Wpływy DNVP w niemieckim życiu politycznym Górnego Śląska zaznaczyły się zwłaszcza silnie w zakresie prasy i publicystyki [13]. W czerwcu 1919 r. zaczął wychodzić w Bytomiu dziennik „Ostdeutsche Morgenpost", będący górnośląskim organem prasowym partii. Szybkie założenie własnego pisma w okręgu przemysłowym, gdzie DNVP nie cieszyła się bynajmniej popularnością, umożliwiła pomoc przemysłowców. Wkrótce po tym redakcja „Ostdeutsche Morgenpost" przy poparciu burżuazji przemysłowej z Kluczborka doprowadziła (17 III 1920 r.) do powstania w tym mieście drugiego pisma DNVP o charakterze lokalnym „Kreuzburger Nachrichten", które zastąpiły upadłą konserwatywną „Kreuzburger Zeitung". Lokalnym pismem stronnictwa stał się również „Oberschlesischer Anzeiger", wychodzący w Raciborzu. Poważniejsze znaczenie dla DNVP miało jednak oddziaływanie na główne niemieckie dzienniki górnośląskie — „Kattowitzer Zeitung", „Königshütter Zeitung" i „Oberschlesische Morgenzeitung". Korzystały one z dotacji wielkiego przemysłu, co umożliwiało infiltrację wpływów tej partii do prawicowych organów prasowych [14]. W Opolu i regionie DNVP wykorzystywała dla propagandy swej ideologii dziennik „Oppelner Zeitung". Własny dziennik „Ostdeutsche Tageszeitung" ukazał się dopiero w 1922 r. Jego redaktor L. Knack nadał pismu bardzo agresywny charakter.

Junkiersko-burżuazyjna i monarchistyczna DNVP stanowiła najbardziej wrogie stronnictwo wobec polskich dążeń narodowo-wyzwoleńczych w zaborze pruskim. W zakresie polityki zagranicznej głównym dążeniem tej partii było utrzymanie granic Rzeszy z 1914 r. i zachowanie niemieckich

---

[12] *Von der Deutschnationalen Volkspartei*, „Oppelner Zeitung" 1 I 1919; Mendel, op. cit., s. 65.

[13] M. Laubert, *Die Oberschlesische Volksbewegung*, Breslau 1938, s. 105; R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931, s. 41; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych...*, s. 96.

[14] Vogel, op. cit., s. 86; F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 116.

kolonii, a także aneksja Austrii [15]. Równocześnie lansowano mit o „niezwyciężalności Niemiec w wojnie światowej i zdradzieckiej rewolucji" w listopadzie 1918 r. DNVP w swej agitacji i propagandzie wysuwała na czoło hasła obrony panowania niemieckiego w dzielnicach zaboru pruskiego, popierając następnie energicznie zamiary militarystów pruskich z wiosny 1919 i lata 1920 r. podjęcia wojny odwetowej (Vergeltungskrieg-Revanchekrieg) przeciw Polsce, celem „odzyskania" Poznańskiego i Pomorza. W tej ostatniej kwestii wypowiadał się często jeden z berlińskich prominentów DNVP — prof. Otto Hoetzsch.

Niebezpieczeństwo polskie stawiano na równi z „niebezpieczeństwem bolszewizmu" oraz uważano za główne zagrożenie niemieckich rządów w Poznańskiem, na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Ostro także przeciwstawiano się dążeniom terytorialnym Czechów w Sudetach i na Śląsku. Wrogość związków krajowych DNVP na Śląsku względem Polaków i zaciekłość w zwalczaniu wszelkich przejawów działalności polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego znalazła wyraz już w partyjnych deklaracjach i odezwach wyborczych z grudnia 1918 r. Postulowano tutaj nie tylko utrzymanie granic Niemiec z 1914 r. na zachodzie i wschodzie, lecz także podkreślano fakt „niemieckiego prastarego stanu posiadania na wschodzie" i piętnowano „zachłanność Polaków i Czechów" [16].

Pierwszy zjazd delegatów DNVP z Górnego Śląska, zorganizowany w Opolu 28 XII 1918 r. uchwalił program głoszący nacjonalizm i występujący przeciw „zuchwałym żądaniom" Polaków i Czechów [17]. Występowano ponadto z hasłami: obrony kościoła i prywatnej własności, liberalizmu gospodarczego, nawiązania do tradycji Wilhelma I i Bismarcka. DNVP nie poprzestając na propagandzie przystąpiła już w grudniu 1918 r. do tworzenia antypolskich związków, mających terrorem tłumić polskie aspiracje narodowowyzwoleńcze. W powiecie kluczborskim została utworzona przez von Richthofena Centrala dla Odparcia Dążeń Wielkopolskich (Zentralstelle für die Abwehr grosspolnischer Bestrebungen) [18].

Nawiązano szybko współpracę z utworzonym w połowie grudnia 1918 r. w Opolu z inspiracji i przy poparciu sfer przemysłowych — nacjonalistycznym związkiem Wolne Zjednoczenie dla Ochrony Górnego Śląska (Freie

[15] Ruge, op. cit., s. 726; Liebe, op. cit., s. 109—115, Thimme, op. cit., s. 76—94; G. Stresemann, *Von der Revolution bis zum Friede von Versailles*, Berlin 1919, s. 47; H. Helbig, *Die Träger Rapallo-Politik*, Göttingen 1958, s. 119; J. Prętki, *Rola Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej w kształtowaniu się niemieckich tendencji odwetowych wobec polski w okresie republiki weimarskiej*, „Studia Historica Slavo-Germanica" (Poznań) 1972, nr 1, s. 327—331.

[16] WAP Wrocław, BPRO, t. 260, s. 245; *Wahlaufruf der Deutschnationalen Volkspartei*, „Kattowitzer Zeitung" 25 XII 1918.

[17] *Was die Deutschnationalvolkspartei will?*, „Oppelner Zeitung" 1 I 1919.

[18] WAP Wrocław, BPRO, t. 265, s. 463.

Vereinigung zum Schutz Oberschlesiens określającym się również jako Verband Heimattreuer Oberschlesier). Jego założycielami byli: dr Gustaw Williger — przewodniczący zarządu Górnośląskiego Związku Przemysłowców, dr Walther von Stephasius — szef Izby Handlowej w Opolu i Hans Lukaschek — landrat w Rybniku. Zadaniem nowego związku była walka z całym polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym na Śląsku i wzmocnienie sił niemieckich na terenie o przewadze Polaków.

DNVP od początku swej działalności na Śląsku zdecydowanie popierała wszelkie antypolskie posunięcia, a zwłaszcza rozporządzenia prezesa rejencji opolskiej Walthera von Miquela z 31 XII 1918 r. i 16 I 1919 r.[19]. Rozporządzenia te (przygotowane przez dra Kleya i dra Zitzewitza — najbliższych doradców von Miquela) przewidywały karanie wszelkich dążeń do oderwania Górnego Śląska od Niemiec jako zdrady stanu.

Z wielkim poparciem śląskich organizacji DNVP spotkała się akcja tworzenia korpusów ochotniczych i rozmieszczania oddziałów przybyłych na Śląsk freikorpsów: Hubertusa von Aulocka, Kühma i Paulsena. Rozbudowa wojskowego śląskiego korpusu ochotniczego (Freiwilligenkorps — Schlesien, którego trzon stanowiła 9 dywizja piechoty), utworzenie górnośląskiego korpusu ochotniczego (Oberschlesisches Freiwilligenkorps) za pieniądze miejscowych przemysłowców i wszechstronna pomoc w organizowaniu oddziałów Straży Mieszkańców (Einwohnerwehr, określona lokalnie jako Schlesische Einwohnerwehr) w roli rezerwy Reichswehry i freikorpsów były w poważnej mierze zasługą niemieckich nacjonalistów[20]. Wymownym tego przykładem było zorganizowanie we Wrocławiu paramilitarnego bojówkarskiego związku Schutzbund Schlesische Notwehr przez aktywistę DNVP radcę finansowego Jochmanna[21].

DNVP pierwsza rozpoczęła w dniu 8 stycznia 1919 r. ogłaszanie apeli do ludności obu dzielnic śląskich wzywających do wstępowania w szeregi korpusów ochotniczych[22]. Apele te ponawiano następnie wielokrotnie. Posłowie ugrupowań nacjonalistycznych ze Śląska wystąpili w konstytuancie

---

[19] K l e i n, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających...*, s. 35—36.

[20] F. W. von O e r t z e n, *Die deutschen Freikorps 1918 bis 1923*, München 1938, s. 29; K. H o e f e r, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921. Erinnerungen und Dokumente*, Berlin 1938, s. 23—30; E. H e s t e r b e r g, *Alle Macht den A. und S-Räten, Kampf um Schlesien*, Breslau 1932, s. 55—63 i 89; E. K ö n n e m a n n, *Einwohnerwehren und Zeitfreiwilligenverbände. Ihre Funktion beim Aufbau eines neuen imperialistische Militärsystems (November 1918 bis 1920)*, Berlin 1971, s. 106; F. B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 103—105.

[21] WAP Wrocław, zespół: Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I), t. 1758, s. 107—109; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1 *Październik 1918 — styczeń 1920*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 188—189.

[22] „Schlesische Zeitung" 9 I 1919; H e s t e r b e r g, op. cit., s. 89; K ö n n e m a n n, op. cit., s. 106—107.

weimarskiej 10 II 1919 r. z wnioskiem w sprawie cofnięcia zasiłku dla bezrobotnych osobom odmawiającym służby w oddziałach Grenzschutzu. Służba ta miała stać się równoznaczna z normalnym zatrudnieniem, zwłaszcza robotników, co miało przełamać ich opory. Wniosek ten nie został jednak uchwalony. Członkowie DNVP i ich sprzymierzeńcy upatrywali we wspomnianych reakcyjnych formacjach wojskowych zarówno skuteczny środek obrony przed zamachami Polaków na pruskie prowincje wschodnie, jak i siłę zbrojną do stłumienia wystąpień rewolucyjnych lewicy niemieckiej.

DNVP wniosła poważny wkład w proces tworzenia we wszystkich ważniejszych miejscowościach obu części Śląska wspomnianych formacji w czasie od stycznia do końca 1919 r. Wstępowali do nich zwłaszcza ochotniczo i licznie: wrocławscy studenci, hołdujący wpływom DNVP, oraz niemieccy nacjonaliści z Sudetów zbiegli z Czechosłowacji, skupiający się w Sudeckim Klubie czynnym we Wrocławiu i współdziałającym z DNVP. Organizacje partyjne przeprowadzały liczne zbiórki pieniężne na uzbrojenie i utrzymanie korpusów ochotniczych i Straży Mieszkańców. Analogiczną działalność rozwijały także dalsze mieszczańskie stronnictwa i SPD, chociaż utrzymanie i uzbrojenie wspomnianych formacji zapewniały głównie subsydia przemysłowców i właścicieli ziemskich [23].

Nadużycia dokonywane przez różne związki niemieckie w akcji gromadzenia funduszów na obronę Górnego Śląska przed Polakami i komunizmem skłoniły władze do poparcia nowo powstałej organizacji — Śląska Pomoc (Schlesierhilfe). Utworzona 29 III 1919 r. z połączenia trzech związków nacjonalistycznych (wspomnianego Schutzbund Schlesische Notwehr, Liga zum Schutze der deutschen Kultur i Verein Kriegeihilfe — Ost). Pomoc Śląska rozwijała przy poparciu władz akcję gromadzenia środków materialnych do walki z Polakami [24]. W jej zarządzie skupiali się zarówno przedstawiciele władz i instytucji, jak i stronnictw politycznych. Z ramienia DNVP działał tutaj wspomniany Jochmann, wysuwający się na czoło w tym kierowniczym gremium.

Kampania antypolska DNVP nasiliła się gwałtownie w maju 1919 r. po przekazaniu Niemcom w dniu 7 V 1919 r. warunków pokojowych przewidujących oddanie Polsce Górnego Śląska. Partia ta przy pomocy związku Freie Vereinigung zum Schutz Oberschlesiens odegrała czołową rolę

---

[23] Hesterberg, op. cit., s. 98; B. Stinnesbeck, *Geschichte des Oberschlesischen Freiwilligen Korps*, Kattowitz 1919, s. 14; G. Paulus, *Die Soziale Struktur des Freikorps*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft" 1955, H. 5, s. 695.

[24] WAP Wrocław, RO I, t. 1795, s. 75 i 107—109; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1..., s. 163—164 i 188—189.

w urządzaniu protestacyjnych manifestacji w obu częściach Śląska [25]. Organizatorami tych wystąpień były także dalsze stronnictwa polityczne (włącznie z SPD i USPD) oraz proniemieckie górnośląskie rady ludowe, żołnierskie i robotnicze. Manifestacje te stanowiły demonstracje antypolskie. Od maja 1919 r. przedstawiciele DNVP w konstytuancie pruskiej głosili potrzebę stosowania przemocy wobec ludności polskiej w dzielnicy górnośląskiej pod pozorem rzekomego tutaj terroru Polaków względem Niemców [26]. Reakcją DNVP, na wybuch pierwszego powstania śląskiego (w nocy z 16 na 17 VIII 1919 r.) były oskarżenia Polaków o „zdradziecki zamach na integralność Niemiec" oraz o rzekome zbrodnie na ludności niemieckiej i wziętych do niewoli jeńcach. Doniesienia pism śląskich DNVP o „polskich bestialstwach na Górnym Śląsku" [27] były tak fantastyczne i zakłamane, że nie znajdowały zgoła potwierdzenia niemieckich czynników wojskowych i urzędowych [28]. Kampania oszczerstw i kalumnii miała jak najbardziej zohydzić powstańców i cały polski ruch narodowy w opinii publicznej Rzeszy. Akceptowano natomiast bez zaostrzeń wszelkie terrorystyczne metody zwalczania powstania przez Reichswehrę i freikorpsy (podnosząc zasługi bojowe żołnierzy tych formacji), mające przywrócić niemiecki porządek na Górnym Śląsku. Domagano się również od władz zastosowania ostrych represji wobec Polaków—uczestników powstania. Pełne satysfakcji doniesienia niemieckich pism nacjonalistycznych z organami DNVP na czele o wykonywaniu licznych wyroków śmierci (wydawanych bez postępowania sądowego) na wziętych do niewoli powstańcach wywołały jednak ujemne reperkusje w Niemczech i za granicą. Spowodowało to zgoła nieoczekiwaną przez szowinistów narodowoniemieckich interwencję Berlina. Socjaldemokratyczny minister rządu pruskiego Wolfgang Heine w telegramie skierowanym 21 VIII 1919 r. do prezesa rejencji opolskiej Josepha Leo Bitty (od 17 II 1919 r.) polecił zaprzestanie tych aktów zbrodni na powstańcach, a niemieckiej prasie zakazał zamieszczania informacji i komentarzy w tej sprawie [29].

Pogłębiający się w ciągu 1919 r. narodowościowy konflikt polsko-niemiecki w dzielnicy górnośląskiej sprzyjał zarówno umacnianiu się wpływów skrajnej prawicy partii wśród miejscowych Niemców, jak i rozsze-

---

[25] Laubert, op. cit., s. 38; „Oppelner Zeitung" 13—14 V 1919; W. Lesiuk, *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej 1918—1919*, Opole 1973, s. 143—144; „Vorwärts" 9 V, 12 V, 14 V i 19 V 1919.

[26] Z. Surman, *Sprawa Górnego Śląska w Sejmie Pruskim w latach 1919—1922*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1970, t. 10, s. 70—71.

[27] *Polnische Bestialität in Oberschlesien*, „Schlesische Tagespost" 23 VIII 1919.

[28] Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 108—109.

[29] WAP Wrocław, BPRO, t. 293, s. 43; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1..., s. 258—259.

rzaniu się i zacieśnianiu współpracy DNVP ze śląskimi placówkami czołowych związków nacjonalistycznych — Deutscher Ostmarkenverein, Alldeutscher Verband, Antibolschewistische Liga (utworzona w grudniu 1918 r., a w styczniu 1919 r. przemianowana na wspomnianą Liga zum Schutze der Deutschen Kultur) [30]. Szczególnie bliska współpraca i powiązania personalne łączyły związki krajowe DNVP na Śląsku z Wolnym Zjednoczeniem Ochrony Górnego Śląska. Kontakty te jeszcze bardziej zacieśniły się po przeniesieniu się tego związku w październiku 1919 r. z Opola do Wrocławia. W końcu 1919 r. został on przekształcony w większą organizację pod nazwą Zjednoczone Związki Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków (Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier, w skład których weszły lokalne dotychczasowe luźne organizacje — Schlesische Volkswehr, Oberschlesischer Bund, Kriegsvereinigung der Kriegs- und Zivilgefangenen, Landesbund) [31]. W ciągu 1920 r. Zjednoczone Związki przy poparciu DNVP i dalszych ugrupowań utworzyły 19 organizacji powiatowych i 925 lokalnych (Ortsgruppen), skupiających w grudniu 1920 r. 292 865 członków w tym przeszło 10 tys. mężów zaufania (Vertrauensmänner), którzy prowadzili ścisłą inwigilację ludności polskiej. Przywódcy Vereinigte Verbände — radcy sądowi Ernst, dr Quester i Przyskowski współpracowali blisko z kierownictwem DNVP w obu częściach Śląska.

Nienawiść do republiki weimarskiej ze strony przywódców i aktywu DNVP na Śląsku wykazały obrady zjazdu dolnośląskiego związku krajowego we Wrocławiu (23 IX 1919 r.), a następnie zaangażowanie ich w akcję puczu wojskowego Wolfganga Kappa i generała Walthera von Lüttwitza w dniach 13—17 III 1920 r.[32] Spiskowcy ze śląskich organizacji DNVP — A. von Freytagh-Loringhoven, hr. E. von Seidlitz-Sandreczki, F. Grützner, K. von Kessel, korzystając ze zbrojnej pomocy korpusów ochotniczych (Aulocka, Loewenfelda, Kühma, Paulsena), opanowali 13 III 1920 r. Wrocław, powołali nowe władze na Śląsku z samozwańczym nadprezydentem

---

[30] H. Blechschmidt, *Antibolschwestische Liga*. W: *Die Bürgerlichen Parteien*, Bd 1, s. 30—34; Gumbel, op. cit., s. 208—209; „Schlesische Arbeiter-Zeitung" 29 XI 1919; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 112.

[31] Vogel, op. cit., s. 29 i 96; K. Schodrok, *Der Abstimmungskampf in Oberschlesien — Das Erlebnis der oberschlesischen Volksabstimmung*, Neumarkt 1951, s. 10; A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 12 i 19—23; K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918—1933)*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 200—201 i 251—252; S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku 1918—1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914—1939" 1968, t. 13, s. 116—117; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 38—39.

[32] Liebe, op. cit., s. 51—59; F. Biały, *Pucz Kappa-Lütwitza, na Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1970, t. 10, s. 116—121 i 135—138; tenże, *Niemieckie Ochotnicze Formacje Zbrojne na Śląsku 1918—1923*, Katowice 1976, s. 48—55.

K. von Kesselem na czele (na miejsce socjaldemokraty Felixa Philippa, który podobnie jak jego kolega w Prusach Wschodnich August Winnig zupełnie zawiódł w zwalczaniu puczu) i rozpoczęli krwawe prześladowania aktywistów ruchu robotniczego (zginęło kilkudziesięciu działaczy KPD, SPD, USPD i klasowych związków zawodowych) [33]. Niemiecka klasa robotnicza w całej Rzeszy przeciwstawiła zdecydowany i solidarny opór, a współpracy z buntownikami odmawiała także administracja, co w sumie doprowadziło do szybkiego załamania się władzy uzurpatorów. Widownią strajków i aktów oporu stały się na Dolnym Śląsku: Wrocław, Wałbrzych, Legnica, Brzeg, Świdnica, Jelenia Góra, Zgorzelec i inne miejscowości [34]. Na Górnym Śląsku KPD, USPD i SPD nie zrealizowały projektu — zorganizowania strajku politycznego przeciw zamachowi, występując wspólnie w obronie republiki dopiero 16 III 1920 r.[35] Nacjonaliści wykorzystali uprzednio zamach do demonstracji antypolskich i antyfrancuskich (próba napadu na nowo powstały konsulat RP w Opolu w nocy z 14 na 15 III 1920 r.).

Po upadku puczu DNVP na Śląsku nie poniosła zgoła konsekwencji za okazanie mu tak aktywnego poparcia. Jedynie wspomniani spiskowcy-przywódcy dolnośląskiego związku krajowego ustąpili z zajmowanych stanowisk, nie ponosząc żadnej kary, tak jak i zbrodniczy bojówkarze z freikorpsów [36]. W imię obrony interesów niemieckich na Górnym Śląsku demokratyczne stronnictwa koalicji rządowej nie tylko oszczędzały to ugrupowanie skrajnie prawicowej reakcji, ale okazały się także w rok później skłonne do zawarcia porozumienia i nawiązania ściślejszej współpracy z DNVP. W wyborach do Reichstagu 6 VI 1920 r. DNVP osiągnęła dalszy przyrost głosów w okręgach Wrocławia i Legnicy, a w skali ogólnokrajowej zdobyła ponad milion głosów i 66 mandatów [37]. W sytuacji zaostrzającej się walki narodowościowej polsko-niemieckiej w dzielnicy górnośląskiej w organizacjach DNVP zdobywały coraz bardziej przewagę elementy skrajnie szowinistyczne i rasistowskie, hołdujące prefaszystowskiej idei volkistowskiej. Obiektem ich nienawiści byli zwłaszcza Polacy, Czesi, Francuzi i Żydzi.

---

[33] E. Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik. Erster Band*, Erlenbach-Zürich-Stuttgart 1957, s. 210; Liebe, op. cit., s. 56—57 i 148—153.

[34] Könnemann, H. J. Krusch, *Aktionseinheit contra Kapp-Putsch*, Berlin 1972, s. 122—123.

[35] *Arbeiter!*, „Volkswille" 16 III 1920; „Gazeta Opolska" 16 III 1920; Mendel, op. cit., s. 75.

[36] Liebe, op. cit., s. 153—154, Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 114—115.

[37] Eyck, op. cit., s. 221; „Schlesische Zeitung" 10 VI 1920; Orzechowski, op. cit., s. 499—500.

Po przejęciu władzy na Górnym Śląsku przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową w lutym 1920 r. DNVP zdecydowanie popierała tworzenie terrorystycznych grup bojowych z członków rozwiązanych korpusów ochotniczych (m.in. G. Rossbacha, Organizacji Eschericha, czyli Orgeschu) i innych antypolskich formacji zbrojnych (zwłaszcza Kampforganisation — Oberschlesien i terrorystyczna Spezialpolizei Heinza Hauensteina). Terror niemiecki miał sparaliżować aktywność polskiego ruchu narodowego. Równocześnie prasa narodowoniemiecka prowadziła kampanię propagandową przeciw ludności polskiej i państwu polskiemu, pełną inwektyw i zwykłych fałszów [38]. Niepowodzenia Polski w wojnie z Rosją Radziecką oraz zwycięstwo Niemiec w plebiscycie na Warmii i Mazurach napawały optymizmem DNVP. W ślad za konsolidacją sił skrajnej prawicy (umowa o zacieśnieniu współpracy DNVP z bratnią Deutsche Volkspartei zawarta w lutym 1920 r.) nawoływano do ścisłej współpracy w kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku wszystkie niemieckie stronnictwa i związki za wyjątkiem komunistów [39].

Śląskie placówki DNVP angażowały się też coraz bardziej w akcjach antypolskiego terroru, trwających w miesiącach wiosny i lata 1920 r. Napływ z Rzeszy broni i amunicji oraz freikorpslerów i innych bojówkarzy do niemieckich organizacji bojowych dzielnicy górnośląskiej dodawał animuszu. Akcja gwałtów i represji przeciw Polakom przybierała coraz szersze rozmiary od ataków na polskie manifestacje i pochody dokonywanych przez Sicherheitswehr i niemieckie bojówki (w dniach 1—2 V 1920 r. napaści na masowe manifestacje ludności polskiej w różnych miejscowościach oraz 3 V 1920 r. w Opolu, Lublińcu, Raciborzu i Oleśnie) [40] do napadów na lokale organizacji (znany atak w dniu 28 V 1920 r. oddziałów Orgeschu i kilkutysięcznego tłumu na Hotel „Lomnitz" — siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu [41]) i mieszkania prywatne aktywistów polskiego ruchu narodowego. Nasilały się również wystąpienia przeciw żołnierzom francuskim. Prasa narodowoniemiecka wybraniając, a nawet chwaląc wszelkie akty terroru zamieszczała artykuły prowoku-

[38] „Ostdeutsche Morgenpost" 6 VII i 23 VII 1920.

[39] „Schlesische Tagespost" 13 VII 1920.

[40] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW Warszawa), zespół: Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich — Oddz. V (dalej: NDWP) 130. 1/370; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2.: *Styczeń—grudzień 1920*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 161—164; „Dziennik Śląski" 5 V 1920; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...* s. 116.

[41] J. Gawrych, *Hotel Lomnitz. Z tajemnic szefa wywiadu*, Katowice 1947, s. 50—53; *Pamiętniki powstańców śląskich, t. 1*, Katowice 1957, s. 78—81, i 136—137, t. 2, Katowice 1961, s. 105—108.

jące coraz bardziej Polaków i Francuzów [42]. Polakom zapowiadano nadejście momentu krwawych obrachunków w związku z nieuniknionym upadkiem Polski w wojnie z Rosją Radziecką, a Francuzom grożono, że ani jeden żołnierz nie ucieknie żywy do swego kraju.

Wybuch II powstania śląskiego (w nocy z 19 na 20 VIII 1920 r.) będącego aktem rodzimej samoobrony polskich mas ludowych wobec niemieckich posunięć w kierunku przeprowadzenia rebelii przeciw Polakom w dzielnicy górnośląskiej (rozruchy lokalne 17 VIII 1920 r. w Gliwicach, Opolu i Zabrzu oraz próba antypolskiego i antyfrancuskiego puczu w Katowicach w dniach 17—18 VIII 1920) wywołał zaskoczenie i wściekłość w kołach narodowoniemieckich. Kampania nienawiści przeciw Polsce i polskim działaczom narodowym osiągnęła szczytowy punkt szowinistycznego wrzenia. Zaskoczenie faktem, że niemiecka policja i organizacje bojowe nie zdołały zapobiec wystąpieniu i sukcesom polskiego ruchu samoobrony potęgowały wściekłość. Cała śląska prasa DNVP i innych niemieckich stronnictw, tak jak zdecydowana większość pism i publicystyki politycznej Rzeszy, oskarżały zgodnie wbrew rzeczywistości rząd polski o przygotowanie powstania w porozumieniu i przy poparciu francuskich wojsk okupacyjnych [43]. Pisma narodowoniemieckie zastosowały poprzednią taktykę z sierpnia 1919 r. — oszczerstw i obelg wobec powstańców. „Polscy rozbójnicy i mordercy" dopuszczać się mieli rzekomo „strasznych gwałtów i okrucieństw" na cywilnej bezbronnej ludności niemieckiej, siejąc mord i pożogę oraz gwałcąc masowo kobiety niemieckie [44]. W przeciwieństwie do prasy innych stronnictw domagających się zapewnienia przez Wielką Brytanię i Włochy oraz Radę Ambasadorów i Ligę Narodów ochrony ludności niemieckiej Górnego Śląska przed powstaniem — pisma narodowoniemieckie oczekiwały interwencji Reichswehry [45]. Ostro krytykowano republikański rząd Rzeszy kanclerza Constantina Fehrenbacha zarzucając mu, że nie zdobył się na wymuszenie zgody Komisji Międzysojuszniczej na wysłanie wojsk niemieckich na Górny Śląsk. Antypolskiego i antyfrancuskiego szowinizmu DNVP nie stonowało bynajmniej kompromi-

---

[42] CAW Warszawa, NDWP 130. 1/370; *Oberschlesischer wahrt die Ruhe*, „Ostdeutsche Morgenpost" 18 VIII 1920; *Ofensywa niemiecka na Górnym Śląsku przeciw Polakom i władzom okupacyjnym*, „Gazeta Robotnicza" 19 VIII 1920; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919—1920—1921*, Warszawa—Wrocław 1973, s. 186.

[43] „Schlesische Volkszeitung" 24 VIII 1920; *Der Augustaufstand in Oberschlesien (Der polnische Raubzug)*, Berlin [b.d.], s. 31—34; W. Schuster, *Ein vergewaltigtes Volk, Der polnische Maiaufstand 1921 in Oberschlesien*, Gleiwitz 1922, s. 19—20; Ludyga-Laskowski, op. cit., s. 187—191.

[44] „Schlesische Tagespost" 26 VIII 1920; Ludyga—Laskowski, op. cit., s. 187—188; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 116—117.

[45] Ibid.

sowe zakończenie walk II powstania śląskiego. Dowodem tego był wielki wiec we Wrocławiu zorganizowany 26 VIII 1920 r. przez ugrupowanie nacjonalistyczne z DNVP na czele z udziałem również SPD [46]. Wiec poświęcony był potępieniu „polskiego terroru". Jego uczestnicy zaapelowali do wszystkich Niemców o gotowość obrony Śląska przed „zakusami zachłannych Polaków". Przedstawiciel DNVP prof. Paul Knötel pomstował na „gwałty polskich band zbrojnych" na obszarze powstania. Podjudzony tłum zaatakował konsulaty Polski i Francji, których biura zostały splądrowane i zniszczone. Szowinistyczne grupy, z udziałem znacznym studentów, przystąpiły do demolowania sklepów żydowskich. Wrocławskie ekscesy nacjonalistów z DNVP i pokrewnych związków wywołały ujemne reperkusje w Niemczech i za granicą. Socjaldemokraci zdystansowali się i potępili zajścia, zrzucając winę na DNVP. Natomiast posłowie DNVP w Landtagu pruskim w prowadzonej 1 października 1920 r. debacie zażądali zarówno specjalnych uprawnień dla nacjonalistycznych niemieckich uchodźców z Górnego Śląska (obliczanych na 30 tys. osób), jak i wysiedleń z terenu Śląska Polaków i spolonizowanych Żydów [47]. Żądania ich nie zostały jednak spełnione wskutek odmiennego stanowiska SPD i częściowo także Centrum.

W początkach 1921 r. DNVP na Śląsku odniosła dalsze polityczne sukcesy. W wyborach lutowych do Sejmu Pruskiego (20 II 1921) partia uzyskała w okręgach wyborczych Wrocławia i Legnicy — 21,5% i 22,8% ogółu głosów wyborczych [48]. W końcu stycznia i początkach lutego 1921 r. ugrupowania prawicy — DNVP i sprzymierzona z nią Deutsche Volkspartei nawiązały ścisłą współpracę z pozostałymi stronnictwami niemieckimi włącznie z SPD, jednak bez USPD i komunistów, w ramach nacjonalistycznego „jednolitego frontu obrony Górnego Śląska przed polskimi zakusami" [49]. Przewodniczący górnośląskiego związku krajowego DNVP dyrektor Braetsch podkreślał z uznaniem ten fakt na II zjeździe okręgu w Gliwicach w dniu 8 II 1921 r. W toku tej współpracy członkowie DNVP popierali działalność Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego (w którym Braetsch należał do kierownictwa) i Komitetu Śląskiego (Schlesischer Ausschuss). Współdziałali również ze znanymi organizacjami — Deutscher Ostmarkenverein, Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier i Schlesierhilfe oraz z wielkim wiodącym Związkiem Obrony Niemczyzny Pogranicza i Niemców za Granicą (Deutscher Schutzbund für das Grenz

[46] „Volkswacht" 26—27 VIII 1920; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 117.

[47] Surman, op. cit., s. 83—85.

[48] Orzechowski, op. cit., s. 472.

[49] „Kattowitzer Zeitung" 10 II 1921; Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 121—122.

und Auslandsdeutschtum 1919—1934), będącym prawdziwą centralą rewizjonistyczno-odwetowych dążeń w republice weimarskiej, i nowo powstałą Śląską Służbą Ojczyźnianą (Schlesischer Heimatdienst), czynną od 1920 r. i szczególnie aktywną w zwalczaniu Polaków w powiatach bytomskim i gliwickim [50]. W zarządzie tej ostatniej uczestniczył przedstawiciel DNVP. Nadal także DNVP zasilała niemieckie górnośląskie organizacje wojskowe i terrorystyczne — ludźmi i funduszami.

Agitacja plebiscytowa DNVP w dzielnicy górnośląskiej nie ograniczała się tylko do publikowania odezw i apeli wzywających do utrzymania tego obszaru w granicach Rzeszy [51]. Wiele wysiłku poświęcono oddziaływaniu propagandowemu na 182 tys. emigrantów górnośląskich mających przybyć z miejsca swojego zamieszkania w Rzeszy celem uczestniczenia w plebiscycie. Pisma narodowoniemieckie kontynuowały demagogiczną kampanię propagandową — konsekwentnego szkalowania państwa i społeczeństwa polskiego [52]. W przededniu głosowania rozpowszechniano na łamach pism — „Ostdeutsche Morgenpost", „Oppelner Zeitung" i „Oberschlesischer Wanderer" fantastyczne oszczerstwa o rzekomym bankructwie państwa polskiego i ucieczce Korfantego z Bytomia z milionami marek [53]. W drukarni bytomskiej „Ostdeutsche Morgenpost" — wydano sfałszowany nader zręcznie numer „Katolika" w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, który w odezwie zamieszczonej na pierwszej stronie wzywał do głosowania za Niemcami. Ostrzeżone władze alianckie przez Polski Komisariat Plebiscytowy skonfiskowały część numerów pisma, lecz większość ich posłużyła do otumanienia ludzi. Fałszowano masowo polskie marki (wylepiając nimi wozy transportowe i ustępy), a także znaczki pocztowe. Jednak wynik głosowania uznały koła narodowoniemieckie za sukces połowiczny. Pomimo wysuwania kategorycznych żądań utrzymania całego Górnego Śląska w granicach Rzeszy zaznaczało się tutaj zaniepokojenie co do przyszłych losów tej dzielnicy widoczne w relacjach prasowych publikowanych bezpośrednio po plebiscycie [54]. Pomyślniejszy dla Niemiec niż dla Polaków wynik plebiscytu usiłowano poprzeć argumentami gospodarczymi. Dziennik wrocławski DNVP podkreślał, że tylko Rzesza

---

[50] Ibid.; F e u s c h, *Deutscher Schutzbund 1919—1933/34*. W: *Die Bürgerlichen Parteien...*, Bd 1, s. 554—570; F i e d o r, op. cit., s. 239.

[51] „Schlesische Volkszeitung" 6 II 1921 i 18 III 1921; „Ostdeutsche Morgenpost" 13 III 1921; „Kattowitzer Zeitung" 11 III 1921.

[52] CAW Warszawa. Teki S. Baczyńskiego, t. 1711, s. 326—335; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 3, cz. 1 *Styczeń—maj 1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 275—276; *Aus dem geiobten Lande Polen*. „Ostdeutsche Morgenpost" 15 II 1921; *Wie es in Polen aussieht*, „Ostdeutsche Morgenpost" 16 II 1921.

[53] W y g l e n d a, op. cit., s. 115; G a w r y c h, op. cit., s. 136—138; *Merkwürdige Methoden*, „Oberschlesische Grenzzeitung" 7 IV 1921.

[54] B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 123.

może zapewnić dalszy rozwój przemysłu górnośląskiego [55]. Inny dolnośląski organ tej partii zastrzegał się, że Polska nie powinna otrzymać nawet skrawka Górnego Śląska, bowiem „głosowanie przeprowadzone w warunkach polskiego terroru i w obecności sprzyjających Polakom Francuzów nie mogło odzwierciedlać prawdziwych proniemieckich nastrojów ludności obszaru plebiscytowego" [56].

W czasie III powstania śląskiego (2 V—5 VII 1921 r.) postępowanie czołowej partii niemieckiej prawicy było analogiczne jak podczas wcześniejszych polskich zrywów powstańczych z lat 1919—1920. Novum propagandy prasowej DNVP jednak tym razem było gwałtowne atakowanie równocześnie powstańców i żołnierzy francuskich [57]. Polaków — bojowników III powstania przedstawiano jako „bandytów" i „terrorystów" i oskarżono o „zbrodnie wołające o pomstę do nieba" [58]. Niekiedy porównywano walki powstańców do najazdów Tatarów [59]. Nowym osobliwym oskarżeniem stał się zarzut jakoby powstanie stanowiło „zamach bolszewicki przeciw niemieckim klasom posiadającym" [60].

Francuzów oskarżano o sprzyjanie Polakom, a zwłaszcza o inspirowanie i wspieranie polskich powstańczych zrywów [61]. Grożono im też w przyszłości niemiecką zemstą. Z antyfrancuską demonstracją wystąpiła organizacja miejska DNVP w Kluczborku, oświadczając w piśmie wysłanym do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu w końcu czerwca 1921 r., że „ludność niemiecka powiatu kluczborskiego nie zniesie widoku żołnierza francuskiego" [62]. Domagano się przysłania na ten teren Anglików lub Włochów.

Inwektywom i oszczerstwom wobec Polaków i Francuzów w prasie narodowoniemieckiej towarzyszyły hymny pochwalne na cześć bojówkarzy z korpusów ochotniczych. Sławiono ich „bohaterskie czyny", sprowadzające się przeważnie do gwałtów i zbrodni wobec jeńców-powstańców i polskiej ludności cywilnej. Freikorpslerom przypisywano główną zasługę uratowania Śląska przed „polskim zalewem" [63]. W rzeczywistości ofiarą ich

---

[55] Schlesische Volkszeitung" 23 III 1921.

[56] „Schlesische Tagespost" 23 III 1921; B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 123.

[57] B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 124—125.

[58] *Gewalttaten der Insurgenten*, „Ostdeutsche Morgenpost" 19 V 1921; *Ein Schreckenregiment*, „Ostdeutsche Morgenpost" 21 V 1921.

[59] „Der Schwarze Adler" 29 V 1921.

[60] „Ostdeutsche Morgenpost" 16 VI 1921.

[61] *Die Saat des Hasses*, „Ostdeutsche Morgenpost" 24 V 1921; „Schlesische Tagespost" 11 VI 1921.

[62] „Kreuzburger Nachrichten" 23 VI 1921; B i a ł y, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 125.

[63] „Der Schwarze Adler" 14 VI 1921.

zbrodni padły tysiące Polaków (według szacunkowych obliczeń 3—4 tys.) [64].

Prasa narodowoniemiecka zajęła się gorliwie kwestią mobilizacji i finansowania korpusów ochotniczych walczących z III powstaniem śląskim. Nawoływano członków i sympatyków do wstępowania w szeregi freikorpsów oraz do składania funduszów i darów na ich utrzymanie [65]. W akcji zbiórek wyróżniało się operatywnością pismo „Kreuzburger Nachrichten", uzyskując znaczne sumy od junkrów i niemieckich przemysłowców w powiecie kluczborskim [66]. Na utrzymanie i rozbudowę niemieckiej samoobrony na Śląsku rządy niemieckie w latach 1920—1921 przeznaczyły dotację 82 mln marek [67].

DNVP w swych agresywnych atakach w ciągu 1921 r. nie oszczędzała, tak jak poprzednio, rządu Rzeszy. Pouczała go, iż nie powinien liczyć na pomoc W. Brytanii i Włoch oraz powtarzała zarzut z 1920 r., że Berlin nie potrafił skłonić Komisji Międzysojuszniczej do wyrażenia zgody na udział wojsk niemieckich w zdławieniu nowego polskiego powstania na Górnym Śląsku [68]. Kanclerza Josepha Wirtha oskarżano wręcz o zdradę niemieckich interesów na Śląsku i zaprzepaszczenie szansy bezwzględnego stłumienia polskich działań zbrojnych [69]. Z wielkim niezadowoleniem koła narodowoniemieckie przyjęły oświadczenie rządu Wirtha z 19 V 1921 r. przeciw tworzeniu freikorpsów w Niemczech do walk na Górnym Śląsku i zarządzenie prezydenta Eberta z 21 V 1921 r. zabraniające takich posunięć bez zezwolenia władz pod karą grzywny lub więzienia wydane pod naciskiem ententy [70]. Wrocławski organ DNVP żądał także od władz Rzeszy zastosowania represji wobec ludności polskiej w Niemczech, a zwłaszcza wysiedlenia Polaków ze Śląska i przekazania ich mieszkań niemieckim uchodźcom z terenów walk powstańczych [71].

Niemieckonarodowa Partia Ludowa — najważniejsza siła polityczna prawicy w republice weimarskiej do 1930 r. była najbardziej zaciętym wrogiem polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego na Górnym Śląsku w latach 1918—1921, a także w dalszych latach 20.

---

[64] S. Srokowski, *Wspomnienia z trzeciego powstania śląskiego*, Poznań 1926; *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, s. 111—112.

[65] Biały, *Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku...*, s. 123—124.

[66] „Kreuzburger Nachrichten" 18 V, 7 VI i 18 VI 1921.

[67] E. Laubach, *Die Politik der Kabinette Wirths 1921/1922*, Lübeck-Hamburg 1968, s. 51.

[68] „Schlesische Tagespost" 4 V i 7 V 1921.

[69] *Verkauft und Verraten. Ein Notschrei aus Oberschlesien*, „Kreuzburger Nachrichten" 15 V 1921.

[70] „Schlesische Volkszeitung" 24 V 1921.

[71] „Schlesische Tagespost" 12 V 1921.

2. Niemiecka Partia Ludowa

Deutsche Volkspartei (DVP) — Niemiecka Partia Ludowa (1918—1933) była nacjonalistycznym stronnictwem wielkiej burżuazji o profilu nader zbliżonym do DNVP [72]. DVP została utworzona oficjalnie 15 VII 1918 r. z połączenia prawicowych grup liberałów, należących do dwóch imperialistycznych stronnictw II Rzeszy — Partii Narodowoliberalnej (Nationalliberale Partei 1867—1918) i Postępowej Partii Ludowej (Fortschrittliche Volkspartei 1910—1918). Grupy te, skupiające zwolenników aneksjonistycznych i imperialistycznych dążeń cesarstwa Hohenzollernów w czasie I wojny światowej (z Friedrichem Naumannem, Gustawem Stresemannem, Ottonem Fischbeckiem, Juliuszem Kopschem i Ottonem Wiemerem na czele) pragnących uniknąć przystąpienia do bardziej postępowej Niemieckiej Partii Demokratycznej, przy szczególnie aktywnym poparciu sfer wielkiego przemysłu i kapitału finansowego z Berlina i Nadrenii-Westfalii (zwłaszcza Hugona Stinnesa, Ernsta Borsiga, Hjalmara Schachta) utworzyły własne reakcyjne stronnictwo.

W szeregi DVP wstępowali przeważnie wyżsi i średni urzędnicy, fabrykanci i dyrektorzy przedsiębiorstw oraz przedstawiciele wolnych zawodów (politycy, dziennikarze, profesorowie, adwokaci) [73]. Mniejsze grupy stanowili: członkowie arystokracji robotniczej (majstrzy, sztygarzy, przodownicy), nauczyciele, kupcy, obszarnicy, a także osoby bez zawodu. Znamiennym rysem świadczącym o wielkoburżuazyjnym charakterze stronnictwa był fakt, że wielcy przemysłowcy, bankierzy i syndycy występowali liczniej w kierowniczych gremiach i frakcjach parlamentarnych DVP niż w innych niemieckich partiach mieszczańskich. G. Stresemann pozostawał aż do śmierci głównym przywódcą DVP, będąc przewodniczącym centralnego zarządu stronnictwa (1919—1929) i w pierwszych latach także przewodniczącym frakcji poselskiej DVP w Reichstagu (1920—1923). W okresie rozwoju, w końcu 1919 r. DVP skupiała w swych szeregach przeszło 470 tys. członków, a w ciągu 1920 r. osiągnęła stan liczebny 800 tys. (20% wyborców) [74]. DVP w przeciwieństwie do DNVP nie wywierała na ogół wpływu na masy chłopskie, zrzeszając mały tylko procent obszarników i bogatych gospodarzy wiejskich. DVP nie miała także wpływów w masach robotniczych. Oddziaływanie jej ograniczało się do węższych

---

[72] W. Ruge, *Deutsche Volkspartei (DVP) 1918—1933*. W: *Die Bürgenlichen Parteien*, Bd 1, s. 645—652; W. Hartenstein, *Die Anfänge der Deutschen Volkspartei 1918—1920*, Düsseldorf 1962, s. 10; Bergsträsser, op. cit., s. 243 i 246; Tormin, op. cit., s. 146—148.

[73] ZStA-Potsdam, zespół: Deutsche Volkspartei (dalej: DVP) 122, s. 60— 62 i 223.

[74] Eyck, op. cit., Bd 1, s. 222; Gumbel, op. cit., s. 210—211; Bergsträsser op. cit., s. 246—247; Tormin, op. cit., s. 148—149.

kręgów monopolistycznej burżuazji, drobnomieszczaństwa, inteligencji i arystokracji robotniczej. DVP nie zdobyła też trwale silnej pozycji w środowiskach burżuazji i mieszczaństwa. Po okresie pomyślnego rozwoju w pierwszych latach istnienia (1919—1923) nastąpił od 1924 r. regres znajdujący wyraz w spadku liczebności członków do 100 tys. osób.

DVP w odróżnieniu od DNVP nie głosiła haseł przywrócenia monarchii w Niemczech. Jednak wobec istniejącej republiki zajmowała w latach 1918—1920 chwiejne stanowisko. Sympatie w kierunku ustanowienia monarchii parlamentarnej zaznaczały się silnie w kręgach kierowniczych i wśród aktywu, zwłaszcza w pierwszych latach 1918—1920. Stresemann w przemówieniu wygłoszonym 22 II 1919 w Osnabrück dał wyraz uwielbienia dla monarchii Hohenzollernów ze strony mieszczańskiego nacjonalizmu, która stanowiła „symbol jedności Niemców" [75]. Program partii przyjęty na drugim zjeździe w Lipsku (18—20 X 1919 r.) uznawał wprawdzie ustrój republikański i postulował różne swobody demokratyczne w ramach burżuazyjnego państwa. Faktycznie jednak DVP nie stała się stronnictwem republikańskim, o czym świadczyły parlamentarna taktyka obstrukcji oraz wyraźne sympatie kierownictwa partii (zwłaszcza ze strony czołowego przywódcy G. Stresemanna, tak jak i Oskara Hergta — wodza DNVP) do puczu Kappa — Lüttwitza [76]. Dostrzegając jednak słabość zamachu, większość centralnego zarządu DVP, włącznie ze Stressemannem, odrzuciła 16 III 1920 r. proponowany udział w „rządzie" Kappa.

Akceptacja ustroju republikańskiego nastąpiła faktycznie dopiero w czerwcu 1920 r. po ostatecznej klęsce kontrrewolucji i wejściu przedstawicieli DVP do rządu. Wprawdzie w 1921 r. DVP przeszła przejściowo do opozycji, ale w latach 1922—1931 uczestniczyła już nieprzerwanie w rządach. Poparcie republiki przez DVP było w znacznej mierze zasługą realizmu politycznego G. Stresemanna. Mimo jednak większego realizmu DVP od DNVP w zakresie taktyki polityki zagranicznej i wewnętrznej wzajemna współpraca obu stronnictw rozwijała się silnie [77]. Źródłem jej były wspólne emanacje społeczne i bliskie pokrewieństwo ideologiczne (m.in. wspólna wrogość do rewolucji listopadowej 1918 r. i wszelkich bojowych wystąpień niemieckiego proletariatu); dążenia do utrzymania, a następnie przywrócenia granic Rzeszy z 1914 r. oraz odzyskania kolonii i aneksji Austrii [78].

[75] G. Stresemann, *Weimar und die Politik*, Berlin 1919, s. 6

[76] W. Ruge, *Stresemann, Ein Lebensbils*, Berlin 1968, s. 56—63.

[77] Ruge, *Deutsche Volkspartei...*, s. 646—647 i 651, L. Haupts, *Deutsche Friedenspolitik 1918—1919. Eine Alternative zur Machtpolitik des Ersten Weltkrieges.* Düsseldorf 1976, s. 290; Tormin, op. cit., s. 149—150.

[78] Ruge, *Deutsche Volkspartei...*, s. 646—647 i 651; Eyck, op. cit., Bd 1, s. 89; J. Kozeński, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej (1918—1922)*, Poznań 1967, s. 59 i 84—85.

DVP dysponująca nader słabym aparatem organizacyjnym w większości prawicowych związków (m.in. Stahlhelm-Bund der Frontsoldaten) spełniała funkcje juniora-partnera DNVP. Przywódcy partii włącznie z G. Stresemannem (osobiście zainteresowanym w dłuższym utrzymaniu odrębności DVP) przewidywali w przyszłości fuzję obu stronnictw. Ta bliska współpraca nie uchroniła bynajmniej DVP przed masowym odpływem mieszczańskich wyborców do DNVP.

DVP znacznie wolniej od DNVP tworzyła i rozbudowywała swe placówki organizacyjne na Śląsku. Okręgowe Związki Wyborcze (Wahlkreisverbände) we Wrocławiu i Opolu organizowały się w ciągu 1919 r. z podległymi im obwodowymi i terenowymi placówkami (Kreisvereine, Ortsvereine lub Ortsgruppen, Dorfgruppen). W czasie wyborów do konstytuanty niemieckiej 18 I 1919 r. i pruskiej 26 I 1919 r. głosowano na listy DNVP z powodu formowania się dopiero własnego aparatu DVP na Śląsku [79]. Okręgowy Związek Wyborczy we Wrocławiu (Breslauer Wahlkreisverband) nie dorównał nigdy analogicznym silnym okręgom partyjnym w: Westfalii, Hannowerze, Osnabrück-Oldenburg i Saksonii. Aktywność propagandową rozwijano na łamach własnego dziennika — „Breslauer Generalanzeiger" i poprzez ulotki.

Wpływy Niemieckiej Partii Ludowej w kręgach burżuazji i drobnomieszczaństwa na Dolnym Śląsku wzrastały jednak w latach 1920—1921. Dowodem tego były wyniki wyborów do Reichstagu 6 VI 1920 r. DVP uczestnicząca po raz pierwszy w tych wyborach na Śląsku uzyskała 42 084 głosy (czyli 15% ich ogólnej ilości) we Wrocławiu, a 11 320 głosów (28,3%) w Legnicy [80]. Uzyskano w każdym z okręgów jeden mandat, które przypadły byłemu ministrowi Wernerowi von Rheinhabenowi z Berlina i nauczycielowi gimnazjalnemu Augustowi Beuermannowi z Halmen. W następnych wyborach do Landtagu pruskiego 20 II 1921 r. DVP zdobyła 47 948 głosów (10,7%) we Wrocławiu i 37 470 (16,4%) w Legnicy. Mandaty poselskie otrzymali: urzędnik Karl Metzerin z Wrocławia i malarz Friedrich Bayer z Wałbrzycha.

Pierwsze placówki (Ortsgruppen) Niemieckiej Partii Ludowej powstały na Górnym Śląsku w powiecie kluczborskim w początkach stycznia 1919 r. [81] Organizacja DVP w Opolu została utworzona jednak dopiero w październiku 1919 r. Przewodniczącym jej został tajny radca poczty Edmund Feuersänger, a w skład zarządu weszło: dwóch fabrykantów, kupiec, fotograf i dwóch urzędników poczty [82]. Program DVP i jej kandy-

[79] „Schlesische Zeitung" 18 I 1919; „Oberschlesischer Wanderer" 19 I 1919.

[80] „Schlesische Zeitung" 10 VI 1920; O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 472, 486 i 499—

[81] WAP Wrocław, BPRO 261, s. 98—103 i 105.

[82] Gründung der Ortsgruppe der Deutschen Volkspartei, „Oppelner Zeitung" 22 X 1919.

datów na radnych miejskich popierał znany nacjonalistyczny dziennik „Oppelner Zeitung". Wśród tych 16 kandydatów było: trzech fabrykantów, kupiec, dwóch oficerów i jeden podoficer, kilku urzędników i rzemieślników [83].

Okręgowy Związek Wyborczy DVP w Opolu (Oppelner Wahlkreisverband) był znacznie słabszy od wrocławskiego jak wskazywały wyniki wyborów. W wyborach do Sejmu Pruskiego 20 II 1921 r. DVP zdobyła w Opolu 19 911 głosów (10,7% ogółu), a na terenach wiejskich 16 204 (5%), w sumie więc 36 115 (7%) [84]. Nie uzyskano jednak mandatów. Osiągnięcia organizacyjne Niemieckiej Partii Ludowej w dzielnicy górnośląskiej okazały się jeszcze bardziej skromne niż DNVP. Nie posiadano tutaj żadnych własnych organów prasowych. Sfery obszarnicze i wielkiego przemysłu popierały silniejszą i bardziej reakcyjną DNVP. Ludność pracującą Górnego Śląska odstręczał od DVP jej wielkoburżuazyjny charakter. Jednakże poparcie ze strony DNVP i innych czynników nacjonalistycznych oraz ich prasy umożliwiały DVP rozwijanie propagandy i aktywności politycznej także na Górnym Śląsku.

Stosunek DVP do polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w dzielnicach zaboru pruskiego był równie wrogi jak DNVP. Stresemann w przemówieniu na pierwszym zjeździe DVP podkreślał integralność Niemiec w granicach z 1914 r. Wspomniane wezwania wyborcze z 16 I 1919 r. do członków i sympatyków DVP dotyczące głosowania na listy DNVP uzasadnione były identycznym stanowiskiem obu stronnictw w sprawie konieczności zorganizowania pomocy dla „zagrożonej niemczyzny śląskiej" [85]. DVP popierała gorliwie postulaty DNVP co do stosowania metod terroru przy użyciu ochotniczych formacji wojskowych w celu zdławienia dążeń narodowowyzwoleńczych Polaków w dzielnicy górnośląskiej. W znanej kampanii oszczerczych oskarżeń powstańców śląskich dolnośląski organ partyjny „Breslauer-Generalanzeiger" nie ustępował zgoła pismom DNVP [86]. Po stłumieniu I powstania śląskiego przedstawiciele DVP razem z delegatami DNVP zaatakowali SPD na forum konstytuanty pruskiej, wysuwając oskarżenia, że „władze socjaldemokratyczne w Prusach zbyt słabo przeciwdziałają zagrożeniu niemczyzny ze strony Polaków w prowincjach wschodnich" [87]. Kampanię antypolską kontynuowała DVP na Śląsku w czasie dwóch następnych powstań, zbieżnie z wystąpieniami DNVP. W przeciwieństwie jednak do tych ostatnich nie podejmowano na ogół

[83] „Oppelner Zeitung" 23 X 1919.
[84] O r z e c h o w s k i, op. cit., s. 472 i 492.
[85] K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 99.
[86] ZStA-Potsdam, DVP 122, s. 63—64; „Breslauer Generalanzeiger" 23 VIII 1919.
[87] Sammlung-Landtag 1921, Bd 4, s. 123 i 378.

ataków przeciw rządowi Rzeszy. Nie oszczędzano natomiast Francuzów w atakach na łamach prasy i w landtagu. Deputowany DVP w sejmie pruskim oświadczył 11 V 1921 r., że „Francuz i Polak na Górnym Śląsku to jedno i to samo", a Polskę określał mianem „małego rozbójniczego państwa" [88]. W okresie przedplebiscytowym G. Stresemann (będący przewodniczącym Komitetu Spraw Zagranicznych Parlamentu Rzeszy) w liście z 5 stycznia 1921 r. do ministra Rzeszy Kocha ostrzegał przed rzekomą zbrojną interwencją wojsk polskich na Górnym Śląsku, przedstawiając tę wiadomość jako pewną [89].

Ta nie sprawdzona faktycznie informacja wojskowa wynikała prawdopodobnie z przesłanek politycznych — wrogiego stosunku do Polaków i spraw polskich. Wkrótce po wybuchu III powstania śląskiego Stresemann przemawiając w Reichstagu 10 V 1921 r. w imieniu frakcji poselskiej DVP przeciw przyjęciu ultimatum ententy z 3 V 1921 r. (w kwestii wypełnienia przez Rzeszę zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego) uzasadniał tę decyzję swej partii — obawą utraty Górnego Śląska [90]. DVP w swej aktywności propagandowopolitycznej w obu częściach Śląska i agitacji plebiscytowej w dzielnicy górnośląskiej współdziałała ściśle z DNVP. Podczas gdy inne stronnictwa początkowo wzdragały się przed bliższą współpracą z DNVP, śląskie organa DVP rozszerzały i zacieśniały to współdziałanie już od lutego 1920 r. DVP stała się też najbliższym sprzymierzeńcem DNVP w zwalczaniu polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

3. Chrześcijańska Partia Ludowa (Centrum)

Christliche Volkspartei Zentrum (1819—1919) była starym niemieckim stronnictwem katolickim (Deutsche Zentrumspartei 1870—1918) o profilu konserwatywno-monarchistycznym i burżuazyjnym, posiadającym najsilniejsze wpływy w Bawarii, Nadrenii, Westfalii oraz na Śląsku. Centrum występujące w obronie praw językowych i rodzimych obyczajów ludności polskiej na Górnym Śląsku w latach walki rządu pruskiego Bismarcka z Kościołem Katolickim (1872—1885) przekształciło się w następnym okresie (1898—1914) w polityczny czynnik wynaradawiania Polaków i zwalczania polskiego ruchu narodowego w dzielnicy górnośląskiej określanego mianem agitacji wielkopolskiej [91].

[88] Sitzungsberichte-Landtag 1922, Bd 1, s. 1125—1212; Surman, op. cit., s. 94.

[89] K. Jonca, *Gustaw Stresemann o polskiej interwencji zbrojnej na Górnym Śląsku (1921 r.)*, „Studia Śląskie" 1976, t. 30, s. 106—111.

[90] „Schulthess Europäischer Geschichtskalender 1921", Tl 1, München 1926, s. s. 160—161.

[91] A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930, s. 30 i 50—52; K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice—Wrocław 1947, s. 345—349; A. Rogalski, *Kościół Katolicki na Śląsku*, Warszawa 1955, s. 115—127; A. Galos, F. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, Poznań 1966, s. 137—138; M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879—1893*, Wrocław 1969, s. 79—88.

Partia lansowała wprawdzie własną koncepcję „powolnej i łagodnej germanizacji" Polaków, polegającą na stopniowym ich asymilowaniu się w następstwie obiektywnych warunków społecznych i ekonomicznych. Koncepcja ta nie miała jednak zasadniczego znaczenia i w zamian za koncesje rządu dla stronnictwa i Kościoła popierano pruską politykę bezwzględnego wynaradawiania Polaków. Krytykowano wprawdzie działalność hakaty i nie rezygnowano definitywnie z programu „powolnej germanizacji", określanego w publicystyce partyjnej jako usuwanie przeszkód lub stwarzanie warunków sprzyjających zniemczaniu Polaków. W latach 1897—1898 Centrum dokonało ostatecznie przejścia z dotychczasowej opozycji wobec rządów Bismarcka i jego następców na pozycje afirmacji imperializmu II Rzeszy [92]. W czasie I wojny światowej partia ta, mimo różnych fermentów wewnętrznych (1917—1918), popierała na ogół imperialistyczne i aneksjonistyczne dążenia Hohenzollernów [93].

Rewolucja listopadowa 1918 r. w Niemczech zaskoczyła Centrum [94]. W bardziej postępowych kołach stronnictwa skupiających się wokół Matthiasa Erzbergera, zasady parlamentaryzmu cieszyły się popularnością, ale zamierzano je stosować przeważnie w ramach monarchii konstytucyjnej Mimo jednak wierności dla monarchii ze strony większości członków Centrum w końcu 1918 r. i początkach 1919 r. obawa przed powstaniem republiki socjalistycznej i dyktatury proletariatu w Niemczech oraz wzrastający napór sił robotniczych w stronnictwie spowodowały zastosowanie taktyki dopasowania się Centrum do nowego ustroju republikańskiego i udzielenia mu poparcia [95].

Centrum nawiązało 8 II 1919 r. współpracę z SPD i Niemiecką Partią Demokratyczną, tworząc wspólnie z tymi partiami niemiecki obóz republikański i uczestnicząc w rządzie (od 25 III 1919 r.). Skok Centrum w republikę nastąpił jednak tylko pod presją faktów, wbrew opiniom długoletnich przywódców — Adolfa Gröbera, Constantina Fehrenbacha, Carla Herolda, Wilhelma Marxa, Martina Spahna, Carla Trimborna, utrzymujących swe przywódcze pozycje we frakcji poselskiej stronnictwa w Zgromadze-

---

[92] H. Gottwald, *Zentrum (Z) 1870—1933 (Deutsche Zentrumspartei 1918/1919, Christliche Volkspartei (Zentrum).* W: *Die Bürgerlichen Parteien...*, Bd 2..., s. 893—902.

[93] Ibid., s. 902—906; Morsey, *Die Deutsche Zentrumspartej 1917—1923*, Düsseldorf 1966, s. 53—75; Tormin, op. cit., s. 107—108.

[94] *Nationale Arbeit. Das Zentrum und sein Wirken in der Deutschen Republik*, Berlin 1929, s. 28—30; Bergsträsser, op. cit., s. 230—232, 244, 248; Morsey, op. cit., s. 79—109; F. Hawranek, *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie światowej*, Opole 1973, s. 16.

[95] Morsey, op. cit., s. 163—558; Tormin, op. cit., s. 138—140; H. Grebing, *Zentrum und die katholische Arbeiterschaft 1918—1933. Ein Beitrag zur Geschichte des Zentrums in der Weimarer Republik*, Berlin (West) 1952, s. 25; „Germania" (Berlin) 3 I 1919.

niu Narodowym [96]. Uważali oni rewolucję z 9 XI 1918 r. za zbrodnię, a niemiecką republikę za nonsens. Nastąpiło to także wbrew sympatiom do monarchii większości członków partii, którzy w swej masie — z wyjątkiem robotników i rzemieślników — tylko z konieczności stali się republikanami. Ewolucja polityczna Centrum do obozu republikańskiego spowodowała również rozbicie zwartego dotychczas niemieckiego obozu katolickiego na szereg odłamów. Oficjalnej linii politycznej partii przeciwstawiały się liczne organizacje katolickie o charakterze prawicowym i częściowo także monarchistycznym, (powstałe częstokroć drogą secesji z Centrum), oraz katolickie ugrupowania lewicowe (lansujące hasła socjalizmu chrześcijańskiego). Powrót do dawnej nazwy stronnictwa — Deutsche Zentrumpartei w końcu 1919 r. nie wzmocnił jego spoistości

Rozbicie wewnętrzne zaznaczyło się nader silnie w organizacji partyjnej Centrum, działającej na obszarach Dolnego i Górnego Śląska. Niedawne silne jej zaangażowanie w politykę cesarsko-królewską Hohenzollernów ściągnęło na nią niechęć mas ludowych, dla których konserwatywna partia Centrum po rewolucji nie miała atrakcyjnych haseł programowych. Wykorzystały tę sytuację SPD i Niemiecka Partia Demokratyczna, podejmując kroki w kierunki zepchnięcia swego najsilniejszego rywala politycznego na Śląsku na pozycję drugorzędną — działań w cieniu wrocławskiej Rady Ludowej (utworzonej 9 XI 1918 r. i czynnej pod przewodem SPD) [97]. Centrum pozostało jednak najsilniejszą partią skupiającą w swych szeregach niemieckich katolików z kręgów: obszarników i burżuazji, inteligencji, drobnomieszczaństwa, chłopów i robotników oraz utrzymującą początkowo znaczne wpływy wśród polskiej ludności wiejskiej. Konfesyjny charakter stronnictwa zapewniał mu poparcie duchowieństwa katolickiego. Centrum popierały sfery obszarnicze (katolickie) i niektóre koła wielkoprzemysłowe. W marcu 1921 r. partia zrzeszała przeszło 70 tys. członków na Górnym Śląsku [98].

W rękach Centrum znajdowała się większość niemieckiej prasy na całym Śląsku. Jego organami prasowymi były: „Schlesische Volkszeitung" we Wrocławiu (czołowy śląski dziennik wychodzący od 1879 r., a wydawany dwa razy dziennie w dużych nakładach), „Schlesische Nachrichten",

[96] E. Ritter, *Der politische Katholizismus in Deutschland*, Breslau 1934; Morsey, op. cit., s. 163—176; Gottwald, op. cit., s. 907—918; J. Bartosz, *Rola Niemieckiej Partii Centrowej w latach 1930—1933*, Warszawa 1970, s. 20—21.

[97] WAP Wrocław, zespół: Centralna Rada Ludowa (dalej: CRL) t. 2, s. 161—162 i 183—184; E. Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 r. (Studium o konferencji wrocławskiej z grudnia 1918)*, „Studia Śląskie" 1968, t. 13, s. 61—65; tenże, *Rada Ludowa we Wrocławiu. Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej*, Warszawa—Wrocław 1976, s. 29—60.

[98] CAW Warszawa, Teki S. Baczyńskiego 1711, s. 326—329 (raport dla Ministerstwa Spraw Wojskowych z 29 III 1921).

„Der Oberschlesische Kurier" w Królewskiej Hucie, „Oberschlesische Zeitung" w Bytomiu, „Oberschlesische Volksstimme" w Gliwicach, „Oppelner Nachrichten" w Opolu (wychodzące od 1895 r.), „Oppelner Kurier", „Oberschlesische Volkszeitung" (później pod zmienionym tytułem) — „Rundschau") w Raciborzu [99].

Przywódcami dolnośląskiego Centrum byli dwaj ambitni adwokaci wrocławscy: Felix Porsch — przewodniczący zarządu partii w Prusach, który cieszył się szczególnym zaufaniem i poparciem biskupa Wrocławia, kardynała Adolfa Bertrama i Hans Herrschel — przywódca okręgowej organizacji partyjnej na Dolnym Śląsku i wiceburmistrz Wrocławia.

Konkurencyjne rozgrywki o władzę na Śląsku między SPD i Niemiecką Partią Demokratyczną a Centrum nie miały zasadniczego znaczenia, ponieważ w sytuacji lat 1918—1921 wszystkie te partie znacznie silniej zbliżały: wspólna niechęć do radykalizmu robotniczego i dyktatury proletariatu oraz obawy przed „polskim niebezpieczeństwem" niż dzieliły wzajemne rozbieżności ideologiczne i taktyczne. Obie wspomniane partie, zdając sobie sprawę, że bez pomocy Centrum i współpracującego z tą partią duchowieństwa katolickiego nie będą w stanie oddziaływać skutecznie w duchu niemieckim na polską ludność regionów rolniczych Górnego Śląska, nie dążyły zgoła do wyeliminowania Centrum z życia politycznego prowincji śląskiej [100]. Nieoczekiwanie jednak rywalizacja między SPD i Centrum na Śląsku zaostrzyła się w drugiej połowie listopada 1918 r., po zapowiedzi w orędziu rządu pruskiego z 13 listopada 1918 r. wprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa i laicyzacji szkolnictwa, oraz po zarządzeniach z 27 i 29 tegoż miesiąca o natychmiastowym zniesieniu nadzoru duchowieństwa nad szkołami i ustanowieniu fakultatywnej nauki religii w szkołach [101]. Rząd pruski tym aktem dostarczył niemieckiej partii katolickiej o charakterze zachowawczym tak potrzebnego jej hasła propagandowego dla mas. Centrum, nie mogąc wystąpić w swym powojennym programie, ani za restytucją monarchii, ani za przeprowadzeniem reform społecznych, wysunęło na Śląsku, tak jak i w Bawarii, Nadrenii i Westfalii, hasło obrony religii katolickiej i praw Kościoła przed ateistycznym socjalistycznym rządem berlińskim [102].

---

[99] V o g e l, op. cit., s. 20; W. Z i e l i ń s k i, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972, s. 246.

[100] WAP Wrocław, CRL 90, s. 5—6, wyniki trzech kolejnych konferencji w dniach 20—22 XI 1918 zorganizowanych przez zarząd wrocławskiej Rady Ludowej.

[101] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław), zespół: akta kardynała A. Bertrama I A 25 t. 16, powołanie Aktionskomitee des katholischen Klerus 15 XI 1918, posz. 92, przemówienie A. Bertrama na wiecu katolików we Wrocławiu 20 XI 1918; „Schlesische Volkszeitung" 17, 21 i 24 XI 1918; M o r s e y, op. cit., s. 134; K l e i n, *Miarodajne czynniki niemieckie...*, s. 64—67.

[102] Ibid.

Wysunięte hasła Centrum o obronie religii i praw Kościoła w Niemczech znalazły szczególnie silny oddźwięk w środowiskach górnośląskiej filii tej partii. W odwołaniu się do uczuć religijnych dostrzegano tutaj skuteczny środek do walki zarówno przeciw socjalistom, jak i polskiemu ruchowi narodowowyzwoleńczemu. Organizacja partyjna Centrum na Górnym Śląsku, przejawiając silne tendencje separatystyczne w stosunku do wrocławskiego kierownictwa, ujawniała w ciągu listopada i pierwszej połowy grudnia 1918 r. szczególnie silne rozbicie wewnętrzne. W następstwie antykościelnej polityki pruskiego ministra nauki i oświaty, Adolfa Hoffmanna (przedstawiciela USPD w rządzie pruskim), nastąpił w niej podział na trzy odłamy: zdecydowanie proniemiecki, sympatyzujący z Polakami, oraz najsilniejszy kierunek separatystyczny [103].

Pierwszy o charakterze narodowoniemieckim miał oparcie głównie w miastach wśród niemieckiego mieszczaństwa i reprezentował kurs wrocławskiego kierownictwa partii. Natomiast dwa dalsze odłamy górnośląskiego Centrum przejawiały samodzielne dążenia i wysuwały oryginalne koncepcje polityczne. Kierunek sympatyzujący z Polakami reprezentowany był przez górnośląskie duchowieństwo przeważnie polskiego pochodzenia, znajdujące wsparcie w rzeszach swych wiernych na terenach wiejskich. Antykościelne posunięcia ministra A. Hoffmanna czyniły tych duchownych działaczy górnośląskiej organizacji Centrum skłonnymi do poparcia dążeń narodowych swych wiernych w zamian za zagwarantowanie wszelkich praw Kościołowi Katolickiemu w Polsce.

W tym propolskim kierunku górnośląskiego Centrum znalazł się początkowo proboszcz Karl Ulitzka — przywódca stronnictwa na Górnym Śląsku i późniejszy długoletni przewodniczący zarządu partii [104]. Ulitzka, pochodzący ze zniemczonej raciborskiej rodziny polskiej, syn emerytowanego wojskowego, pełnił od 1910 r. funkcje proboszcza w kościele parafialnym św. Mikołaja w Raciborzu [105]. Do stycznia 1919 r. liczył się on z możliwością przyłączenia dzielnicy górnośląskiej do Polski. Zbliżenie części górnośląskiego Centrum do polskiego ruchu narodowego miało już od początku nienaturalny charakter — przejściowego koniunkturalnego posunięcia i okazało się niebawem bardzo krótkotrwałe.

---

[103] WAP Wrocław, BPRO 226, s. 971; K l e i n, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających...*, s. 32; P. D o b r o w o l s k i, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918—1939*, Warszawa—Kraków 1972, s. 93—94; W y g l e n d a, op. cit., s. 39—40.

[104] Ibid.; WAP Wrocław, BPRO 261, s. 305; K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 92; H a w r a n e k, op. cit., s. 33 i 39.

[105] G. W e b e r s i n n, *Pralat Carl Ulitzka — Politiker und Priester*, „Jahrbuch der Schlesischen Fredrich-Wilhelm Universität zu Breslau" Bd 15, Würzburg 1970, s. 170—171; M o r s e y, op. cit., s. 134.

Najsilniejszym kierunkiem w łonie górnośląskiego Centrum w końcu 1918 r. był ruch separatystyczny. W oparciu o potężną bazę gospodarczą terenu, dominującą rolę religii katolickiej i trwający wciąż proces krystalizowania się świadomości narodowej lansowano projekt utworzenia samodzielnego państwa górnośląskiego, jako najpewniejszej rękojmi walki z socjalizmem i prądami ateistycznymi [106]. Tendencje do tworzenia separatystycznych republik niemieckich wystąpiły również ze strony Centrum w Bawarii, Nadrenii i Westfalii [107]. Miały one przeciwstawiać się „infiltracji bolszewizmu", a następnie doprowadzić do odbudowy scentralizowanej Rzeszy. Utworzenie samodzielnego państwa górnośląskiego miało, zgodnie z dążeniami separatystów, uniezależnić Górny Śląsk od socjalistycznych władz w Berlinie i zapobiec przyłączeniu tej dzielnicy do Polski rządzonej przez „socjalistę" Piłsudskiego. Pod pozorem realizacji haseł wysuwanych przez Górnoślązaków zamierzano zabezpieczyć interesy niemieckie. Państwo górnośląskie można było powiązać różnorodnie z Rzeszą, a następnie inkorporować w sprzyjających okolicznościach. Jednym z zasadniczych celów tej koncepcji było utrzymanie w dzielnicy górnośląskiej przywilejów duchowieństwa i obsadzenie wszystkich ważniejszych stanowisk w nowym państwie miejscowymi działaczami Centrum.

Postulat utworzenia niepodległej republiki górnośląskiej (Freistaat Oberschlesien), wysunięty po raz pierwszy na poufnej naradzie w Katowicach 26 XI 1918 r., sprecyzowany został na konferencji miejscowych działaczy centrowych w Kędzierzynie w dniu 9 XII 1918 r., na której omawiano sytuację po wydaniu znanych szkolnych zarządzeń A. Hoffmanna [108]. Projekt przewidywał oba języki: niemiecki i polski jako urzędowe w nowym państwie. Niemcy, Polska i Czechosłowacja miały gwarantować neutralność tego państewka. Idea samodzielności Górnego Śląska znalazła oddźwięk wśród ludności, a projekt stworzenia tutaj samodzielnego państwa spotkał się z poparciem części miejscowych niemieckich kół przemysłowych (m.in. czołowi przedstawiciele kapitału i przywódcy Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych — G. Williger, Geisenheimer i Werner) i sfer obszarniczych (ks. von Lichnowski, ks. von Pless, hr. Hans Georg von Praschma, hr. Karl Friedrich von Pückler), które

[106] WAP Wrocław, BPRO 266, s. 971; Vogel, op. cit., s. 50—51; Hawranek, op. cit., s. 16—19; Targ, op. cit., s. 16—18.

[107] Gottwald, op. cit., s. 907—909; P. Klein, *Separatisten an Rhein und Ruhr. Die kontrrevolutionäre separatistische Bewegung der deutschen Bourgeoisie in der Rheinprovinz und in Westfalen. November 1918 bis Juli 1919*, Berlin 1967; Hawranek, op. cit., s. 20.

[108] WAP Wrocław, CRL 81, s. 97; Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie...*, s. 67—68; H. Zieliński, *La question de l'état indépendent de Haute-Silésie après la première guerre mondiale (1918—1921)*, „Acta Poloniae Historica" 1961, t. 4, s. 37—38; Dobrowolski, op. cit., s. 80—81.

w neutralizacji i odizolowaniu tej dzielnicy od rewolucyjnych wydarzeń w Niemczech i Polsce upatrywały początkowo jedyny ratunek przed socjalizacją przedsiębiorstw i utratą majątków. Szukano na tej drodze pomocy i poparcia kapitalistów Anglii i USA.

W walce z partiami socjalistycznymi Centrum wysuwało głównie argumenty natury religijnej — obrony Kościoła i szkoły chrześcijańskiej przeciw rzekomym gwałtom [109]. Agitacji religijnej górnośląskiego Centrum towarzyszył u schyłku 1918 r. widoczny brak aktywnej propagandy za utrzymaniem Górnego Śląska w granicach Niemiec i dystansowanie się od występowania w obronie sprawy niemieckiej [110]. Centrum występowało natomiast ze skargami na ucisk narodowy i wyznaniowy Górnoślązaków ze strony Prus, potępiając pruską politykę germanizacyjną.

Koncepcja samodzielnej republiki górnośląskiej o wyraźnym ostrzu antypruskim miała jednak także stanowić skuteczny środek propagandowy przeciw dążeniom polskiego ruchu narodowego do przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Wszystkie te objawy zaniepokoiły Centralną Radę Ludową, a także prowincjonalne kierownictwo Centrum we Wrocławiu. To ostatnie, wychodząc naprzeciw części żądań centrowców górnośląskich i pragnąc zaspokoić ich osobiste ambicje, zgodziło się już w początkach grudnia 1918 r. na przyznanie górnośląskiej organizacji partyjnej statusu odrębnej jednostki prowincjonalnej i zapewniło swe poparcie dla postulatów przyznania dzielnicy górnośląskiej autonomii administracyjnej i kulturalnej, nader korzystnej dla interesów partii [111]. Było to zręczne posunięcie, które pogłębiło rozdźwięki wśród centrowych separatystów górnośląskich. Od początku bowiem w tych kołach występowali licznie obok tzw. independentów, czyli zwolenników całkowitej samodzielności Górnego Śląska (z Karlem Ulitzką, Franzem Ehrhardtem oraz z Tomaszem Reginkiem — proboszczem z Rybnika i adwokatem wodzisławskim Ewaldem Lataczem — przywódcami separatystycznego Bund der Oberschlesier na czele), także autonomiści opowiadający się za przyznaniem tej prowincji jak najszerszego samorządu w dziedzinie administracji i kultury przy utrzymaniu jednak jej przynależności państwowej do Rzeszy. Włączenie żądań autonomistów do ogólnego programu Centrum przez wrocławskie kierownictwo partii, uważające utworzenie samodzielnego państwa górnośląskiego za niepożądane z punktu widzenia interesów całej partii i narodu niemieckiego, wzmocniło poważnie ich pozycje wobec independentów.

---

[109] [Odezwa] *Katholiken Oberschlesiens!*, „Oppelner Nachrichten" 24 XII 1918.

[110] WAP Wrocław, CRL 90, raporty z podróży emisariuszy CRL do Opola i Bytomia z 16 i 17 XII 1918; Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie...*; Hawranek, op. cit., s. 17—18.

[111] WAP Wrocław, CRL 90, s. 14—71; Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie...*, s. 69—70.

W rzeczywistości separatyzm większości górnośląskiej organizacji Centrum nie stanowił zgoła realnej groźby oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Obawy wrocławskiej Centralnej Rady Ludowej, traktującej centrowy ruch separatystyczny jako wroga zmierzającego do pozbawienia Niemiec Górnego Śląska i podejrzewającej stronę polską o jego inspirowanie [112], świadczyły o braku orientacji w zróżnicowanych dążeniach tych separatystów. Znaczną ich część stanowili autonomiści, którym przewodzili: J. Bitta, H. Lukaschek, hr. H. von Praschma. Byli oni skłonni pogodzić się z przynależnością dzielnicy górnośląskiej do Prus i Rzeszy w zamian za przyznanie dzielnicy górnośląskiej autonomii administracyjnej i kulturalnej [113]. Ideę wolnej republiki górnośląskiej w programie Centrum 1918/1919 zastąpiły jesienią 1919 r. koncepcje utworzenia z Górnego Śląska odrębnej prowincji pruskiej bądź samodzielnego państwa związkowego Rzeszy [114].

Przekształcenie górnośląskiej organizacji Centrum w Katholische Volkspartei (KVP) — Katolicką Partię Ludową, dokonane przez konferencję delegatów powiatowych komitetów wyborczych stronnictwa w Opolu 16 XII 1918 r. na wniosek ks. Ulitzki w związku z wyborami do konstytuanty niemieckiej, i program wyborczy tej partii zapoczątkowały proces stopniowego usztywniania kursu wobec polskiego ruchu narodowego [115]. Utworzono na Górnym Śląsku cztery okręgi agitacyjne KVP i powołano zarząd partii. Przewodniczącym został ks. Ulitzka, jego zastępcą adwokat Skowronek, a sekretarzem generalnym adwokat Nehlert z Gliwic, uprawniony do dysponowania funduszem stronnictwa. Ważną rolę w zarządzie odgrywali: Franz Ehrhardt i Joseph Musiol — sekretarze chrześcijańskich związków zawodowych, hr. Hans Georg von Praschma, prawnicy Eduard Beyer z Prudnika i Herman Goebel z Mysłowic. Zmiana nazwy na KVP z ogólnoniemieckiego określenia Chrześcijańska Partia Ludowa uwzględniała specyfikę sytuacji wyznaniowej i polityczno-językowej na Górnym Śląsku. Miało to przekonać ludność polską o samodzielności organizacyjnej stronnictwa i wzmocnić pozycję Centrum zarówno wobec polskiego ruchu narodowego, jak i radykalizacji polskich i niemieckich mas ludowych w dzielnicy górnośląskiej. W grudniu 1918 r. działacze i prasa centrowa zaczęły wytykać polskim organizacjom narodowym współdziałanie ze spartakusowcami i bolszewikami, w celu zdyskredytowania ich w oczach polskich katolików. Niemniej jednak w ciągu tego miesiąca górnośląska

---

[112] WAP Wrocław, CRL 81, s. 97.

[113] Ibid., K l e i n, *Miarodajne czynniki niemieckie...*, s. 68—69.

[114] H a w r a n e k, op. cit., s. 41—80.

[115] *Vertrauensmännerversammlung der Zentrumspartei*, „Schlesische Volkszeitung" 19 XII 1919; „Kattowitzer Zeitung" 20 XII 1918; K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 85—88.

organizacja Centrum unikała akcentów antypolskich i zdeklarowanego angażowania się po stronie niemieckiej.

Potępiła nawet ostro politykę germanizacji. Wyborczy program polityczny KVP wysuwał na pierwszy plan sprawy obrony, wiary i kościołów oraz powoływania na urzędy katolików górnośląskich. Natomiast przemilczano w nim zupełnie, tak jak i w innych oficjalnych wystąpieniach, zaostrzający się spór polsko-niemiecki o Górny Śląsk. Przemilczenie to miało wywołać wrażenie wśród wierzącej ludności tej dzielnicy, że KVP w przeciwieństwie do nacjonalistów niemieckich i polskich pragnie jedynie dobra Górnoślązaków i zagwarantowania pełnych praw religii katolickiej. Uczestnicy partyjnych konferencji grudniowych 1918 r. oraz autorzy programu wyborczego KVP opowiadali się za równouprawnieniem wszystkich trzech narodowości, zamieszkujących Górny Śląsk — Niemców, Polaków i Czechów oraz zapewnieniem im swobodnego rozwoju w zakresie języka, obyczajów i kultury oraz za obsadzaniem urzędów i szkół proporcjonalnie do wyznania ludności mówiącymi po polsku i pochodzącymi z dzielnicy górnośląskiej urzędnikami i nauczycielami katolickimi.

Koncesje religijne i równouprawnienie języka polskiego z niemieckim (stare hasła Centrum we wschodnich prowincjach Prus w końcu XIX w.) z równoczesnym potępieniem polityki germanizacyjnej Bismarcka i Wilhelma II miały zachęcić Polaków górnośląskich zarówno do pozostania w granicach Rzeszy, jak i poparcia niemieckiej partii katolickiej. W programie wyborczym KVP znalazło się bowiem sformułowanie „o zwalczaniu wszelkich obcych prób aneksji, których celem byłby podział i rozdrobnienie Górnego Śląska". W ten sposób górnośląskie Centrum jako całość wypowiadało się w formie jeszcze bardzo oględnej przeciw odłączeniu Górnego Śląska od Niemiec i podziałowi tej dzielnicy między Rzeszę, Polskę i Czechosłowację. Jednakże KVP, działając na terenie zamieszkałym głównie przez ludność polską, musiała liczyć się z jej nastrojami i ogólną niechęcią do Niemiec. W związku z tym unikała wszelkiej agitacji nacjonalistycznej, celem niezrażania Polaków.

Brak w deklaracjach oficjalnych partii zdecydowanych oświadczeń w kwestii samodzielności Górnego Śląska lub też jego utrzymania w granicach Niemiec świadczył, że dla organizacji centrowej z tego obszaru sprawa górnośląska pozostawała w grudniu 1918 r. nadal otwartą. Rezerwowano sobie najwidoczniej prawo wyboru między Niemcami a republiką górnośląską. Ta niezdecydowana polityka wynikała zarówno z wątpliwości i obaw miejscowych działaczy centrowych, co do przyszłych losów dzielnicy górnośląskiej, jak i z taktyki partyjnej. Brak zdeklarowanego zaangażowania się KVP po stronie niemieckiej podtrzymywać miało wśród ludności polskiej Górnego Śląska nadzieję na możność oderwania kraju rodzinnego od Rzeszy.

Takie względy taktyczne spowodowały prawdopodobnie również wydanie niepodpisanej odezwy w języku polskim i niemieckim, którą dołączono w dniu 20 XII 1918 r. w formie ulotki do dzienników centrowych: „Oberschlesischer Kurier" w Królewskiej Hucie i „Oberschlesische Zeitung" w Bytomiu [116]. Odezwa ta wzywała Górnoślązaków, aby uznając zasadę samostanowienia utworzyli na wzór Szwajcarii samodzielne państwo górnośląskie. Użyta w ulotce argumentacja kładła główny nacisk na elementy natury religijnej, wskazując na zagrożenie religii i Kościoła Katolickiego ze strony rządu pruskiego i „socjalisty" J. Piłsudskiego w Polsce oraz postulując konieczność ich zabezpieczenia w wolnym państwie górnośląskim. Zapewniano, że w nowym państwie nie dojdzie do wywłaszczeń instytucji kościelnych, ani też osób prywatnych. Rozdmuchanie agitacji natury religijnej wymierzone było zarówno przeciw socjaldemokratom i komunistom, oskarżonym o bezbożność, jak i godziło w polski obóz narodowy w dzielnicy górnośląskiej. Ulotka postulowała jako główną koncesję dla Polaków — równouprawnienie języka niemieckiego i polskiego. Sporo miejsca w odezwie zajmowały stwierdzenia, że bogactwa naturalne Górnego Śląska winny służyć głównie zaspokojeniu potrzeb jego mieszkańców. Niepodpisana odezwa kolportowana jako dodatek do dzienników katolickich sprawiała wrażenie posunięcia całego górnośląskiego Centrum i wzbudziła konsternację we wrocławskiej Radzie Ludowej.

Wybory do niemieckiej konstytuanty na Śląsku przyniosły sukces Centrum [117]. Na Dolnym Śląsku w okręgach wrocławskim i legnickim głosowało na listy Centrum 187 339 (20,9%) i 53 640 (9,4%) osób, zapewniając partii zdobycie trzech mandatów. W dzielnicy górnośląskiej uzyskano 8 mandatów i 321 334 głosy (48,4%). Domeną wpływów KVP stały się zwłaszcza powiaty wiejskie: Głubczyce (27 997 głosów), Prudnik (25 699), Racibórz-wieś (25 506), Nysa-wieś (24 068), Bytom-wieś (15 922), Katowice-wieś (15 640), Opole-wieś (14 910), Grodków (13 457). W miastach najwięcej głosów uzyskano w wydzielonych powiatach miejskich: Bytom (12 639), — Zabrze (11 217), Gliwice (9872) i Chorzów (9306). Również w wyborach do konstytuanty pruskiej zdystansowano inne stronnictwa, zdobywając na Górnym Śląsku — 315 266 głosów (49,3%) i 10 mandatów [118]. Na Dolnym Śląsku głosowało na listy Centrum 236 636 osób (31,8%).

Zwycięstwo antypolskich prądów w śląskim Centrum zarysowało się już w ostatnich dniach grudnia 1918 r. po odwołaniu zarządzeń ministra A. Hoffmanna i zawarcia przez tę partię kompromisu z SPD na konferen-

[116] [Odezwa] *Katholiken Oberschlesiens!*, „Oppelner Nachrichten" 24 XII 1918; Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 86—89; „Schlesische Volkszeitung" 29 XII 1918.

[117] Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, tab. I.

[118] Orzechowski, op. cit., s. 471.

cji niemieckich stronnictw politycznych we Wrocławiu w dniu 30 grudnia 1918 r.[119] W zamian za potępienie separatyzmu Centrum uzyskało wpływ na obsadę stanowisk w administracji górnośląskiej i uznanie interesów Kościoła Katolickiego.

W ciągu 1919 r. organizacja partyjna Centrum w dzielnicy górnośląskiej wyrzekła się dotychczasowych tendencji i swych ograniczonych propolskich sympatii. Przywódca KVP Ulitzka liczył się wprawdzie jeszcze w styczniu 1919 r. z możliwością przyłączenia Górnego Śląska do Polski, jednak do wyborów parlamentarnych do konstytuanty Rzeszy i Prus w styczniu (19 i 26 I) 1919 r. górnośląskie Centrum poszło pod hasłami utrzymania dzielnicy w granicach Rzeszy i uzyskania przez Górnoślązaków od państwa niemieckiego nieokreślonych bliżej koncesji wyznaniowych i językowych (w szkolnictwie podstawowym)[120]. Wzywając hasłami religijnymi ludność katolicką do udziału w wyborach, równocześnie atakowano obóz polski. Następnie na plenarnych sesjach pruskiego Zgromadzenia Krajowego 19 i 25 III 1919 r. posłowie Centrum razem z delegatami DNVP domagali się energicznej akcji rządu przeciw dążeniom Polaków do oderwania od Prus części terytoriów[121]. Wiceprezydent zgromadzenia F. Porsch ostro odrzucił krytykę antypolskiego terroru Grenzschutzu ze strony posła USPD Maxa Lichtensteina.

Przedstawiciele Centrum na kierowniczych stanowiskach w niemieckiej administracji Górnego Śląska — Joseph Bitta i Hans Lukaschek oraz wrocławski polityk centrowy dr Karl Spiecker — pełnomocnik komisarza Prus do spraw porządku publicznego odegrali zasadniczą rolę w zwalczaniu terrorem polskiego ruchu narodowego oraz komunistów[122].

Pod zwierzchnictwem Spieckera powstawała i rozbudowywała się w latach 1920—1921 w obu częściach Śląska potężna centrala szpiegostwa i dywersji oraz antypolskiej propagandy.

Stopniowe przechodzenie w ciągu 1919 r. górnośląskiego Centrum na pozycje narodowoniemieckie nie zlikwidowało jednak rozgrywek konkurencyjnych między tym stronnictwem a SPD. Kompromis wrocławski okazał się krótkotrwałym. Polityka antypolskiego terroru stosowana na Górnym Śląsku od początków 1919 r. przez socjaldemokratycznego wielkorządcę-komisarza rządowego Ottona Hörsinga, popieranego solidarnie przez

---

[119] WAP Wrocław, CRL 26, s. 330—331; Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 111—123.

[120] Hawranek, op. cit., s. 22—23.

[121] *Sitzungsberichte der Verfassungsgebender Preussische Landesversammlung*, Bd 2, Berlin 1919, s. 284.

[122] W. Rydzewski, *Trzecie powstanie śląskie*, Warszawa 1977, s. 166; M. Cygański, *Struktura i antypolska działalność niemieckiego wywiadu na Śląsku (1920—1932)*, „Studia Śląskie" 1979, t. 37, s. 43—47 i 54.

całą prawicę SPD w Prusach, wzbudziła zastrzeżenia i sprzeciwy ze strony miejscowych działaczy centrowych ze znanymi przywódcami ks. Ulitzką i Kurtem Urbankiem na czele [123]. Działacze KVP piętnowali prześladowania Polaków jako niedopuszczalne metody hakatystycznej polityki. Dostrzegali niebezpieczne dla Niemiec konsekwencje rządów Hörsinga podkreślając, że zastosowane metody brutalnego terroru wywołują zanik wpływów niemieckich wśród etnicznie polskiej ludności Górnego Śląska. Na tym tle stosunki obu partii zaczęły się zaostrzać wiosną 1919 r. Do wywołania nowych ostrych zadrażnień między Centrum i SPD na Górnym Śląsku wydatnie przyczyniało się dalsze popieranie po cichu zimą i wiosną 1919 r. separatyzmu górnośląskiego przez centrowych independentów i związanych z tą partią magnatów. Zbliżona do Centrum organizacja separatystów (Bund der Oberschlesier) domagała się utworzenia „górnośląskiego niepodległego państwa węglowego" pod opieką Ligi Narodów [124]. Decyzja mocarstw ententy o plebiscycie na Górnym Śląsku (4 VI 1919 r.) uśmierzyła ostatecznie obawy co do szybkiej cesji Górnego Śląska do Polski. W kołach partyjnych Centrum tej dzielnicy zdobył przewagę pogląd, że najważniejszym zadaniem jest zapewnienie Niemcom korzystnych wyników w głosowaniu. KVP zaczęła coraz silniej szermować hasłem autonomii dla Górnego Śląska w granicach Rzeszy (mającej zapewnić Górnoślązakom warunki pełnego rozwoju kulturalnego i pielęgnowania odrębności narodowej), wycofując się z poprzedniej koncepcji Freistaat Oberschlesien.

Interpelacja grupy górnośląskich posłów centrowych w składzie: radców sądowych — Eduarda Beyera, Hermana Goebela, Josepha Faltina (ze Strzelec), Augustina Letochy (z Radzionkowa) i Wilhelma Zimmera (z Brzegu); wydawcy Marii Feldhuss (z Gliwic); urzędnika Aloisa Gosposa (z Kluczborka); działacza związkowego Josepha Musiola (z Bytomia); proboszcza Josepha Niestroja (z Nowej Wsi, pow. Opole) i rolnika Hermana Richtarsky'ego (z Niekazanic, pow. Głubczyce), zgłoszona w dniu 8 maja 1919 r. w pruskim Konstytucyjnym Zgromadzeniu Krajowym, zainicjowała opozycyjne wystąpienia niemieckiej partii katolickiej wobec terrorystycznych rządów Hörsinga [125]. Interpelacja ta wniesiona przez przywódcę frakcji poselskiej Centrum E. Beyera stanowiła ostrą ich krytykę, zarzu-

[123] WAP Wrocław, BPRO 266, s. 971; „Oberschlesische Volkszeitung" 30 V i 3 VI 1919; Hawranek, op. cit., s. 18—19; Targ, op. cit., s. 14; Zieliński op. cit., s. 42—43.

[124] WAP Wrocław, CRL 6, s. 10, 73, 84; Zieliński, op. cit., s. 47—48; Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców...*, s. 129; Dobrowolski, op. cit., s. 81—84 i 94—96.

[125] *Sitzungsberichte der Verfassungsgebender Preussische Landesversammlung*, Bd 2..., s. 1718—1733; E. Sonntag, *Adalbert Korfanty. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Ansprüche auf Oberschlesien*, Kitzingen 1954, s. 61.

cając dopuszczenie do plądrowania kościołów katolickich w wielu miejscowościach Górnego Śląska przez oddziały Grenzschutzu i freikorpsów oraz brak bezpieczeństwa publicznego w tej dzielnicy.

Wystąpienie górnośląskich posłów centrowych oznaczało naruszenie dotychczasowego porozumienia między Centrum i SPD wobec problemu górnośląskiego, które utrzymywało się w początkowej fazie obrad pruskiej konstytuanty. W kwestii koncesji językowych posłowie Centrum zgłosili w pruskim Konstytucyjnym Zgromadzeniu Krajowym w końcu marca 1919 r. wnioski o dopuszczenie lekcji języka polskiego i czeskiego jako przedmiotów nadobowiązkowych w szkolnictwie średnim i powołania polskich tłumaczy w sądach. Wspomniane wnioski Centrum o dopuszczenie języka polskiego do szkół i sądów w ograniczonej skali zostały potraktowane przez komisję szkolną i sprawiedliwości Zgromadzenia jako nieobowiązujące zalecenia dla rządu z odebraniem im charakteru tak mało znaczących koncesji dla Polaków. Zmiana nastąpiła jednak wkrótce po wspomnianej decyzji ententy z 4 VI i postanowieniach traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r. o plebiscycie na Górnym Śląsku. Postanowienia te stworzyły jakby zielone światło dla koncepcji politycznych Centrum dotyczących Górnego Śląska. Trzeba było starać się o pozyskanie ludności tej dzielnicy do głosowania za Niemcami, a dla nacjonalistycznych niemieckich partii politycznych jedynym takim programem, możliwym do rozważenia i częściowej akceptacji, był program Centrum.

Projekt ustawy E. Beyera z 17 VII 1919 r. w kwestii utworzenia prowincji górnośląskiej oceniano w kołach partyjnych KVP jako atut propagandowy w kierunku pozyskania ludności tej dzielnicy [126]. Centrum usiłowało skaptować polską ludność na Górnym Śląsku dla sprawy niemieckiej — hasłami katolickimi i antypruskimi.

I powstanie śląskie wywołało w kołach Centrum równie gwałtowną antypolską reakcję, co wśród innych partii narodowoniemieckich i SPD. Zamilkły głosy wzywające do umiarkowania i rozsądku. Pisma centrowe razem z całą niemiecką prasą nacjonalistyczną donosiły o „komunistycznym i bolszewickim" charakterze powstania [127]. Wskazując tym samym na społeczne podłoże sierpniowego czynu zbrojnego 1919 r. i podkreślając jego antyniemieckie ostrze, nadzwyczaj ostro i brutalnie atakowano polskich powstańców. Na czoło wysunął się w tej kampanii główny organ prasowy Centrum — „Schlesische Volkszeitung", uważany za najważniejsze niemieckie pismo na całym Śląsku. Dominujący wpływ na zespół redakcyjny tego pisma wywierał znany partyjny przywódca dr F. Porsch, zaj-

[126] O. Ewers, *Die polnische Minderheit in Oberschlesien*, Breslau 1933, s. 5; Hawranek, op. cit., s. 44—47.

[127] „Breslauer Zeitung" 18 VIII 1919; „Schlesische Tagespost" 19 VIII 1919; „Schlesische Volkszeitung" 20 VIII 1919.

mujący stanowisko prezesa zarządu firmy wydawniczej [128]. Wspomniany dziennik miał silne powiązania z kurią arcybiskupią we Wrocławiu i cieszył się pełnym poparciem kardynała Adolfa Bertrama. Komentując wybuch I powstania śląskiego, „Schlesische Volkszeitung" podkreślała z naciskiem, że u podłoża decyzji o jego wybuchu leżała intencja oderwania Górnego Śląska od Niemiec i postawienia państw ententy przed faktem dokonanym [129]. Zapewniano, że akcja ta nosząca wszystkie cechy „przestępstwa politycznego" jest skazana na fiasko. Powstanie górnośląskie wymierzone przeciw republice niemieckiej, godzić miało także w prestiż mocarstw ententy. Pismo apelowało do niemieckich władz centralnych o zwiększenie sił Grenzschutzu i żądało stosowania wobec powstańców ostrych represji w myśl zasady „kto mieczem wojuje, od miecza ginie" [130]. Jeden z ważniejszych górnośląskich działaczy katolickich von Reitzenstein nie omieszkał nawet grozić na łamach „Schlesische Volkszeitung" polskim uczestnikom walk — wiecznym potępieniem, dając w swym artykule znamienny pokaz nadużywania religii dla celów niskiej demagogii nacjonalistycznej [131].

Dopiero po upływie miesiąca od upadku I powstania śląskiego i przejściu w tym czasie przez dzielnicę górnośląską największej fali antypolskiego terroru, doszły w Centrum do głosu znów elementy bardziej umiarkowane i realistyczne. W dyskusji nad projektem ustawy o autonomii dla Górnego Śląska w XVI komisji konstytuanty pruskiej w dniach 16, 24 i 26 IX 1919 r. posłowie centrowi, polemizując z ministrami socjaldemokratycznymi, potępili dość ostro terror rządów Hörsinga [132]. Podkreślano w wypowiedziach, że terror ten sprawił, iż większość ludności dzielnicy górnośląskiej nie chce mieć nic wspólnego z Prusami. Wyrażano również obawy, czy ustawa o wyodrębnieniu prowincji górnośląskiej nie nastąpiła zbyt późno. Przedstawiciele Centrum postulowali nadal respektowanie języka polskiego Górnoślązaków w szkołach, sądach i urzędach. Ustawa o utworzeniu prowincji górnośląskiej została uchwalona przez pruskie Konstytucyjne Zgromadzenie Krajowe 14 X 1919 r. bez sprzeciwów innych stronnictw za wyjątkiem USPD. W następstwie kompromisu między Centrum SPD i DDP nie zawierała ona jednak żadnych koncesji językowych dla ludności polskiej.

Klęska I powstania wzbudziła optymizm również wśród polityków górnośląskiego Centrum. Wzrastały nadzieje na utrzymanie przynależności

[128] J. Greifer, *Die Zentrumpresse im deutschen Osten*. W: *Nationale Arbeit...*, s. 473.

[129] „Schlesische Volkszeitung" 20 VIII 1919.

[130] Ibid., 22 VIII 1919.

[131] Ibid., 24 VIII 1919.

[132] Sammlung Landtag 1921, Bd 4, 5, s. 1327—1337 i 1395—1396; Surman, op. cit., s. 74—78.

Górnego Śląska do Rzeszy siłą militarną i drogą odpowiedniej propagandy. Pacyfikacja nastrojów rewolucyjnych w Niemczech odsunęła również obawy przed przewrotem społecznym. W tej sytuacji pogrzebano ostatecznie koncepcję neutralnego państwa górnośląskiego [133]. Na konferencji KVP w Kędzierzynie we wrześniu 1919 r. większość uczestników postulowała już krajową odrębność Górnego Śląska w ramach Rzeszy. Odrębność Górnego Śląska w ramach państwa niemieckiego miała rzekomo zapewnić także ludności polskiej swobodną egzystencję polityczną, gospodarczą i religijną, a tym samym przyczynić się do pozyskania głosów Polaków w plebiscycie. Znamiennym przykładem tego stanu rzeczy była ewolucja poglądów przywódcy stronnictwa K. Ulitzki od independenckiego separatyzmu do prowincjonalnego autonomizmu. Początkowo (1918/1919) był on głównym orędownikiem koncepcji niepodległej republiki górnośląskiej i szukał dla niej poparcia na Zachodzie (podróże dyplomatyczne do Paryża, Londynu i Rzymu bez rezultatów latem 1919 r.). Następnie jednak (1919/1920) zaczął on krytykować independentów, oceniając teraz sprawę utworzenia republiki górnośląskiej jako utopię niemożliwą do zrealizowania [134]. Postulował natomiast szeroką autonomię w formie utworzenia kraju górnośląskiego w ramach Rzeszy, zgodnie z życzeniami ludności po głosowaniu plebiscytowym. Agitował za tym Polaków górnośląskich, zapewniając gorąco, iż Centrum zawsze broniło ich interesów.

Wyniki wyborów komunalnych na Górnym Śląsku 9 XI 1919 r. stały się zwycięską manifestacją polskości i uwidoczniły całkowite fiasko terrorystycznych rządów Hörsinga [135]. Klęska i dymisja Hörsinga stały się benefisem Centrum. Odniosło ono sukces w swych konkurencyjnych rozgrywkach z SPD, trwających przeszło rok, wysuwając się na plan pierwszy w okresie przygotowań i trwania kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku.

W czasie II powstania i po jego zakończeniu w propagandzie prasowej Centrum w obu częściach Śląska nastąpił nawrót do antypolskiej agitacji na przekór niedawnym rozsądniejszym wypowiedziom przedstawicieli partii w pruskiej konstytuancie. Antypolska kampania prasowa pism centrystycznych była szczególnie silna w ostatniej dekadzie sierpnia 1920 r. „Schlesische Volkszeitung" wskazywała jako główną przyczynę walk zbrojnych II powstania „wichrzycielską i podjudzającą rolę warszawskich, poznańskich i galicyjnych agitatorów, którzy zdeprawowali spokojnych

---

[133] Hawranek, op. cit., s. 41—42; Targ, op. cit., s. 18; Dobrowolski, op. cit., s. 94—96.

[134] K. Ulitzka, *Die Katholische Volkspartei und die polnische Frage*, „Oberschlesische Volkstimme" 19 X 1920 i „Oberschlesische Rundschau" 18 X 1920.

[135] E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku 29 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie" Katowice 1962, t. 5, s. 40—41.

Górnoślązaków, skłaniając ich do obrania drogi przestępstwa" [136]. Polskie pisma katolickie oskarżano razem z całą polską prasą narodową o krzewienie nienawiści do Niemiec. Organ dolnośląskiego Centrum lansował projekt „zwrócenia się do papieża ze strony prześladowanych katolików niemieckich" z terenów objętych powstaniem, celem uzyskania pomocy i interwencji [137]. Wzorem z 1919 r. „Schlesische Volkszeitung" pisała bez przerwy o rzekomych gwałtach polskich powstańców, przy czynnym udziale żołnierzy francuskich, na spokojnej ludności niemieckiej [138].

Organizacja Centrum, występując solidarnie z partiami burżuazyjnymi — DNVP, DVP i DDP oraz SPD odegrała poważną rolę w rozniecaniu fali niemieckiego szowinizmu narodowego na Dolnym Śląsku. Wiec protestacyjny zorganizowany w dniu 26 VIII 1920 r. na Placu Zamkowym we Wrocławiu przez wspomniane stronnictwa i Centrum przeciw rzekomym „polskim okrucieństwom na Górnym Śląsku" doprowadził do znanych rozruchów ulicznych o charakterze antypolskim, antyfrancuskim i antyżydowskim [139]. Na wiecu tym jednym z głównych mówców był przedstawiciel Centrum radny Hornig.

W okresie plebiscytu organizacje centrowe w obu częściach Śląska wspólnie z SPD, DDP, DVP i DNVP prowadziły bardzo aktywną walkę o utrzymanie panowania niemieckiego w dzielnicy górnośląskiej [140]. Liczna prasa centrowa w obu częściach Śląska rozwijała wielką kampanię propagandową o głosowanie za Niemcami. Poprzez agitację związanego z partią duchowieństwa usiłowano zwłaszcza oddziaływać w duchu proniemieckim na kręgi polskiej ludności wiejskiej, nadużywając religii dla propagandy politycznej. Centrum nie wydawało własnych organów prasowych w języku polskim, ale wykorzystywało w swej działalności agitacyjno-propagandowej pisma „polskie" — „Głos Górnośląski" (wydawany we Wrocławiu) oraz pozornie katolickie i kościelne czasopisma — „Wola Ludu", „Kraj Górnośląski" i „Pieron", wychodzące w Bytomiu i Gliwicach. Nakładcą i szefem tych „polskich" pism był wspomniany polityk partyjny dr K. Spiecker [141]. Pomimo niemieckiego sukcesu w plebiscycie w kołach Centrum zaznaczał się niepokój o losy Górnego Śląska. Wskazywały na to

[136] „Schlesische Volkszeitung" 21 VIII 1920; F. Biały, K. Fiedor, *Strona niemiecka wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1972, nr 1, s. 71.

[137] „Schlesische Volkszeitung" 28 VIII 1920.

[138] Ibid., 26 VIII 1920.

[139] Biały, Fiedor, op. cit., s. 71—72.

[140] K. Ulitzka, *Der Deutsche Osten und die Zentrumspartei*. W: *Nationale Arbeit...*, s. 144; „Schlesische Volkszeitung" 6 II 1921; W. Zieliński, *Niemiecka prasa na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu*, „Zaranie Śląskie" 1969, z. 2, s. 159—166.

[141] Zieliński, *Niemiecka prasa...*, s. 246.

publikacje „Schlesische Volkszeitung". Pismo to zażądało najpierw rozpatrzenia przez Komisję Międzysojuszniczą sprawy nadużyć popełnionych rzekomo przez Polaków podczas głosowania w powiatach, gdzie Niemcy nie uzyskali większości [142]. Już jednak następnego dnia redakcja „Schlesische Volkszeitung" zaczęła uzasadniać konieczność przyznania całego Górnego Śląska Niemcom nie rzekomą ich przewagą w tej dzielnicy, ale groźbą szerzenia się komunizmu [143]. Zaprezentowano bardzo osobliwy wywód jakoby przyłączenie Górnego Śląska do Polski zagrożonej rzekomo komunizmem, stanowiło duże niebezpieczeństwo dla państwa polskiego, z powodu zasilenia lewicowego żywiołu zainteresowanego w zmianie ustroju. W interesie polskich kół politycznych, zwalczających ruch komunistyczny, a także państwa polskiego, była więc rezygnacja z dzielnicy górnośląskiej. Był to znamienny przykład posługiwania się równie demagogicznymi, co niedorzecznymi argumentami przez propagandę prasową Centrum. Po wybuchu III powstania śląskiego prasa centrowa, występując w roli ważnego członu zjednoczonego frontu narodowoniemieckiego, wznowiła niewybredną antypolską kampanię [144]. Uciekano się znów do informacji fałszujących rzeczywistość, bowiem chodziło o zohydzenie w opinii Niemiec polskiego czynu powstańczego z 1921 r. Frakcja Centrum w pruskim Landtagu pod przewodnictwem F. Porscha złożyła w nocy z 10 na 11 V 1921 r. interpelację z żądaniem interwencji Niemiec w porozumieniu z mocarstwami ententy w celu przywrócenia porządku i spokoju na Górnym Śląsku oraz zapewnienia przynależności terytorialnej całej tej dzielnicy do Rzeszy, zgodnie z głosowaniem plebiscytowym [145]. Interpelacja ta nastąpiła w porozumieniu ze stronnictwami — DDP, DNVP i DVP. Przeciw decyzji Rady Ambasadorów z 20 X 1921 r. o podziale Górnego Śląska między Polskę i Niemcy protestował gorąco K. Ulitzka w Reichstagu 26 X 1921 r. w toku debaty parlamentu nad kwestią górnośląską [146].

Organizacja górnośląska partii Centrum w walce o utrzymanie Górnego Śląska w granicach Niemiec po okresie krótkotrwałych wahań u schyłku 1918 r., w którym wystąpiły silne tendencje separatystyczne podyktowane partykularystycznymi interesami stronnictwa i kół przemysłowych oraz znacznie słabsze sympatie propolskie, przejawiała w następnych latach 1919—1921 więcej elastyczności od pozostałych partii narodowoniemieckich i SPD, dążąc do rozładowania napięcia w tej dzielnicy poprzez przyznanie jej autonomii prowincjonalnej i częściowe uznanie praw języko-

[142] „Schlesische Volkszeitung" 22 III 1921; Biały, Fiedor, op. cit., s. 76—77.
[143] „Schlesische Volkszeitung" 24 III 1921.
[144] Biały, Fiedor, op. cit., s. 79—80.
[145] „Schulthess Europäischer Geschichtskalender 1921", Tl 1, München 126, s. 166—167.
[146] Ibid., s. 302—303.

wych ludności polskiej. Wystąpienia w sprawie autonomii Górnego Śląska były zgodne z tradycjami decentralizmu i partykularyzmu partii Centrum i jej dążeniami do uzyskania szerokich uprawnień autonomicznych dla prowincji i państw niemieckich [147].

Zabiegi Centrum zostały uwieńczone sukcesem uzyskania ustawy o ustanowieniu prowincji górnośląskiej oraz zobowiązań co do uznania wpływu stronnictwa na obsadę stanowisk administracji górnośląskiej i respektowania tutaj interesów Kościoła Katolickiego. Natomiast Centrum nie zdołało uzyskać nawet małych koncesji dla Polaków w pruskim sejmie w sprawach dopuszczenia języka polskiego do szkół i sądów na Górnym Śląsku z powodu nieustępliwej postawy w tej kwestii partii prawicowych, demokratów i socjaldemokratów. W czasie trzech powstań śląskich Centrum solidaryzowało się w całej pełni w ich zwalczaniu z wymienionymi narodowoniemieckimi stronnictwami. Analogiczny front solidarności utrzymywał się w okresie głosowania plebiscytowego.

4. Niemiecka Partia Demokratyczna

Deutsche Demokratische Partei (DDP) powstała 20 XI 1918 r. drogą połączenia większości członków dotychczasowych dwóch znanych stronnictw mieszczańskich liberałów II Rzeszy (Fortschrittliche Volkspartei i Nationalliberale Partei) z wyłączeniem elementów szczególnie reakcyjnych i imperialistycznych partii narodowoliberalnej z okresu wojny, które utworzyły DVP pod wodzą G. Stresemanna [148]. Od początku istnienia DDP popierała aktywnie republikańską formę rządów w Rzeszy, nawiązując do tradycji niemieckiego liberalnego mieszczaństwa z XIX w., dla którego republika była szczytem politycznych aspiracji. DDP występowała zarówno w swym programie ustalonym na I zjeździe 19—22 VIII 1919 r. w Berlinie, a proklamowanym na II Zjeździe 13—15 XII 1919 r. w Lipsku, jak i we wcześniejszej propagandzie wyborczej 1918/1919 jako stronnictwo wolności, postępu oraz politycznego i gospodarczego pojednania. Usiłowała skupić w swych szeregach wszystkich zwolenników republiki nie będących socjalistami. Zasadniczą bazą społeczną DDP była inteligencja pracująca (urzędnicy i dalsi pracownicy umysłowi) oraz średnie i drobne mieszczaństwo. Oddziaływano także na środowiska robotnicze i chłopskie, jednak w skali ograniczonej. W gremiach kierowniczych stronnictwa występowali licznie zarówno przedstawiciele wielkiego kapitału (bankie-

[147] C. Senger, *Die Politik der deutschen Zentrumspartei zur Frage Reichs und Länder vom 1919 bis 1928*, Hamburg 1932, s. 54 i 109.

[148] Eyck, op. cit., Tl 1, s. 87—89; W. Fritsch, H. Herz, *Deutsche Demokratische Partei 1918—1933*. W: *Die Bürgerlichen Parteien...*, Bd 1, s. 302—307; Bergsträsser, op. cit., s. 242, 244, 248, 250, 255, 265; Hartenstein, op. cit., s. 10; Tormin, op. cit., s. 142—143.

rzy — Hjalmar Schacht, Oscar Wassermann, Wilhelm Kleemann i inni, właściciele i współwłaściciele koncernów przemysłu elektrycznego — Walter Rathenau, Carl Friedrich von Siemens, Robert Bosch, a także największych firm handlowych), jak i niemonopolistycznej burżuazji [149]. Poważną rolę w DDP odgrywały początkowo postępowe siły demokratycznomieszczańskie, których czołowymi przedstawicielami byli prof. Alfred Weber z Heidelbergu i Theodor Wolff — naczelny redaktor głównego organu prasowego „Berliner Tageblatt" znanego z liberalno-demokratycznych orientacji w latach wojny. DDP występowała od początku (odezwa wyborcza z 14 XII 1918 r. ułożona przez Schachta) w obronie ustroju kapitalistycznego i własności prywatnej, wypowiadając się zdecydowanie przeciw uspołecznieniu zakładów przemysłowych. Lansowano najpierw koncepcję wspólnoty pracy między przedsiębiorcami i robotnikami, następnie jednak w ciągu 1919 r. partia postulowała przeprowadzenie demokratycznych i socjalnych reform realizowanych w ścisłej współpracy z kierownictwem SPD i związków zawodowych. Antykomunizm DDP wyrażał się w żądaniach energicznego zwalczania „bolszewizmu" (organizacji Spartakusa), a także „szkodliwych strajków" organizowanych przez komunistów. Nie szczędzono różnych obietnic drobnomieszczaństwu. Postępowe dezyderaty programu DDP zaznaczały się w zwalczaniu junkierstwa oraz w dziedzinie kultury i szkolnictwa (kształcenia nauczycieli wyłącznie na koszt państwa, bezpłatnego nauczania w szkołach publicznych, likwidacji elitarnych szkół prywatnych). DDP żądała ustawodawczego rozdziału Kościoła od państwa przy zapewnieniu równouprawnienia wszystkim wyznaniom i nauki religii w szkołach. Wysuwano również postępowe hasło równouprawnienia kobiet. Większość tych postulatów stanowiła już hasła wyborcze m.in. na Śląsku.

Przełom lat 1918/1919 oraz cały rok 1919 były widownią prężnego rozwoju organizacyjnego DDP [150]. Partia skupiała w swych szeregach przeszło 800 tys. członków (w tym 34% wyborców), a w wyborach do konstytuanty weimarskiej uzyskała 5 641 800 głosów (18,6%) i 74 mandaty. W tym czasie DDP popierały, zwłaszcza finansowo, szerokie kręgi burżuazji monopolistycznej, upatrując w niej skuteczną siłę do powstrzymania ofensywy prądów socjalistycznych w Niemczech.

W Zgromadzeniu Narodowym w Weimarze partia stała się trzecią decydującą siłą obok SPD i Centrum. Uczestnictwo DDP w republikańskiej koalicji rządowej, razem z socjaldemokracją i Centrum oraz współpraca z SPD i postulaty reform demokratycznych i socjalnych skompromitowały Niemiecką Partię Demokratyczną w kręgach wielkiej burżuazji,

[149] Ibid.

[150] Eyck, op. cit., s. 88—89; Fritsch, Herz, op. cit., s. 303—306; Tormin, op. cit., s. 143—144.

które w podejmowanych w ciągu 1920 r. atakach przeciw zdobyczom rewolucji listopadowej 1918 r. sojusznika upatrywały w DVP G. Stresemanna [151]. W samej DDP zaznaczył się regres. Prawicowe koła skupiające się wokół Friedricha Naumanna — ideologa niemieckiego imperializmu wypierały z kierowniczych gremiów partii demokratów Alfreda Webera i Theodora Wolffa. Naumann wybrany został przez I zjazd DDP w lipcu 1919 r. przewodniczącym zarządu głównego i partyjnego wydziału, a jego zwolennik i następca Carl Petersen (1919—1924) patronował prawicowym trendom. Klęska DDP w wyborach do Reichstagu 6 VI 1920 r. (uzyskano tylko 2 300 tys. głosów i 45 mandatów) uwidoczniła wielki odpływ antykomunistycznej klienteli spośród burżuazji i średniego mieszczaństwa, podcinając dalszy rozwój stronnictwa, stanowiącego jeden z głównych filarów republiki [152]. DDP uczestniczyła w rządach do połowy 1932 r., jednak już od 1920 r. miał miejsce ciągły spadek wpływów stronnictwa. Stan liczebny partii zmniejszył się w 1925 r. do 131 794 członków.

DDP została utworzona w obu częściach Śląska w końcu 1918 r. Krajowy śląski związek DDP powołano 26 XI 1918 r. we Wrocławiu drogą unifikacji związków prowincjonalnych: Postępowej Partii Ludowej, Partii Narodowoliberalnej i Partii Demokratycznej [153]. Jego przewodniczącym został dotychczasowy przywódca Fortschrittliche Volkspartei radca górnictwa i dr prawa Georg Gothein, późniejszy minister rządu Rzeszy. Wśród dolnośląskich prominentów DDP znaleźli się: nadburmistrz Wrocławia Otto Wagner; sekretarze Centralnej Rady dla Prowincji Śląskiej (CRL) — Martin Fuchs i Friedrich Ollendorf — wiceprzewodniczący zarządu CRL i faktyczny jej kierownik, a także komisaryczny prezes rejencji wrocławskiej oraz Kurt Prescher — przewodniczący frakcji demokratycznej w CRL; fabrykant Bernard Grund; kierownik Biura Centralnego CRL Hans Metzel; właściciel drukarni Gustaw Kerber; przewodniczący rady miejskiej w Legnicy Peikert; dyrektor fabryki Steinmann; dzierżawca majątku i działacz chłopski Wilhelm Schmidthals i pastor Ernst Moering [154]. Pismem popierającym stronnictwo stał się dziennik „Breslauer Morgenzeitung". DDP zdobyła znaczne wpływy wśród władz i ludności niemieckiej w miastach Dolnego Śląska, zwłaszcza w kręgach: urzędników i wszelkich pracowników umysłowych, przedstawicieli wolnych zawodów, rzemieślników oraz w niektórych kołach burżuazji przemysłowej i handlowej. W wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego na listy DDP głosowało w okręgu wrocławskim 139 188 osób (15,5%), a w legnic-

[151] Fritsch, Herz, op. cit., s. 313—316.

[152] Eyck, op. cit., s. 220—221; Tormin, op. cit., s. 145—146.

[153] „Breslauer Neueste Nachrichten" („Breslauer Generalanzeiger für Schlesien und Posen") 27 XI 1918.

[154] Klein, *Rada Ludowa we Wrocławiu...*, s. 346—348.

kim — 52 805 osób (26,8%) [155]. Uzyskano cztery mandaty. W wyborach do konstytuanty pruskiej na listy DDP głosowało 121 706 osób (14,6%) w okręgu wrocławskim i 136 769 (25,2%) w legnickim, zapewniając zdobycie 5 mandatów. W następnych wyborach do parlamentu Rzeszy 6 VI 1920 r. spadek wpływów DDP zaznaczył się także na Dolnym Śląsku. Uzyskano 56 164 głosy w okręgu wrocławskim, a w legnickim — 72 279, zdobywając tylko dwa mandaty, które przypadły G. Gotheinowi i nauczycielowi berlińskiemu Juliuszowi Kopschowi [156].

W dzielnicy górnośląskiej powstał okręgowy związek DDP w rejencji opolskiej, skupiający dotychczasowe grupy wspomnianych stronnictw liberalnych [157]. Zwolennicy stronnictwa rekrutowali się ze środowisk: urzędników, nauczycieli, inteligencji technicznej, przedstawicieli wolnych zawodów, rzemieślników oraz niektórych przemysłowców i kupców. Kierownikiem okręgu DDP w rejencji opolskiej został radca sanitarny Max Bloch z Bytomia, a sekretarzem generalnym dr Erich Schelenz. Dalszymi czołowymi działaczami DDP na Górnym Śląsku stali się: nadburmistrz Katowic Aleksander Pohlmann i radca sądowy z Gliwic Artur Kochmann (obaj oni byli członkami walnego zarządu CRL); sekretarz związkowy Leinert; radca budownictwa Wilhelm Ryssel z Opola; dyrektor opolskiej fabryki A. Mälzig; dyrektor generalny Karl Agthe z Gliwic; profesor Karl Dormann z Chorzowa; księgowy Alfred Niegisch z Raciborza; właściciel drogerii w Katowicach Otto Grube; nauczyciel Konstantin Lentner z Zabrza; inżynier gliwicki Gertrud Niebuhr; kupcowa Julia Freudenthal w Bytomiu oraz dentysta Fritz Schäfer w Kożlu. Siedzibą władz okręgu został Bytom. Tutaj wychodziło pismo liberalne „Oberschlesische Grenzzeitung", przejęte przez DDP. Po zakupieniu tego dziennika przez stronę polską w końcu 1919 r. DDP przystąpiła do wydawania w Bytomiu nowego własnego pisma „Oberschlesische Landeszeitung" w znacznym nakładzie (28 tys.—40 tys. egzemplarzy). Z sympatią do DDP odnosił się wielki dziennik gliwicki „Oberschlesischer Wanderer", wydawany przez Neumanna w nakładzie 80 tys. egz. Ponadto DDP popierały na ogół w dzielnicy górnośląskiej pisma niemieckich wolnomyślnych liberałów, działających w szeregach DDP lub jako samodzielne grupy skupiających się wokół swych czasopism [158]. Były to: „Generalanzeiger für Schlesien und Posen", wychodzący w Raciborzu w dużym nakładzie (35 tys. egz.); Hindenburger Anzeiger",

---

[155] Orzechowski, op. cit., s. 471, 486, 494 i 497.

[156] Ibid., s. 494, 499 i 500.

[157] *Gründung der Ortsgruppe Oppeln, der demokratischen Partei*, „Oppelner Zeitung" 1 I 1919; „Oberschlesischer Wanderer" 25 I 1919; Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 99—100; Mendel, op. cit., s. 64.

[158] ZStA-Potsdam, RMdI 5773, s. 74.

drukowany w Zabrzu, „Katholische Volkszeitung", wydawana w Rybniku od 1918 r. pod redakcją Artura Trunkhardta.

Proces łączenia się dawnych ugrupowań liberalnych w demokratyczną partię mieszczańską na obszarze dzielnicy górnośląskiej został sfinalizowany już w końcu grudnia 1918 r. Uwidocznił to okręgowy zjazd delegatów DDP w Gliwicach 2 I 1919 r., który ustalił kandydatów stronnictwa w wyborach do konstytuanty niemieckiej i pruskiej [159]. W wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego DDP w rejencji opolskiej uzyskała 45 780 głosów (6,8%), zdobywając jeden tylko mandat dla A. Pohlmanna [160]. Stosunkowo najwięcej głosów zdobyli demokraci w powiatach miejskich: Katowice (4123), Bytom (3616), Gliwice (3299), Zabrze (2737), Opole (2150), Racibórz (2046) i Chorzów (1531). W powiatach wiejskich DDP odniosła skromne sukcesy w: Kluczborskiem (3970), Katowickiem (2546), Rybnickiem (1700) i Głubczyckiem (1636). Na listy DDP w wyborach do konstytuanty pruskiej głosowało 35 419 osób (5,5%), co przyniosło partii również tylko jeden mandat przypadły A. Kochmannowi. Wybory świadczyły, że DDP w okresie swych największych sukcesów organizacyjnych na przełomie lat 1918/1919 była w dzielnicy górnośląskiej słabym stronnictwem o znacznie mniejszych wpływach niż na Dolnym Śląsku. Silniejsze koła partyjne istniały we wspomnianych miastach górnośląskich okręgu przemysłowego. W granicach wiejskich DDP była słabo reprezentowana. Pomimo jednak słabości wpływów organizacje DDP przejawiały na Górnym Śląsku znaczną operatywność, zwłaszcza w zakresie propagandy prasowej, ale bez większych sukcesów. W przeciwieństwie do Dolnego Śląska demokraci nie posiadali również istotnych wpływów w aparacie administracyjnym rejencji opolskiej, co uwidoczniło m.in. słabe ich zaangażowanie w górnośląskich radach robotniczych i ludowych [161].

DDP w swym programie z grudnia 1919 r. wypowiadała się faktycznie za przywróceniem granic Rzeszy z 1914 r. drogą rewizji układów pokojowych świeżo zawartych w Wersalu i Saint Germain [162]. Domagano się również zwrotu odebranych Niemcom kolonii. Uprzednio jednak zaraz po powstaniu DDP w swej agitacji wyborczej na przełomie lat 1918/1919 postulowała utrzymanie granic Niemiec z 1914 r., zwłaszcza na wschodzie. Ziemie polskie zaboru pruskiego miały pozostać przy Rzeszy, w szczególności w sprawie przyszłości Górnego Śląska. DDP żądała bezwarunkowego i niepodzielnego pozostawienia tej dzielnicy Niemcom, odrzucając wszelkie dą-

[159] „Oberschlesischer Wanderer" 4 I 1919.

[160] K l e i n, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 100, tab. 1.

[161] L e s i u k, op. cit., s. 87—114.

[162] *Bericht über die Verhandlungen des 2 ausserordentlichen Parteitages der Deutschen Demokratischen Partei abgehalten in Leipzig vom 13 bis 15 Dezember 1919*, Berlin [b.d.], s. 248—249.

żenia separatystyczne [163]. Stanowisko to uzasadniano: kilkusetletnią przynależnością Górnego Śląska do Rzeszy, rzekomo niemieckim charakterem tej dzielnicy oraz osiągnięciami niemieckiej kultury na tym obszarze. Argumentacja DDP w kwestii polskiej w dzielnicy górnośląskiej była identyczna z partiami prawicy — DNVP i DVP. Jednak w odróżnieniu od nich demokraci, zgodnie z tradycjami niemieckiego liberalizmu z okresu Wiosny Ludów, skłonni byli przyznać ludności mówiącej językiem polskim — prawo do swobodnego używania mowy ojczystej [164]. Deklarowano również gotowość Niemców do pokojowego współżycia z Polakami w republikańskiej i demokratycznej Rzeszy. Proponowane koncesje językowe DDP, dla Polaków były znacznie skromniejsze od propozycji ustępstw językowo-szkolnych i wyznaniowych ze strony Centrum. Nie mogły oczywiście takie oferty zadowolić aspiracji narodowych ludności polskiej doświadczonej długoletnim uciskiem narodowościowym Prus. DDP początkowo usiłowała oddziaływać swą propagandą na polskich Górnoślązaków [165]. Organizowano zebrania w języku polskim na których głównym mówcą z ramienia partii był radca prawny Glowny z Kraszewa w powiecie Wielkie Strzelce. Zakusy te szybko załamały się wskutek braku wszelkiego zainteresowania w środowiskach polskich.

Stosunek przywódców i aktywu dolnośląskiej i górnośląskiej organizacji DDP do polskiego ruchu narodowościowego był w większości wrogi. Wspomniani prominenci partyjni we Wrocławiu odgrywali ważną rolę w antypolskiej polityce Centralnej Rady dla Prowincji Śląskiej. Asesor F. Ollendorf czuwał z ramienia zarządu CRL nad działalnością jej Wydziału Górnośląskiego, który powołany został 8 XII 1918 r. dla „ześrodkowania i ujednolicenia niemieckiej propagandy przeciw wszechpolskiej agitacji" [166]. CRL współpracując blisko z dowództwem VI Korpusu zaangażowała się w formowanie oddziałów Selbstschutzu i Grenzschutzu w dzielnicy górnośląskiej. Aktywnością w tym kierunku wyróżnił się wiceprzewodniczący CRL z aktywu DDP K. Prescher. A. Pohlmann, dawny działacz hakaty, stał się ważnym współpracownikiem Hörsinga i inicjatorem posunięć antypolskich na Górnym Śląsku. Współpracując blisko z Fritzem Voigtem — szefem prezydium policji we Wrocławiu i aktywistą SPD Pohlmann utworzył już w początkach stycznia 1919 r. policję pomocniczą w Katowicach (Hilfspolizei w sile 2 tys. funkcjonariuszy) w celu zwalczania terrorem polskiego ruchu narodowego i komunistów [167]. Pisma de-

[163] *Wahaufruf*, „Breslauer Morgenzeitung" 16 XII 1918.
[164] Ibid., Klein, *Wybory do konstytuanty niemieckiej...*, s. 101.
[165] WAP Wrocław, CRL, t. 90; „Gross Strehlitzer Zeitung" 4 I i 7 I 1919.
[166] Klein, *Rada Ludowa we Wrocławiu...*, s. 128—130.
[167] Hesterberg, op. cit., s. 35.

mokratów atakowały Polaków górnośląskich niemal równie ostro jak organa prasowe DNVP i DVP. Posłowie DDP w swych przemówieniach w pruskiej konstytuancie odmawiali polskości Górnoślązakom.

Przychylniejsze Polakom stanowisko zajmowały w latach 1919—1920 grupy demokratycznych liberałów w Raciborzu i Rybniku [168]. Wspomniane pismo „Generalanzeiger für Schlesien und Posen" zajmowało umiarkowane stanowisko, usiłując znaleźć *modus vivendi* Niemców z Polakami na Górnym Śląsku. Podstawowym jednak warunkiem tego umiarkowanego programu było pozostanie dzielnicy górnośląskiej w granicach Rzeszy. Zrozumienie i sympatie dla polskich dążeń narodowowyzwoleńczych przejawiała natomiast szczupła grupa niemieckich katolickich liberałów w Rybniku, skupiająca się wokół pisma „Katholische Volkszeitung". Redaktor tego czasopisma Artur Trunkhardt nawiązał w 1920 r. współpracę z Polskim Komisariatem Plebiscytowym i objął kierownictwo redakcji polskiego czasopisma w języku niemieckim „Oberschlesische Post", wychodzącego w Gliwicach. Umiarkowani bądź przychylni Polakom demokratyczni liberałowie nie znajdowali jednak posłuchu w okręgowym kierownictwie DDP na Górnym Śląsku, gdzie rzecznikiem antypolskiego kursu był wpływowy nadburmistrz Katowic A. Pohlmann. Również ich możliwości oddziaływania na aktyw partyjny były nader ograniczone.

Postanowienie traktatu wersalskiego o plebiscycie na Górnym Śląsku, a następnie I powstanie śląskie, spowodowały dalsze zaostrzenie się stosunku DDP do Polaków górnośląskich. DDP zajęła stanowisko identyczne z SPD, DVP i DNVP, że jedyną drogą utrzymania Górnego Śląska w granicach Rzeszy jest wysyłanie wojsk do tej dzielnicy i praktykowanie metod antypolskiego terroru. DDP nie poparła krytyki rządów Hörsinga ze strony Centrum i USPD. Pisma demokratów z „Breslauer Morgenzeitung" na czele wspólnie z całą prasą DNVP i Centrum określały pierwszy polski zryw powstańczy jako „zbrodniczy" i zdradziecki zamach na integralność Niemiec" i donosiły o „polskich bestialstwach" na Górnym Śląsku [169]. W czasie II powstania śląskiego DDP wspólnie z SPD, Centrum, DNVP i DVP intensyfikowała akcję propagandową przeciw rzekomym polskim okrucieństwom. Dowodem zaciętości partii w kwestii Górnego Śląska było przejściowe odwołanie W. Rathenau przez frakcję poselską DDP w Reichstagu z rządu niemieckiego jesienią 1920 r. w związku z sytuacją w tej dzielnicy ocenianą jako groźną dla Rzeszy [170]. W ten sposób sprawa dzielnicy górnośląskiej dała asumpt do krótkotrwałego przejścia DDP z koalicji rządowej do opozycji, zwłaszcza przeciw „Erfüllungspolitik" rządu centro-

[168] ZStA Potsdam, RMdI 5773, s. 74.
[169] „Breslauer Morgenzeitung" 23 VIII 1919.
[170] Fritsch, Herz, op. cit., s. 316.

wo-lewicowego kanclerza Josepha Wirtha wobec żądań mocarstw ententy. W łonie partii istniały jednak silne rozbieżności między prawicowymi elementami i lewym skrzydłem DDP. Bardziej realistyczne koncepcje lewicy (pod wodzą Hugona Preussa, Antona Erkelenza, Hermana Fischera) odnośnie do polityki zagranicznej przy poparciu W. Rathenau zwyciężyły wprawdzie później na IV zjeździe partii w Bremie (12—14 XI 1921 r.). Zaakceptowano Erfüllungspolitik rządu Wirtha i w początkach 1922 r. W. Rathenau został w nim ministrem spraw zagranicznych. Niemniej okres antyrządowej opozycji DDP 1920/1921 wypełniały m.in. ostre antypolskie wystąpienia organizacji partyjnych na Śląsku w czasie plebiscytu i III powstania, podejmowane w bliskiej współpracy z SPD, Centrum, a także stronnictwami prawicy.

ZAKOŃCZENIE

Wszystkie niemieckie mieszczańskie partie polityczne odnosiły się w latach 1918—1921 negatywnie do polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku oraz zdecydowanie wrogo do dążeń narodowowyzwoleńczych Polaków w tej dzielnicy. Pewnym wyjątkiem były tutaj postawy: jednego z odłamów górnośląskiego Centrum sympatyzującego z Polakami na przełomie lat 1918/1919 oraz poszczególnych grup niemieckich wolnomyślnych liberałów, zabiegających o pozytywne *modus vivendi* Niemców z Polakami na Górnym Śląsku. Zbliżenie części górnośląskiego Centrum do polskiego ruchu narodowego okazało się przejściowym posunięciem koniunkturalnym o charakterze bardzo krótkotrwałym. Natomiast większość wspomnianych grup liberałów za podstawowy warunek porozumienia niemiecko-polskiego uważała utrzymanie Górnego Śląska w granicach Rzeszy. Zrozumienie i sympatię dla polskich aspiracji narodowowyzwoleńczych wykazała tylko w dzielnicy górnośląskiej mała grupa niemieckich katolickich liberałów w Rybniku, skupiająca się wokół pisma „Katholische Volkszeitung".

DNVP i DVP — stronnictwa niemieckiej prawicy były zdecydowanym wrogiem Polaków górnośląskich i ich dążeń do narodowego wyzwolenia się z niewoli. Metodami brutalnego terroru zamierzano zdławić polskie zrywy niepodległościowe na Górnym Śląsku. Nie akceptowano żadnych koncesji, choćby tylko taktycznych, dla ludności polskiej tej dzielnicy. Partia Centrum wykazała daleko więcej elastyczności w zabiegach o utrzymanie Górnego Śląska w granicach Rzeszy, po krótkotrwałym okresie separatystycznych wahań na przełomie lat 1918/1919. Zabiegi tego stronnictwa o pozyskanie ludności polskiej dla sprawy niemieckiej drogą uzyskania autonomii prowincjonalnej dla Górnego Śląska oraz częściowego uznania praw językowych Polaków w Kościele oraz w szkołach i są-

downictwie nie przyniosły poważniejszych sukcesów. Proponowane koncesje Centrum dla ludności polskiej były bardzo skromne, a ponadto partia nie zdołała osiągnąć dopuszczenia języka polskiego w skali zresztą mocno ograniczonej do szkolnictwa i sądów. DDP w zwalczaniu dążeń narodowowyzwoleńczych Polaków górnośląskich oscylowała między stosowaniem przemocy a obietnicami pokojowego współżycia Niemców z Polakami w republice weimarskiej i ustępstw językowych w szkolnictwie podstawowym (w skali jeszcze skromniejszej od Centrum). Większość przywódców oraz aktywu dolnośląskiej i górnośląskiej DDP popierała daleko bardziej metody terroru stosowanego przeciw polskiemu ruchowi narodowemu niż rozwijała propagandę w kierunku pozyskania ludności polskiej.

Wyjątkiem były tutaj wspomniane grupy wolnomyślnych i katolickich liberałów, szczupłe liczebnie i z ograniczonymi możliwościami oddziaływania na aktyw DDP.

Mimo rozbieżności taktycznych między DNVP i DVP a Centrum i DDP co do metod zwalczania dążeń narodowowyzwoleńczych Polaków na Górnym Śląsku charakterystycznym rysem postawy stronnictw mieszczańskich był wspólny antypolski front solidarności tych ugrupowań w latach trzech powstań śląskich i kampanii plebiscytowej.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

THE ATTITUDE OF THE GERMAN MIDDLE-CLASS POLITICAL PARTIE IN THE UPPER SILESIA TOWARDS THE POLISH NATIONAL MOVEMENT IN THE YEARS OF THE SILESIAN INSURRECTIONS AND THE PLEBISCITE 1919—1921

The article consists of the four chapters dealing in turn with anti-Polish activities of the German middle-class political parties: German National People's Party, German People's Party, Christian People's Party (the Centre) and German Democratic Party in the Upper Silesian province in the years 1919—1921. The author first characterizes each of the above-mentioned parties in the scale comprising the whole of Germany, and then discusses the process of origin and organizational development of their agencies in the Lower and Upper Silesia. The anti-Polish activity done by the German rightist parties — Deutschnationale Volkspartei and Deutsche Volkspartei is presented by the author more comprehensively. By means of ruthless terror these parties aimed at strangling all manifestations of Poles towards independence in the Upper Silesia, excluding at the same time all possibilities of any concessions in favour of Polish population in this province. The most place in the article is devoted to presentation of a flexible policy led by the Centre in order to retain the Upper Silesia within the boundaries of the Reich after the short period of separatist hesitations on the turn of the years 1918—1919. The exertions of this party to win Polish population to the German side — by introducing a provincial autonomy of the Upper Silesia and by a bestowal of the language use on Poles in schools and in law-courts — did not bring much success because the suggested concession for Poles

were too modest, and besides, the Centre did not allow the Polish language to be introduced into schools and law-courts even on a limited scale. The last chapter of the article deals with the activity of the liberal-democratic Deutsche Demokratische Partei in the Upper-Silesian Province, which, in fighting against Polish aspirations towards national independence, oscilated between using violence and making promisses for a peaceful co-existence of Germans and Poles in the Weimar Republic as well as new language concessions to Poles. Leaders and the majority of the Lower-Silesian and Upper-Silesian active members of DDP encouraged methods of anti-Polish terror rather than efforts towards winning Poles for Germany. The exception in this respect were some groups of democratic and catholic liberals in Racibórz and in Rybnik sympathizing with Poles. They were, however, too small in number and did not exert any influence on the influential members of the DDP. The common anti-Polish solidary front united rightist parties: the DNVP and DVP with the Centre and DDP in spite of some tactical differences.

MIROSŁAW CYGANSKI

DIE DEUTSCHEN BÜRGERLICHEN PARTEIEN IN OBERSCHLESIEN UND DIE POLNISCHE VOLKSBEWEGUNG IN DER ZEIT DER AUFSTÄNDE UND DES PLEBISZITS 1919—1921

Der Beitrag stellt die antipolnische Tätigkeit der vier deutschen bürgerlichen Parteien: der Deutsch-Nationalen Volkspartei, der Deutschen Volkspartei, der Christlichen Volkspartei „Zentrum" und der Deutschen Demokratischen Partei in Oberschlesien in den Jahren 1919—1921 vor. Der Verfasser charakterisiert jede dieser Parteien in ihrer gesamtdeutschen Tätigkeit um danach ihre Entstehungsgeschichte und Entwicklung in Nieder- und Oberschlesien zu Umrisse. Ausführlicher wird die antipolnische Tätigkeit der deutschen Rechtsparteien — der Deutsch-Nationalen Volkspartei und der Deutschen Volkspartei geschildert, die den polnischen Freiheitskampf in Oberschlesien durch brutalen Terror niederschlagen wollten und jegliche Zugeständnisse zugunsten der polnischen Bevölkerung ablehnten. Die elastische Taktik des Zentrums bei den Bestrebungen zur Erhaltung Oberschlesiens für Deutschland, trotz separatistischer Erwägungen im Umbruch der Jahre 1918/19, findet in diesem Beitrag den breitesten Raum. Die Anstrengungen dieser Partei um die Gewinnung der polnischen Bevölkerung für die deutsche Sache — durch Provinzialautonomie für Oberschlesien und Erteilung von Sprachrechten im Schul- und Gerichtswesen, brachten keine nennenswerte Erfolge, weil die den Polen zugestandenen Konzessionen sehr begrenzt waren. Das Zentrum erreichte nicht einmal die Zulassung der polnischen Sprache in begrenztem Ausmass in die Schulen und Gerichten. Im letzten Abschnitt des Beitrags wird die Tätigkeit der liberaldemokratischen Deutschen Demokratischen Partei in Oberschlesien besprochen, die bei der Bekämpfung der polnischen nationalen Befreiungsbestrebungen zwischen Anwendung von Gewalt und Versprechungen friedlichen Zusammenlebens der Deutschen mit den Polen in der Weimarer Republik und Zugeständnissen von Sprachrechten für die Polen oszilierte. Die Anführer und der Grossteil der Aktivisten der nieder- und oberschlesischen DDP waren entschieden mehr für den antipolnischen Terror als für die polenfreundliche Propaganda. Eine Ausnahme bildeten die demokratischen und katholischen Gruppen der Liberalen in Racibórz und Rybnik mit propol-

nischen Sympathien. Sie waren jedoch zu klein, um auf das Aktiv der DDP einen bedeutenderen Einfluss auszuüben. Die gemeinsam antipolnische Haltung einigte die Rechtsparteien — DNVP und DVP mit dem Zentrum und der DDP — trotz unterschiedlicher Taktik.

МИРОСЛАВ ЦЫГАНЬСКИ

НЕМЕЦКИЕ МЕЩАНСКИЕ ПОЛИТИЧЕСКИЕ ПАРТИИ НА ТЕРРИТОРИИ ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ И ПОЛЬСКОЕ НАЦИОНАЛЬНОЕ ДВИЖЕНИЕ *В ГОДЫ СИЛЕЗСКИХ ВОССТАНИЙ И ПЛЕБИСЦИТА 1919—1921*

Статья состоит из четырех разделов, в которых рассматривается по очереди деятельность мещанских политических партий: Германско-национальной народной партии, Германской народной партии, Христианской народной партии („Центр") и Германской демократической партии на территории верхнесилезской области в 1919—1921 гг. Автор дает сперва характеристику каждой из перечисленных партий в общенемвецком масштабе, а затем обсуждает процесс возникновения и организационного развития их отделений на территории Нижней и Верхней Силезии. Обширнее представляет антипольскую деятельность немецких партий правого крыла — Deutschnationale Volkspartei и Deutsche Volkspartei, которые вметодами жесткого террора стремились подавить польские национально-освободительские порывы в Верхней Силезии, исключая зодно возможность каких-либо уступок в пользу польского населения этой области. Наиболее мвного места в статье отводится указанию эластичности тактики Центра в деле сохранения Верхней Силезии в границах Рейха после кратковременного периода сепаратических колебаний на переломве 1918/1919 гг. Усилия этой партии снискать расположение польского населения для немецких планов введения провинциальной автономии Верхней Силезии, а также частичного предоставления полякам языковых прав в школах и правосудии не принесли существенных успехов, так как предлагаемые концессии в пользу поляков были слишком скромные, кроме того Центр не достигнул даже допущения польского языка ограниченном масштабе в школах и правосудии. Последний раздел статьи касается деятельности на территории верхнесилезской области либерально-демократической Гермванской демократической партии, которая в борьбе против польских народно-освободительских стремлений колебалась между применением насилия и обещаниямимирного сосуществования немцев с поляками в веймарской республике и языковых уступок в пользу поляков. Руководители и большинство партактива нижнесилезской и верхнесилезской ГДП больше поддерживала методы антипольского террора, чем развивала пропаганду, имеющей своей целью снискание поляков. Исключением являлись лишь группы демвократических и католических либералов в г. Рацибуже и Рыбнике хорошо расположенные к полякам. Однако из-за небольшого их количества они не имели сильного влияния на актив ГДП. Общий антипольский фронт солидарности соединял, несмотря на тактические расхождения, партии правого кырла ГННП и ГНП с Центром и ГДП.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

STANISŁAW GAWLIK

PROBLEMY POLSKIEJ OŚWIATY NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE POWSTAŃ I PLEBISCYTU

Tematem szkicu są sprawy szkolnictwa na Górnym Śląsku w latach 1918—1922. Ten stosunkowo krótki okres obfitował w bogate wydarzenia polityczne, militarne, społeczne, a także oświatowe. Do najbardziej doniosłych niewątpliwie należały trzykrotne zrywy zbrojne, stanowiące manifestację przynależności narodowej rodzimego ludu śląskiego, jego pragnienia powrotu do Macierzy, obrony kultury narodowej i mowy polskiej. Jej najtrwalszą ostoją stała się rodzina, szczególnie wiejska, wspierana przez nielicznych nauczycieli, krzewicieli i obrońców polskości. Dzięki ich działalności zasadnicza część ludności polskiej w byłej rejencji opolskiej oparła się niebywale bezwzględnemu naciskowi wynaradawiającemu.

Wielu miejscowych nauczycieli wywodzących się z polskich rodzin śląskich zaopatrywało się w literaturę ojczystą i poprzez samokształcenie uzupełniało wiadomości o Polsce, jej języku, historii i kulturze, by następnie tą drogą zdobytą wiedzę przekazywać swojemu środowisku. Do nauczycieli takich należał niewątpliwie Józef Lompa z Lubszy, Karol Paweł Reszka z Lublińca, autor polskiego poradnika dla sołtysów i włościan górnośląskich z 1860 r. oraz opublikowanej rok później *Książeczki prawdziwego szczęścia, czyli dobre wychowanie dziatek*, Fryderyk Rotalski, nauczyciel języka polskiego w seminarium ewangelickim w Kluczborku, który opublikował kilka broszur dla ludu śląskiego o różnej problematyce społecznej, oraz wielu innych. Muthwill, nauczyciel i drugi organista ze Strzelec Opolskich, Nachbar, nauczyciel języka polskiego w seminarium w Pyskowicach i Karol Blasel, nauczyciel z Koźla, przygotowali i wydali kilka śpiewników i kancjonałów. Jan Dirbach, nauczyciel z powiatu oleskiego, pisywał wiersze do „Zwiastuna Górnośląskiego".

W okresie największego nasilenia procesów germanizacyjnych nauczyciele nierzadko podejmowali się potajemnie nauki języka polskiego, np. Jakub Kosak ze wsi Falkowice (koło Opola) i Tomasz Glumb z Ligoty Do-

brodzieńskiej. Wielu nauczycieli aktywnie działało na polu utrzymania polskości i krzewienia ducha narodowego [1]. Lista najbardziej wśród nich zasłużonych mogłaby być zapewne bardzo długa, gdyby nie terror policyjny i prześladowania ze strony władz administracyjnych, które nie sprzyjały utrwalaniu nazwisk ludzi pracujących na niwie politycznej i narodowej.

Z pierwszej ćwierci obecnego stulecia na trwałe zapisali się w historii Śląska Opolskiego tacy nauczyciele działacze jak: Emanuel Imiela, Jan Żemełka, Ryszard Wydra, Bernard Krawczyk, Brunon Baron i Sebastian Stach, zasłużeni dla sprawy polskiej w okresie plebiscytu i powstań [2]. Z szeregów nauczycielskich wyrastali rzecznicy życia narodowego ludności polskiej w rejencji opolskiej. Oni to swoim zaangażowaniem wpływali na kształtowanie postaw patriotycznych ludu śląskiego, uparcie broniącego języka polskiego przez długie wieki niewoli pruskiej.

Górny Śląsk pod koniec pierwszej wojny światowej nie posiadał szkół polskich, nie prowadzono też nauki języka polskiego w szkołach niemieckich. Był to wynik silnego ucisku narodowego, powodującego, że wychowywanie młodzieży odbywało się tylko w duchu niemieckim. Wśród 5929 nauczycieli pracujących w szkołach górnośląskich przed pierwszą wojną światową zaledwie 13 było Polakami [3].

Nauczyciel o polskim rodowodzie nie był dopuszczany do stanowiska kierowniczego w szkole. Również dostęp młodzieży polskiej do szkół średnich był utrudniony i tylko nieliczne jednostki kontynuowały w nich naukę, nie mogąc przy tym liczyć na jakąkolwiek pomoc materialną ze strony państwa pruskiego. Nie miał też Górny Śląsk wyższej szkoły na prawach akademickich. Stąd też wyjątkowo niska była tu liczba ludności rodzimej z wykształceniem średnim i wyższym. Dopiero klęska wojenna i potęgujące się nastroje rewolucyjne w Niemczech zdawały się sprzyjać zmianie polityki narodowościowej, stwarzały nadzieje ustępstw politycznych i oświatowych na rzecz ludności polskiej.

Były to jednak nadzieje złudne, bowiem jedyny kompromisowy krok władz niemieckich, zresztą nie bezinteresowny, bo mający na celu pozyskanie ludności polskiej dla sprawy utrzymania Górnego Śląska w granicach państwa niemieckiego, stanowiło zarządzenie pruskiego ministra do spraw oświaty, nauki i sztuki z dnia 31 XII 1918 r., wprowadzające naukę pisania i czytania w języku polskim na życzenie rodziców i dzieci w trzech

[1] J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna na Śląsku w wiekach XIX i XX*, t. 2, Katowice 1965, s. 267.

[2] J. Madeja, *Emanuel Imiela, Jan Żemełka, Ryszard Wydra, Bernard Krawczyk — zasłużeni nauczyciele i działacze plebiscytowi*, Opole 1960, s. 27 i 28.

[3] H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 22.

rejencjach: opolskiej, gdańskiej i kwidzyńskiej w wymiarze 3—6 godzin tygodniowo na stopniu niższym, jeżeli wymagają tego warunki [4].

Jednak wprowadzenie zarządzenia do praktyki szkolnej nastąpiło z opóźnieniem, bo dopiero późną wiosną 1919 r., ponieważ rejencyjne władze niemieckie nie podały jego treści do publicznej wiadomości, chcąc w ten sposób nie dopuścić języka polskiego do szkół lub też oddalić termin rozpoczęcia nauki tego przedmiotu. Dopiero na skutek zdecydowanego protestu prezesa polskiej Powiatowej Rady Ludowej w Bytomiu Wiktora Retzlaffa, strona niemiecka zapoznała opinię publiczną z treścią zarządzenia, ogłaszając pełny jego tekst w „Gazecie Opolskiej" z 25 II 1919 r. Znacznie wcześniej Polacy samorzutnie usiłowali wprowadzić naukę języka polskiego do szkół, mając nadzieję, że bliski jest już czas połączenia Górnego Śląska z Polską. Podstawę wprowadzenia nauki języka polskiego miały stanowić wnioski składane przez zainteresowanych rodziców. Oni też ponosić mieli konsekwencje ekonomiczne związane z nauką języka ojczystego.

Ludność rodzima powitała dopuszczenie nauki w języku polskim do niemieckich szkół powszechnych z wielkim zadowoleniem, ale równocześnie i niepewnością, bowiem obawiała się stawiania przeszkód ze strony władz niemieckich w postaci nieuzasadnionego odrzucania wniosków, zwiększenia wysokości opłat, czy też wykręcania się brakiem sił nauczycielskich znających język polski, co też istotnie miało miejsce.

Na Górnym Śląsku nie było nauczycieli polskich, bo nie było również szkolnictwa polskiego, nie uczono nawet języka polskiego w szkołach niemieckich, chociaż w 1913 r. wśród 381 349 uczniów szkół powszechnych 306 851, czyli 80,4% stanowiły dzieci posługujące się językiem polskim [5]. Tak wielka przewaga dzieci narodowości polskiej jednoznacznie przemawiała za szkołą polską na Górnym Śląsku. Tymczasem jego usunięcie ze szkół powszechnych jako języka wykładowego jeszcze w 1873 r., co zresztą stanowiło jedno z niekorzystnych następstw w polityce narodowościowej utworzonego dwa lata wcześniej cesarstwa niemieckiego, przesunęło ciężar obrony polskich tradycji narodowych na dom rodzinny.

Dopuszczenie nauki pisania i czytania w języku polskim w szkołach górnośląskich stwarzało szansę rozwoju kultury narodowej wśród ludności, sprzyjało rozwiązywaniu tajnych kółek nauki języka ojczystego. Tajne kółka, stanowiące jedną z form samoobrony przed wynarodowieniem, samorzutnie zakładała młodzież polska niektórych szkół średnich jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Jedno z nich działało

[4] Jak podaje E. Zdrojewski (*Szkolnictwo polskie na Śląsku Opolskim do roku 1919*, Katowice 1934) treść zarządzenia rozciągnięto później także na rejencję pilską i koszalińską oraz olsztyńską, chociaż na tę ostatnią dopiero w 1923 r.

[5] *O szkołę polską na Górnym Śląsku*, „Katolik" nr 132, 3 XI 1920, s. 2

w gimnazjum gliwickim, a jego czynnym uczestnikiem był Florian Ogan, późniejszy dyrektor szpitala w Knurowie, a także Jan Skrzypczyk, po drugiej wojnie światowej proboszcz w Rudzie Śląskiej. I chociaż za przynależność do kółka groziło uczniowi wydalenie ze szkoły, z równoczesnym uniemożliwieniem dalszej nauki w innym gimnazjum na terenie ówczesnej rejencji opolskiej, to jednak tajne grupy działały, aczkolwiek nie w sposób masowy, do końca 1918 r. Niekiedy nawet i dłużej, szczególnie zaś w tych przypadkach, kiedy władze niemieckie odrzucały wnioski rodziców w sprawie wyrażenia zgody na naukę języka polskiego w gimnazjum [6].

Od początku 1919 r. całością spraw związanych z nauką języka polskiego kierował Wydział Szkolny Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Górnego Śląska w Bytomiu. Prowadzony przez Jana Eckerta rozpoczynał działalność w szczególnie trudnych warunkach, przede wszystkim z powodu braku ludzi o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, chętnych służyć sprawie polskiej.

Władze Podkomisariatu zmierzając do usprawnienia organizacyjnego wewnątrz Wydziału Szkolnego, utworzyły trzy działy:

a) szkół średnich podporządkowany Władysławowi Komischkemu,
b) szkół powszechnych podległy Emanuelowi Imieli,
c) zakładów kształcenia nauczycieli ludowych kierowany przez Jana Reginka [7].

Wydział Szkolny obejmował całość spraw oświatowych, poczynając od zaopatrzenia dzieci w elementarze do nauki języka polskiego, a kończąc na przygotowaniu kadry nauczycieli polskich. J. Eckert doceniając wagę problemu, już w początkach lutego 1919 r. zaproponował wszystkim osobom uczącym pisania i czytania w języku polskim poza szkołą, by podjęły nauczanie dzieci polskich w szkołach [8]. Dzieci jednak niezbyt chętnie zgłaszały się na naukę czytania i pisania w języku polskim. Nie ufały bowiem nauczycielom niemieckim, którzy pomijając rodziców zapytywali je, czy chciałyby brać udział w nauce języka polskiego, równocześnie odradzając im podjęcie takiej decyzji. Owe próby załatwienia sprawy rodziły liczne protesty ze strony rodziców, posiadających prawo decydowania o wyborze nauki własnych dzieci.

Nauczyciel niemiecki w oczach młodzieży uchodził za zdecydowanego wroga polskości, zwalczającego wszelkie jej przejawy, zakazującego posługiwania się słowem polskim, najczęściej surowo karzącego za używanie mowy ojczystej, szydzącego z dzieci deklarujących chęć do nauki czytania i pisania w języku polskim. Wypowiedzi pod adresem uczniów typu: „Tyś

[6] Relacja Joachima Wawrzynka z Brzegu — w posiadaniu autora.

[7] T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964, s. 55.

[8] *Ze spraw szkolnych*, „Katolik" nr 15, 4 II 1919.

też taki osioł, co ci to jeden język nie wystarczy?" należały w szkole do powszechnych. Jeden z nauczycieli niemieckich, Kuttner z Warszowic, bił dzieci za niezbyt płynne wypowiadanie się w języku niemieckim [9]. Inni nauczyciele niemieccy w różny sposób szykanowali dzieci tych rodziców, którzy byli zdecydowani trwać przy sprawie polskiej. Władze niemieckie nierzadko wykorzystywały również zależność ekonomiczną ludności polskiej i starały się nią posługiwać w celu zapobieżenia zainteresowaniom nauką języka polskiego w szkołach. I tu ludność polska Górnego Śląska nie była w stanie skutecznie przeciwstawić się presji i naciskowi wywieranemu przez administrację, prasę, pracodawców i policję, najczęściej posługującą się przemocą i terrorem wobec najaktywniejszych działaczy i obrońców języka polskiego.

Panująca atmosfera zastraszenia i przemocy wpływała hamująco na składanie zgłoszeń w sprawie nauki języka polskiego. Prasa niemiecka („Schlesische Zeitung") informowała, że na obszarze ówczesnej rejencji opolskiej wolę uczestniczenia w nauce języka polskiego w początkach 1919 r. wyraziło tylko 94 tysiące dzieci, czyli 37,6% wszystkich dzieci polskich zamieszkujących ten obszar [10]. H. Lukaschek oceniał znacznie skromniej liczbę dzieci biorących udział w nauce języka polskiego (tendencyjnie ją zaniżał). Zdaniem tego autora na lekcje języka polskiego uczęszczało w tym czasie 52 612 dzieci, a w nauce religii prowadzonej po polsku uczestniczyło około 111 911 dzieci [11]. Gdyby nawet liczby te przyjąć za prawdziwe, to w stosunku do ogólnego stanu dzieci dwujęzycznych wielkości te należy uznać za szczególnie szczupłe. Pamiętać ponadto należy, że frekwencja na kursach języka polskiego była stosunkowo słaba z powodu bojkotowania nauki tego przedmiotu przez znaczną część nauczycieli niemieckich, zdecydowanych wrogów Polaków. Oni to, podobnie jak pastorzy, oficerowie zawodowi i junkrzy mieli znaczny udział w szerzeniu akcji germanizacyjnej na Górnym Śląsku i zwalczaniu dążeń polskiej społeczności do języka i kultury narodowej. W zwalczaniu projektu wprowadzenia do szkół nauki języka polskiego władze niemieckie sięgały m.in. po argument w postaci liczby dzieci rezygnujących z tej nauki. Dzieci te wykorzystywano do rozpętania agitacji antypolskiej, co spowodowało, że szkoły stały się terenem zaciętych walk narodowościowych ogarniających większość uczniów.

Nauczyciele niemieccy zmuszali nawet uczniów i rodziców do podpisywania deklaracji z oświadczeniem, że chcą należeć do państwa niemiec-

[9] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Polski Komisariat Plebiscytowy (dalej: PKPleb), sygn. 110, s. 7.

[10] „Katolik" nr 31, 13 III 1919.

[11] H. Lukaschek, *Das Schulrecht der nationalen Minderheiten in Deutschland*, Berlin 1930, s. 26.

kiego [12]. Agitacja przybrała tak szeroki zasięg, że pruskie ministerstwo oświaty wydało 14 XI 1919 r. zarządzenie zabraniające prowadzenia działalności politycznej w szkołach [13]. Samo zarządzenie, bez konsekwentnego wprowadzania w życie jego postanowień, nie osłabiło siły agitacji i metod jej prowadzenia. O negatywnym stosunku władz i nauczycieli niemieckich do nauki języka polskiego przekonują także decyzje podjęte na konferencji nauczycielskiej w Bytomiu odbytej 18 III 1919 r. Ich treść dotyczyła następujących spraw:

a) ograniczenia nauki języka polskiego do dwóch godzin w tygodniu,

b) przesunięcia lekcji języka polskiego poza obowiązujący w tygodniu plan zajęć szkolnych,

c) obniżenia wynagrodzenia nauczycieli języka polskiego w stosunku do nauczycieli innych przedmiotów i opierania lekcji języka polskiego na gwarze śląskiej [14].

Każde z tych postanowień pozostawało w sprzeczności z intencją zarządzenia z 31 XII 1918 r., a przede wszystkim z treścią okólnika władz rejencji opolskiej z 11 I 1919 r. zalecających organizowanie nauki języka polskiego w ramach tygodniowej siatki godzin, przy równoczesnym obniżeniu zajęć dydaktycznych z innych przedmiotów, by nie zwiększać obciążenia uczniów. Wspomniany okólnik ustalał również wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego zgodnie z aktualnie obowiązującą siatką płac oraz prowadzenie nauki tego przedmiotu w języku literackim, a nie w gwarze śląskiej [15].

W odpowiedzi na rodzące się protesty rodziców i zdecydowany sprzeciw strony polskiej, zabierając głos prezydent rejencji opolskiej Joseph Bitta stwierdził, że prasa nieco zniekształca treść uchwał konferencji bytomskiej oraz przekazuje niektóre wiadomości w fałszywym świetle. Rychło jednak praktyka wykazała, że naukę języka polskiego w szkołach organizowano na podstawie ustaleń bytomskich.

Ta obłudna wypowiedź stanowi jeszcze jedno potwierdzenie wrogości władz rejencyjnych wobec nauki języka polskiego i całej polityki szkolnej w okresie powstań i plebiscytu. Poza oficjalnie zajmowanym stanowiskiem posługiwano się tajną korespondencją i poufnymi wytycznymi zalecającymi zwalczanie dążeń do nauki języka polskiego [16]. Na tym gruncie rodziły

[12] *Agitacja antypolska w szkołach*, „Katolik" nr 26, 1 III 1919.

[13] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 106.

[14] Rozczulająca uprzejmość rządu niemieckiego, „Dziennik Śląski" nr 69, 17 III 1919.

[15] *W sprawie nauki polskiej w szkołach górnośląskich*, „Katolik" nr 48/49, 22 IV 1919.

[16] Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej: APN IŚl. Opole), sygn. 4/B, s. 20 i 26, pismo prezydenta rejencji opolskiej do starosty w Opolu z 8 VIII 1919.

się liczne problemy i sztucznie mnożone przeszkody, utrudniające pracę szkolną nielicznej grupie nauczycieli polskich. W zwalczaniu dążeń językowych społeczności polskiej strona przeciwna nie wahała się nawet sięgać do przemocy fizycznej i morderstw. Ofiarą bojówek niemieckich padł Wincenty Janas, nauczyciel w Rudzie Śląskiej, zamordowany 21 VIII 1919 r.[17]

Atmosfera zastraszania i przemocy stosowana wobec ludności polskiej uległa dalszemu zaostrzeniu w drugiej połowie 1919 r., szczególnie zaś po upadku I powstania śląskiego. Wówczas to wiele kursów języka polskiego uległo rozwiązaniu, a polscy działacze oświatowi w obawie przed prześladowaniem opuścili Górny Śląsk, uchodząc przeważnie do Poznania. Tam też schronili się czołowi rzecznicy polskiej szkoły dla dzieci górnośląskich z E. Imielą i J. Reginkiem na czele [18]. Pozostała zaś na dotychczasowych posterunkach pracy nieliczna kadra nauczycielska podzieliła się na dwie grupy: pierwsza z nich na skutek zagrożenia ze strony niemieckiego aparatu policyjnego przerwała służbę w szkole polskiej, druga natomiast — znajdująca się pod wpływami potajemnie przybyłego znów na Górny Śląsk E. Imieli, doprowadziła do utworzenia w listopadzie 1919 r. Klubu Nauczycieli Górnoślązaków. Klub taki, skupiający 8 członków, powstał najwcześniej w byłym powiecie pszczyńskim przy czynnym udziale Imieli i miejscowego adwokata Mildnera. Podobną organizację utworzyło 12 nauczycieli w Zabrzu. Po znacznym rozszerzeniu się wpływów organizacyjnych KNG na inne obszary rejencji opolskiej, uległ on przekształceniu w Związek Nauczycieli Grónoślązaków. Aczkolwiek ZNG był organizacją szczupłą, bowiem w połowie stycznia 1920 r. zrzeszał tylko 131 członków (na 6515 nauczycieli pracujących wówczas w górnośląskich szkołach podstawowych), a wśród nich m.in. Apolinarego Stokłosę i Jerzego Kochera ze Szczedrzyka oraz Latuska z Przysieczy w byłym powiecie opolskim, jednak należy mu przypisać szczególną rolę w kształtowaniu kadry nauczycielskiej przychylnej sprawie polskiej [19].

Utworzenie ZNG stanowiło duży sukces strony polskiej, zważywszy, że „przynależność do jakiegoś stowarzyszenia, którego członkowie mówią po polsku, lub — co na jedno wychodzi — czują się Polakami, byłoby równoznaczne ze zwalczaniem niemczyzny. Skutki takiego postępowania musiałby każdy sam ponosić" [20].

Ostrzeżenia takiej i zbliżonej treści kierowali do nauczycieli przedstawiciele niemieckiej administracji oświatowej, zmierzającej do przeciwdziałania wpływom ZNG. Mimo stosowania prób zastraszenia u wielu

[17] Przemoc niemiecka, „Katolik" nr 93, 28 VIII 1919.

[18] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 152.

[19] Ibid., pismo Powiatowej Rady Ludowej w Opolu do E. Imieli z 28 XII 1919 r.

[20] Ibid., list nauczyciela Hejdy do Pawłowskiego ze Żwakowa koło Tych z 3 XII 1919 r.

nauczycieli zwyciężało poczucie przynależności narodowej, w efekcie czego powoli rosły szeregi członków polskiego związku nauczycielskiego, systematycznie prowadzącego walkę o równouprawnienie języka ojczystego w szkole, a w dalszej perspektywie o polskie szkoły na Górnym Śląsku, na wypadek jego pozostania w granicach państwa niemieckiego. W przypadku zaś włączenia w przyszłości obszarów górnośląskich do Polski przedstawiciele ZNG mieli prowadzić rozmowy z władzami polskimi na temat urządzenia na tych terenach szkół różnych szczebli i kierunków kształcenia [21]. Trudno jednak byłoby twierdzić, że zainteresowanie nauczycieli górnośląskich udziałem w organizacjach polskich miało charakter masowy i powszechny. Wprost przeciwnie, przez cały rok 1919 u znacznej części nauczycieli, nawet polskiego pochodzenia dawało się zauważyć postawę wyczekującą, na co w decydującym stopniu wpływała niepewna sytuacja polityczna, wiążąca się z przyszłymi losami Górnego Śląska, szczególnie zaś jego obszarów plebiscytowych.

Mimo dużego nakładu pracy i wszechstronnych zabiegów czynionych przez przedstawicieli społeczności polskiej wokół spraw szkolnych, rok 1919 przyniósł tylko częściowe sukcesy. Spośród 6515 nauczycieli pracujących w szkolnictwie górnośląskim, tylko około 2% zajmowało postawę życzliwą sprawie polskiej [22]. Według przybliżonych danych strona polska posiadała zaledwie około 368 pedagogów, z tym wszakże, iż zasadniczą część stanowili nauczyciele przybyli tu z innych dzielnic kraju, by służyć oświacie polskiej na Górnym Śląsku [23].

Rok 1920 przyniósł przede wszystkim zmiany w organizacji administracji na Górnym Śląsku. Po przybyciu tu w ostatnich dniach stycznia 1920 r. pierwszych oddziałów wojsk alianckich, usunięto oddziały Grenzschutzu. W Opolu umiejscowiła się Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa z gen. Henri Le Rondem na czele. Stosownie do decyzji wersalskich Komisja objęła naczelną władzę i nadzorować miała przygotowanie oraz przebieg plebiscytu. Utworzony w ramach Komisji Wydział Szkolny Departamentu Spraw Wewnętrznych, kierowany przez Robineta de Clery, skoncentrował się na sprawach szkolnictwa górnośląskiego. Aczkolwiek była to zmiana korzystna, nie dawała jednak stronie polskiej równych szans tworzenia własnych szkół, a w konsekwencji spowodowała znaczne zagmatwanie i tak już dostatecznie skomplikowanej sytuacji.

---

[21] H. Bojdoł, *Zweck und Ziele des Vereins zweisprachiger Lehrer Oberschlesiens*, Pless 1919.

[22] Musioł, op. cit., s. 60.

[23] Na wezwanie Polskiego Komitetu Plebiscytowego przybyło na Górny Śląsk z różnych części Polski wielu nauczycieli i studentów oraz uczniów starszych klas gimnazjalnych pragnących pracować tu w szkolnictwie. Ścisłej ewidencji tych ludzi nikt nie prowadził i stąd też trudno jest obecnie ustalić ich liczbę.

Mimo, że Komisja Międzysojusznicza posiadała prawo uchylania w określonych warunkach nadal obowiązującego ustawodawstwa niemieckiego i decyzji pruskich władz szkolnych, to w całości spraw oświatowych nadal przewagę zachowała strona przeciwna — Niemcy. Pozostawienie w mocy obowiązującej niemieckich przepisów szkolnych dla Górnego Śląska stało się jedną z głównych przeszkód na drodze do urzeczywistnienia aspiracji oświatowych ludu śląskiego. Jego reprezentantem i rzecznikiem stał się Polski Komisariat Plebiscytowy na Górnym Śląsku z siedzibą w Bytomiu, utworzony w lutym 1920 r. z Wojciechem Korfantym na czele jako komisarzem. Powołany w ramach Komisariatu, będącego organem rządu polskiego na Górnym Śląsku, Wydział Szkolny posiadał kolejno trzech naczelników: Ludwika Schirmeisena, Władysława Komischkego i następnie Józefa Potykę. W okresie swego istnienia ulegał on ustawicznym zmianom organizacyjnym i personalnym, szczególnie w zakresie kierowania sześcioma jego sekcjami. Na początku działalności Wydziału Szkolnego kierownikami sekcji byli: Jan Kopiec — szkół średnich i uniwersytetów ludowych, Wawrzyniec Magiera — kursów języka polskiego, Paweł Kaiser — szkół powszechnych, Tadeusz Przysiecki — seminariów i kursów nauczycielskich, ks. Emanuel Krzoska — ochronek i Emanuel Imiela — organizacyjnej [24]. Tak specjalistyczny podział pracy wskazuje, że Wydział Szkolny obejmował szeroki zakres spraw. Jednak istniejąca wówczas na Górnym Śląsku sytuacja w zakresie oświaty powodowała, że jego kierunki działania sprowadzały się do dwóch dziedzin, uznanych za najważniejsze:

a) organizowania nauki języka polskiego, przedszkoli i placówek oświaty dorosłych,

b) przygotowania kadry nauczycielskiej.

Realizacja tych słusznych celów napotykała na liczne trudności prowokowane przez władze rejencyjne i przeważającą część nauczycieli górnośląskich wrogich poczynaniom językowym strony polskiej. Sama zaś Komisja Międzysojusznicza nie okazywała także nadmiaru sympatii Polakom domagającym się nauczania języka ojczystego w szkołach niemieckich. Szczególnie nieżyczliwa postawa przedstawiciela Włoch i delegata brytyjskiego utrudniała rozwiązywanie spraw oświatowych ludu śląskiego, przynajmniej w granicach przysługujących mu uprawnień zawartych w zarządzeniu z 1918 r. i w warunkach zdecydowanej przewagi liczbowej dzieci polskich nad niemieckimi. Niekonsekwencja w działaniu Komisji przejawiająca się m.in. w odwoływaniu decyzji wcześniej przez nią wydanych powodowała niemałe komplikacje. I tak np. Komisja Międzysojusznicza początkowo wyraziła zgodę na naukę języka polskiego w semina-

[24] APN IŚl. Opole, sygn. 123/B, W. Karuga, Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, maszyn.

riach nauczycielskich (Pilchowice, Głogówek, Pyskowice, Bytom, Tarnowskie Góry, Mysłowice)[25] oraz wprowadziła doradców polskich przy niemieckich inspektoratach szkolnych, a także przychyliła się do propozycji przyjazdu na Górny Śląsk nauczycieli z innych dzielnic Polski, zaś nieco później, ulegając wpływom strony niemieckiej, cofnęła zezwolenie na podejmowanie tu pracy przez nauczycieli spoza obszarów górnośląskich[26]. Powołani zarządzeniem Komisji Międzysojuszniczej z 9 V 1920 r. doradcy przy powiatowych inspektoratach szkolnych mieli bronić interesów oświatowych reprezentowanych przez Polski Komisariat Plebiscytowy. W praktyce władze niemieckie ich działalność ograniczyły tak dalece, że nie mogli oni nawet uczestniczyć w zebraniach rad pedagogicznych, a niemieccy inspektorzy szkolni bojkotując doradców, często nie chcieli z nimi rozmawiać (Pszczyna)[27]. Tak więc ograniczenie możliwości działania doradców szkolnych, które to urzędy strona niemiecka nawet pragnęła zlikwidować, spowodowało, że nie mogli oni odegrać znaczniejszej roli w rozszerzaniu nauki języka polskiego w szkołach niemieckich. Główny teren ich oddziaływania stanowiły funkcjonujące przy gminach tzw. opieki szkolne, których zasadniczym celem była przede wszystkim troska o wychowanie dzieci w poszanowaniu i umiłowaniu tradycji narodowych i religijnych. Tworzyli je przedstawiciele rodziców, rady gminnej, miejscowy ksiądz i nauczyciel[28].

Wysiłek opieki szkolnej w jej czuwaniu nad szeroko pojętym wychowaniem narodowym wspierały deputacje szkolne działające w gminach i okręgach szkolnych[29]. Ich skład osobowy był zbliżony do składu opieki szkolnej.

Mimo zabiegów i najlepszych chęci opieki i deputacji szkolnej nie zanotowano postępów w rozwoju nauki języka polskiego w szkołach[30]. Działały tu przeciwności podobne do stosowanych wcześniej przez niemiecki aparat władzy. Nie zawsze energicznie działająca Komisja Międzysojusznicza bywała niekiedy bezradna wobec lekceważenia przez administrację niemiecką obowiązku załatwienia wniosków rodziców ubiegających się o naukę języka polskiego. Sytuacja taka miała np. miejsce w ówczesnym

---

[25] S. Gawlik, *Dzieje kształcenia nauczycieli na Śląsku Opolskim (1765—1975)*, Opole 1979, s. 95.

[26] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 168, sprawozdanie naczelnego doradcy przy rejencji opolskiej Schirmeisena z 14 III 1921 r.

[27] Ibid., pismo Caricatiego do Firsicha z 20 X i pismo Firsicha do R. Wydry z 25 X 1920 r.

[28] Ibid., sygn. 127, Statut Opieki Szkolnej.

[29] Musioł, op. cit., s. 64.

[30] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 126, regulamin dla nauczycieli języka polskiego z 25 X 1920 r.

powiecie kozielskim, gdzie w kilkunastu gminach przez wiele miesięcy leżały podania w tej sprawie i czekały na rozpatrzenie [31].

Wrogość władz i nauczycieli niemieckich wobec sprawy polskiej i podsycany antagonizm antypolski doprowadził nawet do wybuchu strajku szkolnego dzieci górnośląskich, który trwał od maja 1920 r. prawie przez cały rok szkolny 1920/1921. Wzięło w nim udział około 50 tys. uczniów, szczególnie w byłych powiatach: rybnickim, pszczyńskim, katowickim, bytomskim, gliwickim, lublinieckim, tarnogórskim, strzeleckim, kozielskim i raciborskim oraz zabrskim [32].

W niektórych szkołach strajk przerwało drugie powstanie śląskie, wówczas część nauczycieli szczególnie wroga Polsce, opuściła na zawsze dotychczasowe miejsca pracy. Ich funkcje przejęli nauczyciele polscy zatrudnieni przez Polski Komisariat Plebiscytowy, przeważnie przybyli z innych części kraju, ale najczęściej pochodzenia górnośląskiego [33].

Zrozumienie potrzeby pracy nad rozwojem polskiego szkolnictwa na Górnym Śląsku wśród nauczycieli różnych dzielnic Polski było duże, świadczy o tym liczba podań napływających w poszczególnych miesiącach do Wydziału Szkolnego w sprawie zatrudnienia. Poza nauczycielami i młodzieżą akademicką zgłaszali się także księża, pragnący uczyć religii w języku polskim i zakonnice deklarujące chęć organizowania przedszkoli [34].

Wobec szczególnie rozległych potrzeb i ta droga zmierzająca do ich zmniejszenia okazała się nie wystarczająca, tym bardziej, że Komisja Międzysojusznicza, ulegając namowom strony niemieckiej, cofnęła zgodę na zatrudnianie nauczycieli języka polskiego spoza Górnego Śląska, określanych pogardliwie przez władze niemieckie mianem „dzikich" nauczycieli [35].

W zaistniałej sytuacji jasne się stało, że Polski Komisariat Plebiscytowy chcąc zwiększyć liczbę dzieci korzystających z nauki języka polskiego, musi starać się wykształcić nauczycieli rekrutujących się spośród miejscowej młodzieży. Ta droga działania, poza nauką języka polskiego, stała się drugim torem szczególnie żywych zabiegów Wydziału Szkolnego. W rzędzie wielu trudnych problemów Wydział Szkolny trzy uznał za najniezbędniejsze do rozwiązania:

---

[31] Ibid., sygn. 176, sprawozdanie za listopad 1920 r. Rojka, doradcy szkolnego z Koźla.

[32] *Biuro pomocnicze Komitetu Plebiscytowego w Wodzisławiu*, „Katolik" nr 57, 11 V 1920.

[33] *Nauczyciele w Polsce*, „Katolik" nr 52, 13 X 1919.

[34] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 137. Na Górnym Śląsku pracowało w tym okresie 146 wychowawczyń przedszkoli.

[35] Ibid., sygn. 121, pismo Komisji Międzysojuszniczej z 1 XII 1920 r. do kontrolerów powiatowych.

1. przeprowadzenie szkolenia kursowego w zakresie języka polskiego nauczycieli polskiego pochodzenia lub też sympatyzujących z polskim ruchem narodowym, zatrudnionych w niemieckich szkołach na Górnym Śląsku;

2. dokonanie szerokiej akcji rekrutacyjnej do zawodu nauczycielskiego wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej;

3. zachęcanie nauczycieli z innych dzielnic Polski do podejmowania pracy w szkołach górnośląskich [36].

Tak więc wśród licznych trudności, wobec których stanął Polski Komisariat Plebiscytowy, znalazł się problem przygotowania nauczycieli do pracy w szkolnictwie na obszarze objętym plebiscytem.

Pierwszymi nauczycielami polskimi w okresie plebiscytu byli ci nauczyciele miejscowego pochodzenia, których znajomość języka polskiego została potwierdzona na podstawie przeprowadzenia lekcji tego przedmiotu w obecności odpowiedniej komisji, powoływanej przez Wydział Szkolny. Zaświadczenie wydane przez komisję zwalniało jego posiadacza od obowiązku uczestniczenia w kursie. Głównym celem doraźnych kursów, prowadzonych przez okres trzech miesięcy pod kierunkiem nauczycieli Ślązaków, niekiedy księży i pedagogów przybyłych z Polski środkowej i południowej, było stworzenie tym nauczycielom, którzy posługiwali się gwarą górnośląską z domieszką słownictwa niemieckiego warunków do opanowania poprawnego języka polskiego oraz zapoznania się z historią Polski. Niektórzy spośród nauczycieli wymagających odpowiedniego przeszkolenia zdobywali wymagane wiadomości drogą samokształcenia indywidualnego i poddawali się komisyjnemu egzaminowi.

Zajęcia na kursach (odpłatnych po 40—50 marek) organizowanych w miastach powiatowych odbywały się w godzinach popołudniowych lub wieczornych 2 razy w tygodniu po 90 minut [37]. Kursy organizowano w zasadzie na Górnym Śląsku, lecz zanotowano również przypadki ich uruchamiania poza jego granicami. Pierwszy kurs z udziałem 14 nauczycieli zorganizowali raciborzanie w swoim mieście z początkiem 1920 r. Jednak wchodzący w skład władz alianckich Włosi, nieżyczliwi sprawom Polski, rozwiązali go jeszcze przed ukończeniem programowego cyklu kształcenia [38]. Podobne kursy istniały także w Pszczynie i Rybniku. Nie były one zbyt liczne, bowiem ówczesny klimat polityczny Górnego Śląska nie sprzyjał ujawnianiu propolskich przekonań. Wielu nauczycieli, mimo zapewniania uczestnikom kursu dochowania tajemnicy w sprawie ich udziału

[36] J. Lubos, *Problem kształcenia nauczycieli na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*. „Studia Śląskie" 1963, t. 3, s. 42.

[37] Ibid., s. 42 i 43.

[38] F. Klon, *Kształcenie nauczycieli śląskich w okresie plebiscytowym*, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 2, s. 85.

w nauce języka polskiego, zrezygnowało z uczestnictwa, obawiając się przykrych następstw ze strony pruskich władz szkolnych.

Nie bez znacznego wpływu na postawy wielu nauczycieli pozostawał również niewiadomy wynik plebiscytu. Zainteresowane były nim zresztą żywo szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, któremu losy Górnego Śląska były zawsze bliskie. Jednym z przejawów solidarności z ludem śląskim i chęci niesienia mu pomocy było zorganizowanie przez łódzki Komitet Pomocy Górnoślązakom podczas świąt wielkanocnych dwutygodniowego bezpłatnego kursu języka polskiego dla nauczycieli miejscowego pochodzenia [39].

Sprawę przygotowania kadry nauczycielskiej dla Górnego Śląska podjęli nawet śląscy emigranci — górnicy z Westfalii. Oni to już jesienią 1919 r. zorganizowali kurs pedagogiczny mający przygotować pomocnicze siły nauczycielskie. Inicjując kurs, w którym wzięło udział 909 słuchaczy z terenów emigracyjnych, organizatorzy pragnęli zarówno zapewnić swoim dzieciom możliwość nauki języka ojczystego w szkołach westfalskich, jak i dopomóc szkolnictwu śląskiemu w likwidowaniu rozległych trudności kadrowych. Wykładowcami na kursie byli nauczyciele poznańscy, a nadzór administracyjny sprawowała delegatura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Poznaniu. Chociaż kurs miał charakter legalny, jednak władze niemieckie zorientowawszy się w jego celach, utrudniały prowadzenie wykładów, np. uniemożliwiając korzystanie z lokalu, jak to miało miejsce w mieście Gladbeck, stanowiącym pierwszą siedzibę kursu [40]. Absolwenci tego kursu, zakończonego 1 IX 1922 r., ludzie dojrzali, świadomi swoich celów, oddani bez reszty sprawie polskiej, po podjęciu pracy w szkolnictwie górnośląskim byli nie tylko cenionymi pomocnikami nauczycielskimi, ale również doskonałymi działaczami społecznymi. Jednak z różnych przyczyn tylko mała grupka nauczycieli Westfalczyków przetrwała do 1945 r. na Górnym Śląsku, bo też i nie wszyscy podjęli obowiązek dalszego kształcenia, co spowodowało, że z wieloma rozwiązano wcześniej umowy o pracę w szkolnictwie [41]. Równolegle z kursami języka polskiego podjęto organizację kształcenia seminaryjnego, zwanego również kursami seminaryjnymi lub nauczycielskimi, obejmującymi czteroletni cykl nauczania. Kursy seminaryjne powstały w Bytomiu (3), w Zabrzu, Gliwicach, Katowicach i Rybniku (po jednym).

Zajęcia dydaktyczne pierwszego kursu bytomskiego trwające od 1 IV 1920 r. do 20 XII 1921 r. z udziałem 43 kandydatek przebiegały pod zna-

[39] J. Madeja, *Sprawy szkolne za czasów plebiscytowych*, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 2, s. 52.

[40] Klon, *Kształcenie nauczycieli śląskich...*, s. 86; także: S. Szczepaniak, *Dzieje polonii westfalsko-nadreńskiej*, cz. 2, „Kwartalnik Opolski" 1962, nr 1, s. 176.

[41] Klon, *Kształcenie nauczycieli śląskich...*, s. 86.

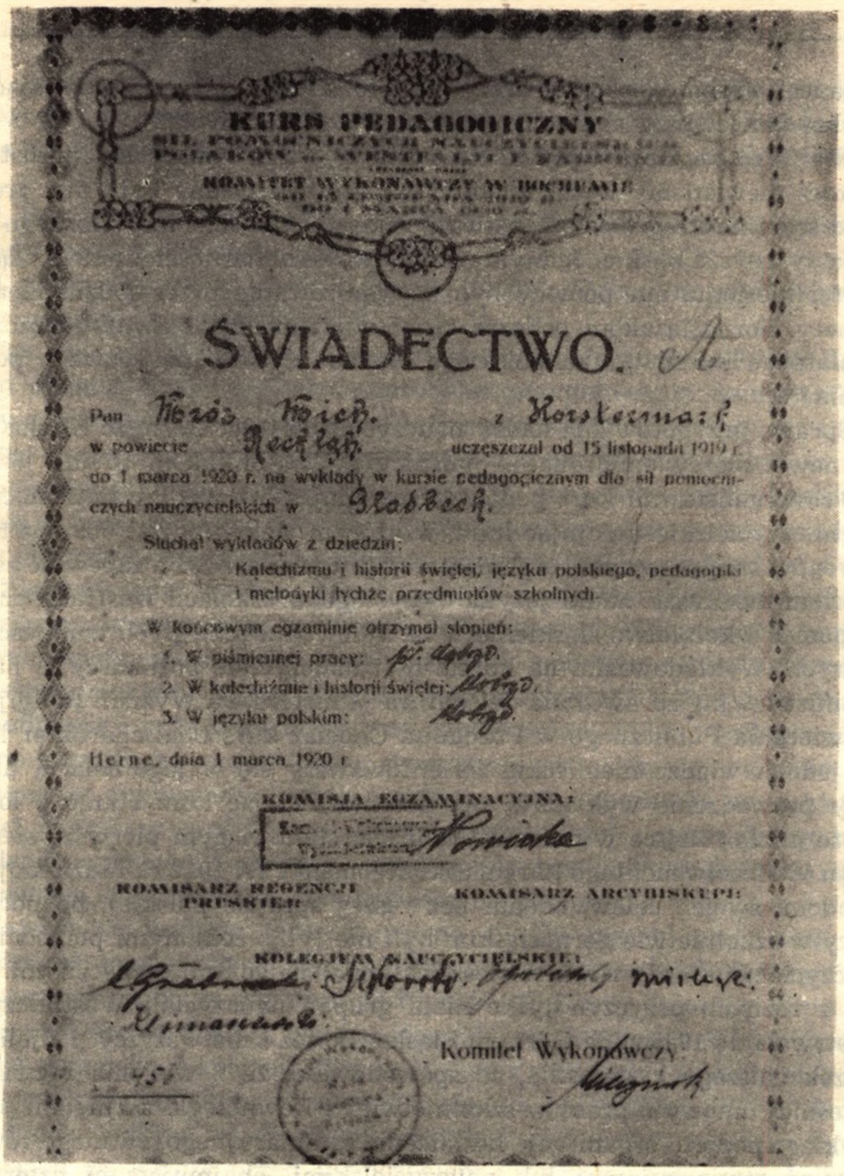

KURS PEDAGOGICZNY

KOMITET WYKONAWCZY W BOCHUMIE

ŚWIADECTWO.

Pan Mróz Mich. z Horstermark w powiecie Recklgh. uczęszczał od 15 listopada 1919 r. do 1 marca 1920 r. na wykłady w kursie pedagogicznym dla sił pomocniczych nauczycielskich w Gladbeck.

Słuchał wykładów z dziedzin:

Katechizmu i historii świętej, języka polskiego, pedagogiki i metodyki tychże przedmiotów szkolnych.

W końcowym egzaminie otrzymał stopień:

1. W piśmiennej pracy: ...
2. W katechizmie i historii świętej: ...
3. W języku polskim: ...

Herne, dnia 1 marca 1920 r.

KOMISJA EGZAMINACYJNA:

KOMISARZ REGENCJI PRUSKIEJ:

KOMISARZ ARCYBISKUPI:

KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIE:

Komitet Wykonawczy

Świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego uprawniające do podjęcia pracy w charakterze nauczyciela pomocniczego. Właściciel świadectwa Michał Mróz został skierowany przez Komitet Wykonawczy dla Polaków w Niemczech (Bochum, ul. Klasztorna 8—10) do szkoły w Lubomi. Po uzyskaniu w 1931 r. wymaganych kwalifikacji zawodowych, przestał być nauczycielem pomocniczym. W 1934 r. objął kierownictwo szkoły w Markowicach Górnych, koło Wodzisławia. Wrócił do tej szkoły w 1945 r. i pracował tu do chwili przejścia na emeryturę w 74 roku życia (1960). Zmarł w 1969 r.

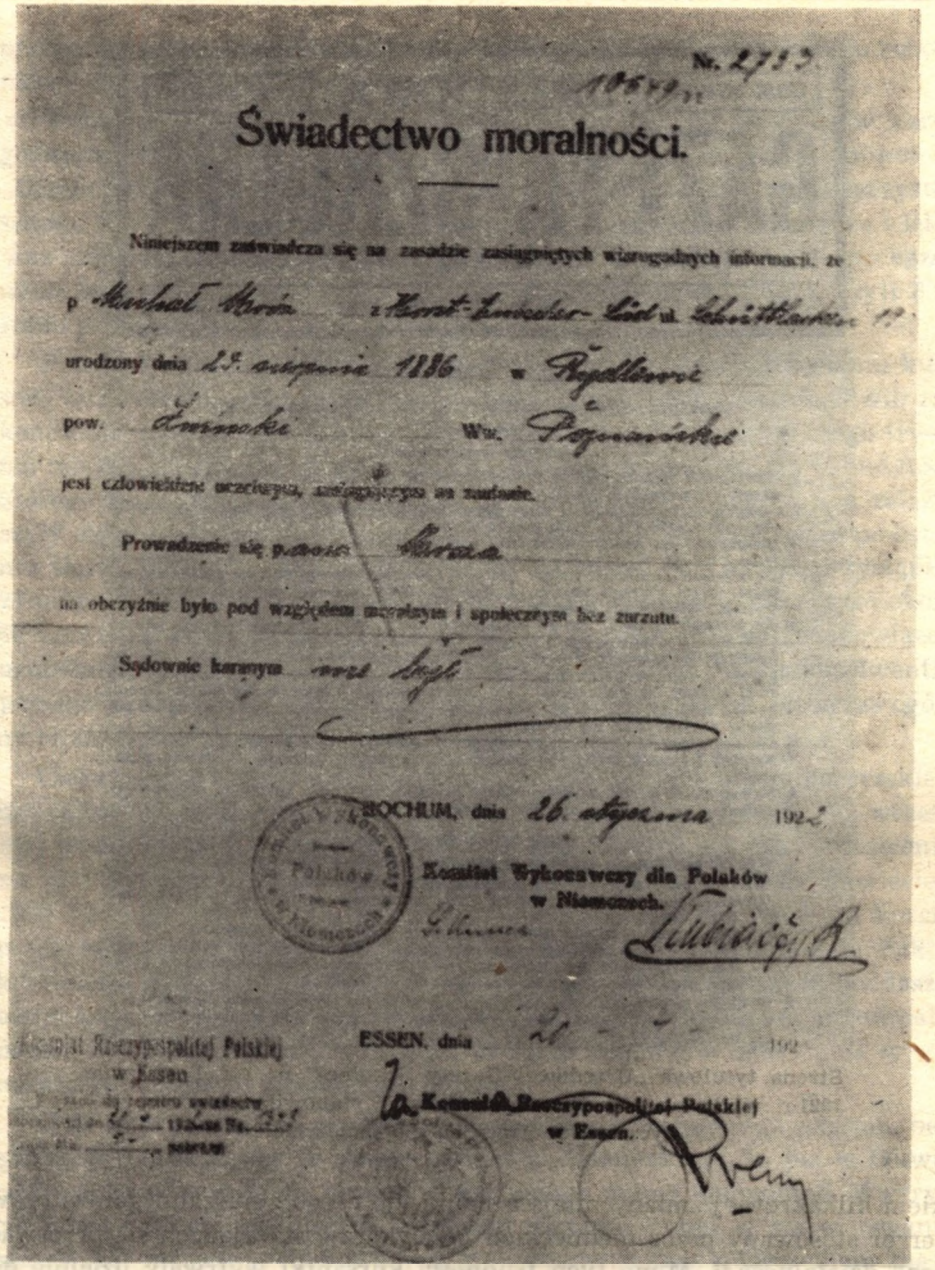

Nr. 2733

10649 n

Świadectwo moralności.

Niniejszem zaświadcza się na zasadzie zasięgniętych wiarogodnych informacji, że

p. Michał Mroza z Horst-Zwischer-Süd ul. Schüttlacken 19

urodzony dnia 23. sierpnia 1886 w Rydlówce

pow. Żniński Ww. Poznańskie

jest człowiekiem uczciwym, zasługującym na zaufanie.

Prowadzenie się pana Mroza

na obczyźnie było pod względem moralnym i społecznym bez zarzutu.

Sądownie karanym nie był

BOCHUM, dnia 26. stycznia 1922

Komitet Wykonawczy dla Polaków w Niemczech.

Komitet Wykonawczy dla Polaków w Niemczech

Komitet Rzeczypospolitej Polskiej w Essen

Przyjęto do rejestru świadectw

ESSEN, dnia 26 - 1 - 192

Za Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Essen.

Świadectwo moralności Michała Mroza. Dokument taki wymagany był przy podejmowaniu pracy nauczycielskiej

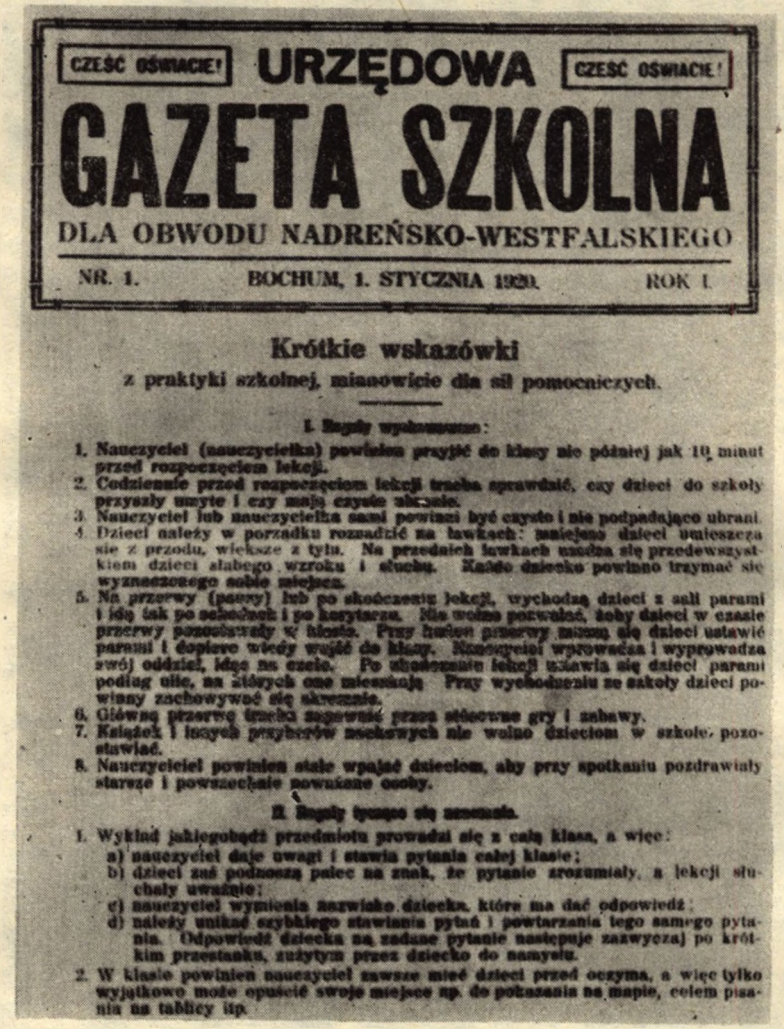

CZEŚĆ OŚWIACIE! URZĘDOWA CZEŚĆ OŚWIACIE!

GAZETA SZKOLNA

DLA OBWODU NADREŃSKO-WESTFALSKIEGO

NR. 1. BOCHUM, 1. STYCZNIA 1920. ROK I.

Krótkie wskazówki

z praktyki szkolnej, mianowicie dla sił pomocniczych.

I. Reguły wychowawcze:

1. Nauczyciel (nauczycielka) powinien przyjść do klasy nie później jak 10 minut przed rozpoczęciem lekcji.
2. Codziennie przed rozpoczęciem lekcji trzeba sprawdzić, czy dzieci do szkoły przyszły umyte i czy mają czyste ubranie.
3. Nauczyciel lub nauczycielka sami powinni być czysto i nie podpadająco ubrani.
4. Dzieci należy w porządku rozsadzić na ławkach: najlepiej dzieci umieszcza się z przodu, większe z tyłu. Na przednich ławkach usadza się przedewszystkiem dzieci słabego wzroku i słuchu. Każde dziecko powinno trzymać się wyznaczonego sobie miejsca.
5. Na przerwy (pauzy) lub po skończeniu lekcji, wychodzą dzieci z sali parami i idą tak po schodach i po korytarzu. Nie wolno pozwalać, żeby dzieci w czasie przerwy pozostawały w klasie. Przy końcu przerwy muszą się dzieci ustawić parami i dopiero wtedy wejść do klasy. Nauczyciel wprowadza i wyprowadza swój oddział, idąc na czele. Po skończeniu lekcji ustawia się dzieci parami podług ulic, na których one mieszkają. Przy wychodzeniu ze szkoły dzieci powinny zachowywać się skromnie.
6. Główną przerwę trzeba zagospodarować przez ruchowe gry i zabawy.
7. Książek i innych przyborów szkolnych nie wolno dzieciom w szkole pozostawiać.
8. Nauczyciel powinien stale wpajać dzieciom, aby przy spotkaniu pozdrawiały starsze i powszechnie poważane osoby.

II. Reguły tyczące się nauczania.

1. Wykład jakiegobądź przedmiotu prowadzi się z całą klasą, a więc:
   a) nauczyciel daje uwagi i stawia pytania całej klasie;
   b) dzieci zaś podnoszą palec na znak, że pytanie zrozumiały, a lekcji słuchały uważnie;
   c) nauczyciel wymienia nazwisko dziecka, które ma dać odpowiedź;
   d) należy unikać szybkiego stawiania pytań i powtarzania tego samego pytania. Odpowiedź dziecka na zadane pytanie następuje zazwyczaj po krótkim przestanku, zużytym przez dziecko do namysłu.
2. W klasie powinien nauczyciel zawsze mieć dzieci przed oczyma, a więc tylko wyjątkowo może opuścić swoje miejsce np. do pokazania na mapie, celem pisania na tablicy itp.

Strona tytułowa „Urzędowej Gazety Szkolnej" nr 1 z 1 stycznia 1921 r. wydawanej w Bochum. „Gazeta" stanowiła pomoc metodyczno-organizacyjną dla nauczycieli

kiem kilkakrotnej zmiany miejsca nauki, do czego zmuszał organizatorów terror stosowany przez niemieckich bojówkarzy, starających się przerwać jego działalność [42]. Mimo tych trudności kursantki wytrwały dzielnie do końca nauki, uzyskując pomyślne oceny.

Nieco skromniejsze efekty przyniosło kształcenie uczestników drugiego kursu bytomskiego, na którym 1 X 1920 r. podjęło naukę 35 uczennic, re-

[42] Ibid., s. 98. Imienny wykaz słuchaczek kursu.

prezentujących — podobnie jak na pierwszym kursie — środowisko robotnicze i chłopskie z obszaru Górnego Śląska.

Wobec uczestniczek tego kursu Niemcy dopuszczali się czynów karygodnych: strzelali do dziewcząt udających się na wykłady do hotelu „Lomnitz", napadali i bili uczennice na ulicach czy oblewali je nieczystościami. Nie wytrzymując tak szczególnie przykrej atmosfery terroru i lęku oraz niepewności, większość słuchaczek przerwała naukę. Stąd też w egzaminie końcowym 12 VII 1922 r. uczestniczyło zaledwie 12 osób, czyli 33% stanu początkowego [43].

Podobnie niesprzyjająca nauce atmosfera towarzyszyła trzeciemu kursowi bytomskiemu od początku jego prac (listopad 1920 r.) aż do chwili zakończenia zajęć. Świadczy o tym m.in. okoliczność, że w okresie jego trwania miejsce wykładów zmieniano pięciokrotnie: rozpoczęły się w budynku Starego Konwiktu położonego w pobliżu obiektów koszarowych, a zakończyły się w Chorzowie, dokąd kurs został przeniesiony po trzecim powstaniu śląskim. Tam też odbył się egzamin końcowy, do którego przystąpiło 21 uczennic. Łącznie więc wszystkie trzy kursy bytomskie ukończyło około 66 uczennic, które podjęły pracę w polskich szkołach, mając obowiązek uzupełnienia wykształcenia. Gdyby do tej liczby dodać jeszcze absolwentki jednego kursu bytomskiego dla wychowawczyń przedszkoli, wówczas ogólny bilans byłby znacznie korzystniejszy.

Ciekawą pracę, bo wspartą aktywną działalnością drużyny harcerskiej, prowadził nauczycielski kurs w Zabrzu, skupiający kandydatki już wcześniej przeszkolone na kursie języka polskiego. Dlatego też cykl kształcenia na nim był znacznie krótszy, obejmował okres jednego roku (kwiecień 1920 do 21 IV 1921 r.). 38 uczestniczek rozpoczynających zajęcia na kursie przeżyło nie mniejsze kłopoty lokalowe niż ich koleżanki z Bytomia. Szkoła mieściła się bowiem kolejno: w sali restauracyjnej, na lichym poddaszu budynku przy ulicy Pawła, gdzie przecieki wody deszczowej utrudniały naukę, w lokalu niemieckiej szkoły i wreszcie zakończyła działalność w pomieszczeniu polskiej biblioteki w Zabrzu.

O ile kurs zabrzański przebiegał w warunkach względnego spokoju, bez szczególnych ekscesów ze strony elementu niemieckiego, to już w Gliwicach nauka odbywała się niemal w warunkach pełnej konspiracji. Wykrycie przez bojówki niemieckie pierwszej siedziby kursu w starej organistówce, zakończone zdemolowaniem pomieszczenia oraz zniszczeniem znajdującego się w nim sprzętu, zmusiło Wydział Szkolny do przeniesienia szkoły w okolice Gliwic do Żernik, gdzie dziewczęta zakwaterowano w rodzinach polskich, a wykłady odbywały się pod stałą osłoną powstańców.

[43] Ibid., s. 87.

Mimo tak niesprzyjających warunków 10 IV 1922 r. 20 uczennic ukończyło naukę trwającą od 3 IX 1920 r.[44]

Podobnych trosk lokalowych i prześladowań uniknęło 30 słuchaczek kursu katowickiego, działającego od kwietnia 1920 r. przez okres dwunastu miesięcy. Jego siedzibę nieprzerwanie stanowił miejscowy Dom Związkowy.

Wolny od prześladowań bojówek był również kurs w Rybniku, ale tylko dlatego, że zamieszkiwała tu w zasadzie ludność narodowości polskiej[45]. Chociaż kurs nie miał stałego lokalu i kilkakrotnie zmieniał miejsce wykładów, ukończyły go jednak 11 I 1922 r. 24 słuchaczki. Planowane jeszcze zorganizowanie podobnego kursu w Opolu nie zostało urzeczywistnione[46].

Z dokonanego przeglądu wynika, że pracy kursów towarzyszyły wyjątkowo trudna atmosfera i niesprzyjające warunki bytowe. Z jednej strony składały się na nią próby likwidacji kursów podejmowane przez terrorystyczny żywioł niemiecki na drodze zastraszania, niszczenia lokali szkolnych, a nawet fizycznego znęcania się nad słuchaczkami. Z drugiej zaś powojenny brak porządku i dyscypliny społecznej oraz dezorganizacja i niestabilność polityczna nie służyły rozwinięciu szerszego zasięgu nauki i zwiększeniu liczby kursów oraz ich uczestników. Do rzędu niebagatelnych trudności w zdobywaniu wykształcenia dochodziła bariera językowa, niekiedy przeszkadzająca w nawiązaniu szybkiego kontaktu z wykładowcą i prawidłowym zrozumieniu przez uczennice realizowanego materiału rzeczowego. Stąd też sami wykładowcy, szczególnie przybyli z Polski centralnej na wezwanie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego i dlatego mniej znający miejscowe warunki pracy oraz stosunki panujące na Górnym Śląsku, chcąc sprostać trudnym zadaniom pedagogicznym, musieli sami się uczyć organizacji zajęć dydaktycznych, by te stały się jasne i bliskie słuchaczkom.

Miary kłopotów krępujących działalność dydaktyczną kursów dopełniał brak podręczników i wymaganej programem nauczania literatury polskiej. Pewną pomoc na tym odcinku okazało uczestnikom kursów miasto Kraków, dostarczając im znaczne ilości polskich książek, chociaż była to znikoma część w stosunku do notowanych potrzeb. W Krakowie też uruchomiono 8 IV 1920 r. kurs dla pochodzących z różnych miejscowości prowincji górnośląskiej kandydatek na wychowawczynie w ochronkach[47]. Uczestniczyło w nim 39 kobiet.

---

[44] Ibid., s. 88.

[45] Na kursie w Rybniku rozpoczęto zajęcia dydaktyczne w czerwcu 1920 r.

[46] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 108, sprawozdanie Wydziału Szkolnego w Bytomiu z 16 IV 1920 r.

[47] M a d e j a, *Sprawy szkolne...*, s. 75.

Mnożące się przeszkody nie zrażały słuchaczek kursów ani wykładowców, którzy z braku warunków nie mogli m.in. zapewnić uczącym się możliwości prowadzenia lekcji praktycznych, stanowiących przecież elementarny warunek skuteczności kształcenia pedagogicznego. Trudność tę pokonywano różnymi sposobami, najczęściej jednak przez zamienianie zespołu słuchaczek w grupę klasową, z którą na zmianę poszczególne uczennice prowadziły lekcje praktyczne. Gościnny Kraków wspomagając śląskie kursy, przyjął nawet do siebie ich uczestniczki na okres sześciu tygodni, gdzie od 21 V 1921 r. odbywały praktykę pedagogiczną w trzech żeńskich seminariach: na Podwalu, przy ulicy Pędziochów i im. św. Rodziny. Pobyt uczennic w Krakowie służył również zapoznaniu się z licznymi zabytkami miasta i odbyciu kilku wycieczek krajoznawczych po obszarze Polski południowej [48].

Wszystkie słuchaczki kursów uczestniczyły w nadobowiązkowym szkoleniu sanitarnym i praktycznego posługiwania się bronią palną. Wiele z nich, pracując konspiracyjnie w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, brało udział w przygotowaniach do III powstania śląskiego, a następnie było czynnymi żołnierzami. Ta złożoność zadań i wielofunkcyjność kursów nauczycielskich świadczy, że były one szkołami szczególnymi. Mimo intensywności kształcenia kursy nauczycielskie okazały się niewystarczające wobec wyjątkowo dużego braku pedagogów miejscowych. Występujące potrzeby były zbyt rozległe i nie dające się rozwiązać przy pomocy efektów uzyskiwanych drogą kształcenia kursowego. Dlatego też z myślą o zwiększeniu liczby młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego Wydział Szkolny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego przeprowadził szeroką rekrutację do seminariów nauczycielskich w Poznańskiem i na Pomorzu. Pożyteczną rolę w werbowaniu młodzieży górnośląskiej na kursy i do seminariów spełniły poza granicami Górnego Śląska polskie organizacje społeczne i lokalna prasa. Jeszcze bowiem w pierwszej połowie grudnia 1919 r. „Gazeta Opolska" ogłosiła *Apel do górnośląskiej młodzieży* wzywający ją, by zgłaszała się do seminariów lub na kursy nauczycielskie [49].

Niemałą pomoc w tej dziedzinie okazały także lokalne organizacje polskie, jak: Towarzystwo Polek, Towarzystwo Śpiewacze i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Ponadto zasługą tych organizacji było uruchomienie w wielu wsiach Górnego Śląska kursów języka polskiego dla dorosłych. Tylko w Nikiszowcu pod Katowicami uczyło się czytania oraz gramatyki i ortografii polskiej 1150 słuchaczy [50]. Znawca przedmiotu,

[48] K l o n, *Kształcenie nauczycieli śląskich...*, s. 90.
[49] „Gazeta Opolska", 10 XII 1919.
[50] L u b o s, op. cit., s. 45.

prof. Teodor Musioł twierdzi, że do podjęcia nauki w seminariach i na kursach nauczycielskich zgłosiło się 360 kandydatów, w tym 221 chłopców i 139 dziewcząt. W wyniku egzaminów wstępnych przeprowadzonych w Bytomiu 9 i 10 II 1920 r. pod kierunkiem dra Reginka do nauki w seminariach zakwalifikowano 231 osób, w tym 135 chłopców i 96 dziewcząt [51].

Kandydatom i kandydatkom przyjętym do seminarium nauczycielskiego po zdanym pomyślnie egzaminie zapewniono roczną zapomogę w wysokości 300 marek, a młodzież niezamożna mogła dodatkowo otrzymać jeszcze dalszych 500, co wystarczało na całoroczne pokrycie kosztów pobytu w internacie wynoszącym 750 marek [52].

Na kształcenie młodzieży męskiej ze Śląska przeznaczono seminaria nauczycielskie w Wągrowcu, Kcyni i Bydgoszczy. Seminarium w Lesznie miało przyjąć młodzież żeńską. Ponadto w Koźminie Wielkopolskim uczyło się kilku Polaków z Berlina, a także Górnego Śląska. Pierwsza grupa młodzieży z prowincji górnośląskiej licząca 49 chłopców rozpoczęła tę swoistą emigrację po wiedzę 5 II 1920 r., kierując swoje kroki do seminarium w Bydgoszczy.

Znaczna rozpiętość wieku młodzieży, bo wahająca się w granicach 14—27 lat i różnorodny poziom jej wykształcenia, skłoniły władze seminaryjne do dokonania podziału uczniów na kilka grup: pierwsza — licząca 25 uczniów w wieku ponad 20 lat przeszła na kurs przyspieszonego kształcenia, druga — licząca 13 uczniów podjęła naukę w klasie trzeciej. Uczniowie obu tych grup w maju 1922 r. zdali matury. W czerwcu zaś tego samego roku w pełnym komplecie ukończyli naukę także uczniowie kształcący się w trybie skróconym.

Najwcześniej, bo w czerwcu 1921 r., złożyło egzamin dojrzałości dwóch uczniów, z których jeden przed wstąpieniem do seminarium legitymował się siedmioma klasami niemieckiego gimnazjum. Pozostałych pięciu najmłodszych wiekiem uczniów kontynuowało naukę w systemie pięcioletnim i ukończyło ją już po przyłączeniu do Polski części Górnego Śląska w seminarium w Mysłowicach, któremu dały początek kursy pomocniczych sił nauczycielskich. Inna grupa chłopców pod przewodnictwem delegata Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, Tadeusza Przysieckiego, wyjechała we wrześniu 1920 r. do seminarium w Wągrowcu, które znajdowało się pod opieką Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. W tym samym czasie dziewczęta udały się do seminarium nauczycielskiego w Lesznie. Miesiąc później również Tadeusz Przysiecki przekazał z okolic Kluczbor-

---

[51] M u s i o ł, op. cit., s. 71. Autor podaje, że najliczniejsza była grupa młodzieży z powiatu bytomskiego, bo licząca 58 osób.

[52] F. K l o n, *Wierni swej ziemi*, „Dziennik Zachodni" nr 282, 26 XI 1960; t e n ż e, *W czterdziestą rocznicę rozpoczęcia polskiej pracy oświatowej*, „Życie Bytomia" 1960, nr 47.

ka ostatnią partię młodzieży do seminarium nauczycielskiego w Kcyni położonej w bliskim sąsiedztwie Wągrowca, co ułatwiało chłopcom wzajemne kontakty, a szkołom organizację pracy wychowawczej. Łącznie więc w roku szkolnym 1920/1921 kontynuowało naukę w seminarium żeńskim w Lesznie 96 dziewcząt, w seminarium w Kcyni i Węgrowcu 113 chłopców i w seminarium w Bydgoszczy 50 chłopców rekrutujących się z obszarów Górnego Śląska [53].

Także seminarium w Koźminie Wielkopolskim zapewniło kształcenie młodzieży górnośląskiej, wśród której znajdowała się grupa chłopców z Berlina. Byli to synowie Ślązaków zamieszkujących w Berlinie, pragnący po ukończeniu seminarium już jako nauczyciele krzewić i utrwalać polskość wśród ludu śląskiego [54].

We wszystkich seminariach Wielkopolski i Pomorza, do których trafiła młodzież śląska, otaczano ją troskliwą opieką, a panująca w nich atmosfera wychowawcza sprzyjała wzrostowi świadomości narodowej młodzieży i pełnemu rozwojowi osobowości uczniów. Za serdeczny stosunek i zaufanie okazywane młodzieży przez nauczycieli, uczniowie odwzajemniali się pilną nauką i wzorową postawą patriotyczną. Większość bowiem z nich dwukrotnie przerywała naukę, by uczestniczyć w historycznych wydarzeniach dokonujących się na Śląsku Opolskim: w pracach plebiscytowych i w III powstaniu śląskim, a we wrześniu 1939 r. będąc członkami Obrony Narodowej, bronili zachodniej granicy Polski. Pierwsi wychowankowie seminarium z Wągrowca w liczbie 27 już w czerwcu 1922 r. złożyli matury i po kilku tygodniach podjęli pracę w szkołach górnośląskich. Natomiast uczniowie młodszych roczników przeniesieni zostali do seminarium w Mysłowicach i Pszczynie, a dziewczęta z Leszna do Tarnowskich Gór, gdzie w 1925 r. ukończywszy naukę rozpoczęli służbę zawodową w polskich szkołach górnośląskich [55].

Warunki nauki i życia w żadnym z tych zakładów nie były łatwe, gdyż przeszłość wojenna Wielkopolski i Pomorza oraz wynikające z niej trudności gospodarcze uniemożliwiły zapewnienie uczniom względnie korzystnych warunków bytowania. Górny Śląsk zaś przeżywając okres burzliwych walk powstańczych i plebiscyt, nie mógł po 1918 r. podjąć systematycznej pracy nad rozwojem gospodarczym własnego regionu. Towarzyszące przejazdom młodzieży ze Śląska do Wielkopolski napady dokonywane przez bojówkarzy niemieckich połączone z biciem i groźbami nie zachęcały do nauki, mniej wytrwałe jednostki nawet do niej zniechęciły, a o to przecież siewcom niepokoju chodziło. Przedłużające się wydawanie wiz i paszportów oraz zamierzone opóźnianie odpraw celnych ze strony władz

[53] Musioł, op. cit., s. 71.
[54] W. Mazurek, *Moja droga do Polski*, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 3.
[55] Klon, *Kształcenie nauczycieli śląskich...*, s. 94.

niemieckich, stanowiło dodatkowe utrudnienie kontynuacji kształcenia. Szykany i prześladowania nie ominęły również rodziców, a tylko dlatego, że odważyli się wysłać syna lub córkę do polskiego seminarium nauczycielskiego. Pomimo licznych przeciwności losu w szeregach tej wytrwałej młodzieży wyrosło wielu dzielnych nauczycieli, jak np.: Jan Kasperek, Otmar Pieczka, Władysław Jojko, Józef Skupień, Piotr Gwóźdź i inni, którzy podjęli i z pełnym oddaniem kontynuowali pracę na wolnym Śląsku lub prowadzili polskie szkoły mniejszościowe na Opolszczyźnie [56].

Charakterystyczną jest sprawą, że w latach 1918—1922, mimo usilnych starań Polskiego Komisariatu Plebiscytowego organizacji polskich nauczycieli i wreszcie dążeń ludności polskiej Górnego Śląska, nie zdołano na jego obszarze uruchomić ani jednej polskiej szkoły średniej, w tym także seminarium nauczycielskiego lub też uzyskać zgody na zorganizowanie polskich klas przy istniejących tu zakładach kształcenia nauczycieli. Również nie przyniosły oczekiwanego rezultatu żądania zgłaszane do alianckich władz okupacyjnych, by w przeznaczonym do likwidacji seminarium nauczycielskim w Głogówku zorganizować seminarium polskie, a niemieckie seminarium męskie w Mysłowicach oraz żeńskie w Tarnowskich Górach przekształcić w seminaria polskie. Te słuszne żądania spełniły się dopiero po włączeniu do Polski Mysłowic i Tarnowskich Gór, gdzie powstały polskie zakłady kształcenia nauczycieli. Nie udało się także wprowadzić nauki języka polskiego w innych szkołach średnich, bądź zawodowych.

Pewne postępy osiągnięto natomiast w oświacie dorosłych, szczególnie przez założenie w grudniu 1919 r. Uniwersytetu Ludowego im. św. Jacka, Śląskiego Związku Akademickiego oraz Towarzystwa Polek na Górnym Śląsku. Wykłady zorganizowano w kilku większych miastach: Katowicach, Bytomiu, Królewskiej Hucie, Zabrzu, Gliwicach, Rybniku i Pszczynie. Ich treść obejmowała wiadomości z zakresu języka polskiego, literatury, historii, zagadnień społecznych, prawnych, ekonomicznych, politycznych i światopoglądowych, a także z dziedziny higieny i chemii przemysłowej oraz górnictwa. Do najbardziej aktywnych wykładowców należeli: Wilim, Kudera, Piec, Kopiec, Kowal, Biały, Mildner i Fabian (brak imion). O dużym powodzeniu akcji odczytowej świadczy fakt, że tylko w okresie pierwszego półrocza 1920 r. w wykładach uczestniczyło 2748 słuchaczy, z czego w Katowicach 829 [57]. Był to więc niebagatelny rezultat pracy oświatowej uzyskany w okresie 6 miesięcy, zważywszy przy tym, że odczyty stanowiły dodatkowe i nie zawsze płatne obciążenie wykładowców, w zasadzie dojeżdżających z innych miejscowości na spotkanie ze słuchaczami, najczęściej

[56] K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958, s. 286.
[57] WAP Katowice, PKPleb., sygn. 164.

robotnikami różnych specjalności. Mieszkania robotników częstokroć stanowiły także miejsca odczytu, uważanego zazwyczaj przez odbiorców za duże wydarzenie w procesie kształtowania świadomości narodowej ludzi dorosłych.

Podobne zadania wśród najmłodszej społeczności spełniały ochronki, jako placówki opiekuńczo-wychowawcze będące przedmiotem dużej troski odpowiedniej sekcji Wydziału Szkolnego. Nie było wprawdzie takich zakładów zbyt wiele, ale 146 ochroniarek (nauczycielek przedszkoli) zatrudnionych pod koniec 1920 r. na Górnym Śląsku świadczy o doniosłości problemu w programie działania Polskiego Komisariatu Plebiscytowego.

Rozmieszczenie przestrzenne kadry wychowawczej było różne, ale kierowano ją przede wszystkim do ośrodków bardziej uprzemysłowionych, jak np. były powiat katowicki, gdzie pracowało 20 wychowawczyń, w bytomskim 23, rybnickim 14, zabrskim 16, opolskim 17, kozielskim 12, w kilku zaś innych powiatach ich liczba spadła niżej 10, a strzelecki i oleski miały tylko po jednej [58].

Można więc stwierdzić, że władze Polskiego Komisariatu Plebiscytowego usiłowały objąć procesem oddziaływania społeczno-obywatelskiego wszystkie pokolenia ludu śląskiego. Nie były to jednokierunkowe próby wychowywania tylko młodzieży w wieku szkolnym, ale występowała tu ciągłość zorganizowanej pracy starszego pokolenia z pokoleniem ludzi najmłodszych i dorastających oraz stały dialog wewnątrz społeczności dorosłej rozwijający trwałą więź łączącą wszystkie pokolenia ludności rodzimej Górnego Śląska na gruncie odwoływania się do przeszłości historycznej, mającej uczyć jak najlepiej i najrozumniej służyć sprawie polskiej. Niestety, nie wystąpiło tu zjawisko powszechności w sensie ogarnięcia pracą oświatowo-wychowawczą wszystkich dzieci i młodzieży, bowiem rozległość potrzeb na tym polu przerastała aktualne możliwości organizacyjne, kadrowe i materialne władz plebiscytowych. Przyjęte wszakże i w miarę możliwości konsekwentnie realizowane założenia programowe dowodzą, że działacze górnośląscy w szkolnictwie dostrzegali szczególną siłę kształtującą patriotyczne postawy społeczeństwa. Doceniając rangę oświaty i wychowania w rozbudzaniu i utrwalaniu świadomości narodowej, Polski Komisariat Plebiscytowy angażował znaczny potencjał społeczny.

Rozumiejąc zasadniczą prawdę, że w utrwalaniu postaw społecznych młodego pokolenia i kształtowaniu jego motywacji ideowych ważną rolę odgrywają postępowe tradycje narodowe i klasowe, będące źródłem inspiracji poszukiwanych, przywódcy górnośląscy z uporem walczyli o ochronki, naukę języka polskiego w szkołach różnych szczebli, uniwersytety powszechne, świetlice i biblioteki.

[58] Ibid., sygn. 137, k. 3—10.

Wsparcie lokalnych zamierzeń i podejmowanych kierunków działań oraz żywe nimi zainteresowanie ze strony mieszkańców innych dzielnic Polski, szczególnie zaś Łodzi, Krakowa oraz Pomorza i Wielkopolski, dopomagało w rozszerzeniu i umocnieniu słusznej walki ludu śląskiego o język polski i kulturę narodową.

Chociaż uzyskane efekty nie odpowiadały rozmiarom potrzeb, jednak dorobek oświatowy lat 1919—1922 tym godniejszy jest upowszechnienia, ponieważ osiągnięty został w warunkach szczególnego braku swobody działania i nieustannie podsycanej wrogości wobec aspiracji językowych ludu górnośląskiego. Jeżeli w 1934 r. strona polska oceniała liczebność własnej inteligencji w Niemczech na około 150 osób legitymujących się średnim i wyższym wykształceniem, z czego na Śląsk Opolski przypadało około 80 osób [59], to w tej grupie znaczącą pozycję zajmowali nauczyciele wykształceni w okresie powstań i plebiscytu. Część tych nauczycieli pracowała także w szkolnictwie ówczesnego województwa śląskiego.

STANISŁAW GAWLIK

THE PROBLEMS OF POLISH EDUCATION IN THE UPPER SILESIA IN THE PERIOD OF THE INSURRECTIONS AND THE PLEBISCITE

The purpose of the article is to show the situation of Polish schools in the Upper Silesia in 1918—1922, i.e. in this important historical period when there appeared some justifiable hopes for the reversion of these territories to Poland. The Upper Silesia had no Polish schools at the end of the First World War. The Polish language was not taught in German schools, either. Educational discrimination of Polish population caused that among 5929 teachers employed in Upper-Silesian primary schools in 1918 there were only 13 Poles.

Teaching of the Polish language in schools of the Upper Silesia started in the beginning of the year 1918. All the affairs connected with it were administered by the School Section of the Sub-Commissariat of Chief People's Council for the Upper Silesia in Bytom.

The Sub-commissariat also prepared Polish teachers who were to teach Polish. All the German teachers manifested a hostile attitude towards Polish affairs. Of 6515 German teachers employed in 1919 in schools of Upper Silesia only 2% favoured teaching Polish in schools. In the same period of time Polish population had as many as 368 registered pedagogues. These were mainly teachers who came here from other Polish provinces to teach Polish children in Upper Silesia. Hostility of German authorities and school personnel towards the Polish educational movement brought about the outbreak of a school strike of the Upper-Silesian children, which lasted almost the whole school year 1920—1921. Teaching of the Polish language

[59] M. Orzechowski, *Z dziejów ruchu akademickiego i walki o wytworzenie inteligencji polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1932—1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1962, t. 4, s. 270.

was not favoured either by an unfriendly attitude of the Inter-Allied Reigning and Plebiscitary Commission (excluding the French participants in it) and consequently the German side continued to prevail over the school policy. A firm attitude of the autochtonuous Polish population and a help given by people from other provinces of the country brought about a situation that the Polish language was not only introduced into the majority of Upper-Silesian schools, but also teachers were trained at courses and seminars, among others, in Bytom, Zabrze, Gliwice, Rybnik, and outside the boundaries of Silesia in Wągrowiec, Kcynia, Koźmin Wielkopolski, Bydgoszcz and Leszno.

STANISŁAW GAWLIK

PROBLEME DER POLNISCHEN VOLKSBILDUNG IN OBERSCHLESIEN IN DER AUFSTANDS- UND PLEBISZITZEIT

Der Artikel will die Situation des polnischen Schulwesensin Oberschlesien in den Jahren 1918—1922 beleuchten, das heisst in der geschichtlich so wichtigen Zeit, als berechtigte Hoffnungen auf die Rückkehr dieses Gebiets zu Polen wach wurden. In Oberschlesien gab es am Ende des I Weltkrieges keine polnischen Schulen. Es gab auch keinen Polnischunterricht in den deutschen Schulen.

Die Bildungsdiskrimination der polnischen Bevölkerung brachte es so weit, dass 1918 von 5 929 Lehrern an oberschlesischen Grundschulen, nur 13 Polen waren.

Der Polnischunterricht in oberschlesischen Schulen begann erst Anfang 1919. Die damit verbundenen Angelegenheiten wurden von der Schulabteilung des Unterkommissariats für Oberschlesien in Bytom des Obersten Volksrates (Naczelna Rada Ludowa) geleitet. Das Unterkommissariat befasste sich auch mit der Schulung der polnischen Lehrer, die den Polnischunterricht halten sollten. Das Gros der deutschen Lehrer stand den polnischen Belangen feindlich gegenüber. Von den im Jahre 1919 in den oberschlesischen Schulen angestellten Lehrern, förderten nur 2% den Polnischunterricht. Damals aber hatte die polnische Seite schon 368 Pädagogen auf ihrer Liste. Das waren hauptsächlich Lehrer aus anderen polnischen Gebieten, die dem polnischen Kinde in Oberschlesien zu Hilfe kamen. Die Feindseligkeit der deutschen Behörden und des Schulpersonals der polnischen Volksbildungsbewegung gegenüber führte zum Schulstreik der oberschlesischen Kinder im Schuljahr 1920/21. Die Entwicklung des Polnischunterrichts wurde auch durch die abneigende Haltung der Interalliierten Regierungs- und Plebiszitskommission — die Franzosen ausgenommen — gehemmt, wodurch in Schulangelegenheiten die Überlegenheit weiterhin auf deutscher Seite blieb. Die entschiedene Haltung der eingesessenen polnischen Bevölkerung und die Hilfe aus anderen polnischen Landesteilen ermöglichten nicht nur die Einführnug der Polnischunterrichts in Oberschlesien in einem bedeutenden Teil der Schulen sondern auch die Ausbildung von Lehrern auf Lehrgängen und in Seminaren in Bytom, Zabrze, Gliwice, Rybnik und ausserhalb der Grenzen Schlesiens in Wągrowiec, Kcynia, Koźmin, Bydgoszcz und Leszno.

СТАНИСЛАВ ГАВЛИК

ПРОБЛЕМЫ ПОЛЬСКОГО ПРОСВЕЩЕНИЯ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ ВО ВРЕМЯ ВОССТАНИЙ И ПЛЕБИСЦИТА

Целью статьи является указание ситуации польского школьного дела в Верхней Силезии в 1918—1922 гг., то есть в так важном с исторической точки зрения периоде, когда возникли обоснованные надежды на возвращение ее территории к Польше. К концу 1 мировой войны Верхняя Силезия не обладала польскими школами. Не обучали польскому языку и в немецких школах. Просветительская дискриминация польского населения привела к тому, что из числа 5929 учителей, работающих в верхнесилезских начальных школах лишь 13 являлось поляками.

Обучение польскому языку в школах на территории Верхней Силезии началось с наступлением 1918 г. Совокупностью связанных с этим фактом дел управлял Школьный отдел подкомиссариата начального народного совета для Верхней Силезии в г. Бытом

Подкомиссариат занялся также подготовлением польских учителей, которые должны были обучать родному языку. Общий круг немецких учителей был враждебно настроен к польскому вопросу. Из числа 6515 учителей, работавших в школе в 1919 г. лишь 2% благоприятствовало обучению польскому языку. В это время польская сторона обладала уже 368 зарегистрированными педагогами. Это были прежде всего учителя, прибывшие сюда из других областей Польши, чтобы служить польскому ребенку в Верхней Силезии. Враждебность немецких властей и школьного персонала к польскому просветительному движению привела даже к вспышке школьной забастовки верхнесилезских детей, которая длилась почти весь учебный год 1920/1921. Развитию обучения польскому языку не благоприятствовало также недоброжелательное отношение Межсоюзной Правящей и Плебисцитной Комиссии (за исключением французов), вследствие чего в проблемах, касающихся школьного дела по-прежнему преимущество сохраняла немецкая сторона. Решительное отношение местного населения к этому вопросу и помощь, оказываемая обществом других областей страны привели к тому, что на территории Верхней Силезии в большой части школ не только было введено обучение польскому языку, но также началось обучение учителей на спецкурсах и семинарах в таких городах как: Бытом, Забже, Гливице, Рыбник, а также за пределами Силезии в городах: Вонгровец, Кцыня, Козьмин Велькопольски, Быдгощь, Лешно.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

JOACHIM GLENSK

POLSKA I NIEMIECKA PRASA PLEBISCYTOWA I POWSTAŃCZA NA ŚLĄSKU

Niepowtarzalne, wyjątkowe sytuacje polityczne, stwarzają w nowoczesnym społeczeństwie niezwykle dogodne warunki rozwoju wszelkiego typu wydawnictw propagandowych, a szczególnie prasy. Ożywieniu społecznemu towarzyszy radykalny wzrost liczby gazet i czasopism, na łamach których dochodzą do głosu niewyżyte, tłumione dotąd namiętności, dokonują się przegrupowania sił, następuje krystalizacja postaw, orientacji. Zależnie od zasięgu wydarzeń i czasu ich trwania prasa ma szansę rozwinąć się w mniej lub bardziej oficjalne organy, reprezentujące poszczególne ugrupowania lub pozostające w podziemiu, skazane do końca na prymitywną bazę poligraficzną i dość przypadkowy kolportaż.

Na Górnym Śląsku po raz pierwszy w okresie Wiosny Ludów obserwujemy pojawienie się zaangażowanej prasy polskiej, podejmującej sprawy narodowe. Wprawdzie tylko bytomski „Dziennik Górnośląski" zdobył się na wyraźne, jednoznaczne deklaracje patriotyczne, ale samo ukazywanie się kilku polskich gazet świadczyło o pionierskim wyłomie w pustce kulturalnej Śląska Opolskiego. Wpłynęło to na wytworzenie w bardziej oświeconych warstwach nawyku czytania prasy, który miał po siedemdziesięciu latach — kultywowany z całą świadomością i samozaparciem przez dwa pokolenia śląskich redaktorów — przynieść poważny sukces. Dążenia niepodległościowe mogły ujawnić się na łamach prasy górnośląskiej tylko w sposób zakamuflowany. Dopiero wraz z rozwojem wydarzeń wojennych coraz śmielej przedostają się do gazet rozważania na temat losów narodu polskiego, przy czym „Katolik" Adama Napieralskiego staje zdecydowanie na stanowisku popierania orientacji proniemieckiej, z którą wiązał nie tylko nadzieje na utworzenie niepodległego państwa polskiego, ale i na

uzyskanie szeregu ustępstw dla ludności polskiej w Prusach [1]. Stąd wydawanie i kolportowanie przez koncern „Katolika" na teren Kongresówki tzw. gadzinówek, zwalczających zarówno zwolenników zjednoczenia ziem polskich pod patronatem cara rosyjskiego, jak i rzeczników austro-polskiej orientacji, do których należał również redaktor „Gazety Opolskiej", Bronisław Koraszewski.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej cała polska prasa górnośląska włączyła się do walki o odzyskanie Śląska dla Polski; nawet gazety „katolikowe" — wbrew kunktatorskiej taktyce Napieralskiego — zostały wciągnięte w wir agitacji przedplebiscytowej. Bazując na wiernych abonentach, gazety te mogły wywierać większy wpływ niż nowo zakładane efemerydy. „Dziennik Śląski" (1898—1923, Królewska Huta, od 1919 Bytom), „Głos Śląski" (1903—1921, Gliwice), „Górnoślązak" (1902—1933, Katowice), „Katolik" (1868—1931, Bytom), „Kurier Śląski" (1907—1922, Bytom), „Nowiny Raciborskie" (1889—1921), chociaż należały wówczas do najbardziej zachowawczych gazet Górnego Śląska, dzięki ogromnym — jak na ówczesne stosunki nakładem (globalnie do 80 tys. egzemplarzy) — stanowiły ważne ogniwo polskiej propagandy. Gazetom tym ton nadawał długowieczny, choć mocno zdyskredytowany już „Katolik", w małym tylko stopniu korzystający z materiałów przygotowywanych przez Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, zatrudniający natomiast na miejscu w charakterze współpracowników delegatów Wydziału, Romana Lutmana (pisującego pod pseudonimami Lutwiński i Krystian), a później dra Skulskiego. Od czerwca 1920 r. „Katolik" uzyskał subwencję od Korfantego jako komisarza plebiscytowego. W sprawach szczególnej wagi, politycznych „Katolik" wolał powoływać się na inne gazety, warszawskie, poznańskie itd., a nawet na „Gazetę Opolską". Własne artykuły polemiczno-agitacyjne podpisywał (nie zidentyfikowany dotąd) Zbigniew. Z łamów gazet „katolikowych" rozbrzmiewała trafna publicystyka społeczno-polityczna Konstantego Prusa (pseudonim Jacenty Pyrlik) i historyczna Franciszka Goduli, wieloletniego redaktora odpowiedzialnego tych gazet. „Katolik", mniej zadziorny od innych gazet, w sprawach oświaty ludowej konsekwentnie demaskował prowadzących germanizatorską działalność nauczycieli.

„Katolik" negatywnie ustosunkował się do strajku generalnego zapoczątkowującego pierwsze powstanie, uważając go (podobnie zresztą jak polskie organizacje zawodowe) za dzieło komunistów. Dopiero po zakończeniu walk uznano, że ruch ten sprowokowany został przez Niemców celem

[1] E. Mendel, *Stosunek górnośląskiej prasy polskiej do sprawy niepodległości Polski (1914—1918)*, Opole 1966; J. Glensk, *Echa niepodległości w prasie polskiej na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski" 1980, nr 4, s. 61—69.

sterroryzowania Polaków i przekreślenia ich roszczeń terytorialnych. Stosunkowo skromny był również udział „Katolika" w kampanii przed wyborami komunalnymi 9 listopada 1919 r., zwłaszcza jeśli porównamy go z innymi znanymi kampaniami wyborczymi gazety. Pismo wyrażało jednak postawę zdecydowanie narodową. Po drugim powstaniu, we wrześniu 1920 r., atakowało jego inicjatorów. „Katolik" powstrzymywał się od kalkulacji w kwestii plebiscytu. Zamieszczał apele księży (m.in. ks. Stanisława Radziejewskiego, byłego redaktora „Katolika") wzywających do głosowania za katolicką Polską, a nie protestanckimi Niemcami. Odkrywał przed czytelnikami niemieckie oszustwa plebiscytowe [2].

W podlegającym koncernowi „Dzienniku Śląskim" jeszcze bardziej uwidoczniła się — zwłaszcza w pierwszym okresie agitacji przedplebiscytowej — ugodowa polityka Napieralskiego, co jednak — wobec istnienia jednolitego frontu polskiego i kontroli Polskiego Komisariatu Plebiscytowego — ujawniło się wyraźniej jedynie w niektórych felietonach, odezwach księży górnośląskich, m.in. kardynała Adolfa Bertrama, opublikowanych bez komentarzy. Dominowała w nim tendencja ogólnopolska i zdecydowanie patriotyczny ton wypowiedzi. „Dziennik Śląski" zaprzeczał, jakoby w II powstaniu uczestniczyły regularne oddziały wojska polskiego za wiedzą rządu warszawskiego. Powstanie nazywał samoobroną przed terroryzmem niemieckim. Stanowisko to, wspólne z niektórymi innymi gazetami, dotyczyło także udziału w plebiscycie emigrantów, oraz niemieckich prób wzniecenia wczesną wiosną 1921 r. powstania. W przeddzień plebiscytu drukowano odezwy poszczególnych biskupów polskich do braci Górnoślązaków (padały słowa „wiarołomstwo" i „świętokradztwo" skierowane pod adresem tych, którzy chcieliby głosować za Niemcami), złote myśli przywódców polskich o Górnym Śląsku (Wincentego Witosa, gen. Józefa Hallera). Wydobywając zalety autonomii, podkreślano, iż województwo śląskie będzie dysponowało własną walutą. Tłustymi czcionkami wybijano wiadomość o zawarciu pokoju ze Związkiem Radzieckim. W czasie III powstania widoczna stała się tendencja do wyręczania się komunikatami z frontu i odezwami Wojciecha Korfantego. Mimo tych środków ostrożności, w kwietniu, maju i czerwcu 1921 r. mnożyły się liczne ingerencje cenzury. „Dziennik" zachowawczego koncernu, podpisywany przez F. Godulę, sięgał nakładem 15 tys. egz., niewiele ustępując drugiemu dziennikowi, „Kurierowi Śląskiemu" (15 tys.—20 tys. egz.) i samemu „Katolikowi" (22 tys. egz.).

Od momentu nabycia praw wydawniczych przez Józefa Palędzkiego (1 grudnia 1919 r.) „Nowiny Raciborskie" jeszcze odważniej agitowały za

[2] „Katolik" 1919, nr 61, 64, 78, 91; M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861—1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 223—225.

przyłączeniem Śląska do Macierzy, co ściągnęło na nie po ostatnim zrywie powstańczym represje ze strony butnych zwycięzców i spowodowało likwidację pisma. W okresie plebiscytu i powstań nakład wynosił 6 tys. egz.

Najbardziej zbliżoną orientację do gazet „katolikowych" reprezentowała „Gazeta Opolska" (1890—1923) B. Koraszewskiego, przekształcona w 1919 r. w dziennik (od lipca 1920 r. cztery razy w tygodniu). Z ramienia Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska pracował w redakcji dr Popper. „Gazeta" podwoiła nakład, osiągając w 1921 r. 10 tys. egz. jednorazowego nakładu. Demaskowała ona prawdziwe oblicze dywersyjnych pism niemieckich wydawanych w języku polskim, ujawniła istnienie w Opolu Wolnego Stowarzyszenia dla Obrony Górnego Śląska (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens), organizacji, której celem była obrona interesów imperialistycznych Niemiec przed ruchem robotniczym i polskim ruchem narodowym. We wprowadzonej przez redakcję rubryce *Co nam dają Niemcy, a co nam daje Polska*, piszący podejmowali problem zapowiedzianej reformy rolnej i parcelacji gruntów, podkreślając korzystne strony polskiej reformy. Wynik plebiscytu należało — zdaniem nie tylko tej gazety — uzależnić od wyników w poszczególnych gminach.

Prócz informacji na temat przebiegu plebiscytu, stanowiska obcych mocarstw wobec Górnego Śląska, można było znaleźć na jej łamach artykuły ujawniające i kompromitujące stanowisko rządu niemieckiego i lokalnych władz. „Gazeta" poparła pierwsze powstanie śląskie, występując szczególnie w obronie interesów górników polskich, domagając się prawnego przyznania im swobód obywatelskich. Wzywała do utworzenia jednej kierowniczej organizacji społecznej złożonej z przywódców polskiej klasy robotniczej na Górnym Śląsku. Koraszewski uważał odwołanie I powstania za błąd, gdyż — jego zdaniem — miało ono największe szanse powodzenia. „Gazeta" nawoływała do aktywnego uczestnictwa w wyborach komunalnych 9 listopada 1919 r. Później znów periodyk ów sprzeciwiał się zwłoce w wyznaczeniu terminu plebiscytu, demaskując i piętnując proniemiecką politykę Anglii, za co był kilkakrotnie zawieszany. Po plebiscycie gazeta podważyła wiarygodność wyników głosowania ze względu na uczestnictwo w nim emigrantów niemieckich, którzy nie byli już emocjonalnie związani z regionem oraz z uwagi na terror jaki szerzyły niemieckie bojówki. Również w okresie III powstania „Gazeta" odegrała ważną rolę w kształtowaniu postaw i opinii ludności górnośląskiej, stając się inspiratorem politycznych form tego ruchu. Dokumentowała liczne przykłady bohaterstwa Górnoślązaków na manifestacjach, wiecach i pochodach. Już na początku maja 1920 r. banda niemiecka zdemolowała m.in. drukarnię „Gazety Opolskiej" a kilkakrotne napady na rodzinę Koraszewskich zmusiły długoletniego redaktora do odsprzedania gazety w listopa-

dzie 1920 r., opuszczenia siedziby rejencji i przygotowywania pisma z dala od szowinistycznej wrzawy [3].

Pismami proendeckimi w tym czasie były: „Gazeta Ludowa" (1911—1925, Katowice), „Nowiny Codzienne" (1911—1939, Opole) i po wykupieniu „Gazety Ludowej" przez A. Napieralskiego — „Nowy Czas" (zał. 1920, Katowice).

„Gazeta Ludowa", mimo iż oficjalnie polskie partie polityczne współdziałały ze sobą w okresie plebiscytowym, na przełomie lat 1918—1919 nieustannie atakowała socjalistów, którzy na łamach swej „Gazety Robotniczej" nie pozostawali im dłużni. Grupa inteligencji endeckiej skupiła się wokół ks. Pawła Pośpiecha, który popierał w gazecie koncepcję autonomii Śląska. W sierpniu 1920 r. ks. Pośpiech — m.in. z powodu choroby — sprzedał „Gazetę Ludową" koncernowi „Katolika", co spotkało się z powszechną krytyką, zwłaszcza ze strony obozu Korfantego. Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego udzielił mimo to pożyczki „Gazecie Ludowej", skierowując jednocześnie do pracy w redakcji Franciszka Mazurkiewicza, w celu zapewnienia sobie wpływu na tę gazetę. Nakład wzrósł do 32 tys. egz. Od 17 do 31 stycznia 1920 r. „Gazeta Ludowa" była zawieszona za zamieszczenie krytycznego artykułu o Reichswehrze, natomiast 15 czerwca wieczorem został napadnięty i ciężko pobity bezręki redaktor „Gazety" Henryk Cięmięga. Grupa skupiona wokół już wówczas „katolikowskiej" „Gazety Ludowej", przeciwstawiając się lansowanym przez niemieckie koła koncepcjom „Freistaatu", sprecyzowała po plebiscycie, ale jeszcze przed powstaniem, wcześniej już w gazecie podniesioną ideę Śląska jako swoistego dominium polskiego. Dla tej idei powolnej repolonizacji Śląska próbowano nawet pozyskać Korfantego [4].

Również nakład opolskich „Nowin Codziennych" (do 16 czerwca 1920 r. tytuł „Nowiny") wzrósł do 10 tys. egz., z czego 3 tys. — 5 tys. egz. rozprowadzał Polski Komisariat Plebiscytowy. Treść i tendencja zamieszczanych artykułów ściągały na „Nowiny" liczne zakazy władz; 4 maja 1920 r. 400-osobowa banda niemiecka zdemolowała urządzenia drukarni przy ul. Odrzańskiej 10, wydrukowane egzemplarze gazety zatopiła w Odrze, rozrzucając papier drukarski po ulicach. Na początku 1921 r. ponowny nocny napad orgeszowców doprowadził do kompletnego zniszczenia drukarni, zaś redaktorzy musieli uchodzić z miasta. Niemcy poprzecinali i pozamy-

[3] H. Mycka, *„Gazeta Opolska" w walce plebiscytowej i powstańczej 1919—1921*. W: *Bronisław Koraszewski 1864—1924. Materiały z sesji zorganizowanej w Opolu 14 lutego 1978 r.*, Opole 1979, s. 25—42; „Nowiny Codzienne" 1920, nr 279, 281. Literacki opis napadu na mieszkanie redaktora B. Koraszewskiego dał J. Broszkiewicz w nowelce zatytułowanej *W redakcji „Gazety Opolskiej"*, przedruk w: *Insurgenci*, Katowice 1960, s. 115—126.

[4] M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 230.

kali przewody doprowadzające prąd elektryczny i gaz do drukarń polskich. „Nowiny" podjęły bowiem z wielkim zaangażowaniem — jak i inne polskie gazety — agitację przedplebiscytową; gazeta zapełniała się niezliczoną ilością informacji, apeli, komunikatów i ogłoszeń o wiecach, zebraniach, tworzących się organizacjach, nie oszczędzając w ostrych atakach samego nadprezydenta prowincji górnośląskiej Josepha Bitty. O odrodzonej Polsce pisano afirmatywnie, uważając przynależność Śląska do Polski za sprawę nie podlegającą dyskusji. Powojenne położenie Niemiec przedstawiano na ogół w niekorzystnym oświetleniu, jak również i poziom kulturalny Niemców. „Nowiny" korzystały z materiałów Polskiego Biura Parlamentarno-Prasowego, od września 1919 r. czerpano z gotowych informacji Biura Prasowego Podkomisariatu dla Śląska Naczelnej Rady Ludowej, które przejął później Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu. Wykorzystywano niejednokrotnie całe artykuły przygotowane przez pracowników Wydziału [5]. Od 18 września 1920 r. załączano bezpłatny dodatek. Nie wszyscy czytelnicy „Nowin" rozumieli sens zamieszczania w nich licznych głosów prasy zagranicznej (np. angielskiej), które utożsamiano z przekonaniami redakcji. Toteż „Nowiny" uważały za stosowne zamieścić w kwietniu 1921 r. swego rodzaju *dementi:* „My jesteśmy zdania, że cały Śląsk polski, więc także polskie miejscowości poza linią demarkacyjną winny przypaść Polsce. Wymaga tego sprawiedliwość".

„Nowy Czas", organ grupy narodowodemokratycznej, która założyła pismo 5 września 1920 r. w Katowicach, aby wypełnić dotkliwą lukę po wykupieniu „Gazety Ludowej", był przedsięwzięciem krótkotrwałym i nie odegrał poważniejszej roli w agitacji plebiscytowej. Funkcję redaktora powierzono Janowi Nydze z Rożdzienia, a oficjalnym wydawcą był tamtejszy Bank Kupiecko-Przemysłowy. Redakcja tej gazety wychodzącej trzy razy w tygodniu znajdowała się w Katowicach. Ogólnie można stwierdzić, że Narodowa Demokracja znajdowała się w tym okresie na Śląsku raczej w defensywie.

Narodowe Stronnictwo Robotników reprezentowały: niegdyś endecki „Polak" (1905—1926, Katowice) i — po plebiscycie — „Śląski Głos Poranny" (zał. 1920, Królewska Huta). „Polak", jak „Gazeta Opolska" i opolskie „Nowiny", w gorącym czasie plebiscytowej agitacji przekształcony został w dziennik, składany od 1 października 1920 r. we własnej zecerni, w Bytomiu, od 10 grudnia tłoczony we własnej drukarni w Katowicach. Od 6 czerwca 1920 r. jako organ Narodowej Partii Robotniczej, którego nakład oscylował między 15 tys. a 30 tys. egz., odegrał doniosłą rolę w agi-

[5] J. Ratajewski, *Opolskie „Nowiny" w latach 1911—1939. Krótki zarys historii*, Opole 1967; tenże, *Wydawnictwo i czasopismo „Nowiny" w Opolu w latach 1911—1921*, Warszawa 1972.

tacji narodowej. Demaskował przewrotność socjalistów wrocławskich, którzy gotowi byli oddać władzę na Górnym Śląsku w ręce mówiących po polsku katolików, aby tylko przeciwstawić się zmianie jego statusu państwowego. Ukazywał prawdziwe cele Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens. Zamieszczał artykuły historyczne uświadamiające Górnoślązakom długoletnią więź z Polską (pisywał je najczęściej wzmiankowany już K. Prus pod pseudonimem Jacenty Pyrlik). „Polak" opowiadał się za autonomią nie tylko ze względów czysto propagandowych, ale „ażeby pomyślnego rozwoju Górnego Śląska pod względem społecznym i ekonomicznym nie przerywać, ani na szwank nie narażać". Z naciskiem podkreślał, że jakakolwiek autonomia nie może zacierać polskości dzielnicy górnośląskiej. Nie uznając kapitalizmu, dążył „Polak" do zmiany ustroju drogą reform opartych na zasadach chrześcijańskich, nie opowiadając się jednak za upaństwowieniem całej gospodarki. Za pierwszoplanowe uważał zjednoczenie narodu polskiego włącznie z Górnym Śląskiem we własnym państwie. Odpierał zarzuty prasy niemieckiej, jakoby I powstaniem kierowali komuniści, twierdził, że sprowokowali je pracodawcy, angażując członków Grenzschutzu do aparatu urzędniczego i uzależniając tym samym od nich robotników. W październiku 1920 r. nawoływał do udziału w wyborach komunalnych. Ujawniał ukryte zamiary przemysłowców górnośląskich dążących do zawładnięcia Górnym Śląskiem. Polemizował z „Ostdeutsche Morgenpost" w sprawie ustanowienia przejściowego państwa górnośląskiego. Po „krwawej nocy" w Katowicach (17/18 VIII 1920) wskazał na prowodyrów niemieckich jako prawdziwych sprawców rozruchów, żądając ich ukarania i wydalenia, utworzenia na całym Górnym Śląsku straży obywatelskiej rekrutującej się z rodowitych Górnoślązaków, wyegzekwowania od Niemców odszkodowania za wyrządzone Polakom szkody, wypłacenia górnikom pensji za okres strajku. Zwalczał separatystów skupionych wokół Teofila Kupki i jego organu. W miarę zbliżania się plebiscytu przeciwstawiał sukcesom młodego państwa polskiego anarchię, nieład w republice niemieckiej, zagrożonej przez zakusy junkrów. Dziennik odpierał ataki gazet niemieckich, zwracając uwagę na złą wolę i świadome okłamywanie opinii publicznej. Drukował wykazy osób wrogich polskim organizacjom i społeczeństwu polskiemu. Zarządzenie kardynała Adolfa Bertrama w sprawie zachowania się kleru na terenie głosowania opatrzył krytycznym komentarzem. Na zarzuty „Gazety Ludowej", że „Polak" uprawia politykę klasową i sprawy społeczne stawia ponad dobro ojczyzny, redakcja w imię dobrze rozumianej konsolidacji wstrzymywała się z polemikami partyjnymi do plebiscytu.

Za ujawnianie i piętnowanie wyjątkowej gorliwości tzw. zielonej policji bezpieczeństwa, latem 1920 r. wytoczono „Polakowi" co najmniej

9 procesów, zaś w nocy z 30 na 31 sierpnia kompania wojska włoskiego urządziła w pomieszczeniu redakcji szczegółową rewizję.

Socjalistyczna „Gazeta Robotnicza" (1891—1948 Berlin, Katowice) od razu po reaktywowaniu 12 stycznia 1919 r. wprzęgnięta została przez Polską Partię Socjalistyczną w działalność na rzecz odzyskania Górnego Śląska dla Polski. Od 15 grudnia 1919 r. zaczęła wychodzić jako pismo codzienne, osiągające właśnie w okresie przedplebiscytowym rekordowej wysokości nakład 40 tys. egz. Popularyzowano w niej postępowe przemiany, jakie dokonywały się w Polsce. Zwalczano idee endecji dotyczące autonomii Śląska, popierając koncepcję utworzenia jednostki administracyjnej łączącej cztery zagłębia węglowe (górnośląskie, cieszyńskie, dąbrowskie i krakowskie) w jedną całość w ramach państwa polskiego. Wraz z innymi polskimi gazetami czerpano z materiałów Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, drukując m.in. popularny cykl artykułów pt. *Pamiętajcie Górnoślązacy, jak Was Niemcy krzywdzili*, akcentujący problem dyskryminacji ludności polskiej w państwie niemieckim. W 1920 r. wytykano komisji alianckiej nieudolność w zarządzaniu, ułatwiającą działalność terrorystów niemieckich. 17 sierpnia zdemolowana została drukarnia „Gazety". Wzniecony przez orgeszowców pożar udało się ugasić w zarodku, lecz na kilka dni trzeba było zawiesić wydawanie pisma [6]. W skład redakcji wchodzili wtedy: Józef Biniszkiewicz, Wiktor Rumpfeld, Wilhelm Bobek (redaktor odpowiedzialny), Henryk Słowik i Stanisław Barczyński. Mimo żarliwego zaangażowania politycznego, redaktorzy zdawali sobie sprawę, że nie mogą tracić z oczu naczelnego celu strategii Polskiej Partii Socjalistycznej. W odezwie zatytułowanej *Nadejdzie jednak dzień zapłaty* czytamy:

„Walka, która się teraz w ostatnich fazach odgrywa, ma dla robotników polskich olbrzymie znaczenie. Nie tylko, że chcemy się przez wygrany plebiscyt uwolnić z ucisku niemieckiego, ale co najwazniejsze, chcemy się pozbyć kajdan wyzysku kapitalistycznego.

Ułożyło się na Górnym Śląsku tak, że po jednej stronie stanął olbrzymi obóz robotnika polskiego, wyzyskiwany do szpiku kości, z drugiej zaś strony wszechpotężny kapitał niemiecki baronów i magnatów. Plebiscyt więc nie jest tylko porachunkiem narodowym, ale przede wszystkim walką i zagadnieniem, czy ma wszystko pozostać tak jak było albo czy ma nastąpić zmiana społeczna" [7].

„Gazeta Robotnicza" ujawniała poczynania finansistów niemieckich sztucznie obniżających wartość polskiej marki, aby tylko ułatwić na Górnym Śląsku pracę agitacyjną stronie niemieckiej. W artykule *Renegaci*

[6] W. Bobek, *O walce „Gazety Robotniczej" w okresie plebiscytu...*, „Gazeta Robotnicza" 1946, nr 200; „Katolik" 1920, nr 106; „Polak" 1920, nr 199.

[7] „Gazeta Robotnicza" 1921, dod. z 19 III, s. 5.

A. Kapiczny ukazuje gorliwych szermierzy pruskiego systemu, którzy przeniknęli tak atmosferą niemczyzny, że nie znajdują dla siebie poza nią innej formuły egzystencji. Autor wykazuje dalej jak niski jest pułap możliwości awansu polskiego Górnoślązaka w zbiurokratyzowanej hierarchii pruskich urzędów [8].

W artykule *Komuniści a Górny Śląsk* gazeta polemizuje z „Rothe Fahne", która radziła górnośląskim robotnikom nie głosować ani za Niemcami, ani za Polską, lecz powstrzymywać się od głosowania lub opowiedzieć się za... Rosją sowiecką. Zarzucano niemieckim komunistom, że poruszają wyłącznie ekonomiczny aspekt sprawy, nie wykazując zrozumienia dla narodowowyzwoleńczych dążeń Górnoślązaków. „Nie wolno żadnemu robotnikowi polskiemu trzymać się z daleka od akcji plebiscytowej i bojkotować głosowania. Obowiązkiem każdego robotnika polskiego jest agitować na rzecz Polski, a w dniu plebiscytu głosować za Polską" [9].

Zamieszczane wówczas na łamach pisma wiersze (utwory Konstantego Ćwierka, Ludwika Szabatowskiego, Franciszka Mirandoli i innych) wyróżniały się wyczuwalnym stopniem wrażliwości na ludzką krzywdę i siłą patriotycznej argumentacji. Starannie dobierano również utwory klasyków polskiej literatury (Marii Konopnickiej, Jana Kasprowicza, Juliusza Słowackiego i innych), które w kontekście przełomowych wydarzeń nabierały jednoznacznej wymowy, podrywając masy ludowe do czynu.

W przeciwieństwie do innych polskich gazet, organ socjalistów nie wyrażał radości z powodu wyników plebiscytu, gdyż proletariat miejski w nikłym tylko stopniu równoważył głosy niemieckich drobnomieszczan:

„Wynik głosowania wykazał nam, że w tych miejscowościach, w których nasza praca uświadamiająca nie zdołała się przebić, tam przepadaliśmy w dniu głosowania. Wina za to spadała nie na PPS, lecz na te czynniki, które wykazały brak zrozumienia dla naszej działalności. Taka dziejowa chwila, jaką stanowi bez wątpienia sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku, wymaga usunięcia wszelkich sporów partyjnych i zespolenia wszystkich sił w kierunku dopięcia celu. Nie zawsze jednak napotykaliśmy na takie zrozumienie. Zazdroszczono PPS z lewa i prawa. Prawica bała się o zwrot wpływów PPS, a lewica o „czystość" zasad socjalistycznych [...]".

Walka plebiscytowa jeszcze się nie skończyła. Nie wiemy jeszcze, czy nie przyjdzie nam walczyć niedługo ponownie o nasz próg rodzinny" [10].

Podczas III powstania „Gazeta Robotnicza" nawoływała górników i hutników do walki i wytrwania.

Również „Wzajemna Pomoc", tygodnik (1903—1938 Katowice, Królewska Huta), organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego starał się neutrali-

[8] Ibid., nr 53.
[9] Ibid., nr 13.
[10] Ibid., nr 77.

zować wpływy proniemieckich organizacji socjalistycznych i związkowych. Wytykał działaczom socjalistycznym Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, że do niedawna byli rzekomo na żołdzie niemieckich socjalistów. Zaprzeczał kłamstwom niemieckim, jakoby robotnicy mieli stracić wszelkie prawa do rent i zabezpieczeń w razie scalenia Górnego Śląska z Polską. W związku z bezustannym dyskredytowaniem przez wroga polskiej waluty, zapewniał, iż kurs jej wzrośnie z chwilą połączenia Śląska z resztą kraju. Dotychczasowa przewaga sprawozdawczo-organizacyjnych materiałów w piśmie ustąpiła miejsca odezwom i artykułom politycznym, agitacyjnym, jakkolwiek utrzymanym w klimacie rzeczowych zainteresowań periodyku.

Prócz gazet i czasopism, które wciągnięte w wir nadchodzących wydarzeń o bezprecedensowym znaczeniu dla dalszej egzystencji Polaków górnośląskich, musiały się ustosunkować do aktualnych problemów, zmodyfikować taktykę, zaostrzyć kurs polityczny, powołano kilkadziesiąt nowych organów prasowych, pozostających w bezpośrednim związku z aktualnymi wydarzeniami: wybuchem powstań i plebiscytem.

Pierwszymi czasopismami założonymi bezpośrednio w związku z otwartą sytuacją Górnego Śląska była „Prawda" częstochowska oraz „Powstaniec", pismo uchodźców górnośląskich z I powstania, wydawane w Sosnowcu. Tygodnik „Prawda", wydawany od czerwca do grudnia 1919 r. z inicjatywy Naczelnej Rady Ludowej, poświęcony sprawom Górnego Śląska, redagował Kazimierz Ligoń przy współpracy Teodora Tyca i Wojciecha Sosińskiego. Pismo popularyzowało wśród Górnoślązaków zagadnienia życia wewnętrznego w Polsce, dokonując okazyjnie licznych retrospekcji w dzieje narodu, wiążąc je integralnie z historią Śląska. Czasopismo było początkowo redagowane w tonie umiarkowanym, lecz już w czasie I powstania zaczęto wysuwać pod adresem rządu polskiego szereg radykalnych postulatów, co skłoniło Komisariat Rad Ludowych Śląskich do interwencji. Przejęci dramatyczną sytuacją Górnoślązaków redaktorzy poddali ostrej krytyce rząd, społeczeństwo polskie i prasę za obojętne stanowisko względem aktualnie żywotnych problemów kresów zachodnich [11].

Również pierwszego „Powstańca" (było kilka pism o tej nazwie na Górnym Śląsku w różnych okresach czasu) wydawano poza granicami Śląska, w Sosnowcu. Ukazywał się trzy razy w tygodniu od października do 23 listopada 1919 r. Redagował go ściągnięty z Poznania Teodor Tyc, z którym współpracował Jan Przybyła. Łączny nakład 21 numerów wynosił 72 tys. egz., zaś jednorazowy — 5 tys. egz. stopniowo malał w miarę

[11] W. Zieliński, *Czasopiśmiennictwo polskie orężem walki o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską*. W: *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu (1919—1920—1921)*, Katowice 1971, s. 187—188.

zmniejszania się liczby uchodźców po ogłoszeniu amnestii. Pismo miało również neutralizować wpływy socjalistyczne i komunistyczne, infiltrujące proletariacki element wśród uchodźców. Głównie publikowano artykuły o treści ogólnonarodowej, uświadamiając czytelnikom polskość ziemi śląskiej, prezentując wyraźnie prawicowy kierunek polityczny. Periodyk dostarczał wiele materiałów do pracy oświatowej, wyróżniając się wśród innych pism umiarkowanym, spokojnym tonem argumentacji i piękną polszczyzną. Omijano roztrząsanie palących kwestii społecznych, łudząc się, że w wolnej ojczyźnie „człowiek wolnym będzie". Z myślą o kontynuowaniu walki zbrojnej zamieszczano wspomnienia i wiele utworów wierszowanych, m.in. Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Marii Konopnickiej i Lucjana Rydla, dbając o taki dobór tekstów, by mogły one umacniać rzesze kombatantów w ich patriotycznej postawie. Gazeta donosiła o składkach, jakie zebrano na rzecz walczącego Śląska w większych miastach Polski. Augustyn Świder drukował w „Powstańcu" fragmenty prozy (wspomnienia) i publicystykę. Często — dla wsparcia tez i wywodów — redaktorzy cytowali wypowiedzi nieżyjących już znamienitych Górnoślązaków, np. Józefa Lompy czy Karola Kosickiego lub przytaczali wiersze Piotra Plewniaka, Bronisława Koraszewskiego, Zygmunta Słoty, Edwarda Sieronia, Jana Przybyły i innych. Nie brak było także powstańczego i śląskiego humoru. Ogromną popularnością cieszyły się szczególnie „błozny" z teki Wiktora Polaka [12]. Mimo pewnych niedociągnięć w sferze politycznej i artystyczno-literackiej, ten pierwszy periodyk związany bezpośrednio z ruchem powstańczym uważany jest za doskonałe odbicie „nastrojów ludności i dzięki temu pomagał w zorganizowaniu właściwej pracy kulturalno-oświatowej w czasie akcji plebiscytowej" [13].

Na samym Górnym Śląsku Polski Komisariat Plebiscytowy inicjował działalność licznych organów prasowych, licząc się z wymogami terenu i poszczególnych środowisk. Na czoło wysunął się bojowy, bezkompromisowy „Sztandar Polski" (1919—1939 Gliwice, Rybnik) Michała Kwiatkowskiego, ściągniętego z Westfalii przez Korfantego. Dziennik podawał się za organ Polskiej Rady Ludowej, choć był przedsięwzięciem prywatnym. Redaktorem odpowiedzialnym został Jan Donath, a w 1921 r. Paweł Kowal. W podtytule umieszczono aktualne na Śląsku hasło Słowackiego „Niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec". Pismo wychodziło z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym „Ziemia Śląska". W niedługi czas od otwarcia pisma, 3 IV 1920 — z polecenia Pol-

[12] L. Łakomy, *Czasopismo „Powstaniec" w latach 1919—1921*, Katowice 1938; Zieliński, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 188; *Ponad milczeniem i walką. Antologia poezji i satyry powstań śląskich*. Wybór i oprac. B. Lubosz, Katowice 1970, s. 17—19.

[13] L. Ręgorowicz, *Wspomnienia śląskie i poznańskie z lat 1919—1934*, Opole 1976, s. 54—55.

skiego Komisariatu Plebiscytowego, przy wydatnej pomocy Maksymiliana Basisty — uruchomiono mutację pt. „Gazeta Rybnicka", „Sztandar" redagowany był na wzór zachodnich „rewolwerówek" — operował mocnymi hasłami, sloganami czerpanymi ze słownictwa reklamowego, stosował skuteczne metody zastraszenia Niemców (Oto np. kilka tytułów z 13 III. 1921 r.: *Stój! Morderstwo na świętej sprawie polskiej Górnego Śląska popełni ten, kto się nie przekona, czy się znajduje na liście głosujących!*; lub: *Strumieniem lałaby się krew górnośląska, gdyby Górny Śląsk pozostał przy Niemczech).* Budziły one nawet sprzeciw wśród polskich dziennikarzy polonijnych („Dziennik Berliński"). Gazeta uważała się za organ ogólnośląski. Dzięki operatywności redakcji już na drugi dzień po plebiscycie zamieszczono szczegółowe wyniki głosowania. Wiele bojowych artykułów w okresie III powstania — jak w kilku innych gazetach — w całości lub częściowo skonfiskowano (o czym świadczą szpalty przetykane białymi plamami), czasem zdejmowano tylko zbyt ekspresyjnie sformułowany tytuł. Nawet notatka pt. *Cenzura* uległa — o ironio! — znacznemu skróceniu. Gazeta oddawała gorącą atmosferę powstania i odegrała poważną rolę w upolitycznieniu Ślązaków i wyzwalaniu drzemiącej w ludzie energii. Znaczenie jej było tym większe, że ukazywała się w okolicach pozbawionych gazety codziennej. Walczyła nieprzejednanie o wyzwolenie Śląska z niewoli pruskiej [14].

„Sztandarowi Polskiemu" wtóruje w Gliwicach „Czerwony Sztandar", (podtytuł numeru 6 „Rothe Fahne"), wykorzystujący nastroje rewolucyjne wśród polskich komunistów przeciwko niemieckim magnatom przemysłowym. Wychodził od 8 października 1920 r. początkowo w Królewskiej Hucie pod redakcją Stanisława Barczyńskiego, jako organ lewicy PPS, która 26 września 1920 r. przyłączyła się do Komunistycznej Partii Górnego Śląska. Od 12 grudnia 1920 r. stał się organem KPGŚ. Tygodnik (wydawany zresztą nieregularnie) adresowany do polskich robotników o światopoglądzie komunistycznym, przygotowany był i drukowany w Gliwicach pod redakcją Franciszka Bochynka (do maja 1921), a później Pawła Kukuły z Zaborza. Nakład pierwszych numerów wynosił po 4 tys. egz. Gliwice były wówczas jednym z największych skupisk ruchu komunistycznego na Śląsku, tu mieściła się centralna szkoła partyjna, organizowano wieczorowe kursy partyjne, odbywały się zebrania i zjazdy aktywistów. W mieście tym wreszcie miał swą siedzibę Komitet Okręgowy Komunistycznej Partii Górnego Śląska. „Sztandar" cieszył się poczytnością nie tylko na Śląsku, docierając nawet do sympatyków w Pradze czeskiej.

---

[14] E. Całka, *Druki i czasopisma polskie w Gliwicach*, „Zeszyty Gliwickie" 1968, t. 6, s. 165—180; I. Knapczyk, *Fragment z dziejów prasy polskiej na Śląsku. (Działalność Michała Kwiatkowskiego)*, ibid., 1971, t. 8, s. 171—178.

Inicjował wiele akcji popieranych również przez czytelników nie związanych z partią komunistyczną. Wyjątkowo szerokim echem odbił się wśród odbiorców pisma apel o gromadzenie i przesyłanie tekstów polskich pieśni robotniczych, z których część opublikowano. Czasopismo stanęło zdecydowanie po stronie strajkujących górników kopalni „Gliwice", ogłaszając 24 kwietnia 1921 r. gorącą odezwę do innych załóg o solidaryzowanie się z górnikami, którzy odważyli się publicznie manifestować swą polskość. W kilka dni później w osobnej wielonakładowej ulotce wzywano do udzielenia pomocy strajkującym robotnikom, wpływając pośrednio na wzrost nastrojów rewolucyjnych, a zwłaszcza na wielki solidarnościowy strajk robotników śląskich, który w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. przekształcił się w III powstanie śląskie. W Gliwicach wydano ogółem 75 numerów „Czerwonego Sztandaru", który ze względu na wzrastające represje musiał 21 sierpnia 1921 r. zlikwidować swoje agendy [15].

„Gazeta Opolska" wydawała na zlecenie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego „Gońca Polskiego" (1920—1921) dla powiatów lublinieckiego i oleskiego oraz „Głogowiankę" (1921) głównie dla okręgu głogóweckiego. „Goniec" wychodził od 19 stycznia 1920 r. trzy razy w tygodniu. Redaktorem odpowiedzialnym był J. Wieczorek, potem Franciszka Koraszewska. Treść pisma pokrywała się niemal zupełnie z „Gazetą Opolską" przy uwzględnianiu wszakże w kronice lokalnej spraw mikroregionu lubliniecko-oleskiego. Często podejmowano polemiki ze zwolennikami ks. Karla Franza Ulitzki. Wyrażano radość z wymiany przedstawiciela stolicy apostolskiej na Górnym Śląsku z powodu niepopularnego i oburzającego Polaków górnośląskich rozporządzenia kardynała A. Bertrama zakazującego polskim duchownym działalności politycznej w czasie plebiscytu. Od 1 stycznia 1921 r. wydawano „Gońca" codziennie w zwiększonej objętości i z dodatkiem.

„Głogowianka" była wydawana w języku niemieckim, głównie z myślą o kobietach zamieszkujących region nadodrzański, a szczególnie głogówecki. Redaktorem pisma, wychodzącego od 13 lutego 1921 r. był Ryszard Jazowski. Oprócz artykułów i informacji związanych z aktualnymi zagadnieniami, zawierała depesze i kronikę lokalną.

Linię polskiej chadecji na Śląsku, której zwolennikiem był również komisarz Wojciech Korfanty, reprezentował „Goniec Śląski" (1921—1939, Bytom, Katowice), założony 1 stycznia 1921 r. Toteż gazetę uważano za półoficjalny organ Komisariatu. Oficjalnie wydawcą „Gońca Śląskiego" było towarzystwo akcyjne o tej samej co pismo nazwie. Nakład wynosił od 15

[15] P. Dubiel, *Prasa w walce plebiscytowej na Górnym Śląsku*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1971, nr 1, s. 13; F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku 1918—1921*, Wrocław 1966.

tys. do 40 tys. egz. Redaktorem był Emil Cyran. Z ramienia Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego pracowali w nim: Morawski, Rola-Sokołowski i Sołtykowski [16].

Wydawano w tym czasie wiele czasopism specjalistycznych i kulturalno-oświatowych, zdając sobie sprawę, że częstokroć łatwiej pozyskać zwolenników dla pewnych idei, wiążąc czytelnika sprawami mu bliskimi, kształtowaniem jego potrzeb kulturalnych i hobbystycznych, aniżeli bezpośrednim uprawianiem li tylko politycznej agitacji.

„Głos Polek", organ Związku Towarzystw Polek, wydawany przez Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu od 1920 r., przygotowywał kobiety śląskie do przełomowej walki narodowej o odzyskanie Górnego Śląska. Redaktorką była Halina Stęślicka, inspirowana m.in. przez Janinę Omańkowską, znaną działaczką Związku Towarzystw Polek. Pisemko patriotyczne, łączące umiejętnie pierwiastek narodowy z religijnym, tłoczono w drukarni „Katolika". W artykule *Boży sąd* wykorzystuje się na przykład chwyty retoryczne, aby wykazać, że Niemcy są antychrystem, którego czas pokuty wybił „na zegarze sprawiedliwości Boskiej". Czerpano karykatury z „Kocyndra" (np. „Zaloty Prusaka", zalecające jednoznaczne traktowanie żołnierzy niemieckich przez Górnoślązaczki). Dominowały w „Głosie" wiersze patriotyczne i artykuły opisujące chwalebne momenty z dziejów ojczystych.

„Głosy z nad Odry", kwartalnik popularnonaukowy Towarzystwa Oświaty na Śląsku im. św. Jacka, wydawany od lutego 1918 r. w Opolu, a od 1920 r. w Mikołowie, słusznie uchodzi za pierwsze czasopismo oświatowo-naukowe Śląska Opolskiego. Założycielem i długoletnim redaktorem pisma był ks. Emil Szramek, redaktorami odpowiedzialnymi kolejno Francieszek Kurpierz, ks. Aleksander Skowroński. „Głosy" wydawano w formie broszurowej z licznymi ilustracjami. W okresie plebiscytowym nakład dochodził do 20 tys. egz., z tym że większość otrzymywali członkowie Towarzystwa bezpłatnie. Dominowały artykuły na tematy społeczne, oświatowe, religijne, mniej zajmowano się sprawami natury politycznej. Szczególnie bogato i różnorodnie uwzględniana była śląska problematyka regionalna akcentująca historię i literaturę, zwłaszcza dzieje poszczególnych miejscowości, zabytków, artykuły etnograficzne, pieśni, podania i legendy. Przedstawiano sprawę plebiscytu, wyborów do sejmu, Ligi Narodów, rozwoju demokracji, reformy rolnej, zasad polityki chrześcijańskiej, ustrojów społecznych itp., traktując jednak te zagadnienia z dystansu, bez zaangażowania właściwego gazetom. Z rzadka pojawiały się pisane w tym

[16] W. Karuga, *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972, s. 130.

tonie artykuły antysocjalistyczne i antysemickie, będące najczęściej reakcją na rozszerzającą się rewolucję w Rosji. Z okazji rocznic zamieszczano okolicznościowe artykuły poświęcone działalności zasłużonych Ślązaków i postaciom o ogólnopolskiej sławie (np. generałowi Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu czy Janowi Kilińskiemu). Na ogół artykuły były podpisywane inicjałami lub pseudonimami, w przeciwieństwie do poezji i prozy publikowanej na łamach periodyku, która odegrała niebagatelną rolę w umacnianiu w Ślązakach poczucia odrębności narodowej. Temu celowi służyła również wprowadzona z końcem 1920 r. rubryka *Dobre książki*, a potem *Nowe książki*, anonsująca wartościowe pozycje. Niezależnie od *Kącika językowego*, demaskowano i w innych publikacjach próby niemczenia nazw miejscowych i nazwisk, wskazujących na polskość Śląska [17].

Odmienne zadanie pełnił młodzieżowy „Harcerz Śląski", dwutygodnik wydawany w Bytomiu (drugie miejsce wydania Cieszyn) przez Wydział Wychowania Fizycznego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego od 1 listopada 1920 do 1 maja 1921 r. pod redakcją Nakielskiej. Wydawcą i właściwym redaktorem był Miłosz Sołtys, syn redaktora „Iskry", Joachima. Współpracowała z pismem m.in. Janina Opieńska-Blauth. Ogółem ukazało się 13 numerów. Pismo miało młodzieży zastąpić szkołę polską, dać wiedzę o kraju ojczystym oraz zawierać porady dla harcerzy; miało być „wyrazicielem myśli młodzieży zgrupowanej w organizacji harcerskiej pod hasłem «Ojczyzna, nauka i cnota» [...]." Zamierzało „rozwinąć w dobrym kierunku umysł, serce, charakter i ciało". Dział poświęcony zuchom miał przyciągnąć dzieci, a dział korespondencji zbliżyć Polskę do Śląska. Kronika pisma stanowi bezcenny dokument z historii harcerstwa śląskiego. Dwutygodnik zawierał okólniki, raporty, kalendarzyk historyczny (przypominał ważniejsze daty z historii Polski), wspomnienia, dział sprawozdawczy z życia drużyn górnośląskich, dział informacji pt. *Co się dzieje na świecie*, nowe teksty górnośląskich pieśni patriotycznych oraz harcerskich, śpiewanych na kursach, obozach i wycieczkach, wreszcie liczne ilustracje rejestrujące działalność harcerską na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu. Przydatne były instrukcje do pracy kulturalno-oświatowej, urządzania wycieczek, obozów, ognisk itp. Przed samym plebiscytem redakcja apelowała do harcerzy, aby przeciwstawiali się potęgującemu się zastraszeniu ludności polskiej, nakłaniając zuchów do służby kurierskiej. W jednym z ostatnich numerów wzywała do przetrwania, do nauki i kontynuowania życia obozowego: „Pamiętajcie, że ziemia nasza śląska zawsze będzie narażona na zalew niemiecki, przed którym musimy się bronić. A któż się

[17] J. Reiter, *Towarzystwo Oświaty na Śląsku im. św. Jacka*, Opole 1968, s. 34—40; T. Konieczna, *Literatura w „Głosach z nad Odry" (1918—1924)*, „Studia Śląskie" 1980, t. 37, s. 281—296.

oprze temu, jeśli nie my młodzi, którzy za kilka lat wejdziemy w życie, obejmiemy stanowiska i urzędy, wejdziemy do gmin i związków, by pokierować życiem kraju" [18].

Czasopismem o zbliżonym charakterze było „Orędzie Sokole", organ Związku Sokołów Polskich Dzielnicy Śląskiej, wydawane w Bytomiu dla członków związku od stycznia 1920 do 1921 r. Redaktorem naczelnym miesięcznika do czerwca 1921 r. był Augustyn Świder. Czasopismo miało przyczynić się do większego zainteresowania sprawą sokolą szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Abonament organu był obowiązkowy dla każdego członka. Początkowo przeważały sprawy natury organizacyjnej. W agitacji plebiscytowej mobilizowano członków do opowiedzenia się w głosowaniu za Polską. Plebiscyt porównywano do Racławic, wskazując iż tak jak w 1794 r., tak i obecnie młódź właśnie powinna zdać swój życiowy i patriotyczny egzamin. Gdy fala zainteresowań politycznych opadła, a Świder — główny promotor pisma — musiał uciekać przed prześladowaniami, wrócono do ćwiczeń gimnastycznych, organizacji zawodów, pracy pozytywnej nad podniesieniem tężyzny fizycznej i sprawności organizacyjnej młodzieży górnośląskiej.

Problem sprawności fizycznej na czoło swych zadań wysunął „Sportowiec", tygodnik Związku Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego wydawany w Bytomiu od 4 sierpnia 1920 do kwietnia 1921 r., przekształcony w organ Wydziału Wychowania Fizycznego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, z którym współpracował. Redaktorem pierwszego numeru był Edmund Grabianowski, od numeru 2 Czesław Świętochowski W skład zespołu redakcyjnego wchodzili: Jerzy Grabowski, Kazimierz Biernacki, Henryk Jeziorowski, Tadeusz Gebethner, Julian Niemczyński, Michał Hamburger, a w okresie późniejszym (od października pozostali na Śląsku tylko J. Grabowski i J. Niemczyński) pomagał im ściągnięty z frontu Tadeusz Grabowski, brat Jerzego. Bliskimi natomiast współpracownikami byli śląscy działacze sportowi: Flieger, Budniok, Maniura, Marek, Walisko, Zając, Szafranek, Bloch, Dubiel i inni. Klisze ilustracyjne przesyłano z Wrocławia. Polski Komisariat Plebiscytowy doceniał znaczenie sportu w agitacji plebiscytowej i w wypadku zbrojnego konfliktu. Na Śląsku zaczęły powstawać polskie kluby, w lipcu 1920 r. było ich już 112. Stąd konieczność utworzenia Związku Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego. Pośrednim wynikiem agitacji „Sportowca" było m.in. powstanie do końca 1920 r. 160 różnego typu polskich organizacji sportowych. Sprowadzano w celach propagandowych najlepsze zespoły z Polski. „Sportowiec" (zwany także „Sportowcem" śląskim) skutecznie wypierał

[18] J. Opieńska-Blauth, *Harcerstwo w plebiscycie górnośląskim 1920—1921 (Wspomnienia)*, „Kwartalnik Opolski" 1970, nr 3, s. 38—49.

niemieckie gazety sportowe wydawane na Śląsku i docierające z Rzeszy, odgrywając poważną rolę w walce o polskość dzielnicy śląskiej oraz w organizowaniu sportu polskiego na Górnym Śląsku. Wiele czasu i wysiłku poświęcano organizacji obrony własnej. Tygodnik rozchodził się coraz szerzej, niemal każdy tydzień przynosił zwiększenie liczby odbiorców. W ostatnim numerze przedplebiscytowym wydano instrukcje i apele bezpośrednio związane z dniem głosowania, m.in. nawołujące sportowców śląskich do pomocy w utrzymaniu porządku przy urnach, zobowiązujące ich nadto do pomocy przy transportowaniu starców oraz osób niedołężnych ze szpitali i mieszkań do lokali wyborczych. W piśmie ukazywała się wkładka Związku Towarzystw Wycieczkowych „Jaskółka' pod redakcją Z. Wagnerowskiego, która od numeru 3 wychodziła jako samodzielny tygodnik. „Sportowiec" śląski uważany jest za pierwszy w historii polskiego czasopiśmiennictwa periodyk wyłącznie poświęcony „demokratycznym gałęziom sportu" [19].

Nie mniej demokratyczny charakter miał „Śpiewak Śląski", organ Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, dwutygodnik literacko-muzyczny wydawany w Katowicach od 15 listopada 1920 r. do wybuchu wojny. Celem pisma było wskrzeszenie zamiłowań leżących „na dnie duszy" ludu górnośląskiego, chronienie rozsianych między ludem reliktów dawnych ludowych piosenek, krzewienie śpiewu ludowego, religijnego i chóralnego. Prócz spraw organizacyjnych Związku, znajdujemy na łamach „Śpiewaka" relacje ze zjazdów śpiewaczych, wycieczek do Polski, życiorysy kompozytorów polskich, artykuły historyczne i poradnicze (sposoby pielęgnowania pieśni w towarzystwie), wiersze, prezentacje poszczególnych gatunków i form muzycznych. W numerze plebiscytowym redakcja dwutygodnika zwróciła się do społeczeństwa z apelem o należyte spełnienie patriotycznego obowiązku, co pozwoli na publiczne chóralne zaśpiewanie hymnu Polski.

Raczej w formie ciekawostki można odnotować w tym miejscu, że pierwsze numery redagowanego przez Wiktora Ujmę „Kinematografu Polskiego" (założonego w Poznaniu) sporządzono w Katowicach w drukarni J. Eichhorna — numer 1 z datą 9 kwietnia 1919 r. Ze względu na ówczesną sytuację polityczno-wojskową nakłady prawie nie docierały poza Górny Śląsk: z 760 egz. numeru 2/3 do Poznania dotarło tylko 31, nakład następny pozostał na poczcie w Katowicach, a numeru 5/6 w ogóle się nie doczekano. Pismo nadal ukazywało się nieregularnie, chociaż od stycznia 1920 r. (w tym roku wydano tylko jeden numer) wykonywano je w dru-

[19] T. Grabowski, *Jak redagowałem bytomskiego „Sportowca"*, „Sport" 1960, nr 170, s. 6; B. Tuszyński, *Rzut oka na główne kierunki rozwoju polskiej prasy sportowej do 1939 roku*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1973, t. 12, z. 4, s. 495—515.

karni centralnej w Śremie, a redakcja mieściła się w Poznaniu; w Katowicach pozostawiono filię. Do końca 1921 r. wydano ogółem 9 numerów [20].

Dla innych kręgów czytelniczych wydawany był dwujęzyczny „Inwalida Górnośląski" (1920, Bytom) i „Pracownik Umysłowy" (1920—1938, Królewska Huta, Katowice), „Inwalida", organ Związku Inwalidów Wojennych Ziemi Górnośląskiej, wychodził dwa razy w tygodniu w języku polskim i niemieckim w nakładzie 30 tys.—35 tys. egz. pod redakcją Teodora Pańczyka. Pismo krytykowało ustawy o zabezpieczeniu inwalidów w Rzeszy z 1920 r. jako niesprawiedliwe, niemoralne i aspołeczne. Drukowano w nim doniesienia o morderstwach „heimattreuerów" na Polakach. W miarę zbliżania się daty plebiscytu wzmagała się bojowość prowadzonej na jego łamach agitacji. Natomiast „Pracownika Umysłowego", organ Związku Pracowników Umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, wydawano głównie celem zneutralizowania niemieckiej agitacji wśród urzędników.

Trudno jednoznacznie ocenić znaczenie „Chrześcijańskiej Dobroczynności", organ Polskiego związku Chrześcijańskiej Dobroczynności na Górnym Śląsku, wydawanego w Królewskiej Hucie, „Głosu Górnika" (1904—1939, Katowice) czy „Wolnego Związkowca" (1914—1923, Zabrze—Katowice), gdyż nieliczne zachowane egzemplarze czasopism nie pozwalają wyłobić sobie poglądu na stopień zaangażowania tych periodyków w agitacji plebiscytowej.

Z myślą o mieszkańcach wsi powołano do życia czasopisma: „Ognisko Domowe" (1920, Katowice), „Przewodnik Wiejski" (1920, Bytom) i „Strzecha Śląska" (1920—1921, Bytom). „Ognisko Domowe", ilustrowany miesięcznik wydawny w duchu narodowym i katolickim od 1 stycznia 1920 r., przekształcono wkrótce w tygodnik. Wydawcą był Adolf Ligoń, tygodnik tłoczono czcionkami w drukarni Karola Miarki młodszego w Mikołowie. Czasopismo rodzinne — kontynuujące tradycję wydawanych już dawniej pod tym samym tytułem dodatków do gazet polskich na Górnym Śląsku — pełniło rolę popularyzatora kultury polskiej. Przed plebiscytem „Ognisko" starało się przygotować czytelników do aktu zjednoczenia z Macierzą w słowach nasyconych treścią religijną, umiejąc w służbę narodową zaprząć nawet... list pasterski kardynała A. Bertrama. „Ognisko" zawiera ponadto artykuły dotyczące zagadnień wychowawczych, biografie śląskich poetów i pisarzy (zwłaszcza z kręgów duchowieństwa, jak Konstantego Damrota) oraz pieśni. Było to jedno z najbardziej zachowawczych pism po stronie polskiej (obok np. „Skarbu Rodzinnego", miesięcznika ilustro-

[20] M. Hendrykowska, *Filmowy Poznań 1919* (cz. 2), „Nurt" 1979, nr 10, s. 31—33.

wanego, wydawanego w Bytomiu od 1920 r. przez o.o. misjonarzy, zresztą znacznie bliższego jeszcze sprawom religijnym).

Zgoła odmienny charakter miał „Przewodnik Wiejski", organ Śląskiego Związku Kółek Rolniczych, wydawany od 1920 r. w Bytomiu pod redakcją R. Lubosa, a tłoczony w drukarni „Katolika". Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" skierowało do pracy w redakcji Gabriela Dubiela z Tarnowa. Tygodnik adresowany do mieszkańców regionów rolniczych, poruszał głównie zagadnienia związane z uprawą roli. W okresie przedplebiscytowym dementował pogłoski Niemców o niekorzystnej sytuacji rolnictwa w Polsce, ukazując — zgodnie z przygotowaną przez rząd polski reformą rolną — dobre perspektywy dla chłopów górnośląskich. Stawał zdecydowanie w obronie praw narodowych rolniczej ludności górnośląskiej. Bezpośrednio po plebiscycie, wobec grożącego podziału Górnego Śląska „Przewodnik" pisał:

„Ależ, na Boga, zapytajmy siebie samych, czy nie za daleko posuwamy się w lojalności naszej wobec cyfr plebiscytowych? Czy nie zbyt pochopnie zrzekamy się dużego szmatu ziemi, o którego polskości chyba nikt z nas nie wątpi, której nie kwestionują nawet urzędowi niemieccy statystycy, jak pp. dr Lukaschek, Spett i inni!? Czyż cyfry plebiscytowe nie wyłoniły się z odmętu takiego terroru, krzywd i gwałtów, o jakich świat nie słyszał!? W cyfrach tych nie wyraziła się wolna, niczym nieskrępowana wola ludności tubylczej, ale przemówiła żelazna pięść teutońska, która przez wieki zginała karki ujarzmionego ludu, tłumiła wszelki odruch świadomości narodowej, dławiła utajone porywy do wolności, wynaradawiała, wywłaszczała, używała wszelkich środków, by wykorzenić do cna drzemiące w piersiach ludu górnośląskiego poczucie polskości.

Czyż mamy uznać i dać sankcję moralną temu wszystkiemu, co sfałszowało plebiscyt górnośląski, co do postanowienia traktatu wersalskiego, domagające się bezstronności władz i bezwzględnej swobody dla głosujących, zmieniło w niszczycielski miecz na ludność polską!?" [21]

Artykuł wylicza wszystkie formy terroru i agitacji niemieckiej, którym musiała ulec ludność zachodnich powiatów „nie skupiona w centrach przemysłowych, lecz rozproszona po wioskach". „Przewodnik" wzywał ludność, by nie ustawała w akcji protestacyjnej. Ów donośny głos protestu przedrukowały i poparły nawet gazety, które same nie zdobyłyby się na tak bojowy ton wypowiedzi [22].

Brak, niestety, potwierdzonych informacji o „Gazecie Rolniczej", poprzedniczce „Przewodnika Wiejskiego".

Bardziej podobny charakterem i głoszonymi poglądami do „Ogniska Domowego" niż do „Przewodnika Wiejskiego" był tygodnik katolicki „Strzecha Śląska", wydawany od 19 września 1920 r. przez Karola Koźlika

[21] Cyt. za „Katolik" 1921, nr 48.
[22] Ibid.

z inspiracji Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, drukiem i nakładem Franciszka Hadryana. Przeznaczony dla odbiorców najmniej wyrobionych politycznie, akcentował szczególnie silnie sprawy religijne, zbliżając się w traktowaniu spraw polityczno-ideowych do narodowego skrzydła chadecji. Trud walki z pruskim najeźdźcą zaznaczył się szczególnie wyraziście w okresie poprzedzającym wybuch trzeciego powstania. Wiele miejsca poświęcano sprawom zawodowym rolników śląskich. W zakresie poezji najczęściej wypowiadali się na łamach „Strzechy" Augustyn Świder i Ferdynand Kuraś. Wśród przedruków powtarzają się nazwiska Marii Konopnickiej i Władysława Reymonta. Redakcja potrafiła przełamać niedobry zwyczaj zamieszczania melodramatycznych tekstów, wybierając prozę wartościową o wydźwięku wybitnie patriotycznym [23].

Pomyślano również o mieszkańcach stosunkowo już zgermanizowanego terytorium tzw. Śląska Średniego, gdzie przeważała ludność wyznania ewangelickiego. Już 8 maja 1920 r. zaczęto w Kluczborku wydawać nowy tygodnik w języku niemieckim pt. „Der Evangelische Bote", który wychodził prawdopodobnie tylko do 25 grudnia. Redaktorem odpowiedzialnym był Edward J. Cząstka, pisemko drukowano dwuszpaltowo gotykiem w firmie Franza Thielmanna, którą kierował Emanuel Kleinert zatrudniony przez polskie władze plebiscytowe. Prócz problematyki religijno-umoralniającej, zamieszczano artykuły oświatowe i propagandowe. Często wracano do tezy o wyjątkowej tolerancyjności Polski w sprawach religijnych. Starano się bronić ewangelików przed propagandą hakatystyczną. Przedrukowywano liczne wiersze liryczne i religijne, głównie niemieckich poetów XIX w. przychylnych Polsce [24].

Za bezpośrednią kontynuację tego przedsięwzięcia prasowego można uważać tygodnik „Nowiny Ewangelickie", organ Towarzystwa Ewangelickiego na Górnym Śląsku, wydawane w Kluczborku od 15 stycznia do 5 maja 1921 r. pod redakcją pastora Karola Banszela. Drukowane czcionkami gotyckimi (teksty religijne) i łacińskimi (pozostałe), tłoczone było w drukarni „Kreuzburger Zeitung". Nawiązując do tradycji wrocławskich „Nowin Śląskich", zamierzały „podawać czytelnikom duchowy pokarm religijny w postaci rozmyślań nabożnych, kazań, wykładów biblijnych, pieśni i wierszy religijnych itd." W rzeczywistości problematyka religijna stanowiła tylko dogodne tło dla wzmagającej się agitacji plebiscytowej. Zapoznawały one czytelników z wybitnymi polskimi pisarzami (Mikołaj Rej), naukowcami (Mikołaj Kopernik) i politykami (Józef Piłsudski, Wincenty Witos). W artykule pt. *Plebiscyt* radzono czytelnikom głosować za Polską

[23] *Ponad milczeniem i walką...*, s. 23—24

[24] J. Ratajewski, *„Der Evangelische Bote" — polskie czasopismo dla Polaków ewangelików na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstań*, „Książnica Śląska" (Katowice) 1975—1978 druk 1980, t. 20, s. 140—147.

bez obaw, bo „wszelkie pogłoski o jakimś religijnym ucisku są czczem kłamstwem". Na dowód tego wskazywano m.in., że w polskim wojsku służy ewangelicki generał Skierski, wśród ministrów zasiadał Eugeniusz Michaelis de Henning, a sam naczelnik J. Piłsudski jest wyznania protestanckiego. W numerze plebiscytowym nawoływano do głosowania za Polską, by nie stać się zdrajcami w oczach przeważających rzesz katolików (86%), którzy zechcą połączyć się z Polską. Tygodnik, mimo ograniczonych rozmiarów, zapoznawał ewangelików z najważniejszymi zagadnieniami odrodzonej Polski. Niektóre doniesienia przejmowano — w tłumaczeniu — z „Der Evangelische Bote".

Dla katolików tego mikroregionu wydawano w Kluczborku od 22 maja 1920 r. pod redakcją ks. F. Dymka „Tygodnik Katolicki", składany w drukarni F. Thielmanna. W miarę rozwijania się agitacji plebiscytowej wybitnie religijny charakter pisma ustępował problematyce patriotycznej (nawołujący do walki wiersz L. Szamota *Żale Ślązaków*, *Hymn Polski* Władysława Bełzy, *Pęknięty dzwon* Władysława Reymonta, artykuły dokumentujące polskość Śląska); starano się łączyć motywy religijne z narodowymi (żywoty świętych polskiego pochodzenia, opinie papieża o Polsce i Polakach, organizacja pielgrzymek na Jasną Górę). Z końcem roku 1920 wzrosła liczba artykułów czysto agitacyjnych (*Przyszłość katolików w Prusach, Dobrodziejstwo pruskie, czyli dlaczego nie chcemy do Niemiec należeć*, mowa W. Korfantego z 23 kwietnia 1913 r., *W Polsce dzieją się cuda [gospodarcze], Zwalczanie katolicyzmu na Górnym Śląsku przez centrowców, Sympatia dla Polski jej poddanych obcych narodowości* czy *Co to jest autonomia?*). Zamieszczono protest oo. paulinów przeciw napaści „Der Schwarze Adler" na Jasną Górę, potęgując tęsknotę Górnoślązaków do połączenia się z Macierzą wierszem Bora *Do Ciebie idziem... nasza Matko Polsko* i determinując sankcjami religijnymi wybór państwa w artykule ks. Radziejewskiego pt. *Wola Boża*, w którym w konkluzji pisze się niedwuznacznie : „Wola Pana Boga, abyś głosował za Polską". Bardziej pragmatycznie myślących Górnoślązaków przekonać miały o słuszności opowiedzenia się za Polską ostatnie doniesienia o przyspieszeniu w niej reformy rolnej.

Dla ludności katolickiej całego Śląska przygotowano kilka kalendarzy, wśród których na uwagę zasługuje bogato ilustrowany „Kalendarz Górnośląski na Rok Pański 1921", zawierający pozycje o wybitnych walorach agitacyjnych. Wydany w oficynie K. Miarki w Mikołowie pod redakcją Kaspara Wojnara, poświęcony był w całości agitacji plebiscytowej, mając za zadanie — jak założyli to sobie wydawcy w przedmowie — „zapoznać Ślązaków z całą Polską, jej najważniejszymi sprawami i bogactwami, Polskę z Górnym Śląskiem, jego ludem i skarbami, jakie jego ziemia kryje w swym łonie, abyśmy w chwili zjednoczenia znali się i od razu stanowili

jedną kochającą się rodzinę". Oprócz nieodzownego kalendarium zamieszczono patriotyczne wiersze M. Konopnickiej i F. Kurasia, artykuły ukazujące — na 160 stronicach — dzieje niepodległej Polski, jej odwieczną katolickość, zabytki, bogactwa naturalne i sztukę (liczne ryciny Artura Grottgera wraz z omówieniem jego twórczości). O prześladowaniach przez Prusaków Górnoślązaków traktuje mowa posła W. Korfantego, wypowiedziana w sejmie pruskim 23 kwietnia 1913 r. oraz kilka artykułów ukazujących również dzieje odrodzenia narodowego. Opublikowano wyciąg z broszury Mieczysława Jarosza *Autonomiczne województwo śląskie*, zapoznano czytelników z portretami A. Grottgera, J. Piłsudskiego, W. Korfantego, generała K. Sosnkowskiego, W. Witosa oraz męczenników powstań śląskich. Wysokonakładowy druk periodyczny kończy się odezwami agitacyjnymi przedstawiającymi (również przy pomocy wymownych karykatur) nędzę czekającą Górnoślązaków w spłacających długi wojenne Niemczech w razie głosowania przez nich za pozostaniem Górnego Śląska przy Rzeszy.

Najcenniejszą pod względem propagandowym przysługę oddał jednak polskiej agitacji plebiscytowej „Kocynder", górnośląskie czasopismo humorystyczno-satyryczne, nader celnie demaskujące słabe strony Prusaków. Właściwie pierwszy numer „Gustlika Kocendra" — o czym mało dotąd wiadomo — został w całym nakładzie 100 tys. egz. skonfiskowany [25]. Właściwy „Kocynder" ukazał się 17 czerwca 1920 r., początkowo w wydawnictwie K. Miarki młodszego w Mikołowie, a następnie w Bytomiu (z numerem 35), powołany jako organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Wychodził nieregularnie („kiedy chce i kiedy może"), lecz najczęściej trzy razy w miesiącu. Redaktorami byli: Franciszek Miądowicz, (następnie, od numeru 5) Karol Koźlik. Wśród współzałożycieli i współpracowników większość stanowili rodowici Górnoślązacy: Jan Przybyła, Wiktor Polak, Józef Bednorz, Edward Rybarz czy wreszcie Stanisław Ligoń — słynny pod pseudonimem Karlik z „Kocyndra" grafik czasopisma. W przygotowaniu wyśmienitej szaty graficznej pomagali mu: Kazimierz Grus i Maja Berezowska, Jan Szwajcer (Jotes), Kamil Mackiewicz, Antoni Romanowicz i Wacław Lipiński, w pisaniu celował Teodor Tyc.

„Kocynder" od razu pozyskał sobie sympatię Górnoślązaków, łaknących popularnych, humorystycznych artykułów w gwarze śląskiej zachowującej wiernie formy języka staropolskiego. W 1921 r. nakład sięgał 20 tys. egz. Pismo przyczyniło się do wytworzenia odpowiedniej atmosfery

[25] „Jak słychać, obrazili się okropnie panowie giermany i «sicherka» i przeforsowali zamknięcie «Gustlika». I zrobili głupstwo, bo «Gustlik» sypnął niewinnymi żartami, że tam łupnął prusaka i bolszewików, to jeszcze żaden grzech śmiertelny. «Gustlik Kocynder» Nr 1 się trochę spóźnił, boć powinien był wiedzieć, że prokuratorzy i sędziowie pruscy strejkowali tylko do 8-go b.m.", „Głos Śląski" 1920, nr 71

przed zbliżającym się plebiscytem, komentując najbardziej aktualne problemy. Mniej miejsca poświęcano refleksjom historyczno-literackim. Rubaszność, drapieżność, niewybredny czasem dowcip cechowały większość publikacji, które podporządkowane były głównemu celowi — skompromitowaniu i ośmieszeniu tzw. pruskich zalet, pruskiego porządku, którymi chełpił się najeźdźca. Nie oszczędzano przywódców niemieckiego życia politycznego i renegatów, zręcznie demaskowano drobnomieszczańskie zakłamanie. W pracy konstruktywnej doceniano rolę poezji. Ze względu na ogromny wpływ „Kocyndra" na polską agitację, co pewien czas odbywały się posiedzenia kolegium redakcyjnego, na których — w sposób już nowoczesny — omawiano artykuły, notatki i rysunki przygotowane do kolejnego numeru oraz komentowano celowość już opublikowanych. Dzięki tym organizacyjnym zabiegom i talentowi współpracowników „Kocynder" pozostał do dziś najlepszym pismem satyrycznym na Śląsku. W okresie dwóch powstań i plebiscytu spełnił „doniosłą rolę polityczną na terenie Górnego Śląska i Opolszczyzny; przejął wszak na siebie główny ciężar skutecznej propagandy polskości, rozbudził wśród Ślązaków drzemiące patriotyczne siły, dał ludowi śląskiemu pożądaną pewność siebie, stępił znacznie ostrza agitacji germanizacyjnej, przeciwstawiając jej zwartość elementu polskiego na Śląsku, szczególnie w momencie decydujących politycznych rozstrzygnięć [26].

Niezwykle ważną zdobyczą polskiej agitacji było przechwytywanie niemieckich gazet, w których — na ogół — dopiero stopniowo zaczęto ujawniać propolską orientację. Akcja rozpoczęła się od zakupienia „Oberschlesische Grenzzeitung", dziennika niemieckiej partii demokratycznej (Deutsche Demokratische Partei), wychodzącego od 1873 r. w Bytomiu. Dziennik miał już ustaloną pozycję wśród niemieckich liberałów na Śląsku, ale w latach 1918—1919 walczył z poważnymi trudnościami finansowymi. W końcu grudnia 1919 r. F. Hadryan z upoważnienia W. Korfantego nabył gazetę wraz z drukarnią za sumę 620 tys. marek od wdowy po wydawcy drze Robertcie i od 21 stycznia 1920 r. stała się półoficjalnym organem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, podpisana przez zecera F. Hadryana jako właściciela. Należały do niej dwie mutacje: „Schwientochlowitzer Zeitung" i „Tarnowitzer Tageblatt". Dopiero po pewnym czasie gazeta ujawniła w pełni swój polski charakter; zdobyła dużą popularność —

[26] E. Wichura-Zajdel, *Stanisław Ligoń (Karlik z Kocyndra)*, Katowice 1969, s. 33. Zob. też: P. Dubiel, *„Kocynder" contra gadzinówki. W rocznicę walki plebiscytowej*, „Trybuna Opolska" 1967, nr 66; *Humor plebiscytowy „Kocyndra"*, [napisał] j.b., „Ogniwa" 1948, nr 18/19; s. 16; B. Lubosz, *Poezja powstańczego trudu*, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 9, s. 50—57. Siłę oddziaływania „Kocyndra" ukazał K. Gołba, *Spotkanie z „Kocyndrem"*. W: *Obrazki śląskie*, Warszawa 1954 s. 84—89; przedruk w: *Insurgenci*, Katowice 1980, s. 108—114.

głównie wśród Niemców, którzy nie mieli innego dostępu do polskiej prasy. W 1921 r. nakład sięgał 36 tys. egz. Na łamach tego dobrze redagowanego dziennika zabierał głos sam komisarz W. Korfanty. Interesującą formą propagandy było wprowadzenie do stałej rubryki postaci Thersytesa, zadającego Niemcom „małe zapytania", w których na podstawie informacji wywiadu polskiego ujawniano niemiecką działalność terrorystyczną na Górnym Śląsku. Dziennik przytaczał szereg ustaw świadczących o rzetelnej, daleko większej niż w innych krajach trosce państwa polskiego o warunki życiowe klasy robotniczej i chłopstwa [27].

Równie udane było przejęcie „Kreuzburger Zeitung", dziennika kluczborskiego będącego organem skrajnie nacjonalistycznej Oberschlesische Volkspartei. Dnia 1 lutego 1920 r. zakupiona została ona (wraz z drukarnią) od wydawcy F. Thielmanna przez W. Korfantego za pośrednictwem podstawionego kupca Arnolda Rotheima (za sumę 600 tys. marek). Dotychczasowy naczelny redaktor „Kreuzburger Zeitung", dr Heinrich Menz, opuścił redakcję, którą powierzono Piotrowi Pampuchowi i Janowi Nikodemowi Jaroniowi; z ramienia Polskiego Komisariatu Plebiscytowego pracował w niej Cichy. Zgodnie z zainteresowaniami mieszkańców mikroregionu lokalna gazeta operowała głównie argumentem reformy rolnej, którą Polska zamierzała przeprowadzić. Nie stosowała prymitywnej propagandy, czyniąc z pisemka prowincjonalnego periodyk regionalny świadomie poruszający szeroko rozumiane problemy społeczne, gospodarcze, kulturalne całego Górnego Śląska. Ukazywała istotę konfliktu polsko-niemieckiego na Śląsku. Niemcy odczuli fakt odkupienia pisma przez Polaków jako „ciężki cios dla niemieckiej ludności" Średniego Śląska. Gazeta spełniła dobrze zadanie pozyskania dla Polski ludności ewangelickiej powiatu kluczborskiego i sąsiadującego z nim namysłowskiego, szczególnie narażonej na wynarodowienie. Pod byle pretekstem skazywano jej redaktorów na kary pieniężne, prześladując publicznie abonentów i czytelników gazety. Po napadzie niemieckich bojówek 5 maja 1921 r. na drukarnię „Kreuzburger Zeitung" likwidacji i przetransportowaniu maszyn drukarskich do Polski, W. Korfanty odsprzedał posesję Niemcom, którzy w styczniu 1922 r. przenieśli tu drukarnię założonej tymczasem „Kreuzburger Nachrichten", chcąc nawet w ten sposób zatrzeć wszelki ślad po polskich wydawcach [28].

Nie ograniczano się jednak tylko do przejmowania gazet niemieckich o ugruntowanej pozycji; pokuszono się o utworzenie nowych, głównie

[27] P. Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 9; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 123—141; tenże, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 203.

[28] *Z dziejów prasy polskiej na Śląsku*, „Katolik" 1958, nr 14, s. 11; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 123—124, 141; Karuga, op. cit., s. 29; W. Kunicki, *Dla polskiej sprawy*, „Trybuna Odrzańska" 1979, nr 113; „Nowiny Codzienne" 1920, nr 41, 135; „Sztandar Polski" 1921, nr 55.

z myślą o Górnoślązakach, którzy wprawdzie mówili po polsku, ale nie władali pisanym językiem literackim. Dla mieszkańców powiatu raciborskiego, kozielskiego i głubczyckiego Polski Komisariat Plebiscytowy wydawał od lutego 1921 r. w Raciborzu pismo pt. „Oberschlesischer Wegweiser für die Kreise Ratibor, Kosel und Leobschütz". Wydawcą był Antoni Rostek (inicjator wydawnictwa), redaktorem Antoni Bederski. Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnił H. Kowalski, natomiast z ramienia Polskiego Komisariatu Plebiscytowego współpracował z pismem Józef Bednorz.

Dla socjalistów niedostatecznie władających językiem polskim Emil Caspari, przy finansowym współudziale Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, wydawał w Katowicach od 25 lipca 1920 do 29 maja 1921 r. tygodnik Polskiej Partii Socjalistycznej w języku niemieckim „Arbeiterwacht", którego głównym zadaniem było przeciwstawienie się socjalistycznej „Volkswille", podburzającej górnośląskich robotników przeciwko Polsce. Zwracano w nim uwagę na fakt, że plebiscyt był parodią w sytuacji, gdy na obszarze plebiscytowym pozostawał stary aparat ucisku wzmagający w dodatku terror. Demaskowano przewrotność niemieckich „niezależnych" socjaldemokratów, którzy bojkotując — w imię walki klasowej — plebiscyt, utrzymywali dogodny im w gruncie rzeczy *status quo*. Wiele artykułów poświęcono roli węgla w polityce, uważając że skoro polscy górnicy wydobywają ten skarb górnośląskiej ziemi — Polska powinna z tego mieć konkretne korzyści. Potępiano zorganizowane morderstwa na Polakach. Ukazywano wyzysk robotnika górnośląskiego przez śląskich magnatów przemysłowych. Postulowano połączenie się proletariatu całej Polski jako nieodzowny warunek urzeczywistnienia ideałów międzynarodowego socjalizmu. W imieniu PPS wypowiadano się przeciw wojnie ze Związkiem Radzieckim. Po plebiscycie — wobec stosunkowo małego zainteresowania gazetą wśród członków partii — tygodnik zawieszono.

Dla zwolenników propolskiej Oberschlesische Volkspartei Polski Komisariat Plebiscytowy angażował swe fundusze w cztery przedsięwzięcia prasowe: „Das Erwachen" (1920—1921, Bytom), „Katholische Volkszeitung" (1918—1934), „Oderwacht" (1921, Opole), i „Oberschlesische Post" (1920—1921, Gliwice). Czymże różniły się te organy prasowe?

„Das Erwachen" było tygodnikiem i wychodziło w Bytomiu od 21 października 1920 r.; „Katholische Volkszeitung", to dziennik skupiający Górnoślązaków, którzy nie znali dostatecznie języka polskiego ale przyznawali się do polskości. Było wśród nich wielu Niemców spolszczonych w czasie rewolucji niemieckiej. Gazeta ukazywała się od 1918 r. w Rybniku z charakterystycznym podtytułem „Za wiarę i ojczyznę — za waszą i naszą wolność". W latach 1919—1921 organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego redagowany był przez dra Pipreka i spolonizowanego Niem-

ca Artura Trunkhardta. Pismo drukowano w oficynie M. Kwiatkowskiego w Gliwicach.

Czasopismo „Oderwacht" wydawano w Opolu od 1 lutego 1921 r. powierzając redaktorstwo Janowi Pampuchowi. Nakład wahał się w granicach 15 tys.—90 tys. egz. Pismo miało za zadanie oddziaływać przed samym plebiscytem na Górnoślązaków nie znających już dobrze języka ojczystego. Jak pisze o nim jeden z pionierów badań nad górnośląską prasą plebiscytową i powstańczą, Adam Bar — „Zawierające wiele depesz, choć w każdym numerze znajduje się również kilka krótkich artykułów okolicznościowych, przeważnie o charakterze polemizującym z wypowiedzeniami niemieckimi" [29].

„Oberschlesische Post" wydawał w Gliwicach w latach 1920—1921 M. Kwiatkowski. Gazetę tłoczono w drukarni „Sztandaru Polskiego", redagował ją A. Trunkhardt przy pomocy K. Kozłowskiego pracującego w redakcji z polecenia Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, które pismo finansowało. Dziennik podpisywał jako redaktor odpowiedzialny Jerzy Klimek. Gazeta drukowała m.in. rozporządzenia Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w tłumaczeniu niemieckim, wnosząc swój wkład w przygotowanie Górnoślązaków znających słabo język polski do plebiscytu.

Poważne zadanie w rehabilitacji kultury polskiej na Śląsku i tępieniu górnośląskiego separatyzmu wypełniał tygodnik „Most", później „Most — Die Brücke". Powstał w Gliwicach również z inicjatywy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Zamieszczał materiały w języku niemieckim ze znaczną jednak domieszką tekstów polskich. Agitował za opowiedzeniem się w plebiscycie za Polską, krzewiąc m.in. znajomość poprawnej polszczyzny. Tygodnik powstał 26 września 1920 r., zaś ostatni numer „plebiscytowy" wyszedł 27 marca 1921 r. W okresie plebiscytu w komitecie redakcyjnym znajdowali się: Karol Kozłowski, Jan Wypler, Walter Majowski, Teodor Wylenżek, A. Krawczyk, Paweł Gawlik (redaktor odpowiedzialny i wydawniczy). Chcąc upozorować ścisłą neutralność, redaktorzy — młodzi absolwenci gimnazjum w Zabrzu i Uniwersytetu Wrocławskiego — zastrzegli się, że ich pismo będzie apolityczne i pozbawione jakiejkolwiek „płaskiej agitacji politycznej". Dlatego można je było drukować w zakładach graficznych Neumanna, a nakład nie przekraczał 5 tys. egz. Tygodnik wprowadził następujące stałe rubryki: rozmówki językowe, porady gramatyczne, przegląd literacki, kącik pedagogiczny, nieco później w stosunku do wymienionych zaczęto zamieszczać wzory polskiej korespondencji handlowej. Wiele miejsca poświęcano prezentacji beletrystyki, publikując utwory autorów niemieckich (ale propolskich) i polskich.

[29] A. Bar, *Prasa górnośląska w okresie plebiscytu i powstań*, Katowice 1935, s. 6.

Zwalczano opinie o rzekomo niemieckim pochodzeniu kultury śląskiej oraz demaskowano ruch separatystyczny. Liczba artykułów politycznych była wszak znikoma; tylko przed samym plebiscytem ogłosili apel do tych, którzy w minionych latach przeszli germanizacyjną nagonkę. Niemcy — zmyleni pierwotnym tytułem pisma (*Most* oznacza w jęz. niemieckim moszcz) — wkrótce zorientowali się o zdecydowanie propolskim charakterze tygodnika i zaczęli go bojkotować. Wybuch III powstania przerwał egzystencję pisma. 25 kwietnia 1922 r. K. Kozłowski i J. Wypler reaktywowali wprawdzie w Katowicach „Most", ale nie było to już pismo walczące, spadła jego atrakcyjność, a szalejąca inflacja dokonała reszty. Czasopismo przestało wychodzić w pierwszym kwartale 1924 r.[30]

Największą popularność wśród polskich czasopism wydawanych w języku niemieckim zdobył „Der Weisse Adler", który miał przyczynić się do pogłębienia znajomości Polski wśród na wpół zgermanizowanych Górnoślązaków. Inicjatorami wydawnictwa byli Józef Alojzy Gawrych — pierwszy wydawca i redaktor — oraz rodzina Koraszewskich (Bronisław i Franciszka) wraz ze współpracownikami Józefem Wieczorkiem i Franciszkiem Potempą. Początkowo pismo tłoczono w drukarni „Gazety Opolskiej", od połowy października 1920 r. druk tego tygodnika przeniesiono do drukarni „Katolika" w Bytomiu. Czasopismo wychodziło już od 6 stycznia 1919 r. do października 1921 r. Od 20 stycznia 1919 r. redaktorem był Franciszek Potempa, od 11 marca 1919 r. redaktorem odpowiedzialnym J. Kurzak, od 3 kwietnia tegoż roku Józef Wieczorek, od sierpnia 1919 r. współredaktorem został Stanisław Weber zamieszkały w Bytomiu, 5 czerwca 1920 r. redakcję objęła oficjalnie Franciszka Koraszewska. Od 13 sierpnia 1919 do 30 czerwca 1920 r. „Der Weisse Adler" wychodził dwa razy w tygodniu, następnie przywrócono mu formę tygodnika. Po zakupieniu przez Polaków „Oberschlesische Grenzzeitung", tygodnik zmienił swój program i charakter. Redakcję — po przeniesieniu czasopisma 23 października 1920 r. do Bytomia — objął ponownie J. A. Gawrych, choć faktycznym wydawcą został Polski Komisariat Plebiscytowy, redaktorem odpowiedzialnym Leon Błaszczak, a głównym redaktorem Teodor Tyc, piszący pod pseudonimem Bogdan (współpracował z nim Bronisław Koraszewski). Odtąd główną uwagę zwracano na sprawy kulturalne, gospodarcze i społeczne, co odbiło się niekorzystnie na popularności czasopisma. Nakład wzrastał szybko i w końcu 1919 r. wynosił ponad 20 tys. egz., w Bytomiu spadł do 15 tys. egz., przy czym część rozkolportowywana była bezpłatnie. „Der Weisse Adler" sprzedawano nawet na ulicach Wrocławia, co było

[30] F. Szymiczek, *Czasopismo plebiscytowe „Most"*, „Kwartalnik Opolski" 1962, nr 3/4, s. 23—31; J. Wypler, *Najciekawszy „Most"*, „Kalendarz Śląski" 1957 (Katowice), s. 105—106; *Jan Wypler i „Most"*, [napisał] B.M., „Poglądy" 1981, nr 6, s. 18.

ewenementem w dziejach polskiej prasy na Śląsku. Władze często korzystały z praw zakazu wydawania czasopisma: pierwszy raz zawieszając tygodnik od 1 kwietnia 1919 r. na 4 tygodnie. Zakaz częściowo ominięto, wydając niemieckie dodatki do „Gazety Opolskiej" o identycznej, co zawieszone pismo, szacie graficznej. Ponownie 6 lipca 1919 r. zawieszono tygodnik na 10 dni, w sierpniu na dalsze dwa tygodnie, kolejny zakaz zawieszał „Der Weisse Adler" od 2 do 15 października, dalszy od 3 listopada na cztery tygodnie. Ostatni zakaz był najdotkliwszy, gdyż uniemożliwił wydawanie tygodnika w okresie wyborów komunalnych. Kolportaż czasopisma utrudniał systematycznie Grenzschutz, gdyż czytywane było ono również przez rodowitych Niemców, nawet w dalekiej Westfalii. Demaskowano w nim hakatystyczną moralność i pruską przewrotną politykę wobec Polaków, prostowano fałsze szerzone o Polsce i Polakach przez gazety niemieckie, starano się pozyskać rodaków dla sprawy ojczystej. Wiele uwagi poświęcano gospodarce niemieckiej i polskiej. Sporo miejsca zajmowały sprawy lokalne, często przejęte z „Gazety Opolskiej", w której niejednokrotnie tematyka regionalna przewijała się wśród zagadnień społeczno-politycznych. Po październiku 1920 r. odstąpiono od bezpośredniej kampanii politycznej i ostrej walki polemicznej, tworząc z „Der Weisse Adler" pierwsze śląskie pismo społeczno-kulturalne redagowane w duchu polskim. Pisywali doń Konstanty Prus (pseudonim Jan Skryba), Franciszka Koraszewska, Roman Lutman (pod pseudonimem Krystian), Edward Majnusz, Szymon Koszyk; drukowano S. Wochowiaka, znanego publicystę niemieckiego Helmutha v. Gerlacha, Hugona Kotullę, dra Jana Kopca, Lucynę Różańską, Kazimierza Malczewskiego, Pawła Musioła, Gustava v. Huetschlera, Ludwika Orendorza, adwokata Mariana Różańskiego. Zamieszczano artykuły ludzi zasłużonych dla nauki i kultury polskiej, np. Juliusza Kleinera, Witolda Rubczyńskiego czy Józefa Kostrzewskiego. Literaturę piękną reprezentowały na łamach pisma m.in. utwory Zygmunta Krasińskiego, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się drobne informacje i filipiki godzące bezpośrednio we wrogów, zdumiewające swą jawnością i dokładnością. Dominowały wśród nich anonimowe opisy gwałtów i stosowanego terroru [31].

Równie wyśmienitym dowcipem odznaczała się jednodniówka *So seht Ihr aus!*, demaskująca niemiecką rzekomą wyższość cywilizacyjną i kulturalną: na 16 stronach przy pomocy humorystycznych i złośliwych karykatur ukazano prawdziwe oblicze niemieckiej kultury; łapczywość w zagarnianiu cudzych ziem, nędzę powojenną Niemiec, obłudną pobożność, ckliwy sentymentalizm „heimattreuerów", wątpliwej wartości rycerskość,

[31] J. Ratajewski, *„Der Weisse Adler" polskie czasopismo walczące*, Opole 1966.

pruderyjną moralność graniczącą z pospolitą zbrodnią, dumę narodową balansującą między pyszną arogancją wobec Słowian a służalczością wobec zwycięzców, brudną prasę plebiscytową, wreszcie „wolność", za której fasadą panuje terror.

Osobną grupę stanowiły periodyki urzędowe, przynoszące zarządzenia władz i ich interpretację. Zachowały się niektóre z nich:

„Orędownik Komisariatu Plebiscytowego", biuletyn drukowany z nieokreśloną bliżej częstotliwością jako manuskrypt do użytku wewnętrznego polskiej organizacji plebiscytowej. Wychodził od 29 maja 1920 do 1 maja 1921 r. w Bytomiu. Początkowo dział urzędowy redagowany był w języku polskim, francuskim i niemieckim, dział nieurzędowy w języku polskim. Nie brak w nim artykułów agitacyjnych. Na jego łamach zapoznawano działaczy polskich zarówno z ważniejszymi wydarzeniami, jak też metodami niemieckiego aparatu propagandowego itp.;

„Orędownik na Miasto Królewską Hutę i Okolicę", miejscowy organ Powiatowej Rady Ludowej, od marca 1920 r. Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Królewskiej Hucie. Ukazywał się od 2 stycznia 1920 do 1921 r. dwa razy w tygodniu. W skład komitetu redakcyjnego weszli: Piotr Baluch, Franciszek Grześ i Aleksander Piec, funkcję redaktora odpowiedzialnego powierzono Antoniemu Nowakowi. Pismo drukował Leopold Nowak. Reprezentowało orientację narodową polską i katolicką Rady Ludowej, Komisji Wyborczej, polskiej frakcji w Radzie Miejskiej, towarzystw polskich itp.;

„Orędownik Powiatu Opolskiego", organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, wydawany w Opolu nieregularnie od 23 maja 1920 do 1 maja 1921 r. w nakładzie 30 tys. egz. Zawierał głównie doniesienia urzędowe, czasem dwujęzyczne;

„Orędownik Śląski", urzędowy organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, wychodzący codziennie od 6 stycznia 1920 do 1921 r. w Królewskiej Hucie. Funkcję redaktora odpowiedzialnego powierzono Antoniemu Nowakowi, „Orędownikiem" kierował sam W. Korfanty;

„Verordnungsblatt der Naczelna Władza na Górnym Śląsku", nieregularnie wydawana — w miejscach postoju — gazetka Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku publikująca w języku polskim i niemieckim informacje, komunikaty i zarządzenia władz polskich. Pisemko wychodziło od 10 maja 1921 r., od numeru nastąpiła zmiana tytułu na „Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku". Ogółem ukazało się 11 numerów;

„Obwieszczenie Gminne dla Gminy Załęskiej", urzędowy organ zarządu gminnego i urzędu policyjnego, wydawany w Załężu od 2 kwietnia 1921 prawdopodobnie do 17 czerwca 1922 r. Tygodnik drukowany w języku polskim i niemieckim (dwuszpaltowo) pod redakcją nadsekretarza Czapalli, tłoczony w drukarni L. Neumanna w Katowicach; zawierał głównie ogło-

szenia urzędowe i inseraty handlowe. Odzwierciedlał sytuację popowstaniową, drukując: zarządzenia Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, wykaz osób aresztowanych za posiadanie broni, informacje o zamachach terrorystycznych, warunkach materialnych ludności, ustaleniach szkód spowodowanych ruchem powstańczym.

Mimo znanej sympatii Francuzów do walczących polskich Górnoślązaków, musimy uznać za neutralny urzędowy organ Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku „Journal Officiel de Haute-Silèsie", wychodzący nieregularnie w Opolu w języku polskim („Gazeta Urzędowa Górnego Śląska") i niemieckim („Amtsblatt für Oberschlesien"). Osobno wydawano dziennik w języku francuskim dla urzędników i żołnierzy francuskich. Pierwszy numer ukazał się 7 marca 1920 r. (z datą 28 lutego), ostatni 18 czerwca 1922 r. „Journal" zawierał działy: *Akta urzędowe* (ustawy, rozporządzenia itp.) i *Wiadomości urzędowe*; relacje są zwięzłe i niezaangażowane.

Z myślą o kilkunastu tysiącach żołnierzy francuskich przebywających na Górnym Śląsku również Polski Komisariat Plebiscytowy wydawać zaczął tygodnik „Le Messager de Haute-Silèsie", tłoczony w mikołowskiej oficynie K. Miarki. Redakcję powierzono drowi J. Górskiemu. Pisemko wychodziło od 10 listopada 1920 do 22 kwietnia 1921 r. (ale druk nastąpił znacznie później, skoro w ostatnim numerze informuje się o wypadkach z 18 maja). Tygodnik zapoznawał Francuzów z rozwojem stosunków polsko-niemieckich na Śląsku i informował o aktualnych problemach polityki międzynarodowej. Pismo kolportowane było również poza Śląskiem, bezstronnie i rzeczowo informując opinię świata o sytuacji na Śląsku [32].

Bardziej agitatorski charakter miało międzyalianckie wydawnictwo ilustrowane „La Haute Silèsie — Upper Silesia — Górny Śląsk", wydawane w okresie plebiscytu przez K. Grusa i A. Romanowicza. Periodyk tłoczono w Drukarni Narodowej w Krakowie.

Nie było to jedyne czasopismo wydawane w Polsce z myślą o Górnoślązakach. Dla aparatu propagandowego drukowano w Warszawie do chwili przeprowadzenia plebiscytu tygodnik Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską pt. „Dla Górnego Śląska". Komitet firmował również „Kronikę Górnośląską", biuletyn informacyjny o zaletach serwisu prasowego, wydawanego od 1919 r.

---

[32] Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 14. Już latem 1919 r. „królowie prasy" amerykańskiej krzątali się wokół założenia pierwszej amerykańskiej gazety na Górnym Śląsku. Miał to być tygodnik wydawany w języku angielskim przeznaczony dla wojsk amerykańskich stacjonujących na Śląsku. Wobec nie ratyfikowania traktatu wersalskiego przez Stany Zjednoczone, odstąpiono od wysłania kontyngentu wojsk amerykańskich na teren Górnego Śląska, co jednocześnie położyć musiało kres staraniom o założenie gazety.

W stolicy ukazywały się również w latach 1920—1921 tygodniki wydawane dla mieszkańców obszaru plebiscytowego: „Głos Górno-Śląski" wychodzący od 3 sierpnia 1920 r. prawdopodobnie do plebiscytu (drugie miejsce wydania — Żędowice, pow. Strzelce). Czasopismo to — o charakterze propagandowo-religijnym — wydawał i redagował Antoni Kulik. Bardziej interesującym był tygodnik ilustrowany „Wspólna Sprawa", którego wydawcą był Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, od numeru 4 z 1921 r. wspólnie z Włodzimierzem Wakowem. Głównym celem periodyku było integrowanie społeczeństwa polskiego i bliższe przedstawienie mu problemu Górnego Śląska. Ukazywano związki historyczno-gospodarcze i kulturalne łączące tę ziemię z Macierzą, kreśląc korzyści, jakie może ona osiągnąć z przyłączenia do Polski. Artykuły — z których wiele trafiało na szpalty pism górnośląskich — autorstwa znawców problemu, często naukowców, pisane były w tonie rzeczowym. Numery 1—2 z 1920 do numeru 6 z 1921 r. redagował Lucjan Dura, a od numeru 7 z 1921 r. redakcję pisma objął S. Siedlecki. Ilustracje wykonywał artysta malarz E. Bartłomiejczyk i malarz J. Tom. Często reprodukowano wybitne osiągnięcia krajowego malarstwa [33].

Nadmienić należy, że 13 listopada 1920 r. na Górny Śląsk zjechało 14 dziennikarzy polskich z Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa i Lwowa celem zapoznania się ze stosunkami miejscowymi. W następstwie tego niektóre z pism ogólnopolskich wydały specjalne numery poświęcone prawie w całości problematyce górnośląskiej [34].

Dla Górnoślązaków zamieszkałych głęboko w Rzeszy, którzy mieli współdecydować o przynależności Górnego Śląska wydawano tygodnik „Strażnica" (w Niemczech), dwujęzyczny „Tygodnik Górnośląski" (1920—1921, Bytom), i „Der Oberschlesische Emigrant" (1920—1921, Bytom).

O „Strażnicy" dochowały się tylko ogólnikowe wzmianki. „Tygodnik Górnośląski" („Oberschlesisches Wochenblatt") służył agitacji prowadzonej w całych Niemczech przez polskie komitety opieki nad Górnoślązakami pod kierownictwem Centrali Polskich Placówek Plebiscytowych. Wydawcą była oficyna K. Miarki młodszego w Mikołowie, nakładcą Polski Komisariat Plebiscytowy. Pismo redagowane było w Bytomiu i wychodziło z tekstami polskimi i niemieckimi od 11 lipca 1920 r. do plebiscytu w nakładzie 10 tys.—12 tys. egz. Redaktorem był dr Litauer; w skład redakcji weszli: dr Wysocki (dział polityczny), Henryk Zieliński (tematyka społeczna), ks. Michał Lewek (dział ekonomiczny i religijny). Tygodnik liczył

---

[33] Z. Jasiński, *„Wspólna Sprawa"*, W: *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1981, s. 617.

[34] Por. S. Wilczek, *Śląski numer „Kuriera Warszawskiego" z 1921 roku*, „Poglądy" 1981, nr 2, s. 7—8.

na ogół 8 stron, posiadał dział korespondencji zasilany doniesieniami kierowników biur plebiscytowych.

Na tych samych prawie warunkach wychodził od 5 grudnia 1920 r. do plebiscytu „Der Oberschlesische Emigrant", dwujęzyczny tygodnik wydawany w Bytomiu, a tłoczony w oficynie K. Miarki w Mikołowie [35].

Bogaty wachlarz gazet i czasopism plebiscytowych wieńczy prasa bojowa III powstania: słynny „Powstaniec", „Wyzwolenie", „Freies Wort für Oberschlesien" oraz „Oberschlesisches Frontblatt".

„Powstaniec" był organem Wydziału Polityczno-Prasowego Dowództwa Grupy „Wschód" Wojsk Powstańczych Górnego Śląska, zaś od 13 maja (numer 8) Wydziału Prasowego Oddziału II Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Górnego Śląska. Wychodził nieregularnie (najczęściej co 1—3 dni) od 7 maja do 26 czerwca 1921 r. w miejscu postoju sztabu (w Bańgowie, Bielszowicach, potem Szopienicach). Początkowo redagowany przez Rudolfa Kornkego i Ludwika Ręgorowicza, z chwilą zaś przejęcia pisma przez sztab Naczelnej Komendy grono redakcyjne tworzyli: Jan Przybyła, Ludwik Ręgorowicz, Jerzy Czoponowski, Roman Lutman, Zdzisław Wilusz i Olga Zarzycka. Z gazetką współpracowali Józef Bednorz i Jan Bator, sprawami administracyjnymi zajmował się Marian Plasiński. Początkowo drukowano „Powstańca" w prymitywnych warunkach, potem na nowoczesnych maszynach w drukarni „Katolika" w Bytomiu lub spółki wydawniczej K. Miarki młodszego w Mikołowie. Uboga szata graficzna (bez fotografii i rysunków) utrzymywała się przez cały czas. Nakład wzrastał do 20 tys. egz., ale pismo w przeważającej części było bezpłatnie rozkolportowane wśród powstańców. Miało ono charakter informacyjno-propagandowy i agitatorski, uświadamiało żołnierzy o sytuacji na froncie, w głębi kraju, dementowało fałszywe pogłoski rozsiewane przez ośrodki dywersyjne wroga. Zawartość pisma można podzielić na część urzędową (komunikaty, zarządzenia, okólniki, odezwy) i nieurzędową (komentarze, informacje, artykuły, reportaże i wiersze). Od numeru 15 (3 czerwca 1921 r.) wprowadzono kącik humorystyczny. Początkowo pismo odwoływało się do nastrojów radykalnych, łącząc tendencje ruchu narodowo-wyzwoleńczego z elementami walki o wyzwolenie społeczne. Wraz ze stonowaniem haseł związanych z walką zbrojną, pojawiają się artykuły niechętne ruchowi komunistycznemu i Rosji Radzieckiej. Komunikaty z frontu podpisywane były przez mjra Stanisława Lubieńca-Rostworowskiego. W czerwcu zaczęły przeważać w „Powstańcu" wpływy endeckochadeckie. W. Korfanty zdusił sympatie propiłsudczykowskie. Na łamach „Powstańca" zarzucano rządowi polskiemu brak zainteresowania losami ludności polskiej na Górnym Śląsku. Oceniano postawę wszystkich wielkich

[35] Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 13.

mocarstw (zwłaszcza Francji, Anglii i Włoch) wobec sprawy górnośląskiej. Najczęściej krytykowano politykę Anglii, w stosunku do Francji początkowy entuzjazm zamienił się w rezerwę, a wreszcie w rozczarowanie i niechęć. „Powstaniec", ściśle związany z III powstaniem, odegrał poważną rolę propagandową; informacje z pola walki, listy powstańców oraz bojowe wiersze ich autorstwa, jak też aktualne komentarze o sytuacji lokalnej i międzynarodowej stawiają to pisemko (o objętości najpierw 4 stron, a od 13 maja 8 stron) w rzędzie najbardziej interesujących przykładów polskiej prasy polowej. W tekstach znalazły z jednej strony odbicie nastroje nurtujące rzesze powstańców, z drugiej polityka władz polskich i sojuszniczych wobec powstania. Tendencje proletariackie i rewolucyjne oraz wiara, że lud śląski czynem zbrojnym jest w stanie przekreślić knowania dyplomatów i kompromisowość niektórych przywódców wyrażały liczne wiersze publikowane na łamach pisma, a szczególnie autorstwa Olgi Zarzyckiej i Józefa Korczaka [36].

Mniejszą w stosunku do „Powstańca" rolę odegrało „Wyzwolenie", organ Dowództwa Grupy „Północ", wydawany — nieregularnie w miejscu postoju — przez Referat Kulturalno-Oświatowy. Redaktorem był Benedykt Nawrat, drukował Kolano w Lublińcu. Pisemko polowe wydawano od 18 maja 1921 r., publikując w nim artykuły polemizujące m.in. ze stanowiskiem zachodnioeuropejskiej dyplomacji w najbardziej żywotnych dla Górnego Śląska i wymagających rychłego rozwiązania sprawach. Drukowano ponadto pieśni powstańców śląskich, ogłaszano listy poległych i rannych.

„Freies Wort für Oberschlesien", organ naczelnych władz powstańczych, przeznaczony dla żołnierzy i ludności niemieckiej lub posługującej się językiem niemieckim, wydawany był przez Wydział Prasowy Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych; kierownikiem był Karol Haack, redaktorem — Fryderyk Schröder.

„Oberschlesisches Frontblatt", to czasopismo wydawane w Żorach od 15 maja 1921 r. pod redakcją Anzelma Adamczyka (studenta prawa). Najkrócej można byłoby je scharakteryzować jako pisemko polowe bez widocznych aspiracji politycznych, żyjące bieżącą chwilą, usiłujące oddziaływać na młodzież powstańczą nacjonalistycznymi apelami. W patetycznym i egzaltowanym tonie donosiło ono m.in. o zwycięstwie polskich powstańców, witanych jako legendarnych żołnierzy św. Jadwigi. Komunikaty przeplatane są w nim wierszowanymi apelami wzywającymi do walki. „Oberschlesisches Frontblatt" piętnowało centrowców i Niemców, ostrze-

[36] Łakomy, op. cit.; J. Pytel, *Z dziejów prasy trzeciego powstania śląskiego. „Powstaniec" (V—VI 1921)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1972, t. 11, z. 4, s. 453—474; O. Zarzycka-Ręgorowicz, *Prasa w III powstaniu śląskim*, „Mówią Wieki" 1971, nr 9, s. 30—33.

gało ponadto przed szpiegami. Wielce sugestywne były publikowane w nim reportaże z pogrzebu powstańców, z potyczek itp. Od czerwca niektóre doniesienia i nekrologi redagowane były w języku polskim; znajdujemy nawet usprawiedliwienie, że z powodu zecerów nie znających tego języka redakcja jest zmuszona — na razie — gazetę drukować po niemiecku. Dwustronicowe bojowe pisemko najprawdopodobniej skończyło swój żywot wraz z przerwaniem działań powstańczych [37].

* * *

Prasa polska czerpała początkowo informacje z Wydziału Prasowego Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu (3 stycznia — 14 maja 1919 r.), którym kierował Teodor Tyc, później z Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na Górnym Śląsku, którego szefem został Edward Rybarz, a zastępcą Teodor Tyc. Sprawami prasy polskiej zajmował się Edward Rumun, prasy niemieckiej — Teodor Tyc. W skład Wydziału, jako osobnej jednostki, wchodziła Polska Agencja Telegraficzna (PAT) i Agencja Wschodnia (AW — East Press). Obie te agencje dostarczały także prasie polskiej materiałów informacyjnych z terenu Górnego Śląska.

Niemcy usiłowali zwalczać i neutralizować wpływ prasy polskiej, początkowo przy pomocy ostrej cenzury wojskowej (na kilka tygodni zawieszono wydawanie „Gazety Opolskiej" i „Nowin"), później — po zajęciu Górnego Śląska przez wojska alianckie — przez wykupywanie niektórych pism polskich, terroryzowanie groźbami ludności, demolowanie drukarń i redakcji, nawoływanie do bojkotu placówek handlowych reklamujących się w prasie polskiej i fałszowanie gazet polskich przed samym plebiscytem. Prócz berlińskiego „Katolika", Niemcy podrobili i inne gazety polskie, jak np. „Robotnika" i „Monitor" z Warszawy, „Oberschlesische Grenzzeitung". Władze polskie dowiedziawszy się o tych nadużyciach, wniosły protest do władz koalicyjnych i zażądały wówczas, by wszędzie tam, gdzie się te pisma ukazały, unieważniono głosy niemieckie oddane podczas plebiscytu. Za rozpowszechnianie owych falsyfikatów — a szczególnie za berlińskiego „Katolika", w którym zamieszczono wiele odezw niemieckiego komisarza plebiscytowego, dra Kurta Urbanka — wytoczono mu proces. Nie równoważyło to jednak szkody wyrządzonej przez owe sfingowane przedsięwzięcia prasowe podczas plebiscytu.

Optymizm — czasem przesadny — prasy polskiej, co do wyniku plebiscytu, wpływał deprymująco na nastroje Niemców i przyczynił się w wybitnej mierze do paraliżowania niektórych przygotowywanych przez nich

[37] J. Ratajewski, *„Oberschlesisches Frontblatt" — bojowe czasopismo III powstania śląskiego*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" 1971, druk 1976 R. 19, s. 171—178.

akcji, a więc w konsekwencji do zdobycia dla Polski pół miliona głosów. Pomysłowością, dokładną znajomością stosunków śląskich i inicjatywą w podejmowaniu aktualnych problemów politycznych i potrzeb społecznych propaganda polska przewyższała niemiecką agitację. Po I powstaniu zamieszczono w polskich gazetach górnośląskich tak dokładne dane o okrucieństwach Grenzschutzu (podając miejscowości, nazwiska i daty), że gazety niemieckie nie były w stanie im zaprzeczyć. Od połowy 1920 r. wykorzystywała propaganda polska silny atut, jakim była uchwalona przez sejm warszawski ustawa o autonomii śląskiej. W prasie polskiej znajdujemy liczne akcenty nacjonalistyczne, jednak nie ma w niej tego szowinizmu, który cechował niemieckie pisma plebiscytowe. Prasa polska posługiwała się ponadto argumentami historycznymi, gospodarczymi i socjalnymi. Często przytaczano argument etnograficzny, powołując się na urzędowe statystyki niemieckie i opinie uczonych zagranicznych. Starała się także wpoić w czytelników przekonanie, że rozwój gospodarczy Górnego Śląska jest możliwy jedynie w połączeniu z Polską. Zwracano uwagę na ogromne długi wojenne, które Rzesza będzie musiała spłacić [38].

Z drugiej jednak strony trzeba było odpierać ataki niemieckiej prasy w związku z niefortunną wojną Polski na Wschodzie. Przyznanie priorytetu sprawie granicy wschodniej musiało u Górnoślązaków budzić poważne zastrzeżenia, lecz prasie niezręcznie było „występować przeciwko polityce państwa, za przyłączeniem do którego namawiała swych czytelników. Występując przeciwko rządowi warszawskiemu i jego polityce, pośrednio przyznawałaby rację Niemcom" [39]. Toteż straszono „niebezpieczeństwem bolszewickim", a kiedy kampania przybrała obrót niekorzystny dla Polski, skwapliwie informowano o rokowaniach i podpisaniu wreszcie preliminarnego układu pokojowego, przemilczanego — ze zrozumiałych względów — przez prasę niemiecką.

Należałoby jeszcze poruszyć kwestię mogącą się niekorzystnie odbić na wielkości nakładów i rozmiarach kolportażu prasy górnośląskiej w tym dramatycznym okresie. W związku ze wzrostem kosztów wydawania gazet (ceny papieru podniesiono o 50%, podwyższyć trzeba było uposażenie zecerów i maszynistów) polskie gazety na Górnym Śląsku — „Dziennik Śląski", „Gazeta Ludowa", „Górnoślązak", „Katolik", „Nowiny Raciborskie", „Polak", „Gazeta Opolska", „Der Weisse Adler", „Gazeta Robotnicza", „Głos Śląski", „Kurier Śląski", „Nowiny" i „Sztandar Polski" — czuły się zmuszone podwyższyć ceny za abonament i ogłoszenia od 1 stycznia 1920

[38] E. P.yś, *Śląska prasa w walce o polskość. (W 40 rocznicę Plebiscytu na Śląsku)*, „Zachodnia Agencja Prasowa. Śląsk. Materiały" 1961, nr 5 (128), s. 1—4.

[39] A. Juzwenko, *Polska prasa na Górnym Śląsku wobec wschodniej polityki Polski (listopad 1918 — marzec 1921)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1974, nr 1, s. 75—107.

roku, aby choć w części wyrównać dotychczasowe straty. Pocieszano się, że gazety niemieckie znacznie bardziej podniosły koszty prenumeraty [40]. „Duszą i mózgiem" polskiej działalności plebiscytowej był Korfanty uznany nawet przez wrogów za energicznego i zręcznego organizatora, agitatora i utalentowanego publicystę.

* *
*

Niemcy, dysponując na Górnym Śląsku ponad stu gazetami i czasopismami o łącznym nakładzie około 500 tys. egz., mieli przewagę nad Polakami. Mimo różnic ideologicznych i strategiczno-taktycznych, prasa zgodna była co do ostatecznego celu kampanii — utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech. Do istniejących już gazet, zaprawionych w długoletniej walce z polskością, przyłączyły się nowe, aby zakrzyczeć polskich agitatorów dzięki przewadze materialnej, sprawnie działającemu kolportażowi, bezpiecznym schronieniom w miastach, w których znajdowały się garnizony wojsk koalicyjnych. Gazety nacjonalistyczne, jak: „Kattowitzer Zeitung" (1867—1945), „Königshütter Tageblatt", „Kreuzburger Nachrichten" (zał. 1920), „Oberschlesische Morgenzeitung" (zał. 1920, Katowice), „Oberschlesischer Anzeiger" (zał. 1802, Racibórz), „Oppelner Zeitung" (1864—1935), „Ostdeutsche Morgenpost" (zał. 1919) — uderzały w wypracowany ton hakatystyczny, nie dostrzegając Polaków górnośląskich jako prawowitych włodarzy tego regionu, nie wątpiąc w decydujące zwycięstwo Niemców podczas plebiscytu. Były najczęściej zawieszane przez Komisję Międzysojuszniczą za obraźliwe sformułowania pod adresem aliantów. Przyjrzyjmy się niektórym organom prasowym przez pryzmat dość ubogiej literatury przedmiotu.

„Kattowitzer Zeitung", dziennik lokalny o zabarwieniu hakatystycznym, szczujący w okresie plebiscytu i powstań przeciwko Polsce, sięgał wówczas nakładem 12 tys. egz. Właścicielem i wydawcą był Carl Siwinna. Dnia 25 sierpnia 1920 r. gazeta została zawieszona przez Komisję Międzysojuszniczą na czas rozruchów w Katowicach, od 8 września na czas nieokreślony , zaś od 21 stycznia 1921 r. na 8 dni. Nie wpłynęło to jednak na złagodzenie jej kursu zdecydowanie antypolskiego. Adresowana w głównej mierze do niemieckich czytelników z kręgów protestanckich i urzędniczych, stanowiła „nie tylko kronikę miasta, ale rejestr szczegółów walki prowadzonej między pruską elitą, żarłocznymi, bezwzględnymi przemysłowcami oraz reakcyjnym klerem z jednej strony, a górnośląskimi masami ludu pracy — z drugiej" [41]. Po podziale Śląska wykorzystywała

[40] „Katolik" 1919, nr 151.

[41] S. Ziemba, *Od Katowic do Stalinogrodu*, Kraków 1953, s. 153—154.

rozłam katowickiej chadecji i walkę wewnętrzną w obozie polskim dla kompromitowania polskich władz.

W tym samym wydawnictwie Siwinny wychodziła „Königshütter Tageblatt" dla Królewskiej Huty. W okresie plebiscytu i powstań nakład wynosił 5 tys. egz. Za napastliwy ton publicystyki Komisja Międzysojusznicza zawiesiła pismo 25 sierpnia 1920 r. na okres trwających w Katowicach rozruchów, od 8 września 1920 r. na czas nieokreślony, od 21 stycznia 1921 r. na 8 dni.

„Kreuzburger Nachrichten", bojowa nacjonalistyczna gazeta niemiecka powołana została do życia 15 marca 1920 r. w miejsce utraconej „Kreuzburger Zeitung". Była to początkowa kluczborska mutacja „Ostdeutsche Morgenpost", redagowana przez dra Heinricha Menza. Codziennie wczesnym rankiem specjalny wysłannik jeździł z rękopisami do Bytomia, wracając następnego rana do Kluczborka, skąd gazetę rozprowadzano dalej. Ze względu na włączenie części powiatu namysłowskiego do obszaru plebiscytowego, Niemcy zabiegali również o odbiorców w tym subregionie, co wpłynęło na podniesienie się liczby abonentów wkrótce do 5 tys. osób. Dnia 8 marca zakupiono drukarnię Wegehaupta w Byczynie, dokąd 15 marca ściągnięto personel drukarni „Kreuzburger Zeitung" (z wyjątkiem jednego zecera, który pozostał przy Polakach). Ponieważ introligatornia Thielmanna również dostała się w ręce Polaków, wydawcy „Kreuzburger Nachrichten" wydzierżawili sklep koszykarza Aulicha, zakupili maszyny introligatorskie, nakłonili niemieckiego introligatora do opuszczenia Polaków i w kwietniu otworzyli własny warsztat introligatorski. W wyniku specjalnych umów z magistratem kluczborskim i wołczyńskim, od 15 IV poruczono im druk zarządzeń urzędowych (na żądanie Komisji Międzysojuszniczej również w języku polskim). Wobec pogłosek, że Polacy pertraktują z właścicielem „Konstädter Zeitung", wychodzącej dwa razy w tygodniu, „Kreuzburger Nachrichten" zakupiły 1 maja 1920 r. drukarenkę. Wołczyńska i byczyńska drukarnia były jednak za małe, by tłoczyć w nich dziennik; wzrastało niezadowolenie czytelników spowodowane m.in. stosowaniem małych czcionek przez „Ostdeutsche Morgenpost", trudnościami w kolportażu (często gazetę sprzedawano późnym popołudniem lub wieczorem!) i innymi niedogodnościami. Przebudowano w Kluczborku budynek, aby przed plebiscytem wydać na miejscu „Kreuzburger Nachrichten", co nastąpiło 1 marca 1921 r. Ponieważ koszty nocnego druku były jednak dla wydawców zbyt wysokie, gazetę tłoczono w dzień, rozprowadzając ją po południu. W kwietniu została zawieszona na 8 dni przez Komisję Międzysojuszniczą za podburzające artykuły. Po III powstaniu, gdy Polacy rozmontowali maszyny drukarskie i zlikwidowali księgarnię „Kreuzburger Zeitung", Niemcy skwapliwie odkupili od W. Korfantego posesję i w styczniu 1922 r. przenieśli w to miejsce drukarnię i redakcję

„Kreuzburger Nachrichten", podkreślając patriotyczny aspekt tego wydarzenia [42].

„Oberschlesische Morgenzeitung", gazeta wydawana w Katowicach od 24 kwietnia 1920 r. w wydawnictwie C. Siwinny, charakterem nie różniła się zasadniczo od „Kattowitzer Zeitung", siląc się również na hurrapatriotyzm, typowy dla zadufanych Niemców żyjących w świecie iluzji. Gazeta bywała więc dwukrotnie przez Komisję Międzysojuszniczą przywoływana do porządku przez okresowe zawieszenie jej działalności: od 25 sierpnia 1920 r. na 8 dni, od 8 września tegoż roku na czas nieokreślony (za podanie fałszywej i oszczerczej wiadomości dotyczącej zachowania się wojska włoskiego względem policji bezpieczeństwa w Rybniku).

„Oberschlesischer Anzeiger", raciborska gazeta, niegdyś postępowo-liberalna, w okresie plebiscytu była już od dawna ukształtowanym pismem konserwatywnym, skorym do szermowania — zwłaszcza w stosunku do Polaków — szowinistycznymi argumentami. Komisja Międzysojusznicza obeszła się z nimi łagodnie, zawieszając je tylko od 22 marca 1921 r. na 15 dni za szerzenie fałszywej informacji o stanie polskiej giełdy w dniu plebiscytu.

„Oppelner Zeitung", najstarszy niemiecki dziennik Opola, drukowany u F. Weilshäusera, stał się później organem Deutsche Volkspartei i Deutsch-Nationale Volkspartei. W okresie plebiscytu, gdy nakład sięgał 5 tys. egz., namiętnie — ze skrajnie nacjonalistycznego stanowiska — zwalczał autonomiczne koncepcje Centrum, posługując się frazeologią narodową i antypolską. Zawieszany był przez Komisję Międzysojuszniczą wielokrotnie: 27 października 1920 r. na 4 dni, od 4 listopada na dalsze 4 dni, od 11 listopada na czas nieokreślony, od 18 lutego 1921 r. na 8 dni, od 22 marca na dalsze 10 dni. Gazeta uległa likwidacji w 1935 r.

Również „Ostdeutsche Morgenpost", gazetę wychodzącą w Bytomiu u Kirscha i Müllera od 15 czerwca 1919 r. — jako kontynuacja „Beuthener Zeitung" — możemy zaliczyć do prawicowych, nacjonalistycznych organów prasowych. Finansowali ją przedstawiciele przemysłu ciężkiego; osiągnęła nakład 18 tys. egz. (wraz ze wzmiankowaną już mutacją „Kreuzburger Nachrichten"). Z uzasadnioną dumą reklamowała się po plebiscycie jako „wiodąca gazeta Górnego Śląska w walce obronnej niemczyzny". Redaktorem naczelnym był Trück, uważany przez rodaków za autora najlepszych artykułów wstępnych prasy okresu plebiscytu. Gazeta celowała także w felietonach. Nawet po przeniesieniu Trücka do ośrodka prasowego we Wrocławiu, wypracowany prestiż gazety utrzymywał się nadal. Ataki, przekraczające nierzadko swobodę stosowanych w tym okresie

[42] H. Menz, *Die Gründung der „Kreuzburger Nachrichten"*, *„Aus der Heimat"* 1929/1932, Bd 1, s. 124—128.

chwytów publicystycznych, doprowadziły do zawieszenia pisma przez Komisję Międzysojuszniczą od 6 lipca do 28 sierpnia 1920 r. i od 22 marca 1921 r. na okres dziesięciu dni.

Odłam pism liberalnodemokratycznych czy „niezależnych", wśród których poważny wpływ miały: „Das Oberschlesische Tageblatt" (zał. 1907, Katowice), „Hindenburger Anzeiger" (1871—1921), „Der Oberschlesische Wanderer" (zał. 1828, Gliwice) i „Bergschlesische Morgenzeitung" (Katowice), starał się — zwłaszcza przed nasileniem się agitacji plebiscytowej — w sposób na ogół rzeczowy i odpowiedzialny bronić niemieckiego stanu posiadania.

„Das Oberschlesische Tageblatt", główny organ liberałów na Górnym Śląsku ukazywał się w Katowicach w wydawnictwie Siwinny jako przedsięwzięcie prasowe, jedyna gazeta górnośląska (wychodząca dwa razy dziennie!), która mimo wielomilionowych dotacji poniosła kolosalne fiasko. W okresie powstań i plebiscytu wychodziła w nakładzie zaledwie 5 tys. egz., nie wyróżniając się wśród gazet tego wydawnictwa szczególnie oryginalnym programem.

„Hindenburger Anzeiger", dziennik o orientacji demokratyczno-liberalnej wydawany w Zabrzu, usiłował stosunkowo obiektywnie naświetlić stosunki polsko-niemieckie. W 1919 r. funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnić zaczął Friedrich-Karl Staedter. Gazeta przestała ukazywać się z początkiem maja 1921 r., wraz z wybuchem trzeciego powstania.

„Der Oberschlesische Wanderer", „niezależna" gazeta ukazująca się w Gliwicach od 1828 r., z czasem uznana została w niektórych kręgach za wiodącą prowincjonalną gazetę Górnego Śląska, zaś dzięki swej bezpartyjności była drugim co do wielkości pismem na całym Śląsku. W okresie powstań i plebiscytu gazeta ta, wychodząca w nakładzie 80 tys. egz., bardzo gorliwie i w sposób nie zawsze zgodny z etyką dziennikarską broniła niemieckiego stanu posiadania na Górnym Śląsku, toteż Polacy zwali ją „hakatystycznym wandrusem" lub „wędrusem gliwickim". Charakterystyczne, że Komisja Międzysojusznicza zamierzała karę aresztu zastosować w jednym tylko wypadku, właśnie w stosunku do redaktora Fritscha z „Oberschlesische Wanderer", ale uprzedzony zdołał zbiec do Wrocławia. Natomiast 25 sierpnia 1920 r. zawiesiła pismo na 8 dni, zaś od 22 marca 1921 r. na dni 10.

Znacznie podrzędniejszą rolę od pism wymienionych powyżej odgrywały „Bergschlesische Morgenzeitung", czasopismo wydawane w Katowicach przez C. Siwinnę (w 1920 r. nakład wynosił 18 tys. egz.) oraz „Generalanzeiger für Schlesien und Posen", wychodzący w Raciborzu (nakład 35 tys. egz.).

Do prowadzenia bardziej elastycznej w stosunku do polskich Górnoślązaków polityki zmuszone zostały biegiem wydarzeń gazety centrowe,

usiłujące pozyskać dla Niemiec poparcie polskich katolików; oscylowały one między koncepcją powołania do życia neutralnej republiki, poprzez opowiadanie się za autonomią w ramach Rzeszy, aż po wyrażenie zgody na samorząd w ramach Prus. Orientację procentrową reprezentowały w mniejszym lub większym zakresie: „Neisser Zeitung" (zał. 1873), „Der Oberschlesische Kurier" (zał. 1907, Królewska Huta), „Oberschlesische Volksstimme" (zał. 1875, Gliwice), „Oberschlesische Volkszeitung" (Racibórz, później „Oberschlesische Rundschau", wreszcie „Die Neue Oberschlesische Volkszeitung"), „Oberschlesische Zeitung" (zał. 1904, Bytom) i „Oppelner Nachrichten" (zał. 1895).

„Neisser Zeitung", gazeta wychodząca od 1873 r. w Nysie, w okresie plebiscytu i powstań — za redaktorstwa Hermanna Heinemanna i Paula Schoenbergera (druk F. Bär, redaktor odpowiedzialny Ernst Steinhäuser) — reprezentowała orientację Centrum, od koncepcji powołania neutralnej republiki górnośląskiej, poprzez postulat krajowej autonomii Górnego Śląska w ramach Rzeszy niemieckiej, do akceptowania pruskiej prowincji górnośląskiej, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że powiatów: nyskiego, grodkowskiego i niemodlińskiego jako nie wcielonych do obszaru plebiscytowego, nie dotyczy również problem autonomii. Zaprzeczając jakoby powiaty te miały być przyłączone do rejencji wrocławskiej, zapewniała że w przypadku korzystnego dla Niemiec wyniku plebiscytu — natychmiast powrócą do Górnego Śląska.

„Der Oberschlesische Kurier", gazeta klerykalna wydawana przez braci Wenske w Królewskiej Hucie od 1907 r. pod auspicjami Centrum, podczas akcji plebiscytowej zachowała pewną niezależność, wyłamując się z jednolitego frontu prasy niemieckiej. Na początku 1920 r. wydawcy zamierzali nawet swoje pismo odsprzedać przedstawicielom Korfantego. Ubiegł ich jednak dr Ewald Latacz, wykupując główny udział dla niemieckiego Związku Górniczo-Hutniczego i przekształcając wydawnictwo w spółkę akcyjną z ograniczoną poręką. Bracia Wenske pozostali oficjalnymi kierownikami gazety, choć właściwie kierownictwo sprawował w imieniu Bund der Oberschlesier w Bytomiu dr Durynok. Dopiero w okresie bezpośrednio poprzedzającym plebiscyt pojawiły się wyraźniejsze tendencje antypolskie. Gazeta zawieszona została przez Komisję Międzysojuszniczą 19 stycznia 1921 r. na przeciąg czterech dni.

Od momentu przekształcenia przez Schlesischer Ausschuss (17 października 1920 r.) centrowego raciborskiego dziennika „Oberschlesische Volkszeitung" w „Oberschlesische Rundschau" (lub skrótowo „Rundschau") — lansować on zaczął zdecydowanie antypolską politykę. Gazetę tłoczono w Oberschlesische Gesellschaftsdruckerei, odtąd w nakładzie 8 tys. egz. Od numeru 19 z 1920 r. tytuł brzmiał „Rundschau für das Oberschlesische Volk". Początkowo pod auspicjami lidera partii centrowej

ks. K. Ulitzki, który osobiście podpisywał wstępne artykuły, trwała walka o autonomię Śląska w ramach Rzeszy. W miarę zbliżania się do momentu plebiscytu, coraz mniej zamieszczano artykułów ugodowych, pojednawczych, ich miejsce zajęły hasła otwarcie proniemieckie. Zatarła się różnica między tonem i sposobem argumentacji pism szowinistycznych a „Rundschau". W poniżaniu Polski i Polaków celowała felietonistka Else Probenius, odmawiając wschodniemu sąsiadowi nawet miana narodu kulturalnego. Tylko rzadko zamieszczane odezwy Centrum obiecywały ubiegać się o samodzielne — niezależne od Prus — państwo federalne. Dnia 19 marca 1921 r. gazeta opublikowała — za „Schlesische Zeitung" — fałszywą informację o zamknięciu warszawskiej giełdy. Twierdziła, że w Polsce wszystkie związki nauczycielskie domagają się laicyzacji, co zagraża wierze katolickiej. W czerwcu 1921 r. mnóstwo artykułów skreślonych było przez cenzurę (widoczne biały plamy). Szczególnie jej tygodniowy dodatek „Ratiborer Heimatklänge" — załączany w okresie plebiscytu do gazety, wydawany przez oddział raciborski Związku Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie, nie przebierał w środkach, by odstręczyć ludność miejscową od Polski. W fikcyjnych dialogach członków rzekomej bojówki polskiej, Józka i Gustlika próbowano dyskredytować politykę Korfantego i jego „mocodawców" z Polski, posługując się głównie argumentacją ekonomiczną.

„Oberschlesische Volksstimme", organ centrowy założony w 1875 r. w Gliwicach przez przedstawicieli wyższego duchowieństwa, w okresie plebiscytu dostałby się nieomal w ręce Polaków, lecz właściciela Feldhusa skusiła nęcąca propozycja, by sprzedać gazetę centrowcom, którzy otrzymali na ten cel większą gotówkę od władz. Dnia 15 lipca 1920 r. gazetę zaczął redagować Gockel, były sekretarz redakcji „Kuriera", czyniąc z pisma pierwsze skrzypce w boju plebiscytowym. Dotychczasowy redaktor Trunkhardt, który przyjął postawę wyczekującą i dwuznaczną, przeszedł do obozu Korfantego. Pismo stało się odtąd radykalnym wyrazicielem dążeń proniemieckich skupionych wokół ks. Ulitzki duchownych i świeckich adherentów, zwalczających koncepcję wolnego państwa górnośląskiego lansowaną choćby przez „Oberschlesische Zeitung" i „Oberschlesische Kurier". Rozporządzeniem Międzysojuszniczej Komisji zakazano propagowania i sprzedaży tej gazety w powiatach Katowice—miasto i wieś, począwszy od 26 sierpnia aż do odwołania i to pod karą więzienia od 15 dni do 3 miesięcy lub grzywny od 500 do 5 tys. marek.

Od 1 października 1920 r. „Oberschlesische Volkstimme" przybrała nową atrakcyjną szatę graficzną jako druga górnośląska gazeta wychodząca dwa razy w ciągu dnia. Nakład przekroczył 100 tys. egz., co uczyniło z dziennika naczelny niemiecki ośrodek propagandowy oddziaływający na masy katolickie. Konsekwentne zwalczanie stereotypowego już utożsamiania katolicyzmu z polskością drażniło szczególnie bytomskiego „Katolika":

„Najzagorzalszym pismem niemieckim przed plebiscytem była bez wątpienia „Oberschlesische Volksstimme". Do 20 marca „Oberschlesische Volksstimme" obrzucała lud górnośląski błotem i nie pamiętając o swym nagłówku, że jest pismem katolickim, nie cofała się w swej zaciekłości przed „piorunami". Ale tak było tylko do 20-go marca br. Główny redaktor „OV" wiedząc, że swoją przewrotną agitacją zasłużył na karę, i bojąc się tej kary, już przed plebiscytem uciekł do Drezna. Za jego błoto, którym obrzucał Polaków, jak wiadomo «Comitat» plebiscytowy [sic!] za Niemcamy» wypłacał mu miesięcznie 250 tysięcy marek" [43].

„Oberschlesische Zeitung", bytomski organ centrowy założony w 1904 roku, w okresie agitacji plebiscytowej — wychodząc w nakładzie 15 tys. egz. — usiłował wpłynąć na konsolidację orientacji katolickiej, co — zdaniem niemieckich agitatorów — przysporzyło innym niemieckim gazetom mnóstwo „kłopotów". Mimo braku propolskich akcentów, prasa polska niejednokrotnie posługiwała się cytatami z „Oberschlesische Zeitung" dla uargumentowania opinii o nadużyciach w obozie niemieckim, natomiast niemieckiej gazecie zacietrzewieni nacjonaliści — stawiający w okresie plebiscytu z determinacją wszystko na jedną kartę — imputowali zdradę narodową. Po odejściu z redakcji naczelnego redaktora Bestera, mniej więcej od roku 1921, i ta osamotniona w swej „niezależności" gazeta musiała podporządkować się kierunkowi ks. Ulitzki, choć nigdy nie zrezygnowała całkowicie z myśli o pojednawczym rozwiązaniu konfliktu z Polakami górnośląskimi, choćby w postaci utworzenia utopijnego, neutralnego, katolickiego państewka górnośląskiego.

„Oppelner Nachrichten", gazeta założona w Opolu w 1895 r. przez Carla J. Pohla, reprezentowała również bardziej postępowe pod względem społecznym i politycznym skrzydło partii Centrum. W okresie plebiscytu popierała orientację Katolische Volkspartei od postulowania neutralnej republiki górnośląskiej po samorząd w ramach Prus. O ile w 1919 r. redakcja zdecydowanie atakowała Friedricha Hörsinga (był znienawidzony) wyrażając pogląd, że utworzenie prowincji górnośląskiej można uznać za częściowe tylko zwycięstwo, a w grudniu 1920 r. porównywała — w przejrzystym zapisie tabelarycznym — korzyści z autonomii w obrębie Rzeszy w stosunku do autonomii w ramach województwa polskiego, to w miarę zbliżania się plebiscytu agitowała coraz mniej bezstronnie. Nakład oscylował między 40 tys. a 50 tys. egz.

Bez agresywności, tak znamiennej dla nacjonalistycznych gazet, wypowiadały się za linią proniemiecką pisma socjalistyczne, zasłaniające się interesem górnośląskiej klasy robotniczej. Należały do nich przede wszystkim „Volkswille" (zał. 1916, Królewska Huta), „Die Zukunft Oberschlesien" (zał. 1921, Gliwice) i „Arbeiterpost" (1919—1921).

[43] „Katolik" 1921, nr 38.

„Volkswille", dziennik Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, drukowany u Winklera, potem w drukarni „Oberschlesische Wanderer" w Gliwicach, wreszcie od września 1920 r. — dzięki dotacji finansowej władz — we własnej nowoczesnej drukarni, podpisywany był przez redaktora Kretschmara, ale kierownikiem i głównym współpracownikiem był poseł do parlamentu Rzeszy Karl Okonsky, który wycisnął w czasie plebiscytu na gazecie swoje osobiste piętno. Jego lokalne komentarze należały do najwyższych osiągnięć dziennikarskich tego okresu, toteż stały się nie tylko solą w oku redaktorów wrogich obozów, lecz spowodowały również w sierpniu 1920 r. zaoczne skazanie red. Okonsky'ego na karę 2 tys. marek W 1921 r. nakład „Volkswille" sięgał 30 tys. egz. Niemiecka prasa centrowa zarzucała gazecie, że poprzez swoje wystąpienia przeciwko duchwieństwu utrudnia zachowanie jednolitego niemieckiego frontu narodowego. „Volkswille" wykazała, iż prasa centrowa prowadzi politykę partyjną dyskredytującą socjaldemokratów. Zwalczała też rzekomy nacjonalizm polskich socjalistów skupionych wokół „Gazety Robotniczej". Rzeczowo argumentowała za głosowaniem na korzyść Niemiec, mając na względzie — jak podkreślano — dobro górnośląskiej klasy robotniczej.

„Die Zukunft Oberschlesien", biuletyn Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej (Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands), wychodzący początkowo (przez 14 numerów) nieregularnie, od 14 lutego 1921 roku dwa razy w tygodniu, wydawany był przez sekretarza związków zawodowych Nowaka w Gliwicach, drukowany w Zabrzu u Reisa. Ukazywał się dwuszpaltowo w formacie ówczesnych pism fachowych, przedrukowując odezwy niemieckiego komisariatu plebiscytowego i jednocześnie opowiadając się jednoznacznie za linią proniemiecką, choć bez krzykactwa większości ówczesnych gazet.

Niezależna Partia Socjalistyczna (USPD) wydawała również od grudnia 1919 r. czasopismo „Arbeiterpost", które w okresie od listopada 1920 r. do lutego 1921 r. było głównym organem prasowym Komunistycznej Partii Górnego Śląska wychodzącym 2 lub 3 razy w tygodniu w nakładzie 4 tys. egz.

Wymienionym powyżej pismom sekundował wielonakładowy (145 tys. egz. nakładu!) organ Wolnych Związków Zawodowych (Bezirkskartells der Freien Gewerkschaften Oberschlesiens) „Oberschlesisches Gewerkschaftsblatt", wychodzący w Katowicach. Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnił Johann Kowoll (Królewska Huta); tygodnik tłoczono w drukarni Kirscha i Müllera w Bytomiu. Z uwagi na brak w niemieckim ruchu zawodowym na Górnym Śląsku własnych organów prasowych, zaczęto wydawać dla tzw. wolnych związków zawodowych ten wspólny organ. Dodatkowym celem była chęć zainteresowania apolitycznych Górnoślązaków

problematyką neutralną, ekonomiczną i pozyskanie ich dla orientacji niemieckiej.

Wobec braku na Górnym Śląsku pism komunistycznych oraz dla przeciwstawienia się wpływem „Czerwonego Sztandaru" otwarto 10 listopada 1920 r. w Gliwicach gazetę pseudokomunistyczną „Kommunistische Arbeiterpost", która otrzymywała materiał redakcyjny od komunistycznego współpracownika komórki prasowej redaktora Dana we Wrocławiu. Zasadniczym zadaniem czasopisma było wykształcenie w świadomości rewolucyjnej śląskiej klasy robotniczej przekonania, że oddanie głosu za Niemcami leży w interesie zwycięstwa komunizmu. W piśmie starano się antypolsko nastroić komunistów górnośląskich, wykorzystując zręcznie wojnę polsko-radziecką z 1920 r.

Zbliżoną tendencją zionęła ulotka wydawana w Raciborzu przez wrocławską centralę dywersyjną dra Karla Spieckera pt. *Der Marxist*, pozorująca ponadpartyjne radykalne stanowisko. Nawoływano w niej do głosowania za Niemcami, argumentując że Polska jest krajem wyzyskiwaczy, w którym robotnika czeka głód, nędza i moralne upokorzenie.

Uczciwsze zamiary miał organ prasowy komunistycznej centrali Freie Arbeiter-Union wydawany na Górnym Śląsku w latach 1920—1921 przez Antona Jadascha pt.„ Freie Arbeiter-Union".

W przeddzień plebiscytu zaczęto tworzyć tzw. pisma bojowe. O utrzymanie dla Niemiec górnośląskiego okręgu przemysłowego wyjątkowo gorliwie zabiegała „Oberschlesische Landeszeitung", gazeta wychodząca pod redakcją dra Maxa Blocha w Bytomiu od 24 kwietnia 1920 r. do lipca 1921 r. jako organ Niemieckiej Partii Demokratycznej DDP, w nakładzie od 2713 (maj 1920) do 144 425 egz. (maj 1921). Powołana w miejsce utraconej „Oberschlesische Grenzzeitung", wyróżniała się wśród innych gazet wielkością formatu. Zręcznie redagowana przez Siegfrieda Doerschlaga, byłego redaktora „Deutsche Allgemeine Zeitung", który jako pierwszy wprowadził w górnośląskiej prasie reportaż produkcyjny oraz ilustrowaną kronikę historyczną poszczególnych zakładów przemysłowych, podkreślając ich związek z ekspansywną niemiecką cywilizacją techniczną. 15 września 1920 r. zawieszono „Oberschlesische Landeszeitung" na 8 dni za opublikowanie sfingowanego komunikatu o przekazaniu przez francuskich żołnierzy granatów ręcznych powstańcom polskim z Kochłowic, od 14 grudnia znów na 10 dni za podobne nadużycie propagandowe.

W odmienny zgoła ton uderzał „Der Oberschlesier", tygodnik wydawany w Opolu od 3 października 1919 r. przez Georga Wenzela, maskujący się jako organ propagujący współpracę między Górnoślązakami zarówno niemieckiej, jak i polskiej narodowości, deklarujący się jako pismo niezależne i stojące do dyspozycji wszystkich partii i warstw społecznych. Redaktorem odpowiedzialnym był początkowo Juliusz Soika, potem

dr Ernst Laslowski. Periodyk tłoczono w drukarni Erdmanna Raabego w Opolu. Początkowo tygodnik był wierny swym założeniom, dopuszczając na łamy również publicystów i działaczy o propolskiej orientacji. Lansował dość konsekwentnie nową narodowość — „górnośląską". Zrywał z tradycjami szowinistycznego atakowania wszystkiego co polskie, wypracowując koncepcję tzw. pozytywnej agitacji, która miała na celu ukazanie czytelnikom wyższości cywilizacyjnej i kulturalnej Niemiec. Cele nacjonalistyczne ukrywano pod rzekomo obiektywnymi, „wolnymi" wypowiedziami. Do głosu dopuszczano przedstawicieli kultury niemieckiej: Rudolfa Euckena, Paula Rohrbacha, Leopolda Webera, opublikowano listy: Waltera Götza, Mausbada, Waltera Troeltscha, Heinricha Braunsa, Hugona Preussa i innych. Ale zezwalanie na prezentację również polskich argumentów wzbudziło wśród niemieckich władz uzasadnione obawy co do skuteczności tej liberalnej taktyki. Ten dyskredytujący stosunek zwolenników rządów silnej ręki spowodował, że w okresie przedplebiscytowej agitacji tygodnik nie odgrywał zasadniczej roli, choć współpracował z nim sporadycznie sam nadprezydent prowincji górnośląskiej, a może właśnie dlatego. Dnia 12 marca 1921 r. — zwyczajem większości ówczesnych gazet i czasopism — zdecydowano się wydać specjalny numer pisma. „Der Oberschlesier" był jednym z nielicznych powołanych wtenczas periodyków niemieckich, które — mimo pozornego zwycięstwa — na Śląsku Opolskim nadal nieprzerwanie kontynuowały swą dalekowzroczną germanizacyjną „pracę od podstaw". Ostatni numer wyszedł dopiero w 1944 r. [44].

„Blatt der Heimattreuen des Kreises Oppeln" — to przykład ożywienia nacjonalistycznej działalności w powiatach. Tygodnik wydawał w Opolu Związek Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie (Heimattreue Verbände des Kreises Oppeln) od 28 sierpnia 1920 r., tłoczony był w drukarni E. Raabego. Liczył początkowo dwie, później cztery strony. Kolportowany wyłącznie za pośrednictwem poczty. Pierwsze numery zawierały m.in. tłumaczone na język polski artykuły (głównie autorstwa Alfreda Nowińskie-

[44] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej, sygn. 282, k. VI; *Acht Jahre „Oberschlesier"*, *„Die Provinz Oberschlesien"* 1927, s. 34—35; *Das erste Jahrzehnt des „Oberschlesier"*, ibid. 1929, s. 43; A. Hayduk, *„Der Oberschlesier"*, *Zehn Jahre Grenzland Zeitschrift*, „Ostdeutsche Monatshefte" 1929/1930, s. 73; *Zdemaskowanie obłudy „Oberschlesiera"*, [napisał] J.R., „Gwiazdka Cieszyńska" 1920, nr 38; E. Laskowski, *Aus den Anfängen des „Oberschlesiers"*, „Der Oberschlesier" 1929, s. 6—14; K. Schodrok, *„Der Oberschlesier", Zur Geschichte einer Zeitschrift*. W: *Meine schlesischen Jahre, Erinnerungen aus sechs Jahrzehnten*. Hrsg. von H. Hupka, München 1964, s. 49—62; tenże, *Vom Heimatwerk, „Der Oberschlesier"*. W: *Altvater. Festschrift zum 50 Jahrfeier des Sudetengebirgsverein*. Freiwaldau 1931, s. 114—115; tenże, *Zehn Jahre „Oberschlesier"*, „Der Oberschlesier" 1929, s. 2—5; G. Wenzel, *Aus den Anfängen des „Oberschlesier"*, „Der Oberschlesier" 1926, s. 265—267.

go) nawołujące do pozostania przy Niemczech w imię zadzierzgniętych więzi z cywilizacją germańską. Prócz ważnych wiadomości i zarządzeń, publikowano głównie komunikaty o działalności propagandowej heimattreuerów. Wśród materiałów regionalnych preferowano historię, podania, artykuły z dziedziny flory i fauny itp. Jak prawie w każdym tego rodzaju lokalnym pisemku, łamy nadużywane były przez domorosłych wierszokletów rekrutujących się spośród członków Związku. Każdy oddział miał swą stałą rubrykę, dzięki której — wraz z rosnącymi dochodami z rodzinnych ogłoszeń — zwiększała się liczba nadsyłanych wytworów okolicznościowo-patriotycznej „poezji", której zamieszczenia wymagały stosunki formalne z odbiorcą. Obniżało to stopniowo poziom i siłę oddziaływania czasopisma.

Bardziej wyrównany poziom zdołała utrzymać „Oberschlesische Heimat", periodyk popularnonaukowy wydawany również w Opolu nieregularnie w latach 1905—1926 jako organ Górnośląskiego Towarzystwa Historycznego (Zeitschrift des Oberschlesischen Geschichtsvereins). Wydawcą był początkowo Oskar Wilpert, w okresie późniejszym Johann Chrząszcz. Czasopismo było głównie poświęcone historii Śląska. W okresie plebiscytu, gdy wydawał je Związek Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie, wzrosło zainteresowanie historią Polski. Opublikowano na jej łamach w przekładzie na język niemiecki *Stary kościół miechowski* Norberta Bonczyka. Rzadko tylko odnotowywano przejawy współczesnego życia, np. w 1920 r. szeroko komentowano obowiązki Międzysojuszniczej Komisji w zakresie przeciwstawienia się rozbojom i mordom. Pozorowanemu neutralnemu obiektywizmowi pisma zaprzeczały zamieszczane w nim rozprawy historyczne wydobywające tendencyjnie przede wszystkim niemieckie tradycje regionu.

Młodych apolitycznych Górnoślązaków starano się zwabić do niemieckich klubów sportowych; ideę tę krzewiła w sposób atrakcyjny ilustrowana „Oberschlesische Turn-Spiel und Sportzeitung", wydawana w Bytomiu od 1920 r. przez Związek Ćwiczeń Cielesnych (Zweckverband für Leibesübung) dla członków niemieckich towarzystw sportowych. Nakładcą był Schlesischer Ausschuss (pismo finansował Hans Lukaschek). Funkcję redaktora odpowiedzialnego pełnił J.V. Richard Joschko z Koźla, czasopismo drukował Kisch i Müller w Bytomiu. Nakład tygodnika sięgał 30 tys. egz. Niemcy chcieli poprzez tego typu „fachowe" pismo trafić do Górnoślązaków obojętnych na sprawy plebiscytu i wywrzeć głębszy, korzystniejszy i bardziej długotrwały wpływ propagandowy, niż to była w stanie czynić prasa codzienna (stąd wiele dobrych technicznie fotografii rejestrujących drużyny sportowe i zawody), swoich rodaków zaś zamierzali skłonić do podniesienia tężyzny fizycznej i sprawności na wypadek ewentualnych potyczek z Polakami.

Wprawdzie w Raciborzu od 1907 r. wychodził już miesięcznik „Ober-

schlesische Turn-Zeitung" w nakładzie 12 tys. egz., założony przez radcę Böhma, ale agitatorom wydawał się redagowany w sposób zbyt tradycyjny i nie odpowiadający wymogom chwili. Wydawcą był zarząd Oberschlesische Turnerschaft, tłoczono go w drukarni Franza Lindera. Periodyk zawierał głównie materiały organizacyjne. W czasie plebiscytu i powstań zmodyfikował swą normalną zawartość, zamieszczając wzniosłe hasła i cytaty na temat potrzeby waleczności i męstwa. Już z chwilą ukazania się prężnej „Oberschlesische Turn, —Spiel, — und Sportzeitung" dalsza egzystencja pisma stanęła pod znakiem zapytania, ale gorący okres walki narodowej sprzyjał pozostawieniu gazety do chwili rozstrzygnięcia plebiscytu. Abonentów przekazano nowemu pismu.

Przykładem czasopisma młodzieżowego, które zamiast spotęgować w okresie plebiscytowym swą agitację, przyjęło postawę wyczekującą był „Der Junge Oberschlesier", tygodnik ilustrowany dla dojrzałej młodzieży katolickiej wydawany w Chorzowie w oficynie „Königshütter Tageblatt" (T. Winkler) od schyłku XIX w. Wydawcą był J. Sannig, potem Ostdeutscher Jugendschriftverlag. Czasopismo szerzyło wśród młodzieży kult militaryzmu pruskiego, zwrócone było przeciwko ludom słowiańskim i ich rzekomej niegospodarności, prymitywizmowi. Bogaty serwis zdjęć miał udokumentować oszczerstwa propagandy niemieckiej o Polsce. Poza tym zamieszczano typowe dla prasy młodzieżowej powiastki umoralniające, artykuły przyrodnicze, materiały popularnonaukowe, samokształceniowe, zagadki i rebusy. Rzecz charakterystyczna, że jedyny zachowany numer z 1920 r. (nr 18) nie zawiera żadnych treści o charakterze agitacyjnym.

Propagandyści niemieccy nie pominęli bynajmniej w swych staraniach o pozyskanie rzeczników utrzymania Górnego Śląska przy Niemcach wzrastającej liczebnie po wojnie i powstaniach rzeszy inwalidów, wydając dla nich w Bytomiu w latach 1919—1922 tygodniowy organ Związku Inwalidów Wojennych, Wdów i Sierot (Verband des Kriegsbeschädigten und Hinterbliebenen) pt. „Der Oberschlesische Kriegsbeschädigte". Pisemko redagowane przez Georga Cibisa wychodziło przed samym plebiscytem w ilości 100 tys. egz., mając poważny wpływ na ok. 100 tys. inwalidów, co stanowiło 6% ludności, a 12% licząc z rodzinami poszkodowanych. Od początku ukazywało się wraz z dodatkiem „Der Militärentempfänger", od stycznia 1921 r. również w języku polskim („Poszkodzony Wojenny Górnośląski"); drukowane w kiepskiej polszczyźnie, posługując się pseudogwarą śląską, uprawiało agitację antypolską. Ogłaszało też tłumaczenia apeli Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego.

Wobec niepopularnej, mocno skompromitowanej polityki germanizatorskiej, podjęto inicjatywę powołania do życia czasopism proniemieckich w języku polskim, tzw. gadzinówek, które głosiły na ogół hasła separatystyczne i miały za zadanie wpłynąć dezorientująco na czytelników. Nale-

żały do nich: „Der Bund — Związek" (zał. 1920, Bytom), „Dobra Rada dla Ludu Górnośląskiego" (zał. 1920), „Dzwon" (1919—1921, Gliwice, Katowice), „Wola Ludu" (1920—1921, Bytom), „Głos Górnośląski" (1920—1921, Bytom—Wrocław), centrowy „Poradnik Domowy" (zał. 1919, Królewska Huta) i „Kraj Górnośląski" (1921, Gliwice).

„Der Bund — Związek" był organem separatystów śląskich zrzeszonych w Związku Górnoślązaków, wydawano go w Bytomiu od 19 marca 1920 r. w nakładzie 20 tys.—40 tys. egz. Redaktorem był do czerwca z ramienia Wydziału Prasowego Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego Georg Cibis, potem dr Durynek. Tygodnik, wydawany w języku niemieckim i polskim, zaczęto organizować już w 1919 r.; szerzył on w sposób demagogiczny i krzykliwy separatystyczne hasło „państwa górnośląskiego", starając się różnymi sposobami — m.in. przy pomocy gwary — pozyskać niezdecydowanych Górnoślązaków dla idei niemieckich. Neutralna na pozór postawa antypolskiego czasopisma wynikała z przyczyn strategicznych; umożliwiała nawet krytykę niemieckich nadużyć przedplebiscytowych. W końcu wzywając czytelników do opowiedzenia się w plebiscycie za Niemcami, „Związek" ujawnił mimo woli główny powód istnienia pisma. Nie posiadał zresztą własnych abonentów; rozdawany był gratis i wysyłany członkom zrzeszenia. Niewygodny dla Niemców, szkodliwy dla Polaków.

„Dobra Rada dla Ludu Górnośląskiego" wychodziła od 15 sierpnia 1920 r., adresowana głównie do katolickiej ludności polskiej na Śląsku. Tygodnik drukował na czołowym miejscu ewangelię, starając się pozyskać Górnoślązaków dla niemieckich treści propagandowych. Czytelnicy wszakże poznali się wkrótce na tej obłudnej działalności i pismo przestało istnieć, zanim jeszcze na dobre rozwinięto agitację [45].

„Dzwon", tygodnik antypolski wydawany przez Wolne Stowarzyszenie (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens) w Gliwicach, a potem w Katowicach, był podobnie nieudanym przedsięwzięciem. Początkowo redaktorem był Jan Piontek, następnie ks. Kowalski. Tłoczono go w drukarni braci Wenske w Katowicach. Pierwszy numer ukazał się 29 marca 1919 r., ostatni w marcu 1921 r. Nakład był bardzo duży, wahał się od 50 tys. do 100 tys. egz., mimo to czasopismo nawet przez niemieckich badaczy określone zostało jako „kompletny niewypał". Reprezentując stanowisko szowinistyczne, „Dzwon" w początkowej fazie ukazywania się szermował hasłami separatystycznymi; posługiwał się formą „my Górnoślązacy". W rzeczywistości tygodnik ział nienawiścią do wszystkiego co polskie, szczególnie koncentrując się na sytuacji państwa polskiego w dziale

[45] Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 10; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 135—136.

Z osławionej Polski. Głównie roztrząsano sprawy aprowizacyjne, wyolbrzymiając wszelkie niedomogi w tej dziedzinie. Odpowiednio dobrane materiały dotyczące stosunków socjalnych w odrodzonej Polsce miały służyć jako argumenty wskazujące na beznadziejne położenie klasy robotniczej. Periodyk wielokrotnie wracał do problemu 8-godzinnego dnia pracy w ustawodawstwie polskim, wykazując nierealność utrzymania tej ustawy w biednym państwie. Mimo, że pismo — adresowane przede wszystkim do górnośląskiej klasy robotniczej — nie spełniło oczekiwanych nadziei, propagandyści niemieccy nie szczędzili pieniędzy na dalszą dywersyjną działalność tego typu [46].

„Wola Ludu — Der Wille des Volkes" — to tygodnik antypolski wydawany przez na wpół fikcyjny górnośląski komitet plebiscytowy w Bytomiu od 6 listopada 1920 r. do plebiscytu. Tłoczono go w drukarni Königa; zawierał teksty dwujęzyczne. Inicjatorem powołania tego pisma był dr Karl Spiecker, który pozyskał dla sprawy Teofila Kupkę bezpośrednio z Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, co pozwoliło podszywać się czasopismu pod neutralny ruch propagandowy przez tzw. górnośląski komisariat plebiscytowy, niezależny rzekomo od obu walczących stron. T. Kupka odpowiedzialny był za wydawnictwo, Wilhelm Cysarz za redakcję. Gazeta swą szatą graficzną przypominała wielkomiejskie pisma sensacyjno-rewolwerowe, szokując zewnętrznym wyglądem (drastyczne rysunki, niewybredne dowcipy) i wulgarnością słowa, obliczona była zatem na budzenie najniższych instynktów. Szpalty zdominowała osobista walka przeciwko Korfantemu i jego sztabowi, szlachcicom z Kongresówki i Małopolski oraz nagonka na Żydów i ... kapitalistów jako wyzyskiwaczy ludu. Domagano się usunięcia z Górnego Śląska „szlachciców i doktorów z Kongresówki", licząc na to, że po realizacji tego postulatu pozbawieni inteligencji Górnoślązacy nie sprostają fachowej propagandzie przeciwnika. Ze względu na środki bezpieczeństwa podjęte przez Polaków, gazetę kolportowano za pośrednictwem organizacji wojskowej i jej bojówek. Po ukazaniu się trzeciego numeru podobno członkowie tajnej organizacji bojowej Korfantego zastrzelili 20 listopada 1920 r. Kupkę w jego mieszkaniu w Bytomiu na oczach rodziny. Zabójstwo zostało natychmiast wykorzystane w akcji przeciwko rzekomemu terrorowi Polaków, toteż Polski Komitet Plebiscytowy wyznaczył 1 tys. marek nagrody za wykrycie winnych. Redaktorem został Bernard Żmuda, były sierżant policji o bardzo urozmaiconej przeszłości, pismo redagował także Antoni Gemander, większość artykułów zaś pisał Trück, redaktor „Ostdeutsche Morgenpost". Współpracownicy „Woli Ludu", osobnicy do znajomości z którymi władze

[46] Dubiel, *Prasa w walce*; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 153; „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 75.

niemieckie nie chciały się przyznać po wykonaniu przez nich zadania, rościli sobie pretensje do ogromnych odszkodowań. Program pisma był prawie identyczny z programem innych periodyków separatystów; podkreślano odrębność Górnoślązaków wobec narodu polskiego, proponowano hasło głosowania za państwem, które jest w stanie zapewnić ludności miejscowej dobrobyt, kulturę itp. [47].

Osobliwym tworem czasopiśmienniczym był „Głos Górnośląski", wydawany w Bytomiu (a właściwie we Wrocławiu, gdzie drukowano go w drukarni „Schlesische Volkszeitung") przez niemiecki ośrodek dywersyjny. Tygodnik wychodził z inicjatywy dra Karla Spieckera od 29 grudnia 1920 r. do 25 października 1921 r., bez nazwiska redaktorów, wydawców, drukarzy itp. Kolportowany był w zamkniętych kopertach z nadrukiem „ściśle poufne" i wysyłany na adresy duchownych, rzemieślników, chłopów i działaczy, za pośrednictwem których m.in. rzekomy redaktor — Polak wskazywał rodakom właściwą drogę przyszłego dobrobytu Śląska. Artykuły pisywał anonimowy polski literat pod bezpośrednią kontrolą Spieckera. W perfidny sposób pozornie bezstronni autorzy deklarowali swoją narodowość polską, aby przy pomocy swych preudoseparatystycznych dywagacji zwabić czytelników do obozu proniemieckiego. Na szpaltach „Głosu" przeważała problematyka ekonomiczna, militarna, aprowizacyjna państwa polskiego. Piszący apelowali do „zimnej kalkulacji" Górnoślązaka: „Przez dobro materialne dochodzi się do dobra idealnego, a nie na odwrót!" Charakterystyczne tytuły brzmiały: *Stosunki drożyźniane w Polsce, Choroby zakaźne w Polsce, Świadome kłamstwa, Ułudy, Z deszczu pod rynnę, Nieporozumienia pomiędzy braćmi. Nieład w administracji, Oszukani, W obronie wiary* (niby katolickiej na Górnym Śląsku!) Po plebiscycie nastąpiła pięciomiesięczna przerwa w wydawaniu pisma do 28 sierpnia 1921 r. W ostatnim, pożegnalnym numerze, zamieszczono rozpaczliwy apel *Rodacy!*, wyrażający rozczarowanie z powodu niesprawiedliwego podziału Górnego Śląska. Rozpoczęto poszukiwanie dróg odzyskania całego regionu. Najbliższym celem — głosili autorzy — autonomia obiecana przez rząd niemiecki. Domagali się od prasy w Rzeszy, aby ze względów taktycznych, w imię dobra sprawy przemilczała niekorzystne zjawiska zachodzące w Niemczech [48].

„Poradnik Domowy" założony został z początkiem 1919 r. w Królewskiej Hucie przez Centrum, jego redaktorem odpowiedzialnym został Józef Czerwionka. Pismo wydawano w drukarni „Königshütter Tageblatt"

[47] R. Vogel, *Deutsche Presse und Propagande des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931, s. 113—114; Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 11; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 79, 134—135.

[48] Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 11; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 135, 139—140, 171.

T. Winklera. Raziło ono złą polszczyzną i obłudnym powoływaniem się na religię i Kościół katolicki przy jednoczesnym potępieniu wszystkiego, co polskie. Czasopismo, którego dzieje trudno ustalić, pozyskało sobie w prasie polskiej miano agenta hakatysty.

Do najbardziej perfidnych wśród „gadzinówek" można zaliczyć „Kraj Górnośląski", dziennik antypolski wydawany przez Niemców z inicjatywy Centrum w Gliwicach w okresie plebiscytu. Pierwszy numer ukazał się 6 stycznia 1921 r. przy współpracy z redakcją „Dzwonu", drukowany w wydawnictwie „Oberschlesische Volksstimme". Redaktorem odpowiedzialnym był Józef Dziwisch. Mimo, że „Kraj" operował motywacją religijną, nie zdołał pozyskać grona stałych współpracowników. Efekty tej kosztownej imprezy wydawniczej nie stanowiły ekwiwalentu użytych środków finansowych — najczęściej dziennik rozrzucano bezpłatnie. Pismo deklarowało dobro Górnoślązaków i troskę o przedstawienie im faktycznego stanu rzeczy, prawdy o Polsce i Niemczech, jako swój jedyny cel. Dążyło w sposób przewrotny do zdobycia zaufania wśród polskich czytelników, by wykorzystać ten kapitał — jak inne tego typu pisma — w przeddzień plebiscytu przeciwko Polsce. Latem 1921 r., po plebiscycie, Centrum wycofało się ostatecznie ze współpracy przy wydawaniu „Kraju", odżegnując się nawet od skompromitowanego organu prasowego, który uległ zresztą wkrótce likwidacji [49].

Z chęci naśladowania świetnego polskiego „Kocyndra" zrodził się antypolski tygodnik satyryczny „Pieron" (1920—1921 Berlin, Głogówek, Gliwice), z kalkowania „Der Weisse Adler" — „Der Helfer" (1919, Bytom) i „Der Schwarze Adler" (1919—1921, Bytom, Wrocław), odgrywający czołową rolę w antypolskiej kampanii propagandowej.

„Der Pieron", ilustrowany tygodnik satyryczny powołany został do życia zaledwie w miesiąc po ukazaniu się polskiego „Kocyndra", 17 lipca 1920 r. Organizatorem pisma był dr Rudolf Dammert z Berlina działający z inspiracji dra K. Spieckera, redaktorem został nauczyciel Hans Pilot, funkcje redaktorów odpowiedzialnych pełnili kolejno: Hans Thalhofer z Bytomia, H. Namockel i A. Miran. Początkowo periodyk wydawano w wydawnictwie Elsnera w Berlinie, potem u Waltera Pachego w Głogówku, wreszcie w Gutenberg-Verlag w Gliwicach. Ze względu na podstawowe braki w uchwyceniu specyfiki regionu, pierwszego numeru w ogóle nie rozkolportowano. Od numeru 15 z 16 kwietnia 1921 r. nastąpiła zmiana redakcji i zmniejszeniu uległ format pisma. Tygodnik wyda-

[49] Dubiel, *Prasa w walce...*, Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 135; „Z dniem 6 stycznia ukazała się nowa gazeta hakatystów niemieckich pt. «Kraj Górnośląski», która posługuje się religią katolicką, Bogiem i świętymi, aby przekonać o słuszności swej lud górnośląski, że G. Śląsk tylko z «faterlandem» może być szczęśliwy" — demaskuje pisemko „Gazeta Robotnicza" 1921, nr 10.

wany był wzorową techniką poligraficzną i zasilany rysunkami i karykaturami znanych grafików berlińskich; z „Pieronem" współpracowali: Paul Halke, Heinrich Zille, Willi Steinert, Arthur Johnson, Fritz Wolf, Walter Trier, H. Klein, Kurt Szafranski, Hans Lindloff, Fritz Schön, Arthur Wasner oraz sam Kurt Tucholsky. Nie oszczędzano na honorariach, mimo trudności paszportowych delegowano artystów na Górny Śląsk celem poznania tej ziemi i zgromadzenia motywów i tematów do szkiców o większej sile agitacyjnej. Nakład sięgał 45 tys. egz. H. Pilot posługiwał się na łamach tygodnika lokalnym żargonem „górnośląskim", który zdaniem znawców — mógł być równie dobrze używany przez uliczników berlińskich. „Każde naśladownictwo jest gorsze od oryginału. «Pieron» ma się do «Kocyndra» jak wójt rozbarski Urbanek do Korfantego. Z każdego słowa widać, że spłodzili go malarze i pisarze obcy, którzy z ludem górnośląskim mają tyle wspólnego, że chcą żyć za jego pieniądze. «Pieron» wygląda na marnoludożercę z Moabitu albo innego Fuerstenwaldu na brandenburskich piaskach, nie zaś na rodowitego Górnoślązaka. Gada po niemiecku i robi wice berlińskie" — skwitowała pismo humorystyczne „Gazeta Robotnicza" [50].

„Pieron" specjalizował się w wulgarnych i obcesowych atakach na osobę polskiego komisarza plebiscytowego i czołowych działaczy polskich. Mimo, iż tygodnik nie zdołał zagłuszyć echa, które wywołał „Kocynder", niemiecka historiografia burżuazyjna dość wysoko oceniła zasługi „Pierona" na polu umacniania niemczyzny na Górnym Śląsku. Bezpośrednio po likwidacji czasopisma (ostatni numer ukazał się 2 kwietnia 1921 r.), wydano komplet jego numerów w formie książkowej nie tylko gwoli upamiętnienia tygodnika, lecz celem dalszego szkalowania Polaków i Polski.

„Der Helfer", tygodnik Wolnego Stowarzyszenia dla Obrony Górnego Śląska (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens), wydawany był w Opolu od 23 lutego do 31 sierpnia 1919 r. celem przeciwdziałania agitacji polskiego tygodnika „Der Weisse Adler". Redaktorem odpowiedzialnym był Fritz Karl Badendieck, drukowano go w „Beuthener Zeitung", potem w bytomskiej drukarni Kirscha i Müllera. „Der Helfer" przybrał wybitnie szowinistyczny, antypolski charakter, walcząc w artykułach pt. *Z polskiego raju, Godzina przeznaczenia Górnego Śląska, Jak będą wyglądać zarobki pod panowaniem polskim* ze wzrostem sympatii Górnoślązaków do odrodzonej Polski. Apelowano w nim do czytelników o nadsyłanie wiadomości dotyczących szczególnie przejawów „wielkopolskich agitacji", nastrojów ludności itp. Za główne zadanie pisma uważano dostarczenie członkom Wolnego Stowarzyszenia materiałów służących do

[50] *Niemieckie pismo humorystyczne*, „Gazeta Robotnicza" 1920, nr 168; Dubiel, *Prasa w walce...*, s. 13; Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 133—134.

walki „z kłamliwymi twierdzeniami wielkopolskiej propagandy". Ogółem wydano 28 numerów [51].

„Der Schwarze Adler", to czasopismo antypolskie założone w Królewskiej Hucie (po plebiscycie wydawane w Bytomiu) jako kontynuacja formy przeciwstawiania się narastającym wpływom polskiego pisma „Der Weisse Adler". Numer próbny ukazał się 25 marca, zaś pierwszy 8 czerwca 1919 r. Redaktorem naczelnym był Theodor Stahr, redaktorami Fritz Badendieck i Georg Wenzel. Pismo skupiło licznych współpracowników spośród członków Związku Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie (m.in. Karla Sczodroka) i z biegiem czasu stało się faktycznym organem prasowym tego Związku. Początkowo ukazywało się nieregularnie, następnie jako tygodnik, a ostatecznie 2—3 razy w tygodniu. Szata graficzna była ściśle wzorowana na polskim odpowiedniku tego pisma. Nakład osiągał — zależnie od okresowych potrzeb — od 150 do 300 tys. egz., rozdawanych masowo bezpłatnie. Odbiegało dość zasadniczo od tradycyjnych wzorów pism informacyjnych, poświęcając zdecydowaną większość publikacji sprawom plebiscytu. W bardzo agresywnych atakach na stronę polską posługiwało się tanią sensacją, co odzwierciedlała również szata graficzna. Podkreślając swe ponadpartyjne stanowisko i deklarując się jako organ wszystkich Górnoślązaków wiernych ojczyźnie, czyli Rzeszy, pismo utrzymywało ścisły kontakt z centralami propagandowymi w Niemczech, korzystając z ogromnych dotacji finansowych i mając do dyspozycji sprawnie zorganizowaną sieć kolportażu. Szczególnie konsekwentnie zwalczało Polski Komisariat Plebiscytowy, próbując podważyć zaufanie do jego działalności, a zwłaszcza do osoby W. Korfantego, którego przedstawiano nawet jako rosyjskiego szpiega działającego na szkodę Niemców, człowieka bez kręgosłupa politycznego i moralnego. W tym swoistym zacietrzewieniu redakcja nie omieszkała opublikować dokumentów uzyskanych od niemieckich ośrodków szpiegowskich w Warszawie, które miały udowodnić polskie fałszerstwa. Ponieważ były one celowo sfingowane przez Polski Komisariat Plebiscytowy — skompromitowały „Czarnego Orła". Mimo tej agresywności „Der Schwarze Adler", odgrywający czołową rolę w antypolskiej kampanii propagandowej (bazującej zresztą głównie na wojnie polsko-radzieckiej), został przez Komisję Międzysojuszniczą zawieszony tylko raz, od 17 grudnia 1920 r. na 8 dni, choć w relacjach prasy polskiej zlikwidowany został przez władze już w lutym tego roku. Podczas III powstania drukowany był we wrocławskiej „Schlesische Volkszeitung" jako gazeta polowa dla Selbstschutzu [52].

[51] Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 119.

[52] Ibid., s. 120—121; K. Szczodrok, *„Der Schwarze Adler"*, „Der Oberschlesier" 1926, s. 258—261; tenże, *„Der Schwarze Adler". Aus der Abstimmungsarbeit*, „Ostdeutsche Morgenpost" 20 III 1931, s. 17; „Nowiny" 1920, nr 40—41.

Prawie wszystkie pisma niemieckie czerpały materiały z licznych ośrodków propagandowych, wśród których wymienić należy: 1. Ośrodek Prasowy Zarządu Głównego dla Wschodnich Terenów Plebiscytowych (Die Pressestelle des Hauptausschusses für die Östlichen Abstimmungsgebiete), 2. Ośrodek Prasowy Wspólnoty Działania dla Utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech (Die Pressestelle der Arbeitsgemeinschaft zur Erhaltung Oberschlesiens bei Deutschland), 3. Ośrodek Prasowy Zjednoczonych Związków Górnośląskich Wiernych Ojczyźnie (Die Pressestelle der Vereinigten Verbände Heimattreuer Oberschlesier), 4. Ośrodek Prasowy Okręgu Wrocławskiego Zjednoczonych Związków (Die Pressestelle der Bezirksgruppe Breslau der Vereinigten Verbände), 5. Ośrodek Prasowy Komitetu Śląskiego (Die Pressestelle des Schlesischen Ausschusses), 6. Ośrodek Prasowy przy Nadprezydencie (Die Pressestelle beim Oberpräsidenten), wreszcie 7. Ośrodek Prasowy Komisariatu Plebiscytowego (Die Pressestelle des Plebiszitkommissariates).

Wyjątkowo aktywnym w dywersyjnej działalności był — jak już wykazaliśmy przy charakterystyce niektórych pism — ośrodek kierowany przez dra K. Spieckera, oficjalnie pełniącego funkcję przedstawiciela Komisarza Państwa do spraw Porządku Publicznego (Der Vertreter des Staatskommisar für Überwachung der öffentlichen Ordnung) z siedzibą we Wrocławiu. W celu usprawnienia przekazu informacji utworzono w 1919 r. dwa serwisy prasowe: „Oberschlesische Mitteilungen" w Opolu oraz „Polnische Pressestimmen" we Wrocławiu. Pierwszy, dzienny biuletyn informacyjny wydawany w Opolu od 14 grudnia 1918 r. przez Wolne Stowarzyszenie Obrony Górnego Śląska (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens) był zestawem przedruków artykułów prasy polskiej ukazującej się przede wszystkim na Śląsku, potem również na terenie państwa polskiego. Redaktorami byli: Fritz Badendieck i Jan Osma, później Georg Wenzel, po nim Georg Spitzner. Tłumaczami byli: Max Bomme i Soika. Artykuły grupowano problemowo w ten sposób, że tendencyjnie wykazywały beznadziejną pozycję państwa polskiego zarówno w życiu wewnętrznym, jak i na arenie międzynarodowej. Przewodnią ideą tego serwisu było ukazanie Polski jako nieudolnego tworu sezonowego, skazanego na szybkie samounicestwienie. Biuletyn — drukowany od 30 kwietnia 1919 r. jednostronnie, celem ułatwienia wykorzystania informacji — dostarczano redakcjom pism niemieckich [53].

„Polnische Pressestimmen", biuletyn przedruków z polskich gazet Kongresówki, Wielkopolski, Górnego Śląska, Berlina i zachodnich Niemiec, wydawano od 6 września 1919 r. wydawnictwie „Schlesische Volkszeitung" we Wrocławiu, początkowo pod redakcją Hansa Webersa, od 24 czerwca

[53] Zieliński, *Polska i niemiecka...*, s. 118

1920 r. Maxa Bomme'a. Serwis jednostronnie drukowany ukazywał się trzy razy w tygodniu, dystansując w popularności „Oberschlesische Mitteilungen". Przekłady prezentowano w trzech działach: przegląd polityczny, problemy aktualne, doniesienia z dziedziny polityki handlowej i krótkie wiadomości. Z upodobaniem czerpano materiał krytyczny z polskich pism socjalistycznych i robotniczych. Początkowo drukowany wyłącznie do użytku wewnętrznego redakcji gazet i czasopism, przekształcony został później w środek masowej agitacji, co znalazło wyraz w atrakcyjnej szacie graficznej, wytłuszczonych tytułach i naśladowaniu gazet informacyjno-politycznych. Nakład niewiele ustępował nakładom wielkich dzienników agitacyjnych. Ostatni numer serwisu ukazał się 17 listopada 1921 r.

Ponieważ z upodobaniem przedrukowywano (w przekładach) krytyczne artykuły z polskiej prasy opozycyjnej, polscy agitatorzy na Śląsku uzyskali w końcu zgodę centrali warszawskiej na stonowanie tego samokrytycyzmu w ogólnopolskich periodykach, czego z kolei zaczęli się domagać niemieccy redaktorzy od swoich władz.

Prasa niemiecka szermowała głównie argumentami ekonomicznymi, tendencyjnie wykazując beznadziejną pozycję państwa polskiego zarówno w życiu wewnętrznym, jak i na arenie międzynarodowej. Podkreślano również zasługi Niemiec w cywilizowaniu Górnego Śląska, chcąc wykazać, że w razie przyłączenia górnośląskiego okręgu przemysłowego do Polski, przemysł i gospodarka na Śląsku podupadną całkowicie. Pisma bojowe posługiwały się niezmiernie uproszczoną argumentacją i wulgarnym słownictwem, nazywając powstańców „polskimi bandytami", „mordercami rabunkowymi", „podpalaczami" czy „polskimi awanturnikami". Ale tego typu propaganda była obosieczna: do tego stopnia zastraszono swych ziomków, że wielu Niemców uwierzyło w te oszczerstwa i postanowiło uchylać się od „patriotycznych, agitacyjnych obowiązków, zamykając się w domach i tylko w wielkich miastach okręgu przemysłowego przychodzili na wiece" [54]. Toteż 6 marca 1921 r., gdy gorączka przedplebiscytowa sięgnęła szczytu, na zwołanej do Katowic konferencji prasowej podjęto decyzję o zaprzestaniu agitacji metodą zastraszania, aby „nie przestraszyć tzw. emigrantów z głębi Niemiec, którzy pod wpływem tej propagandy mogli zrezygnować z przyjazdu na Śląsk, by oddać tak potrzebne Niemcom głosy" [55].

Zręcznie wykorzystano w agitacji plebiscytowej wojnę polsko-radziecką, celowo nie ogłaszając w dwa dni przed plebiscytem komunikatu o zawarciu pokoju.

---

[54] V o g e l, op. cit., s. 164—165.

[55] W. S z e w c z y k, *Niemiecka propaganda plebiscytowa*, „Poglądy" 1981, nr 6, s. 4.

Prasę górnośląską wspierały gazety i czasopisma Rzeszy, kolportowane na Śląsku — niektóre zresztą uległy zawieszeniu (np. mocą rozporządzenia Komisji Międzysojuszniczej zakazano na obszarze plebiscytowym wydawania niemieckiej gazety satyrycznej „Kladderadatsch"), lecz najbardziej zaangażowały się organy prasowe Dolnego Śląska, z urzędu niejako zobowiązane do walki o utrzymanie całego Śląska przy Niemczech. Bez zacietrzewienia, bo z pewnego dystansu, broniły konsekwentnie niemieckiego stanu posiadania. Wyróżniały się wśród nich: „Das Neue Schlesien" (1918, Wrocław), „Schlesische Heimat" (1921, Wrocław), socjalistyczna „Volkswacht" (1890—1933, Wrocław), centrowa „Schlesische Volkszeitung" (1879, Wrocław), organ DVP „Breslauer Generalanzeiger", pismo DDP „Breslauer Morgenzeitung" i inne reprezentujące różne orientacje, partie i koterie polityczne. O zaktywizowanie Górnoślązaków mieszkających w głębi Rzeszy toczyła boje „Die Oberschlesische Warte" (1920, Duisburg), tygodnik wydawany od 23 lutego 1920 r. przez Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier. Przed samym głosowaniem złagodzono pełne grozy opisy bestialskich mordów i terroru na Górnym Śląsku, szerzonego rzekomo przez Polaków, by nie odstręczyć krajan od wypełnienia „patriotycznego obowiązku". Pismo rozdawano głównie bezpłatnie wśród członków Związku, przyczyniając się — między innymi przez wyczerpujące informowanie o formalnościach paszportowych — do zwiększenia udziału przyjezdnych w plebiscycie.

Pozycję neutralną zajęły: „Der Kommunist" i „Schlesische Arbeiter Zeitung", założone w 1919 r. we Wrocławiu, demaskujące nawet zbrodnie dokonywane na Polakach i domagające się rozwiązania Grenzschutzu i innych paramilitarnych organizacji terroryzujących Górnoślązaków.

Mimo, że ogólny nakład pism niemieckich przewyższał dwukrotnie nakład gazet polskich i rozkolportowany był w większości bezpłatnie, nie wywarł spodziewanego wpływu na polską ludność Górnego Śląska. Prasa sprowokowała natomiast w sierpniu 1920 r. ludność niemiecką do wszczęcia zamieszek w Katowicach, za co zresztą została zawieszona przez Komisję Międzysojuszniczą.

Po podziale Śląska prasa ta nie zamierzała pogodzić się ze stanem faktycznym, szczując przeciwko Polsce i czekając na dogodny moment zjednoczenia całego regionu. Celem podtrzymywania w przesiedleńcach ducha walki o odzyskanie Śląska wydawano we Wrocławiu (1922—1923) rewizjonistyczne czasopismo „Der Heimattreue". Centrowcy założyli w Gliwicach z bardziej ukrytą tendencją polski dziennik „Zgoda" (1922—1923), w którym — bez powodzenia — łudzili Górnoślązaków autonomią w ra-

mach państwa niemieckiego i równouprawnieniem językowym w życiu publicznym [56].

* * *

Aczkolwiek prasa okresu plebiscytu i powstań nie może być — choćby ze względu na temperaturę zaangażowania — uważana za wierną ilustrację wydarzeń i posłużyć historykom jako wiarygodne źródło (wbrew oczekiwaniom w czasie działań powstańczych nie nawoływano bynajmniej do ekscesów, nie donosiły również gazety o utraconych miejscowościach, starając się oddziaływać raczej uspokajająco), niewątpliwie pozostanie barometrem nastrojów ludzi sterujących akcją propagandowo-agitacyjną, świadomych wagi tych decydujących chwil. Od skrajnej prawicy do lewicy nastąpiła rzadko u Polaków spotykana konsolidacja sił i środków; ów „okres ochronny", wykluczający walki partyjne, wpłynąć musiał na mobilizację całego społeczeństwa górnośląskiego, przyspieszając proces budzenia się świadomości narodowej nawet u tych, co nie odważyli się jeszcze na głosowanie za Polską. Prasa polska tego okresu dokonała jednej zasadniczej rzeczy — obudziła drzemiącą w podświadomości dumę narodową Górnoślązaków, przekonanie, że Prusak również może być zwyciężony i upokorzony.

Prasa plebiscytu i powstań, ukazująca się w zasadzie poza kontrolą konkretnego państwa, zbliżyć się mogła — abstrahując oczywiście od wypadków ekstremalnych niemieckiej prasy „gadzinowej" — do ideału zakreślonego gazetom i czasopismom jako rzetelnego informatora i rzecznika poszczególnych grup społecznych, korzystających ze statusu maksymalnej swobody wypowiedzi. Przywykłszy do czytania tego typu bulwersującej prasy, Górnoślązacy musieli rozczarować się zarówno do zbyt koniunkturalnej — choć uprawiającej swoistą politykę — prasy województwa śląskiego, jak i gazet wydawanych przez Związek Polaków w Niemczech na pozostającym w ramach Rzeszy Śląsku Opolskim, idealizujących — z konieczności — nawet negatywne zjawiska zachodzące w sanacyjnej Polsce. Czytelnik górnośląski nie chciał już pogodzić się z prasą konformistyczną, wyjałowioną z otwartych polemik, operującą półprawdami i traktującą tym samym odbiorcę jako niedojrzałego do pojmowania stosunkowo skomplikowanych problemów społeczno-politycznych i ekonomicznych, nie mającego więc praktycznego wpływu na zachodzące zjawiska. Będąc rzecznikiem znacznej demokratyzacji życia publicznego prasa plebiscytowa pozostawiła wśród Górnoślązaków — i pozostawić musiała — wzrastający niedosyt rzetelnej informacji i owej więzi między nadawcą a odbiorcą,

[56] J. Ratajewski, *Prasa centrowa w języku polskim na Górnym Śląsku w latach 1886—1925*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1977, nr 1, s. 52—61.

które dopiero warunkują skuteczne oddziaływanie środków masowego przekazu i tym samym umożliwiają masom ludowym współdecydowanie o najistotniejszych wytycznych polityki społecznej.

SKOROWIDZ TYTUŁÓW GAZET I CZASOPISM

„Arbeiterpost" 128—129
„Arbeiterwacht" 111
„Bergschlesische Morgenzeitung" 125
„Beuthener Zeitung" 138
„Blatt der Heimattreuen des Kreises Oppeln" 131—132
„Breslauer Generalanzeiger" 142
„Breslauer Morgenzeitung" 142
„Der Bund — Związek" 134
„Chrześcijańska Dobroczynność" 104
„Czerwony Sztandar" 98—99, 130
„Dla Górnego Śląska" 116
„Dobra Rada dla Ludu Górnośląskiego" 134
„Dziennik Berliński" 98
„Dziennik Górnośląski" 87
„Dziennik Śląski" 88—89, 121—122
„Dzwon" 134—135, 137
„Das Erwachen" 111
„Der Evangelische Bote" 106—107
„Freie Arbeiterunion" 130
„Freies Wort für Oberschlesien" 118—119
„Gazeta Ludowa" 91—92, 121—122
„Gazeta Opolska" 88, 90—92, 99, 114, 120—122
„Gazeta Robotnicza" 91, 94—95, 121—122, 129, 138
„Gazeta Rolnicza" 105
„Gazeta Rybnicka" 98
„Generalanzeiger für Schlesien und Posen" 125
„Głogowianka" 99
„Głos Górnika" 104
„Głos Górno-Śląski" 117
„Głos Górnośląski" 134, 136
„Głos Polek" 100
„Głos Śląski" 88
„Głosy znad Odry" 100—101
„Goniec Polski" 99
„Goniec Śląski" 99—100, 121—122
„Górnoślązak" 88, 121—122
„Harcerz Śląski" 101—102
„La Haute Silèsie" 116
„Der Heimattreue" 142
„Der Helfer" 137—138
„Hindenburger Anzeiger" 125
„Inwalida Górnośląski" 104
„Jaskółka" 103
„Journal Officiel de Haute-Silèsie" 116
„Der Junge Oberschlesier" 133
„Kalendarz Górnośląski za Rok Pański 1921" 107—108
„Katholische Volkszeitung" 111—112
„Katolik" 87—89, 91, 100, 105, 113, 118, 121—122, 127—128
„Katolik" (Berlin) 120
„Kattowitzer Zeitung" 122—124
„Kinematograf Polski" 103—104
„Kladderadatsch" 142
„Kocynder" 100, 108—109, 137—138
„Kommunist" 142
„Kommunistische Arbeiterpost" 130
„Königshütter Tageblatt" 122—123, 133, 136
„Kraj Górnośląski" 134, 137
„Kreuzburger Nachrichten" 110, 122—124
„Kreuzburger Zeitung" 106, 110, 123—124
„Kronika Górnośląska" 116
„Kurier Śląski" 88—89, 121—122
„Kurier Warszawski" 117
„Der Marxist" 130
„Le Messager de Haute-Silèsie" 116
„Monitor" 120
„Most" 112—113
„Neisser Zeitung" 126
„Des Neue Schlesien" 142
„Nowiny Codzienne" 91—92, 120, 121—122
„Nowiny Ewangelickie" 106—107
„Nowiny Raciborskie" 88—90, 121—122
„Nowiny Śląskie" 106
„Nowy Czas" 91—92

„Der Oberschlesier" 130—131
„Der Oberschlesische Emigrant" 117—118
„Oberschlesische Grenzzeitung" 109—110, 113, 120, 130
„Oberschlesische Heimat" 132
„Der Oberschlesische Kriegsbeschädigte" 133
„Der Oberschlesische Kurier" 126—127
„Oberschlesische Landeszeitung" 130
„Oberschlesische Mitteilungen" 140—141
„Oberschlesische Morgenzeitung" 122, 124
„Oberschlesische Post" 111—112
„Oberschlesische Rundschau" 126
„Das Oberschlesische Tageblatt" 125
„Oberschlesische Turn-Spiel und Sport-Zeitung" 132—133
„Oberschlesische Turn-Zeitung" 132—133
„Oberschlesische Volksstimme" 126—128, 137
„Oberschlesische Volkszeitung" 126
„Der Oberschlesische Wanderer" 125, 129
„Die Oberschlesische Warte" 142
„Oberschlesische Zeitung" 126—128
„Oberschlesischer Anzeiger" 122, 124
„Oberschlesischer Wegweiser für die Kreise Ratibor, Kosel und Leobschütz" 111
„Oberschlesisches Frontblatt" 118—120
„Oberschlesisches Gewerkschaftsblatt" 129—130
„Obwieszczenie Gminne dla Gminy Załęskiej" 115—116
„Oderwacht" 111—112
„Ognisko Domowe" 104—105
„Oppelner Nachrichten" 126, 128
„Oppelner Zeitung" 122, 124
„Orędownik Komisariatu Plebiscytowego" 115
„Orędownik na Miasto Królewską Hutę i Okolicę" 115
„Orędownik Powiatu Opolskiego" 115
„Orędownik Śląski" 115
„Orędzie Sokole" 102
„Ostdeutsche Morgenpost" 122—125, 135
„Pieron" 137—138
„Polak" 92—94, 121—122
„Polnische Pressestimmen" 140—141
„Poradnik Domowy" 134, 136—137
„Powstaniec" (1919) 96—97
„Powstaniec" (1921) 118—119
„Pracownik Umysłowy" 104
„Prawda" 96
„Przewodnik Wiejski" 104—105
„Robotnik" 120
„Schlesischer Arbeiter-Zeitung" 142
„Schlesische Heimat" 142
„Schlesische Volkszeitung" 136, 139—140, 142
„Schlesische Zeitung" 127
„Der Schwarze Adler" 137, 139
„Schwientochlowitzer Zeitung" 109
„Skarb Rodzinny" 104—105
„So seht ihr aus!" 114—115
„Sportowiec" 102—103
„Strażnica" 117
„Strzecha Śląska" 104—106
„Sztandar Polski" 97—98, 112, 121—122
„Śląski Głos Poranny" 92
„Śpiewak Śląski" 103
„Tarnowitzer Tageblatt" 109
„Tygodnik Górnośląski" 117—118
„Tygodnik Katolicki" 107
„Verordnungsblatt der Naczelna Władza na Górnym Śląsku" 115
„Volkswacht" 142
„Volkswille" 111, 128—129
„Der Weisse Adler" 113—114, 121—122, 137—139
„Wola Ludu" 134—136
„Wolny Związkowiec" 104
„Wspólna Sprawa" 117
„Wyzwolenie" 118—119
„Wzajemna Pomoc" 95—96
„Zgoda" 142—143
„Die Zukunft Oberschlesien" 128—129

JOACHIM GLENSK

POLISH AND GERMAN PRESS CONCERNING THE INSURRECTIONS AND THE PLEBISCITE IN SILESIA

The present informative article attempts to give a possibly comprehensive characterization of the Silesian plebiscitary and insurgent press. It has been based on the comprehensive bibliography, archival materials and on the press under investigation. Because the newspapers and periodicals edited much earlier and based, therefore, on many years' contacts with their readers must have exerted a considerable influence on forming the public opinion, it has been intended to present both Polish and German newspapers representing different provenience and orientation, although in the desisive historic moment came to a conspicuous political consolidation on both sides. The main purpose of the article, however, has been to collect as many titles of newspaper and periodicals as possible, which were brought into being with the intention to agitate for the plebiscite and insurrections, and to make an introductory classification of these periodicals with a view to their publisher, subscribers, and the like. The article mentions the following papers: political newspapers, social and cultural periodicals, religious and agricultural, women's magazines, union and trade publications, satirical, youth magazines, and periodicals for emigrantes admitted unjustly to voting.

The article also stresses the existence of Polish press published in foreign language (mainly in German for the Upper-Silesians having poor command of the native language) and the German press published in Polish, so-callied "raptile papers" bandying separatist slogans towards less conscious readers.

Finally, the article makes mention of periodicals established in Warsaw, which, on the one hand, had a task to improve the flow of information between Silesia and other regions and, on the other hand, to speed up the process of their economical and cultural integration. A neutral, French periodical having the character of official weekly has been mentioned here as well.

On the grounds of all these materials the author made an external description of newspaper and periodicals including the period of appearing in print, the frequency and place of publishing, mentioning the editors, members of the editorial staff, and — in some reasonable instances — even constributors. It has been intended to present concisely some characteristic features of each periodical and to find out their edition during the culminant moment of political struggle.

The article that by necessity comprises a superficial analysis of the essential content of the newspaper and periodicals ends in a general characterization of the contemporary press showing its most essential features. Index of titles enables the reader to find out a desired periodical in the jungle of several dozen publications.

JOACHIM GLENSK

POLNISCHE UND DEUTSCHE PLEBISZIT- UND AUFSTÄNDISCHENPRESSE in SCHLESIEN

Die präsentierte Informationsskizze ist ein Versuch einer möglichst vielseitigen Charakteristik der schlesischen Plebiszit- und Aufständischenpresse, gestützt auf die bisherige erschöpfende Fachliteratur, auf Archivalien und Durchsicht der Zei-

tungen. Weil man jedoch den hier schon vorher erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften, die vieljährige Leserkontakte hatten, einen bedeutenden Einfluss auf die Meinungsbildung nicht absprechen kann, wurden hier polnische wie auch deutsche Presseorgane verschiedener Provenienz wie auch Orientierung vorgestellt. Im entscheidenden Moment kam es natürlich zu einer entscheidenden politischen Konsolidation auf beiden seiten. Das Hauptziel dieses Beitrags war jedoch die Zusammentragung möglichst vieler Titel von Zeitungen und Zeitschriften, die zum Zwecke der unmittelbaren Plebiszit- und Aufstandsagitation gegründet wurden und die einführende Klassifikation dieser Zeitschriften in Hinsicht auf: Verleger, Adressat, u. a. Es wurden unterschieden: politische Zeitungen, gesellschaftlich-kulturelle, religiöse, landwirtschaftliche, Frauen-, Gewerkschafts-, Branchen-, satirische und Jugendzeitschriften, sowie auch Zeitungen für Emigranten denen das Stimmrecht grundlos erteilt wurde.

Ein starker Akzent wurde auch auf die polnische fremdsprachliche Presse gelegt — die hauptsächlich in deutscher Sprache für die Oberschlesier, die das Polnische schwach beherrschten — herausgegben wurde und auf deutsche Zeitungen in polnischer Sprache — sogenannte Reptilienzeitungen, die mit separatistischen Schlagworten auf die ahnungslosen Leser einwirkten.

Erwähnt wurden auch die in Warschau erschienen Zeitschriften die den Informationsfluss zwischen Schlesien und anderen Landesteilen vermitteln sollten anderseits auch den wirtschaftlichen und kulturellen Integrationsprozess beschleunigen sollten. Auch ein neutrales, französisches Blatt, das alle Anzeichen eines amtlichen Wochenblattes trug, wurde aufgeführt.

Inmassen des vorhandenen Materials wurden die Zeitungen und Zeitschriften äusserlich beschrieben: Erscheinungsdauer, Erscheinungshäufigkeit, Erscheinungsort, Herausgeber, Redakteure und — gegebenenfalls — auch Mitarbeiter. Es wurde eine kurze Formulierung der spezifischen Merkmale der Periodika angestrebt mit dem Versuch der Feststellung ihrer Auflagen im Höhepunkt des politischen Kampfes.

Weil die Analyse des Inhalts der Zeitungen und Zeitschriften nur oberflächlich sein konnte, wurde der Beitrag mit einer allgemeinen Charakteristik der damaligen Presse abgeschlossen, wobei ihre wichtigsten Merkmale unterstrichen wurden. Ein Titelregister ermöglicht allen Interessierten das Auffinden des gesuchten Blattes im Dickicht der besprochenen Periodika.

ИОАХИМ ГЛЕНСК

ПОЛЬСКАЯ И НЕМЕЦКАЯ ПЛЕБИСЦИТНАЯ ПРЕССА В СИЛЕЗИИ

Представленный информационный очерк является попыткой всесторонней, по мере возможностей, характеристикой силезской плебисцитной и повстанческой прессы на базе существующей исчерпывающей литературы предмета, архивных материалов и розысков. Так как газетам и журналам, раньше уже издававшимся, базирующим на многолетнем зачастую контакте с запросчиками, нельзя отказать в значительном влиянии на формирование общественного мнения, автор статьи пытался представить как польские, так и немецкие газеты, имеющие разное происхождение и ориентацию, хотя в решающем историческом периоде между ними дошло до яркой политической консолидации, как с одной, так и с другой стороны. Однако основной задачей статьи являлось собрание наибольшего количества заглавий газет и журналов, основанных с целью непосредственной плебисцитной и повстанческой агитации, а также создание вступительной клас-

сификации этих периодиков с точки зрения издателя, адресата и т.п. Выделено здесь газеты политические, журналы общественно-культурные, вероисповедные, сельскохозяйственные, женские, профсоюзные, отраслевые, сатирические, молодежные и журналы адресованные эмигрантам, неправильно допущенным до голосования.

Сильно подчеркнуто также существование польской прессы иноязычной (издаваемой главным образом на немецком языке для верхнесилезцев слабо владеющим родным языком) и немецкой на польском языке, т.н.з. рептильных газет, бросающейся сепаратическими лозунгами по отношению к менее сознательным читателям.

В статье отмечено также образование в Варшаве журналов, целью которых являлось с одной стороны совершенствование протекания информаций между Силезией и другими районами, с другой — содействование укреплению процесса их культурной и хозяйственной интеграции. Упомянуто о нейтральном французском журнале, бладающим всемви чертамви служебного еженедельника.

На базе имеющихся материалов совершено внешнее описание газет и журналов, учитывая период их издавания, частоту, мвесто издания; указано издателя, редакторов и в обоснованных случаях даже сотрудников. В статье указаны специфические черты периодиков. Автор старался при этом ухватить тиражи в кульминационном моменте политической борьбы. За необходимвостью анализа содержания конкретных газет и журналов, очерк заключает общая характеристика тогдашней прессы, указывающая наиболее существенные её свойства. Указатель заглавий дает возмвожность заинтересованным найти среди нескольких десятков периодических издательств нужный журнал.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

KAZIMIERZ FELESZKO

SŁOWEŃSKIE WSPOMNIENIA O ŚLĄSKU

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego, że Śląsk — dzięki potencjałowi gospodarczemu, bogatej, barwnej historii i roli, jaką odgrywa w życiu kraju — jest regionem bardzo często wspominanym w publikacjach polskich, czeskich, niemieckich. Nieczęsto się jednak zdarza, by odrębne dzieła, i to nie noszące charakteru specjalistycznej monografii naukowej, poświęcano mu w innych, odległych krajach, nigdy w przeszłości nie zainteresowanych problemami Śląska ani bezpośrednio ani też pośrednio — w zakresie wyznaczonym im przez różnego typu układy międzynarodowe.

Tego typu książka, autorstwa Franca Šetinca, ukazała się jednak w roku 1977 w Jugosławii [1]. Jej niewiele przed przeczytaniem mówiący tytuł, brzmiący w przekładzie polskim *Ojczyzna pozostała w nas*, jest z jej treścią skorelowany tylko do pewnego stopnia. Ponadto nie mieści się ona w kategoriach literackich, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Choć w przedmowie i posłowiu (przygotowanym przez znanego historyka słoweńskiego Tone Ferenca) zawiera elementy udokumentowanej faktografii, są one raczej ramowe. Dzieło to nie ma więc charakteru ściśle naukowego. Bazując na wspomnieniach własnych i obcych, często traci też jednak charakter relacji naocznego świadka. Ta książka nie jest też wreszcie informatorem turystycznym ani przewodnikiem, chociaż zawarty tu rodzaj informacji jest niejednokrotnie bliski stosowanej w takiego typu publikacjach technice reklamowo-informacyjnej. Prymarnym chronologicznie i hierarchicznie wątkiem książki jest deportacja i tragedia około dziesięciotysięcznej grupy Słoweńców, przesiedlonych w roku 1941 przez hitlerowców z dalekiej Jugosławii na Dolny Śląsk i w połowie jest ta książka mozaiką losów słoweńskich na Śląsku. Ostateczny kształt dzieła upamięt-

[1] F. Šetinc, *Otadžbina je ostala u nama*, Beograd, Vojnoizdavački zavod, 1977, s. 216. ser. Ratna prošlost naših naroda i narodnosti, Knjiga dvestotine šesta.

niającego wszystkie tamte wydarzenia upoważnia nas jednak także do nazwania go książką o Śląsku.

Również i nakreślony tu szkic nie jest więc recenzją w ścisłym sensie tego słowa ani streszczeniem, lecz raczej zbiorem impresji na temat książki. Postanowiłem przekazać z niej czytelnikowi tych kilka wątków, które czynią z niej pozycję bibliograficzną wartą bezsprzecznie dużo większej popularności w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku, niż zdołała sobie uzyskać dotychczas.

Zanim się coś więcej powie o samej książce, należy sobie wyraźnie uświadomić, jakiego typu luki w naszej wiedzy historycznej byłaby ona w stanie wypełniać, a także wspomnieć o tle historycznym opisywanych w niej wydarzeń.

W dziejach Śląska budzi jeszcze ciągle zrozumiałe zainteresowanie okres drugiej wojny światowej. W problematyce tamtego okresu ważne miejsce przypada między innymi losom setek tysięcy istot ludzkich zwiezionych przez hitlerowców na Śląsk z różnych zakątków okupowanej Europy. Byli tu więźniowie, jeńcy wojenni, robotnicy przymusowi czy przymusowi przesiedleńcy. Na całym Śląsku i poza nim są znane nazwy obozów w Łambinowicach, Sławięcicach, Gross-Rosen czy w Żaganiu, lecz wiadomości o obozach innych, mniejszych i tych najmniejszych, docierają już jednak do znacznie skromniejszej liczby odbiorców albo są znane tylko w gronie specjalistów. Tak się ma dla przykładu sprawa z setkami obozów pracy przymusowej różnej wielkości, które były rozsiane po całym Śląsku — Górnym i Dolnym.

Podejmowano już próby ustalenia ogólnej liczby i składu narodowościowego robotników przymusowych na Śląsku oraz liczby różnego typu obozów przez nich zamieszkałych [2]. Według A. Koniecznego na samym tylko Dolnym Śląsku było łącznie 99 obozów pracy, a wśród nich — z kolejnymi numerami 95 i 96 — istniejący od roku 1942 obóz w Długopolu Górnym, zamieszkały przez przesiedleńców ze Styrii i Słowenii, zarejestrowany jako Umsiedlungslager 69 „Bethanien" oraz zamieszkały przez przesiedleńców o nieustalonej narodowości obóz w Polanicy zarejestrowany jako Absiedler-Lager 205 Altheide. Zastrzegając się co do tymczasowości swego rejestru stwierdza jednak A. Konieczny wyraźnie, że lista ta zawiera tylko te obozy, które figurują w dostępnych mu oficjalnych dokumentach hitlerowskich władz policyjnych i w polskich aktach procesowych [3].

---

[2] A. Konieczny, *Zagraniczni robotnicy przymusowi i obozy pracy na Górnym Śląsku w 1944 roku*, „Studia Śląskie" 1967, t. 12, s. 151—219; tenże, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, ibid., 1968, t. 13, s. 235—288.

[3] Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia...*, s. 288.

Wspomniana książka jugosłowiańskiego autora, relacjonująca dzieje deportacji Słoweńców, też zawiera wzmianki o obozach w Długopolu i Polanicy, a ponadto dostarcza cennych informacji na temat wielu innych miejscowości dolnośląskich, w których były zlokalizowane obozy przesiedleńców słoweńskich, zmniejszając tym samym listę wydarzeń i spraw, które — mimo pokaźnej już liczby znanych faktów z historii Śląska okresu wojennego — ciągle jeszcze czekają na ujawnienie w archiwach polskich i zagranicznych oraz w prywatnych notatkach i pamięci ludzkiej. Dzięki temu stanowi ona nie tylko cenny materiał pomocniczy naprowadzający na ślad, którego istnienia obecni mieszkańcy tych miejscowości niejednokrotnie wcale się nie domyślają, lecz także równie cenny materiał informacyjny z pierwszej ręki. Cenniejszy zaś tym bardziej, że nie dotyczy terenu górnośląskiego, gdzie pamięć o minionych wydarzeniach jest jeszcze ciągle przechowywana w sposób najautentyczniejszy, bo w umysłach ludzi zamieszkujących ten region od wielu pokoleń. Teatrem relacjonowanych tu wydarzeń była ziemia dolnośląska, a ich uczestnicy i świadkowie przebywają dziś daleko stąd.

Przyjrzyjmy się z kolei, jaka była geneza i chronologia tych wydarzeń.

6 kwietnia 1941 r. Niemcy hitlerowskie bez wypowiedzenia wojny wszczęły działania wojenne przeciw Jugosławii. Już 17 kwietnia Jugosławia zmuszona była podpisać akt bezwarunkowej kapitulacji, a Niemcy i ich satelici przystąpili do wcześniej już uzgodnionego podziału kraju. Spośród ziem słoweńskich Gorenjska (Górna Krajna) i Styria z Posawiną przypadły Niemcom, Prekmurje — Węgrom, zaś pozostały obszar słoweński — Włochom, którzy tu stworzyli tzw. obwód lubliański [4]. Od pierwszych dni okupanci podjęli szeroko zakrojoną akcję wynaradawiania Słoweńców. Nazistowskie plany przewidywały przede wszystkim wysiedlenie 220—260 tysięcy Słoweńców, to znaczy co trzeciego mieszkańca ówczesnej niemieckiej strefy okupacyjnej, przy czym cała ta akcja miała być przeprowadzona w ciągu zaledwie pięciu miesięcy: od maja do października 1941 r. Reszta ludności Słowenii, w myśl tych planów, miała być poddana całkowitej germanizacji w ciągu trzech — czterech lat. Akcję germanizacyjną potraktowali okupanci jako naturalną kontynuację procesu trwającego nieprzerwanie od czasów feudalnych (już w połowie VIII wieku Słowianie podalpejscy zostali podbici przez Bawarów i Franków, a w XIII wieku popadli pod panowanie Habsburgów) aż do roku 1920 (kiedy to definitywnie została wreszcie wytyczona granica państwowa między Austrią i zjednoczoną z Serbami i Chorwatami Słowenią). Kolonizacja ziem słoweńskich

[4] B. Božič, *Zgodovina slovenskega naroda*, Ljubljana 1968, s. 193, N.b. przy rozbiorze Jugosławii apetyty trzech wymienionych państw nie kończyły się oczywiście na Słowenii. Do niektórych terytoriów Jugosławii zgłosili ponadto pretensje burżuazyjni politycy carskiej Bułgarii.

przez żywioł niemieckojęzyczny napływający z Tyrolu i Górnej Bawarii już od X wieku, a następnie niemieckojęzyczna administracja państwowa, kościelna i wojskowa doprowadziły najpierw do przemieszania się różnojęzycznych grup, a w dalszej konsekwencji — do poważnego skurczenia się zwartego obszaru słoweńskojęzycznego, obejmującego w przeszłości także znaczną część dzisiejszej Austrii [5].

Wśród czterech grup Słoweńców przewidzianych do deportacji znaleźli się też mieszkańcy Posawiny i Posutlawiny, to znaczy obszaru położonego wzdłuż rzeki Sawy i Sutli, przewidzianego przez Hitlera na bastion niemiecki. O ile trzy pozostałe grupy składały się z nie nadających się do germanizacji „winowajców", którym wobec tego odmówiono prawa do dalszego zamieszkiwania w ojczyźnie (byli to więc przede wszystkim polityczni przeciwnicy hitleryzmu, a dalej przybysze z innych regionów czy wreszcie ludzie z powodów rasowych niegodni germanizacji), o tyle grupa czwarta musiała swe domostwa porzucić tylko po to, by na jej miejscu mogli się osiedlić Niemcy, którzy mieli tu, wzdłuż nowej granicy między Trzecią Rzeszą a Włochami, stworzyć szczelną zaporę oddzielającą Słoweńców ze Styrii od ich rodaków w tzw. obwodzie lublańskim oraz Chorwatów w tzw. niezależnym państwie chorwackim. Opuszczone gospodarstwa słoweńskie na tym terenie miała m.in. objąć kilkunastotysięczna grupa tzw. Niemców koczewskich, to znaczy reprezentanci jednej z najstarszych niemieckich wysp językowych poza zwartym obszarem Niemiec i Austrii, od wieków zasiedziali w rejonie miasta Koczewia, które w wyniku podziału Słowenii przypadło Włochom, a także przesiedleńcy niemieccy z Besarabii i volksdeutsche z Dobrudży.

Kierunki deportacji miały według pierwotnych planów wieść do Serbii, Chorwacji i północnej Styrii. Z wielu różnych powodów (współpraca Serbów z osiedlanymi u nich Słoweńcami, protesty władz „państwa chorwackiego", niechętnych przyjmowaniu nowych transportów słoweńskich, przybierające na sile akcje partyzanckie uniemożliwiające deportację itp.) już w roku 1941 doszło do poważnej dezorganizacji całej akcji wysiedleńczej i odłożenia jej na pewien czas. Ponieważ jednak Niemcy koczewscy, gotowi już do wyjazdu, uporczywie domagali się osiedlenia w granicach Rzeszy (to znaczy w okupowanej części Słowenii) jeszcze przed nastaniem zimy, 8 października 1941 r. Himmler podjął decyzję o deportacji Słoweńców z Posawiny i Posutlawiny do Niemiec i umieszczenia ich tymczasowo w obozach przejściowych Volksdeutsche Mittelstelle, przeznaczonych w zasadzie dla grup niemieckich przybywających z diaspory. 18 października 1941 r. Himmler wydał w tej sprawie odrębne rozporządzenie, a w dwa dni później szef obrony cywilnej Dolnej Styrii zako-

[5] Božič, op. cit. s. 20—26.

munikował mieszkańcom Posawiny i Posutlawiny złowrogą wieść o wygnaniu do Niemiec.

Tak więc 37 000 wygnańców słoweńskich ruszyło w ciernistą drogę do ponad trzystu obozów hitlerowskich rozrzuconych na olbrzymim obszarze od Polski do Alzacji. 54 z tych obozów znalazły się na Dolnym Śląsku.

W masie wygnańców z 1941 roku znalazł się dwunastoletni chłopiec Franc Šetinc, późniejszy wybitny działacz partyjny i państwowy Socjalistycznej Republiki Słowenii. Los wygnańczy wycisnął w jego pamięci niezatarte piętno i dotychczas — jak wspomina historyk słoweński Tone Ferenc — opowiedział już Šetinc swym rodakom o tym losie bardzo dużo. *Slezijska hronika (Kronika śląska)* ukazywała się w latach 1951—1952 w piśmie „Naše delo".

Po trzydziestu latach Šetinc powraca na Dolny Śląsk: jako działacz polityczny przyjeżdża do Polski z wizytą roboczą, by poznać pomniki polskiej historii i osiągnięcia teraźniejszości. Serce ciągnie go wówczas z nieprzepartą siłą do regionu, w którym w czasie ostatniej wojny cierpieli wygnańcy słoweńscy. Powiodło mu się w staraniach o zorganizowanie podróży na Śląsk, a owocem tej wizyty stała się kolejna książka jego autorstwa: *Izgnanci — spomini na Slezijo (Wygnańcy — wspomnienia o Śląsku)* wydana następnie pod wspomnianym na wstępie tytułem także w przekładzie serbsko-chorwackim przez Wojskowy Zakład Wydawniczy w Belgradzie jako kolejna (dwieście szósta) pozycja w serii „Wojenna przeszłość naszych narodów i narodowości".

Ponure obozowe wspomnienia kilkunastoletniego wygnańca przemieszane ze świeżym, dzisiejszym spojrzeniem na Polskę, a zwłaszcza na Dolny Śląsk, dojrzałego, wyrobionego działacza, są wątkiem i osnową tej niecodziennej książki. Jest zaś ona niecodzienna nie tylko z powodu wspominanej już heterogeniczności i niewątpliwego talentu literackiego cechującego autora wiernych obrazów przeszłości, lecz i dlatego, że motyw przeszłości jest tu nierozerwalnie spleciony z teraźniejszością. Żadnego z nich nie wolno bez szkody dla całości pominąć.

Kompozycja książki przypomina swoiste sprzężenie zwrotne: każde zetknięcie się ze Śląskiem początku lat siedemdziesiątych automatycznie ożywia wspomnienia o trzydzieści lat starsze. Każde wspomnienie mobilizuje z kolei autora do uważniejszego przyjrzenia się dzisiejszej rzeczywistości śląskiej. Obfite nasycenie opowieści problematyką śląską, fascynacja autora tą krainą, przekształcenie obszernych fragmentów książki w rodzaj przewodnika po Śląsku, musiało zapewne być niezwykłe i dla czytelnika słoweńskiego, do którego zwraca się autor w pierwszym rzędzie. Sam urzeczony pięknem i bogactwem krainy swego wygnania chce choć cząstkę swych odczuć i przynajmniej minimum informacji o Śląsku przekazać swym współziomkom.

Pierwsza podróż Šetinca na Śląsk była długa i przerażająca. Jechał tam z transportem chłopów słoweńskich wyrwanych z korzeniami z wąskiego trójkąta ziemi wyznaczonego przez ujście Sutli do Sawy. Ludzie ci, których świat składał się na ogół z najbliższych pól, łąk, potoków i kilku najbliższych wiosek, z rosnącym uczuciem niepewności i zagrożenia rejestrowali setki uciekających w tył kilometrów, dziesiątki mijanych po drodze austriackich i czeskich miast i stacji kolejowych, nieustannie zmieniające się kierunki transportu, zanim wreszcie znaleźli się nia Śląsku.

Pierwszy był obóz w Strzegomiu. Później niejednokrotnie jeszcze, często bez wyraźnych powodów, przerzucano poszczególne rodziny lub nawet pojedynczych przesiedleńców do różnych innych obozów. Sceneria obozów budziła w nich grozę, choć oszczędzono im czegoś jeszcze gorszego. Šetinc świetnie zdaje sobie z tego sprawę:

„Obozy wygnańców słoweńskich nie były ogrodzone drutem kolczastym podłączonym do prądu wysokiego napięcia. Nie było tu wieżyczek wartowniczych ani krematoriów, z których dzień po dniu unosił się dym, tak jak działo się to w Oświęcimiu lub Dachau. To, rzecz jasna, nie wstyd. Cierpień ludzkich nie można mierzyć tylko za pomocą krematoriów, choć bez wątpienia były one najgorsze i najbardziej nieludzkie w arsenale okrutnych przestępstw nazistowskich. W Trzeciej Rzeszy istniały tysiące sposobów męczenia, deptania i upokarzania ludzi. Drogi, po których faszyści gnali ludzi ku cierpieniu i śmierci, miały tysiące ciernistych odmian. Po jednej z nich kroczyli też wygnańcy słoweńscy. Na Dolnym Śląsku było ich osiem tysięcy; w całych Niemczech — prawie czterdzieści tysięcy. To prawda, nie pędziły za nimi rozwścieczone psy policyjne a i warunki, w których mieszkali i pracowali, były lepsze niż w obozach koncentracyjnych. Wszystko to jednak mieściło się jeszcze ciągle w ramach zbrodniczego systemu, który narodowi słoweńskiemu przeznaczył zgubę i unicestwienie. Było to więc ciągle jeszcze wystarczająco nieludzkie" [6].

Do tak intelektualnie sformułowanego wniosku dochodzi zresztą autor dopiero później, dowiadując się o losach różnych narodów dotkniętych nieszczęściem wojny i okupacji. Dominującym akcentem właściwych wspomnień są znane Šetincowi — z autopsji i późniejszych relacji więźniów z innych obozów — sprawy ich codziennego bytowania: warunki zakwaterowania, przymusowa praca w fabryce, składach, magazynach i gospodarstwach rolnych. Mały Šetinc, szczególnie z racji wieku, wyczulonymi oczyma patrzył na niedole dzieci — głodnych, zastraszonych, zmuszanych nierzadko do pracy ponad siły w przedsiębiorstwach i gospodarstwach miejscowych, dzieci oddawanych na służbę, przesiedlanych bez rodziców do innych obozów, skazanych na germanizację. Fragmenty książki wypełnione opisami losów dzieci należą do najdramatyczniejszych, najbardziej wstrząsających.

[6] F. Šetinc, op. cit., s. 24. Wszystkie przytoczone tu cytaty z omawianej książki tłumaczył K. Feleszko.

Kilkunastoletni chłopiec bystro obserwował ludzi wokół siebie, swoich współziomków i obcych. Relacjonuje ich poglądy i odczucia, opisuje zachowania w obliczu zmieniających się losów wojny i wobec codziennych wydarzeń. Nie pozwala się przy tym powodować uprzedzeniami: jego relacje o ludziach tamtego czasu są nie tylko barwne, pełnokrwiste, lecz i obiektywne. Suma przeżyć i zdobytych doświadczeń wyposażyła Šetinca w zdolność widzenia różnych odcieni zachowań tak zwycięzców, jak i pokonanych roku 1945.

W tym obiektywnym, żywym portrecie zbiorowym odczuwa się jednak jakby brak drugiego planu wspomnień. Kraina, w której się dramat wygnańców rozgrywa, nie ma swej fizjonomii. Tło jest po prostu jakieś rozmazane, obce, brzydkie i obojętne. „... I tak dotarliśmy do Kotliny Kłodzkiej, małego raju na ziemi — jak ją nazywają Polacy. Dziwne mi się wydało, że przed trzydziestu laty, gdy tędy przejeżdżałem, nie dostarzegałem jej piękna. No tak" — konkluduje autor w trzydzieści lat po tamtym pierwszym przejeździe przez Kłodzkie — „byliśmy przecież wygnańcami. Ponieważ siłą chcieli nam tę krainę przeznaczyć na ojczyznę, osiągnęli skutek przeciwny: znienawidziliśmy ją. Stała się ona dla nas w czymś w rodzaju niedobrej macochy: brzydkiej, ordynarnej. Tacy wydawali nam się i ludzie. Świadomie unikaliśmy tych wszystkich sytuacji, kiedy przyroda roztaczała przed nami swe uroki, kiedy wabiła nas swym pięknem, by nas do siebie przywiązać. A my właśnie dlatego nie chcieliśmy na nią patrzeć ani jej widzieć" [7]. „W tamtych latach" — zwierza się Šetinc czytelnikowi w innym miejscu — „nawet mi przez myśl nie przeszło, że na wolności będę mógł kiedykolwiek zapragnąć powrotu do krainy swoich cierpień. I oto teraz, im bardziej upływa czas, tym bardziej pragnę odwiedzić Śląsk, każdy obóz, każdy zakątek, z którym wiąże mnie jakiekolwiek wspomnienie. Przecież tam, w tęsknocie za wolnością, upływała moja młodość!" [8].

Motyw swoistego „rozliczania się z przeszłością", a w każdym razie ambiwalentnego stosunku do czasu i miejsca tego typu przeżyć, jest w powojennej literaturze pamiętnikarskiej dość częsty. Niejednokrotnie przeradza się on w rodzaj obsesyjnego pragnienia zapomnienia i wymazania takich miejsc ze wszelkiej sfery wspomnień. Reakcja Šetinca jest, jak widać, inna. Pamięta Śląsk, chce go ujrzeć na nowo i, mimo psychicznego lęku, spełnia tę chęć. Trudno orzec, jaki czynnik przeważył tu szalę na wadze decyzji. Bez wątpienia pewną rolę musiał odegrać fakt, że po powrocie do Polski Śląsk stał się częścią kraju słowiańskiego, bliskiego i przyjaznego Jugosławii. Bliskość ideowa, językowa, mentalna, paralele historyczne pozwalają Šetincowi oczekiwać na miejscu życzliwości i zrozumienia

[7] Ibid. s. 185.
[8] Ibid. s. 22.

Mimo to jeszcze w czasie lotu do Polski mocuje się z bolesnym niepokojem: „Jaki jest teraz Dolny Śląsk? Czy będą go znów odbierać tak, jak przed trzydziestu laty: zimny, obcy, odpychający? Czy też może wraz z końcem wojny i niewoli spadła z mych oczu zasłona, która je zamykała na wszystko, co może jednak było na Śląsku piękne i pociągające? Powodem mego niepokoju było to nowe, nieznane, ni odkryte" [9].

I gdy wreszcie spełnia się to jego pragnienie, podróżnik po Śląsku z początku lat siedemdziesiątych, dojrzały mężczyzna, odkrywa rzeczywiście także ten inny, bliski nam obraz:

„Za Wałbrzychem, który się wtedy nazywał Waldenburg, za wzgórzami powstałymi z hałd węgla, wznoszą się Góry Stołowe, a dalej w kierunku Jeleniej Góry (Hirschberg) — Karkonosze, turystyczne Eldorado Polski. W miejscowości o trudnej do wymówienia nazwie Krzeszów (Grisau), o którym kiedyś myślałem, że to największe na świecie pustkowie, odkryłem sławną bazylikę z grobowcami Piastów świdnickich. W mych wspomnieniach o Dolnym Śląsku utrwalił się głównie obraz chłodu i samotności. Dziś, po trzydziestu latach stwierdzam, że jest on całkiem inny: atrakcyjniejszy, piękniejszy. Przeżywałem to jak odkrywanie nowego świata, którego dotychczas nie znałem. I właśnie rejon Wałbrzycha, który zawsze pamiętałem jako kotlinę ponurą i czarną, wydał mi się teraz najpiękniejszy: łagodnie falisty, pokryty niewielkimi lasami i złocisto-rumianymi łanami pszenicy. Gdyby to była moja ojczyzna, zaśpiewałbym chyba naszą pieśń: Zielona byłaś, moja kotlino!" [10].

Ta współczesna fascynacja Śląskiem powoduje nieustanne przeplatanie się w książce dwóch wątków wynikających bezpośrednio z celów wytyczonych opowieści. Jeden z nich łączy się ściśle z wojną i losem zgotowanym przez faszystów narodowi słoweńskiemu. Šetinc sądzi, że — mimo oficjalnych ustaleń, iż każdy 7 czerwca będzie na terenie Socjalistycznej Republiki Słowenii dniem pamięci o wygnańcach słoweńskich — zbyt mało jeszcze uczyniono dla rzeczywistego upamiętnienia męczeńskiej drogi wygnańców, zwłaszcza zaś tych wszystkich, których kości zostały na obczyźnie. Ze stronic książki brzmi zatem apel autora do rodaków, by przedsięwzięli wszelkie kroki dla uchronienia przed zapomnieniem wszystkiego tego, co powinno przyszłym pokoleniom przypominać o zbrodni na narodzie słoweńskim.

Omawiana książka jest niewątpliwie jednym z przedsięwzięć dobrze służących takiemu celowi. Spojrzenie czytelnika, szczególnie zaś młodego, ma ona kierować jednak nie tylko ku przeszłości, lecz uczulić go także na teraźniejszość. Przecież książka powstała i dlatego, że „nie wykorzeniono jeszcze wszelkiego zła. Lub, dokładniej: jeszcze nie wszystkie jego korzenie zostały wyrwane. Pokonaliśmy faszyzm zbrojnie, rzuciliśmy go na kolana, na polu bitwy zmusiliśmy go do poddania się. Lecz jego myśl prze-

[9] Ibid. s. 23.
[10] Ibid., s. 168.

wodnia ciągle jeszcze żyje, ciągle jeszcze jest możliwe, że na tym czy tamtym krańcu świata pojawi się w postaci ideologii, ruchu czy praktyki" [11].

Urzeczywistniając swój zamiar spojrzenia raz jeszcze na te wszystkie miejsca, które w jego pamięci ożywiają wspomnienia lat wojennych i stykając się tam z nową rzeczywistością, postanawia Šetinc spełnić jednocześnie w książce jeszcze jedno zadanie. Otóż kiedy się przed podróżą do Polski pojawił w rodzinnej wsi i ujawnił swój zamiar, jego byli sąsiedzi i współtowarzysze niewoli wśród wielu obaw i wątpliwości wyrazili i taką: „Myślisz, że jeszcze kogoś poznasz? Przecież się ludzie przez ten czas pozmieniali, postarzeli, pomarli [...]". To mu dobitnie uświadamia, jak mało wiedzą jego rodacy o Polsce i Śląsku:

„Wielu Słoweńców nie wie, że na Dolnym Śląsku nie ma już Niemców. Nie wiedzą, że Śląsk znów należy do Polski. Na podstawie porozumienia poczdamskiego Niemców przesiedlono na zachód. Pozostała tylko niewielka liczba rodzin, z których większość później i tak na własne żądanie powyjeżdżała. Dolny Śląsk został zasiedlony przez Polaków. Przybywali tu ze wszystkich stron — nawet z zagranicy. Pierwsi zakładali fundamenty nowego polskiego życia. W ich ślady wyruszyły setki tysięcy innych. W żyłach tej nowej ojczyzny ponownie popłynęła polska krew. Teraz już co drugi tutejszy obywatel ma metrykę dolnośląską, a to utwierdza ludzi w przekonaniu, że już głęboko zapuścili swoje korzenie, które się tu zrosły z pradawnymi korzeniami polskimi liczącymi na tej ziemi ponad tysiąc lat" [12].

W obozach nic nie wiedziano o historii tego regionu i dokonanej tu germanizacji. Bystrych obserwatorów uderzało czasem nieoczekiwanie dużo nazwisk miejscowych ukazujących spod obcej warstwy fonetycznej czy graficznej coś jakby swojskiego, słowiańskiego. Ludzi zakwaterowanych najczęściej w budynkach kościelnych i poklasztornych zastanawiały też czasem powody cofnięcia się katolicyzmu z tego regionu. Lecz nie kojarząc tych faktów ze złożonymi, wielotorowymi procesami germanizacji, nie umieli sobie wytłumaczyć ich przyczyn ani też nie mogli ich dociekać, wyizolowani ze środowiska, ciągle zatroskani o zaspokojenie głodu, ogrzanie ciał, o los dzieci, o przetrwanie. Niewielu też z nich później, na wolności w dalekiej Jugosławii, czuło potrzebę czy znalazło możliwość wzbogacenia swej wiedzy o Śląsku zdobywanej w tak dramatycznych okolicznościach.

Tak więc decyduje się Šetinc podjąć i rozwinąć drugi wątek swej książki, na którym też między innymi polega jej niezwykłość. Przez kronikarskie zapisy z różnych obozów, przez migawki z życia jednostek, rodzin czy większych grup układające się w mozaikę losów wygnańczych, przeplata się nieustannie żywy motyw śląski zgodnie z powziętym zamiarem:

[11] Ibid., s. 6—7.
[12] Ibid. s. 22.

„Chciałbym ludziom przedstawić Dolny Śląsk taki, jakim jest on teraz, po trzydziestu latach. Chciałbym im opisać prawdziwą historię tego regionu, którą Niemcy tak zręcznie wymazali przyswajając sobie jego bogactwo historyczne i kulturalne" [13]. Jakiekolwiek podejmowane przez nas próby wystawiania cenzurek wykonanemu przez Šitinca zadaniu byłyby niepotrzebne, rutyniarskie, może nawet szkodliwe. Na uznanie i wdzięczność, zwłaszcza nas, Polaków na Śląsku, zasługuje już sam powzięty przezeń zamiar. Urzeczywistniając ten zamiar, w czasie krótkiej podróży po Śląsku starał się zapewne Šetinc nie uronić niczego z tego, co słyszał i widział. Nie uląkł się ryzyka „przeładowania" swej książki polonicami i silesiacami, byle tylko to kwantum informacji, jakie postanowił przekazać, nie ucierpiało, nie wypadło zbyt ubogo.

I jeśli mimo to czytelnik polski dopatrzy się tu pewnych skrótów, uproszczeń czy nawet drobnych pomyłek, to — rozgrzeszając z nich autora — musimy pamiętać, że przecież nie do nas jest ta książka adresowana, lecz przede wszystkim do kilku pokoleń Słoweńców oraz — dzięki przekładowi serbsko-chorwackiemu — do szerszej opinii jugosłowiańskiej. Musimy też pamiętać o wojenno-martyrologicznym, pamiętnikarskim typie literatury, jaki jednak ta książka reprezentuje.

Mimo tego charakteru obszerne jej fragmenty, a nawet całe rozdziały są rodzajem małych, zamkniętych przewodników i informatorów historycznych o poszczególnych miejscowościach i subregionach Dolnego Śląska. Swój krótki pobyt Šetinc wykorzystał dla zebrania jak największej ilości informacji. Wyjeżdżając zafascynowany Śląskiem, stara się następnie ten nastrój przekazać czytelnikowi w ojczystej Słowenii. Temu celowi są podporządkowane nie tylko raz po raz spotykane w tekście wzmianki o zwiedzanych i na nowo poznawanych miastach i obiektach, mijanych po drodze miejscowościach i oglądanych pejzażach, lecz też zgrabnie ujęta króciutka charakterystyka całego regionu (s. 45—47) oraz obszerniejsze, zamknięte rozdziały poświęcone różnym częściom regionu: Kotlinie Kłodzkiej, Wałbrzychowi i okolicy, Bielawie, Lubinowi, Strzegomiowi.

Uwagę zwraca zwłaszcza rozdział zatytułowany *Wrocław wczoraj i dziś* (s. 120—130), w którym historia starego grodu piastowskiego, jego stopniowa germanizacja i zagłada w roku 1945 jest tłem dla przedstawienia problemów odbudowy, osiągnięć dnia dzisiejszego i perspektyw jutra. W mieście tym mieściły się obozy przesiedleńców słoweńskich oznaczone numerami 133, 138, 140 i 141. Większość Słoweńców zdążyła się z nich ewakuować przed zaciśnięciem się wokół miasta pierścienia oblężenia. Niewielkiej grupie nie udało się jednak opuścić miasta i ci właśnie byli świadkami jego straszliwej śmierci. Šetinc cytuje fragmenty takich wspomnień

[13] Ibid., s. 23.

posłyszane od swych znajomych. Relacje Słoweńców o tamtych dniach mogłyby się dla nas stać cennym uzupełnieniem zgromadzonych wiadomości źródłowych i pamiętnikarskich na temat tragedii miasta. Zniszczenie i żniwo śmierci czynią nawet na tych postronnych przecież i nie znających dziejów i rangi miasta świadkach wydarzeń wrażenie ogromne. Šetinc przypomina przy okazji, że w wyniku szalonej koncepcji obrony miasta straty wśród ludności cywilnej były wyższe nawet niż w Hiroszimie. Z tym większą satysfakcją przystąpił do wyliczenia wszystkich sukcesów w odbudowie martwego miasta, kończąc ten rozdział pełnymi ekspresji słowami: „Umarł Breslau a żyje Wrocław!".

Ten efektowny zabieg onomastyczny jest mocno osadzony w przyjętej przez autora technice prezentacji, nie zawsze tak efektownej i raczej nie nadużywanej. W tekście swym posługuje się on mianowicie często niemieckimi nazwami miejscowości dolnośląskich, bo tylko te — co zrozumiałe — stanowią dla jego rodaków sensowne hasło wywołujące skojarzenia z właściwym miejscem i właściwym czasem. Równie często używa jednak nazw polskich — i to nie tylko w celu poinformowania, że znana czytelnikowi miejscowość nazywa się przecież po polsku inaczej. Odnosi się wrażenie, że każda taka para nazw pełni ponadto w tekście określoną funkcję symboliczną: ze wspomnieniem przykrym, z okresem trudnym, tragicznym, jest związana zawsze nazwa niemiecka; z pejzażem pogodnym, słonecznym, z ciekawymi pomnikami kultury czy przyrody — nazwa polska. Uważny czytelnik może też jednak odnieść wrażenie, że jest to efekt uzyskiwany raczej *ex post*, że przed wizytą na Śląsku nie był Šetinc pod tym względem należycie przygotowany, co zresztą w trakcie wizyty staje się niejednokrotnie powodome nieporozumień i trudności: oto np. jadąc przez Ścinawkę Średnią nie kojarzy jej sobie autor ze znanym sobie tylko z drugiej ręki obozem przesiedleńczym Mittelsteine, gdzie przebywało około 800 Słoweńców. W szeregu innych przypadków mieszkańcy mniejszych miejscowości dolnośląskich nie znają niemieckiej wersji nazw i tylko dzięki pomocy wyspecjalizowanych instytucji mógł je autor zidentyfikować i dotrzeć wszędzie tam, gdzie były kiedyś obozy przesiedleńców słoweńskich, których nazw nikt już dziś nie zna lub też istnieją poważne wątpliwości co do ich lokalizacji. Apelując więc Šetinc do swych rodaków, którzy chcieliby kiedykolwiek jeszcze przyjeżdżać w poszukiwaniu śladów obozów lub grobów swych bliskich na Śląsku, by się do tego należycie przygotowali.

Szacunek i zainteresowanie dla historii Śląska i jego dnia dzisiejszego każą Šetincowi bacznie obserwować wszystkie nici łączące Śląsk z resztą Polski. Za swój obowiązek uważa przede wszystkim ukazanie ścisłych więzów Śląska z innymi dzielnicami w średniowieczu, lecz też i później — aż do progu XX wieku. Ogromne trudności, jakie trzeba było pokonać

wskrzeszając po wojnie zniszczone obiekty gospodarcze i komunalne oraz uruchamiając te ocalałe, pokazuje Šetinc na szerszym tle wysiłków, jakie w okresie odbudowy podjęło całe społeczeństwo polskie. Z uwagą śledzi autor, sam przecież będąc działeczem politycznym, ducha i kierunki przemian pogrudniowych w kraju. Odmierzając rytm życia gospodarczego i społecznego Polski, powraca jednak wytrwale do roli Śląska w tym życiu:

„Tak, Śląsk przoduje we wszystkim, takie są fakty. Wszędzie opowiada się z podziwem o śląskich kadrach, a w tym podziwie jest też trochę zazdrości. Przedsiębiorstwa śląskie są znane ze swej dobrej organizacji, porządku i dyscypliny. Połowa globalnego eksportu całego kraju przypada na Śląsk — Górny i Dolny. Teraz z kolei zajęto się tam energicznie usuwaniem dysproporcji strukturalnych w przemyśle. Poszukuje się nowych źródeł surowców i gorączkowo rozwija przemysł przetwórczy. Rzecz jasna jednak, że nie da się ominąć trudności. Na drodze postępu oczekuje jeszcze Polskę wiele doświadczeń [..]" [14].

I tak można by tu jeszcze przytaczać wiele równie sympatycznych wątków.

Słoweńskie wspomnienie o Dolnym Śląsku stało się dzięki nim ciekawą i, mam nadzieję, pouczającą dla Słoweńców a bardzo pochlebną dla nas informacją o dzisiejszym Śląsku. Kończy ją autor słowami, które tylko z pozoru brzmią kurtuazyjnie:

„Odkryłem nowy Dolny Śląsk, interesujący i atrakcyjny. I chociaż często mi tu we wspomnieniach odżywały czasy okrutnego cierpienia na wygnaniu, bardzo się cieszę ze zdumiewającego rozwoju tego regionu. Spotykałem młodych ludzi pełnych rozmachu i zapału do tworzenia nowego życia. To dzięki nim, urodzonym na polskim Dolnym Śląsku, moje myśli o tej krainie stają się dużo weselsze. Kiedykolwiek usłyszę słowo „Śląsk", zawsze sobie pomyślę o wypuszczonych przez młode pokolenia głębokich korzeniach splecionych ze starymi, tysiącletnimi korzeniami polskości tej ziemi. A to jest gwarancją, że Dolny Śląsk już nigdy i dla nikogo nie będzie mógł stać się ziemią macoszą — ani dla Polaków, ani dla Słoweńców" [15].

Książka Šetinca, lub przynajmniej obszerne jej fragmenty, z całą pewnością zasługuje na uwagę którejś ze śląskich oficyn wydawniczych lub pism społeczno-kulturalnych. Jej przykład umożliwiłby czytelnikowi polskiemu poznanie obrazu Śląska malowanego przez przyjaciela szczerze nam oddanego i dumnego z regionu, z którym go kiedyś tylko przez przypadek zetknął okrutny los.

W bogatej panoramie historii Śląska wiele jeszcze wydarzeń i spraw, także tych trudnych, bolesnych, czeka na wyjaśnienie. Jak wspominałem na wstępie, wiemy już dziś dzięki historykom stosunkowo dużo o wiel-

[14] Ibid., s. 157.
[15] Ibid., s. 200.

kich obozach koncentracyjnych i jenieckich oraz o hitlerowskich więzieniach i obozach pracy rozrzuconych po Górnym i Dolnym Śląsku w czasie drugiej wojny światowej. Byłoby więc może dobrze, gdyby w badaniach nowszej historii Śląska więcej miejsca poświęcono problemowi obozów przesiedleńczych i losom przesiedleńców rzuconych na Śląsk i skazanych tu na dożywotnie wygnanie i wynarodowienie. Problem ten wart jest uwagi tym bardziej, że nieraz — jak to sygnalizuje Šetinc — narastają w Polsce wokół niego nieporozumienia wynikłe z niewiedzy o charakterze i celach tych przesiedleń. Opublikowane w przyszłości wyniki badań poświęconych tym zagadnieniom nie tylko wzbogaciłyby naszą wiedzę o Śląsku, lecz stanowiłyby też rodzaj hołdu złożonego deportowanym, spośród których wielu już nigdy swej ojczyzny nie ujrzało. Kontakt z tymi, którzy przeżyli i w różnych formach utrwalili swe wspomnienia, powinien się przy tym z całą pewnością stać jednym z celów dla zainteresowanych historią Śląska w latach drugiej wojny światowej.

KAZIMIERZ FELESZKO

SLOVENIAN RECOLLECTIONS OF SILESIA

The literature concerning Silesia rarely appears in the countries which had no frequent and immediate contacts with this region. A special attention, then, must be paid to a book of this type which in the seventies appeared in two languages in Yugoslavia: in Slovenian *Izgnanci — spomeni na Slezijo (Exiles — Recollections of Silesia)* and in Serbo- Croatian *Otadžbina je ostala u nama (The Motherland Has Remained in Us)*. The writer who is now a well-known active party member and social worker in Slovenia, Franc Šetinc, was one of several tens thousand people deported by the Hitlerites from his homeland in 1941. A part of the deported — about ten thousand people was settled in camps scattered all over Lower Silesia.

His own recollections of camps — and it should be added that Šetinc as a teen-ager at that time lived in several camps — and interrelated reports of other people constitute a basic framework of the book. The second layer of the content are the writer's observations made during his visit to Silesia 30 years after the war. Both these chronological layers alternate continually showing the reader both the terror of war and an artistic panorama of Lower Silesia fixed in the writer's memory, seen in different moments of its history and very well constructed in respect of composition.

The book full of facts adds to our knowledge of history of Silesia in the period of the Second World War. At the same time the picture of contemporary Silesia presented to a Yugoslavian reader by a sincere friend, pround of his connections with this region, makes the book by Setinc worthy of notice made by Silesian editors in full or in ample episodes.

KAZIMIERZ FELESZKO

SLOWENISCHE ERINNERUNGEN AN SCHLESIEN

Literatur über Schlesien erscheint selten in Ländern, die mit Schlesien keine festere unmittelbare Kontakte hatten. Besondere Aufmerksamkeit verdient deshalb ein Buch, das in den siebziger Jahren in zwei Sprachen erschienen ist: auf Slowenisch — „Izgnanci — spomeni na Šlezijo" — (Die Vertriebenen — Erinnerungen an Schlesien) sowie in der serbokroatischen Sprache — „Otadžbina je ostala u nama" — (Der Verfasser, heute ein bekannter Staats- und Parteiaktivist in Slowenien, Franc Šetinc, wurde von den Hitlerschergen 1941 zusammen mit zehntausenden Slowenen aus seiner Heimat vertrieben. Ein Teil der Deportierten — ungefähr zehntausend Personen — wurde in Arbeitslager in Niederschlesien eingeliefert.

Eigene Lagererlebnisse — der Jüngling Šetinc war in mehreren Lagern — und eingeflochtene Berichte anderer Leidensgenossen bilden dn Grundstock des Buches. Die Beobachtungen des Autors während seiner Reise durch Schlesien dreissig Jahre nach Kriegsende wurden als zweite Schicht eingeflochten. Beide Schichten wechseln chronologisch und geben dem Leser gleichzeitig ein Bild des Schreckens der Kriegsjahre sowie ein plastisches Panorama Niederschlesiens in verschiedenen Momenten seiner Geschichte erfasst — alles in vorzüglicher Komposition.

Das reichhaltige faktographische Material bereichert unser Wissen der Geschichte Schlesiens aus der Zeit des II Weltkrieges.

Das Bild des heutigen Schlesiens, gezeichnet für den jugoslawischen Leser von einem ehrlichen Freund, der Stolz ist auf seine Beziehungen zu dieser Region, verdient die Aufmerksamkeit der schlesischen Verlage, die das Buch im ganzen oder in einer Auswahl herausgeben sollten.

КАЗИМЕЖ ФЕЛЕШКО

СЛОВЕНСКИЕ ВОСПОМИНАНИЯ О СИЛЕЗИИ

Силезсковедческая литература редко появляется в странах, у которых не было с Силезией богатых непосредственных отношений. Особенное внимание привлекает книга на эту тему, которая в 70 гг. появилась в Югославии: на словенском языке „Изгнанци — спомени на Шлезиё (Изгнанники — воспоминания о Силезии) и на сербско-хорвацком языке Отаджбина е остала у нама (Родина осталась в нас). Её автор, известный сегодня в Словении партийный и государственный деятель, Франц Шетинц, был в 1941 г. одним из нескольких десятков тысяч словенцев сосланных гитлеровцами из родины. Часть ссылных — около десяти тысяч человек — была заключена в лагерах, разбросанных по всей Нижней Силезии.

Лагерные личные воспоминания — следует подчеркнуть, что будучи тогда в юношеском возрасте Шетинц, пребывал на силезской земле в нескольких лагерах — и находящиеся в тесной взаимосвязи с ними сообщения третьих лиц составляют основу этой книги. Второй пласт составляют наблюдения, сделанные автором во время визита в Силезии в тридцать лет после войны. Оба эти пласта хронологические беспрерывно переплетаются, открывают перед читателем как ужас военных лет, как и запечатленную в памяти автора яркую панораму Нижней Силезии, уловимую в разные моменты её истории и мастерски контрастированной с композиционной точки зрения.

Богатый фактографический материал обогащает наши знания об истории Силезии в период II мировой войны. Одновременно картина сегодняшней Силезии, созданная для югославского читателя искренним приятелем, гордящимся своими связями с этим районом, делает книгу Шетинца достойной — в целом или в обширных фрагментах — внимания силезских издателей.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

DOROTA SIMONIDES

RODZIMY FOLKLOR A POLSKA ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA NA ŚLĄSKU

Poddając naukowemu oglądowi śląski folklor oraz naukę o nim jak i jego dzieje do roku 1945, nie sposób nie zauważyć dominujących w nim treści patriotycznych, unaradawiających lud śląski, kształtujących jego polską świadomość narodową. Folklor stał się bowiem na Śląsku najbardziej wykorzystywanym zjawiskiem kulturowym, które świadomie wprzęgnięto w służbę społeczno-narodową. Nadając mu takie znaczenie siłą faktu eksponowano w nim głównie treści, które w pełni odpowiadały postawionym przed nim zadaniom. Świadomość tej sytuacji oraz funkcji, jakie folklor pełnił, musi być mocno uprzytamniana, gdyż rzutują one w dużej mierze na współczesny obraz śląskich obrzędów, wierzeń, podań i pieśni oraz decydują o formie i sposobie włączania folkloru w politykę kulturalną Opolszczyzny.

Zainteresowanie folklorem oraz rola, jaką pełnił, kształtowały się odmiennie w zależności od sytuacji historyczno-politycznej kraju czy regionu. Ponieważ był on z reguły wyrazem kultury jednej klasy społecznej, a rzadko kiedy istniało społeczeństwo jednoklasowe, toteż na ogół oddziaływanie jego było zawężone i stanowiło obok subkultury innych klas i warstw społecznych tylko jeden ze strumieni narodowej kultury.

Zgoła odmiennie wyglądało to na Śląsku. Już od XIV wieku cofające się państwo polskie pozostawiło tu masy etnicznie polskie, wydane na łup germanizacji, której uległa głównie arystokracja i szlachta, lud natomiast pozostał rdzennie polski. Dlatego spotykamy się tu z ewenementem polegającym na tym, iż folklor służył tu całej zwartej grupie polskiej. Fakt, że polską pozostawała tu głównie ludność wiejska, a potem i robotnicza, ma swe daleko idące konsekwencje. Rzutuje on mianowicie na charakter istniejącej tu kultury, na jej ludowy rodowód. Zgermanizowanie się arystokracji i szlachty spowodowało początkowo zahamowanie rozwoju kultury polskiej. Lud nie umiał czytać ani pisać, nie mógł utrwalać czy two-

rzyć nowej wiedzy. Nie był też świadom roli, jaka mu przypadła w udziale. W tej sytuacji mógł jedynie instyktownie trwać uporczywie przy tym, co mu przekazały poprzednie pokolenia. A wartością tą była polska tradycja ustnie przekazywana, stanowiąca istotny składnik samookreślenia się grupy czy narodu. Toteż poprzez należące do niej obyczaje, pieśni, język, wzory postaw i zachowań, stała się ona dziedzictwem kulturowym najpełniej wyrażającym narodową odrębność. Tradycja polska była tu zatem tworzona i pielęgnowana wyłącznie przez lud, innych Polaków tu nie było. Odmienna niż w innych regionach Polski była tu forma kontaktu z tradycją narodową. Z reguły tak bywa, że szkoła, zakład pracy, wojsko, administracja państwowa są instytucjami, w których jednostka może pogłębić wyniesione ze środowiska rodzinnego wiadomości, utrwalić zachowania, wzory postaw. Na Śląsku natomiast zaistniała kolizja pomiędzy polską tradycją wyniesioną z domu a tradycjami wymienionych instytucji. Nie był to zwykły antagonizm społeczny, jak w pozostałych regionach Polski, pomiędzy kulturą chłopską a pańską. Było to zderzenie dwu narodowych tradycji. Polskie dziecko z górnośląskiego domu, nie tylko nie mogło w niemieckiej szkole pogłębić swych wiadomości na temat tradycji narodowych, ale nawet i te wyniesione z kręgu rodzinnego starano się w jego oczach deprecjonować, a w systematycznej, wrogiej wobec wszystkiego co polskie, pracy nauczycielskiej, dławiono każde żywsze nimi zainteresowanie. To samo dotyczy zakładu pracy, wojska, administracji. W ten sposób doszło do przerwania w niektórych punktach więzi pomiędzy tradycją regionalną a narodową. Do śląskiej kultury ludowej weszły nieliczne treści innej tradycji, obcego i wrogiego państwa.

Stwierdzenie, iż nie było tu polskiej kultury pańskiej, służy podbudowie dalszych wywodów wskazujących, iż każde wyjście poza obręb śląskiej kultury ludowej groziło niebezpieczeństwem utraty narodowości. W innych zaborach i regionach Polski także istniała bariera pomiędzy kulturą chłopską i pańską, lecz istniała możliwość jej sforsowania bez niebezpieczeństwa zmiany narodowości. Chłopi polscy przyjmowali czasem model kultury pańskiej, wystarczyło w tym celu wyjść poza obręb wsi. Na Śląsku natomiast każde wyjście z kręgu kultury rodzimej było związane z niebezpieczeństwem utraty narodowości często poprzez wzorowanie się na kulturze obcej, niemieckiej. Pierwszymi zwiastunami owego „dopasowywania się" do kultury pańskiej było unikanie gwary i używanie języka niemieckiego. A ponieważ szkoły, zakłady kształcenia były z reguły niemieckie, niebezpieczeństwo germanizacji groziło na każdym kroku. Wybitny folklorysta, a zarazem znawca gwar śląskich, Lucjan Malinowski, zorientował się po 3-miesięcznym pobycie naukowym na Śląsku w 1869 r. w przedstawionej tu sytuacji i dlatego w pismach swych mocno podkreślał, iż utrata języka narodowego jest pierwszym stopniem do wy-

alienowania się ze społeczności lokalnej i prowadzi w konsekwencji do zagubienia własnej tożsamości. „Wszelkie wynarodowienie przez usunięcie języka narodowego ze szkoły, kościoła i urzędu, zwłaszcza tam, gdzie zaginęła inteligencja narodowa, jak np. ma miejsce na Szląsku, pociąga za sobą tylko ten smutny objaw — pisze L. Malinowski — że spośród masy ludności wychodzą pojedyncze indywidua, [które, — D.S.] przyswajają sobie język i dążność narodu panującego, lecz tym samym stają się obce swemu ludowi i opuszczają jego szeregi" [1]. Pogląd badacza potwierdza mechanizm wynaradawiania się, któremu jednak sporo jednostek uległo. Istniała przeto taka alternatywa: albo trwać przy rodzimych, własnych tradycjach, albo przyjąć kulturę niemiecką. Dlatego też możemy mówić o synonimie ludowa znaczy polska. Ta właśnie identyfikacja etnicznej kultury śląskiej z narodową kulturą polską jest, historycznie biorąc, najważniejszą cechą kultury Górnego Śląska.

FOLKLOR A ODRĘBNOŚĆ ETNICZNA

Na przełomie wieków XVIII i XIX ludność śląska nie uświadamiała sobie faktu wartości folkloru dla podtrzymania polszczyzny, mimo to folklor stał tu na straży spoistości społeczności i był czynnikiem silnie integrującym etnicznie polską ludność Śląska. O Polsce jeszcze nie mówiono. Nawet co światlejśi działacze stawiali raczej na „słowiańskość". Podkreślano dystans do niemieckiej kultury, ale nie odważono się jeszcze łączyć Śląska z Polską. Zbyt długie było od niej oderwanie. Pamiętać jednak musimy, iż zdefiniowanie narodowości, narodu i jego cech było wówczas dopiero dyskutowane i dalekie od dzisiejszych ujęć. Tak przeto w początkowej swej fazie folklor był wyrazem głównie łatwo dostrzegalnej różnicy pomiędzy kulturą niemiecką a śląską. Dlatego już ten okres możemy uznać za pierwszy etap kształtującej się świadomości narodowej.

Podkreślanie przez ludność śląską swej odrębności kulturowej w stosunku do Niemców, owo ustawiczne odczucie, że Ślązak nie jest Niemcem, że mówi, śpiewa, modli się i ubiera inaczej od Niemców — należy ocenić pozytywnie, chociaż nie prowadziło ono jeszcze do wniosku, iż skoro nie jest się Niemcem, to jest się Polakiem. Słusznie zauważa badacz zagadnień narodowych, K. Grzybowski, iż zagrożenie zewnętrzne przez obcy język, obcą kulturę samo w sobie nie rodzi więzi, lecz uświadamia jej istnienie i konieczność trwania po to, by mógł trwać własny język i własny obyczaj [2].

---

[1] Por. J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk*, Opole 1976, s. 100—101.

[2] K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1977, s. 20

Utrzymanie spuścizny po ojcach, wierność odziedziczonym przekazom jest charakterystyczną cechą omawianego etapu. Pielęgnowano folklor, obrzędy i pieśni dlatego, że były własne, rodzime, że tak czynili ojcowie. Doprowadziło to z biegiem czasu do „oskorupienia się w śląszczyźnie", jak podkreśla międzywojenny znawca Śląska [3], jednak owo „oskorupienie" znaczyło dużo więcej niż lokalny tylko patriotyzm.

Na przełomie XVIII i XIX wieku szukano w Polsce, jak i w całej Europie, źródeł narodowości, ducha narodu. Zaczęto go dostrzegać w chłopach, żyjących z dala od cywilizacji i unifikujących formy kultury elitarnej. Lud został naraz nobilitowany i uznany za nosiciela najistotniejszych cech narodu. Chciano w nim widzieć czynnik decydujący zarówno o postępie ekonomicznym, jak i o potędze państwa polskiego. Zainteresowano się jego kulturą, wierzeniami, obrzędami i pieśnią. Zorian Dołęga Chodakowski wystąpił wówczas z tezą, do której zresztą nawiązywali i inni, iż lud, jego kultura mogą stać się jedyną ostoją narodowości [4]. W dyskusji nad kryteriami narodowości folklor zaczął pełnić ważną rolę, widziano w nim skarbnicę przechowującą w stanie niezmienionym czystego ducha narodowego. Za główne wyznaczniki narodowości uznano te przejawy ludowej kultury, które — jak to później zobaczymy — lud śląski instynktownie i samoistnie chronił i otaczał pieczą. To głównie Kazimierz Brodziński w jednym ze swych znanych listów podkreślił, iż narodowość przejawia się w: „przywiązaniu do zwyczajów i obyczajów przejętych od przodków [...], natomiast tam, gdzie o obyczajach przodków zapomniano, tam narodowość bezpowrotnie zginęła" [5]. Pogląd Brodzińskiego był przedrukowywany w całej ówczesnej prasie polskiej, zaciążył na wielu programach, a echa jego spotykamy w zdaniach typu: „w folklorze drzemią zarodki życia narodu", „folklor jest świadkiem powstania narodu słowiańskiego", przekazicielem „świętości i własności narodowej" [6]. Szukano bowiem w nim znamion, które by przyrodzony charakter narodu, jego ducha i pierwotną dążność wykazywały [7]. Utożsamianie narodowości z tradycją, z obyczajem i folklorem było wówczas nagminne, a tkwiące w kulturze ludowej treści pojmowano szeroko jako źródło dla chcącego się odrodzić narodu. Dlatego też w Polsce porozbiorowej programy tworzenia kultury narodowej zbudowane były na zrębie kultury ludowej. Początkowo w procesie tym nie uwzględniono Śląska, choć istniały próby włączenia go w ogólnopolskie

[3] Por. P. Musioł, *Zagadnienia regionalizmu na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 2, s. 88.

[4] Por. A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815—1831*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 20.

[5] Cyt. za: ibid., s. 45.

[6] Ibid., s. 59.

[7] Ibid., s. 61.

badania ludoznawcze. Szukając bowiem cech narodowych, piastowskich i rodzimych, myślano głównie o ludziach Polski przedrozbiorowej, a więc o ludzie dawnego państwa polskiego. A ponieważ Śląsk nie należał do niego, był przeto w pierwszej fazie zainteresowań pominięty, wymazany ze świadomości większości entuzjastów ludowości. Dla sprawiedliwości należy jednak dodać, iż ludoznawcze zainteresowania epoki romantycznej zrodziły się na północno-wschodnich krańcach Polski, stąd też „ruszenie w lud" objęło w początkowej fazie głównie ludność białoruską i ukraińską. O Śląsku prawie zupełnie zapomniano, choć, jak pisał J. Łepkowski, nie leżał on za morzem, lecz za Mysłowicami i Kętami [8].

W ogniu stanęły wówczas dwie koncepcje odbudowy Polski: jagiellońska, opierająca swój byt na ziemiach wschodnich oraz piastowska, widząca swą przyszłość nad Odrą i Nysą. Tę ostatnią reprezentował m.in. H. Kołłątaj. On to jako autor pierwszego naukowego programu folklorystycznego pojmował naród w kategoriach etnograficznych i zgłaszał postulat objęcia badaniami wszystkich etnicznie ziem polskich, a więc i Śląska. Odbudowę przyszłej Polski widział „od prawego brzegu Odry" i formułował pogląd, „że kraj polski powinien się rozciągać za Odrę aż po góry czeskie", gdyż „Ślązacy począwszy od źródła Odry aż po granice Brandenburgii mówią po polsku" [9]. Swój program ludoznawczy zaś skierował do Ślązaka, Maja, pochodzącego z Rudy Śląskiej, znanego redaktora „Gazety Krakowskiej" i księgarza krakowskiego [10].

Natomiast jagiellońska koncepcja opierała się na pojęciu narodu w kategoriach historycznie wytworzonej organizacji państwowej. Według tego typu poglądów Śląsk należał — legalnie zresztą — do państwa niemieckiego. Zapomniano, iż był on terenem narodowego osadnictwa polskiego [11] Stąd też w ówczesnej prasie polskiej można było spotkać odmienne od Kołłątaja poglądy, wyrażone chociażby pytaniem korespondenta „Gazety Polskiej" z 1830 r., które brzmi: „Możesz mieć za Polaków włościan Szląska, Brandenburgii, Saksonii i Pomorza dlatego, że mówią dialektem lachicko-słowiańskim, to jest tym samym co my? Nie, od pięciu, sześciu lub ośmiu wieków nie mamy z nimi nic wspólnego, a wspólność mowy jest niczym, gdy idzie o zdeterminowanie narodowości" [12]. Istotnie, nawet język nie rozstrzygał problemu narodowości, wszak za Polaków uważano wówczas

---

[8] J. Łepkowski, *O życiu narodowym na Śląsku*, „Czas" 1849, nr 42, s. 1.

[9] H. Kołłątaj, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808, s. 133.

[10] Por. J. Pachoński, *Drukarze, księgarze, bibliofile krakowscy, 1750—1815*, Kraków 1962.

[11] Por. J. Kokot, *Rozwój ludności i stosunki narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1968, s. 13.

[12] „Gazeta Polska" 1830: Cyt. za: Zieliński, op. cit., s. 68.

Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Koncepcja piastowska zdobyła sobie jednak sławnych zwolenników, a w sukurs poglądom Kołłątaja przyszły relacje z podróży po Śląsku J. U. Niemcewicza [13], T. Ujazdowskiego [14] i innych, które wyraźnie podkreślały wspólnotę kulturową Śląska z pozostałymi obszarami rdzennej Polski.

Coraz głośniejsze pasowanie mas ludowych na nosicieli nie tylko cech narodowych, lecz potencjalnego bytu narodowego przy równoczesnym podkreślaniu wspólnoty Śląska z Polską, obudziło czujność germanizatorów. Spostrzeżenie, iż masy ludowe na Śląsku mówią po polsku, uczą się w polskich szkołach, modlą się na polskich nabożeństwach, stało się alarmem do podjęcia wzmożonej akcji germanizacyjnej. Zaczęto w latach 1814—1844 zarządzeniami administracyjnymi usuwać polszczyznę ze szkół, widząc w języku polskim najbardziej wymowny i groźny dla ich polityki element odrębności etnicznej. Wszak rozwinięta świadomość etniczna realizowała się właśnie poprzez język i folklor, który stanowił tu ważny atut wyodrębniający ludność śląską od Niemców. Trudno w tym stadium mówić o dążnościach włączenia Ślązaków w naród polski, skoro państwo polskie nie istniało. W tej sytuacji etniczna rodzimość stała się ostoją polskości i substytutem organizacji państwowej [15]. Tego właśnie obawiali się germanizatorzy, ale z tych samych przyczyn Śląsk zainteresował folklorystów niemieckich, dla których polska kultura ludowa Ślązaków stała się na długi czas polem naukowych penetracji.

Ludowość splotła się na Śląsku nierozerwalnie z polskością, toteż to, co polskie, było zarazem chłopskie i robotnicze; to, co niemieckie — pańskie. Każdy, kto chciał poznać śląski folklor, mógł go szukać wyłącznie wśród ludności mówiącej po polsku. Obserwacje tego typu pozostawili nam niemieccy, polscy i rosyjscy badacze, przebywający w XIX wieku na Śląsku [16]. Wspomniany już L. Malinowski rychło doszedł do wniosku, iż w zależności od języka, jakim się kto posługuje, można niemal bezbłędnie określić jego status społeczny. Kto mówił po polsku, ten był chłopem, kto po niemiecku — ten panem. Podobnie rzecz się miała ze strojem ludowym, strój niewiejski nazywano na całym Śląsku „pańskim lub niemieckim". Tak więc to, co w pozostałych regionach Polski miało wymowę li tylko społeczną, tu stawało się kryterium narodowym. Konfrontacja tak rozumianych zjawisk i postaw znana była ludności. „Gdym zapytywał jednego

---

[13] Cyt. za: Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 36.

[14] Por. T. Ujazdowski, „Gazeta Polska" 1830. Cyt. za: A. Zieliński, *Wrocław i Opole w prasie powstania listopadowego*, „Kwartalnik Opolski" 1959, nr 4, s. 91.

[15] Por. J. Byczkowski, *Mniejszości narodowe w Europie 1945—1974*, Opole 1976, s. 21.

[16] Por. E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond, *Wieś śląska w 1840r. Relacje z podróży naukowej I.I. Sriezniewskiego po Śląsku*, Wrocław 1973.

siodłaka czy ma zamiar uczyć swych synów po niemiecku — pisze L. Malinowski — odrzekł mi: «Nie, po cóż, czyż to wszyscy mają zostać panami, niech lepiej zostaną siodłakami jak ja»" [17]. Wreszcie zostawił nam Malinowski obraz zróżnicowania społecznego obiegu języka polskiego na Śląsku. Z obserwacji jego Polacy pozaśląscy dowiedzieli się, iż „Zachowały w życiu potocznym mowę słowiańską następujące klasy: cała ludność wiejska rolnicza, a w miastach, zwłaszcza niewielkich, stany rzemieślnicze i robocze. Wszystkie inne klasy [...] używają zwykle języka niemieckiego" [18].

Pięć lat wcześniej niemiecki historyk, F. Idzikowski, napisał w swej monografii Opola, że „[...] W dni niedzielne czy świąteczne, w czasie targów i jarmarków znika prawie zupełnie mieszkaniec mówiący po niemiecku i po niemiecku ubrany w masie rolniczej polskiej ludności. Odnosi się wrażenie, że jest się nagle przeniesionym do polskiego miasta" [19]. Obserwacje te charakterystyczne dla wieku XIX dezaktualizowały się wolno, lecz systematycznie. Coraz częściej nowa śląska inteligencja ludowego pochodzenia stawała do walki o prawa narodowe. Toteż kiedy w 1932 r. otwarto pierwszą polską szkołę średnią na Opolszczyźnie, prezes Opolskiej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, ks. Jan Melc, uważał za konieczne i istotne zwrócić w swym przemówieniu uwagę na omawiany tu problem. Powiedział wówczas: „Dotąd było tak na Górnym Śląsku: panem był Niemiec, prostym człowiekiem był Polak. Gimnazjum ma sprawić, że Polak będzie panem, a pan ten będzie po polsku mówił" [20]. Słowa te wypowiadał już jednak syn ludu, działacz, który zrozumiał, iż dochowanie cech narodowych nie tworzy jeszcze świadomego swej roli Polaka.

Nowa inteligencja ludowa na Śląsku była już w II połowie XIX wieku świadoma swej funkcji. Zdawano sobie sprawę z tego, iż ludowy charakter kultury śląskiej jest najlepszym sprzymierzeńcem polskości. Dlatego, tworząc i rozwijając kulturę śląską, nie oderwano się ani na moment od jej ludowego rodowodu, od tradycji. Ona bowiem przechowywała owe rdzennie polskie cechy, dostarczając ludności śląskiej treści, z którymi mogła i chciała się identyfikować. W tej sytuacji folklor stanowił zarazem pancerz, chroniący przed germanizacją.

---

[17] Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 124.

[18] Ibid., s. 115.

[19] F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 336.

[20] Cyt. za: *Jedniodniówka wydana z okazji Zjazdu Śpiewaczego w 1938 r. w Raciborzu*, w zbiorach prywatnych nieżyjącego uczestnika Zjazdu J. Rychla ze Strzelec Opolskich.

ODRĘBNOŚĆ ETNICZNA A ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA

Wzrost poczucia odrębności etnicznej oraz powoli, lecz konsekwentnie postępujące uświadamianie sobie przez ludność śląską tożsamości z polską narodowością przyspieszyli bezwiednie sami Niemcy. Już młody J. Lompa skarżył się, że „Niemcy dumni nim gardzili, Polakiem wodnym nazywali" [21]. Równocześnie wydobywał na jaw niemieckie zarządzenia administracyjne, których celem było przeszkodzić w pielęgnacji folkloru [22]. Miało to jednakże ten skutek, że doprowadziło do bardziej spontanicznej akcji ochrony zabytków kultury rodzimej. Im silniejsza była germanizacja, tym większa i bardziej świadoma obrona własnej kultury, własnej tradycji. Z tego poczucia zagrożenia, ze stałej postawy mobilizacyjnej wyrastała późniejsza, silnie uświadomiona przynależność do narodu polskiego. Podkreślił to jeden z rodzimych folklorystów, syn chłopski, ksiądz i autor rozprawy o kulturze ludowej Śląska — Adolf Hytrek. W 1879 r. napisał: „I to wreszcie jest charakterystycznym, że powolny dawniej ruch umysłowości wzmógł się, rozszerzył, spotężniał w sposób niezwykły, właśnie od czasu, kiedy się wzmogło prześladowanie narodowości i wiary ze strony rządu pruskiego" [23]. W tym zresztą upatruje on chęć przechowywania wśród ludu folkloru.

„Wspomnieć wreszcie należy — pisze dalej — iż urzędnicy niemieccy patrzą zawsze z niechęcią na ścisłe przez lud zachowywanie dawnych obyczajów i zwyczajów, z którymi zarazem przechowuje się dawna tradycja i usposobienie narodowe. Ale usiłowania niemieckie, szczególniej drwiny i szykany, wręcz przeciwny wywołują skutek. Lud widzi w nich zamach znienawidzonego nieprzyjaciela na to, co ukochał i broni z tym większą wytrwałością nawet takich przyzwyczajeń, z którymi w innym składzie rzeczy by się rozstał bez żalu" [24].

Pogląd Hytrka, dokładnie i dobrze obznajomionego z mechanizmem germanizacji daje klucz do wyjaśnienia wielu zagadek dotyczących współczesnego ustnego repertuaru folklorystycznego na Śląsku. Dostarcza zarazem odpowiedzi na pytanie, jak to się dzieje, iż w tak stechnicyzowanym i scywilizowanym regionie, badacz może znaleźć dziś jeszcze archaiczne, rudymentarne formy wierzeń, obrzędów i wątków, podań, pieśni, które w innym obszarze dawno już nie występują. Germanizacja przyczyniła się

---

[21] Por. J. Lompa, *Moje wierszowanie*. W: *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, pod red. Z. Hierowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 123.

[22] Por. *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski, Wrocław 1970, s. 127 i in.

[23] A. Hytrek, *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, „Przegląd Polski" 1879, t. 14, z. 3, s. 66.

[24] Ibid., s. 62.

nie tylko do tego, że folklor śląski stał się matecznikiem folkloru polskiego, lecz doprowadziła w konsekwencji do samoczynnych, spontanicznych akcji zbierackich, które podejmowali, nie tak jak w innych regionach: szlachta i inteligencja, lecz tutejsi chłopi i robotnicy.

Do rodzimych zbieraczy folkloru zaliczyć należy: Józefa Lompę, nauczyciela ludowej szkoły w Lubszy, Jana Kupca, chłopa z Łąki koło Pszczyny, Feliksa Musialika i Łukasza Wallisa, górników z Rozbarku, Juliusza Ligonia, robotnika z Chorzowa oraz synów chłopskich, którzy po studiach teologicznych trwali przy ludzie, ks. ks. K. Myśliwca, J. Niedzielę, M. Przywarę, J. Gregora i innych. Dlatego też mógł w 1922 r. powiedzieć Stefan Murek, sekretarz Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech: „Żaden wielki pan pieśni polskiej tu nie pielęgnował, jeno prosty lud, który zawsze za to ofiary ponosił" [25]. Już w 1858 r. J. Lompa, wydając swój ogromny jak na owe czasy zbiór przysłów polskich ze Śląska, mocno we wstępie podkreślił cel swego zbieractwa oraz wartość tych „pereł macierzystego języka". Widząc wpływ żywiołu niemieckiego na kulturę rodzimą, polską, samorzutnie ratował zabytki polskiego folkloru, zaznaczając, że należy je „zachować dla potomności i literatury polskiej" [26]. Związanie folkloru z literaturą polską było charakterystyczne dla J. Lompy i stanowiło jeden z jego często używanych w apelach argumentów [27].

Chłopi nie tylko zbierali i pielęgnowali folklor, lecz również sami dbali o to, by wychować własnych obrońców kultury ludowej. W 1896 r. Jakub Kania, rolnik z Siołkowic pod Opolem, nawoływał do obrony oplskiej pieśni ludowej i do utrzymania zwyczajów i obrzędów własnych. Jego argumentacja była prosta: „Kto szanuje swój naród, ten szanuje śpiewki narodowę, a szanuje je tym więcej, im więcej poznaje jak są piękne i prostoduszne. Zaś póki człowiek szanuje swoje śpiewki, to tym okazuje, że kocha swój naród, swój język ojczysty, że nie jest wyrodnym potomkiem swoich praojców" [28]. Siła tej motywacji trafiła widać do przekonania innym Siołkowiczanom, którzy kontynuowali podjętą akcję zbieracką. Jednym z nich był Bartłomiej Kampa, chłop i sąsiad Kani. Swe wyznanie polskości i trwanie przy kulturze praojców zaświadczył zbieraniem folkloru, szczególnie właśnie pieśni. Zrozumiał dobrze, co sam podkreślał, iż zbiór taki stanowi najlepszy dowód narodowej przynależności Ślązaków i dlatego

---

[25] *Jedniodniówka wydana z okazji Zjazdu Śpiewaczego w 1938 r. w Raciborzu*, s. 9.

[26] J. Lompa, *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku*, Bochnia 1858, s. 3.

[27] Por. jego apel w „Tygodniku Polskim", Pszczyna 1844, nr 5, s. 20.

[28] J. Kania, *Moje wspomnienia*, Opole 1968, s. 50—51.

chciał nim powitać wojsko polskie w dniu powrotu Opolszczyzny do Macierzy [29].

Akcję śląskich chłopów i robotników wspierała prasa polska wychodząca na Śląsku, ukazująca konsekwentnie związek między folklorem a narodowością. „Kto zaszczepi dziecku polskiemu umiłowanie pieśni, ten daje mu bardzo skuteczną broń przeciw germanizacji" [30] pisano. Ochronę folkloru, jego gromadzenie i utrwalanie pojmowano tu zatem jako wyraz nakazu patriotycznego, jako obowiązek wobec ojców, zaś sam folklor jako dokument, mówiący najdobitniej o polskości ludu, jako „jedną z głównych ostoi polskości ziemi śląskiej", jak stwierdza redakcja „Zarania Śląskiego" [31].

Toteż zapoznanie się z intencjami zbierackimi śląskich chłopów i robotników czy też później z akcjami inteligencji, wywodzącej się z wymienionych grup społecznych prowadzi do wniosku, iż mamy tu do czynienia ze zjawiskiem społecznym w innych regionach Polski nie spotykanym, a polegającym na ludowym i masowym charakterze zbieractwa. Jeden z wybitnych śląskoznawców, P. Musioł, omawiając specyfikę regionalizmu śląskiego, dobitnie podkreśla, iż nie było na Śląsku działacza ludowego, który by nie był zarazem i zbieraczem i konserwatorem zabytków śląskiej kultury ludowej [32]. Tę osobliwość na tle historii polskiego zbieractwa folkloru i kultury ludowej zauważają i współcześni wybitni folkloryści, upatrując w tym powód do dumy polskiej kultury [33].

Poczuciu i uświadamianiu odrębności etnicznej pomogły i inne ważne czynniki charakterystyczne dla sytuacji historycznej Śląska. Tak np. w żadnym innym zaborze ludność polska nie zetknęła się z folklorem innej narodowości i z obcą kulturą ludową. Ani w zaborze rosyjskim, ani austriackim nie stosowano kolonizacji, nie przysyłano na ziemie polskie osadników. Ludność wiejska, czy później robotnicza mogła się tam zetknąć najwyżej z urzędnikiem obcego państwa. Natomiast na Śląsku doszło w niektórych okręgach do konfrontacji dwóch kultur ludowych: polskiej i niemieckiej, a co za tym idzie do zderzenia dwóch folklorów. Toteż niemieckie wyspy w morzu polskiej ludności były od początku czynnikiem ułatwiającym dojrzewanie odrębności i świadomości tej odrębności. Mówiły o tym, iż rodzima kultura nie jest niemiecka, choć podkreślić warto, iż świadomość tej odrębności miała w czasach późniejszych swe negatywne

[29] J. Kuźniewski, *B. Kampa — zbieracz opolskich pieśni ludowych*. W: *Z folklorystyki śląskiej*, Opole 1967, s. 63.

[30] „Wiarus Polski" 1902. Cyt. za: S. Szczepaniak, *Dzieje Polonii westfalsko-nadreńskiej*, cz. 2, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 1, s. 182.

[31] „Zaranie Śląskie" 1935, z. 2, s. 133.

[32] Musioł, op. cit., s. 39.

[33] Por. *Pieśni ludu Śląska Opolskiego*, wybór i oprac. A. Dygacz, J. Ligęza, Kraków 1954, s. 9 (*Wstęp*).

skutki, utrudniające zrozumienie i potrzebę łączności z całym narodem polskim. W wypadku jednak samych folklorystów nie objawiało się to tak silnie jak wśród szerokich mas ludowych. Socjologowie, podkreślając omawiane tu silne poczucie odrębności, zwracają uwagę, iż musiało ono iść w parze z określonym stosunkiem wobec ludzi „obcych, tj. nie wywodzących się i nie należących do własnej zbiorowości społecznej" [34].

Kolonie niemieckie, ich kultura i folklor nie były niebezpieczeństwem dla ludności polskiej. Spełniały wręcz rolę stymulatora w procesie unaradawiania, na co zwracali uwagę niemieccy folkloryści, zaznaczając, że ciągłe zatargi ludności polskiej z grupą ludności niemieckiej, przed którą Polacy chronili swój folklor, przyczyniały się do jego aktywizacji i pielęgnacji [35]. Stałe sąsiedztwo Polaków prowadziło z biegiem czasu do polonizowania się rdzennych Niemców. W 1887 r. w memoriale pruskiego ministra oświaty podkreślano, że „[...] w rejencji opolskiej zaszło sporo wypadków, które nakazują zapewnić mniejszości niemieckiej szybką ochronę przed polonizacją" [36]. Warto tu wspomnieć, iż ludność niemiecka zwróciła się listownie do byłego redaktora „Katolika" A. Hytrka z prośbą, aby dla nich wydawał „Katolika" po niemiecku. Atrakcyjność polskiej kultury, polskiego folkloru i polonizowanie niemieckiego folkloru podkreślają m.in. dwaj badacze niemieccy w 1930 r. Zbadali oni folklor wyspy niemieckiej i stwierdzili, iż znajdują się w nim zauważalne wpływy polskiej kultury ludowej, czego nie mogli stwierdzić w relacji odwrotnej. Taki wynik badań wymagał wyjaśnień i wytłumaczenia zaniku wątków rdzennie niemieckich. Przyczyn szukano w cechach etnogenetycznych i stąd konstatacja, że Słowianie przechowują swoje opowieści wierniej od Niemców i dlatego Niemcy zostali tu w przeważającej mierze spolonizowani („Die Wenden haben, trotzdem sie nicht viel früher als die Beskidendeutschen zu Sprachinselmenschen wurden, die ihnen eigentümlichen slavischen Natursagen ⟨Przipolnica, Dziwica, Wurlawy usf⟩ erhalten, die Deutschen der Bielitzer Sprachinsel hingegen besitzen die binnenschlesischen Natursagen ⟨Nachtjäger, Buschweibel, Fenixmännchen uns⟩ nicht) [37]. Oprócz Bielska były tego typu kolonie pod Kluczborkiem, Opolem i Gliwicami. „Odcięte od niemczyzny, osamotnione pośród żywiołu polskiego, wegetują nędznie same dla siebie i tylko w sobie. Mieszkańcy pozostali Niemcami —

---

[34] W. Mrozek, *Problemy socjologiczne województwa katowickiego*, Katowice 1972, s. 16.

[35] A.: F. Krause, *Sitte, Brauch und Volksglaube in Oberschlesien*, „Oberschlesien" 1903, Jg. 2, s. 28.

[36] Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg, (dalej: ZStA Merseburg), sygn. Rep. 90 a, DI2, Nr 1, Bd 3. Cyt. za: K. Popiołek, *Miejsce Śląska w dziejach polskiego narodu* „Zaranie Śląskie" 1964, z. 1, s. 10.

[37] E. Strzygowski, A. Karasek, *Sagen der Beskidendeutschen*, Plauen im Vogtland 1930, *Wstęp*.

pisze A. Hytrek — gdyż lud polski stroni od nich najzupełniej. [...] Wpływu na polską ludność nie wywarli żadnego, a pod względem inteligencji i oświaty stoją dziś znacznie niżej od polskich sąsiadów" [38]. Te konkretne uwarunkowania historyczne zostały odzwierciedlone w ustnym repertuarze ludności śląskiej. Znaleźć je można zwłaszcza w śląskim humorze, na co zwraca uwagę L. Malinowski, podkreślając, iż „mnóstwo anegdot krąży między ludem górnośląskim, w których na jaw wychodzi głupkowatość i niedołęstwo Niemców, tych zwłaszcza, którzy oddzielnymi koloniami osiedlili się wśród okolic czysto słowiańskich" [39]. Ilustruje on swój sąd konkretnymi opowieściami, opartymi na międzynarodowym koncepcie. Zna je cała Europa, a są one probierzem istnienia świadomości własnej wartości i wyższości w stosunku do grupy, o której opowiadają. Wywyższyć się można było poprzez poniżenie innej grupy etnicznej, regionalnej lub sąsiedzkiej. W folklorze wyrazem tego procesu są żarty etniczne lub regionalne, bazujące z reguły na motywach międzynarodowych, znanych już w starożytnej Grecji. Tam właśnie Abderyci (Wybrzeże Trackie) uchodzili za przysłowiowych głupców. W XVI-wiecznych Niemczech byli to mieszkańcy Szyldy, w Danii — miasta Malbo, w Anglii — miasta Gotham, na Węgrzech chłopi z Ratol, a w Polsce Mazurzy i Górale. W dowcipach i żartach etnicznych przedstawia się głupców nie rozumiejących praw życia codziennego, nie pojmujących najprostszych zjawisk. Wyśmiewa się w nich głupotę, naiwność i łatwowierność. Do znanych w tym cyklu kawałów należy motyw: siania soli, suszenia śniegu, wnoszenia słońca w wiadrach, przesuwania kościoła etc. Opowiadając te kawały, Ślązacy określali Niemców jako rajchów, co podkreśla Malinowski zaznaczając, iż chodzi o obcych [40]. Siebie jednak nie zawsze nazywali Polakami. Pamiętać bowiem należy, iż w 1869 r. chłop polski innych dzielnic nie uważał się za Polaka, a około 1870 r. tylko jedna trzecia Polaków mieniła się być członkami narodu polskiego [41]. Polakiem był pan, szlachcic, a mimo to — co podkreśla K. Grzybowski — Niemiec mógł być dla chłopa tym obcym, nie z jego narodu. „W tym zaś negatywnie — pisze — tkwił zalążek świadomości narodowej" [42]. Przykładów utajonej świadomości narodowej, która w sytuacjach szczególnych dochodziła do głosu znajduje się w folklorze, jako spontanicznej twórczości, sporo.

Obecność niemieckiej kultury ludowej uświadamiała zatem ludności polskiej wspomnianych okręgów jej odrębność etniczną, natomiast w utoż-

---

[38] Hytrek. op. cit., s. 66.

[39] Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 128.

[40] Ibid., s. 128 i 112.

[41] Por. T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764—1870*, Warszawa 1967.

[42] Grzybowski, op. cit., s. 82.

samianiu rodzimej kultury z polską pomagali ludności górnośląskiej okręgu przemysłowego, zwłaszcza bytomskiego, w dużej mierze robotnicy — imigranci z tzw. Kongresówki. Przybywali oni z zaboru rosyjskiego i Galicji, werbowani przez przedsiębiorstwa przemysłowe Górnego Śląska już od początku XIX stulecia. Pierwsza fala imigrantów sprowadziła na Śląsk górników rzeczywiście zawodowo dobrze przygotowanych. Osiedlali się oni na Górnym Śląsku, żenili i wiązali ściśle z miejscową ludnością. W wieku XIX imigracja przybrała na sile. Przyjeżdżały całe rodziny. W 1885 r. doszło do dramatycznego ich wydalania z Górnego Śląska. Bismarck obawiał się ich świadomej agitacji na rzecz Polski. Tymczasem z przekazów folklorystycznych wynika, iż pomagali oni sprawie polskiej nie poprzez świadomą akcję, ale właśnie poprzez konfrontację ich własnej kultury rodzimej z kulturą ludności górnośląskiej [43]. Wydalanie ich w tak brutalny sposób wstrząsnęło górnośląską ludnością, a echa tego spotykamy w czasopismach polskich na Śląsku. Badacze Śląska, opisując te kontakty, podkreślali, iż wydarzenie to „[...] pobudziło niemało polski lud śląski do psychicznego przeżycia niedoli wygnanych rodaków, a przez to do psychicznego zespolenia i zrostu z «Polską» wygnańców, z którymi zżyli się przez kilka pokoleń, z którymi byli przeważnie mocno skoligaceni, z którymi w zgodzie pracowali przez półtora wieku, z którymi mówili tym samym językiem, te same mieli obyczaje i zwyczaje, a których jedynie zły los historyczny porozdzielał w czasie różnymi granicami państwowymi i przez to naraził ich na bezlik krzywd i poniewierek" [44]. Znajomość wydarzenia, które odbiło się szerokim echem po świecie musi być przypomniane, gdyż w górnośląskim folklorze odzwierciedliło się ono zarówno w opowiadaniach z życia, jak i w pamiętnikach. Równocześnie fakt 150-letniej imigracji polskich robotników na Śląsk tłumaczy zbieżność niektórych tematów i form górniczego folkloru Śląska z Zagłębiem [45].

EKSPONOWANIE TREŚCI NARODOWOHISTORYCZNYCH W FOLKLORZE

Od czasów zaborów i utraty niepodległości główną cechą polskiej kultury i literatury są przewijające się nieustannie tematy dotyczące wolności i nowej organizacji państwowej. Jeśli z tego punktu widzenia spojrzeć na śląski folklor, poddać oglądowi badawczemu znajdujące się tu treści, wątki, postaci historyczne etc., to niewątpliwie wśród twórczości ludowej wszystkich regionów Polski jest on najbardziej przepojony i nasycony patriotycznymi elementami. Bierze się to stąd, iż właśnie lud walczył o po-

[43] P. Pampuch, *Fossores ex Polonia...*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 1, s. 20.

[44] Ibid., s. 20.

[45] Por. A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Studium folklorystyczne*, Katowice 1975.

wrót do macierzystego pnia. Walczył zatem charakterystycznymi dla niego środkami: pieśnią, opowieścią, samorodną poezją. Jak dalece było to skuteczne, przekonują trzy kolejne powstania śląskie, równie ludowe, robotnicze i rodzime, jak cały folklor śląski. O patriotycznych, wręcz politycznych treściach w folklorze śląskim zadecydował układ sił społecznych i rola mas w życiu całej społeczności śląskiej. W innych dzielnicach, np. w Poznańskiem i Galicji, kierowniczą rolę w walce o wyzwolenie narodowe odgrywała ciągle jeszcze arystokracja i liberalna burżuazja, na Śląsku natomiast żądania społeczne i narodowe wysuwały i o ich realizację walczyły polskie masy ludowe [46].

Na ogół panuje przekonanie, iż w folklorze, jako kategorii tworzonej i transmitowanej przez lud, nie istnieje zbyt wiele przekazów wskazujących na zmysł historyczny ludu, na jego zainteresowanie krajem, narodem, polityką. Pogląd ten utrwalił poniekąd znany badacz, J. S. Bystroń, mając jednak na względzie czasy piastowskie w pieśni ludowej [47]. Nikt już po nim nie zadał sobie trudu spojrzenia na folklor poprzez ten właśnie aspekt. Błąd polegał na tym, że pogląd taki wysuwano na podstawie publikowanych zbiorów folklorystycznych głównie XIX-wiecznych, zapominając, iż selekcji tekstów w ogólnopolskich zbiorach dokonał nie lud, lecz zbieracz nieludowego pochodzenia, mający swój własny obraz chłopstwa i folkloru, według którego wszelkie materiały nie mieszczące się w przyjętej wizji folkloru zostały wyeliminowane. Nie badano wówczas stosunku ludu do własnej tradycji, do wydarzeń historycznych i funkcji, jaką folklor pełnił w budzeniu świadomości narodowej. Spojrzenie na folklor śląski z tego właśnie punktu widzenia ukazuje współcześnie wcale bogatą problematykę. Po pierwsze lud inaczej rozumie historię niż dawniejsi przedstawiciele warstw wyższych. Obraz historii w folklorze jawi się zatem jako obraz dziejów własnej wsi i najbliższego otoczenia. A ponieważ wydarzeń historycznych ważnych dla kraju, w których istotnie wieś by uczestniczyła było początkowo mało, stąd też i nikłość w folklorze tego typu tematów. Jeśli jednak za historię poczytamy klęski, katastrofy, choroby oraz te ważne wydarzenia, w których dana wieś lub ludność brała bezpośredni udział, a więc fakty, które tworzą tzw. mikrohistorię środowiska, wówczas folklor w pełni odzwierciedla przeżycia ludu. Nadto istnieje i drugi aspekt zagadnienia, a mianowicie rozwój i wzrost samowiedzy ludności, która w zależności od regionu, okresu i czasu oraz własnej świadomości sięga do historii i interpretuje jej fakty na swój sposób. Tak np. w II połowie XVIII wieku miało miejsce powstanie górników polskich w Tarnowskich Górach, którzy zbuntowali się przeciw niemieckim panom.

[46] Por. Popiołek, *Miejsce Śląska...*

[47] J. S. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1925, s. 6—12.

Ponieważ tradycja ustna nie lokalizuje dokładnie czasu i miejsca, toteż co jakiś czas pojawia się w opowieściach ustnych podanie, mówiące o tych rozruchach, przy czym jest ono w rozmaity sposób aktualizowane i konkretyzowane, przypisywane nawet to Napoleonowi, to Kościuszce. W zasadzie już od powstania kościuszkowskiego i epoki napoleońskiej wszystkie doniosłe wydarzenia na ziemiach polskich odbijają się echem w śląskim folklorze. Echa powstania z 1794 r. zostały przetworzone w śląskiej pieśni ludowej, która na Górnym Śląsku brzmi:

Warszawa i Kraków są to szwarne miasta,
Obiecał król pruski, iże je potrzaska.
Kościuszko odpisał, że się go nie boi,
W Krakowie, w Warszawie pełno wojska stoi.

Pieśń musiała kiedyś być bardzo popularna, skoro w różnych punktach Śląska istnieje wiele jej wariantów [48].

Ludowa interpretacja wydarzeń historycznych jest zmienna, gdyż uzależniona właśnie od celów, dla jakich tekst folklorystyczny jest wypowiadany, wskrzeszony i aktywizowany. Tak np. u ludowego poety i gawędziarza śląskiego Wawrzyńca Hajdy, górnika z Piekar Śląskich, spotykamy podanie o mieczu Bolesława Chrobrego. Interesująca jest w nim interpretacja faktu wyszczerbienia się miecza na bramie kijowskiej. Miecz uległ zniszczeniu dlatego, że zamiast na Niemców, Chrobry wyruszył na Kijów. Podanie zostało zaktywizowane i w tej wersji zapisane po powstaniach śląskich, w czasie gdy ludność śląska na próżno oczekiwała oficjalnej pomocy rządu polskiego, zajętego wyprawą kijowską (1920 r.). Analiza nowych śląskich zbiorów podań, współcześnie zebranych lub wydobytych z dawnych czasopism, pamiętników chłopskich itp., zaprzecza krążącym stereotypom o braku tematyki historycznej w folklorze. Znajdujące się w nim podania historyczne, pieśni powstańcze, wiersze samorodnych poetów śląskich robotników i chłopów, jak i apele nawołujące do zbieractwa, których inicjatorami byli zbieracze rodzimi, wskazują na powolną, lecz stale rosnącą świadomość wartości folkloru i myślenia historycznego. Stanowią zarazem ilustrację czynnej i aktywnie rozwijającej się świadomości narodowej, która nie była wynikiem wyłącznie pracy działaczy politycznych, ale i samej ustnej tradycji. Z braku miejsca warto choćby zasygnalizować, iż silnym argumentem dla działaczy stały się zwłaszcza te podania ludowe, które dotyczyły czasów piastowskich i mówiły o Śląsku żyjącym w państwie polskim. Do nich nawiązywały redakcje śląskich czasopism, apelując by je spisano i przesłano na ich adres [49]. Przechowywanie prawdy

[48] Pieśń podał do druku B. K a m p a, „Gazeta Opolska" 1901, nr 79.
[49] „Zwiastun Górnośląski" 1868, nr 17, s. 123—129.

i tradycji historycznej było według A. Hytrka silnie zakorzenione wśród ludności śląskiej i stało się jej znamienną cechą [50]. Już wcześniej ilustrują to zebrane przez Malinowskiego materiały. Przekonują one, iż tradycja nie tylko „przechowywała prawdy historyczne", lecz dzięki wspominaniu i dalszemu przekazywaniu budziła nadzieje i siły do przetrwania. Dotyczy to szczególnie podania mówiącego o tym, iż na dnie Odry spoczywa ciężki kamień. Jeśli go lud wydobędzie, wówczas Śląsk wróci do Macierzy [51]. Zaś starki szeroko opowiadały wnukom i prawnukom o wojsku św. Jadwigi, które spoczywa pod opolską wieżą i czeka, aż zostanie zbudzone do walki o polskość Śląska. Podanie o wojsku św. Jadwigi, które spoczywa pod Sroczą Górą i ma powstać, gdy dojdzie czas wyzwolenia Śląska spod władzy niemieckiej, wykorzystywali także nauczyciele polskiego gimnazjum w Bytomiu w procesie patriotycznego wychowania młodzieży [52].

Warto tu także wspomnieć o pięknym zwyczaju, według którego nowo narodzone dziecko kładziono w izbie na podłodze, aby było przywiązane do domu i ziemi. Jeszcze współcześni nam informatorzy opowiadają, iż kładąc dziecko na ziemi, ojciec wypowiadał następujące słowa: „Pamiętaj tu jest twoja ziemia i twój dom,,pilnuj go i strzeż wiary i mowy ojców" [53]. Dlatego z całym przekonaniem mógł w 1879 r. napisać działacz i znawca ludu śląskiego: „Lud górnoszląski pamięta o historycznej polskiej przeszłości swego kraju i kocha ją, szczyci się potęgą i świetnością dawnej Polski, dziejów jej słucha ze łzami wzruszenia, marzy o jej przyszłości i pragnie jej tak żywo jak inni Polacy" [54]. Ten sam działacz podkreśla raz jeszcze, iż dawniejsze czasy polskie zna lud śląski głównie z *Żywotów świętych* Skargi, z *Matki świętych polskich*, z rozmaitych powieści historycznych z upragnieniem czytanych, z dumą i miłością przypomina sobie i wielkość narodu polskiego w wiekach ubiegłych. Przede wszystkim zna i kocha czasy Piastów [55]. Wspomniane tu podania historyczne, stanowiące ludową interpretację autentycznych wydarzeń z przeszłości, tych, które lud uznał za najważniejsze, odzwierciedlają jego związek z Polską. Popularyzację zawdzięczają nie tylko tradycji ustnej, lecz również i rodzimym zbieraczom, twórcom, którzy je ponownie zaktualizowali, publikując w nowej interpretacji w poczytnych czasopismach śląskich. Tak np. wybitny poeta-robotnik, Juliusz Ligoń, opracował 30 tekstów podań historycznych, któ-

[50] Hytrek, op. cit., s. 306.

[51] Por. Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 137.

[52] A. Nawara, *Raciborska „Strzecha" — pomnik — twierdza polskości*, „Kalendarz Opolski" 1973.

[53] O zwyczaju tym wspomina także M. Bytnar-Suboczowa, *Główne elementy kultury ludowej na Śląsku*. W: *Śląsk*, pod red. S. Bąka, Wrocław 1963, s. 56.

[54] Hytrek, op. cit., s. 67.

[55] Ibid., s. 306.

re ułożył w zwarty cykl gawęd. W ten sposób przybliżył w swych „pogadankach wieczornych", zarówno dzieje Śląska, jak i jego związku z pozostałymi dzielnicami Polski. Cykl ów ukazuje wyjątkowo głębokie zrozumienie potrzeby zakorzenienia swej egzystencji w tradycji, w spuściźnie dziadków. Ligoń w prosty sposób podkreślił konieczność pogłębienia rozwoju świadomości historycznej, która według niego wyraża się między innymi znajomością własnych dziejów i przeszłości kraju ojczystego [56]. A więc nie uczony, nie przedstawiciel inteligencji, lecz zwykły robotnik podjął się nawoływania do pracy nad samowiedzą, nad poznaniem historii Śląska i jego ojczyzny — Polski. Przekonująco i zgodnie z prawdą brzmi w tej sytuacji pogląd rodzimego znawcy ludu, piszącego, iż: „Nauczycieli, przewodników w oświacie musiał [lud śląski — D.S.] z samego siebie wydać, sam sobie wystarczyć musiał i dotąd musi" [57]. Warto tu odnotować, iż większość działaczy spoza Śląska, początkowo przekonanych o rychło postępującej na Śląsku germanizacji ludu, zaznajomiwszy się z jego kulturą i walką, jaką w jej obronie toczył, podkreślało, że „[...] na ludzie śląskim może się wzorować lud polski", że „[...] lud polski trzeba doprowadzić tam, dokąd lud górnośląski zaszedł już sam, bez przewodników" [58]. Istotnie, przewodników początkowo nie było, lud górnośląski wyłonił ich sam z siebie. Byli to nauczyciele ludowi, chłopi i robotnicy, którzy drogą samokształcenia zdobywali swą wiedzę.

Jak głęboko zakorzenił się stereotyp „niemieckości" Śląska wśród ludności innych regionów Polski świadczy wypowiedź B. Koraszewskiego. Włączył się on czynnie w walkę z panującym przesądem, według którego jacyś „wasserpolacy" skazani na wymarcie żyją na Śląsku. Dlatego też, pisząc w „Wędrowcu" na temat języka i poezji Górnoślązaków, zaznaczył: „Zaprawdę skazani, lecz nie tylko przez Niemców, ale niestety przez Słowian samych" [59]. Gorzkie słowa Koraszewskiego nie były jednak w pełni sprawiedliwe. Trzeba bowiem pamiętać o bogatym zbiorze L. Malinowskiego, o tym, że i O. Kolberg nosił się z zamiarem wydania 4 tomów materiałów z Górnego Śląska, po które zresztą chciał przyjechać na Śląsk i rozpocząć tu badania terenowe. Od myśli tej odwiódł go J. Bliziński, pisząc mu: „Gdyby tak jeszcze chodziło o zwykłego śmiertelnika, skończyłoby się na wytransportowaniu do granicy. Ale etnograf europejskiej sła-

[56] J. Ligoń, *O dawnych czasach Górnego Szląska, czyli pogadanki wieczorne pomiędzy nauczycielem, obywatelem i górnikiem*, „Gazeta Górnośląska" 1878, nr 47—50.

[57] Hytrek, op. cit., s. 67.

[58] B. Kalicki, *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności. Wstęp*, „Przegląd Polski", Kraków 1879, s. 295

[59] B. Koraszewski, *O języku i poezji Górnoślązaków*, „Wędrowiec" 1900, nr 21, s. 408.

wy, który już napisał tyle tomów, i który obecnie w r. 1886 zbierałby dowody polskości owego Śląska, który żelazny książę chce mieć niemieckim, na pewno padłby ofiarą na podobieństwo Kraszewskiego" [60]. Również L. Malinowski w 1869 r. musiał po trzymiesięcznej wędrówce po Śląsku skorygować swą opinię. I on przybył ze zgoła fałszywym pojęciem o stosunkach narodowych na Górnym Śląsku. Sam w listach pisze, że sądził, iż germanizacja szła tu szybszym krokiem, że żywioł polski został już wytępiony, tymczasem, jak zaznacza: „[...] rzeczy nie stoją tak źle" [61]. Reprezentuje Malinowski warszawskie opinie i dlatego niepokojąco brzmi jego sąd: „[...] u nas wielu podziela to przekonanie" [62]. W dwadzieścia lat później mamy już dowody, iż warszawskie środowisko pragnęło bliżej dowiedzieć się, jak sprawy stoją. W 1888 r. redaktor czasopisma krajoznawczego „Wisła" zwraca się do cieszyńskiego działacza, dra Andrzeja Cinciały, z prośbą o współpracę. Redaktorem tym był wybitny folklorysta Jan Karłowicz. W liście do Cinciały pisze on: „Powtarzam prośbę, którą już do pana poprzednik mój w redagowaniu «Wisły» zanosił o łaskawe współpracownictwo w piśmie naszym. Tak mało jeszcze wiemy o Śląsku, szczególnie pruskim, że wszelkie przyczynki do tej starożytnej dzielnicy Polski będą dla nas pożądane" [63]. Widocznie zdołał się wiele dowiedzieć, gdyż w kilka lat później w swojej pracy *Rys ludoznawstwa polskiego* m.in. napisał: „Śląsk niewątpliwie jest najwyżej oświeconą dzielnicą polską. Wszędzie wobec wyższej cywilizacji bledną tradycje, zanikają obrzędy, pieśni, zabobony, strój i zabudowania tracą w części charakter miejscowy; tak też jest na Śląsku. Jednakże z tego, co dziś jeszcze się tam spotyka i co zapisane ostatnimi czasy, widać, że wierzenia i utwory ludowe wspólne tam były z całą Polską, i że jak w każdej innej prowincji przechowały się tam pewne odrębne zabytki" [64]. Tego typu dowodów pamięci nie trzeba mnożyć. Wystarczy w podsumowaniu problemu wskazać na piękny wiersz M. Konopnickiej wydrukowany w popularnej na całym Śląsku „Gwiazdce Cieszyńskiej". Brzmi on:

Hej ty Śląsko, stare Śląsko
Odrąbana ty gałązko,

[60] *Korespondencja Oskara Kolberga*, cz. 3.: *Z lat 1883—1890*, Wrocław—Poznań 1969, t. 66, s. 358, *List J. Blizińskiego do O. Kolberga z 19 VI 1886 r.*

[61] Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 95.

[62] Ibid.

[63] L. Brożek, *Sześć listów Jana Karłowicza do dra Andrzeja Cinciały*, „Biuletyn Ludoznawczy", Czeski Cieszyn 1969, R. 1. s. 12.

[64] Por. J. Karłowicz, *Rys ludoznawstwa polskiego*. W: *Polska. Obrazy i opisy*, t. 1, Lwów 1909, s. 139—146.

Odrąbana od Macierzy
Porzucona na rubieży [65].

Porzucenie na rubieży bez przywódców, inteligencji jako warstwy przewodniej uważano za wystarczający dowód niemożliwości utrzymania narodowości. Sądzono, iż w takiej sytuacji lud nie mógł pozostać polski. Dlatego redaktor krakowski, B. Kalicki, w „Przeglądzie Polskim", prezentując czytelnikom obraz kultury ludności górnośląskiej, pisze, iż brak polskiej szlachty i inteligencji na Śląsku poczytano za znak zniemczenia ludu śląskiego. Prostując tę pomyłkę, dodaje, że tymczasem z przykładu Śląska należy się uczyć, jak „spolszczyć polski lud i z ludu polskiego uczynić naród polski". Snując dalsze rozważania o narodowości polskiej ludu górnośląskiego, pisze: „[...] tu lud pozostał polski, pod naporem germanizacji zmężniał, spolszczył się" [66].

FOLKLOR W PROGRAMACH POLSKICH ORGANIZACJI I CZASOPISM NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Śląscy działacze rodzimi oraz folkloryści i zbieracze folkloru skupieni wokół polskich czasopism wydawanych na Śląsku włączyli folklor w swój program wydawniczy. Nie istniała żadna śląska gazeta, żadne śląskie stowarzyszenie czy kasyno, które by nie dostrzegło potrzeby nawiązania do najżywotniejszych w obiegu ludowym treści folklorystycznych. Stanowiły one najbardziej naturalny pomost łączący działaczy z ludnością, redaktorów z czytelnikami. Słusznie przeto podkreślają znawcy dziejów i kultury śląskiej, że „eksploatowano przede wszystkim kulturę ludową Śląska" [67].

Folklor jest odporny i „nieprzemakalny" na treści obce psychice danego środowiska. Ta jego naturalna „impregnacja" zadecydowała o tym, iż szukano w nim narodotwórczych elementów, których istnienie należało uświadomić szerokim kręgom odbiorców i wskazać na ich polski charakter. Tego zjawiska nie mogła określić ludność śląska sama, wymaga to bowiem szerszej znajomości kultury, dłuższych obserwacji lub też innego, świeżego spojrzenia przybysza. Dlatego też w procesie tym bardzo ważną rolę odegrali działacze spoza Śląska, głównie z Wielkopolski, Krakowa i Warszawy. Aby folklor mógł pełnić narodowo-społeczne funkcje, musia-

---

[65] Cyt. za: A. Targ, *Związki Śląska Cieszyńskiego z ziemiami polskimi w II połowie XIX wieku. Materiały z sympozjum czechosłowackich i polskich historyków na temat początków polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim*, Czeski Cieszyn 1968, s. 198.

[66] Kalicki, op. cit.

[67] Musioł, op. cit.

ła istnieć wśród szerokich mas społeczeństwa świadomość jego wartości. Z tą zaś bywało różnie. Z jednej strony mieliśmy przykłady rosnącej grupy rodzimych działaczy i zbieraczy o zdumiewająco wysokim stopniu samowiedzy i świadomości historycznej, ale istniała obok, zwłaszcza w połowie XIX wieku, masa ludowa, która nie pojmowała jeszcze sensu folkloru, celu zbieractwa i znaczenia kultury ludowej w utrzymaniu polskości. Ślązacy dojrzewali powoli, toteż dialektolog L. Malinowski, dość często spotykał się z niedowierzaniem ludu, gdy tłumaczył cel swoich wędrówek. W listach swych notuje: „Wielu nie może pojąć, że taki słuszny człowiek włóczy się po kraju, aby zbierać bajki. Tego poczciwi Ślązacy od przodków nie słyszeli" [68]. W innym liście zaznacza: „Nikt bowiem nie chciał uwierzyć [...], abym podróżował tylko dla słuchania bajek i piosenek" [69] lub „[...] lud nie był w stanie zdać sobie sprawy z tego, co ja właściwie za jeden i jaki jest prawdziwy cel moich wędrówek" [70]. Wydawać by się mogło, iż dotyczy to obcych, przyjezdnych, do których miejscowa ludność nie miała zaufania. Tymczasem z takim samym niedowierzaniem spotkał się początkowo J. Lompa, mimo iż znał swych ziomków i oni jego znali. Narzekał on, iż nauczyciele, do których zwrócił się z prośbą o zebranie pieśni ludowych, „wymawiają się, że nie mają czasu, drudzy mówią: na co takie błazny spisywać [...]" [71].

Błazny, głupstwa, drobnostki i tym podobne określenia dowodzą, że początkowo istotnie nie wiedziano, w jakim celu można i należy utrwalać folklor. Nośnikiem jego była gwara. A i ona wymagała dowartościowania. Tak jak chłop nie mógł zrozumieć celu zbieractwa folkloru, tak samo nie pojmował zachwytów nad gwarą, którą mówił. W tej sytuacji wręcz paradoksalnie brzmi zestawienie dwóch zdań, zdania uczonego i chłopa. Pierwszy mówi: „Jedną z najciekawszych dla badacza gwar polskich jest mowa zacnych Szlązaków". Drugi wstydzi się nią posługiwać wobec człowieka miejskiego i uważa, że jest ona nic nie warta: „Po co oni — mówił mi [stwierdza Malinowski — D.S.] — mają pisać takie błouzny [głupstwa], nasza rzecz [mowa] to nie je nic wert dla pisania, to je taka rzecz grubelacka, paorisz [bauerisch], wasserpolacka rzecz" [72]. Taką odpowiedź usłyszał L. Malinowski, gdy w powiecie kozielskim prosił chłopa w karczmie o opowiedzenie mu kilku bajek.

---

[68] L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum" 1877, s. 382—383.

[69] L. Malinowski, *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*. Cyt. za: Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 145.

[70] Ibid.

[71] „Zaranie Śląskie" 1935, z. 1, s. 46.

[72] Malinowski, *Zarys życia...*, s. 47.

Jak bardzo zmienił się stosunek ludności do swej gwary, ilustruje wcześniejszy sąd Bystrzanowskiego, (emisariusza Adama Czartoryskiego), który przebywając na Śląsku pisze w swych spostrzeżeniach, iż tam gdzie Śląsk nie jest zgermanizowany, jest on polski, „z tym dodatkiem, że zasada polska, że gwara polska są tam uważane za coś wznioślejszego i wyższego" [73]. W odpowiedzi, którą usłyszał Malinowski, obserwujemy już namacalny skutek niemieckich ataków na gwarę śląską, skutek systematycznego wmawiania Ślązakom, iż ich język jest przedziwną mieszaniną polsko-morawsko-czesko-niemiecką, nie mającą nic wspólnego z literacką polszczyzną. Sądy te poznał badacz gwary i dlatego tak dobitnie, gdy tylko nadarzała się okazja, podkreślał, iż język folkloru śląskiego zbliża się bardziej do „literackiego aniżeli gwary ludowe z okolic np. Warszawy lub Krakowa" [74].

Opisanie tego typu należało rozpowszechniać i uświadamiać ludności śląskiej. Równocześnie jednak należało podjąć bliższą współpracę międzyregionalną po to, aby pracować nad integracją całego narodu, w tym oczywiście i Śląska. Toteż już w 1842 r. w jednym ze sprawozdań Kasyna Gostyńskiego czytamy:

„Stosunki nasze z Górnym Szląskiem coraz bardziej się rozszerzają. O ile Królestwo coraz więcej się z Górnym Szląskiem pod względem przemysłowym jednoczy, o tyle i my pod względem naukowym się zbliżamy. Początkiem tego był drobny zbiór wierszy nauczyciela Lompy, od tego czasu zaczął jeden z uczonych członków naszego Wydziału zbierać pieśni gminne z Górnego Szląska, dotąd przez żadnego z naszych uczonych literatów nie zbierane, gdyż Żegota Pauli ani Wójcicki ich nie wspomina. Zbiór tych pieśni już 300 przynosi" [75].

Uczonym tym był Edmund Bojanowski. W tym samym prawie czasie krakowski badacz, J. Łepkowski, pisze artykuł *Wiadomości o Śląsku*, w którym mocno eksponuje podania ludowe jako „jedyną po Piastach pozostałość, a jeszcze przez Polaka dotąd nie zebrane i nie objaśnione". Kończąc, dodaje: „Powieść przechowuje tu narodowość" [76]. Z podobną tezą w innych polskich czasopismach wychodzili działacze śląscy. Wspominany już B. Koraszewski w „Wędrowcu" napisze: Pieśń gminna, którą starano się germanizować stoi tu „na straży narodowych pamiątek Kościoła" [77]. A znany śląski poeta w „Zaraniu Śląskim" w 1910 r. powie: „To

[73] Cyt. za: G r z y b o w s k i, op. cit., s. 107.

[74] M a l i n o w s k i, *Zarysy życia ludowego...*, s. 100.

[75] *Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Przemysłowego w Gostyniu, z dnia 1 i 2 marca 1842 r.*, „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy" 1841/1842, R. 5, s. 212.

[76] J. Ł e p k o w s k i, *Wiadomości o Śląsku*, „Biblioteka Warszawska" 1849, t. 3, s. 361.

[77] K o r a s z e w s k i, op. cit., s. 408.

zbieranie pieśni ludowych było pierwszym przejawem budzącego się życia narodowego Górnoślązaków, które bardzo silnie oddziałało na przyszłych piewców górnośląskich" [78]. Ludności śląskiej, która dostrzegała różnice pomiędzy własną a niemiecką kulturą, folklorem, językiem należało przeto uprzytomnić, iż z istniejącego u niej poczucia odrębności etnicznej jest już tylko krok do identyfikacji z kulturą polską, z losami narodu polskiego. Zadanie to stanęło przed stowarzyszeniami polskimi, prasą, organizacjami i działaczami polskimi na Śląsku. Było to tym pilniejsze, że germanizatorzy zdołali już części ludności wmówić, iż nie są Polakami, lecz Prusakami, na co zwraca uwagę L. Malinowski [79].

Prasa była przeznaczona dla Polaków, ci zaś byli tu przeważnie chłopami i robotnikami. Tak przeto folklor znalazł się na łamach prasy nie jako wyraz mody czy zainteresowań małej grupki osób, lecz stanowił ważny atut w dialogu z ludem. Dlatego czasopisma takie, jak: „Tygodnik Polski", „Gwiazdka Cieszyńska", „Dziennik Górnośląski", „Światło", „Głosy z nad Odry" czy późniejsze „Zaranie Śląskie" zamieszczały apele nawołujące do nadsyłania materiałów ludoznawczych, gdyż w ten sposób nawiązywały kontakt z czytelnikami. W drugiej fazie publikowano cykle opowieści ludowych, nie tracąc z oczu narodowej funkcji drukowanych tekstów folklorystycznych. Dlatego też redakcje czasopism uważały za konieczne ponawianie apeli skierowanych do czytelników. Miały one na celu zapewnienie sobie współpracy czytelników i wykazanie wartości folkloru [80]. Redaktorzy czasopism opierając się na folklorze realizowali program unarodowienia szerokich mas. Folklor jako część codziennego życia społeczności śląskiej stanowił bardzo wygodny punkt wyjścia do wszelkich narodowowychowawczych dyskusji. Znany był i odczuwany jako rodzimy, jako własny, nie wymagał przeto długich wyjaśnień czy budowania sztucznych sytuacji przykładowych, potrzebnych do zilustrowania tendencji i tez programowych. Kiedy np. omawiano zwyczaj obchodzenia św. Mikołaja na Śląsku (materiały czytelnicy przysyłali sami), redakcja z miejsca wykorzystała okazję do komentarzy narodowych, ukazując, w jaki sposób popularnego św. Mikołaja włączyć w lekcję wychowania patriotycznego. Łatwo to zilustrować na przykładzie bytomskiego „Światła". Na kanwie wzmiankowanego obrzędu czytamy tam: „W polskich domach nie mówi on [św. Mikołaj — D.S.] po łacinie ani „guntag", ale po polsku, jak się należy. Przez to pokazuje, iż żaden Katolik i Polak, czy stary czy dziecko, nie powinien nigdy inaczej, jak po polsku i po katolicku pozdrowić". Mówiąc zaś o podarunkach, które wręcza dzieciom , redakcja podkreślała, iż należy darować polski elementarz, „[...] Albowiem choć św. Miko-

[78] E. Grimm, *O poetach górnośląskich*, „Zaranie Śląskie" 1910, z. 2, s. 50.
[79] Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 75.
[80] „Światło" 1890, nr 1, s. 86.

łaj nie był z urodzenia i mowy Polakiem, to jednak jako mąż boży i święty wie, że mowa ojczysta każdego narodu jest darem bożym i że ją zachować i pielęgnować potrzeba" [81]. Pouczanie, iż mowa polska jest darem bożym, iż jej pielęgnowanie i doskonalenie jest obowiązkiem każdego Polaka spotkać można zarówno w czasopismach, jak i programach organizacji polskich. Stało się to niemal nawykiem. Wyrastał on ze zrozumienia sytuacji i dowodził przeobrażenia, przejścia z pierwszego etapu — a więc troski o folklor i język na zasadzie nieuświadomionej spuścizny po ojcach w etap drugi, w którym troska ta w pełni świadoma weszła w program działalności oświatowej prasy i stowarzyszeń polskich. Na przeobrażenie to zwraca uwagę cytowany już A. Hytrek. Pisze on:

„Dziś, gdy ten lud coraz większe w oświacie robi postępy, coraz szerszy zakres wiedzy zdobywa, zyskuje zarazem coraz silniejsze fundamenta dla swego poczucia narodowego, silniejsze przez to, że oparte nie tylko na samym przywiązaniu do tradycji, lecz na przekonaniu, że to co kocha, miłości warte, że to poczucie narodowe nie jest jakąś miłością błędną, ale prawem przyrodzonym, przez Boga w serce ludzkie włożonym, więc zacnym i świętym" [82].

Przyczyna zainteresowania folklorem, świadomy przekaz polskich tradycji młodszym generacjom, selekcja tego, co warto przekazać i zapamiętać, dojrzewała razem z działaczami i nabierała coraz częściej walorów świadomie narodowych. Tak przeto z pierwszego etapu kształtowania świadomości narodowej, w którym podkreślano głównie wspomnianą odrębność etniczną, działacze przeszli do drugiego, w którym wykazywali nie tylko prawo do narodowości, lecz wspólnotę z całym narodem polskim. Nie istniało żadne towarzystwo, koło czy związek polski na Śląsku, który by nie znał wartości tradycji folklorystycznych, żyjących w społeczeństwie śląskim, i nie zrozumiał ich roli w aktywizacji polszczyzny. Toteż wciąż apelowano do członków, aby zbierali przejawy folkloru i wykorzystywali je w działalności kulturalnej towarzystw. Ze statutów organizacji, z ich sprawozdań oraz wywiadów z byłymi członkami wynika, iż zarządy poszczególnych towarzystw, kół, związków etc. inicjowały powstawanie chórów, zabiegały o repertuar dla nich, organizowały kursy dla działaczy, na których prezentowano polskość śląskiej kultury ludowej i pokazywano, w czym tkwi bogactwo folkloru ojców [83].

Tak zorganizowanej pracy przeciwstawiali się coraz mocniej germanizatorzy, zwłaszcza już po powrocie części przemysłowej Śląska do Polski. Początkowo w latach 1922—1930 praca nad umacnianiem polszczyzny za pośrednictwem folkloru nie natrafiała na administracyjne zakazy

[81] Ibid., 1882, nr 24, s. 382—384.
[82] H y t r e k, op. cit., s. 66.
[83] Por. *Księga pamiątkowa śpiewactwa opolskiego, Opole 1957.*

Niemców. Uważano wówczas, iż miejsce ucisku administracyjnego winna zająć *propaganda kulturowa* [84]. Zaczęto przeto zakładać na wzór polskiej działalności najrozmaitsze towarzystwa (Heimatvereine), mające skupić głównie tę część społeczeństwa śląskiego, która w wyniku długotrwałej germanizacji istotnie uległa zniemczeniu. Podporą owych licznych organizacji i towarzystw niemieckich zostali głównie nauczyciele pochodzenia rodzimego, przyznający się już do narodowości niemieckiej, tacy jak: A. Perlick, L. Chrobok, G. Hyckel, K. Mańka i inni. Rozpoczęli oni na szeroką skalę zakrojoną akcję zbieractwa folkloru, zaś znając dobrze język polski, sami tłumaczyli zebrane lub pamiętane teksty folkloru na język niemiecki. Wówczas też w zbiorach folklorystycznych, wydawanych przez nich, zjawiają się dopiski, brzmiące: „polnisch vernommen", „polnisch erzählt", „von polnisch sprechenden Mutter", które wyraźnie wskazują na polskie źródła tekstów, nie mówiąc już o nazwach demonów, jak: „die Zmora", „der Utoplek", „die Strzyga" itp. [85].

Po roku 1933 represje w stosunku do ludności polskiej wyraźnie wzrosły. Zaczęły się mnożyć akcje terroru, napadanie na polskich działaczy, na organizowane próby chóru, teatru ludowego, obrzędów itp. Równocześnie ze wzrostem terroru rozwija się aktywność pracy kulturalnej kierowanej przez Związek Polaków w Niemczech. Powstają nowe śpiewniczki, organizowane są zjazdy śpiewacze, kursy, na których młodzież zapoznaje się z wartością folkloru i tradycji ojców. Nic przeto dziwnego, że nadprezydent prowincji dolnośląskiej, Wagner, pisał: „[...] wokół rozwijania ruchu polskiego Polacy pracują z wielką energią i nieomal wzorową aktywnością" [86]. Ale bo też, o czym Niemcy wiedzieli doskonale, polskie towarzystwa i poczynania mogły się odwoływać do polskiej rodzimej kultury, do wartości i treści, które były głęboko zakorzenione w świadomości ludności śląskiej. Dlatego też tuż przed wybuchem II wojny światowej ukazała się poufna broszura niemiecka, w której podkreślono, iż w pracy nad germanizacją należy się oprzeć na przywiązaniu Ślązaków do własnej tradycji. Proponuje się tam, aby nauczyciele sięgali do tłumaczonych na język niemiecki materiałów folklorystycznych i na ich podstawie wpajali dzieciom przekonanie niemieckości Śląska [87]. Należy zaznaczyć, iż zbiory folklorystyczne, które ukazywały się po roku 1933 nie nosiły już żad-

[84] S. Piopiołek, *Polskość Śląska w świetle niemieckich dokumentów i wypowiedzi*, „Kalendarz Opolski" 1962, s. 154.

[85] Por. *Księga pamiątkowa śpiewactwa opolskiego*, Opole 1957.

1961, s. 44—46.

[86] S. Popiołek, op. cit., s. 154.

[87] Biblioteka Śląska w Katowicach, rkps, Volkstum und Schularbeit in Oberschlesien. Als Manuskript gedruckt für die Regierung Oppeln (Nicht für den öffentlichen Verkehr).

nych śladów ich narodowej przynależności. Hasło „Fort mit der polnischen Fassade" zadecydowało o zamianie „utopca" w „Wąssermanna", „zmory" w „Nachtmare" itp. Lecz tak było w książkach, a folklor żyje poza ich obiegiem, według własnych praw i reguł. Stąd też jeszcze w 1936 roku w Smolarni na Opolszczyźnie wyruszył pochód marzankowy, śpiewając polskie piosenki. Wprawdzie zjawił się natychmiast sołtys niemiecki i zabronił śpiewania, jednak organizatorka imprezy, G. Uliczka, zażądała przetłumaczenia na miejscu tekstów pieśni na niemiecki. Z braku takich umiejętności sołtys się wycofał, a Marzanna była topiona zgodnie z rodzimym zwyczajem [88].

Tego typu przykładów można by podać dużo więcej. Wszystkie one ilustrują rozpoczęty na przestrzeni wieków proces szukania własnej tożsamości, od kurczowego trzymania się spuścizny dziedzicznej po praojcach poprzez widzenie w niej swej odrębności etnicznej aż po pełne zrozumienie jej wspólnoty z kulturą polską. Nie wszyscy przebyli ów proces jednakowo i nie wszyscy w tym samym czasie skrystalizowali swą narodowość. Wielu dopiero po 1945 r. doszło do wniosku, iż przekazane im przez dziadków pieśni, przysłowia, opowieści i obyczaje są te same, co ich nowych sąsiadów przybyłych z różnych stron Polski. Rodzimy folklor raz jeszcze okazał się pomocny w znalezieniu drogi, którą sześć wieków temu zamknięto.

DOROTA SIMONIDES

THE NATIVE FOLKLORE AND THE POLISH NATIONAL CONSCIOUSNESS IN SILESIA

Studying the development of Silesian folklore and the attitude of carriers, creators and collectors towards it as well as its history up till 1945, one cannot fail noticing that it is full of patriotic content forming Polish national consciousness of Silesian people. Folklore became a cultural phenomenon from which many persons actively engaged in social life and leaders of Polish people borrowed a lot and made use of it in keeping up this consciousness. This did not result from a narrow-conceived regionalism, but had much greater significance, because by means of folklore people defended their own national identity and their rights to existence. Folklore as an ethnic symbol had an essential influence on its growth, on its role in families, villages and towns, on stimulation of particular aspects of life connected with it, and consequently folklor contributed to nationalization of Silesian masses.

Such a concept of folklor decided about the directions of its development, the ways of popularization in press and in political and cultural activity, and, above all, resulted in its present character. The authoress exposes the fact that folklore

[88] Wiadomość tę podała autorce Gertruda Uliczkowa ze Smolarni w 1978 r.

served all the Polish population in Silesia and not only of the strata or a class of society. The statement of the fact that only villagers and labourers remained Polish in Silesia has its far-reaching consequences, a bearing on the character of culture existing here and on its folk origin.

Speaking about a native character of the interest in folklore the authoress emphasizes the fact that in Silesia appeared a conflict between a Polish native tradition received from home and a German national tradition which children found at school, and then at work or in the army. Some people descended from peasantry who worked for Silesian people realized this fact. Their actions connected with collections and preservation of folklore produced such an effect that every programme of an organization or the Polish press in Silesia was based on folklore being the most natural Polish tradition. Popularization of the Silesian folklore through organizations and periodicals prepared people not only for active reception of regional tradition in Polish edition, but it also contributed to the growth of cultural output of the Polish nation which was becoming integrated.

DOROTA SIMONIDES

DIE EINHEIMISCHE FOLKLORE UND DAS POLNISCHE NATIONALBEWUSSTSEIN IN SCHLESIEN

Wenn man die Entwicklung der schlesischen Folklore und die Einstellung zu ihr der Träger, Schöpfer und Sammler und ihre Geschichte bis 1945 wissenschaftlich betrachtet, muss ihr patriotischer Inhalt auffallen, der das polnische Nationalbewusstsein der schlesischen Bevölkerung gestaltete. Die Folklore wurde zum Kulturgut, zu dem die Aktivisten und Anführer der polnischen Bewegung oft griffen, von dem sie bewusst im gesellschaftlich-nationalen Interesse Gebrauch machten. Das entsprang nicht einem eng aufgefassten Regionalismus, sondern hatte einen tieferen Sinn — mit Hilfe der Folklore wurde die eigene Identität und das Recht zum Leben verteidigt. Die Auffassung der Volksüberlieferung als ethnisches Symbol hatte somit einen grundlegenden Einfluss auf ihre Weiterentwicklung, auf ihre Bedeutung für die Familien, in den Dörfern und Kleinstädten, auf die Aktivisierung bestimmter Elemente der Folklore, was in der Konsequenz die Entwicklung des Nationalbewusstseins der schlesischen Volksmassen förderte.

Die so aufgefasste Folklore determinierte ihre Weiterentwicklung, die Formen ihrer Popularisation in der Presse und in der politisch-kulturellen Agitation, vor allen aber gestaltete sie ihre heutige Form. Die Verfasserin hebt besonders hervor, dass in Schlesien die Volksüberlieferung der ganzen, geschlossenen polnischen Volksmasse diente und nicht nur einer Klasse oder Gesellschaftsschicht. Die Feststellung, dass hier hauptsächlich die Dorfbevölkerung und die Arbeiterklasse polnisch geblieben ist, hat weitgehende Konsquenzen, hat ihre Rückwirkung auf den Charakter dieser Kultur, auf ihre volkstümliche Herkunft.

Die einheimische Volksüberlieferung betrachtend, hebt die Autorin hervor, das es in Schlesien zu einer Kollision zwischen der aus dem Elternhaus mitgebrachten polnischen einheimischen Tradition und der deutschen Volkstradition, mit der die Kinder in den Schulen, später am Arbeitsplatz und beim Militär konfrontiert wurden. Die Aktivisten bäuerlicher Herkunft, die unter der schlesischen Bevölkerung tätig waren, wurden sich dessen bewusst.

Ihre Bemühungen um das Sammeln und die Festigung der Folklore führten dazu, dass alle Arbeitsprogramme polnischer Organisationen und der polnischen Presse sich der Volksüberlieferung als der natürlichsten polnischen Tradition bedienten. Die Popularisation der schlesischen Folklore durch Organisationen und in Zeitschriften bereitete die Aktivisten nicht nur zur Perzeption der regionalen Tradition in ihrer polnischen Ausgabe vor, sondern schuf auch die Grundlagen der Vermehrung des Kulturgutes des sich integrierenden polnischen Volkes.

ДОРОТА СИМОНИДЕС

ОТЕЧЕСТВЕННЫЙ ФОЛЬКЛОР И ПОЛЬСКОЕ НАЦИОНАЛЬНОЕ СОЗНАНИЕ В СИЛЕЗИИ

Подвергая научному осмотру развитие силезского фольклора, отношение к нему носителей, творцов и собирателей, а также его историю до 1945 г. нельзя не заметить преобладающего в нем патриотического содержания, формирующего польское национальное сознание силезского народа. Фольклор стал культурным явлением, к которому деятели и предворители польской жизни обращались наиболее часто, которое сознательно включали в общественно-национальную службу. Этот факт не вытекал из понимаемого в узком смысле регионального сепаратизма, но был явлением более глубоким, так как посредством фольклора защищали собственную тождественность и права на существование. Понимание фольклора, как этнического символа имело, таким образом, принципальное влияние на его развитие, на значение в семьях, деревнях и городках, на активизирование определенных явлений, входящих в его пределы и в результате вело к национализации силезских масс.

Такое понимание фольклора решило о путях его развития, способах популяризации в печати и в культурно-политической деятельности, и прежде всего повлияло на его современный образ. Автор статьи на первый план выдвигает факт, что на территории Силезии фольклор служил всей сплоченной польской массе, а не только одному из общественных слоев или классов. Констатирование, что польским осталось здесь главным образом сельское и рабочие население имеет свои существенные последствия, указывает на характер существующей здесь культуры, на ее народное происхождение.

Говоря об отечественности заинтересований автор подчеркивает, что на территории Силезии возникло столкновение между польской родной традицией, вынесенной из дома и немецкой национальной традицией, с которой дети встречались в школах, а потом на заводах или в армии. В этом отдавали себе отчет люди, происходившие из крестьян или работающие для силезского нарока. Их работа в деле собирания и укрепления фольклора привела к тому, что в Силезии не было программы деятельности организаций или польской прессы, которая не опиралась бы на фольклор, как на наиболее натуральную традицию. Популяризация силезского фольклора посредством организаций и журналов подготавливала своих членов не только к активному восприятию региональной традиции в ее польском духе, но также создавала основы умножения культурных достижений интегрирующегося польского народа.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

TERESA SMOLIŃSKA

NOSICIELE FOLKLORU NA ŚLĄSKU W XIX WIEKU NA PRZYKŁADZIE BADAŃ LUCJANA MALINOWSKIEGO

LUCJAN MALINOWSKI A WCZEŚNIEJSZE ZAINTERESOWANIE ZBIERACZY FOLKLORU NARRATORAMI

Celem terenowych badań folklorystycznych w Polsce, których rozwój przypada na I połowę XIX wieku, było zbieractwo ustnych tekstów ludowych, przede wszystkim pieśni, bajek, podań i przysłów. Entuzjaści doby romantyzmu poprzez rezultaty pracy zbierackiej chcieli m.in. udokumentować, iż duch narodowy tkwi w prostym ludzie, w jego żywotnej, nieskażonej niewolą polityczną tradycji folklorystycznej. Owocem zainteresowań ludoznawczych pierwszych badaczy stały się liczne tomiki, przeważnie literacko opracowanych tekstów ludowych. Opowieści i pieśni ludowe, zamieszczane w edycjach XIX-wiecznych, mimo jawnej „obróbki" zbieracza, wyraźnie wskazują, że ich nosicielami byli znakomici narratorzy i pieśniarze, o których my dzisiaj prawie nic nie wiemy. Spojrzenie ówczesnych zbieraczy na utwór folklorystyczny zostaje współcześnie poszerzone o cały kontekst społeczny, jaki oddziałuje na informatora, a więc o środowisko, z jakiego pochodzi, o zawód, zainteresowania, wreszcie o sytuację, w jakiej dochodzi do realizacji wypowiedzi narratora oraz o reakcję odbiorców. W minionym stuleciu zbieracze uważali nosiciela ustnej tradycji folklorystycznej za przekaziciela spuścizny wcześniejszych pokoleń i nie zauważyli jego aktywnego wpływu na sam przekaz. Rola informatora w tym okresie sprowadzała się — jak zauważa H. Kapełuś — według mniemań badaczy tego zjawiska, do mechanicznego odtworzenia tekstu podania, bajki czy pieśni w takiej formie, jaka obowiązywała przed wiekami [1]. A przecież popularność poszczególnych wątków, ich społeczny obieg oraz ostateczny kształt nade wszystko uzależnione są od inwencji twórczej ich autora. Toteż uwzględnienie osobowości informatora i sytuacji, w jakiej dochodzi do przekazu tradycyjnych treści, w nowoczes-

[1] Por. H. Kapełuś, *Romantyczny lirnik (o informatorach ludowych w czasach romantyzmu)*. W: *Ludowość dawniej i dziś. Studia folklorystyczne* pod red. R. Górskiego i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1973, s. 9.

nych badaniach terenowych jawi się jako nieodzowna konieczność [2]. Patrząc retrospektywnie na dokonania polskiej folklorystyki stwierdzamy brak badań nad osobowością i repertuarem pojedynczych gawędziarzy. Jedynym ewenementem jest monografia Jana Krzeptowskiego Sabały, opracowana przez A. Stopkę [3]. Przeglądając zaś wszystkie polskie osiągnięcia w tym względzie, zaraz na wstępie zauważamy, iż wobec „zaniedbań" zbieraczy w pracy terenowej, śląskie prace na tle ogólnopolskim prezentują się najokazalej i wysuwają się zdecydowanie na plan pierwszy.

Na terenie Śląska, podobnie jak w całej Polsce, obserwacje dotyczące osobowości gawędziarza oraz sytuacji, w jakiej dochodzi do jego wypowiedzi, prowadzone były w sposób świadomy i nieświadomy. Pierwszym zbieraczem, który co prawda sporadycznie, ale uwzględniał przy zapisie tekstu dane na temat jego nosiciela był Józef Lompa (1797—1863). W odróżnieniu od znanych mu romantycznych zbieraczy odnotowywał on, choć z rzadka, informacje dotyczące narratorów i sytuacji, w jakich opowieść ustna ulegała konkretyzacji. Lompa zdawał sobie sprawę, jakie cechy powinien posiadać dobry gawędziarz, m.in. wspominał o własnych predyspozycjach w tym względzie. O tradycji gawędziarskiej wyniesionej z domu zbieracz wypowiadał się z nieukrywaną dumą: „Posiadałem wymowę płynną i bardzo dobrą pamięć; jedno i drugie zawdzięczam licznym bajkom mej matki, którym chciwie się przysłuchiwałem" [4]. Widać odziedziczył ów talent gawędziarski — na co zwraca uwagę J. Krzyżanowski — gdyż za opowiadanie bajek był obdarzany smakołykami [5]. Zbieracz sam podkreślał, iż znakomitą gawędziarką była jego matka, wychowana w Dobrodzieniu oraz ciotka, staruszka z Olesna [6]. Również jego szwagier, Jan Hergesell z Tarnowskich Gór, przekazał mu wiele tekstów. Lompa wiedział, że trzeba mieć talent do opowiadania. W materiałach, które po sobie zostawił, znajdujemy miejsca, w których omawia zdolności gawędziarskie napotkanych narratorów.

---

[2] Por. Postulaty badawcze: T. Smolińska, *O konieczności prowadzenia badań nad sytuacją wypowiedzi narratora*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", Filologia Polska 1977, nr 15: *Z problemów socjologii folkloru, pod redakcją* D. Simonides, s. 35—52.

[3] Por. A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, melodye*, Kraków 1897.

[4] J. Lompa, Märchen, Sagen, Sitten und Aberglauben des schlesisch-slavischen Volkes, rkps tzw. wrocławski, s. 108. Cyt. za: H. Kapełuś, *Zbiór bajek i podań Józefa Lompy*. W: J. Lompa, *Bajki i podania*, red. nauk. i słowo wstępne J. Krzyżanowski, wstęp i komentarze H. Kapełuś, teksty i nota edyt. J. Pośpiech, Wrocław 1965, s. 21.

[5] Por. J. Krzyżanowski, *Józef Lampa jako zbieracz bajek*, „Zaranie Śląskie" 1947, z. 3, s. 132, tenże, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1977, s. 744.

[6] Por. Lompa, Märchen... Cyt. za: Kapełuś. *Zbiór bajek...*, s. 21; także Krzyżanowski, *Paralele...*, s. 743.

Dla przykładu warto przytoczyć uwagi zbieracza na temat gawędziarza młynarza Lazara Basana z Woźnik, „którego r. 1838 piorun w jego mieszkaniu zabił. Żaden artysta nie mógłby na teatrze rzeczy swej lepiej wystawić, jako on umiał bajki żywo prawić" [7]. A w innym miejscu dodaje: „Nie usłyszę z pewnością lepszego bajarza niż młynarz Basan, którego niestety raz tylko słyszałem zimą roku 1837; deklamował on wprost, jak gdyby swoje bajki czytał z książki" [8]. Wspominał o cennym informatorze z Olesna, pisząc: „Istel, stary mieszczanin w Oleśnie, kapelusznik, szwagier ojca mego, który w Opolu gimnazjum ukończył, był żywą kroniką Olesna. Schodzili się więc do niego każdego wieczora uczciwi mieszczanie słuchać go, a i ja bywałem z ojcem moim często u niego. Co mi w pamięci zostało, szczerze i wiernie spisuję" [9]. Zacytowano jedynie obszerniejsze wypowiedzi badacza na temat nosicieli tradycji folklorystycznej na Śląsku. Był on bowiem w swej pracy zbierackiej niekonsekwentny i sporej części tekstów nie zaopatrzył w metryczkę źródłową. Można odnotować jeszcze jeden pożyteczny zabieg zbieracza, a mianowicie zarejestrował on wiele opisów tradycyjnych okoliczności towarzyszących sytuacji przekazu, które dla współczesnego folklorysty i etnografa posiadają przede wszystkim dużą wartość poznawczą, np.:

„Dnia 16 m.b. [listopad 1843] byłem na chwilę wieczorem przy weselu wiejskim. Dało się tam słuchać, jak to starostowie nasi rozumami ruszali. Aż im z włosy kurzyło. Gwarzyli z Pisma świętego niesłychanymi wykładami. Później nastały rozprawki krotofilne, na ostatku bajki" [10],

albo: „W zimie (pomimo zakazu, przed kilku laty w dziennikach urzędowych umieszczonego, zabraniającego wszelkich schadzek) w wieczory długie schodzą się dziewki do jednego sąsiedztwa na przędki, gdzie i parobcy zbierają się, opowiadają sobie na przemian bajki (klechdy), zadawają sobie pudła (zagadki), a często też pozwalają sobie zabaw do rozwiązłości pociągających. Starzy gospodarze zgromadzają się na biesiady, a zdatniejsi z nich również opowiadają sobie zdarzenia. Jeśli im łuczywa (szczypy) do oświecenia zabraknie, to wówczas zaledwie, gdy się zmierzchnie, kładą się spać, [...]" [11], czy: „Podanie to słyszał szwagier Lompy, Hergesell, gdy pewnego razu transportował więźniów do Koźla. Niedaleko Toszka, mijając pewną wieś, prze-

[7] Archiwum Sióstr Służebniczek w Dębicy, sygn. 8, s. 17, z listopada 1843. Cyt. za: Zakrzewski, *Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy*, *„Zaranie Śląskie"* 1963, z. 4, s. 541.

[8] Lompa, Märchen..., s. 108, cyt. za: Kapełuś, *Zbiór bajek...*, s. 21.

[9] J. Lompa, Rozmaitości szląskie, rkps tzw. cieszyński, 283. Cyt. za: Kapełuś, *Zbiór bajek...*, s. 31.

[10] J. Lompa, Rozmaitości szląskie, rkps tzw. dębicki, 53. Cyt. za: J. Pośpiech, *Komentarz*. W: Lompa, *Bajki i podania*, s. 240.

[11] *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*, wyd., skomentował i zarysem monograf. poprzedził B. Zakrzewski, Wrocław 1970, s. 127.

chodzili obok dużego kamienia. O nim to opowiadał jeden z aresztantów niniejsze podanie" [12].

Lompę w odróżnieniu od romantycznych zbieraczy „z kosturem w ręku", można by według nomenklatury S. Czernika [13], określić jako typ badacza „bezkosturowego", natomiast według typologii B. Zakrzewskiego [14] jest zbieraczem wywodzącym się z ludu. Fakt ten pozwolił mu zgromadzić teksty o większym stopniu ludowego autentyzmu. Jak podkreślają współcześni znawcy przedmiotu, Lompa pod względem metody pracy przewyższał wszystkich zbieraczy w I połowie minionego stulecia. Nowoczesny sposób zaopatrywania zebranych tekstów w dokładne metryczki źródłowe, szczególnie w wypadku pieśni, sprawia, iż nie posiadamy w naszym ludoznawstwie podobnie udokumentowanych materiałów.

Natomiast jako typ zbieracza „z kosturem w ręku" jawi się nam Izmaił Sriezniewski (1812—1880). Młody rosyjski slawista, który prowadził prace zbierackie na Śląsku w I połowie XIX wieku, postępował w myśl posiadanej instrukcji, według której podczas penetracji terenowej należało „wstępować pod spokojny dach wieśniaka, zbliżyć się z nim duszą i rozmową i wydobyć od niego wszystko, co tylko mogłoby przypominać w nim Słowianina, nie pomijając jednak obcego wpływu, który zatarł cechy jego narodowego pierwowzoru [...] [15]. Jakżeż bliski cytowanym założeniom rosyjskiego zbieracza staje się opublikowany wcześniej, bo już w 1818 r. program Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, w którym entuzjasta nowej ery w badaniach folkloru postulował, iż „Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba spieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród pląsów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych" [16]. W zapiskach I. Sriezniewskiego z 1840 r. zachowało się sporo uwag i refleksji, m.in. na interesujący nas temat, tj. charakterystyki i opisów nosicieli folkloru oraz sytuacji, w jakich dochodziło do realizacji wypowiedzi informatora. Krąg

[12] „Dziennik Górnośląski" 1849, nr 73 oraz R. Kühnau, *Oberschlesische Sagen geschichtlicher Art*, Breslau 1926, 274, nr 305. Cyt. za: Pośpiech, op. cit., s. 270.

[13] Por. S. Czernik, *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962, s. 15, 25.

[14] Por. Zakrzewski, op. cit., s. 537—538.

[15] *Putiewyje pisma Izmaiła Iwanowicza Sriezniewskogo iz slawianskich ziemiel 1839—1842*, S. Pietierburg 1895, s. VI. Cyt. za: E. Kucharska, *I. I. Sreznievski (1812—1880) i jego rękopis*. W: E. Kucharska, A. Nasz, S. Rospond, *Wieś śląska w 1840 r. Relacje z podróży naukowej I. I. Sriezniewskiego po Śląsku*, Wrocław 1973, s. 13—14.

[16] Z. Dołęga-Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstępem opatrzył J.Maślanka, Warszawa 1967, s. 24.

narratorów Sriezniewskiego na Opolszczyźnie był dość rozległy, bowiem w jego skład wchodzili zarówno mieszkańcy wiosek śląskich, jak i miast, ludzie różnych profesji, np.: obsługa zajazdów (kelnerka, praczka, pokojówka), w których się zatrzymywał po drodze; przygodnie spotkani pasterze, żebracy, krawiec, chłopi, młodzież i dzieci wiejskie, woźnice oraz współpasażerowie dyliżansów. Rosyjski slawista nierzadko w zamian za opowieści lub piosenki obdarowywał ich pieniędzmi [17]. Jednym z narratorów, który przekazał zbieraczowi wiele informacji o życiu, obyczajach i polskiej świadomości narodowej na Śląsku, był chłop Ślązak ze Strzelec Opolskich. Zachowały się w tym miejscu jednocześnie opisy sytuacji, w których badacz odnotował, iż „Po drodze, dopóki było widno, co chwila siadałem i zapisywałem to, co mi Ślązak mówił" czy nieco dalej: „Do godziny jedenastej gawędziliśmy. Józefa, żona zięcia, poszła spać, pozostawiając nam ogarek i przy jego słabym świetle zapisałem przepiękną dumkę o wojnie siedmioletniej i wiele innego" [18]. Inny informator woźnica Ślązak jest gawędziarzem, który szczególnie lubi opowiadać, gdy słucha go większe grono odbiorców. Nie na darmo Sriezniewski mówi o nim, że „po drodze też opowiedział mi coś niecoś, szczególnie wtedy, kiedy zatrzymywaliśmy się, aby nakarmić konie i gdy w zajeździe znajdował rywali. Rozgadał się, rozśpiewał do tego stopnia, że o koniach zapomniał" [19]. Kontakty z mieszkańcami Opolszczyzny nie zawsze przynosiły zbieraczowi od razu wymierne efekty w postaci zapisanych materiałów. Sriezniewski odnotowuje również sytuacje, podczas których musiał korzystać z poczęstunku wódką, a gościnnym tym wymogom nie chciał czy też nie potrafił sprostać. Komicznymi stają się jego wyznania, gdy wspomina w jednym z listów do matki, że rozbił butelkę z wódką życzliwemu chłopu z Opola, a ten wówczas wyjął z kieszeni drugą i to pełną! Nie skorzystał również z zaproszenia krawca, który spieszył się „na ucztę", ponieważ, jak pisze: „przypomniałem sobie wódkę i wróciłem do domu" [20]. Penetracja terenowa I. Sriezniewskiego na Śląsku w 40 latach minionego stulecia dostarczyła wielu badaczom cennych materiałów źródłowych.

O. Kolberg nie prowadził badań terenowych na Śląsku. Pozostawił natomiast w *Tece śląskiej* 13 tekstów, które własnoręcznie zapisał na Mazowszu od informatorów pochodzących ze Śląska (Opola?, Bytomia?). Pod

[17] Por. *Putiewyje pisma...*, s. 130. Są to listy do matki, Jeleny Iwanowny z Opola, z 6, 7 i 10 sierpnia (1840 r.). Cyt. za: K u c h a r s k a, op. cit., s. 44—47. Patrz również uwagi badacza zawarte w liście z Wrocławia, z 25 lipca (1840 r.) na temat informatorów, ich składu społecznego, uiszczania opłat w wysokości grajcara za 1 piosenkę. Cyt. za: S. R o s p o n d, *I. I. Sriezniewski jako autor rozprawy o narzeczach śląskich*. W. K u c h a r s k a, N a s z, R o s p o n d, op. cit., s. 157—158.

[18] Ibid., cyt. za: K u c h a r s k a, op. cit., s. 46.

[19] Ibid., s. 133. Cyt. za: K u c h a r s k a, op. cit., s. 47.

[20] Ibid., s. 130—131. Cyt. za: K u c h a r s k a, op. cit., s. 45.

ostatnim tekstem odnotował wtedy ołówkiem: „Koźlik ze Śląska, Korzec, Kawa, Kmieć, Zygmunt, Wiluń, Kujon (Szlązacy). Ludzie ci ze Szląska byli we służbie u p. Młackiej przez 6—7 lat, od r. 1860—1868 we Woli Rasztowskiej pod Radzyminem; tu opowiadał te bajki Koźlik r. 1868" [21]. I jest to jedyny ślad w śląskich materiałach uwag O. Kolberga na temat nosicieli ustnej tradycji folklorystycznej w tym regionie kraju.

Natomiast badaczem, który prowadził prace zbierackie na Śląsku w II połowie XIX wieku był Lucjan Malinowski (1839—1898). Określanie Malinowskiego mianem twórcy dialektologii polskiej jednoznacznie wskazuje jego zasługi jako językoznawcy i dialektologa [22]. Śląskie zainteresowania tego badacza, jawiące się w takich przede wszystkich pracach, jak: *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku (1872)*, *Zarysy życia ludowego na Szląsku* (1877) oraz w *Powieściach ludu polskiego* Śląska Górnego i Cieszyńskiego [23] ukazują go jednocześnie jako nieocenionego dla kultury polskiej ludoznawcę. Jego uwagi z zakresu historii, kulturoznawstwa, etnografii i folklorystyki stanowią dla nas po dziś dzień znakomity materiał badawczy. Terenowe badania Malinowskiego na Śląsku, jak sugerują jemu współcześni [24] prowadzone z inspiracji I. Sriezniewskiego, trwały jedynie trzy letnie miesiące 1869 r. Refleksje ze zbierania materiałów do monografii gwar śląskich dotyczą tylko początków podróży, tzn. 12 dni (31 ma-

---

[21] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 43, *Śląsk*, Wrocław—Poznań 1965, s. VIII. Por. również uwagi na s. 76 i 125. Nie interesują nas w tym wypadku przedruki O. Kolberga za J. M. Fritzem (*Zwyczaje i obyczaje ludu w Szląsku pruskim*, „Tygodnik Ilustrowany" 1865, nr 320, s. 202) i W. Bartkiewiczem (*Górny Śląsk*, „Tygodnik Ilustrowany" 1866, nr 363), por. s. 28—29 (*Wieczory przy kądzieli*) i notkę proweniencyjną, s. 37.

[22] Por. m.in. uwagi i spostrzeżenia na ten temat: H. Łopaciński, *Lucyan Malinowski (1839—1898). Wspomnienie pośmiertne*, Warszawa 1898 (Odbitka z „Kuryera Niedzielnego"); S. Bąk, *Lucjan Malinowski 1839—1898 (w setną rocznicę urodzin twórcy dialektologii polskiej)*, Katowice 1939, Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach, seria IV, nr 2; *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 217; *Bajki śląskie ze zbiorów L. Malinowskiego*. Wybór, wstęp i oprac. E. Jaworska, pod red. H. Kapełuś, Słowo wstępne J. Krzyżanowski, Warszawa 1973, s. 10; J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk (działalność śląskoznawcza, teksty ludoznawcze)*, Opole 1976, s. 11, por. bibliografię ze s. 15.

[23] L. Malinowski, *Listy z podróży etnograficznej po Szląsku*, „Na dziś" (Pismo zbiorowe poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi), (Kraków) 1872, t. 1, s. 289—313; tenże, *Zarysy życia ludowego na Szląsku*, „Ateneum" (Pismo naukowe i literackie), (Warszawa) 1877, t. 1, z. 2, s. 357—393; t. 2, z. 4, s. 101—120, z. 6, s. 623—663; tenże, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, wyd. J. Bystroń, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne" 1900, t. 4, cz. 1: *Śląsk Cieszyński*, s. 3—80; cz. 2: *Górny Śląsk*, wyd. R[oman] Z[awiliński]; 1901, t. 5, s. 3—272.

[24] Łopaciński, op. cit., s. 13.

ja — 11 czerwca 1869 r.). Już w notce pośmiertnej o Malinowskim H. Łopaciński podkreślał: „Z opisu podróży tej, którego bardzo małą tylko cząstkę w trzy lata później ogłosił, czego ze względu na barwność i żywość opracowania, oraz nader zajmujący przedmiot odżałować nie możemy, zasługują na przypomnienie niektóre szczegóły bądź to ze względu na osobę autora, bądź na stosunki narodowości na Szląsku, bądź na znaczenie ich i dziś jeszcze po latach prawie 30" [25]. Dzisiaj w ponad 100 lat od okresu wędrówki terenowej słynnego dialektologa jego spostrzeżenia i teksty nadal nie tracą na wartości. Wobec zainteresowań współczesnych badaczy nie tylko samym tekstem, ale i całością warunków, które decydują o sposobie funkcjonowania przekazu ustnego (dane na temat narratora, sytuacji, w jakiej decyduje się on na opowiadanie, kręgu odbiorców etc.) zapiski niezwykle spostrzegawczego i dokładnego zbieracza domagają się nowego odczytania i analizy. Po śmierci dialektologa w rękopisach pozostały te materiały, których za życia wydać nie chciał bądź też już nie zdążył. Różne są na ten temat sugestie późniejszych badaczy [26]. Malinowski, planując opracowanie monografii narzeczy śląskich, chciał dołączyć do niej zebrane teksty, o zamyśle tym pisał bowiem niedwuznacznie: „Wszystkie dam w języku piśmiennym, usuwając, o ile się da, prowincjonalizmy. Gramatyczne przedstawienie właściwości języka ludowego na Szląsku będzie przedmiotem oddzielnej pracy, do której dołączony zostanie zbiór powieści i pieśni, obejmujący około 25 arkuszy druku, podług pisowni ściśle fonetycznej przez księdza Fr. Malinowskiego" [27]. H. Łopaciński we wspomnieniu pośmiertnym, omawiając rękopiśmienną spuściznę dialektologa, apelował o wydanie jego tekstów: „Życzyć by należało, aby Akademia Umiejętności ogłosiła tak cenne materyały językoznawcze, których zmarły profesor pomimo ciągłej pracy, będąc zanadto obciążony wspomnianemi wyżej zajęciami obowiązkowymi, wydać nie mógł" [28]. Staraniem J. Bystronia w latach 1900—1903 śląskie materiały folklorystyczne zostały opublikowane, wzbudzając rozmaite komentarze [29].

---

[25] Ibid.

[26] Por. pogląd na ten temat J. Bystronia zawarty w wydanych przez niego materiałach: M a l i n o w s k i, *Powieści ludu polskiego...*, s. 3; M. G ł a d y s z, *Posłowie*. W: L. M a l i n o w s k i, *Powieści ludu na Śląsku*, Kraków 1953, s. 221—222; J. K r z y ż a n o w s k i, *Pierwszy nowoczesny zbiór bajek śląskich*. W: *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 6 oraz E. J a w o r s k a, *Wstęp*. W: *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 20; *P o ś p i e c h, S o c h a c k a* (przytaczają opinię J. Bystronia), op. cit., s. 46, 66; J. P o ś p i e c h, *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX wieku (do roku 1939)*, Wrocław 1977, s. 81.

[27] M a l i n o w s k i, *Listy z podróży...*, s. 297, przyp. 3.

[28] *Ł o p a c i ń s k i*, op. cit., s. 32.

[29] Por. syntetyzujące uwagi E. Jaworskiej, *Wstęp*. W: *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 21.

Również niezwykle cenne są dla nas spostrzeżenia badacza na temat celu pracy, warsztatu, metody zbierania materiałów, nawiązywania kontaktów z informatorami, pokonywania ich zahamowań, odnotowywania miejsca i czasu narracji oraz sposobu transmisji ustnej literatury. Dlatego wydany na skutek postulatów M. Gładysza [30] i J. Krzyżanowskiego [31] popularny zbiorek tekstów Malinowskiego po II wojnie światowej [32] stoi w jawnej sprzeczności z osiągnięciami autora w tym zakresie. Przecież zbieracz w swych notatkach w decydującej mierze uwzględniał postać narratora, natomiast w edycji tekstów nie tylko zerwano z indywidualnością przekazu ustnego (m.in. daleko posunięte uproszczenia w pisowni), ale także nie podano żadnych danych o informatorach, ograniczając się jedynie do ogólnego wykazu miejscowości badanych przez autora. Jak słusznie zauważa J. Pośpiech, takie potraktowanie zbioru badacza może usprawiedliwić tylko popularny charakter edycji [33]. Dopiero wydany ostatnio zbiór tekstów zebranych przez Malinowskiego w opracowaniu naukowym E. Jaworskiej [34] może satysfakcjonować, ponieważ uwzględniono tu osiągnięcia uczonego, dotyczące zbieractwa materiałów ludowych oraz zaopatrzono je w słowo wstępne i aneksy (komentarze, dokładny słownik wyrazów gwarowych, indeks wsi, wykaz pominiętych wariantów). Opublikowano 134 teksty 38 informatorów. Szkoda, że autorka, poświęcając narratorom Malinowskiego wiele miejsca, nie pokusiła się o opracowanie ich dokładnego wykazu. Jak zauważa J. Krzyżanowski w słowie wstępnym, „zbiór przynosi teksty pełne, bez zniekształceń, wywołanych przez nieudolność bajarza, może dziecka wiejskiego, którego opowiadanie Malinowski zapisywał jako dokument gwarowy" [35]. W tym miejscu jawi się odwieczny problem zapisu przekazu ustnego różnie pojmowanego przez językoznawców i folklorystów. J. Krzyżanowski niejednokrotnie wypowiadał się na ten temat, krytykując językoznawców, że interesuje ich jedynie warstwa językowo-dźwiękowa [36]. Z postulatami tego zasłużonego dla polskiej folklorystyki badacza można by polemizować, stawiając wniosek, iż właśnie najwartościowszymi materiałami są teksty zapisane przez dialektologów takich, jak: L. Malinowski, S. Bąk, K. Nitsch i inni, a to dlatego, że odzwierciedlają

[30] M. Gładysz, *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie etnografii*. W: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, Katowice 1939, s. 155—196.

[31] J. Krzyżanowski, *Podania i baśnie śląskie*, Katowice 1938, s. 23.

[32] Malinowski, *Powieści ludu na Śląsku*. Wstęp W. Szewczyk, posłowie M. Gładysz, transkrypcja tekstu i słownik M. Karaś, Kraków 1953; wyd. 2 Kraków 1954.

[33] Por. Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 59.

[34] *Bajki śląskie ze zbiorów...*

[35] Por. Krzyżanowski, *Pierwszy nowoczesny zbiór...*, s. 6.

[36] Por. m.in. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 1, Warszawa 1962, s. 6—7; *Słownik folkloru polskiego*, s. 133, 217, 272.

wierny pod względem językowym repertuar informatora. Gdyby jeszcze językoznawcy w swych badaniach zechcieli uwzględnić zainteresowania folklorystów, ich dbałość o artystyczny przekaz ustny (stąd m.in. pomijanie w penetracji terenowej wypowiedzi dzieci). Można śmiało powiedzieć, iż dobry gawędziarz nie cieszy się zaufaniem dialektologa, bowiem nie zawsze jest on dobrym informatorem. Jego oczytanie, duże doświadczenie życiowe (np. liczne podróże i wyjazdy ze stałego miejsca zamieszkania) prowadzą w efekcie do posługiwania się „mieszaną" gwarą, tzn. odzwierciedlającą wpływy języka literackiego i ogólnopolskiego. Jednakże jego wypowiedzi z drugiej strony pozwalają na rejestrację żywego, spontanicznie transmitowanego, bez sztucznej archaizacji współczesnego folkloru słownego. Natomiast wypowiedzi narratora, ściśle uwarunkowane założeniami zbieracza folklorysty w dominującej mierze prezentują jedynie okrojone, pojedyncze teksty bez uwzględnienia sytuacji przekazu i komentarzy odautorskich. Współcześni badacze zwracają uwagę, że zapisy tekstów dokonane w ówczesnych warunkach przez Malinowskiego zadziwiają wprost fotograficznym utrwaleniem [37]. Tak dokładne odtworzenie ustnej relacji pozwoliło badaczowi, oprócz korzyści językowych, na jednoczesne zachowanie indywidualizmu przekazu.

L. Malinowski, przemierzając Górny Śląsk (od Wrocławia poprzez jego południowe tereny ku północnym) i Cieszyński, zapisał, jak już wspomniano, 25 arkuszy wydawniczych materiałów, w tym przeszło 200 tekstów z około 100 miejscowości. Sam badacz wspomina o 30 arkuszach „zwykłego druku", które, „kiedyś wydane, będą wymownym świadectwem piękności i starożytności mowy Szlązaków" [38]. Jeśli idzie o śląskie zasoby XIX-wiecznych tekstów, to materiały Malinowskiego nie tylko pod względem objętości zajmują pierwsze miejsce, wyprzedzając osiągnięcia w tej mierze J. Lompy czy O. Kolberga, ale nadto E. Jaworska, mówiąc o reprezentatywności zbioru dla ludowej bajki na Śląsku, wylicza m.in. takie czynniki, jak: rozległy, obejmujący kilkadziesiąt wsi obszar penetracji i metodę zapisu, nie naruszającą autentyzmu przekazu ludowego [39]. Należałoby w tym miejscu uzupełnić wywody autorki *Wstępu*, poszerzając je o zagadnienie ukazania rozmaitych sytuacji, w których dochodzi do realizacji wypowiedzi bajarza i w których on kreuje najważniejszą rolę. A właśnie indywidualnemu nosicielowi ustnej tradycji Malinowski poświęcił sporo miejsca. O spojrzeniu na rolę gawędziarza w procesie ustnej transmisji mówi on szczerze m.in. podczas bezpośrednich z nimi kontaktów: „moja Szymonowo, a z bajek, które mi opowiecie, zrobię całą książkę,

[37] Por. spostrzeżenia Gładysza, *Posłowie*. W. Malinowski, *Powieści ludu na Śląsku...*, s. 225 oraz Pośpiech, *Tradycje folklorystyczne...*, s. 81—82.

[38] Malinowski, *Zarysy życia...*

[39] Por. Jaworska, *Wstęp*. W: *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 22.

którą będziecie czytali i wy, i wasze dzieci, i bardzo wielu innych ludzi. A w książce tej zapiszę, że taką piękną powieść słyszałem u Szymona Tomanka w Michałkowicach" [40]. Równocześnie wypowiedź dialektologa potwierdzają wcześniej już sygnalizowane jego zamierzenia w zakresie szerszego spopularyzowania zbieranych materiałów.

TERENOWE PRACE ZBIERACKIE L. MALINOWSKIEGO

Malinowski, zbierając na Śląsku materiały, dokonywał ich fonetycznego zapisu. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że precyzyjny zapis tekstów nie zawsze szedł w parze z podobnie szczegółową rejestracją danych o informatorze. Niemniej prawie połowa utworów posiada metryczkę informującą o imieniu i nazwisku narratora, rzadziej natomiast podany jest wiek lub jego zawód. Ponadto Malinowski dostarczył nam wiele informacji na temat sytuacji przekazu tekstu folklorystycznego oraz zachowania i reakcji poszczególnych bajarzy podczas opowiadania. Badacz przyjechał na tereny bliżej mu nie znane, stąd tak wielka rola rozmaitych rekomendacji w poszukiwaniu informatorów, o których raz po raz wspomina. Była to metoda bardzo popularna w minionym stuleciu i stosowali ją prawie wszyscy ówcześni zbieracze. Jak słusznie zauważają znawcy problemu, sposób pozyskiwania narratorów poprzez dwory, plebanie i szkoły, spopularyzowany przez O. Kolberga, nie zawsze przydatny był Malinowskiemu w warunkach śląskich [41]. Nie na darmo zbieracz konkluduje: „Wielu nie może pojąć, jak to taki słuszny człowiek włóczy się po kraju, aby zbierać bajki. Tego poczciwi Szlązacy od przodków nie słyszeli" [42]. Stąd też m.in. bierze swe źródło szereg nieporozumień, które badacz musiał wyjaśniać. Prości ludzie nie potrafili zrozumieć, że nagle ktoś wykształcony i to mówiący po polsku przejawia zainteresowanie ich ustnymi opowieściami. Badacz, wdzięcznie wspominając gościnność Ślązaków, nie omieszkał dodać: „Serdeczność ta tym więcej powinna była zadziwiać, że lud nie był w stanie zdać sobie sprawy z tego, co ja jestem właściwie za jeden, i jaki jest prawdziwy cel moich wędrówek. Nikt bowiem nie chciał wierzyć, mimo to żem zawsze z góry starał się usunąć wszelkie co do tego wątpliwości, abym podróżował tylko dla słuchania bajek i piosnek" [43]. Innym razem uzupełnia: „Ludzie nie mogą pojąć, na co komu takie „błauzny" (głupstwa) przydać się mogą" [44]. Dlatego nieraz odnoszono się do niego ze współczu-

[40] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 305.

[41] Por. wypowiedź I. Kopernickiego, *Przedmowa wydawcy*. W: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 35. *Przemyskie*, Wrocław—Poznań 1964, s. X—XI.

[42] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 294.

[43] Malinowski, *Zarysy życia...*

[44] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2178 II. List L. Malinowskiego do J. Baudoina de Courtenay, dn. 9 VII 1869.

ciem, traktując go jako emigranta [45], czy widząc w nim bezrobotnego nauczyciela, a nawet szpiega [46]. W jednym z listów dialektolog wręcz żartuje, informując adresata, że „z moich awantur umiałbym opowiedzieć niejedną zabawną anegdotę" [47]. Brak zrozumienia dla pracy zbierackiej Malinowskiego przybierał nieraz bardzo niekorzystny dla niego obrót, szczególnie w przypadku podejrzeń o wrogą działalność polityczną, ponieważ przerywał pomyślny tok jego zapisów. Zdarzyło się, iż tymczasowy areszt zmusił go do opuszczenia miejscowości, gdyż jak opowiada o sobie autor, „zostałem skompromitowany w oczach poczciwych górali, którzy mnie widzieli prowadzonego przez wieś przez srogiego «policajta» [48]. Na początku swej wędrówki młody asystent wręcz pesymistycznie począł oceniać postawione sobie zamierzenia, gdy spotkana w Katowicach staruszka mówiła na przemian po polsku i po niemiecku. Zatem już w pierwszych dniach wyprawy napisał niezadowolony: „To pierwsze spotkanie wcale niekorzystnie mnie usposobiło i mało sobie robiłem z nadziei, czy znajdę jeszcze na Szląsku polskie bajki i pieśni" [49]. Rozczarowanie jednak szybko minęło, bo już w następnym liście optymistycznie wywodził: „Pokazuje się, że o Szląsku miałem zupełnie fałszywe pojęcie, a zdaje mi się, że u nas wielu podziela to przekonanie. Sądziłem, że germanizacja idzie tu szybkim krokiem, że rząd używa wszelkich środków, aby żywioł polski wytępić. Tymczasem według tego co widzę sam, a więcej jeszcze co słyszę od p. Miarki, rzeczy nie stoją tak źle" [50]. Malinowski jak najprędzej chciał nawiązać bezpośredni kontakt z informatorami. Zmartwiony wspominał o tym w liście z 7 czerwca: „głównem mojem staraniem jest zbliżyć się do ludu, mówić z nim, lecz dotąd jakoś mi się nie udaje" [51]. Zdecydował się zatem na wędrówkę od wsi do wsi i wykorzystanie w razie potrzeby listów polecających i rekomendacji. Najczęściej brał za przewodnika księdza lub nauczyciela (np. ks. Wendziocha z Michałkowic, ks. Mastalskiego z Radzionkowa, nauczyciela polskiego seminarium ewangelickiego — Fryderyka Rostalskiego z Kluczborka, nauczyciela Beslera z Ligoty Górnej, nauczyciela seminarium katolickiego Nachbara z Pyskowic czy redaktora Teodora Heneczka z Piekar).

---

[45] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 294.

[46] Malinowski, *Zarysy życia...*

[47] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2178 II List L. Malinowskiego do J. Baudoina de Courtenay...

[48] Malinowski, *Zarysy życia...*

[49] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 290.

[50] Ibid.

[51] Ibid., s. 294.

NAWIĄZYWANIE KONTAKTÓW Z INFORMATORAMI

Niezwykle interesująco przedstawiają się odnotowane przez Malinowskiego sytuacje, w których dochodzi do realizacji wypowiedzi narratora. Na podstawie posiadanych materiałów możemy sądzić, że badacz obdarzony był niezwykłą intuicją i miał łatwy sposób nawiązywania kontaktów z informatorami. A zanotował, co należy wreszcie podkreślić, w ciągu jedynych trzech miesięcy, wypowiedzi około 70 osób. Narratorów zjednywał sobie różnymi sposobami. Bardzo często z plebanii posyłano po znanego w okolicy bajarza. Młody dialektolog starał się wtedy nawiązać z nim jak najbliższy kontakt, aby zjednać sobie jego zaufanie, nierzadko częstował go napiwkiem i darzył różnymi komplementami, np.:

„Posłano zaraz po jednego, Marcina Lizonia, starego żołnierza z czasów wojen napoleońskich. Z początku staruszek wzdrygał się nieco; nie wiedział, czego właściwie żądają od niego. Lecz powoli, przy szklance piwa, zachęcony udziałem kapelana, ośmielił się w końcu i rozgadał. Ojciec kapelana dotrzymywał nam kompanii. Naprowadziłem rozmowę na czasy napoleońskie — i tem zaczepiłem osłabłą stronę starego żołnierza. Począł tedy rozprawiać [...]" [52].

Opisana przez Malinowskiego sytuacja posiada cechy znanego i współcześnie prowokowania bajarza do aktywizacji repertuaru. Badacz usiłuje go „ośmielić", zręcznie odwołując się do jego przeżyć, natomiast informator w nowym miejscu (plebania) i wobec zmienionego grona odbiorców (Malinowski, ks. Wendzioch, jego ojciec) powoli (przy szklance piwa) poczyna dostosowywać się do nowej sytuacji, rezultatem są jego szczere wypowiedzi na temat Napoleona. Natomiast po zawarciu bliższej znajomości z narratorem, zbieracz zachodził do jego domu. Tam na początku wysłuchiwał jego zwierzeń, które nie zawsze najbardziej go interesowały, ale czynił to dla pozyskania zaufania. Stąd właśnie biorą się wiadomości odnotowane przez Malinowskiego z życia informatora (w tym wypadku dowiadujemy się, że Lizoń był żołnierzem z czasów kampanii napoleońskiej, miał 85 lat, był „na wycugu", gospodarstwo oddał dzieciom w zamian za mieszkanie, małą izbę i utrzymanie) [53].

Znakomitym uzupełnieniem dokonanych przez Malinowskiego zapisków na temat nawiązywania pierwszych kontaktów z bajarzami oraz miejsc, w których dochodziło do realizacji ich wypowiedzi, jest relacja o podróży dialektologa, napisana prawdopodobnie przez jednego z jego

[52] Ibid., s. 297.
[53] Ibid., s. 298.

przewodników, nauczyciela F. Rostalskiego z Kluczborka [54]. Według jego notatek, badacz zawsze wyjaśniał informatorom cel swego zbieractwa, np. „po wytłumaczeniu się naszym opowiedział wycużnik M. chętnie bajkę", względnie osoba protegująca, aby nie zniechęcić narratora obecnością nieznajomego uczonego, sama wstępnie objaśniała jego idee, np.: „Paru słowy obznajmił wdowę pan R. o gościu czekającym na dworze, zawołał profesora do chatki, której przestrzeń między stropem a podłogą pięć i pół stopy wynosi. Wnet powiedzieliśmy zdumionej drużynie, po co gość przychodzi".

Malinowski nie zawsze korzystał z usług polecanych mu pośredników, ale jak wytrawny i doświadczony badacz sam bezpośrednio zwracał się do informatorów, zyskując ich życzliwość, zarówno poczęstunkami, jak i podarunkami. Pisze o tym w refleksyjnych uwagach na temat nawiązywania pierwszych, jakże ważnych dla dalszej pracy, znajomości z informatorami, dla przykładu: „[...] podczas moich wędrówek po Szląsku najczęściej zwracałem się wprost do ludu i zawsze doznawałem serdecznego i gościnnego przyjęcia. Wszędzie mnie zaraz częstowali i obrażali się, gdym im odmawiał, lub ofiarował datek za podany posiłek. Gdy zaś, aby zyskać zaufanie dzieci i zachęcić je do opowiadania powieści, podarowałem im jaką drobnostkę, wtedy poczciwi rodzice nie wiedzieli, jak wyrazić swą wdzięczność" [55].

Innym razem bardzo szczegółowo informuje o wstępnych poczynaniach w pozyskaniu materiałów, szczerze wyznając: „Jeżeli kto jest w karczmie, zaraz z nim wchodzę w gawędę. Opowiadam jaką bajkę, a umiem ich teraz dosyć — słuchają, wypytują się, co ja za jeden, a na co to, a po co to, nie dowierzają, aż nareszcie rozochociwszy się, opowiada jeden przez drugiego i czasem mam tyle do pisania, że mi palce (ale to literalnie) puchną. Czasem zapraszają mnie do siebie, ugaszczają, najczęściej nocuję u chłopa" [56]. Kolejnym przykładem może być opis stwarzania warunków do swoistej obserwacji w karczmie śląskiej, a oto jego fragmenty:

„[...] obieram karczmę za punkt operacyjny. Wypytuję się o starych ludzi, tak zwanych wycużników, tj. ludzi, którzy gospodarstwo dzieciom oddali. Opowiadam: «iżech jest taki profesór z Warszawy, co to wandruje po Szląsku, a przysłuchuje się jakau dzie rzecz jest, bo to co mila to inaksze sóm rzeczy. Jauch by też rad słyszał jak też tu we wsi rzandzom, może by oni posłali po jakiego starzyka co to mocka baujek takich zazdracznych (cudownych) poradzi, to bychmy sie też san zabawili»" [57].

---

[54] Por. T. Gospodarek, *Podróż Lucjana Malinowskiego po ziemi kluczborskiej*, „Zaranie Śląskie" 1962, z. 2, s. 474—478. W artykule tym zapoznajemy się z przedrukowaną relacją na temat badań terenowych prowadzonych przez dialektologa w pow. kluczborskim, opublikowaną w „Gazecie Toruńskiej" nr 285, 11 XII 1869, cd. nr 286, 12 XII 1869, s. 1—2.

[55] Malinowski, *Zarysy życia...*, s. 36.

[56] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2178 II. List L. Malinowskiego...

[57] Ibid.

Nowatorskie poszukiwania Malinowskiego odzwierciedlały ówczesną tradycyjną metodę zbieracką, której zasadniczym celem było jedynie uzyskanie wiernego zapisu wypowiedzi bajarza. Sposób nawiązywania pierwszych kontaktów z informatorami był przez zbieracza ciągle doskonalony. Można również przypuszczać, iż porad w tej mierze udzielali mu także przyjaciele, ponieważ w jednym z listów odpowiada: „Rada o karmelkach bardzo dobra i ja daję czasem podarunki drobne, ale nie wpadłem jeszcze na ten pomysł, aby karmelki dawać" [58]. Przytoczony fragment listu młodego dialektologa staje się ważnym szczegółem uzupełniającym interpretację jego badań terenowych. Nie chciałabym sugerować, iż Malinowski tylko poprzez podarunki zyskiwał sobie przychylność informatorów. Wiadomo przecież, że sytuacja finansowa 30-letniego badacza podczas wędrówki po Śląsku była nienajlepsza. O życzliwym przyjmowaniu Malinowskiego wspomina także F. Rostalski, poszerzając swą wypowiedź zapiskami na temat zachowania się dialektologa podczas zbierania materiałów. A zatem po zapisaniu tekstów

„uczony powiedział «Bóg zapłać», a wycużnik (wymiernik) bardzo się radował z całą rodziną, liczącą oprócz niego żonę, córkę, zięcia i wnuczka. Młoda kobieta, krzątająca się po izbie, cieszyła się, iż tatek dobrego humoru; podobnego usposobienia była i żona, i zięć. A jakże się cieszył młody nauczyciel p. Filor, iż mógł słuchać pana profesora warszawskiego, rozmawiającego z rodziną Miozgi, nawet jej także bajkę opowiadającego" [59].

Uwagi kluczborskiego nauczyciela są tym bardziej cenne, iż bezpośrednio informują nas o kręgu odbiorców bajek narratora w ich jednorazowej realizacji oraz prezentują reakcję tychże słuchających.

W adnotacjach na temat sytuacji, w jakiej narrator przekazuje tekst, Malinowski nie ograniczał się tylko do tych przypadków, w których dochodziło do pełnej realizacji wypowiedzi gawędziarzy. Uwagi badacza są dlatego bardziej interesujące, iż szczerze przyznawał się on również i do porażek. A zasługują one na podkreślenie chociażby z tej przyczyny, że uwydatniają zasadnicze różnice między naturalną i sztuczną sytuacją wypowiedzi. Bowiem w naturalnych warunkach bajarz bez żadnych dodatkowych obciążeń psychicznych stosunkowo łatwo decyduje się na wypowiedź. Natomiast nowe grono odbiorców (np. sam Malinowski) czy odmienne od codziennego miejsce (np. plebanią) nie zawsze stwarzają dobre warunki do opowiadania. Nie każdy narrator potrafi natychmiast dostosować się do

---

[58] Ibid. List. L. Malinowskiego do J. Baudoina de Courtenay z Kluczborka, dn. 20 VII 1869. Cyt. za: S. Sochacka, *Nie znana śląska korespondencja Lucjana Malinowskiego*, „Studia Śląskie" 1970, t. 18, s. 267.

[59] Gospodarek, op. cit., s. 477.

nowego grona odbiorców i zmienionego miejsca przekazu, a jeżeli już podejmie się opowiadania, to można przypuszczać, iż kształt tekstu ulegnie w tych warunkach nieraz i bardzo zasadniczej zmianie. Potrzeba naprawdę wytrawnego gawędziarza, pełnego rutyny i pewności siebie, aby bez względu na zmianę odbiorców i miejsca wypowiedzi czuł się swobodnie i w naturalny sposób prezentował ustny repertuar. I właśnie w zapisach Malinowskiego znalazły się takie sztuczne sytuacje, do których informatorzy odnieśli się nieufnie i nie potrafili podjąć się próby prezentacji tekstów, względnie wobec nalegań słuchaczy podawali jedynie garść informacji. Przykładem może być postawa Matusa Wróbla alias Drózda, lat 70 z Niemieckich Piekar, który jest właśnie reprezentantem takiego typu informatorów. Malinowski tak oto przedstawia spotkanie z nim:

„Posłano także po kilku staruszków. Jeden z nich przyszedł wkrótce. Nie dał się skłonić do opowiadania powieści. Straszyła go widocznie moja książeczka do zapisywania i ołówek. W końcu począł porównywać wiek dawny z teraźniejszym" [60].

Innego z napotkanych przez badacza informatorów wręcz bulwersowała jego praca zbieracka i w ogóle nie podjął się opowiadania:

„Pewien siodłak w okręgu kozielskim, gdym go w gospodzie prosił o opowiedzenie mi jakiejś powieści, zapewniał mnie, że mowa jego na nic się nie zdała. «Po co oni, mówił mi, mają pisać takie błazny (głupstwa), nasza rzecz (mowa) to nie je nic wert dle pisania, to je taka rzecz grubelacka, paorisz (bauerisch), wasserpolacka rzecz" [61].

Podobna sytuacja miała miejsce w Kujakowicach, gdzie nie udało się Malinowskiemu nawiązać kontaktu z informatorką:

„Mnie przedstawił budowniczy jako podróżnego, który, usłyszawszy o osobie obdarzonej tak cudowną potęgą, zapragnął ją poznać osobiście. Na nieszczęście nie zdołałem zjednać sobie zaufania wiejskiej cudotwórczyni. Nie byłem chory i nie zasięgałem rady. Tym większe niedowierzanie obudziłem, kiedy zacząłem ją prosić, aby mi opowiedziała swoją historię. «Cóż tu opowiedzieć, odparła, wszystko to zależy od mocy Boskiej i od woli Jego świętej, a my ludzie cóż mądrego powiedzieć możemy». Ciekawy byłem, czy sama ta kobieta wierzy w swoją potęgę, czy też tylko odgrywa komedię. Nie mogłem się też dowiedzieć, czy miewa jakie przywidzenia" [62].

Niekiedy wrodzona nieśmiałość nie pozwalała informatorom na rozpoczęcie opowiadania w nowym kręgu słuchaczy, przykład w tej mierze może stanowić postawa krewnego jednej z informatorek, Lorkowej, z Kuniowa koło Kluczborka: „Zięć Lorkowej nadszedł później, ale nie mógł się

[60] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 309.
[61] Malinowski, *Zarysy życia...*, s. 382—383.
[62] Ibid.

na opowiadanie odważyć, chociaż później wiele bajek mu się przypomniało" [63].

Analizując nowatorskie osiągnięcia Malinowskiego w zakresie zainteresowań postacią narratora, nie można zapominać o jego zapisach dotyczących miejsc, w których narratorzy decydowali się na opowiadanie. Najwięcej danych na ten temat znajdujemy w *Listach z podróży etnograficznej po Szląsku* oraz w *Zarysach życia ludowego na Szląsku*. Badacz zapisywał teksty w różnych miejscach i sytuacjach, poczynając od wspomnianej plebanii poprzez gospodę czy karczmę po dom narratora. W przytaczanych wcześniej cytatach starano się jednocześnie ująć miejsce transmisji przekazu oralnego. Młody dialektolog usiłował jak najczęściej w publikowanych refleksjach z podróży lokalizować poszczególne teksty. Opisywał więc dokładnie sposób prezentacji repertuaru informatorów w nowym miejscu, np. na plebanii w Michałkowicach, Radzionkowie czy w bardziej „swojskich" warunkach, tj. w karczmie, rodzinnym domu (u M. Lizonia, Sz. Tomanka) czy miejscu pracy gawędziarzy. Miejsce pracy narratora zostało uwzględnione nawet w oficjalnych notkach źródłowych tekstów jako bezpośredni wyznacznik naturalności przekazu, dla przykładu w *Zarysach* zbieracz pisze: „Oto ustęp o życiu pasterzy, który zapisałem z ust pasterza na Czantorii", również w materiałach źródłowych odnotowuje: „Ustroń, na Czantoryi Wielkiej, pasterz" [64]. W innym miejscu zaznacza: „Z Gródka, na groniu pod Jabłonkowem, opow. Cieślar" [65] lub: „Galicyja, Samorzowce nad Dunajcem naprzeciw czerwonego klasztora, zapisano w łódce na Dunajcu od przewoźnika" [66]. Ważnym szczegółem uzupełniającym informacje Malinowskiego na temat miejsca przekazu jest cytowana już wielokrotnie we fragmentach relacja F. Rostalskiego o podróży dialektologa po ziemi kluczborskiej (por.: dom organisty Pietruszki z Nagodowic, dom wycużnika Miozgi z Szywałdu, chata wdowy Lorkowej z Kuniowa, zapis na miedzy podczas wypasu bydła w Szywałdzie).

PODSTAWOWE DANE NA TEMAT NARRATORÓW

Nie bardzo można się zgodzić z dotychczasowym mniemaniem badaczy, że „rejestr nazwisk narratorów, ujawnionych przez Malinowskiego, nie jest zbyt pokaźny" [67]. Liczba informatorów, odnotowana przez niego, jest wręcz imponująca, co w połączeniu z jego szczegółowymi zapisami na

[63] Gospodarek, op. cit., s. 478.
[64] Malinowski, *Powieści ludu polskiego...*, 1900, t. 4, s. 5.
[65] Ibid., s. 57.
[66] Ibid., 1903, t. 6, s. 128.
[67] Por. Pośpiech, Sochacka, op. cit., s. 51.

temat sytuacji, w której miała miejsce realizacja przekazu ustnego, stawia Malinowskiego na pierwszym miejscu wśród współczesnych mu zbieraczy. Jedynym jego uchybieniem jest brak pełnej konsekwencji w dokładnym określaniu źródła zanotowanego tekstu. Według obliczeń znawców przedmiotu [68] wśród narratorów przeważają mężczyźni w wieku dojrzałym (49 osób), jedynie 3 osoby miały poniżej 18 lat, wśród kobiet połowę informatorek (10 osób) stanowią dziewczęta w wieku 10—18 lat. Podczas niniejszej próby analizy zainteresowań Malinowskiego informatorem, jego osobowością i repertuarem jawi się szeroki wachlarz szczegółów, które poświadczają jego dość liczne wzmianki o statusie zawodowym lub uwzględniające w ostateczności płeć czy przypuszczalny wiek autora tekstu, dla przykładu: Florian Kowalczyk, lat 48, stolarz z Opola-Gosławic; Koszelka Mertina, lat 53, karczmarka z Ucieszkowa koło Koźla; Franc Jóna, stodolny z Brzeźców koło Koźla; Johann Jachemiczik, malarz, (Kozielskie); stara karczmarka, lat 70 z Ostrożnicy koło Koźla; wycużnicy: Marcin Lizoń z Michałkowic, Szymon Tomanek z Michałkowic, Miozga z Szywałdu; staruszka z Ligotki koło Cieszyna; staruszek z Niemieckich Piekar; staruszek, który często pełnił obowiązki starosty z Brzeźców koło Koźla; starosta weselny z Zakrzowa koło Opola; siodłak, starosta weselny z Opola; parobek z okolic Raciborza; dziewczyna, lat 18 z Ostrożnicy koło Koźla; kobieta z Radzionkowa (którą przywołano na plebanię); pasterz z Ustronia; protestancki kościelny, stary wojak z Nagodowic koło Kluczborka; wdowa Lorkowa z Kuniowa oraz inni: owczarz, pasterz, dziewczyna.

W sporej mierze informatorami Malinowskiego byli ludzie starzy i przeważnie biedni.

Nie wszystkie teksty zebrane przez dialektologa pod względem artyzmu, kompozycji i sprawności gawędziarskiej informatora stoją na jednakowym poziomie. Bowiem, jak już wspomniano, badacz zapisywał teksty nie tylko od ‚wytrawnych bajarzy, ale i od dzieci oraz młodzieży, co miało poważny wpływ na artystyczny kształt utworu. Niektórzy młodzi informatorzy wywodzili się ze znanych rodzin o bogatej tradycji gawędziarskiej, np. Maryjka Cieślar, lat 12 z Nydka koło Cieszyna i Anna Cieślar, lat 14, również z Nydka. Spora część danych personalnych młodzieży została uwieczniona w notkach źródłowych tekstów, np.: Barbara Kowalczyk, lat 15 z Opola-Gosławic, Zuzanna (Zuska) K., lat 13 również z tej samej miejscowości, Augustyn Król, lat 14 z Pogorzelca koło Koźla czy Anna Pilch, lat 15 z Wisły koło Cieszyna; inni, jak np. chłopcy ze szkoły podstawowej w Kuniowie [69] pozostali bezimienni. Spośród osób dorosłych w zapisach dialektologa wyróżniają się następujący narratorzy: oprócz starego Szymona Tomanka, który opowiedział Malinowskiemu około 10 tekstów,

[68] Ibid.

[69] Por. G o s p o d a r e k, op. cit., s. 478.

70-letni Cieślar, góral z Wisły, u którego zapisano około 15 opowieści; Marianna Chromik z Pogorzelca koło Koźla podała blisko 10 bajek czy 75-letni Jakub Jurczyk z Dzielowa koło Głubczyc i 53-letnia Koszelka Mertina z Ucieszkowa, u których zbieracz zanotował po kilka tekstów. Trudno jest jednocześnie oceniać zasób repertuarowy poszczególnych informatorów, ponieważ podane przez nich warianty wątków stanowią tylko jednostkowe wypowiedzi w prowokowanej sytuacji wobec zmienionego grona odbiorców. Malinowski nigdy więcej nie powtórzył już zapisu u tego samego gawędziarza. Niemniej na podstawie utrwalonych tekstów można wnioskować, iż byli oni dobrymi narratorami. Tak np. Marianna Chromik w swoim repertuarze posiadała rozmaite teksty, od bajek po anegdoty. Szczególnie w bajkach daje się odczuć jej dbałość o pełny kształt kompozycyjny i artystyczny transmitowanych treści, m.in. zamyka ona swe wywody tradycyjnymi formułkami typu: — *Tóż jeźli żyje, tóż wino pije, a jeźli umrzuł, tóż w ziemi gnije*, czy: *I skończyła sie bajka, na piecu kukiełka. Fto rano wstanie, to ją dostanie. To już je cała.*

W materiałach Malinowskiego spotykamy również przykłady bezpośredniej autocharakterystyki lub prezentacji bajarza bądź to w introdukcyjnych częściach tekstów bądź w ich zakończeniach. Jeden z informatorów (Gąbos Bela ze wsi Jurgów) tak oto przedstawia siebie we wstępnej części tekstu:

„Ja narodzony w śtyrnastym roku, a miesiąca w marcu osiemnastego dnia, z moim powodzeniem byłem chory na poki [ospa] i tagech uozdrowiał. Potem za mojego maluczka, jagech doróz do rozumu, tagech się brał do muzyki i gazdostwa, co sie tyczy na roli, a potem jech sie brał do strzelby strzelać źdwierza, ptaki tam rozmaite, lisy, zające i kozy dzikie na górach, a na niedźwiedzia toch nie miał ścęścia, to sie mi wse źle wytrafiło" [70].

Szczególnie interesująco wyglądają w zapisach Malinowskiego formuły kończące bajki magiczne. Zwróciła na nie uwagę już E. Jaworska [71]. Nas interesują w tej chwili jedynie te, w których narrator dokonuje prezentacji własnej osoby. Te, często obsceniczne, zakończenia pozwalają dobremu gawędziarzowi na zamieszczenie w opowieści danych o sobie (przeważnie imienia i nazwiska, nazwy miejsca zamieszkania itp.). Humorystyczne pointy, świadczące o artystycznym kunszcie gawędziarskim bajarza, pokrywają się w pełni z adnotacjami zbieracza o nadawcy danego tekstu, dla przykładu:

1 „Tak **Jura Błahut** [podkreślenie — T.S.] był przi wszyckim od pierwszego aż do ostatniego. Ale co on potem za zapłate odebrał, dyż przi tym triumfie wielkie kanony

[70] Malinowski, *Powieści ludu polskiego...*, 1903, t. 6, s. 129—130.

[71] Por. Jaworska, *Wstęp*. W: *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 24—25.

wykludzone były, a on jako głupi buł, dyż mu jeden prawiuł:
— Idź ten kanon mi wypucuj!
A on mu tak pieknie zrobiuł, iże nim na Czanturyje z tego kanona nim wystrzeluł. Ale on tam wpad na jedne kłode, a na tej kłodzie [...] karkoszki [...] tyrczom. Tak onemu jedna dostała, a teraz muś ni dycki ciecze" [72]

(Cieszyn, Ustroń, opow. Jura Błahut)

2 „[...] I to wiesieli zrobił, zaprosił moc ludzi na to wiesieli. Zaprosił tam **Jonka Chmiela** [podkr. — T.S.] na to wiesieli. Tam wielką paradę robili, z kanonów strzelali. Mie tam jeden huncwut wcisnął do kanona i strzelił se mną na Czantoryję. I nagnało prochu do mnie tak, że po teraz ze mnie śmierdzi" [73]

(Cieszyn, Wisła, opow. Jan Chmiel, lat 26)

3 „[...] No i z kanonów strzelali, robili taki maneber (na prózno). I jach ta zachodził kole tego, i dziwałech sie temu. Jeden kanonier mi powiedział:
— A cóż ty tu chcesz?
Jach mu nic nie odpowiadał, boch nic nie chciał. Tak on mi prawił:
— Dy mie ty nie odpowiadasz, tak ja ci odpowiem, to ja tobie dorozumiem.
I wzion mie, i wraził mie do wielkiego kanona, i zatkał mie tam taki darnikiem, a potem skrziknuł: «Fajer!» — i hnet sie stał ogień i to wystrzeliło, a mie tu do **Suchej** [podkr. — T.S.] zaniosło" [74].

(Cieszyn, Sucha Postrzednia, opow. Kareł Słomka, lat 53)

4 „[...] I tak tam wielka sławność była. I strzylali z kęsów. A zie to prawda, jach też tam był, a jach sie też przipatrował. I jak im chybiło munecyje, i mnie stypili, i nabili do kęsa. I jak wystrzelili, tak mie zaniesło do **Ligotki** [podkr. — T.S]" [75].

(Cieszyn, Ligotka Gnojnicka, opow. Walek Jura, lat 61)

5 „[...] A jach był wtedy taki mały chłapiec, straśnie ta strzelali, i mie też dopadli potem i do kanona mie tam wciśli, i tu potem **ku Wiśle** [podkr. — T.S.] namierzili — i wystrzelili. I mie tu przyniesło aże **na Wisłę** [podkr. — T.S.]. Tóż ja dobrze wiem, jak i tam było, co niech sie żaden ze mną nie zbywa, kiery tam nie był wtedy przi tym" [76].

(Cieszyn, Wisła)

W zbiorach Malinowskiego odnotowano dwa teksty i zbiór oracji weselnych, które nie zostały osobiście przez niego zanotowane. Jedna więc z bajek kończy się następująco: „[...] I tak oba swoje zycie połozyli. I tak ja tez zakońce pisanie swoje" (Kluczbork, Bogacica, opow. Johan Wędzioch) [77]. Dopisek ten potwierdza jeden z nielicznych przypadków, gdy badacz uzyskiwał od narratora tekst przezeń napisany. Przy dokładności zbieracza nie dziwi nas drugi przykład tekstu (Cieszyn, Wisła, opow. Paweł Bujak), przy którym zanotowano: „Zapisał Emil Śniegoń, urodzony wiślanin" [78]. Również oracje weselne [79] otrzymał Malinowski od popularnego

[73] Ibid., s. 27.
[74] Ibid., s. 73.
[75] Ibid., s. 61.
[76] Ibid., s. 31.
[77] Ibid., 1901, t. 5, s. 242.
[78] Ibid., 1900, t. 4, s. 16.
[79] Ibid., 1901, t. 5, cz. 2: *Śląsk Górny. Dodatek. Zbiór oracyj weselnych z okolic Opola.* s. 246—261.

w Opolu starosty weselnego, wspomina zresztą o tym: „Jeden z siodłaków, w okolicy Opola zamieszkały, właściciel Wyspy Bolkowej na Odrze, znany ze swego talentu krasomówczego i dlatego też wszędzie zapraszany na starostę, udzielił mi długą przemowę weselną starosty w rękopiśmie" [80].

SPOSÓB PRZEKAZU ORAZ UWAGI DOTYCZĄCE NARRATORÓW I SŁUCHACZY

Gdy czyta się teksty śląskich narratorów zebrane przez Malinowskiego, zadziwia dokładność w ich zapisie. W jaki sposób udało się badaczowi podczas jednorazowej wypowiedzi gawędziarza tak wiernie zanotować jego opowieści? Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w jego relacjach, z których wynika, iż każdy utwór był po prostu powoli przez informatora dyktowany zapisującemu, co pozwoliło „fotograficznie" go utrwalić. Można również przypuszczać, iż Malinowski w trakcie zapisywania raz po raz wypytywał narratora o wymowę fonetyczną poszczególnych wyrazów, częstotliwość ich występowania w danym rejonie, względnie o znaczenie semantyczne, dla przykładu kilka, jakże cennych, wypowiedzi dialektologa na ten temat:

„[...] Cytuję tu dosłownie relację parobka, który mi o tym opowiadał: [...]" [81]

„Zapytana dziewczynka, która mi dyktowała tę piosenkę, co znaczy «Pryska», objaśniła: «A to tan jadą na potuickan [?] do Pryski, to musi być jakie miasto [...].» [82]

„I na początku nie ma nigdy przed sobą j. Każdego niemal, z którym gadałem, obserwowałem, wypytywałem się, zawsze tylko i. Na zapytanie, czy się mówi jinny czy inny, jich czy ich, odpowiadają mi zawsze, że nie dzinny, dzich, tylko inny, ich. Ludzie ci są rozgarnięci, że zdolni są obserwować działania narzędzi mownych. Jeden mi mówił: «już jau wie, co ónį chco, ale ni, język sie nie dźwigau do góry, jeny ganz kurz ich, inny». To są słowa prostego chłopa, [...]" [83].

Również F. Rostalski odnotował podobny przykład: „Lorkowa, kobieta 78-letnia, ale czerstwa, mając pierwsze dwa wyrazy «I że» tj. « I że» lub «Iż» z dodaniem e powtórzyć, aby je można wiernie zapisać, chciała je poprawić, czego nie przyjęto" [84].

Takie dyktowanie tekstu było nieraz przerywane, a dalszą jego część odnotowywano w drugim dniu, np. Malinowski tak wspomina: „Wczoraj pisałem do 10 w nocy w Szczepanowicach bajkę o smoku i dziś mają mi

---

[80] Malinowski, *Zarysy życia...*

[81] Ibid.

[82] Ibid., przyp. 21.

[83] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, syg. 2178 II. List L. Malinowskiego..., z 20 VII 1869.

[84] Gospodarek, op. cit., s. 478.

ją skończyć. Czasem jednego dnia napiszę arkusz druk[u]" [85]. Znakomite uzupełnie relacji Malinowskiego stanowią zapiski F. Rostalskiego, które w szczegółowy sposób potwierdzają powyższe sugestie:

„Po wytłumaczeniu się naszym opowiedział wycużnik M. chętnie bajkę o szlachcicu, który za dręczenie poddanego ogrodnika własną winą i chciwością życie traci, skoczywszy w «bouek». «Co to?» — krzyknęli razem profesor i nauczyciel. No, «boubek» jest to głębokie miejsce za kołem młyńskim (więc gdzie woda bełkoce). [...] Ale raczylibyście to wolno powtórzyć, tak «po leku», słowo po słowie, ażebym napisać mógł tę bajkę" — pyta uczony. „O, ja im bandę dyktowau! I tak dyktował Miozga dwie długie bajki, [...]" [86].

Niemniej w dokonanym zapisie tekstu Malinowski nie przyznał się do nieznajomości tego słowa. F. Rostalski, wiernie towarzysząc krakowskiemu dialektologowi w pracy zbierackiej, odnotował i inną sytuację wypowiedzi narratora, kiedy — mimo zewnętrznych trudności — udało się Malinowskiemu zapisać pożądany tekst:

„Tenże chłopiec inną powieść panu prof. pod pióro zaledwo do połowy opowiedziawszy musiał odejść paść krowy. Profesor i nauczyciel spatkawszy tegoż samego chłopca pod borem na miedzy krowy pasącego, zaczepili go o drugą połowę bajki. Chłopiec dyktował, profesor pisał, ale krowy na prawą i na lewą sięgając szkodę robiły i chłopcu przeszkadzały. Cóż było robić? Młody nauczyciel podjął się paszenia, a chłopak swobodnie opowiadał bajkę; pan profesor pisał, a lud sobie łamał głowy, co by to wszystko znaczyć miało" [87].

Podkreślając wielkie znaczenie pracy Malinowskiego dla folklorystyki, nie możemy jednocześnie zapominać, iż była ona efektem jego językoznawczych poszukiwań. O spojrzeniu badacza na tekst folklorystyczny z pozycji językoznawcy i dialektologa mówią nie tylko pośrednie relacje z sytuacji, w jakich narrator decydował się na opowiadanie, ale przede wszystkim uwidaczniają je wypowiedzi samych informatorów. Co bardziej inteligentni bajarze szybko zorientowali się, iż zbieraczowi zależy nie tylko na „bajce", ale i na wymowie poszczególnych słów, ich żywotności w terenie oraz znaczenia. Dostosowywali się więc do jego wymagań, przerywając m.in. tok wypowiedzi w celu odpowiedniego wyjaśnienia czy uzupełnienia.

---

[85] Biblioteka PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2178 II List L. Malinowskiego..., z 20 VII 1869. Por. M a l i n o w s k i, *Powieści ludu polskiego...*, s. 136—146, a także *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 52—60, tekst nr 4. Malinowski najprawdopodobniej w notce źródłowej do tekstu pomylił się, umiejscawiając go w Gosławicach.

[86] G o s p o d a r e k, op. cit., s. 477. Z kolei w Nagodowicach Rostalski zapisał: „Po przepowiedzeniu całej powieści powtarzano każdy wyraz tak, iż pan profesor mógł swoją własną pisownią i grafiką wszystko napisać" (ibid.).

[87] Ibid.

A oto kilka przykładów, zacytowanych według wydania w opracowaniu E. Jaworskiej [88]:

„[...], ale czernokniżnik ten wiedział hnet na to pomoc — i skrzisił ho (spamatał ho, moziemy tak napisać)",
(Głubczyce, Pietrowice),
„[...] Tak sie hnet pytał syn:
— Z jaky (albo z jakiej, jak sie komu wyplaśnie)?
[...] I tak miał trzech synów. A tak dwa byli mądrzy, a trzeci był głupi — niech tak piszą — za głupiego go mieli. [...]"
(Kożle, Brzeźce, opow. Franc Jóna, stodolny),
„[...] Tak ten kumedyjant zostawiuł swoje dziewecki z końmi przed dwierzami (częściej drzwiami, pomiesany lud tu jest kole Klucborka), [...]"
„[...] Tak ten kucia zased (zasoł, to je jedno) do tego króla i powiedział mu, [...]"
(Kluczbork, Ligota Górna)
„[...], i dał mu dwie urfajgi (abo policki po polsku, no u nas tam powiadają urfajga), i tak chłopa zabiuł".
(opow. Miazga, Kluczbork, Szywałd)
„[...]. Tam były trzi pryncezny (abo pryncesy),
[...] Wzieni go z jego leżenia (łóżka),
[...] Ona powiedziała (prawiła): [...]"
(Cieszyn, Sucha Postrzednia, opow. Kareł Słomka lat 53).
„[...], bo on był barzo wysoki (wielki), [...]
[...] I on powiadał (prawi se): [...]"
(Cieszyn, Wisła)
„[...] Bo jeden cas szkoca była (dziwka, co sie skurwi). Miała chłopecka, [...]"
(Bytom, Michałkowice, opow. Szymon Tomanek)
„[...] Kobieto, uwarz z tej mąki ścirki (taka mąka ścirana, potem wsypią do garca, do wrzącej wody, to takie gruzełki są). A uwarz wody na nogi, [...]"
(Opole, Łubniany)

Przytoczone uzupełnienia są również rezultatem wspomnianego już zmienionego składu osób słuchających wypowiedzi narratora, który poczuwa się wtedy do obowiązku wyjaśnienia nieznanych według niego pojęć nowemu odbiorcy.

Malinowski w pracy zbierackiej, posługując się nade wszystko metodą filologiczną, wykorzystywał również w pewnych momentach niektóre elementy obserwacji uczestniczącej, tak wysoko dziś ocenianej przez socjologów. Bowiem bezpośredni udział w tzw. obserwacji uczestniczącej gwarantuje pełną rejestrację szerokiego kontekstu zjawisk, składających sie nie tylko z wypowiedzi narratora, ale i obejmujących reakcję odbiorców, włącznie z całym zasobem środków pozaleksykalnych, typu zachowania się bajarza, jego mimiki, gestów etc. Zapisy dialektologa w tym zakresie moż-

[88] *Bajki śląskie ze zbiorów...*, s. 112, 115, tekst nr 20; s. 240, tekst nr 50; s. 138, 135, tekst nr 24; s. 351—352, tekst nr 95; s. 120, 121, tekst nr 21; s. 62, tekst nr 5; s. 412, tekst nr 121; s. 101, tekst nr 17.

na uznać za nowatorskie w polskich badaniach terenowych. Jako jeden z przykładów szczegółowego odnotowania zachowania się informatorów, ich zabiegów, a także zachowania się kręgu odbiorców i ich reakcji na poczynania informatorów, może służyć opis sytuacji folklorotwórczej w Kujakowicach koło Kluczborka, której główną bohaterką jest szeroko znana „wieszczka" lub, jak ją inaczej określa Malinowski, „lekarka" czy „wiejska cudotwórczyni" [89].

SZYMON TOMANEK Z MICHAŁKOWIC JAKO GAWĘDZIARZ

Uwieńczeniem osiągnięć Malinowskiego w zakresie jego zainteresowań osobowością gawędziarza jest obszerna notatka z dnia 8 czerwca 1869 r. z Michałkowic, zamieszczona w *Listach z podróży* [90]. „Zaprowadzono" wtedy zbieracza do starego wycużnika, byłego żołnierza — Szymona Tomanka. Badacz spotkał się z nim nieprzypadkowo, bowiem starzec miał na wsi opinię „znanego gaduły". Malinowski dokładnie opisał swój pobyt w domostwie gawędziarza oraz rozmowy, jakie z nim prowadził. Obserwujemy więc moment przywitania obu zainteresowanych stron, powoływanie się dialektologa na rekomendacje oraz nawiązywanie pierwszych kontaktów. Ponadto został odnotowany dokładny wygląd miejsca przekazu (wystrój wnętrza chaty chłopskiej) oraz krąg odbiorców (oprócz Malinowskiego i bajarza, jego żona — zajęta obiadem i synowa — siedząca przy kolebce). Gospodarze poczęstowali gościa talerzem zupy mlecznej, za który badacz daremnie usiłował zapłacić. Ośmielony „serdecznym i uprzejmym" przyjęciem szczerze wspomina: „dla rozochocenia staruszka posłałem po wódkę". Młody dialektolog wyznaje dalej: „starałem się ująć staruszka, schlebiając mu pochwałą jego roztropności i wiedzy". Malinowski, chcąc lepiej zorientować informatora w swej pracy zbierackiej, opowiada mu bajkę wcześniej usłyszaną u innego informatora, M. Lizonia. Jednakże najpierw musiał wysłuchać wspomnień starego bajarza i jego żony na temat dotychczasowego życia osobistego i obecnej sytuacji, w jakiej się znaleźli oraz utyskiwań, „jak to dawniej było dobrze, a teraz źle". Poczęstunek zbieracza okazał się w chacie Tomanka dość pomocnym, ponieważ Malinowski odnotowuje: „Pokiwał głową smutnie stary — i wypił na frasunek kieliszek wódki", i dalej: „Dowiedziałem się później, jak się stary rozgadał, że go w istocie zdradził i to własny zięć". Wreszcie po zapoznaniu się z rodzinnymi kłopotami informatora, Malinowski dopiął celu swej wizyty, bowiem, jak pisze: „Tomanek rozochociwszy się, począł mi dyktować różne powiastki". Precyzyjność i dokładność zapisów badacza i w tym wypadku jest imponująca, wierny zapis sposobu transmisji ustnej narratora umożliwia

[89] Malinowski, *Zarysy życia...*
[90] Malinowski, *Listy z podróży...*, s. 305—308.

nam charakterystykę jego repertuaru. Tomanek opowiedział Malinowskiemu około 10 tekstów, w tym nade wszystko w kręgu jego zainteresowań znalazła się historia oraz zabytki materialne rodzinnej wsi. Pamiętał zatem podanie o założeniu Michałkowic, za źródło wiarygodności służy mu obraz św. Michała umieszczony w tutejszej kaplicy. Bowiem wyraźnie konkluduje: „Ten obraz mamy dziś jeszcze w kościele, jeźliby stary Tomanek łgał, to można zobaczyć". Zna również podania o diabelskich pieniądzach ukrytych w okolicach Michałkowic. Sz. Tomanek, według przytoczonych przez Malinowskiego tekstów, jest typem narratora-odtwórcy, który w swej pamięci koduje tradycyjne opowieści, wywodzące się z ustnej transmisji międzypokoleniowej, np.: „Nasi ojcowie opowiadali nam, że [...]" czy „Szymon Tomanek słyszał od swoich starych rodziców przodków [...]" [91] lub ze źródeł pisanych, np. kazania P. Skargi, Pismo św.[92]. Gawędziarz był dość żywotny, jak go określa Malinowski, „wysoki, jeszcze krzepki starzec", nie potrafił jednak sprawnie odtworzyć wszystkich zakodowanych w pamięci tekstów, po prostu myliły mu się poszczególne wątki, umykała z pamięci ich treść. Zbieracz dokładnie odnotował wszelkie jego potknięcia w przekazie ustnym, np.: „Otóż potem z tego [...] Dalej opowiadać nie chciał — widać zapomniał. Rozpoczynał mi też Tomanek kilka powieści, lecz żadnej nie skończył", albo w innym miejscu:

„Janek nie pardonuje, aż złapie niedźwiedzia ojca swego i bije [...] taką laskę żelazną kazał sobie zrobić ciężką, poradził nią każdego zabić [...] Dawid go zabił — uderzył go [...] Tu zapomniał i nie mógł dalej opowiadać. Coś mu się marzyło o Dawidzie i Goliacie. Widocznie mieszały mu się podania rodzime z tem, co słyszał z Pisma świętego".

Kłopoty Malinowskiego z zanotowaniem od starego gawędziarza pełnych tekstów przypominają, jako żywo, podobne „zmagania" z pamięcią narratora radzieckiego badacza Wjatskiej gubernii, D. K. Zielenina. Zbieracz ten bardzo żałował, że nie spotkał 75-letniego Afanasija Timofiejewicza Krajewa wcześniej, bowiem uważał go za jednego z nielicznych gawędziarzy profesjonalistów, znającego znakomite tradycyjne wątki słownego folkloru. Podobnie, jak Malinowski, Zielenin z żalem wyznaje: „Z powodu starczego osłabienia pamięci Krajew mocno miesza swoje bajki: robi przerwy, przeskakuje z jednej bajki na drugą. Przerywanie mu na nic się zda: wszystko zapomni i zacznie opowiadać bajkę „od końca", tj. od

[91] Malinowski, *Powieści ludu polskiego...*, 1901, t. 5, s. 174.

[92] W innym miejscu badacz podaje dokładniejszy zapis wypowiedzi narratora: „W michowskim lesie — nasi ojcowie nam ozprawiali — ize ta [...] pieniądze są wielgie [...], ale ja nie mogę pedzieć cego, bo to słysał ze swoich rodziców". (*Bajki śląskie...*, s. 411, tekst nr 121).

nowa" [93]. Jednocześnie trud narratora, jego praca nad kształtem ustnej wypowiedzi, wiernie przytoczone przez Malinowskiego, są dla nas rzeczowym dowodem, potwierdzającym opozycję w funkcjonowaniu utworu pisanego i przekazu ustnego w terenie. Wzajemna relacja narrator — słuchacz jest nieodzownym elementem procesu komunikacji językowej. Jednak treści, które autor chce zawrzeć w dziele literackim, przelewa w samotności na papier, odbiorcy zaś zapoznają się jedynie z finalnym efektem jego zamierzeń. Twórca ten nie zna konkretnych odbiorców, a o ich reakcji dowiaduje się przeważnie w sposób pośredni i to po ukończeniu pracy. Z kolei ustny przekaz gawędziarza jest bezpośrednio uzależniony m.in. od upodobań i reakcji słuchaczy. Nie bez znaczenia będzie cel, jaki sobie autor stawia, decydując się na opowiadanie.. Problem szeroko pojmowanych uwarunkowań społecznych wypowiedzi narratora jest o wiele głębszym niż w pisemnej tradycji literackiej. W transmisji ustnej mamy bowiem do czynienia z bezpośrednim sprzężeniem zwrotnym, a trud tworzenia tekstu odbywa się na oczach odbiorcy i przy jego współudziale. Dokładna relacja zbieracza na temat zachowania się informatora, sposobu prezentacji repertuaru, stanowi unikalne materiały do badań nad rolą narratora w kreacji jednostkowego kształtu tekstu folklorystycznego. W zapisach badacza spotykamy wiele takich pustych miejsc, w których informatorzy borykają się z własną pamięcią, kompozycją utworu, składnią itp., dla przykładu: „Czesi nałamali sobie tych sopli i nabrali. No to potem... (nie dokończono)" [94]. Opis sytuacji w domu Tomanka podczas odwiedzin Malinowskiego jest tym bardziej cenny, iż badacz w swych spostrzeżeniach nie pominął również reakcji odbiorców (siebie samego i żony gawędziarza), ich uwag, pytań i refleksji, które bezpośrednio wpływały na zachowanie się informatora.

Osiągnięcia L. Malinowskiego w zakresie zainteresowań pojedynczymi narratorami zasługują w pełnym tego słowa znaczeniu na miano nowatorskich. Bowiem omówione tutaj jego uwagi na temat terenowej pracy zbierackiej na Śląsku w 1869 r., opisy nawiązywania kontaktów z informatorami (w tym uwzględnienie usuwania zahamowań psychicznych oraz miejsca przekazu), refleksje dotyczące sposobu przekazu oraz spostrzeżenia na temat narratorów i słuchaczy (znanych i obcych), a także próby charakterystyki jednostkowych nosicieli ustnej tradycji nie mają sobie równych w Europie. Jedynie w Rosji w kilka lat później rozpoczęto prace nad indywidualną twórczością ustną uzdolnionych gawędziarzy. Zaczynają tu powstawać w syntetycznych opracowaniach folkloru słownego poszczególnych regionów Rosji małe monografie narratorów, w których oma-

[93] D. K. Zielenin, *Wielikorusskije skazki Wjatskoj guberni*, Pietrograd 1915, s. 82.

[94] Malinowski, *Powieści ludu polskiego...*, 1900, t. 4, s. 66.

wiano ich osobowość, repertuar etc. Nie na darmo mówi się o pionierskich badaniach, takich zbieraczy, jak: A. F. Hilferdinga i D. N. Sadownikowa [95].

Dodając do tych wyliczeń „fotograficzne" oddanie tekstu narratora i zaopatrzenie go w metryczkę źródłową (informującą o autorze, miejscowości, z której pochodzi) stawiają go w rzędzie prekursorów nowożytnej metody pracy z gawędziarzem i zapisu prozy narracyjnej. Zainicjowana przez Malinowskiego metodyka pracy w terenie i współpracy z śląskim gawędziarzem jest jego poważnym osiągnięciem również w skali ogólnopolskiej. W Polsce w tym czasie badania prowadzone przez ludoznawców w minimalnym stopniu uwzględniały pojedynczych nosicieli ustnej tradycji. Ciągle jeszcze powstawały edycje tekstów folklorystycznych o małym stopniu ludowego autentyzmu, mimo głosów krytycznych takich uczonych, jak J. I. Kraszewskiego i R. Berwińskiego. Nie bez znaczenia jest tutaj wspomniany już sposób rejestracji wypowiedzi informatora przez Malinowskiego jako dialektologa a pozostałych entuzjastów doby romantyzmu. O spojrzeniu badacza na tekst z pozycji językoznawcy świadczą nie tylko pośrednie relacje i opisy sytuacji folklorotwórczych, ale i uwidaczniają je również wypowiedzi samych bajarzy. L. Malinowski w sporym stopniu uwzględnił założenia i postulaty, które dzisiaj mocno akcentują współcześni badacze. Folklorysta prowadzący bowiem badania terenowe z jednej strony przygląda się dokładnie, kto opowiada, w jaki sposób, jak dalece jego przeżycia osobiste, doświadczenie życiowe i upodobania wpływają na ostateczny kształt tekstu folklorystycznego. Po drugie zaś — nie bez znaczenia dla pełnej rejestracji ustnej transmisji będzie uwzględnienie całego zasobu środków parajęzykowych, które informator stosuje w bezpośrednim przekazie „twarzą w twarz", a także uwagi na temat społecznego środowiska i reakcji odbiorców.

TERESA SMOLIŃSKA

THE FOLKLORE CARRIERS IN SILESIA OF THE XIX CENTURY EXEMPLIFIED IN THE INVESTIGATIONS OF LUCJAN MALINOWSKI

The authoress has focused on investigations concerning the 19th century folklore tradition collectors in Silesia. The investigations concentrated on the character of narrator. The attitude of contemporary collectors towards a folk text has been widened by a social context that affects an informant, and thus by the environment he comes from, by the practised profession, his interests, and finally by the situation in which the narrator's expression is being realized ,and by the reaction

[95] Por. A. F. Hilferding, *Oneżskije byliny zapisannyje... lietom 1871 goda*, izd. 4, Moskwa—Leningrad 1949—1951 (izd. 1, S. Pieterburg 1873); D.N. Sadownikow, *Skazki i priedanija Samarskogo kraja*, S. Pieterburg 1884.

of receivers. Thus the aim of the article is to analyse the remarks and observations on the oral literature carriers of those investigators who carried out works connected with the folklore collection in Silesia in the last century.

In the light of the contemporary achievements an inventory method of collaboration with a narrator initiated by Lucjan Malinowski is worthy of distinction. Former works concerning folklore collection comprise decidedly poorer observations referring to the individuality of a story-teller as well as to the situation that accompanied the narration. For example, J. Lompa was aware of the qualities which any good narrator should possess, nevertheless he provided his sporadically collected storries with some proveniencial foot-notes. I. Sriezniewski did alike, but he was mainly interested in ethnographic materials. It was only when Malinowski carried out his investigation in Slesia in 1869 that provided us with extremely valuable materials concerning the purpose and methods of collecting texts, contacting the narrators, overcoming their inhibitions, noting down the place and the time of narration as well as the ways of transmitting oral folk literature.

In consequence this investigator registered a lot of data concerning the individuality of silesian narrators. Stressing the importance of Malinowski's work for the study of folklor we cannot forget that it was fundamentally the effect of his linguistı research. The observations of the investigator discussed by the authoress that referred to narrators secure him the name of a forerunner of the modern method of work with a story-teller and of recording a narrative prose. The way of wanderrer's work initiated by him is a serious achievement on the European scale.

TERESA SMOLIŃSKA

DIE TRÄGER DER FOLKLORE IN SCHLESIEN IM XIX JAHRHUNDERT AM BEISPIEL DER FORSCHUNGEN LUCJAN MALINOWSKI'S

Im Zentrum des Interesses der Autorin stehen die Forschungen der Sammler der Folklore-Traditionen in Schlesien im XIX Jahrhundert, die sich auf die Persönlichkeit des Erzählers konzentrieren. Die Betrachtung der Volksüberlieferung durch die damaligen Sammler wird um den gesellschaftlichen Kontext bereichert, der auf den Erzähler einwirkt — die Umwelt, der er entstammt, den ausgeübten Beruf, die Interessensphäre und zuletzt auch die Umstände, unter denen die Aussagen des Erzählers zustande kommen sowie die Empfängerreaktion. Der Beitrag har also die Analyse der Bemerkungen und Beobachtungen der Forscher, die ihre Sammlertätigkeit in Schlesien im vergangenen Jahrhundert entfalteten, zum Thema der Träger der mündlichen Überlieferungen zum Ziel.

Im Lichte der damaligen Errungenschaften muss die neue Art der Zusammenarbeit mit dem Erzähler hervorgehoben werden, die Lucjan Malinowski initierte. In der früheren Sammlerarbeit finden wir entschieden bescheidenere Observationen der Persönlichkeit des Erzählers und der Situationen, die das Erzählen begünstigten. Józef Lompa zum Beispiel war sich der Charakterzüge bewusst, die ein guter Erzähler besitzen sollte, versah jedoch die gesammelten Erzählungen recht selten mit Provenienznoten. Ähnlich ging I. Sriezniewski vor, den vor allem ethnographisches Material interessierte. Erst die Forschungen, die Malinowski 1869 in Schlesien führte, brachten uns sehr wertvolles Material zum Thema des Forschungsziels, der Arbeitsweise, der Sammelmethode, der Anknüpfung von Kontakten mit den Er-

zählern, der Überwindung ihrer Hemmungen, der Notierung des Ortes und der Zeit der Erzählung sowie der Arten der Transmission der mündlichen Volksliteratur.

Dieser Forscher registrierte viele Angaben zur Persönlichkeit der schlesischen Erzähler. Die grosse Bedeutung der Arbeit Malinowski's für die Folkloristik unterstreichend, darf man nicht vergessen, dass sie eigentlich am Rande seiner sprachwissenschaftlichen Forschungen entstanden ist. Die von der Verfasserin des Beitrags besprochenen Bemerkungen das Forschers zur Persönlichkeit des Erzählers sichern ihm den Rang eines Präkursoren der neuzeitlichen Methode der Zusammenarbeit mit dem Erzähler und der Aufzeichnung der Erzählerprosa. Die von ihm initierte Arbeitsweise auf dem Lande ist eine bedeutende Errungenschaft in europäischem Ausmass.

ТЕРЕСА СМОЛИНЬСКА

НОСИТЕЛИ ФОЛЬКЛОРА В СИЛЕЗИИ В XIX ВЕКЕ НА ПРИМЕРЕ ИССЛЕДОВАНИЙ ЛЮЦИАНА МАЛИНОВСКОГО

В центре заинтересований автора нашлись исследования собирателей фольклористических традиций в Силезии в XIXв., сгрупированные вокруг лица рассказчика. Взгляд тогдашних собирателей на народный текст расширяет на общественный контекст, который влияет на информатора, а значит на среду, из которой происходит, исполняемую профессию, заинтересования, и в конце на ситуацию, в которой реализируется высказывание рассказчика, а также на реакцию слушателей. Целью статьи является, таким образом, анализ замечаний и наблюдений на тему носителей устной литературы этих исследователей, которые проводили в истекшем столетии собирательские работы на территории Силезии.

В свете тогдашних достижений заслуживает внимания новаторский метод сотрудничества с рассказчиком, начало которому положил Люциан Малиновски. В более ранних собирательских работах встречаемся с более скромными наблюдениями, касающимися личности рассказчика, а также ситуаций, которые содействовали рассказыванию. Например, Ю. Лёмпа отдавал себе отчет в том, какими чертами должен обладать хороший рассказчик, тем не менее довольно спорадически собранные материалы снабжал заметками, касающимися источника. Таким же образом работал И. Срезневский, которого интересовали прежде всего этнографические материалы. Лишь только исследования Малиновского, проведенные в 1869 г на территории Силезии доставили нам необыкновенно богатый материал на тему цели работы, творческой лаборатории, метода собирания текстов, завязывания отношений с информаторами, преодолевание их затруднений, отмечания места и времени рассказывания, а также способов трансляции устной народной литературы.

В конечном итоге исследователь зарегистрировал много данных, касающихся личности силезских рассказчиков. Подчеркивая огромное значение работы Малиновского для фольклористики, не можем забывать, что она являлась, в основном, эффектом его языковедческих исследований. Проанализированные автором статьи замечания исследователя, касающиеся рассказчиков обеспечивают ему звание предвестника современного метода работы с рассказчиком и записи повествовательной прозы. Начатый им способ работы является значительным достижением в европейском масштабе.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

BOGDAN CIMAŁA

MIEJSCE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W POLSKIEJ WYMIANIE HANDLOWEJ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM W LATACH 1926—1939

Rewolucja socjalistyczna w Rosji i powstanie niepodległego państwa polskiego zmieniły zasadniczo dotychczasowe powiązania gospodarcze ziem polskich z Rosją.

W rozważaniach nad stosunkami gospodarczymi Polski i ZSRR w okresie międzywojennym jako przyczynę niedostatecznego stopnia wymiany wskazywano przede wszystkim różnice ideologiczno-ustrojowe między obu państwami. Nie deprecjonując politycznych powodów tego stanu rzeczy, należy również zwrócić uwagę na czynniki gospodarcze. Należą do nich:

1. Powołanie do życia monopolu handlu zagranicznego w Rosji Radzieckiej. Nowa ta forma zarządzania handlem zagranicznym została negatywnie przyjęta przez państwa kapitalistyczne, a planowanie wymiany ze strony Rosji uznano za gwałt zadany koncepcjom liberalnego handlu, jaki panował wtedy w Europie, w tym także i w Polsce. Stworzyło to mur nieufności w stosunku do poczynań Rosji, znacznie ograniczając samą wymianę, gdyż posunięcia państwa radzieckiego nie stwarzały możliwości swobodnej penetracji jego rynku, co miało być głównym celem handlu zagranicznego państw kapitalistycznych (także Polski) z Rosją.

2. Związek Radziecki dążył do rozwoju handlu ze wszystkimi partnerami, jednakże wskutek trudnej sytuacji ekonomicznej i płatniczej zainteresowany był zwłaszcza importem kredytowanym, który był zresztą stosowany w wymianie wielu państw, zwłaszcza nowo powstałych po I wojnie światowej. Polska, przeżywająca również trudności płatnicze, nie była w stanie oferować odpowiednio wysokich kredytów, dlatego też stała wymiana na tej zasadzie była bardzo utrudniona.

3. Analizując listę towarów, które mogły być przedmiotem wymiany między obu krajami, stwierdzić trzeba, iż była ona bardzo ograniczona. Oba kraje preferowały w eksporcie surowce rolniczo-przemysłowe, nato-

miast w imporcie — maszyny i urządzenia. Rosja podejmując program industrializacji, zainteresowana była przede wszystkim importem maszyn, wyrobów hutniczych (głównie konstrukcyjnych), których Polska do czasu inkorporacji Górnego Śląska nie posiadała w nadmiarze. Z kolei Polska w minimalnym tylko stopniu zainteresowana była importem surowców, które oferowała Rosja.

Te czynniki sprawiły, iż — jakkolwiek liczono się po obu stronach z koniecznością sąsiedzkiej wymiany — miała ona jednak do 1925 r. charakter incydentalny.

Ze strony polskiej zdawano sobie od początku (przynajmniej w niektórych kołach gospodarczych) sprawę — na co zwrócił uwagę W. Szatensztejn — że „wszystkie trudności, z jakimi obecnie Polska się boryka [...] sprawa aprowizacji, uprzemysłowienia kraju, sprawa walutowa — mogą być usunięte tylko wówczas, kiedy mur chiński na wschodniej granicy Rzeczypospolitej upadnie, a miejsce jego zajmie wymiana towarów z Rosją" [1]. Łączono to jednakże z koniecznością współpracy Polski z krajami zachodnimi, gdyż „wskutek braku kapitałów, Polska nie może prowadzić handlu z Rosją na własną rękę, ignorując pozostałą Europę i Amerykę, a polski kupiec, by wysyłać towary do Rosji, skazany jest na finansowe pośrednictwo Zachodu" [2]. To zaś do momentu uregulowania stosunków gospodarczych i politycznych z krajami Europy zachodniej nie wchodziło w rachubę.

Z drugiej strony nie brakło, zwłaszcza w latach 1921—1923, a więc w momencie trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej Rosji, przestróg przed wiązaniem się z nią. Świadczy o tym artykuł Bolesława Grodzickiego, przedstawiciela sfer handlowych, drukowany na łamach rządowego organu „Przemysł i Handel". Wprawdzie redakcja tygodnika nie zgadzała się ze wszystkimi poglądami autora, ale artykuł zamieściła. Grodzicki pisał: „Jestem przekonany, że jak kapitał tak i ludzie, którzy zdecydują się pójść do obecnej Rosji Sowieckiej, zginą w zawierusze, jaką Rosja przed wstąpieniem w stan praworządności [!] przeżyć jeszcze będzie musiała, i dlatego obowiązkiem naszym musi być przestrzeganie przed umieszczeniem w Rosji jakichkolwiek kapitałów. Jesteśmy jeszcze zbyt biedni, ażebyśmy tego rodzaju ryzyko ponosić mogli" [3]. Jak łatwo zauważyć — wyziera tu wiara w zmianę ustroju w Rosji, ale głosy takie w ówczesnej prasie gospodarczej Polski nie dominowały. Większość publicystów realnie patrzyła na sprawę, uważając, wzorem cytowanego wcześniej Sza-

[1] W. Szatensztejn (junior), *Zagadnienie stosunków handlowych z Rosją sowiecką*, Warszawa 1921, s. 3.

[2] Ibid., s. 4.

[3] B. Grodzicki, *O stosunkach handlowych z Rosją*, „Przemysł i Handel" 1922, R 3, nr 34—35, s. 503.

tensztejna, że „władza polityczna w Rosji pozostanie w rękach sowietów" [4].

Część publicystów, oceniając realistycznie przemiany w Rosji, wskazywała na konieczność ich uwzględnienia w planach rozwoju polskiej gospodarki. Taką postawę prezentował Aleksander Szczepański, który na łamach „Ekonomisty" oceniając sytuację w Rosji doszedł do konkluzji, że w naszych przyszłych stosunkach gospodarczych z Rosją nie będziemy się mogli posługiwać dotychczasowymi metodami. Znajdziemy tam po przewrocie bolszewickim inne potrzeby, innego kupca i inny handel, a po niejakim czasie i inny przemysł oraz inną produkcję rolną. Do tej zmiany muszą się zawczasu przygotować nasz przemysł i nasza organizacja handlowa". Z tego założenia wypłynął kolejny wniosek, „że chcąc sprostać naszym przyszłym zadaniom na rynku rosyjskim, musimy jak najbardziej dostosować nasze metody wytwórcze i handlowe do najnowszych wzorów zachodnich, musimy wytężyć usiłowania, aby niezbędne do zmodernizowania naszego ustroju gospodarczego reformy przeszły u nas możliwie szybko i bez wstrząśnień" [5]. Praktyka gospodarcza poszła jednak w zdecydowanie innym kierunku.

W trudnej sytuacji gospodarczej, jaka wytworzyła się w Polsce pod koniec 1921 r., znowu odezwały się głosy domagające się uaktywnienia kontaktów handlowych z Rosją [6]. Racje polityczne rządu polskiego nie pozwoliły jednak na realizację tego celu, wręcz przeciwnie — rozmowy gospodarcze obu rządów wykazywały dość dużą różnicę poglądów [7], zwłaszcza że polskie sfery rządowe zajęły stanowisko zgodne z interesami oligarchii przemysłowej [8].

---

[4] Szatensztejn, op. cit., s. 4.

[5] A. Szczepański, *Uwagi o polskiej polityce handlowej*, „Ekonomista" 1920, R 20, nr 3 ,s. 85.

[6] Przykładem tego jest artykuł W. Fabierkiewicza, *O odbudowie gospodarczej Rosji*, „Ekonomista" 1922, R 22, nr 2, w którym czytamy: „Prąd ku nawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych z Rosją Sowiecką ujawnił się w Polsce ze szczególną siłą w ostatnim kwartale 1921 r., kiedy kryzys przemysłowy wywołany nagłym podniesieniem się kursu marki polskiej, utrudnił zbyt towarów na rynkach wewnętrznych i zahamował wywóz na rynki zagraniczne. Na wzmocnienie tego prądu niemały wpływ wywarła również silna tendencja nawiązania stosunków handlowych z Rosją, ujawniająca się w państwach zachodniej Europy oraz związana z nią obawa przed opanowaniem rynków rosyjskich przez te państwa, a w szczególności przez Niemcy".

[7] Przebieg rokowań przedstawił J. Kumaniecki, *Wokół polsko-radzieckich rokowań handlowych w latach 1921—1923*, „Kwartalnik Historyczny" 1967, R 74, nr 3, s. 687—703.

[8] W. Fabierkiewicz, polemizując ze stanowiskiem czynników domagających się rozszerzenia kontaktów z Rosją, pisał: „W tym okresie nasze sfery przemysłowo-handlowe domagają się natychmiastowego nawiązania stosunków handlowych z Ro-

Przejęcie części Górnego Śląska w 1922 r. stworzyło potencjalne szanse rozwoju wymiany polsko-radzieckiej. Możliwa była współpraca, zwłaszcza hutnictwa żelaza, gdyż hutnictwo śląskie mogło swoje potrzeby w zakresie rudy żelaza, manganu, nawet złomu zaspokajać importem ze Związku Radzieckiego, z kolei ZSRR liczył na import wyrobów walcowanych hut śląskich do swego kraju. Można było także eksportować ze Śląska węgiel kamienny, koks, cynk i ołów wraz z wyrobami z cynku i ołowiu. Na razie były to tylko możliwości, gdyż przemysł Górnego Śląska nie interesował się rynkiem radzieckim, mając do dyspozycji znany mu rynek niemiecki, na którym bez większego ryzyka mógł upłynniać swe nadwyżki produkcyjne. Eksport na wschód, wskutek trudności komunikacyjnych (mała przepustowość kolejowych stacji granicznych między Śląskiem a ziemiami polskimi) traktowany był marginesowo.

Przełom nastąpił w momencie wybuchu wojny celnej niemiecko-polskiej. Wtedy przypomniano sobie na Śląsku o tradycjach eksportu węgla [9] i wyrobów hutniczych [10] na rynek rosyjski. Przebudowano graniczne stacje, rozbudowano połączenia kolejowe. W dniach 12 VI — 2 VII 1925 r. gościła w Moskwie delegacja Polskiego Towarzystwa Handlu z Rosją, co przyczyniło się do otwarcia w Moskwie 27 I 1926 r. Towarzystwa Handlu z Polską „Sowpoltorg", a w Warszawie 31 I tegoż roku — Polsko-Radziec-

---

ską i wywierając w tym kierunku nacisk na czynniki rządowe nie brały pod uwagę zdolności kupczej ludności rosyjskiej, nie zastanawiały się nad stanem gospodarczym Rosji i polityką ekonomiczną jej rządu, utożsamiając przejściową potrzebę zbytu nagromadzonych w Polsce towarów z możliwościami, które wynikają z rzeczywistości rosyjskiej. Rzeczywistość ta w y k l u c z a [podkr. B.C.] możliwość poważniejszego zbytu towarów polskich do Rosji za gotówkę w ciągu najbliższych lat". Zbieżność ze stanowiskiem B. Grodzickiego jest oczywista. F a b i e r k i e w i c z, *O odbudowie gospodarczej...*, s. 1.

[9] Eksport węgla z Górnego Śląska na rynek rosyjski w latach 1890—1913 kształtował się następująco (w nawiasach odsetek ogólnego zbytu w danym roku): 1890 r. — 194 006 t (6,7), 1892 r. — 139 487 t (5,1), 1894 r. — 224 746 t (6,7), 1897 r. — 370 397 t (8,3), 1898 r. — 652 542 t (14,0), 1900 r. — 797 382 t (15,0), 1902 r. — 509 510 t (10,5), 1903 r. — 518 006 t (10,6), 1904 r. — 499 704 t (10,6), 1905 r. — 839 511 t (15,3), 1906 r. — 788 099 t (13,4), 1907 r. — 772 621 t (10,1), 1908 r. — 728 367 t (9,0), 1909 r. — 421 377 t (5,0), 1910 r. — 421 377 t (5,0), 1910 r. — 906 466 t (10,8), 1911 r. — 1 151 148 t (12,3), 1912 r. — 1 252 129 t (11,8), 1913 r. — 1 655 225 t (13,1). Zob. W. P a s z k o w s k i, *Organizacja polskiego przemysłu węglowego ze szczególnym uwzględnieniem Zagłębia Górnośląskiego*, Poznań 1931, s. 36—37, 41—45.

[10] Eksport hutnictwa górnośląskiego do Rosji w zaokrągleniu do 0,1 tys. t żelaza obrobionego: 1889 r. — 5,2, 1890 r. — 11,0, 1891 r. — 2,7, 1892 r. — 1,2, 1893 r. — 6,0, 1894 r. — 24,0, 1895 r. — 37,0, 1896 r. — 41,0, 1897 r. — 36,0, 1898 r. — 24,9, 1899 r. — 12,0, 1900 r. — 4,8. Po tym okresie polityka celna Rosji załamała eksport hutnictwa śląskiego. Zob. M. O r ł o w s k i, *Żelazny przemysł hutniczy na ziemiach polskich do r. 1914*, Warszawa 1931, s. 222.

kiej Izby Handlowej „Polros". Nastąpiły także duże zmiany w postawie sfer gospodarczych [11], inspirowane głównie przez przemysłowców śląskich. To stworzyło pozytywny klimat do rozwoju wymiany.

We wrześniu 1925 r. wysłano pierwszą partię węgla górnośląskiego do Związku Radzieckiego w ilości 200 t [12]. Była to partia niewielka. W 1926 roku — mimo trwającego od kwietnia strajku górników angielskich, a tym samym otwierających się przed Polską ogromnych możliwości zbytu na różnorodnych rynkach eksploatowanych dotychczas przez Anglię, jak i do samej Anglii — szybko rozwinął się eksport węgla z Górnego Śląska do ZSRR. W lipcu wysłano 6353 t, w sierpniu już 92 146 t, ale od tego miesiąca, który był rekordowy w całym okresie wymiany, ilość wysyłanego do ZSRR węgla spadała (wrzesień 80 183 t, październik 81 394 t, listopad 50 619 t, grudzień 30 103 t) [13]. Ogółem w 1926 r. wysłano z Górnego Śląska do ZSRR 340 798 t węgla, co stanowiło 73,13% całego eksportu węgla z Polski do ZSRR w tym roku. Pozostały odsetek przypadał na wywóz z Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Rynek rosyjski był wprawdzie dla polskiego węgla w omawianym roku rynkiem marginesowym, gdyż wywieziono nań tylko 3,18% całego eksportu węgla z Polski, ale mimo wszystko ZSRR zajmował 7 miejsce pod względem ilości wysyłanego węgla ze Śląska [14].

W 1927 r. eksport węgla ze Śląska doszedł do skutku jedynie w styczniu i lutym; wysłano 34 765 t. Było to wprawdzie 100% wywiezionego do Rosji Radzieckiej węgla z Polski, ale rynek radziecki stracił praktycznie znaczenie, gdyż eksport w 1927 r. do tego kraju stanowił zaledwie 0,3% ogółu wywozu węgla z Polski [15].

W 1928 r. wielkość wywozu z Górnego Śląska na rynek radziecki była jeszcze mniejsza. W maju wysłano 5200 t, w czerwcu — 3903 t, w lipcu — 400 t, we wrześniu — 1750 t, w październiku — 2400 t. Razem wysłano 13 653 t, co stanowiło 98,57% węgla wysłanego z Polski do ZSRR w 1928 r., ale tylko 4,1% ogółu eksportu tego surowca [16].

W 1929 r. nastąpiła pewna podwyżka ilości eksportowanego węgla. W styczniu wywieziono z Górnego Śląska do Związku Radzieckiego 3250 t, w kwietniu — 4360 t, w czerwcu — 2900 t, w październiku — 4846 t. Ogó-

[11] W. Fabierkiewicz, *Gospodarcze podłoże ponownego zainteresowania zagadnieniem rosyjskim*, Warszawa 1925.

[12] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1925, R 17, nr 23, s. 1031.

[13] Ibid., 1926, R 18, nr 18, s. 672; nr 20, s. 736; nr 22—23, s. 808; nr 24, s. 845; 1927, R. 19, nr 3—4, s. 93; nr 5—6, s. 151.

[14] Obliczenia na podstawie: Paszkowski, op. cit., s. 246—247.

[15] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1927, R. 19, nr 7, s. 189; nr 8, s. 236; Paszkowski, op. cit., s. 246—247.

[16] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1928, R 20, nr 13, s. 428; nr 14—15, s. 488; nr 16, s. 525; nr 19—20, s. 614; nr 21—22, s. 662.

łem wysłano więc 15 356 t. Było to 100% węgla wysłanego z Polski do ZSRR, ale znów tylko 0,1% ogólnego eksportu [17] tego paliwa.

W 1930 r. notujemy dość znaczną podwyżkę eksportu węgla górnośląskiego na rynek radziecki. Wywieziono: w styczniu 5310 t, w marcu — 5801 t, w kwietniu — 4800 t, w maju — 3800 t, w lipcu 4516 t, w sierpniu — 853 t, we wrześniu — 4750 t, w październiku — 3568 t, w grudniu — 3000 t. Ogółem wywieziono z Górnego Śląska do ZSRR 36 398 t węgla, co stanowiło 100% wywozu z Polski do ZSRR, ale tylko 0,3% całego polskiego eksportu węgla [18].

W 1931 r. nastąpił dalszy wzrost eksportu węgla śląskiego do ZSRR. W poszczególnych miesiącach wywieziono: w styczniu — 3651 t, w marcu — 7000 t, w kwietniu — 14 001 t, w maju — 9555 t, w czerwcu — 15 442 t, w lipcu — 5745 t, w sierpniu — 11 500 t, we wrześniu — 6000 t, w październiku — 4000 t. Była to ostatnia partia węgla wywiezionego w okresie międzywojennym z Polski do ZSRR. W roku tym wywieziono ogółem 76 894 t, co stanowiło 100% węgla eksportowanego z Polski do ZSRR, ale tylko 0,6% ogólnego wywozu węgla [19].

W następnych latach węgla już nie wysyłano. Wpłynęły na to względy polityczne, które zahamowały rozwój stosunków polsko-radzieckich, a także fakt, że Związek Radziecki rozwijając górnictwo węgla zbilansował podaż i popyt, a pod koniec okresu kryzysowego stał się nawet eksporterem węgla.

Na przykładzie eksportu węgla widoczny jest trend rozwoju polsko-radzieckich stosunków gospodarczych. W okresie dobrej koniunktury, gdy węgiel można było zbyć na wielu rynkach, właśnie konieczność kredytowania dostaw czyniła rynek radziecki mało atrakcyjnym dla polskiego eksportera, dlatego też transakcje dochodziły do skutku od przypadku do przypadku, a strona polska nie podejmowała szerszej ekspansji wywozowej, zachowując się biernie. Aktywizacja, odbijająca się od razu na wysokości obrotów, miała miejsce w okresie załamania koniunktury światowej, kiedy to z braku możliwości zbytu na innych rynkach brano pod uwagę ZSRR. W przypadku węgla eksport do ZSRR nie decydował o wielkości produkcji, gdyż były to ilości marginalne. Inaczej przedstawiała się sprawa z wywozem produktów hutnictwa żelaza.

Hutnictwo przyłączonej do Polski części Śląska eksportowało swe wy-

---

[17] Ibid., 1929, R 21, nr 5—6, s. 162; nr 11—12, s. 336; nr 15—16, s. 428; nr 21—22, s. 579.

[18] Ibid., 1930, R 22, nr 2, s. 120; nr 4, s. 234; nr 5, s. 286; nr 6, s. 326; nr 8, s. 418; nr 9, s. 478; nr 10, s. 546; nr 11, s. 604; 1931, R. 23, nr 1, s. 70.
s. 522; nr 10, s. 596; nr 11, s. 652; nr 12, s. 714.

[19] Ibid., 1931, R 23, nr 2, s. 140; nr 4, s. 250; nr 6, s. 366, 370; nr 7—8, s. 468; nr 9, ny stosunkom handlowym obu krajów" 1932, R. 1, nr 1, s. 2—4.

roby głównie na rynek niemiecki. Wojna celna przerwała wprawdzie to połączenie, ale zarazem w szerszym stopniu otwarła dostęp do rynku wewnętrznego, który dotąd w znacznym stopniu zalewany był towarami pochodzenia niemieckiego. A że rozpiętość między zdolnościami produkcyjnymi a zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego nie była tak rażąca jak w przypadku węgla, w dodatku rozpoczęcie wielu inwestycji państwowych, zwłaszcza kolejowych, zapewniało dość duży zbyt hutnictwu, więc eksport odgrywał w zachowaniu możliwości produkcyjnych metalurgii mniejszą rolę. Ilustracją tego był fakt, że w 1927 r. na eksport skierowano 12,38% produkcji wyrobów walcowanych, w 1928 r. 9,29%, a w 1929 r. 14,18%[20].

Udział eksportu do ZSRR w tym okresie był niewielki, co ilustruje tab. 1.

Sytuacja zmieniła się radykalnie w drugiej połowie 1929 r. Załamanie koniunktury wewnętrznej i spadek inwestycji zahamowały popyt na wyroby hutnicze. Zwrócono zatem większą uwagę na rozwój eksportu. Dość drogo produkujący polski przemysł hutniczy miał ograniczone możliwości zbytu. Zwrócono wtedy uwagę na chłonny rynek radziecki. Realistyczną ocenę możliwości wykorzystania zbytu na rynku radzieckim zaprezentowała ówczesna polska prasa gospodarcza. Przykładem tego był artykuł *Stosunki polsko-sowieckie*, który ukazał się na łamach „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych". Sugerowano w nim, że rozwój stosunków z ZSRR jest możliwy. Czytamy tam:

„Istnieje w Polsce, podobnie zresztą jak na całym świecie, dość liczna grupa ludzi zapatrzonych w stosunki przedwojenne, grupa, która wspominając dawne czasy upatruje całkowitą winę obecnego stanu rzeczy w samym fakcie istnienia monopolu zagranicznego, monopolu uniemożliwiającego normalne stosunki handlowe z rynkiem rosyjskim. Trudno takie postawienie sprawy uznać za racjonalne i za prowadzące do czegoś więcej jak do czekania na lepsze czasy, czasy [które] z reguły nie chcą przyjść [...]. Że handel z Rosją możliwy jest mimo monopolu dowodzą Niemcy i Stany Zjednoczone. Rzecz nie w samym monopolu, lecz w polityce, której ten monopol służy".

Wskazywano, że główną przyczyną niedostatecznych obrotów jest słaba znajomość rynku radzieckiego, brak reklamy, nieumiejętne kredytowanie, wreszcie niezgodność między potrzebami ZSRR (który w związku z rozbudową przemysłu ciężkiego zainteresowany był głównie importem maszyn i urządzeń) a podażą Polski. Podkreślano, że mimo stosunków beztraktatowych Rosja sprzedaje swe towary bez ceł i innych ograniczeń:

„Jeżeli podkreśliliśmy [...] korzystne warunki, w jakich znajduje się import sowiecki do Polski, to nie dlatego, ażeby polskie sfery gospodarcze miały do rządu pretensje o to, że tych warunków nie pogorszył i importu sowieckiego nie utrudnił.

[20] „Hutnik" 1930, R 2, nr 5, s. 327.

Tabela 1

Eksport z Polski do ZSRR wyrobów hutnictwa żelaza w latach 1927—1934

Lata	Wyroby walcowane			Rury			Półfabrykaty			Razem		
	ogółem	w tym do ZSRR	% eksportu do ZSRR	ogółem	w tym do ZSRR	% eksportu do ZSRR	ogółem	w tym do ZSRR	% eksportu do ZSRR	ogółem	w tym do ZSRR	% eksportu do ZSRR
1927	166 612	7 263	4,35	50 302	120	0,23	10 103	184	1,82	227,017	7 567	3,3
1928	130 163	26 116	20,06	62 360	74	0,11	12 553	2 624	20,90	205,076	28 814	14,1
1929	163 049	89 722	55,02	69 515	1 446	2,08	8 854	812	9,17	241,418	91 980	38,1
1930	357 619	302 441	84,57	56 972	1 785	3,13	8 902	465	5,22	423,493	304 691	71,9
1931	340 094	306 147	90,01	42 927	4 855	11,30	6 585	1 162	17,64	389,606	312 164	80,1
1932	128 813	73 858	57,33	23 793	—	—	5 838	1 306	22,37	158,444	75 164	47,4
1933	237 364	196 047	82,59	29 344	1 799	6,13	2 797	1 364	48,76	269,505	199 210	73,9
1934	183 638	57 886	31,52	24 842	258	1,03	6 390	503	7,87	214,870	58 647	27,3

Źródło: M. Rogowski, *Polsko-sowiecka wymiana towarowa w zakresie tworzyw i wyrobów* hutniczych, „Hutnik 1934, R. 6, nr 7—8, s. 262—263

Cały niemal przywóz sowiecki do Polski jest przywozem zdrowym, a niektóre artykuły są wprost pożądane. Toteż poprzedzające uwagi nie miały bynajmniej na celu wzywania rządu do wojny celnej czy jakichś innych obostrzeń, a po prostu stwierdzenie naszego liberalizmu i życzliwego — w płaszczyźnie gospodarczej — ustosunkowania, którego rezultatem jest niestety — jedynie scharakteryzowana wyżej nierównowaga, panująca w obrotach handlowych polsko-sowieckich. Przywrócenie tej równowagi nastąpić powinno oczywiście jednak n i e n a b a z i e s k r ó c e n i a s o w i e c k i e g o d o P o l s k i, l e c z n a b a z i e r o z w o j u p o l s k i e g o w y w o z u [podkreśl. w tekście][21].

Było to jakby hasło wywoławcze akcji rozwoju eksportu; wskazano przy tym rolę hutnictwa, „które niewątpliwie oczekują znaczne możliwości [a które] zdradzało od początku nieufność i abstynencję od handlu z Rosją [...]" [22]. Wkrótce za słowami poszły czyny. W maju 1929 r. eksport hutnictwa polskiego do Rosji wynosił 37,03% ogółu wywozu, w czerwcu już 52,96%, w lipcu 64,2%, sierpniu 71,79%, wrześniu 79,95%, październiku 68,46%, listopadzie 93,84%, grudniu 93,41% [23].

W 1930 r. wysokość eksportu polskiego hutnictwa zależała od wywozu do ZSRR. W miesiącach, w których zmniejszał się wywóz do ZSRR, zmniejszał się ogólny eksport tej gałęzi. Biorąc pod uwagę fakt, że znacznie wzrósł udział eksportu hutnictwa w ogólnym zbycie, co obrazuje tab. 2, stwierdzić można, że bez eksportu do ZSRR sytuacja hutnictwa byłaby znacznie trudniejsza; wielu robotnikom eksport do ZSRR zapewniał pracę. Warto zwrócić tu uwagę, że dynamika wzrostu eksportu z Polski była znacznie szybsza niż z Niemiec, które dotąd zdecydowanie prowadziły.

Tabela 2

Udział eksportu w całkowitej produkcji wyrobów walcowanych w latach 1930—1934

Lata	Produkcja w tys. ton	Eksport w tys. ton	Udział eksportu w produkcji ogółem w %
1930	904	423	46,8
1931	753	390	51,8
1932	404	158	39,1
1933	592	270	45,6
1934	619	215	34,7

Źródło: jak w tab. 1 oraz „Mały Rocznik Statystyczny 1936", Warszawa 1936, s. 73.

[21] „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1929, R. 6, nr 5, s. 9—10.

[22] Ibid., s. 10.

[23] „Hutnik" 1929, R 1, nr 1, s. 17; nr 2, s. 55; nr 3, s. 127; nr 4, s. 184; nr 5, s. 258; nr 6, s. 323; 1930, R. 2, nr 2, s. 110.

Właśnie Polska zaczęła bezpośrednio zagrażać eksportowi wyrobów hutnictwa niemieckiego do ZSRR, a nawet wypierać je z tego rynku (zob. tab. 3). Miało to zaważyć na losach eksportu polskiego.

Tabela 3

Eksport z Polski i z Niemiec do ZSRR w latach 1929—1930

Towary	1929				1930			
	Polska		Niemcy		Polska		Niemcy	
	ton	tys. zł	ton	tys. zł	ton	tys. zł	ton	tys. zł
Żelazo handlowe	68 500	21 016	24 090	10 865	239495	70 545	19 165	9 733
Blachy i żelazo na drut	20 127	7 310	62 600	25 631	69614	23 719	46 198	28 958
Materiały nawierzchniowe	—	—	305	159	—	—	548	146

Źródło: „Hutnik" 1931, R. 3, nr 5, s. 350.

Do września 1931 r. polski eksport do Rosji był bardzo wysoki. Od października zaczął gwałtownie spadać (zob. tab. 4), co odbiło się na ogólnym jego poziomie. Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w dwóch płaszczyznach. I. K. Abel, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce, wypowiadając się na łamach miesięcznika „Polska i ZSRR" na temat handlu polsko-radzieckiego, zwracał uwagę na ścisłą współzależność importu ZSRR

Tabela 4

Eksport wyrobów walcowanych do ZSRR w 1932 r.

Miesiące	Eksport ogółem (w tonach)	W tym do ZSRR	Udział eksportu do ZSRR w eksporcie ogółem w %
I	26 919,7	26 057,7	96,8
II	29 357,9	28 320,7	96,5
III	34 183,5	33 434,4	97,8
IV	29 124,7	27 386,8	94,0
V	38 879,4	37 818,2	97,2
VI	41 238,6	39 912,9	96,8
VII	38 245,4	36 934,8	96,6
VIII	36 531,2	25 216,3	69,0
IX	31 793,8	29,173,9	91,8
X	17 950,9	14 999,4	83,5
XI	5 724,8	2 520,8	44,0
XII	4 619,2	1 125,4	24,4

Źródło: „Hutnik" 1931, R. 3, s. 206; nr 4, s. 279; nr 5, s. 351; nr 7, s. 486; nr 8, s. 530; nr 9, s.615; nr 10, s. 680; nr 12, s. 811; 1932, R. 4, nr 1—2, s. 64.

z Polski i eksportu z Polski do ZSRR. Wysoki eksport wyrobów hutniczych sprawił, że dodatni dla ZSRR bilans obrotów z Polską przemienił się w deficyt, którego wysokość pod koniec 1931 r. wynosiła 214 mln zł. ZSRR dążył do jego zbilansowania. Tymczasem Polska w obliczu kryzysu, prowadząc deflacyjną politykę finansową, starała się hamować import, nakładając nań cło lub wprowadzając reglamentację. Uderzało to także w eksport radziecki. Strona radziecka wskazywała, iż partycypuje tylko w 5,14% ogólnego importu ryb do Polski, 7,8% tytoniu, 22% rud żelaza i 32,3% futer surowych i domagała się znacznego zwiększenia kontyngentów [24]. Polska nie była tym zainteresowana, co zmniejszyło znacznie widoczne do tej pory dążenia działaczy gospodarczych ZSRR by rozwijać import z Polski. Drugim czynnikiem były personalne powiązania między zakładami hutniczymi po obu stronach Śląska. Dyrektorzy niemieccy postępowali nielojalnie wobec państwa polskiego, kierując realizację zamówień radzieckich do zakładów po stronie niemieckiej [25]. W ten sposób Niemcy odrabiały utracony dystans, co przychodziło im tym łatwiej, że strona polska przeżywała trudności kredytowe, a kredyty były fundamentem wymiany z ZSRR.

W pierwszym kwartale 1932 r. eksport produktów hutnictwa do ZSRR ustał (styczeń 547,5 t), dopiero napływ nowych zamówień od kwietnia spowodował wzrost eksportu, ale wysyłane kontenygenty były już znacznie mniejsze niż w roku poprzednim. Podobnie kształtowała się sytuacja w 1933 r., w którym eksport był wprawdzie wyższy niż w 1932 r., ale tylko w trzecim kwartale jego wysokość sięgała ponad 25 tys. t, tj. wielkość wywozu osiąganą w 1931 r. prawie w każdym miesiącu. Wprawdzie w dalszym ciągu wysokość eksportu hutnictwa zależała od wysyłki do ZSRR [26], lecz stopniowa choć minimalna poprawa koniunktury powodowała, iż hutnictwo coraz mniejszą uwagę poświęcało eksportowi do ZSRR.

W kolejnych latach rola tego eksportu znacznie spadała (tab. 5). Przyczyniał się do tego rozwój czarnej metalurgii w ZSRR oraz lokowanie zamówień u innych producentów.

W eksporcie produktów hutnictwa żelaza obserwujemy podobne zjawisko jak w eksporcie węgla. Największe zainteresowanie rynkiem radzieckim notujemy w okresie kryzysu, kiedy to „huty miały niemal stale zapewniony zbyt do ZSRR, weksle sowieckie dyskontowało się bądź czę-

[24] J. K. Abel, *Handel polsko-radziecki*, „Polska i ZSRR. Miesięcznik poświęco-

[25] W. Długoborski, *Kryzys 1929—1933 w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim (wybrane problemy)*. W: *Wielki kryzys gospodarczy 1929—1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje. Materiały z konferencji naukowej odbytej 16—17 maja 1972 w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach*, pod red. J. Chlebowczyka, Katowice 1974, s. 46.

[26] Odpowiednie dane patrz statystyka prowadzona przez miesięcznik „Hutnik" 1932, R. 4 i 1933, R. 5.

Tabela 5

Eksport wyrobów walcowanych do ZSRR w latach 1934—1938

Lata	Eksport ogółem	W tym do ZSRR	Udział eksportu do ZSRR w eksporcie ogółem w %
	w tonach		
1934	214 870	54 647	27,3
1935	190 090	20 995	11,0
1936	201 487	27 099	13,4
1937	214 289	10 739	5,0
1938	291 702	3 632	1,2

Źródło: E. Czechowicz, *Polski eksport hutniczy w roku 1935*, „Hutnik" 1936, R. 8, nr 3, s. 118; tenże, *Polski eksport hutniczy w roku 1936*, ibid. 1937, R. 9, nr 3, s. 117; tenże, *Polski eksport hutniczy w roku 1937*, ibid., 1938, R. 10, nr 3, s. 195; tenże, *Polski eksport hutniczy w roku 1938*, ibid. 1939, R. 11, nr 3, s. 152.

ściowo w Banku Gospodarstwa Krajowego, bądź w niemieckich D-Bankach. Ceny, płacone przez ZSRR, były lepsze od cen światowych" [27]. Wraz z poprawą koniunktury rola rynku radzieckiego malała mimo korzystnych doświadczeń płynących z tej wymiany oraz gorszych jej efektów ekonomicznych na innych rynkach.

Trzecim towarem masowo eksportowanym z Górnego Śląska był cynk W 1927 r. wysłano na ten rynek 17 378 t (11,56% całego eksportu), a ZSRR zajmował drugie miejsce wśród zagranicznych odbiorców tego towaru z Polski. W 1928 r. wysłano 14 874 t — 9,18%, w 1929 r. 19 875 t — 11,23%, w 1930 r. 19 726 t — 14,82%, w 1931 r. 9520 t — 8,88%, w 1932 r. 8097 t — 11,05%, w 1933 r. 4583 t — 7,29%, w 1934 r. 656 t — 1,04% całego wywozu. Do 1932 r. ZSRR był drugim rynkiem zbytu, w 1933 r. spadł na trzecią pozycję, a w 1934 r. na dalszą. Był to ostatni rok wywozu cynku z Polski do ZSRR. W latach 1928—1932 wywożono także blachę cynkową w ilości: 1928 r. 595 t — 5,02% ogólnego wywozu, 1929 r. 791 t — 5,60%, 1930 r. 1080 t — 8,56%, w 1931 r. 12 t — 0,12% ogółu eksportu tego towaru [28]. Poza wymienionymi towarami wywożono ze Śląska w pewnych okresach niewielkie ilości koksu i brykietów.

W przywozie z ZSRR na Śląsk największą rolę odgrywały rudy żelaza i manganu. Rola dostaw radzieckich była znaczna [29]. Dane dotyczące importu rudy żelaza i manganu z ZSRR obrazuje tab. 6.

[27] *W sprawie nowej linii eksportowej hutnictwa*, [napisał] Prawdzic [pseud.], „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1931, R. 8, nr 23.

[28] M. Alberg, *Położenie przemysłu cynkowego*, „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1930, R. 7, nr 22, s. 6—8; tenże, *Cynk, ołów i materiały pochodne*, Katowice 1936, s. 26, 52.

[29] M. Rogowski, *Polsko-sowiecka wymiana towarowa w zakresie tworzyw i wyrobów hutniczych*, „Hutnik" 1934, R. 6, nr 7—8, s. 262.

Tabela 6

Przywóz rudy żelaza i manganu z ZSRR w latach 1927—1933

Lata	Import rudy żelaza		Import rudy manganu	
	w tonach	% ogólnego przywozu	w tonach	% ogólnego przywozu
1927	308 503	50,6	65 687	81,7
1928	211 818	54,5	27 633	31,1
1929	227 020	49,2	37 577	70,8
1930	78 182	37,5	24 151	65,3
1931	120 821	45,4	29 519	82,9
1932	29 639	32,5	6 571	74,0
1933	110 234	61,7	44 320	91,0

Źródło: jak w tab. 1.

Jaki był zatem udział woj. śląskiego w ogólnym eksporcie z Polski do ZSRR w okresie międzywojennym? Brak bezpośrednich danych, bowiem w tym czasie nie prowadzono statystyki wywozu w rozbiciu na województwa, zmusza nas do pewnych szacunków. Obroty między tymi partnerami obrazuje tab. 7.

Strukturę polskiego importu ze Związku Radzieckiego oraz eksportu Polski do tego kraju według schematu brukselskiego, który obowiązywał w polskiej statystyce międzywojennej, przedstawia tab. 8.

Tabela 7

Obroty handlowe między Polską a ZSRR w okresie 1926—1938

Lata	Import	Eksport	Saldo
1926	13 367	41 781	+28 414
1927	110 026	44 945	—55 081
1928	39 111	38 561	—550
1929	27 570	64 988	+37 418
1930	45 780	128 963	+83 183
1931	36 039	125 257	+89 218
1932	19 300	29 100	+9 800
1933	17 697	59 946	+44 249
1934	17 740	25 477	+77 737
1935	14 943	11 086	—3 857
1936	16 200	9 010	—7 190
1937	14 500	4 400	—10 100
1938	9 900	1 400	—8 500

Źródło: *Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej 1926—1927*, Warszawa 1928; „Polska Gospodarcza" 1931, R. 12, nr 36, s. 1301; „Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska 1929", cz. 2, Warszawa 1930; cz. 2, 1932; cz. 2, 1933; cz. 2, 1934; cz. 2, 1935; cz. 2, 1936; cz. 2, 1937; cz. 2, 1938; cz. 2, 1939.

Tabela 8

Struktura importu i eksportu Polski z i do ZSRR w latach 1926—1933

Lata	Formy handlu zagranicznego		Artykuły obrotu handlowego				
			zwierzęta żywe	spożywcze	surowce i półfabrykaty	wyroby gotowe	towar zbiorowy
1926	import	tys. zł	571	5 527	6 604	659	6
		%	4,3	41,3	49,4	4,9	0,1
	eksport	tys. zł	—	1 161	20 545	19 707	368
		%	—	2,8	49,2	47,2	0,8
1927	import	tys. zł	1 403	75 824	20 645	2 154	—
		%	1,4	75,8	20,6	2,2	—
	eksport	tys. zł	—	884	26 975	17 073	13
		%	—	2,0	60,0	38,0	0,0
1928	import	tys. zł	964	6 646	27 278	4 223	—
		%	2,5	17,0	69,7	10,8	—
	eksport	tys. zł	—	151	20 124	18 202	84
		%	—	0,3	52,3	47,2	0,2
1929	import	tys. zł	22	8 158	18 538	807	—
		%	0,0	29,7	67,4	2,9	—
	eksport	tys. zł	168	101	10 579	54 139	1
		%	0,2	0,1	16,3	83,4	0,0
1930	import	tys. zł	462	5 534	28 911	10 872	—
		%	1,0	12,1	63,2	23,7	—
	eksport	tys. zł	197	1 995	24 264	102 465	41
		%	0,1	1,5	18,8	79,6	0,0
1931	import	tys. zł	—	6 154	21 203	8 682	—
		%	—	17,0	58,9	24,1	—
	eksport	tys. zł	1 203	789	15 400	107 860	5
		%	1,0	0,6	12,3	86,1	0,0
	import	tys. zł	.	.	.	.	.
		%	.	.	.	.	.
	eksport	tys. zł	.	.	.	.	.
		%	.	.	.	.	.
	eksport	tys. zł	—	1 984	11 134	4 579	—
		%	—	11,2	52,9	25,9	—
	eksport	tys. zł	—	926	4 056	54 963	—
		%	—	1,5	6,8	91,7	—

Tabela 9

Najważniejsze towary w wymianie handlowej między Polską a ZSRR w latach 1926—1930

Rodzaje towarów	1926	1927	1928	1929	1930
	Import do Polski				
Ptactwo	571	1 402	963	1 067	—
Zboże strączkowe	799	68 733	—	—	—
Ryby świeże	4 900	5 449	4 597	1 269	4 615
Tytoń	2 005	1 992	3 318	5 197	10 922
Pasze	755	3 239	2 233	1 028	526
Nasiona	—	—	716	1 107	1 282
Rudy metali	3 494	13 449	15 865	18 086	8 342
Guma i wyroby	—	1 640	2 030	3 661	5 293
Konopie i odpadki	—	—	1 175	555	600
Przędza bawełniana	—	—	1 350	860	1 413
Drewno (surowe i częściowo obrobione)	—	—	—	954	2 486
Skóry surowe i futra	—	—	—	—	3 289
	Eksport do ZSRR				
Cukier	796	644	—	2 411	1 565
Nasiona roślin pastewnych	—	543	—	—	2 060
Węgiel	15 814	1 571	514	—	989
Ołów	786	1 359	—	562	2 578
Cynk	4 330	22 763	17 049	23 111	16 588
Parafina i wazelina	1 376	1 388	—	—	—
Żelazo i stal	—	722	4 178	19 125	70 758
Blacha żelazna i stalowa	560	1 947	5 178	5 694	22 964
Wyroby żelazne i odlewy	—	—	968	—	1 781
Wyroby kotlarskie rury i łączniki	598	—	—	902	1 334
Drut, wyroby z drutu, gwoździe	—	—	577	—	1 569
Wyroby z cynku	653	2 090	913	1 417	1 193
Maszyny włókiennicze	534	—	524	1 382	—
Maszyny i aparaty rolnicze	—	1 573	—	—	—
Papier	769	1 155	—	694	753
Przędza bawełniana	2 647	—	—	—	—

c.d. tabeli 9

Rodzaje towarów	1926	1927	1928	1929	1930
Tkaniny bawełniane	4 109	—	—	4 346	—
Przędza wełniana	—	1 517	1 923	3 177	—
Tkaniny wełniane i wełnopodobne	992	965	—	8 976	2 465
Przędza jedwabna	—	—	—	1 719	—
Nawozy sztuczne	—	—	1 998	1 760	1 845

Źródło: *Stosunki handlowe Polski z ZSRR* [napisał] W.M-ski, „Polska Gospodarcza" 1931, R. 12, nr 36, s. 1301—1302.

W imporcie z ZSRR przeważały surowce i półfabrykaty oraz towary spożywcze, zaś w eksporcie wyroby gotowe. Do nich właśnie zaliczały się towary eksportowane ze Śląska. Widoczna jest dość ścisła korelacja między wzrostem obrotów Polski i ZSRR a wzrostem wywozu ze Śląska do ZSRR oraz wzrostem odsetka wartości towarów gotowych w tej wymianie z nasileniem eksportu ze Śląska.

Jak kształtował się udział woj. śląskiego w ogólnopolskiej wymianie handlowej? Nie dysponujemy zródłami dla wszystkich lat. Interesujące dane przedstawił autor posługujący się kryptonimem W. M-ski. Wziął pod uwagę te towary, które w latach 1926—1930 przekroczyły wartość 1 mln zł w poszczególnym roku. Materiał ten przedstawia tab. 9.

W imporcie możemy przyjąć, iż Śląsk przejmował z ZSRR rudy metali. Partycypował niewątpliwie i w dostawach innych towarów, ale nie możemy stwierdzić w jakim stopniu.

W eksporcie z terenu woj. śląskiego przeważały węgiel, ołów, cynk, żelazo i stal, blacha, wyroby żelazne i odlewy, drut, wyroby z cynku. Górny Śląsk partycypował niewątpliwie w wywozie wyrobów kotlarskich, maszyn włókienniczych (z Bielska) i nawozów sztucznych (Chorzów), ale również nie możemy określić w jakim procencie. Przyjmując wymienione towary jako podstawę obliczeń, określamy że udział Śląska w wywozie do ZSRR wynosił: w 1926 r. — 21 543 tys. zł = 51,8%, 1927 r. — 30 452 tys. zł = 67,8%, 1928 r. — 29 377 tys. zł = 76,2%, 1929 r. — 49 909 tys. zł = = 76,8%, 1930 r. — 117 431 tys. zł = 91,0%.

Dla lat 1930—1932 dysponujemy innymi źródłami, zamieszczonymi w „Górnośląskich Wiadomościach Gospodarczych". Dane dotyczące 1930 r. w obu tych źródłach wykazują niewielkie różnice (udział Śląska w eksporcie do ZSRR w drugim źródle 88%), zatem możemy przyjąć ciągłość

obliczeń. W 1931 r. udział Śląska wyniósł 29 827 tys. rubli = 95,7%, a w 1932 r. — 4850 tys. rubli = 87,8% [30].

Oceniając kontakty gospodarcze województwa śląskiego i ZSRR trzeba zgodzić się z Czesławem Karolko, który pisał w 1930 r. w „Przeglądzie Gospodarczym":

„Pierwszym powojennym etapem stosunku opinii polskiej do tej sprawy były złudne nadzieje na odbudowanie przemysłu włókienniczego na podstawie wywozu na rynek rosyjski. Gdy te nadzieje zawiodły, ogólne nastawienie opinii polskiej [w tym także śląskiej — B.C.] poczęło raczej niedoceniać możliwości i znaczenia wywozu do ZSRR. Sytuacja uległa ponownej zmianie dopiero z chwilą, kiedy po wieloletnim — otwarcie mówiąc — sabotowaniu rynku polskiego Sowiety ulokowały w przemyśle górnośląskim pierwsze większe zamówienia i z chwilą, kiedy kryzys gospodarczy zmusił przemysł do intensywniejszego szukania nowych rynków" [31].

Przyznaje zatem organ Lewiatana, że dopiero inicjatywa radziecka i kryzys rynków kapitalistycznych wywołały zainteresowanie rynkiem sąsiada. Rynek ten, miał jednak znaczenie tylko wtedy, gdy „kryzys gospodarczy każe w tych wszystkich wypadkach, w których spadek zatrudnienia danej gałęzi przemysłu następuje w zbyt jaskrawy sposób, odnosić się do zamówień sowieckich ze zwiększonym zainteresowaniem" [32].

Po przejściu trudności kryzysowych rola Śląska w eksporcie Polski do ZSRR zmalała. W 1934 r. wywóz ze Śląska w całości polskiego eksportu do ZSRR wynosił jeszcze 90,6%, w 1935 — 88,3%, w 1936— 59,9%, w 1937 — 75,1%, ale gwałtownie obniżała się jego wysokość [33].

Województwo śląskie miało zatem duże możliwości rozwoju wymiany z ZSRR, jednak ich nie wykorzystało. Elementy natury politycznej w połączeniu z problemami natury gospodarczej sprawiły, iż ożywione stasunki Śląska z ZSRR nie przetrwały dłużej niż okres kryzysu gospodarczego na świecie. Z chwilą poprawy koniunktury zainteresowanie rynkiem radzieckim gwałtownie zmalało.

W trudnej sytuacji czarnej metalurgii na Śląsku jak również hutnictwa metali kolorowych, gdy zdobywanie i utrzymywanie rynków zbytu przebiegało z dużymi oporami, spowodowanymi przestarzałą bazą wytwórczą, pociągającą za sobą wysokie koszty produkcji, rynek radziecki mógł odegrać ważną rolę. Wykorzystanie ofert radzieckich w momencie szczególnie trudnym, bo kryzysowym, przy rezygnacji z eksportu w okresie poprawy koniunktury świadczy także o pewnych uprzedzeniach klasowych

[30] Obliczono na podstawie danych artykułu *Sowiety a handel Polski*, [napisał] A.D., „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1933, R. 10, s. 150—151.

[31] C. Korolko, *Zagadnienie wywozu do ZSRR*, „Przegląd Gospodarczy" 1930, R. 11, nr 16, s. 686.

[32] Ibid., s. 688.

[33] „Polska Gospodarcza" 1939, R. 20, nr 3, s. 87.

śląskich potentatów przemysłowych. Przykład Czechosłowacji, która także była państwem kapitalistycznym i w swych granicach zdecydowanie walczyła z rewolucyjnym ruchem robotniczym, a jednak wykorzystywała szanse gospodarczych kontaktów z pierwszym państwem socjalistycznym ze znacznymi dla siebie korzyściami, nie był na Śląsku doceniany. Przeciwnie — usiłowano imputować rządowi praskiemu prokomunistyczne nastawienie. Oczywiście rozwój kontaktów handlowych wymagał od śląskich eksporterów pewnych przedsięwzięć organizacyjnych, zwłaszcza zabiegów kredytowych. Nie gwarantował tym samym od razu wysokich zysków. Niemniej gdyby przezwyciężono stereotypowe spojrzenie na rzekomą niemożność kontaktów z państwem utrzymującym monopol rządu w handlu zagranicznym, można było osiągnąć znaczne korzyści, chociażby w wydłużeniu serii produkcji, zatrudnieniu większej grupy bezrobotnych śląskich robotników, a w ten sposób doszłoby do rozszerzenia pojemności wewnętrznego rynku zbytu, pośrednio także dla hutnictwa. Brak elementów kompleksowego myślenia gospodarczego spowodował, że bardzo szybko ograniczono kontakty, a w rezultacie stracono ten pojemny rynek bez szansy modernizacji technicznej śląskich hut.

Wydaje się, że ważnym elementem była także zależność śląskiego hutnictwa od zagranicznych, głównie niemieckich dyspozytorów, którzy chętnie poświęcali śląskie huty, by osiągać lepsze wyniki we własnych zakładach. Tak więc zespolenie sygnalizowanych czynników przekreśliło możliwość efektywnej współpracy śląskiego hutnictwa nie tylko w przymusowej sytuacji, lecz także w warunkach ożywionej koniunktury.

BOGDAN CIMAŁA

THE PLACE OF SILESIAN VOIVODESHIP IN POLISH EXCHANGE TRADE WITH THE SOVIET UNION IN THE YEARS 1926—1939

The first part of the article discusses factors conditioning Polish trade exchange with the Soviet Union: creation of the foreign trade monopoly in Soviet Russia; a trend on the part of Russia towards developing import on credit conditions with inconsiderable possibilities of crediting export from Poland; similarity of the list of commodities which were exported by Poland and USSR, hence slight demand of Russia for goods exported from Poland and vice versa.

The latter part of the article deals with opinions of economists and some persons actively engaged in economy who demanded a wider development of trade exchange with the Soviet Union in the columns of economical papers („Industry and Trade", „Economist") or in brochures as well as in other publications. The role of Silesian Voivodeship in extension of the exchange and in enrichment of a Polish export offer after incorporating this part of Silesia in the Second Republic has been emphasized.

There have been presented export proportions of coal, metalurgist goods, zinc and lead, and other goods (textile machines) as well as the proportions of import

of iron ore and manganese for the Silesian industry. These goods influenced decidedly the dimension of trade exchange and qualified its assortment structure. The reasons for a set-back, mainly in the exchange of metalurgist goods have been raised as well.

The article indicates incomplete utilization of exchange possibilities, mainly in metalurgy, which could help to overcome difficulties of this branch of industry in the period of economical crisis. Generally, the author has emphasized underestimation of the Soviet partner in developing trade contacts, which was not always justified by the difficulties discussed at the beginning of the article.

BOGDAN CIMAŁA

DER ANTEIL DER WOJEWODSCHAFT SCHLESIEN AM POLNISCHEN AUSSENHANDEL MIT DER UdSSR IN DER JAHREN 1926—1939

Der erste Teil des Beitrags behandelt die Elemente, die den polnischen Warenaustausch mit der UdSSR bedingten: Monopolisierung des Aussenhandels in der Sowjetunion, das Streben russischerseits nach Entwicklung des Imports auf Kredit bei minimalen Möglichkeiten der Kreditierung des Exports aus Polen; Ähnlichkeit des Angebots der Waren, die Polen und die UdSSR exportierten, daher auch die geringe Nachfrage nach Wären, die aus Polen exportiert wurden und umgekehrt.

Weiter werden Beiträge von Ökonomisten und Wirtschaftspolitikern besprochen, die in der Wirtschaftspresse erschienen sind („Przemysł i Handel" — Industrie und Handel, „Ekonomista" — Ökonomist) sowie in Broschüren und anderen Publikationen und einen regeren Warenaustausch mit der UdSSR forderten. Es wurden Möglichkeiten der Bereicherung der polnischen Exportofferte aufgezeigt, die durch die Angliederung der Wojewodschaft Schlesien an die II Republik entstanden sind.

Es wurden die Ausmasse des Exports von Kohle, Hüttenerzeugnissen, Zink, Blei und anderen Waren (Textilmaschinen) sowie der Import von Eisen- und Manganerzen für die schlesische Industrie dargestellt. Diese Waren beeinflussten entscheidend die Grösse des Warenaustausches und die Assortimentstruktur. Es wurden auch die Ursachen der Hemmungen im Austausch der Hüttenerzeugnisse erläutert.

Hingedeutet wurde auf die ungenügende Ausnutzung der Exportmöglichkeiten der Hüttenprodukte, mit deren Hilfe man die Schwierigkeiten dieses Industriezweiges während der Wirtschaftskrise hätte überwinden können. Generell wurde die Unterschätzung des sowjetischen Partners bei der Weiterentwicklung der Handelskontakte unterstrichen, die nicht in jedem Fall mit Schwierigkeiten, die in der Einleitung geschildert wurden, entschuldigt werden kann

БОГДАН ЦИМАЛА

МЕСТО СИЛЕЗСКОГО ВОЕВОДСТВА В ПОЛЬСКОМ ТОРГОВОМ ОБМЕНЕ С СОВЕТСКИМ СОЮЗОМ В 1926—1939 ГГ.

В первой части статьи проанализировано элементы, обусловливающие обмен: образование в СССР монополии внешней торговли; стремление СССР к развитию импорта на кредитных условиях при небольших возможностях кредитирования экспорта из

Польши; сходство списка товаров, экспортируемых Польшей и СССР — оттуда небольшой спрос на товары отправляемые из Польши и наоборот.

В дальнейшей части работы рассмотрено мнения экономистов и хозяйственных деятелей, требующих на страницах газет (Пшемысл и Хандель, Экономиста) или на страницах брошюр и других публикаций, расширения товарного обмена с Советским Союзом. Указано роль силезского воеводства в деле возможностей увеличения обмена и обогащения экспортной оферты после присоединения к 11 Речи Посполитой этой части Силезии.

Указано масштабы экспорта угля, металлургических изделий, цинка, свинца и других товаров (текстильные машины) и импорта железной и марганцевой руды для силезской промышленности. Эти товары оказывали решительное влияние на масштабы торгового обмена и определили его ассортиментную структуру. Отмечено также причины замедлений в обмене, в основном в сфере изделий металлургической промышленности.

x

Указано также на неполное использование возможностей обмена, особенно в металлургической промышленности, которая могла помочь преодолеть трудности этой отрасли во время экономического кризиса. В общем подчеркнуто недооценивание советского партнера в развитии торговых контактов, не всегда оправданные трудностями, указанными во вступлении.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

ROBERT RAUZIŃSKI

PRZESTRZENNE ZRÓŻNICOWANIE SYTUACJI DEMOGRAFICZNEJ REGIONÓW KRAJU A PROBLEMY POLITYKI SPOŁECZNEJ

ZRÓŻNICOWANIE TERYTORIALNE SYTUACJI DEMOGRAFICZNEJ KRAJU

Zadaniem niniejszego artykułu jest ukazanie związków pomiędzy sytuacją demograficzną poszczególnych regionów kraju w czasie i przestrzeni a problemami polityki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem województwa opolskiego.

Rolę czynnika demograficznego w kształtowaniu się warunków życia ludności w układach przestrzennych trzeba widzieć głównie w siedmiu zagadnieniach: [1]

1. zmian w strukturze wieku i płci ludności oraz jej rozmieszczeniu terytorialnym; 2. strukturze wykształcenia ludności; 3. aktywności zawodowej i strukturze społeczno-zawodowej; 4. procesach migracyjnych; 5. procesach urbanizacyjnych i rozwoju sieci osadniczej; 6. tradycjach regionalnych i kulturowych społeczności lokalnych; 7. czasie pracy i czasie wolnym.

Dotychczasowe tendencje w rozwoju i rozmieszczeniu ludności oraz prognozy demograficzne wskazują, iż czynnik przestrzenny będzie odgrywał istotną rolę w problematyce polityki społecznej. Jedną z cech rozwoju demograficznego społeczeństwa są znaczne różnice w typach struktur społeczno-demograficznych kraju w różnych układach przestrzennych. Zróżnicowanie rozwoju demograficznego i struktur społeczno-zawodowych poszczególnych obszarów kraju — województw, miast, gmin — jest bardzo duże. Szereg materiałów statystycznych wskazuje, że dostępność ludności do takich dóbr, jak żłobki i przedszkola, szkolnictwo, praca, mieszkanie, usługi, opieka zdrowotna, wypoczynek wiążą się ściśle z sytuacją demograficzną poszczególnych województw, okręgów przemysłowych, ośrodków pracy, miast czy osiedli. Wiadomo też powszechnie, że warunki życia lud-

[1] K. Dziewoński, Problemy ludnościowe w polskim planowaniu regionalnym, maszyn. powiel., Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 26—28 X 1977, referat na konferencję naukową.

ności związane są ze zmianami gęstości zaludnienia, ruchem naturalnym, strukturą wieku i płci, podziałem pracy, poziomem wykształcenia, aktywnością zawodową, dojazdami do pracy, migracjami, wykorzystaniem zasobów pracy, charakterem pracy. Procesy demograficzne wiążą się też z wieloma dziedzinami życia społecznego i gospodarczego. Wpływają na kształtowanie się warunków życia i pracy, na rynek pracy, na wielkość budownictwa, na wielkość produkcji i konsumpcji i wiele innych dziedzin.

Trzeba też zaznaczyć, że nawet jeżeli znamy i przewidujemy określone procesy demograficzne, to w praktyce w działalności regionalnej nie zawsze potrafimy fakt ten racjonalnie wykorzystać. I tak, wzrostowi liczebności roczników dzieci od 0 do 6 lat muszą towarzyszyć inwestycje na budowę żłobków, przedszkoli i szpitali dziecięcych. Konieczny jest rozwój konfekcji dziecięcej, zabawek, mebli itp. Zmiany czasowe i przestrzenne w liczebności roczników młodzieży szkolnej (7—17 lat) wymagają rozwoju szkolnictwa różnych typów, przygotowania nauczycieli i wychowawców, wzrostu nakładów książek dla dzieci i młodzieży. Wiek 18—60 lat, to wiek aktywności zawodowej. Zmiany w dynamice przyrostu zasobów pracy, a także w ich przestrzennym rozmieszczeniu i płci wpływają na kształtowanie się sytuacji na rynku pracy, określają zadania w zakresie wysiłku inwestycyjnego. Od racjonalnego zatrudnienia przyrastających zasobów pracy według stref i sfer w gospodarce uzależnione jest tempo wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Wzrost grupy społeczeństwa w wieku powyżej 60 lat, to problem emerytur, rent, wzmożonej opieki lekarskiej.

Analiza wzajemnych proporcji między poszczególnymi grupami wieku ludności pozwala przewidywać, jak się będzie kształtować proces reprodukcji ludności i siły roboczej. Innymi słowy, jakie będą proporcje pomiędzy ludnością aktywną a zawodowo bierną. W sumie, rozwój ludności stwarza zapotrzebowanie na dobra trwałej konsumpcji, warsztaty pracy, mieszkania, żywność, wpływając często decydująco na kształtowanie się stopy życiowej.

W okresie ostatniego 30-lecia liczba ludności naszego kraju zwiększyła się z 25,0 mln w roku 1950 do 35,9 mln w roku 1980, a więc o 10,9 mln osób. W stosunku do 1970 r. ludność zawodowo czynna poza rolnictwem wzrosła o 2140 tys. osób, w rolnictwie indywidualnym natomiast nastąpił spadek zatrudnienia o 1472 tys. osób. Liczba gospodarstw domowych przekraczała o 1622 tys. liczbę mieszkań. Wystąpiły silne związki pomiędzy sytuacją demograficzną kraju w czasie (wyże i niże demograficzne) i przestrzeni a szeroko pojętymi warunkami życia i pracy. Problemy te były wielokrotnie w kraju omawiane i szczegółowo opisane [2].

[2] Zob.: m.in. *Społeczno ekonomiczne problemy wyżu demograficznego*, Warszawa 1968; *Polityka społeczna*, pod red. A. Rajkiewicza, wyd. 3 zmienione, Warszawa 1979.

W naszych rozważaniach pragniemy wskazać na aktualne różnice w sytuacji demograficznej województw oraz na głębokie ilościowe i jakościowe zmiany w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej społeczeństwa do 1990 r., aby na tym tle ukazać potrzebę prowadzenia aktywnej polityki społecznej, dostosowanej do zmian przestrzennych w sytuacji demograficznej. Można bowiem postawić tezę, iż czynnik demograficzny w zbyt małym stopniu był uwzględniany w planowaniu społeczno-gospodarczym w układach przestrzennych.

Słabość planowania regionalnego w układach przestrzennych uzewnętrzniła się wyraźniej po likwidacji dawnych wojewódzkich pracowni planowania regionalnego. W latach 1980—1990 nastąpią dalsze istotne zmiany w ogólnej liczbie i strukturze wieku oraz przestrzennym rozmieszczeeniu ludności wymagające wszechstronnej analizy i poznania w różnych układach przestrzennych. Znajomość procesów demograficznych w układach przestrzennych i powiązanie ich z całokształtem rozwoju poszczególnych regionów jest podstawą, na której należy budować plany społecznego rozwoju województw do 1990 r. Przewidywane zmiany w liczbie i strukturze wieku ludności w układach przestrzennych w latach 1980—1990 dotyczą głównie społeczeństwa młodego (zob. tab. 1). Nastąpi bowiem spadek młodzieży szczególnie wyraźny w grupach wieku od 0 do 6 lat i od 18 do 29 lat. W układach przestrzennych wystąpią istotne różnice w udziale dzieci i młodzieży do lat 17 w strukturze wieku ludności.

Poszczególne województwa, a także miasta, osiedla i gminy, charakteryzują się poważnymi różnicami w strukturze wieku ludności i jej przewidywanym przyroście w latach 1980—1990. Wysoki udział dzieci i młodzieży w społeczności wielu województw i innych układów przestrzennych stawia przed ich gospodarką zwiększone zadania, przede wszystkim w zakresie rozwoju instytucji prowadzących działalność opiekuńczo-wychowawczą (żłobki, przedszkola i szkoły). Równocześnie w szeregu województw występuje wysokie obciążenie ludności produkcyjnej młodzieżą do lat 17, co wpływa na specyficzną strukturę dochodów i wydatków ludności.

Znaczne zróżnicowanie struktury wieku ludności w układach przestrzennych ma swoje źródło głównie w występujących w latach sześćdziesiątych różnicach w przyroście naturalnym i procesach migracyjnych. Analiza demograficzna tabeli 2 wskazuje, iż mamy 20 województw, w których odsetek młodzieży do lat 17 kształtuje się poniżej 30% ogółu ludności, 21 województw o odsetku młodzieży 30—33% ludności i jedynie 8 województw, w których w.w. wskaźnik przekracza 33%. Obserwujemy silne związki pomiędzy charakterem gospodarczym przedstawionych województw, ich sytuacją demograficzną, stopniem aktywności zawodowej, wielkością rodzin, wykształceniem, możliwościami zatrudnienia, cha-

Tabela 1

Prognoza rozwoju ludności Polski według wybranych grup wieku w latach 1975—1990

Grupy wieku	1975 [a]	1980	1985	1990	Przyrost lub ubytek ludności w latach		
					1976—1980	1981—1985	1986—1990
	stan w dniu 31 XII w tys. osób				w tys. osób	w tys. osób	w tys. osób
Ogółem:	34 185	35 926	37 698	39 089	1741	1772	1391
0—2 lata	1 794	2 039	1 998	1 807	245	—41	—191
3—6 lat	2 139	2 493	2 731	2 582	354	238	—149
7—14 lat	4 231	4 196	4 815	5 339	—35	619	524
15—17 lat	1 968	1 583	1 528	1 771	—385	—55	243
18—24 lata	4 859	4 467	3 687	3 606	—392	—780	—81
20—29 lat	6 387	6 771	6 023	5 192	384	—748	—831
18—59/64 [b]	19 963	21 385	22 112	22 558	1422	727	446
60/65 [b] lat i więcej	4 090	4 230	4 514	5 032	140	284	518

[a] Dane rzeczywiste.

[b] Kobiety 18—59 lat, mężczyźni 18—64 lata.

Źródło: M. Klimczyk, Przewidywane zmiany w strukturze ludności w świetle nowej prognozy do roku 1990 materiały z konferencji 26—28 X 1977), 1977 maszyn., Instytut Gospodarstwa Społecznego Warszawa.

Tabela 2

Udział młodzieży do lat 17 w ogólnej liczbie ludności w województwach w 1977 r.

Województwa	Młodzież do lat 17 (w %)	Województwa	Młodzież do lat 17 (w %)
Polska	28,9	Radomskie	30,5
Miejskie łódzkie	21,1	Zielonogórskie	30,7
St. warszawskie	21,4	Tarnobrzeskie	30,8
Miejskie krakowskie	25,6	Opolskie	30,9
Katowickie	26,2	Siedleckie	30,9
Wrocławskie	26,2	Legnickie	31,0
Poznańskie	26,6	Leszczyńskie	31,1
Lubelskie	27,7	Bialskopodlaskie	31,3
Skierniewickie	27,8	Przemyskie	31,6
Wałbrzyskie	28,2	Rzeszowskie	31,6
Białostockie	28,6	Gorzowskie	31,8
Szczecińskie	28,6	Koszalińskie	31,9
Częstochowskie	28,7	Wrocławskie	31,9
Gdańskie	28,8	Ciechanowskie	32,2
Jeleniogórskie	28,9	Pilskie	32,2
Piotrkowskie	29,3	Konińskie	32,3
Chełmskie	29,5	Krośnieńskie	32,7
Kieleckie	29,5	Elbląskie	33,2
Sieradzkie	29,5	Olsztyńskie	33,3
Bydgoskie	29,6	Słupskie	33,4
Płockie	29,6	Ostrołęckie	33,6
Bielskie	30,0	Tarnowskie	33,6
Zamojskie	30,1	Łomżyńskie	34,0
Kaliskie	30,3	Suwalskie	34,9
Toruńskie	30,3	Nowosądeckie	36,1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie „Rocznika Statystycznego Województw 1978", 1978 ser. Statystyka Polski, nr 102.

rakterem pracy, dojazdami do pracy a warunkami bytu ludności. Analiza demograficzna wskazuje na istotne różnice w udziale ludności w wieku produkcyjnym w poszczególnych województwach w 1977 r. Zasoby pracy, ich wykorzystanie i aktywność zawodowa stanowią o sile ekonomicznej poszczególnych województw.

Występujące różnice w strukturze demograficznej ludności województw (zob. tab. 2, 3, 4) powodują poważne dysproporcje w rozmiarach obciążenia demograficznego ludności różnych województw. Dla określenia wielkości obciążenia demograficznego, które nie jest równoznaczne z obciążeniem ekonomicznym, stosujemy różne miary. Syntetyczną miarą obciążeń ludności jest tzw. „sumaryczny współczynnik obciążenia" — liczba osób w wieku nieprodukcyjnym przypadająca na 100 osób w wieku produkcyj-

Tabela 3

Udział ludności w wieku produkcyjnym w ogólnej liczbie ludności województw

Województwa	Wiek 18—64 lat M 18—59 lat K	Województwa	Wiek
Polska	59,2	Płockie	57,5
Łomżyńskie	51,7	Częstochowskie	57,8
Nowosądeckie	51,7	Toruńskie	57,9
Tarnowskie	53,1	Bielskie	58,0
Ostrołęckie	43,4	Bydgoskie	58,2
Konińskie	54,0	Elbląskie	58,4
Krośnieńskie	54,1	Opolskie	58,6
Przemyskie	54,2	Słupskie	58,6
Bialskopodlaskie	54,5	Olsztyńskie	58,7
Sieradzkie	24,5	Skierniewickie	58,7
Ciechanowskie	54,8	Gorzowskie	59,0
Zamojskie	55,0	Lubelskie	59,6
Siedleckie	55,2	Poznańskie	60,0
Leszczyńskie	55,3	Zielonogórskie	60,2
Rzeszowskie	55,3	Koszalińskie	60,4
Suwalskie	55,3	Gdańskie	61,0
Kaliskie	55,5	Legnickie	61,4
Tarnobrzeskie	55,7	Miejskie Krakowskie	62,1
Wrocławskie	55,8	Katowickie	62,5
Chełmskie	56,2	Jeleniogórskie	62,7
Pilskie	56,7	Wałbrzyskie	63,5
Piotrkowskie	56,7	Szczecińskie	64,1
Radomskie	56,8	St. warszawskie	64,8
Białostockie	56,9	Miejskie łódzkie	65,0
Kieleckie	56,9	Wrocławskie	65,0

M — mężczyźni
K — kobiety
Źródło: Jak w tabeli 2

nym. Pommio dużej wartości poznawczej, jaką daje nam analiza przestrzenna kształtowania się wyżej wymienionego współczynnika obciążenia, trudno jest wyprowadzić z niego rachunek ekonomiczny. Utrzymanie bowiem dzieci w różnym wieku czy też emerytów nie jest sobie równe. Mimo, że problem obciążenia ekonomicznego jest problemem społeczno-ekonomicznym, naszym celem jest przedstawienie głównie demograficznej strony zagadnienia. Tabela 5 ilustruje różnice przestrzenne w kształtowaniu się obciążeń ludności produkcyjnej pozostałą ludnością w 1977 r.

Lata 1950—1970 charakteryzowały się w kraju przebiegiem dwóch równoległych procesów: wzrostem obciążenia dziećmi i starzeniem się ludności, przy czym proces obciążenia dziećmi był procesem dominującym.

Tabela 4

Udział ludności w wieku poprodukcyjnym w ogólnej liczbie ludności województw 1977 r.

Województwa	Wiek 65 lat i więcej M 60 lat i więcej K	Województwa	Wiek 65 lat i więcej M 60 lat i więcej K
Polska	11,9	Płockie	12,9
Szczecińskie	7,3	Ciechanowskie	13,0
Legnickie	7,6	Ostrołęckie	13,0
Koszalińskie	7,7	Krośnieńskie	13,2
Olsztyńskie	8,0	Rzeszowskie	13,2
Słupskie	8,0	Tarnowskie	13,3
Wałbrzyskie	8,3	Poznańskie	13,4
Elbląskie	8,4	Częstochowskie	13,5
Jeleniogórskie	8,4	Skierniewickie	13,5
Wrocławskie	8,8	Tarnobrzeskie	13,5
Zielonogórskie	9,1	Kieleckie	13,6
Gorzowskie	9,2	Leszczyńskie	13,6
Suwalskie	9,8	Konińskie	13,7
Gdańskie	10,2	St. Warszawskie	13,8
Opolskie	10,5	Miejskie łódzkie	13,9
Pilskie	11,1	Siedleckie	13,9
Katowickie	11,3	Piotrkowskie	14,0
Toruńskie	11,8	Bialskopodlaskie	14,2
Nowosądeckie	12,0	Kaliskie	14,2
Bydgoskie	12,2	Chełmskie	14,3
Bielskie	12,2	Łomżyńskie	14,3
Miejskie krakowskie	12,3	Przemyskie	14,3
Wrocławskie	12,3	Białostockie	14,5
Lubelskie	17,7	Zamojskie	14,9
Radomskie	17,7	Sieradzkie	16,0

M — mężczyźni
K — Kobiety
Źródło: jak w tab. 2.

Lata 1970—1975 były szczytowymi latami obciążenia demograficznego. Zjawisko to było jednym z najbardziej charakterystycznych rysów demograficznych społeczeństwa polskiego, rzutujących na szeroko pojętą stopę życiową ludności. Równocześnie obserwowaliśmy duże zróżnicowanie terytorialne i czasowe procesu obciążeń ludności pracującej ludnością zawodowo bierną. Jak ilustruje tabela 5, w grupie 15 województw o przewadze ludności rolniczej (zob. tab. 7) obciążenie ludności pracującej ludnością zawodowo bierną jest wyższe o 20—30% od województw o stosunkowo wysokim rozwoju gospodarczym. Równocześnie w województwach o wysokim

Tabela 5

Wskaźnik obciążeń ludności produkcyjnej pozostałą ludnością według województw w 1979 r.

Województwa	Wskaźnik obciążenia demograficznego	Województwa	Wskaźnik obciążenia demograficznego
Polska	68,9	Płockie	74,0
Wrocławskie	53,7	Białostockie	75,8
Miejskie łódzkie	53,9	Kieleckie	75,8
St. warszawskie	51.3	Piotrkowskie	76,2
Szczecińskie	55,9	Radomskie	76,2
Wałbrzyskie	57,9	Pilskie	76,5
Jeleniogórskie	59.2	Chełmskie	77,2
Katowickie	60,1	Wrocławskie	79,5
Miejskie krakowskie	61,2	Kaliskie	79,7
Legnickie	62,6	Tarnobrzeskie	79,7
Gdańskie	64,0	Rzeszowskie	80,5
Koszalińskie	65,4	Leszczyńskie	80,8
Zielonogórskie	66,4	Siedleckie	81,3
Poznańskie	66,7	Suwalskie	81,3
Lubelskie	67,9	Zamojskie	82,0
Gorzowskie	69,5	Ciechanowskie	82,3
Olsztyńskie	70,5	Sieradzkie	82,8
Opolskie	70,6	Bialskopodlaskie	83,6
Skierniewickie	70,8	Przemyskie	84,4
Słupskie	70,9	Konińskie	84,8
Elbląskie	71,2	Krośnieńskie	84,9
Bydgoskie	71,8	Ostrołęckie	87,4
Bielskie	72,4	Tarnowskie	88,2
Toruńskie	72,8	Łomżyńskie	93,4
Częstochowskie	73,2	Nowosądeckie	93,6

Źródło jak w tab. 2

rozwoju gospodarczym wskaźniki aktywności zawodowej ludności i poziom wykształcenia są znacznie wyższe niż w województwach o charakterze rolniczym (zob. tab. 8, 9, 10).

Wyraźny wpływ na poziom życia ludności w układach przestrzennych mają różnice w jej przyroście naturalnym. Wysokie wskaźniki przyrostu naturalnego i urodzeń w licznej grupie województw (zob. tab. 6) przy relatywnie niskiej aktywności zawodowej ludności (zob. tab. 8) oraz różnicach w jej źródłach utrzymania (zob. tab. 7) powodują istotne dysproporcje w dochodach ludności kraju. Znaczna liczba gospodarstw domowych o dużej dzietności i niskiej aktywności zawodowej członków rodziny jest poważnie obciążona ekonomicznie. W tej też grupie gospodarstw domowych znajduje się poważny odsetek rodzin wielodzietnych, w których do-

Tabela 6

Urodzenia żywe na 1000 ludności w 1978 r.

Województwa	Urodzenia żywe	Województwa	Urodzenia żywe
Polska	19,0	Gdańskie	19.0
Nowosądeckie	22,7	Jeleniogórskie	22,7
Elbląskie	22,0	Tarnobrzeskie	22,0
Olsztyńskie	22,0	Wrocławskie	22,0
Suwalskie	21,9	Bialskopodlaskie	21,9
Tarnowskie	21,8	Ciechanowskie	21,8
Zielonogórskie	21,8	Bydgoskie ,	21,8
Krośnieńskie	21,4	Kieleckie	21,4
Koszalińskie	21,3	Wałbrzyskie	21,3
Pilskie	21,3	Kaliskie	21,3
Ostrołęckie	21,1	Lubelskie	21,1
Słupskie	21,1	Piotrkowskie	21,1
Gorzowskie	20,9	Płockie	20,9
Legnickie	20,9	Zamojskie	20,9
Leszczyńskie	20,7	Wrocławskie	20,7
Rzeszowskie	20,6	Opolskie	20,6
Siedleckie	20,6	Poznańskie	20,6
Konińskie	20,5	Skierniewickie	20,5
Radomskie	20,4	Białostockie	20,4
Przemyskie	20,3	Częstochowskie	20,3
Chełmskie	20,2	Sieradzkie	20,2
Bielskie	20,1	Katowickie	20,1
Łomżyńskie	20,1	Miejskie krakowskie	20,1
Szczecińskie	19,9	St. warszawskie	19,9
Toruńskie	19,9	Miejskie łódzkie	19,9

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województw 1979", 1979, s. 27, 28, 29, ser. Statystyka Polski, nr 115.

chody kształtują się poniżej minimum społecznego. Spora grupa tych gospodarstw domowych, to gospodarstwa 5-osobowe i więcej obciążone wychowaniem i kształceniem dzieci.

Oceniając znaczenie wysokiego przyrostu naturalnego ludności w życiu społecznym i ekonomicznym określonego regionu, wskazujemy zwykle na dwa równoległe procesy: z jednej strony, wysoki przyrost naturalny stanowi czynnik dynamizujący rozwój regionu w dłuższym okresie czasu, z drugiej — działa hamująco na wzrost stopy życiowej ludności; duże, pod względem liczby osób, roczniki młodzieży wyraźnie zaostrzają szereg problemów związanych z polityką społeczną i ekonomiczną. Stwarzają konieczność podejmowania w licznych województwach określonego wysiłku inwestycyjnego w zakresie infrastruktury społecznej. Charakterystyczną

Tabela 7

Udział utrzymujących się ze źródeł rolniczych w ogólnej liczbie ludności w 1977 r.

Województwa	Utrzymujący się z rolnictwa w (%)	Województwa	Utrzymujący się z rolnictwa w (%)
Polska	23,1	Rzeszowskie	30,3
Łomżyńskie	57,8	Piotrkowskie	30,1
Zamojskie	56,9	Pilskie	29,2
Bialskopodlaskie	51,0	Słupskie	28,7
Ciechanowskie	49,5	Kieleckie	28,5
Ostrołęckie	48,3	Toruńskie	27,9
Siedleckie	46,9	Krośnieńskie	27,8
Sieradzkie	43,0	Koszalińskie	27,1
Chełmskie	42,3	Gorzowskie	25,6
Suwalskie	41,4	Bydgoskie	21,9
Przemyskie	40,3	Opolskie	21,1
Konińskie	39,6	Częstochowskie	20,5
Wrocławskie	39,6	Legnickie	20,2
Płockie	38,9	Szczecińskie	19,8
Tarnobrzeskie	37,5	Zielonogórskie	18,7
Leszczyńskie	35,6	Poznańskie	17,8
Białostockie	34,7	Wrocławskie	14,6
Radomskie	34,4	Gdańskie	13,1
Skierniewickie	34,1	Miejskie krakowskie	12,1
Nowosądeckie	33,4	Bielskie	12,0
Tarnowskie	32,4	Wałbrzyskie	11,6
Lubelskie	32,0	Jeleniogórskie	11,3
Elbląskie	31,7	St. warszawskie	5,6
Olsztyńskie	31,6	Miejskie łódzkie	4,5
Kaliskie	30,4	Katowickie	3,1

cechą rozwoju demograficznego kraju w latach 1945—1980 było oraz w latach 1981—1990 nadal będzie duże zróżnicowanie przyrostu naturalnego w układach przestrzennych. Różnice te występują pomiędzy regionami uprzemysłowionymi i rolniczymi, województwami zachodnimi i wschodnimi.

Wiadomo, że o warunkach życiowych ludności poszczególnych województw decydują źródła utrzymania i stopień aktywności zawodowej ich mieszkańców. Głównym czynnikiem aktywizującym zawodowo społeczeństwo, a szczególnie kobiety był duży popyt na zasoby pracy ze strony nierolniczych działów gospodarki narodowej. Popyt ten w latach 1950—1980 wyprzedzał jej podaż. Ten stan rzeczy spowodował szybki wzrost aktywizacji zawodowej ludności, wzrost warstwy chłopsko-robotniczej i wzrost udziału kobiet wśród zatrudnionych.

Tabela 8

Aktywność zawodowa ludności pozarolniczej według województw w 1974 r.

Województwa	Czynni zawodowo — % ogółu ludności pozarolniczej	Województwa	Czynni zawodowo — % ogółu ludności pozarolniczej
Polska	40,8	Krośnieńskie	47,2
Miejskie łódzkie	54,6	Elbląskie	47,0
St. warszawskie	51,9	Gdańskie	47,0
Wrocławskie	51,4	Bialskopodlaskie	46,9
Bielskie	51,1	Olsztyńskie	46,8
Skierniewickie	50,6	Bydgoskie	46,6
Szczecińskie	50,5	Słupskie	46,5
Jeleniogórskie	50,4	Zamojskie	46,5
Piotrkowskie	50,0	Gorzowskie	46,4
Lubelskie	49,6	Poznańskie	46,3
Wałbrzyskie	49,3	Tarnowskie	45,7
Zielonogórskie	49,3	Katowickie	45,6
Kieleckie	49,1	Płockie	45,6
Miejskie krakowskie	49,0	Suwalskie	45,5
Sieradzkie	48,9	Toruńskie	45,4
Rzeszowskie	48,8	Łomżyńskie	45,0
Koszalińskie	48,7	Ostrołęckie	44,8
Siedleckie	48,7	Kaliskie	44,4
Chełmskie	48,5	Konińskie	44,1
Białostockie	48,4	Nowosądeckie	44,0
Legnickie	48,4	Przemyskie	43,8
Tarnobrzeskie	48,3	Ciechanowskie	43,4
Radomskie	48,2	Leszczyńskie	43,3
Opolskie	47,5	Pilskie	42,9
Częstochowskie	47,4	Włocławskie	42,9

Źródło: *Czynni zawodowo w gospodarce narodowej* 1977, Warszawa 1978, s. 11—16, ser. Statystyka Polski nr 95.

Proces ten był wyznacznikiem warunków bytu ludności. Stopień aktywności zawodowej tak mężczyzn, jak kobiet osiągnął już bardzo wysoki poziom. Tabela 7 ukazuje zróżnicowanie źródeł utrzymania ludności województw w 1977 roku.

Analiza spisów powszechnych z lat 1950, 1960, 1970 i 1978 wskazuje też na bardzo charakterystyczne dla szeregu województw zjawisko wysokiego odsetka ludności wiejskiej utrzymującej się ze źródeł nierolniczych. I tak, w grudniu 1978 r. ponad 51,3% ludności wiejskiej utrzymywało się ze źródeł nierolniczych. Poziom warunków życia i pracy ludności wiejskiej jest coraz bardziej uzależniony od możliwości i charakteru podejmowanych

Tabela 9

Udział kobiet pracujących w gospodarce uspołecznionej w ogólnej liczbie zatrudnionych w 1978 r.

Województwa	Kobiety zatrudnione w gospod. uspołeczn. (w %)	Województwa	Kobiety zatrudnione w gospod. uspołeczn. (w %)
Polska	43,0	Szczecińskie	42,9
Miejskie łódzkie	50,3	Sieradzkie	42,8
Jeleniogórskie	48,3	Włocławskie	42,6
St. warszawskie	48,1	Bydgoskie	42,5
Skierniewickie	47,7	Elbląskie	42,5
Bielskie	46,8	Piotrkowskie	42,2
Wałbrzyskie	46,5	Bialskopodlaskie	42,1
Łomżyńskie	46,3	Kaliskie	42,1
Wrocławskie	45,7	Płockie	41,6
Zielonogórskie	45,4	Gdańskie	41,4
Białostockie	45,1	Zamojskie	41,2
Nowosądeckie	44,8	Leszczyńskie	41,0
Częstochowskie	44,4	Rzeszowskie	41,0
Koszalińskie	44,4	Tarnowskie	41,0
Siedleckie	44,2	Ciechanowskie	40,8
Miejskie krakowskie	43,8	Kieleckie	40,8
Gorzowskie	43,7	Chełmskie	40,6
Słupskie	43,7	Ostrołęckie	40,6
Lubelskie	43,6	Pilskie	40,2
Opolskie	43,6	Przemyskie	39,7
Poznańskie	43,5	Konińskie	39,0
Toruńskie	43,5	Krośnieńskie	38,9
Olsztyńskie	43,3	Legnickie	38,8
Radomskie	43,2	Tarnobrzeskie	37,7
Suwalskie	43,2	Katowickie	36,9

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województw 1979", 1979, s. 43, 49, ser. Statystyka Polski nr 115.

prac nierolniczych. Dochody ludności wiejskiej nierolniczej i chłopsko-robotniczej systematycznie wzrastają. Aktywność zawodowa ludności kraju systematycznie w latach 1950—1980 wzrastała, przy czym kształtowała się różnie w poszczególnych województwach, odmiennie wśród ludności miejskiej i wiejskiej, rolniczej i pozarolniczej.

Zróżnicowanie stopnia aktywności zawodowej ludności pozarolniczej w układach przestrzennych kraju w 1974 r. ukazują tabele 8 i 9.

Daje się zauważyć wyraźną zależność pomiędzy aktywnością zawodową ludności, sytuacją demograficzną a charakterem gospodarczym danego województwa.

Charakterystyczną cechą rozwoju zatrudnienia w kraju był szybki wzrost zatrudnienia kobiet, co miało bezpośredni wpływ na kształtowanie się warunków bytu ludności. Badania dochodów ludności wskazują na stosunkowo wysoki ich wzrost w przypadku tych rodzin, w których pracę zawodową podejmują kobiety. Zawarte w tabeli 9 materiały statystyczne wskazują, że możliwości podejmowania pracy przez kobiety są bardzo szerokie. W 1970 r. ponad 75,0% kobiet w wieku 18—24 lat pracowało zawodowo. Wskaźniki aktywności zawodowej kobiet pomiędzy rokiem 1970 a 1978 systematycznie wzrastały. Należy sądzić, że z punktu widzenia założeń polityki społecznej (opieka nad dzieckiem) przekroczyły one w licznych miastach i ośrodkach przemysłowych racjonalne granice.

Stopień aktywności zawodowej ludności, w tym kobiet, w wysokim stopniu uzależniony jest od posiadanego wykształcenia. Powoduje on powiększenie się liczby osób czynnych zawodowo w rodzinie oraz poważny wzrost aspiracji. Właśnie wykształcenie ludności rzutuje na kształtowanie się jej zróżnicowanych potrzeb w układach przestrzennych. Przykładowo, upowszechnienie kultury nie rozstrzyga się wyłącznie na jej własnym terenie i nie zależy wyłącznie od jej własnych instytucji (radio, telewizja, biblioteki, świetlice, kina itp.), a zależy głównie od podstawowych przemian społecznych, w których szeroko rozumiany czynnik demograficzny i wykształcenie ludności odgrywają istotną rolę. Tabela 10 ukazuje zróżnicowanie poziomu wykształcenia ludności kraju według województw. Wskazuje m.in. na potrzebę prowadzenia zróżnicowanej polityki oświatowej czy też kulturalnej w układach przestrzennych. Jedną z cech rozwoju życia kulturalnego społeczeństwa kraju są bowiem znaczne dysproporcje uczestnictwa w kulturze różnych grup ludności.

Liczne materiały statystyczne wskazują, iż dysproporcje w uczestnictwie ludności w życiu kulturalnym wiążą się ściśle z dysproporcjami w stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych województw w kraju. Ponieważ różnice w stopniu wykształcenia ludności, a także w warunkach życia i pracy do 1990 r. nie znikną, a wręcz przeciwnie dysproporcje w tym zakresie mogą wzrosnąć, należy więc prowadzić aktywną politykę społeczną polegającą na równomiernym rozmieszczeniu infrastruktury kulturalnej.

W kraju powstaje i rozwija się nowa sieć osadnicza. Dynamika rozwoju urbanizacji kraju w układach przestrzennych jest bardzo różna. Powstaje nowy typ sieci osadniczej miast i gmin charakteryzujący się wzrastającym odsetkiem ludności utrzymującej się ze źródeł nierolniczych na wsi, różnicami w strukturze zatrudnienia, masowymi dojazdami do pracy. Życie społeczne i kulturalne różnie przebiega w różnych miastach i grupach społecznych. Wiadomo, że podział ludności na ludność miejską i wiejską, rolniczą i pozarolniczą, robotniczą i chłopsko-robotniczą uwypukla

Tabela 10

Zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej z wyższym, średnim i zasadniczym wykształceniem (według województw) w 1977 r.

Województwa	Wskaźnik	Województwa	Wskaźnik
Polska	52,7	Łomżyńskie	50,8
St. warszawskie	61,3	Szczecińskie	50,3
Miejskie krakowskie	59,4	Tarnobrzeskie	50,3
Lubelskie	58,0	Legnickie	50,1
Poznańskie	57,5	Przemyskie	50,0
Rzeszowskie	57,1	Włocławskie	49,9
Gdańskie	56,9	Ciechanowskie	49,8
Tarnowskie	55,2	Chełmskie	49,7
Wrocławskie	55,2	Częstochowskie	49,6
Nowosądeckie	54,9	Zielonogórskie	49,3
Bialskopodlaskie	54,5	Opolskie	48,6
Bielskie	54,5	Pilskie	48,5
Bydgoskie	54,4	Skierniewickie	48,5
Białostockie	54,0	Konińskie	48,4
Kaliskie	53,4	Koszalińskie	48,1
Siedleckie	53,3	Miejskie łódzkie	48,0
Katowickie	52,9	Gorzowskie	47,3
Krośnieńskie	52,2	Sieradzkie	47,2
Toruńskie	51,9	Olsztyńskie	47,0
Kieleckie	51,7	Elbląskie	46,7
Płockie	51,5	Słupskie	46,1
Leszczyńskie	51,4	Piotrkowskie	45,9
Zamojskie	51,3	Wałbrzyskie	45,5
Radomskie	21,2	Suwalskie	45,4
Ostrołęckie	50,9	Jeleniogórskie	44,8

Źródło: *Spis kadrowy 1977*, Warszawa 1979, s. 17—26, ser. Statystyka Polski nr 103.

różnice w szeroko pojętych warunkach bytu ludności. Równocześnie wielkość miasta lub osiedla, jak również ich położenie i stopień uprzemysłowienia oraz wielkość dojazdów do pracy silnie rzutują na to zróżnicowanie. W sumie różnice regionalne w sytuacji demograficznej i społeczno-zawodowej stwarzają konieczność określenia różnej odpowiadającej potrzebom koncepcji rozwoju infrastruktury społecznej i różnego jej modelu w układach przestrzennych.

Potrzebne nam jest regionalne zróżnicowanie modelu infrastruktury społecznej o różnej mocy, różnym zasięgu oddziaływania, obejmujący poszczególne województwa, miasta i ośrodki przemysłowe według z góry określonej koncepcji rozwiązywania różnych problemów społecznych. I tak np. wysoki stan ludności zatrudnionej w przemyśle wysuwa na czoło

Tabela 11

Zatrudnieni w przemyśle na 100 zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej w 1975 r.

Województwa	Zatrudnieni w przemyśle na 100 zatrudnionych	Województwa	Zatrudnieni w przemyśle na 100 zatrudnionych
Polska	40,6	Włocławskie	35,4
Olsztyńskie	24,3	Płockie	35,6
Koszalińskie	24,6	Wrocławskie	36,0
Suwalskie	24,9	Sieradzkie	37,0
Białskopodlaskie	25,8	Zielonogórskie	39,3
Ciechanowskie	26,5	Konińskie	39,4
Łomżyńskie	29,4	Rzeszowskie	39,7
Przemyskie	29,5	Bydgoskie	39,8
Szczecińskie	29,9	Toruńskie	39,9
Słupskie	30,5	Opolskie	41,4
Elbląskie	30,7	Legnickie	42,3
Zamojskie	31,7	Krośnieńskie	42,4
Ostrołęckie	31,8	Skierniewickie	42,9
Leszczyńskie	32,2	Kieleckie	44,2
Pilskie	32,3	Kaliskie	45,2
St. warszawskie	32,4	Tarnowskie	46,1
Siedleckie	32,7	Radomskie	46,8
Nowosądeckie	32,8	Tarnobrzeskie	48,5
Gorzowskie	33,2	Częstochowskie	50,3
Białostockie	33,6	Jeleniogórskie	51,4
Gdańskie	33,7	Piotrkowskie	52,8
Lubelskie	34,0	Miejskie łódzkie	53,0
Poznańskie	34,9	Katowickie	53,6
Miejskie krakowskie	35,1	Wałbrzyskie	54,8
Chełmskie	35,3	Bielskie	55,1

Źródło: *Struktura zatrudnienia w gospodarce narodowej*, Warszawa 1975, s. 22, ser. Statystyka Województw.

spraw społecznych problem warunków pracy klasy robotniczej. Tabela 11 obrazuje odsetek ludności zatrudnionej w przemyśle według województw w 1975 r.

Masowe dojazdy do pracy ludności ze wsi wymagają zapewnienia jej specjalnej opieki ze strony różnych instytucji życia społecznego. Ludności tej trzeba zapewnić specjalną opiekę w ramach adaptacji w środowisku pracy i miejscu zamieszkania. Uciążliwość dojazdu do pracy i brak czasu stwarza trudne problemy opieki kulturalnej wśród tej kategorii robotników. Jak ilustruje spis kadrowy z 1973 r. (tab. 12) dojeżdża do pracy w kraju ponad 2845 tys. osób, w tym ze wsi 1850 tys. osób. Ośrodkami pracy o masowych dojazdach do pracy są przykładowo Bielsko-Biała, gdzie

Tabela 12

Udział dojeżdżających do pracy w ogólnej liczbie zatrudnionych w 1973 r.

Województwa	Dojeżdżający do pracy (w %)	Województwa	Dojeżdżający do pracy (w %)
Polska	26,9	Ciechanowskie	27,9
Szczecińskie	10,6	Chełmskie	28,2
Miejskie łódzkie	12,2	Płockie	28,5
Elbląskie	13,7	Radomskie	28,7
Wrocławskie	14,3	Piotrkowskie	29,1
Koszalińskie	15,1	Jeleniogórskie	29,6
Suwalskie	15,2	Legnickie	30,2
Gorzowskie	17,4	Ostrołęckie	31,9
Słupskie	17,8	Kaliskie	32,1
Olsztyńskie	18,2	Katowickie	32,1
Białostockie	18,7	Bialskopodlaskie	33,0
Bydgoskie	19,4	Częstochowskie	33,0
Toruńskie	19,8	Siedleckie	34,6
Miejskie krakowskie	20,9	Opolskie	34,7
Pilskie	21,3	Sieradzkie	35,0
Łomżyńskie	21,4	Kieleckie	37,0
Poznańskie	21,4	Skierniewickie	37,1
Wałbrzyskie	22,6	Przemyskie	38,4
Zielonogórskie	24,0	Tarnowskie	40,3
Zamojskie	24,5	Nowosądeckie	41,4
Włocławskie	25,0	Bielskie	44,2
Gdańskie	25,3	Konińskie	45,5
Lubelskie	26,3	Tarnobrzeskie	46,6
St. warszawskie	27,3	Krośnieńskie	47,2
Leszczyńskie	27,4	Rzeszowskie	49,9

Źródło: *Zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej dojeżdżający i wyjeżdżający do pracy w 1973 r.*, Warszawa 1975, s. 37, ser. Statystyka Województw.

codziennie dojeżdża ponad 40 tys. osób, Bytom — 27,2 tys., Chorzów — 16,8 tys., Gliwice — 34,4 tys., Katowice — 72,5 tys., Kraków — 57,4 tys., Opole — 20,3 tys., Płock — 11,9 tys., Rzeszów — 36,4 tys. osób, Tarnów — 24,2 tys. osób, Warszawa — 168,8 tys. osób.

Jednym z syntetycznych wskaźników obrazujących sytuację społeczną województw w kraju jest śmiertelność niemowląt. Wskaźnik umieralności niemowląt związany jest bardzo ściśle z polityką społeczną, jej aktywnością i strategią rozwoju. Ochrona zdrowia, w tym szczególnie macierzyństwa, stanowić winny główne ogniwo polityki społecznej w układach przestrzennych lat osiemdziesiątych. Dynamizacja polityki społecznej w tym zakresie jest sprawą pierwszoplanową, szczególnie, iż w ostatnich latach w wielu województwach obserwujemy nowe zjawiska świadczące

Tabela 13

Zgony niemowląt na 1000 urodzeń żywych w 1978 r.

Województwa	Zgony niemowląt na 1000 urodzeń żywych	Województwa	Zgony niemowląt na 1000 urodzeń żywych
Polska	22,5	Bydgoskie	22,7
Włocławskie	28,6	Siedleckie	22,7
Sieradzkie	26,9	Białostockie	22,5
Słupskie	26,7	Radomskie	22,4
Ostrołęckie	26,5	St. warszawskie	21,9
Pilskie	26,2	Bielskie	21,9
Koszalińskie	26,0	Zielonogórskie	21,9
Łomżyńskie	25,8	Kaliskie	21,5
Gdańskie	25,3	Lubelskie	21,3
Toruńskie	25,1	Elbląskie	21,1
Miejskie łódzkie	24,9	Wrocławskie	21,1
Kieleckie	24,8	Wałbrzyskie	20,7
Częstochowskie	24,5	Gorzowskie	20,6
Ciechanowskie	24,3	Przemyskie	20,6
Piotrkowskie	24,2	Konińskie	20,5
Krośnieńskie	24,0	Tarnobrzeskie	20,5
Szczecińskie	24,0	Zamojskie	20,3
Jeleniogórskie	23,7	Rzeszowskie	19,9
Opolskie	23,6	Chełmskie	19,7
Suwalskie	23,4	Płockie	19,6
Katowickie	23,2	Miejskie krakowskie	19,5
Legnickie	23,2	Tarnowskie	19,1
Nowosądeckie	23,2	Poznańskie	18,0
Skierniewickie	23,2	Olsztyńskie	17,7
Bialskopodlaskie	23,1	Leszczyńskie	17,4

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województw 1979", 1979, s. 30, 31, ser. Statystyka Polski, nr 115.

o pogorszeniu się stanu zdrowia społeczeństwa. Śmiertelność niemowląt (tab. 13) m.in. w niektórych miastach jest wyższa niż na wsi, co może mieć związek z intensywnym uprzemysłowieniem kraju, zanieczyszczeniem powietrza i masową aktywnością zawodową kobiet.

Przedstawiona w artykule sytuacja demograficzna województw miała na celu ukazanie związków zachodzących między procesami demograficznymi a wybranymi zagadnieniami polityki społecznej. Problemy demograficzne odgrywały w przeszłości i nadal odgrywają ważną rolę w planowaniu społecznym. Dalszy proces urbanizacji kraju, procesy migracyjne, starzenie się społeczeństwa, zmiany w strukturze wieku i poziomie wykształcenia ludności, wymagają podejmowania systematycznych badań w układach regionalnych. W wyniku dotychczasowych badań stwierdzo-

no m.in., iż występują poważne dysproporcje pomiędzy rozwojem demograficznym, społecznym i gospodarczym poszczególnych województw w kraju.

W praktyce można stosować liczne wskaźniki dla ukazania rozwoju demograficznego, społecznego i gospodarczego poszczególnych regionów kraju, obrazujące różne aspekty tego rozwoju. W naszych rozważaniach pragniemy ukazać zróżnicowanie rozwoju społeczno-gospodarczego województw.

Dla określenia poziomu (syntetycznej miary) rozwoju gospodarczego przyjęto 14 następujących mierników [3]:

1. Ludność utrzymująca się ze źródła pozarolniczego w miastach i na wsi w % do ogółu ludności w 1970 r.
2. Zatrudnienie poza rolnictwem w % ogółu zatrudnionych w latach 1970—1975.
3. Zatrudnienie w przemyśle na 1000 ludności w latach 1970—1975.
4. Zatrudnienie kobiet w % do ogółu zatrudnionych w latach 1970—1975.
5. Nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca w zł w latach 1970—1975.
6. Wartość brutto środków trwałych na 1 mieszkańca w tys. zł w latach 1970—1975.
7. Produkcja globalna przemysłu na 1 mieszkańca w tys. zł w latach 1970—1975.
8. Wartość brutto środków trwałych na 1 km² i na 1 mieszkańca w tys. zł w 1975 r.
9. Bydło i trzoda chlewna na 100 ha użytków rolnych w szt. w latach 1970—1975.
10. Linie kolejowe i drogi publiczne na 100 km² w latach 1970—1975.
11. Produkcja mięsa na 100 ha użytków rolnych w tys. ton w 1975 r.
12. Produkcja mleka na 100 ha użytków rolnych w tys. l w 1975 r.
13. Powierzchnia użytków rolnych na 1 ciągnik przeliczeniowy w 1975 r.
14. Zużycie nawozów sztucznych (NPK) razem na 1 ha użytków rolnych w 1975 r.

Stopień rozwoju społecznego obliczono na podstawie następujących 10 mierników:

---

[3] Dane do obliczeń uzyskano z opracowania GUS „Rocznik Statystyczny Województw 1976", 1976, ser. Statystyka Polski nr 32; *Spis kadrowy 1973. Zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej*, Warszawa 1974, ser. Statystyka Polski nr 43; „Rocznik Demograficzny 1975", 1975 ser: Statystyka Polski nr 68; ‚Rocznik Demograficzny 1976", 1976, ser. Statystyka Polski nr 79; „Roczniki Statystyczne" za lata 1971—1977. Przyjęte mierniki obrazują stan i dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego.

Tabela 14

Miara rozwoju gospodarczego województw w 1975 r.

Województwa	Miara rozwoju gospodarczego	Województwa	Miara rozwoju gospodarczego
Katowickie	0,4607	Gorzowskie	0,2127
M. łódzkie	0,4355	Włocławskie	0,2124
M. krakowskie	0,4350	Skierniewickie	0,2012
Bielskie	0,4136	Tarnobrzeskie	0,1978
Legnickie	0,4056	Konińskie	0,1783
St. warszawskie	0,3909	Elbląskie	0,1718
Opolskie	0,3404	Radomskie	0,1685
Wrocławskie	0,3348	Koszalińskie	0,1628
Gdańskie	0,3206	Krośnieńskie	0,1544
Płockie	0,3158	Sieradzkie	0,1535
Poznańskie	0,3068	Olsztyńskie	0,1437
Szczecińskie	0,2970	Siedleckie	0,1311
Częstochowskie	0,2925	Ostrołęckie	0,1289
Bydgoskie	0,2891	Przemyskie	0,1279
Toruńskie	0,2885	Pilskie	0,1126
Jeleniogórskie	0,2874	Białostockie	0,1069
Wałbrzyskie	0,2794	Nowosądeckie	0,1004
Kieleckie	0,2777	Ciechanowskie	0,0888
Rzeszowskie	0,2680	Słupskie	0,0818
Kaliskie	0,2597	Suwalskie	0,0722
Zielonogórskie	0,2486	Chełmskie	0,0532
Tarnowskie	0,2401	Łomżyńskie	0,0493
Lubelskie	0,2320	Bialskopodlaskie	0,0400
Leszczyńskie	0,2292	Zamojskie	0,0323
Piotrkowskie	0,2279		

Źródło: Obliczeń dokonano w czerwcu 1977 r. na maszynie liczącej „Odra" w Wyższej Szkole Inżynieryjnej w Opolu. Program i metoda: R. Rauziński, M. Duma.

1. Przeciętna płaca miesięczna netto w zł w 1975 r.

2. Poziom wykształcenia wyższego i średniego wśród zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej w 1973 r.

3. Nakłady inwestycyjne na gospodarkę komunalną i mieszkaniową w odsetkach nakładów inwestycyjnych ogółem w 1974 r.

4. Niektóre wskaźniki z zakresu warunków mieszkaniowych w latach 1970—1975.

5. Mieszkania oddane do użytku na 1000 zawartych małżeństw w 1974 roku.

6. Odsetek zatrudnionych w handlu w 1975 r.

7. Odsetek zatrudnionych w strefie usług w 1975 r.

Tabela 15

Miara rozwoju społecznego województw w 1976 r.

Województwa	Miara rozwoju społecznego	Województwa	Miara rozwoju społecznego
St. warszawskie	0,5839	Płockie	0,1668
Gdańskie	0,4027	Elbląskie	0,1602
M. łódzkie	0,4025	Konińskie	0,1578
M. krakowskie	0.3911	Skierniewickie	0,1531
Poznańskie	0,3693	Bialskopodlaskie	0,1509
Wrocławskie	0,3383	Częstochowskie	0,1505
Katowickie	0,2886	Tarnobrzeskie	0,1411
Koszalińskie	0,2846	Gorzowskie	0,1402
Szczecińskie	0,2793	Ostrołęckie	0,1375
Bydgoskie	0,2755	Legnickie	0,1375
Nowosądeckie	0,2747	Suwalskie	0,1372
Lubelskie	0,2578	Zamojskie	0,1340
Sieradzkie	0,2418	Łomżyńskie	0,1315
Białostockie	9,2392	Siedleckie	0,1284
Słupskie	0,2280	Jeleniogórskie	0,1250
Olsztyńskie	0,2183	Ciechanowskie	0,1250
Rzeszowskie	0,2055	Kieleckie	0,1225
Bielskie	0,1833	Przemyskie	0,1155
Toruńskie	0,1824	Chełmskie	0,1151
Włocławskie	0,1792	Wałbrzyskie	0,1151
Kaliskie	0,1762	Piotrkowskie	0,1056
Opolskie	0,1749	Radomskie	0,0894
Leszczyńskie	0,1714	Krośnieńskie	0,0877
Pilskie	0,1702	Tarnowskie	0,0381
Zielonogórskie	0,1682		

Źródło: jak w tab. 14.

8. Zużycie energii elektrycznej na 1 odbiorcę w gospodarstwie domowym w 1975 r.

9. Abonenci telewizji i telefoniczni w 1975 r.

10. Lekarze na 100 ludności w 1975 r.

W toku badań wyodrębniono 2 grupy województw: grupę pierwszą tworzą województwa, w których miara rozwoju gospodarczego jest większa od miary rozwoju społecznego, grupę drugą — te, w których miara rozwoju gospodarczego jest mniejsza od miary rozwoju społecznego (zob. tab. 14—17).

Dokonane obliczenia wskazują na wysokie zróżnicowanie rozwoju gospodarczego i społecznego między województwami w kraju.

Tabela 16

Dysproporcje między miarą rozwoju gospodarczego i miarą rozwoju społecznego
(miara rozwoju gospodarczego większa od miary rozwoju społecznego)

Województwa	Wielkość dysproporcji	Województwa	Wielkość dysproporcji
Legnickie	0,2681	Gorzowskie	0,0725
Bielskie	0,2303	Krośnieńskie	0,0667
Katowickie	0,1721	Rzeszowskie	0.0625
Opolskie	0,1655	Leszczyńskie	0,0578
Wałbrzyskie	0,1643	Tarnobrzeskie	0,0567
Jeleniogórskie	0,1624	Skierniewickie	0,0481
Tarnowskie	0,1570	M. krakowskie	0,0439
Kieleckie	0,1552	Wrocławskie	0,0332
Płockie	0,1491	M. łódzkie	0,0330
Częstochowskie	0,1420	Konińskie	0,0205
Piotrkowskie	0,1223	Szczecińskie	0,0177
Toruńskie	0,1061	Bydgoskie	0,0136
Kaliskie	0,0835	Przemyskie	0,0124
Zielonogórskie	0,0804	Elbląskie	0,0116
Radomskie	0,0791	Siedleckie	0,0027

Źródło: jak w tab. 14.

Tabela 17

Dysproporcje między miarą rozwoju gospodarczego i miarą rozwoju społecznego
(miara rozwoju społecznego większa od miary rozwoju gospodarczego)

Województwa	Wielkość dysproporcji
St. warszawskie	0,1930
Nowosądeckie	0,1743
Słupskie	0,1462
Białostockie	0,1323
Koszalińskie	0,1218
Bialskopodlaskie	0,1069
Zamojskie	0,1017
Sieradzkie	0,0883
Łomżyńskie	0,0822
Gdańskie	0,0821
Olsztyńskie	0,0746
Suwalskie	0,0650
Poznańskie	0,0625
Chełmskie	0,0619
Pilskie	0,0576
Ciechanowskie	0,0362
Lubelskie	0,0258
Ostrołęckie	0,0046
Włocławskie	0,0035

Źródło: jak w tab. 14.

PROBLEMATYKA DEMOGRAFICZNA A ZAGADNIENIA POLITYKI SPOŁECZNEJ W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM W LATACH 1980—1990

Problemy polityki ludnościowej nabierają coraz intensywniejszego znaczenia dla rozwoju regionu opolskiego z uwagi na stale zmniejszającą się od 1970 r. reprodukcję ludności. Silnie bowiem spada na Opolszczyźnie rodność, zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i względnych (tab. 18).

Tabela 18

Rodność kobiet w województwie opolskim w latach 1980—2000

Lata	Współczynnik rodności
1980	1 029
1985	0 991
1990	0 950
1995	0 910
2000	0 869

Źródło: *Prognoza demograficzna biologiczna dla Polski i województwa na lata 1975—2000*, Warszawa 1971, s. 245—259.

Proces ten pogłębia deformacje w strukturze demograficznej regionu, których nieuniknioną konsekwencją będą w przyszłości (w latach dziewięćdziesiątych) swoiste trudności społeczne i ekonomiczne. W wyniku spadku rodności ulega pewnemu zdeformowaniu struktura wieku ludności oraz systematycznie zmniejsza się w strukturze demograficznej ludności regionu liczba dzieci i młodzieży. Już w latach siedemdziesiątych płodność kobiet w miastach nie zapewniała nawet prostej reprodukcji matek.

Trudne do przewidzenia jest, czy występujące obecnie czynniki ograniczające rozrodczość osłabną, czy też nie. Jeżeli nie, to wystąpi w struk-

Tabela 19

Ludność w województwie opolskim w latach 1975, 1980, 1990 (po uwzględnieniu ruchów migracyjnych w tys. osób)

Ludność	1975	1980	1990	Wzorst w latach 1975—1990
Ludność ogółem	971,3	1 030,0	1 130,0	158,7
z tego:				
w miastach	455,4	520,0	670,0	+214,6
na wsi	515,9	510,0	460,0	−55,9

Źródło: Prognoza demograficzna ludności województwa opolskiego 1975—1990, 1977, maszyn., Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 98-9(K-2326/76).

turze demograficznej ludności bardzo niekorzystne zjawisko nadmiernego obciążenia ludności czynnej zawodowo ludnością pozostałą.

Zgodnie z prognozą opracowaną w 1977 r. (tab. 19) liczba ludności regionu opolskiego ma do 1990 r. wzrosnąć do 1130 tys. osób, tj. o 158,7 tys. osób w porównaniu z 1975 r. Przedstawione w tab. 19 liczby obrazują ogromne natężenie procesów urbanizacyjnych. Do 1990 r. ludność miast wzrośnie o 214,6 tys. osób, przy bezwzględnym spadku ludności wiejskiej. Prognozę stanu zaludnienia w 6 regionach gospodarczych województwa opolskiego zawiera tab. 20.

Tabela 20

Ludność na rynkach pracy województwa opolskiego w latach 1975, 1980, 1990

(w tys. osób)

Rynki pracy	1975	1980	1990	Wzrost w okresie 1975—1990
Ogółem województwo	971,3	1 030,0	1 130,0	+158,7
Opolski	311,6	338,1	383,3	+71,7
Kędzierzyńsko-kozielski	198,0	214,7	242,8	+44,8
Brzeski	69,2	73,0	82,5	+13,3
Kluczborski	110,9	113,8	118,1	+7,2
Nysko-prudnicki	224,5	232,9	245,0	+20,5
Głubczycki	57,1	57,5	58,3	+1,2

Źródło: jak w tab. 19.

Natężenie procesów urbanizacyjnych przyczyni się do dalszych gwałtownych zmian struktury społeczno-zawodowej ludności, a te z kolei będą wpływały na problematykę zatrudnienia. Jednocześnie na wsi zawody pozarolnicze wchłaniać będą coraz większą liczbę ludności, co doprowadzi do dalszych przesunięć w proporcjach między ludnością rolniczą i pozarolniczą na wsi. Szacuje się, że 1978 r. 62% ludności wsi opolskiej utrzymywało się ze źródeł nierolniczych, zaś w 1990 r. odsetek tej ludności wzrośnie, według przewidywań, do 80.

Na podstawie badań zjawisk demograficznych, związanych z dynamiką i strukturą przyrostu ludności w latach 1970—1980, a przeprowadzonych w rejonach gospodarczych można ustalić, że nastąpią dalsze głębokie zmiany w strukturze społeczno-demograficznej ludności miast i wsi.

W latach 1981—1990 należy oczekiwać następujących procesów:

— spadnie wyraźnie liczba rodzin wielodzietnych w miastach i na wsi;

— wzrośnie liczba rodzin, w których matki podejmować będą stałą pracę zarobkową;

— nastąpi wyraźny wzrost poziomu wykształcenia ludności;

— obniży się udział grupy przedprodukcyjnej (0—17 lat) w ogólnej liczbie ludności miast i wsi;

— wzrośnie liczebność i udział w społeczeństwie ludności w wieku produkcyjnym (18—59 lat — kobiety, 18—64 lata — mężczyźni);

— nastąpi proces starzenia się ludności, szczególnie silny na wsi i w rolnictwie.

Z prognozy demograficznej ludności województwa opolskiego wynikają określone wnioski dla polityki społecznej. Wpływ czynnika demograficznego na system kształcenia i sprawy związane z zatrudnieniem będzie bardzo wyraźny już w latach 1981—1985. Przede wszystkim nastąpi dość istotny spadek liczby młodzieży w wieku szkoły podstawowej. Będzie on szczególnie duży na wsi wskutek procesów migracyjnych. Przyspieszony odpływ młodzieży ze wsi i rolnictwa w latach 1971—1980 potwierdza założenia prognozy. Dla lokalizacji nowych inwestycji istotną sprawą jest problem demograficznego rozwoju poszczególnych gmin w latach 1976—1985. Jak ilustrują tabele 21, 22, 23, stopień rozwoju demograficznego

Tabela 21

Prognoza rozwoju ludności w wieku 0—17 lat w województwie opolskim w latach 1976—1990

Rynki pracy	1976—1980	1981—1990
Ogółem województwo	−6 220	+19 690
Opolski	−80	+8 710
Kędzierzyńsko-kozielski	+400	+6 520
Brzeski	−560	+2 080
Kluczborski	−1 920	+390
Nysko-prudnicki	−2 870	+1 950
Głubczycki	−1 190	+40

Źródło: jak w tab. 19.

Tabela 22

Prognoza rozwoju ludności w wieku produkcyjnym w województwie opolskim w latach 1976—1990

Rynki pracy	1976—1980	1981—1990
Ogółem województwo	+63 920	+71 010
Opolski	+25 320	+31 510
Kędzierzyńsko-kozielski	+15 860	+19 240
Brzeski	+4 270	+6 650
Kluczborski	+5 030	+3 540
Nysko-prudnicki	+11 560	+9 310
Głubczycki	+1 880	+760

Źródło: jak w tab. 19.

Tabela 23

Prognoza rozwoju ludności w wieku poprodukcyjnym w województwie opolskim w latach 1976—1990

Rynki pracy	1976—1980	1981—1990
Ogółem województwo	+1000	+9300
Opolski	+1260	+4980
Kędzierzyńsko-kozielski	+440	+2340
Brzeski	+90	+770
Kluczborski	−210	+370
Nysko-prudnicki	−290	+840
Głubczycki	−290	—

Źródło: jak w tab. 19.

ludności wykazuje duże zróżnicowanie przestrzenne. Polityka rozmieszczenia przestrzennego infrastruktury społecznej musi uwzględnić ten fakt.

Wnioski wynikające z prognozy demograficznej i dotychczasowych naszych rozwiązań można sprowadzić do następujących problemów:

— zachowania ogólnej równowagi pomiędzy podażą siły roboczej a popytem na nią według ilościowych i jakościowych cech z uwzględnieniem układu terytorialnego (podstawowa sprawa polityki społeczno-gospodarczej);

— optymalizacji struktury zatrudnienia ludności według działów gospodarki narodowej, stref i sfer w regionie;

— dostosowania kwalifikacji czynnika ludzkiego do potrzeb gospodarki regionu;

— racjonalizacja stopnia zatrudnienia kobiet z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego;

— pełnego wykorzystania czasu pracy;

— specjalizacji regionu w ramach krajowego podziału pracy oraz rozmieszczenia sił wytwórczych w regionie.

Polityka społeczna w regionie jest też ściśle powiązana z polityką rozmieszczenia sił wytwórczych. Region opolski posiada duże możliwości rozwoju, które tkwią w jego położeniu geograficzno-ekonomicznym, w istniejących powiązaniach międzyregionalnych, infrastrukturze technicznej, zasobach surowcowych i zasobach kwalifikowanej siły roboczej. Wykorzystanie zasobów wodnych rzeki Odry może też być ważnym czynnikiem rozwoju regionu.

Śląsk Opolski stanowi aktualnie zdrowy i wszechstronnie rozwinięty organizm gospodarczy, posiada dobrze rozwiniętą sieć osadniczą, charakteryzuje się młodością demograficzną ludności i stosunkowo nowoczesną strukturą zawodową. Liczne związki gospodarcze przemysłu opolskiego

z krajem i zagranicą sprzyjają umocnieniu tych więzi i rozwojowi nowych. Opolszczyzna dysponuje też odpowiednimi warunkami do rozwoju nowoczesnych gałęzi produkcji przemysłowej i rolniczej.

Nie w każdym jednak przypadku (nie za każdą cenę) rozwój może być dla ziemi opolskiej i kraju korzystny. Budowa sił wytwórczych w miastach kosztem zaplecza wiejskiego, nadmierne i uciążliwe dojazdy do szkół i pracy, napięty bilans siły roboczej w powiązaniu z pracochłonnymi inwestycjami, zła lokalizacja nowych fabryk z punktu widzenia sieci osadniczej, zasobów pracy czy zanieczyszczenia środowiska, nadmierne, żywiołowe migracje ludności do miast — to tylko niektóre czynniki ograniczające racjonalny rozwój regionu.

W koncepcjach lat osiemdziesiątych chodzi więc przede wszystkim o jakościowy i harmonijny rozwój regionu, tj racjonalne wykorzystanie zasobów pracy oraz umocnienie i utrwalenie istniejącego zagospodarowania przestrzeni w najbliższych latach. Zasoby pracy stanowią bowiem ważny czynnik ograniczający możliwości inwestycyjne regionu.

Dalsza koncepcja nakładów inwestycyjnych na wszechstronny rozwój wybranych miast i ośrodków przemysłowych, ze szczególnym uwzględnieniem ich infrastruktury społecznej, stanowi o istocie planowania gospodarczego regionu. W przeciwnym wypadku powstają liczne napięcia społeczne.

Trzeba też zwrócić uwagę na rosnący ciężar gatunkowy małych i średnich pojedynczych inwestycji. Liczba miast, do których można wprowadzić duże inwestycje bez ich poważnej rozbudowy jest bowiem ograniczona. Powiększenie istniejących zakładów, ich rekonstrukcja i odtworzenie istniejącego majątku stwarza ciągłość rozwoju ośrodków.

Węzłowym problemem w polityce społecznej będzie zatem wykorzystanie istniejących walorów Opolszczyzny, przede wszystkim w zakresie takiej produkcji, która zapewni regionowi najbardziej dogodne miejsce w krajowym podziale pracy. Polityka inwestycyjna winna zmierzać do umacniania i rozwijania tych funkcji regionu, które wynikają z krajowego podziału pracy, dają największe oszczędności pracy i zapewniają jego harmonijny rozwój. W tym świetle problemy modernizacji i specjalizacji przemysłu stanowić będą węzłowe zagadnienia polityki inwestycyjnej. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozbudowę i odtworzenie istniejącego majątku trwałego. Tego typu inwestycje z uwagi na istniejące zasoby siły roboczej i ich terytorialne rozmieszczenie (mała mobilność) są bardzo celowe. Rozbudowa i modernizacja istniejących zakładów pracy zapewniają ciągłość rozwoju istniejących miast i osiedli i ośrodków przemysłowych i są z uwagi na koszty, siłę roboczą, istniejącą sieć osadniczą i powiązania produkcyjne (transport) bardzo racjonalne w warunkach województwa opolskiego.

Łączenie dalszego uprzemysłowienia województwa z polityką harmonijnego jego rozwoju wymaga likwidacji tzw. luki usługowej, którą szacuje się obecnie na ponad 20 tys. osób. Problem sprowadza się nie tylko do wzrostu zatrudnienia, ale i wyznaczenia rozmiarów i kierunków inwestycji usługowych, szkolnych, służby zdrowia, ośrodków kulturalnych. W polityce uprzemysłowienia regionu chodzi bowiem o zmniejszenie różnic w poziomie zagospodarowania poszczególnych obszarów województwa. Teza o równomiernym rozmieszczeniu produkcji na jego terenie nie wydaje się możliwa ani celowa. Istnieje pewien faktyczny stan zagospodarowania regionu, którego ewentualna zmiana wymagałaby długiego czasu. Podstawową sprawą jest natomiast likwidacja znacznych różnic w dziedzinie szeroko pojętych warunków życia ludności, polegająca na równomiernym rozmieszczeniu szkół, ośrodków zdrowia i szpitali, domów kultury, na sprawnych połączeniach komunikacyjnych, budownictwie mieszkaniowym itp.

Optymalne wykorzystanie czynnika ludzkiego wymaga też stałego doskonalenia koncepcji przestrzennego zagospodarowania regionu. Myślą przewodnią polityki dalszego uprzemysłowienia województwa musi być zasada, aby rozwój ośrodków silnie uprzemysłowionych nie odbywał się kosztem nadmiernego odpływu ludności z pozostałych obszarów.

Wyznaczenie optymalnych granic uprzemysłowienia regionu opolskiego stanowi aktualnie węzłową sprawę.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując rozważania niniejszego opracowania, można je sprowadzić do następujących wniosków:

1. Struktura ludności regionu opolskiego według wieku i płci charakteryzuje się znacznymi odchyleniami od stanu optymalnego, które są skutkiem obu wojen światowych. Po obu wojnach wystąpiło tu zjawisko rekopensaty demograficznej, a w latach sześćdziesiątych — poważny spadek przyrostu naturalnego. W rezultacie mamy strukturę demograficzną ludności charakteryzującą się falowaniem wyżów i niżów demograficznych. Konsekwencje tego stanu odgrywają i będą odgrywać istotną rolę w polityce społecznej i gospodarczej regionu do roku 1990. Trudno przewidzieć, czy występujące obecnie czynniki ograniczające rozrodczość osłabną, czy też nie. Jeżeli nie, w strukturze demograficznej wystąpi bardzo niekorzystne zjawisko nadmiernego obciążenia ludności czynnej zawodowo ludnością starszą i młodszą. Te procesy demograficzne pociągną za sobą określone skutki w strukturze ludności według wieku. Silnie zmniejszy się udział roczników dziecięcych i młodzieżowych w ogólnej liczbie ludności regionu opolskiego.

2. Sytuacja demograficzna wymaga, aby w latach 1980—1985 realizować elastyczną politykę zatrudnienia w układzie terytorialnym, ze względu na nierównomierny przyrost siły roboczej w poszczególnych latach, różnice stopnia aktywności zawodowej kobiet, braki lub nadwyżki siły roboczej w rolnictwie i występujące w przyroście siły roboczej dysproporcje terytorialne.

3. Szczególnie ważnym problemem społecznym i ekonomicznym stanie się w okresie do 1990 r. zapewnienie równomiernego i harmonijnego rozwoju regionu przez likwidację istniejących dysproporcji w strukturze zatrudnienia. Zmiany te muszą iść w kierunku tzw. serwicyzacji zatrudnienia, tj. umiejętnego kojarzenia polityki zatrudnienia z polityką inwestycyjną w czasie i układach terytorialnych, aby uniknąć licznych napięć i dysproporcji na rynku pracy, szczególnie na uprzemysłowionych obszarach województwa.

4. Region opolski w latach siedemdziesiątych charakteryzował się napiętym bilansem siły roboczej. Wzrósł bowiem znacznie popyt na siłę roboczą ze strony przemysłu i pozostałych działów gospodarki narodowej, a zmalał jej przyrost. Dalszy dynamiczny i harmonijny rozwój Opolszczyzny może więc odbywać się jedynie na zasadzie racjonalnego i bardzo oszczędnego wykorzystania istniejących zasobów pracy oraz pewnej imigracji ludności. Trzeba będzie planowo przenosić młodzież z terenów rolniczych na uprzemysłowione. Nastąpi też transfer siły roboczej pomiędzy działami gospodarki narodowej. Procesy te będą wymagały zastosowania zespołu nowych środków zaradczych zmierzających do oszczędności pracy.

5. Istotnym problemem racjonalnego gospodarowania siłą roboczą jest ustalenie migracji ze wsi do miast, jej rozmiarów i kierunków. Trzeba pamiętać, że tendencje do wzrostu ruchów migracyjnych będą się pogłębiać w wyniku procesów urbanizacyjnych, zmian w rolnictwie oraz pędu młodzieży wiejskiej do przenoszenia się do miast i zawodów nierolniczych. Za jedno z podstawowych zadań polityki zatrudnienia realizowanej w regionie należy zatem uważać zachowanie właściwych proporcji między odpływem ludności ze wsi i rolnictwa a stanem zatrudnienia w rolnictwie. Liczne materiały statystyczne wskazują bowiem, że zatrudnienie siły roboczej w rolnictwie opolskim przy obecnych metodach pracy w gospodarstwie chłopskim sięga niezbędnego minimum.

Przeprowadzona analiza zróżnicowania kraju pod względem rozwoju demograficznego pozwala na dokonanie następujących ustaleń:

— W kraju występują głębokie kontrasty w przestrzennej sytuacji demograficznej, społeczno-zawodowej i podziale pracy ludności. Fakt ten wpływa na różnice w poziomie życia i pracy ludności poszczególnych województw.

— Perspektywy demograficzne rozwoju kraju do 2000 r. wskazują, iż

czynnik demograficzny, tak w czasie jak i przestrzeni, musi być uwzględniony przy planowaniu społecznym na skutek różnej dynamiki i struktur przyrostu demograficznego. Przed polityką społeczną stoją złożone zadania doskonalenia planowania społecznego w układach regionalnych.

— Analiza demograficzna rozowju kraju w minionym 35-leciu (1945—1980) wskazuje na ogromny wpływ czynnika ludzkiego na rozwój społeczny kraju. Nie zawsze jednak fakt ten był przy planowaniu społecznym w układach przestrzennych uwzględniany. Nawet jeżeli przewidywaliśmy określone procesy demograficzne, to w praktycznej działalności regionalnej nie zawsze potrafiliśmy znajomość tych procesów wykorzystać racjonalnie.

— Poważne dysproporcje, jakie wystąpiły w latach 1975—1980 w rozwoju społecznym i gospodarczym kraju w! układach przestrzennych, w niektórych województwach wykazują tendencje zwyżkowe.

— Wyniki badań dowodzą, że region opolski przekroczył już racjonalne granice uprzemysłowienia. Powstają liczne bariery dalszego jego rozwoju (mieszkaniowa, usługowa, rynku pracy, wody, komunikacji, zagrożenia środowiska, wypoczynku i inne).

— Sytuacja na rynku pracy lat 1981—1985 będzie charakteryzowała się licznymi napięciami i dysproporcjami w zakresie podaży i popytu na zasoby pracy. Wprowadzenie reformy gospodarczej wpłynie na powstanie innych mechanizmów na rynku pracy. Wystąpi pilna potrzeba zmian w strukturze i mechanizmach zatrudnienia. Wzrośnie ranga pośrednictwa pracy i poradnictwa zawodowego. Innego rozwiązania wymagać też będzie system szkolny. Nie ma jednak żadnych racjonalnych podstaw do powstawania bezrobocia strukturalnego w warunkach regionu opolskiego. Polityka zatrudnienia wymagać będzie aktywnego działania w sferze polityki społecznej i gospodarczej.

ROBERT RAUZIŃSKI

SPATIAL DIFFERENTIATION OF THE DEMOGRAPHIC SITUATION OF REGIONS OF THE COUNTRY AND THE PROBLEMS OF SOCIAL POLICY

The author of the article presents a deep spatial differentiation of the country as regards the demographic situation and points out the necessity of taking this fact into account when planning secial policy.

The demographic processes and their differentiations are connected with many aspects of social and economic life. They also influence the formation of living and working conditions, the size of production and consumption as well as many other domains. People's access to facilities such as: infants' nurseries, kindergartens, schools, health service centres and hospitals, places and living and working, and so on, is also closely dependent on the demographic situation of a particular region.

Inthe practice of regional planning we are not always capable of connecting the social planning with the picture of the demographic situation. The author submits a proposition that the demographic element has been one of the weaker points in the social-economic planning of the country in spatial schemes.

The knowledge of demographic processes in the years of 1981—1990 is the basis upon which all the plans of development of regions should be constructed. The author shows that the population increased by 10,9 millions people in the years 1950—1980, and by 1990 will have increased by further 3,2 million people. Deep changes will take place in the demographic structure of the country which will bring the decrease of participation of children aged 0—6 in the general number of population, the slow increase of work resources and the aging of the population. These changes in the spatial schemes reveal great differences. At the same time the existing disproportions in the economic and social development of each region will influence the demographic processes till the year of 1990.

ROBERT RAUZIŃSKI

RÄUMLICHE UNTERSCHIEDE DER DEMOGRAPHISCHEN SITUATION DER LANDESTEILE UND PROBLEME DER GESELLSCHAFTSPOLITIK

Der Verfasser schildert die grossen räumlichen Unterschiede der demographischen Situation Polens und weist auf die Notwendigkeit ihrer Berücksichtigung in der gesellschaftspolitischen Planung.

Die demographischen Prozesse und ihre Unterschiedlichkeit hängen von vielen Erscheinungen des politischen- und Wirtschaftslebens. Sie beeinflussen die Lebens- und Arbeitsbedingungen, die Grössen der Produktion und Konsumption und viele andere Erscheinungen des Alltags. Der Zutritt der Bevölkerung der einzelnen Regionen zu solchen Gütern wie Kinderkrippen, Kindergärten, Schulen, Gesundheitszentren, Krankenhäusern, Wohnungen, Arbeitsplätzen usw. hängt sehr von der demographischen Situation dieser Gebiete ab.

In der Praxis der Regionalplanung gelingt es uns nicht immer die Gesellschaftsplanung mit der demographischen Situation in Einklang zu bringen. Der Verfasser vertritt die These, dass der demographische Faktor in unserer gesellschaftlich-wirtschaftlichen Planung in Raumstrukturen bisher zu den schwachen Seiten gehörte.

Eine gute Kenntnis der demographischen Prozesse der Jahre 1981—1990 muss die Grundlage für zukünftige Regionalplanung bilden. Es wird darauf hingewiesen, dass die Bevölkerung des Landes in den Jahren 1950—1980 um 10,9 Mill. gestiegen ist und im Jahre 1990 um weitere 3,2 Mill. anwachsen wird. In der demographischen Struktur des Landes werden bedeutende Veränderungen eintreten, die besonders in der Verminderung der Altersgruppe von 0 bis 6 Jahren, im sehr langsamen Anwachsen des Arbeitsvermögens und im Altern der Bevölkerung in Erscheinung treten wird. Diese Veränderungen werden jedoch regional sehr unterschiedlich sein. Gleichzeitig jedoch werden die bestehenden Disproportionen in der wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Entwicklung der einzelnen Wojewodschaften die demographischen Prozesse bis zum Jahre 1990 beeinflussen.

РОБЕРТ РАУЗИНЬСКИ

ПРОСТРАНСТВЕННАЯ ДИФФЕРЕНЦИАЦИЯ ДЕМОГРАФИЧЕСКОЙ СИТУАЦИИ РАЙОНОВ СТРАНЫ И ПРОБЛЕМЫ ОБЩЕСТВЕННОЙ ПОЛИТИКИ

Автор статьи указывает глубокую пространственную дифференциацию страны с точки зрения демографической ситуации, указывая на необходимость принятия во внимание этого факта в общественной политике.

Демографические процессы и их дифференциация связаны с многими областями общественной и экономической жизни. Они влияют на формирование условий жизни и труда, на величину производства и потребления и многие другие области. Доступность населения отдельных районов страны к таким добрам как: ясли, детские сады, школы, медпункты и больницы, квартиры, места работы и т.п. остается в тесной зависимости от демографической ситуации данного района.

В практике районного планирования не всегда оказываемся в состоянии связывать общественное планирование с образом демографической ситуации. Автор выдвигает тезис. что демографический фактор являлся до сих пор одним из более слабых элементов общественно-экономического планирования страны в пространственных отношениях.

Знание демографических процессов в 1981—1990 гг. является основой, на которой следует строить планы развития районов. Автор указывает, что население страны в 1950—1980 гг. увеличилось на 10,9 млн. человек, а до 1990 г. увеличится на следующие 3,2 млн. человек. В структуре демографической страны произойдут глубокие изменения, характеризующиеся, между прочем, падением числа детей в возрасте 0—6 лет в общей массе населения, медленным приростом ресурсов работы и устареванием людей. Эти изменения в пространственных отношениях обнаруживают существенные дифференциации. Одновременно существующие диспропорции в экономическом и общественном развитии отдельных воеводств будут влиять на демографические процессы до 1990 года.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

MAREK GÓRNY

Z BADAŃ NAD LUDNOŚCIĄ GÓRNOŚLĄSKIEJ PARAFII RADZIONKÓW W LATACH 1851—1870

W okresie powojennym ukazało się wiele prac poświęconych problematyce demograficznej Śląska. Opierają się one przede wszystkim na pruskich spisach ludności [1]. Natomiast do wyjątków należą prace, których podstawą źródłową są metrykalne księgi parafialne [2], chociaż od wielu lat mówi się o kompletności prowadzenia i pełności zapisów śląskich metryk oraz podkreśla celowość podejmowania badań na ich podstawie.

---

[1] Podstawową literaturę podał T. Ładogórski, *Ludność*. W: *Historia Śląska*, t. 3, 1, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 21—59.

[2] S. Łysik, *Polskie metryki z parafii Kopienica z lat 1607—1611*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1970, t. 3, s. 205—242; A. Nowak, , *Księgi metrykalne parafii Kuźnia Raciborska jako źródło do badań tradycji zawodowych*, „Studia Śląskie"1973, t. 23, s. 135—168; G. Gralla, *Urodzenia i zgony w parafii Ziemięcice w pow. gliwickim w latach 1651—1970*, „Przegląd Antropologiczny" 1974, t. 40, s. 369—374; J. Kopiec, *Księga chrztów w Wysokiej z XVIII w. jako źródło historyczne*, „Głos Olesna" 1978, R. 10, s. 49—58; w Zakładzie Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego znajdują się natomiast w maszynopisie następujące prace magisterskie napisane pod kierunkiem doc. dra habil. Zbigniewa Kwaśnego: K. Drąg, Ludność parafii Koźle w latach 1829—1850 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1979; Z. Gołębiowski, Ludność parafii Siołkowice w latach 1846—1863 (na podstawie ksiąg parafialnych) 1980; H. Górecka, Ludność parafii Sławięcice w latach 1800—1845 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1979; M. Górny, Ludność parafii Radzionków w latach 1851—1870 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1980; A. Janeczko, Ludność parafii Sławięcice w latach 1846—1870 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1979; T. Kosiba, Ludność parafii Siołkowice w latach 1829—1845. Na podstawie ksiąg parafialnych, 1980; K. Ksoll, Ludność parafii Koźle w latach 1851—1870 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1980; W. Woźniak, Ludność parafii Czarnowąsy w latach 1811—1870 (na podstawie ksiąg parafialnych), 1980.

Niniejsza praca oparta jest głównie na metrykach ślubów, chrztów i zgonów rzymsko-katolickiej parafii Radzionków z lat 1851—1870 [3].

Położenie parafii w pobliżu granicy z Królestwem Polskim oraz między Bytomiem i Tarnowskimi Górami, szybko rozwijającymi się miejskimi ośrodkami przemysłowymi, powodowało, że była ona podatna na różne ruchy migracyjne, co zachęcało do podjęcia tematu, podobnie jak i zachowanie się możliwie pełnych zapisów w metrykalnych księgach parafialnych. Wstępne obliczenie kompletności zapisów wykazało, że wskaźnik U/Ś, wyrażający stosunek liczby urodzeń do liczby ślubów, dla lat 1851—1870 wynosił 5,9. Za podjęciem badań demograficznych na terenie parafii Radzionków przemawiała także jej wielkość, tempo wzrostu liczby mieszkańców — z 3560 w 1851 r. do 5439 w 1869 r. — a także zdecydowana przewaga w niej ludności katolickiej.

O wyborze okresu badań, dwudziestolecia 1851—1870, zadecydował przede wszystkim przypadający na lata pięćdziesiąte końcowy etap przeprowadzanych na Śląsku zmian w położeniu prawno-społecznym ludności chłopskiej. Interesujące zatem było, jak zmiany te uwidoczniły się w rozwoju ludnościowym parafii, zwłaszcza, że miała ona charakter wiejski.

Praca ta nie wyczerpuje wszystkich możliwych do rozpatrzenia zagadnień na podstawie źródłowej parafialnych rejestracji metrykalnych. Poddano w niej przede wszystkim wnikliwszej krytyce jakość rejestracji metrykalnej [4] oraz zbadano niektóre zagadnienia dotyczące rozwoju ludnościowego parafii. Natomiast z uwagi na objętość pracy pominięto w niej zagadnienia społeczne, które można było przedstawić na podstawie metryk.

---

[3] Metryka ślubu zawiera: datę i miejsce ślubu, imiona i nazwiska osób zawierających związek małżeński, ich stan cywilny, przynależność społeczno-zawodową, miejsce zamieszkania, wiek, a także imiona, przynależność społeczno-zawodową i miejsce zamieszkania ich ojców, poza tym imiona i nazwiska, przynależność społeczno-zawodową i miejsce zamieszkania świadków.

Metryka chrztu zawiera: imię i nazwisko chrzczonego, datę i miejsce jego urodzenia, datę chrztu, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, przynależność społeczno-zawodową ojca, a także imię, nazwisko, przynależność społeczno-zawodową i miejsce zamieszkania rodziców chrzestnych.

Metryka zgonu zawiera: imię i nazwisko zmarłego, datę i miejsce zgonu, datę pogrzebu, wiek, przynależność społeczno-zawodową, przyczynę zgonu, a także imię i przynależność społeczno-zawodową jego ojca. Informacje te podawane były przez źródło w badanym okresie na ogół w sposób ciągły.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, mikrofilmy, sygn. F 9702-F 3704, F 3704- F 3708. W dalszej części pracy wykorzystując dane zawarte w księgach metrykalnych, nie powoływano się już na wymienione sygnatury.

[4] Posłużono się w tym celu kilkoma kryteriami sprawdzającymi, wypracowanymi w trakcie toczącej się od wielu lat na ich temat dyskusji, por. m.in.: E. Vielrose, *Przyczynek do demografii wsi polskiej w XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Spo-

POŁOŻENIE PARAFII

Parafia radzionkowska, położona w środkowo-wschodniej części powiatu bytomskiego [5], należącego do rejencji opolskiej, graniczyła z parafiami: Żyglin, Tarnowice Stare, Repty Stare, Miechowice i Piekary Śląskie oraz od wschodu z ziemiami Królestwa Polskiego. W jej skład wchodziło pięć wsi: Radzionków, Sucha Góra, Kozłowa Góra, Piekary Rudne i Orzech. Radzionków, będący siedzibą parafii, był w badanym okresie osadą wiejską [6], do której obok właściwej osady, należały cztery inne: Stroszek (folwark), Wiktor (karczma), Danielec (osada górnicza) i Buchacz (młyn) [7]. Parafia, zamieszkana w ok. 96% przez katolików, należała do biskupstwa wrocławskiego [8]. Pozostałe ok. 4% jej mieszkańców stanowili ewangelicy i ludność wyznania mojżeszowego, których centrum parafialne i synagoga

---

łecznych i Gospodarczych" 1952, R. 14, s. 335—343; S. Waszak, *Dzietność rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1954, R. 16, s. 316—384; A. Szczypiorski, *Badania ksiąg metrykalnych a obliczenia ludności Polski w wieku XVII—XVIII*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1962, nr 10, s. 53—75; E. Vielrose, *Kilka uwag o natężeniu rochu naturalnego ludności w Polsce w wieku XVII i XVIII*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1962, nr 10, s. 77—80; Z. Sułowski, *O wiaściwą metodę wykorzystywania metryk kościelnych dla badań demograficznych* „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1962, nr 10, s. 81—101; I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1962, nr 10, s. 103—121; taż, *Od metryk do szacunków ludności*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1964, nr 12, s. 283—298; J. Kowalczyk, *Wartość źródłowa metryk parafii Serniki (pow. Lubartów) z lat 1697—1865*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1969, t. 3, s. 63—113; I. Gieysztorowa, *Niebezpieczeństwa metodyczne polskich badań metrykalnych XVII—XVIII wieku* „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1971, nr 19, s. 557—603; J. Kowalczyk, *Jeszcze o wartości źródłowej metryk parafii Serniki z lat 1697—1865*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1975, t. 7, s. 277—292; T. Ładogórski, *Odpowiedź Pani Irenie Gieysztorowej*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1975, t. 7, s. 305—310; I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976; taż, *Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*, W: *Społeczeństwo staropolskie*, t. 2, Warszawa 1979, s. 159—175.

[5] W 1873 r. powiat bytomski podzielony został na cztery powiaty, a parafia radzionkowska weszła wówczas w skład powiatu tarnogórskiego.

[6] Prawa miejskie otrzymał Radzionków w 1951 r., zaś w 1975 r. został przyłączony do Bytomia.

[7] Dalej w pracy nie wyróżnia się tych osad, traktując je łącznie jako Radzionków.

[8] Do 1821 r. parafia należała do archidiecezji krakowskiej.

znajdowały się w Bytomiu. Ludność badanego obszaru w zdecydowanej większości była pochodzenia polskiego [9].

Na terenie parafii wydobywano rudę żelaza, galman, wapień i węgiel. Stąd też obok chłopów, robotnicy, a w szczególności górnicy [10], stanowili najliczniejszą grupę społeczno-zawodową ludności parafii radzionkowskiej. Nieznaczna część jej mieszkańców trudniła się także rzemiosłem.

Przygraniczne położenie parafii powodowało, że przybywali do niej migranci z Królestwa Polskiego, przeważnie mężczyzni, którzy — sami będąc chłopami — bądź wżeniali się w miejscowe rodziny chłopskie, bądź zasilali szeregi pracujących w tamtejszych kopalniach [11].

WSKAŹNIK U/Ś

W badanym dwudziestoleciu 1851—1870 średnio w roku na jeden ślub przypadało 5,9 urodzeń żywych (tab. 1) [12]. W tym czasie wskaźnik U/Ś dla rejencji opolskiej, obliczony bez pomijania urodzeń martwych, wynosił 5,1 [13]. Gdyby przyjąć, z braku odpowiednich danych, że liczba urodzeń martwych była w rejencji równa 4,1% ogólnej liczby urodzeń, a więc wynosiła tyle ile stanowiły urodzenia martwe w całym państwie pruskim [14], wówczas wskaźnik U/Ś zmniejszyłby się z 5,1 do 4,9. W tej sytuacji wskaźnik U/Ś dla parafii Radzionków byłby wyższy o około 1,0 od wartości tego wskaźnika dla rejencji opolskiej. Wskaźniki U/Ś z parafii katolickich, wiejskich i miejskich, z innych ziem polskich były przeważ-

[9] W latach 1840—1890 procent ludności mówiącej po polsku zmalał w powiecie bytomskim z 95 na 78,8, por. Ładogórski, *Ludność...*, s. 51. Na polskie pochodzenie mieszkańców parafii wskazuje pośrednio zestawienie nazwisk mężczyzn biorących ślub w Radzionkowie, por. Górny, op. cit., s. 63—72, aneks.

[10] Określenia zawodów przyjęto za źródłem.

[11] Szerzej na ten temat pisał A. Brożek, *Imigracja ludności z Galicji i Kongresówki do przemysłu na Górnym Śląsku przed rokiem 1885*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1963, R. 18, nr 2 s. 159—185; tenże, *Robotnicy spoza zaboru pruskiego w przemyśle na Górnym Śląsku (1870—1914)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

[12] W tekście używany jest termin „urodzenie" w miejsce „chrzest" oraz termin „zgon" w miejsce „pogrzeb". Z rozważań wyłączono zapisy martwo urodzonych z księgi chrztów i księgi pogrzebów.

[13] A. F. v. Fircks, *Rückblick auf die Bewegung der Bevölkerung im preussischen Staate während des Zeitraumes vom Jahre 1816 bis zum Jahre 1874*, „Preussische Statistik", Berlin 1879, Bd 48 A, s. 12, 109.

[14] Ibid., s. 10.

Tabela 1

Śluby, urodzenia i zgony oraz przyrost naturalny, a także wskaźniki U/Ś, U/Z i Z/Ś w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Śluby	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny	U/Ś	U/Z	Z/Ś
1851	35	170	123	47	4,9	1,4	3,5
1852	26	187	131	56	6,8	1,4	5,0
1853	28	185	119	66	6,6	1,6	4,3
1854	17	190	106	84	11,2	1,8	6,2
1855	34	150	135	15	4,4	1,1	4,0
1856	42	167	125	42	4,0	1,3	3,0
1857	58	241	127	114	4,2	1,9	2,2
1858	46	238	113	125	5,2	2,1	2,5
1859	40	265	145	120	6,6	1,8	3,6
1860	36	249	86	163	6,9	2,9	2,4
1861	24	216	176	40	9,0	1,2	7,3
1862	47	256	114	142	5,5	2,3	2,4
1863	44	266	166	100	6,1	1,6	3,8
1864	50	307	179	128	6,1	1,7	3,6
1865	52	292	190	102	5,6	1,5	3,7
1866	40	324	173	151	8,1	1,9	4,3
1867	48	279	257	22	5,8	1,1	5,4
1868	60	305	187	118	5,1	1,6	3,1
1869	51	300	122	178	5,9	2,5	2,4
1870	48	323	193	130	6,7	1,7	4,0
1851—1855	140	882	614	268	6,3	1,4	4,4
1856—1860	222	1160	596	564	5,2	2,0	2,7
1861—1865	217	1337	825	512	6,2	1,6	3,8
1866—1870	247	1531	932	599	6,2	1,6	3,8
Razem	826	4910	2967	1943	5,9	1,7	3,6

U/Ś — stosunek liczby urodzeń do ślubów
U/Z — stosunek liczby urodzeń do zgonów
Z/Ś — stosunek liczby zgonów do ślubów
Źródło: Księgi metrykalne parafii Radzionków.

nie niższe, a co najwyżej zbliżone do 5,0 [15]. Jedynie w dwóch parafiach śląskich, Siołkowicach i Sławięcicach, badany wskaźnik był wyższy i wy-

[15] W parafiach małopolskich w latach 1851—1870 wskaźnik U/Ś wynosił: 4,0 w Bejscach, 4,7 w Bochotnicy Kościelnej (lata 1851—1865), 4,1 w Częstochowie (lata 1855—1858, 1869—1871), 4,6 w Husowie, 4,1 w Ludźmierzy (lata 1861—1870), 4,4 w Mełgwi, 4,2 w Ochotnicy, 4,4 w Puchaczowie, 4,5 (lata 1851—1860) i 4,4 (lata 1861—1870) w Rymanowie, 3,9 w Sernikach (lata 1851—1865), 3,9 w Uściu Solnym; w parafii

nosił 5,5 [16]. Należy zatem rozpatrzyć, czy wskaźnik U/Ś, otrzymany dla parafii Radzionków, obrazuje rzeczywistą liczbę urodzeń i zawieranych małżeństw.

Przyjmuje się, że rejestracja ślubów prowadzona była najkompletniej [17]. Tak samo było w parafii Radzionków. Gdyby założyć, że wskaźnik U/Ś jest za wysoki i powinien wynosić na przykład 4,9, a więc tyle ile przypuszczalnie wynosił w całej rejencji, to okazałoby się wówczas, iż wzięto w parafii ok. 176 ślubów „za dużo", co stanowiłoby ponad 21%. Trudno jest również mówić o zawyżonej liczbie zapisów urodzeń. Sytuację taką mogłaby spowodować jedynie duża liczba chrztów dzieci spoza parafii. Były jednak tylko dwa takie przypadki. W dalszych rozważaniach zostały one pominięte. Można zatem przyjąć, że o ile wskaźnik U/Ś równy 5,9 nie odpowiadał stanowi rzeczywistemu, to mógł być jedynie wyższy [18].

---

wielkopolskiej Czacz wynosił 4,1, natomiast w dwóch parafiach śląskich, Czarnowąsach (lata 1868—1870) i Koźlu (lata 1859—1870), odpowiednio 4,8 i 4,9. Por. E. Piasecki, *Ludność parafii bejskiej w latach 1586—1967*, „Materiały i Prace Antropoloficzne" 1970, nr 79, s. 230; J. Gawrysiakowa, *Badania demograficzne w parafii Bochotnica Kościelna* „Przeszłość Demograficzna Polski, Materiały i Studia" 1975, t. 8, s. 101, 103; F. Patrzyk, *Studia nad rozwojem stosunków ludnościowych Częstochowy w wieku XIX i 1-ej połowie XX*, Częstochowa 1955, s. 19; W. Styś, *Drogi postępu gospodarczego wsi. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, Wrocław 1947, s. 72; K. Zając, *Niektóre aspekty kształtowania się urodzeń na terenie parafii Ludźmierz w latach 1851—1940*, „Studia Demograficzne" 1964, nr 2, s. 18; K. Modrzewska, *Parafia Mełgiew jako biologiczny krąg izolacyjny*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" 1948, sect. B, vol. 3, s. 82; S. Czajka, *Problematyka demograficzna ludności Ochotnicy w świetle ksiąg metrykalnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 279, Historia 27, 1976, s. 93; K. Modrzewska, *Z badań nad rozwojem ludności parafii Puchaczów w latach 1797—1945*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska" 1956, sect. B, vol. 11, s. 51, 52; K. Zając, *Studium nad ruchem naturalnym miasta Rymanowa w świetle ksiąg parafialnych z lat 1850—1950*, „Przeszłość Demograficzna Polski Materiały i Studia" 1970, t. 3, s. 159; Kowalczyk, *Wartość...*, s. 103, 104; Z. Daszyńska-Golińska, *Uście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka. Studyum archiwalne*, Kraków 1906, s. 128; S. Borowski, *Procesy demograficzne w mikroregionie Czacz w latach 1598—1975*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1976, t. 9, s. 120, 128; Woźniak, op. cit., s. 7a; Ksoll, op. cit., s. 71. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że wskaźnik U/Ś dla parafii wiejskich nie powinien być zasadniczo niższy od 5,0, por. Gieysztorowa, *Od metryk...*, s. 285—286; taż, *Wstęp do demografii...*, s. 242.

[16] Gołębiowski, op. cit., s. 44; Janeczko, op. cit., s. 73.

[17] Gieysztorowa, *Niebezpieczeństwa...*, s. 588.

[18] Rozważając kompletność zapisów metrykalnych w parafii Pławno, E. Vielrose mając dla lat 1800—1812 wskaźnik U/Ś równy 5,8 przyjął, że i on najprawdopodobniej nie odpowiadał stanowi rzeczywistemu, por. Vielrose, *Przyczynek do demografii wsi polskiej...*, s. 123—124.

Do podobnego wniosku prowadzi także analiza wskaźnika U/Ś w poszczególnych pięcioleciach, dla których wynosił on 6,2—6,3, a tylko w latach 1856—1860 był niższy i wynosił 5,2. O niższej jego wysokości zadecydował gwałtowny wzrost liczby ślubów w tym pięcioleciu, który spowodowany został, jak można jedynie przypuszczać wobec braku odpowiednich badań dla lat wcześniejszych, wkraczaniem w wiek produkcyjny pokolenia, które stanowiło ówczesny, być może tylko lokalny, wyż demograficzny. Potwierdzeniem tej hipotezy jest z pewnością względnie wysoki współczynnik ślubów w tych latach (tab. 12). Duża rozpiętość rozpatrywanego wskaźnika w poszczególnych latach (od 4,0 do 11,2) wskazuje na konieczność analizowania go w dłuższych przedziałach czasu.

Wobec powyższych stwierdzeń nasuwa się pytanie, czy o wysokości wskaźnika U/Ś, otrzymanego dla parafii Radzionków (5,9) zadecydował odmienny rozwój ludnościowy prowincji śląskiej aniżeli innych ziem polskich, gdzie wskaźnik ten był przeważnie niższy od 5,0, czy też większa skrupulatność proboszczów śląskich w wypełnianiu swych obowiązków. Przy obecnym stanie badań trudno o jednoznaczną odpowiedź.

Najprawdopodobniej wysokość wskaźnika U/Ś dla parafii radzionkowskiej pozostaje w ścisłym związku z jej wiejskim charakterem [19]. Co prawda obok chłopów zamieszkiwali ją, i to w znacznym procencie także robotnicy, jednak ich powiązania z wsią były w owym czasie jeszcze bardzo silne. Zdecydowana ich większość trudniła się pracą poza rolnictwem w pierwszym pokoleniu [20]. Przy rozpatrywaniu wskaźnika U/Ś należy również pamiętać, że przedmiotem badania jest społeczność katolicka, niewątpliwie w większości polska [21].

URODZENIA POZAMAŁŻEŃSKIE

Rozpatrując zapisy urodzeń, w których nie podano kto był ojcem dziecka, brano pod uwagę nie tylko urodzenia panieńskie, ale i te spośród wdowich, które nie były urodzeniami pogrobowców. Stwierdzono 147 żywych urodzeń pozamałżeńskich, tj. 3% ogólnej liczby urodzeń żywych w parafii (tab. 2). Oznaczało to, że mniej więcej co 33 urodzone dziecko było pozamałżeńskie.

F. Bujak, pisząc o ludności Żmiącej, jednej ze wsi Krakowskiego, w której liczba urodzeń pozamałżeńskich na przestrzeni XIX w., szczegól-

[19] O niższym wskaźniku U/Ś u ludności miejskiej i u ludności protestanckiej por. Ładogórski, *Odpowiedź...*, s. 306.

[20] Górny, op. cit., s. 40—46.

[21] O wyższej rodności na Śląsku u ludności polskiej niż u niemieckiej por. Ładogórski, *Ludność*, s. 38—39.

Tabela 2

Urodzenia pozamałżeńskie w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Liczba urodzeń pozamałżeńskich			% wszystkich urodzeń
	ogółem	panieńskich	wdowich	
1851—1855	33	27	6	3,7
1856—1860	40	31	9	3,5
1861—1865	38	34	4	2,8
1866—1870	36	33	3	2,4
Razem	147	125	22	3,0

Źródło: jak w tab. 1.

nie zaś w jego drugiej połowie, stale wzrastała, stwierdził, że „niewątpliwie zachodzi pewien związek między wzrostem liczby nieślubnych dzieci, a uwłaszczeniem" [22]. Natomiast według T. Ładogórskiego, który badał rozwój ludnościowy Śląska w pierwszej połowie XIX w., wzrost liczby dzieci nieślubnych — mimo zniesienia prawa, które nakazywało poddanym uzyskanie zgody dziedzica na zawarcie małżeństwa — wynikał ze zwiększającej się w tym czasie liczby ludzi stanu wolnego, w następstwie postępującej urbanizacji i proletaryzacji [23]. W latach 1823—1847 urodzenia pozamałżeńskie w rejencji opolskiej stanowiły 6,2% ogółu urodzeń [24]. W latach 1856—1871 procent ten, obliczony łącznie z urodzeniami martwymi, wynosił w rejencji 6,9 [25].

Odmienna sytuacja miała miejsce w parafii radzionkowskiej, w której w latach 1851—1870, a więc w okresie bezpośrednio pouwłaszczeniowym, następowało zmniejszanie się udziału procentowego urodzeń pozamałżeńskich w ogólnej liczbie urodzeń.

Niski procent urodzeń nieślubnych w badanej parafii nie przesądza, jak się wydaje, o niekompletności rejestracji urodzeń. Mógł on bowiem wynikać z opuszczania wsi przez przyszłe matki nie mające męża i przenoszenia się w inne okolice [26]. Najprawdopodobniej były nimi pobliskie

---

[22] F. Bujak, *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903, s. 40.

[23] T. Ładogórski, *Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816—1849*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1971, t. 4, s. 86.

[24] Procent ten obejmuje najprawdopodobniej również urodzenia martwe, por. ibid., s. 85.

[25] Fircks, op. cit., s. 43. Nie wiadomo czy procent ten obejmował także urodzenia pogrobowców.

[26] Gieysztorowa, *Wstęp do demografii...*, s. 252—253.

miasta Tarnowskie Góry i Bytom [27]. Brak odpowiednich badań dla tamtejszych parafi nie pozwala na sprawdzenie tej hipotezy [28].

Należy jednak stwierdzić, że dane z terenu Krakowskiego, odnoszące się do Limanowej (miasto) i Żmiącej (wieś) [29], leżących w pobliżu siebie, w których udział procentowy urodzeń pozamałżeńskich w ogólnej liczbie urodzeń wynosił w latach 1851—1870 odpowiednio 10% i 12%, pokazują — przy założeniu względnej kompletności rejestracji urodzeń — że nie zachodziła tam w takiej sytuacji ani wędrówka ze wsi do miasta ani na odwrót. Prawdopodobne jest jednak, że samotne kobiety, spodziewające się dziecka, udawały się w dalsze okolice, na przykład do Krakowa [30].

UMIERALNOŚĆ NIEMOWLĄT

Zgony niemowląt w parafii Radzionków w latach 1851—1870 stanowiły 34,2% wszystkich zgonów (tab. 3) [31]. Oznaczało to, że co 5 dziecko umierało nie ukończywszy pierwszego roku życia.

W latach 1851—1855 procent zgonów niemowląt był niższy i wynosił 24,6. O jego wysokości zadecydowała z jednej strony względnie duża liczba zgonów w innych grupach wieku (tab. 4 i 5), z drugiej zaś prawdopodobnie niekompletna rejestracja zgonów niemowląt płci żeńskiej, których zanotowano wówczas stosunkowo mało (tab. 5). W kolejnych latach następował wzrost procentu zmarłych dziewczynek (do 1 roku życia) na 100 żywo urodzonych, przy czym ich udział procentowy w ogólnej liczbie zmarłych utrzymywał się mniej więcej na tym samym poziomie. Można

---

[27] Na przykład w Oleśnicy żywe urodzenia pozamałżeńskie w latach 1875—1885 stanowiły ok. 9% wszystkich urodzeń żywych, por. J. Spychała, Rozwój demograficzny ludności Oleśnicy w latach 1875—1885, 1979, maszyn. w Zakładzie Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 36; we Wrocławiu w drugiej ćwierci XIX w. urodzenia pozamałżeńskie stanowiły ok. 20% urodzeń, por. A. Stasiak, *Rozwój demograficzny Wrocławia w XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1958, R 13, nr 2, s. 277; we Lwowie w latach 1832—1842 procent ten był jeszcze wyższy i wynosił 43,9, por. E. Vielrose, *Przyczynek do demografii Galicji i Bukowiny w drugiej ćwierci wieku XIX*, „Przegląd Statystyczny" Warszawa 1961, t. 8, s. 152.

[28] W latach 1751—1800 w parafii Brzeżany procent urodzeń pozamałżeńskich w mieście, na przedmieściu i we wsiach wynosił odpowiednio 6,2, 2,5 i 1,1, por. B. Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII wieku*, cz. 2, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1972, t. 5, s. 38.

[29] F. Bujak, *Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902, s. 40; tenże, *Żmiąca...*, s. 38.

[30] Por. przypis 27, zwłaszcza przykład Lwowa.

[31] Na początku drugiej połowy XIX w. procent zgonów niemowląt u katolików w innych parafiach śląskich kształtował się podobnie, od 33,6% do 38,2%, por. Gołębiowski, op. cit., s. 50; Ksoll, op. cit., s. 139—140; Woźniak, op. cit., s. 44a.

Tabela 3

Umieralność niemowląt w parafii Radziąnków w latach 1851—1870

Lata	Zgony niemowląt		
	liczba	% wszystkich zgonów	na 100 żywo urodzonych
1851—1855	151	24,6	17,1
1856—1860	219	36,8	18,9
1861—1865	302	36,6	22,6
1866—1870	344	36,9	22,5
	1016	34,2	20.7

Źródło: jak w tab. 1

Tabela 4

Umieralność niemowląt płci męskiej w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Zgony niemowląt płci męskiej					
	liczba	% zgonów niemowląt	% zgonów osób płci męskiej	% wszystkich zgonów	na 100 żywo urodzonych chłopców	na 100 żywo urodzonych ogółem
1851—1855	97	64,2	29,7	15,8	21,8	11,0
1856—1860	107	48,9	38,2	18,0	18,7	9,2
1861—1865	165	54,6	39,8	20,0	25,0	12,3
1866—1870	181	52,6	38,4	19,4	23,7	11,8
Razem	550	54,1	36,8	18,5	22,5	11,2

Źródło: jak w tab. 1.

Tabela 5

Umieralność niemowląt płci żeńskiej w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Zgony niemowląt płci żeńskiej					
	liczba	% zgonów niemowląt	% zgonów osób płci żeńskiej	% wszystkich zgonów	na 100 żywo urodzonych dziewczynek	na 100 żywo urodzonych ogółem
1851—1855	54	35,8	18,8	8,8	12,4	6,1
1856—1860	112	51,1	35,4	18,8	19,1	9,7
1861—1865	137	45,4	33,4	16,6	20,3	10,3
1866—1870	163	47,4	35,4	17,5	21,2	10,7
Razem	466	45,9	31,6	15,7	18,9	9,5

Źródło: jak w tab. 1.

stąd wnosić o poprawie rejestracji w latach 1856—1870.

Jak wskazują dane z lat 1851—1870 liczba zgonów niemowląt płci męskiej była wyższa niż płci żeńskiej. Odmiennie niż w latach 1856—1860, w których odnotowano wyższy procent zgonów dziewczynek niż chłopców (tab. 4 i 5). Mogłoby to świadczyć o niekompletności rejestracji zgonów niemowląt płci męskiej.

Otrzymane wyniki potwierdzają zatem prawidłowość większej umieralności niemowląt płci męskiej niż żeńskiej [32], ich zgony wynosiły wówczas w badanej parafii odpowiednio 54,1% i 45,9% zgonów niemowląt, przy czym w grupie zmarłych płci męskiej niemowlęta stanowiły 36,9%, natomiast w grupie zmarłych płci żeńskiej 31,6%. Prawidłowość tę potwierdza zwłaszcza zestawienie zgonów niemowląt na 100 żywo urodzonych, osobno w grupie chłopców i dziewczynek, które to zgony stanowiły odpowiednio 22,5 i 18,9% żywo urodzonych (tab. 4 i 5).

Zestawienie liczby zgonów niemowląt w poszczególnych wsiach parafii pokazuje, że najwięcej zanotowano ich w Radzionkowie, 36,9% ogółu zgonów w tej miejscowości, podczas gdy w pozostałych procent ten wynosił około 31 (tab. 6).

Tabela 6

Umieralność niemowląt w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miejscowości	Zgony niemowląt		
	liczba	% wszystkich zgonów	na 100 żywo urodzonych ogółem
Radzionków	440	36,9	21,2
Sucha Góra	175	30,8	19,9
Kozłowa Góra	158	31,3	21,2
Piekary Rudne	128	30,8	19,1
Orzech	115	40,4	21,3
Razem	1016	34,2	20,7

Źródło: jak w tab. 1.

Wyjątek stanowił jedynie Orzech, gdzie zgony niemowląt stanowiły 40,4% wszystkich zgonów. Procent ten trudny jest do wytłumaczenia, tym bardziej, że współczynnik zgonów z 1858 r., obliczony dla każdej wsi parafii (tab. 11), w przypadku Orzecha był zdecydowanie najniższy. Można by oczywiście z wysokiego tempa wzrostu liczby mieszkańców tej wsi (aneks tabl. I) wnosić o osiedlaniu się w niej sporej liczby ludzi młodych,

[32] Por. Stasiak, op. cit., s. 295; Ładogórski, *Ruch...*, s. 84; Gołębiowski, op. cit., s. 50; Górecka, op. cit., s. 123; Janeczko, op. cit., s. 122; Kosiba, op. cit., tab. 50—52; Ksoll, op. cit., s. 139—140; Spychała, op. cit., s. 62; Woźniak, op. cit., s. 44.

w następstwie czego następował w Orzechu względnie szybki wzrost liczby urodzeń (co istotnie miało miejsce, por aneks tabl. XII), a w dalszej konsekwencji szybki wzrost liczby zgonów niemowląt względem innych grup wieku, jednak nie wyjaśniałoby to w pełni tego tak wysokiego procentu. W Radzionkowie i Kozłowej Górze bowiem, w których procent zgonów niemowląt wynosił odpowiednio 36,9 i 31,3, tempo wzrostu liczby ich mieszkańców było wyższe niż w Orzechu.

Można zatem przyjąć, pozostawiając wysokie notowania zgonów niemowląt w Orzechu nie wyjaśnione, że w Radzionkowie, będącym centrum parafialnym, notowanie tych zgonów było na ogół najkompletniejsze.

STRUKTURA ZGONÓW WEDŁUG WIEKU

Zestawienie wieku zmarłych, mających w chwili zgonu 10 lat lub więcej, z uwagi na końcówkę podanych lat, świadczy, że roczniki wieku zakończone na 0 stanowiły w parafii Radzionków w badanym okresie 30,6% ogółu zgonów w tej grupie wieku (tab. 7).

Tabela 7

Wiek zmarłych z uwagi na końcówkę podanych lat w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Wiek zakończony na	Zgony osób w wieku 10 lat i więcej					
	ogółem		mężczyźni		kobiety	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
0	258	30,6	123	30,1	135	31,0
1	36	4,3	21	5,1	15	3,4
2	60	7,1	33	8,1	27	6,2
3	63	7,4	24	5,9	39	9,0
4	63	7,4	24	5,9	39	9,0
5	91	10,8	48	11,7	43	9,9
6	87	10,3	33	8,1	54	12,4
7	63	7,5	31	7,5	32	7,4
8	81	9,6	48	11,7	33	7,6
9	42	5,0	24	5,9	18	4,1
Razem	844	100,0	409	100,0	435	100,0

Źródło: jak w tabl. 1.

Sąsiednie roczniki wieku wobec 0, zakończone na 1 lub 9, stanowiły odpowiednio 4,3% i 5,0%. Podobnie było wśród mężczyzn i kobiet. Należy zatem przyjąć, że tak wysoki procent umierających w wieku 10, 20, 30 lat itd. nie był przypadkowy, a wynikał z faktu zaokrąglania wieku zmarłych, co nie pozostawało bez wpływu na strukturę zgonów według wieku.

Odnotowywanie wieku zmarłych dzieci, zwłaszcza w pierwszych latach życia, było o wiele dokładniejsze. W przypadku niemowląt podawano nie tylko miesiące, ale czasami tygodnie i dni, zaś w przypadku noworodków dni, godziny, a nawet minuty.

W badanej parafii wśród zmarłych w wieku do lat 10 przeważały zgony chłopców, natomiast w przedziale wieku 10—59 lat oraz w wieku 60 lat i więcej zgony kobiet. Różnice te były jednak niewielkie (aneks tabl. II). Proporcja zgonów według płci w drugim i trzecim wyróżnionym przedziale wieku odzwierciedla najpewniej faktyczną strukturę zgonów, natomiast w przedziale wieku 0—9 lat proporcja ta jest nieostra. Wynika ona, co stwierdzono powyżej, z niekompletnej rejestracji zgonów niemowląt, zwłaszcza płci męskiej.

PROPORCJA URODZONYCH CHŁOPCÓW DO URODZONYCH DZIEWCZYNEK

Przyjmuje się, że na 100 urodzonych dziewczynek powinno przypadać 105—107 urodzonych chłopców [33]. W parafii radzionkowskiej w latach 1851—1870 na 100 urodzonych dziewczynek przypadało 99 urodzonych chłopców. Proporcja ta w poszczególnych pięcioleciach nie ulegała znaczniejszym zmianom (tab. 8).

Tabela 8

Proporcja urodzonych chłopców do urodzonych dziewczynek w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Liczba urodzeń			Na 100 urodzonych dziewczynek przypadało urodzonych chłopców
	ogółem	chłopców	dziewczynek	
1851—1855	88 2	455	437	101,8
1856—1860	1 160	573	587	97,6
1861—1865	1 337	661	676	97,8
1866—1870	1 531	763	768	99,3
Razem	4 910	2 342	2 468	99,0

Źródło: jak w tabl. 1.

Spośród pięciu miejscowości wchodzących w skład parafii największą liczbę urodzonych chłopców na 100 urodzonych dziewczynek miał Radzionków (103,9), a więc miejscowość, w której znajdował się urząd parafialny (tab. 9).

W tym czasie w rejencji opolskiej na 100 urodzonych dziewczynek

[33] Gieysztorowa, *Wstęp do demografii...*, s. 252.

Tabela 9

Proporcja urodzonych chłopców do urodzonych dziewczynek w poszczególnych miejscowościach parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Na 100 urodzonych dziewczynek przypadało urodzonych chłopców					
	ogółem	Radzionków	Sucha Góra	Kozlowa Góra	Piekary Rudne	Orzech
1851—1855	101,8	100,6	116,0	120,3	87,0	83,7
1856—1860	87,6	110,8	90,3	96,7	78,3	95,4
1861—1865	97,8	101,4	87,8	99,0	100,0	99,6
1866—1870	99,3	103,6	103,0	95,9	93,0	89,4
Razem	99,0	103 9	97,7	100,8	89,5	92,2

Źródło: Jak w tabl. 1.

Tabela 10

Proporcja urodzonych chłopców do urodzonych dziewczynek w rejencji opolskiej w latach 1851—1870

Lata	Na 100 urodzonych dziewczynek przypadało urodzonych chłopców
1851—1855	105,8
1856—1860	105,2
1861—1865	105,2
1866—1870	105,5
Razem	105,4

Źródło: A. F. v. Fircks, Rückblick auf die Bewegung der Bevölkerung im preussischen Staate wahrend des Zeitraumes vom Jahre 1816 bis zum Jahre 1874, „Preussische Statistik", Berlin 1879, Bd 48 A, Anlagen, s. 12.

przypadało 105,4 urodzonych chłopców (tab. 10). W innych dotychczas zbadanych parafiach śląskich proporcja ta wyglądała podobnie [34].

Prawdopodobne jest zatem, że rejestracja urodzeń, przede wszystkim chłopców, prowadzona była niekompletnie. Potwierdzają to przypuszczenie zarówno względnie niskie wskaźniki U/Ś dla Suchej Góry, Piekar Rudnych i Orzecha — odpowiednio 5,3, 5,8 i 5,7 — a więc miejscowości, w których na 100 urodzonych dziewczynek przypadało odpowiednio 97,7, 89,5 i 92,2 urodzonych chłopców (tab. 9, aneks tabl. III), jak i pośrednio wyższa umieralność noworodków płci męskiej niż płci żeńskiej.

[34] Gołębiowski, op. cit., s. 41; Górecka, op. cit., s. 86; Janeczko, op. cit., s. 89; Kosiba, op. cit.,, aneks, tab. 6; Ksoll, op. cit., s. 81; Woźniak, op. cit., s. 36b.

Badana proporcja oraz wskaźniki U/Ś, a także notowanie zgonów niemowląt, potwierdzają znaną już prawidłowość, w myśl której najkompletniejszą rejestrację metrykalną miała miejscowość będąca siedzibą urzędu parafialnego [35].

ŚLUBY, URODZENIA I ZGONY WEDŁUG MIESIĘCY

W celu wyeliminowania wpływu niejednakowej liczby dni w poszczególnych miesiącach na liczebność elementów ruchu naturalnego, występujących w danym miesiącu, dokonano standaryzacji [36]. Otrzymaną standaryzowaną liczbę ślubów (urodzeń lub zgonów) w poszczególnych miesiącach podzielono przez średnią tych zjawisk z 12 miesięcy, uzyskując dane porównawcze.

Największą sezonowością charakteryzowały się śluby (aneks tabl. VII). Szczególnie dużo brano ich w miesiącach: styczeń—luty i październik—listopad, zaś w okresie Świąt Wielkanocnych (marzec/kwiecień) i w grudniu nie brano ich w ogóle. O takim rozkładzie ślubów zadecydowały z jednej strony względy religijne, z drugiej zaś ekonomiczne. Podobnie było w innych parafiach, położonych w różnych częściach Polski [37].

W przypadku urodzeń widoczny jest natomiast stosunkowo równomierny ich rozkład na przestrzeni całego roku (aneks tabl. VIII). Można zatem, jak się wydaje, wyciągnąć stąd wniosek, że w parafii na okres poczęcia dziecka nie miały specjalnego wpływu względy religijne lub ekonomiczne, wynikające z kalendarza rolniczego. Nie było to jednak prawidłowością dla wszystkich parafii. Były bowiem i takie, wśród dotychczas zbadanych, w których urodzenia charakteryzowały się sezonowością [38].

[35] Vielrose, *Przyczynek do demografii wsi polskiej...*, s. 126

[36] Uczyniono podobnie jak zrobili to ostatnio M. Henneberg i J. Kozak (*Sezonowość urodzeń w wiejskiej populacji dziewiętnastowiecznej: parafia Szczepanowo (woj. bydgoskie. Pałuki)*, „Przegląd Antropologiczny" 1976, t. 42, s. 21), według wzoru:

$$N^{i}_{x} = 30\, N_i D_i^{-1},$$

gdzie N^{x}_{i} — standaryzowana liczba ślubów (urodzeń lub zgonów) w i-tym miesiącu, N_i — obserwowana liczba ślubów (urodzeń lub zgonów) w i-tym miesiącu, D_i — liczba dni w i-tym miesiącu.

[37] Kowalczyk, *Wartość...*, s. 89, 104; Puczyński, op. cit., s. 20—21; Gawrysiakowa, op. cit., s. 107; Borowski, op. cit., s. 151—152; Gołębiowski, op. cit., s. 17—18; Górecka, op. cit., s. 20; Janeczko, op. cit., s. 35; Kosiba, op. cit., s. 26—27 (za wyjątkiem października, w którym było tylko 7,7% ślubów, co autor tłumaczy przypadającymi na ten miesiąc wykopkami).

[38] Brak sezonowości: Vielrose, *Przyczynek do demografii wsi polskiej...*, s. 129; Kowalczyk, *Wartość...*, s. 77, 103; Gawrysiakowa, op. cit., s. 106; Borowski, op. cit., s. 152, 154; Gołębiowski, op. cit., s. 38—39; Górecka, op. cit., s. 83; Janeczko, op. cit., s. 81; sezonowość występowała: Puczyński, op. cit., s. 40; Zając, *Studium...*, s. 156—158; Kosiba, op. cit., s. 16, aneks, tab. 3.

Roczny rozkład urodzeń zbadano również osobno dla chłopców i dla dziewczynek. Okazało się, że w obu grupach przebiegał on podobnie. Jedynie w marcu, w którym urodzenia dziewczynek znacznie przewyższały urodzenia chłopców, a także — choć w mniejszym stopniu — w grudniu, występowały pewne różnice (aneks tabl. VIII). Zakładając, że faktyczna liczba urodzeń przewyższała odnotowaną powyższy rozkład należy uznać za prawdopodobnie nieostry.

Mniejszą równomiernością od urodzeń w rozkładzie rocznym odznaczały się zgony, których najwięcej było w miesiącach: styczeń—kwiecień i sierpień—wrzesień (aneks tabl. IX). Podobną sezonowość zgonów spotyka się w innych parafiach [39].

Rozpatrując sezonowość zgonów dzieci do lat 14 (aneks tabl. X), należy pamiętać o wyrażonym wcześniej przypuszczeniu, że rejestracja urodzeń, zwłaszcza chłopców, prawdopodobnie była niekompletna, w związku z czym przyjęto, że również pewna część zgonów niemowląt nie była odnotowana. Te zaś, które odnotowano, stanowiły znaczny procent omawianej grupy zgonów (47,5). Otrzymane wyniki nie w pełni zatem mogą oddać stan faktyczny.

Widoczny jest spadek odnotowanych zgonów w dwu miesiącach letnich, czerwcu i lipcu, a także w dwu miesiącach jesiennych, październiku i listopadzie, przy czym wystąpił on zarówno u chłopców, jak i u dziewczynek. O ile jednak w okresie letnio-jesiennym natężenie zgonów chłopców i dziewczynek przypadało na te same miesiące, to w okresie zimowo-wiosennym brak jest już jakiegokolwiek podobieństwa. Poza tym, w obu okresach odnotowano niemal taką samą liczbę zgonów.

Mając taki roczny rozkład odnotowanych zgonów wśród dzieci, nasuwa się przypuszczenie, że być może wpływ na dokonywane wpisy miał kalendarz rolniczy. W okresie intensywnych zajęć polowych zaniedbywano najprawdopodobniej zgłaszanie części zgonów dzieci w urzędzie parafialnym. Przeczy temu jednak znaczny wzrost notowań tych zgonów w miesiącu sierpniu i wrześniu, a także podobna sezonowość zgonów u dorosłych (aneks tabl. XI), zarówno płci męskiej, jak i żeńskiej. Można zatem przyjąć, na podstawie badanego materiału, że sezonowość zgonów dzieci do lat 14 nie miała większego wpływu na roczny rozkład zgonów ogółu zmarłych w parafii w tym okresie.

---

[39] Kowalczyk, *Wartość...*, s. 103; Puczyński, op. cit., s. 49—50; Gawrysiakowa, op. cit., s. 107; Borowski, op. cit., s. 153, 1555; Gołębiowski, op. cit., s. 47; Górecka, op. cit., s. 118 (głównie styczeń—kwiecień); Janeczko, op. cit., s. 118a (głównie styczeń—marzec, sierpień); Kosiba, op. cit., aneks, tab. 46.

WSPÓŁCZYNNIKI ŚLUBÓW, URODZEŃ I ZGONÓW

Współczynniki ślubów, urodzeń i zgonów, obliczone dla poszczególnych wsi parafii na podstawie średnich liczb występowania tych zjawisk w latach 1856—1860 i liczby ludności z 1858 r., pokazują, że zjawiska te rozkładały się nieproporcjonalnie na poszczególne wsie. Względnie wysokie współczynniki urodzeń zanotowano w Radzionkowie i Kozłowej Górze, względnie wysoki współczynnik ślubów w Radzionkowie, zaś względnie niski współczynnik zgonów w Orzechu. Widoczne jest, że współczynniki te swą najwyższą wartość osiągały w Radzionkowie, miejscowości będącej siedzibą urzędu parafialnego (tab. 11).

Tabela 11

Współczynniki ślubów, urodzeń i zgonów w poszczególnych miejscowościach parafii Radzionków z 1858 r.

Współczynniki	Ogółem	Radzionków	Sucha Góra	Kozłowa Góra	Piekary Rudne	Orzech
Ślubów	11,7	13,2	11,2	11,5	10,0	10,0
Urodzeń	60,9	67,6	56,1	63,7	53,3	55,2
Zgonów	31,3	33,0	30,3	33,1	32,3	24,4

Źródło Jak w tab. 1; W. L. Molly, *Ortschafts =und Entferungs=Tabelle des Regierungsbezirks Oppeln*, Oppeln 1860, s. 58, 60.

Nieproporcjonalny rozkład badanych zjawisk na poszczególne wsie parafii potwierdzają także dane tabl. XII w aneksie. Na przykład w Orzechu śluby i urodzenia stanowiły odpowiednio 11,5% i 11,0%, podczas gdy zgony tylko 9,6% tych zjawisk w całej parafii, a jak już wyżej zostało stwierdzone, właśnie w Orzechu współczynnik zgonów był najniższy. Podobnie znajdują swe potwierdzenie i inne współczynniki. Na podstawie danych tabl. XII w aneksie można również wnosić o równomiernym rozwoju ludności w Radzionkowie, Kozłowej Górze i Orzechu. Inaczej było w Piekarach Rudnych, w których wyraźny był spadek względnej liczby ślubów i urodzeń, oraz w Suchej Górze, w której przy nieznacznym wzroście względnej liczby ślubów, nastąpił spadek względnej liczby urodzeń. Potwierdza to obliczone wcześniej (aneks tabl. I) tempo wzrostu liczby mieszkańców każdej wsi parafii, które było największe właśnie w Radzionkowie, Kozłowej Górze i Orzechu.

Niemniej, w skali całej parafii rozwój jej ludności odbywał się w zasadzie równomiernie. Przekonuje o tym analiza współczynników badanych zjawisk, obliczonych dla parafii w czterech przekrojach pięcioletnich (tab. 12).

Niski współczynnik ślubów i urodzeń w latach 1851—1855 został niejako „wyrównany" w pięcioleciu następnym, w którym nastąpiło jedno-

Tabela 12

Współczynniki ślubów, urodzeń i zgonów w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Liczba ludności w połowie badanego okresu	Współczynniki		
		ślubów	urodzeń	zgonów
1851—1855	3 789	7,4	46,5	32,5
1856—1860	4 050	10,9	57,3	29,4
1861—1865	4 563	9,4	58,5	36,2
1866—1870	5 406	9,1	56,6	34,4

Źródło: Jak w tab. 1; *Schematismus des Bisthums Breslauer und des ihm annectirten Delegaturte zirkes für das Jahr 1853*, Breslau [b. r.], s. 128; *Schematismus des eremten Bisthums Breslau für das Jahr 1857*, Breslau [b. r.], s. 150; *Schematismus des Bisthums Breslau und ihm annectirten Delegatur-Bezirks für das Jahr 1859*, Breslau [b. r.], s. 130; *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1863*, Breslau [b. r.], s. 131; *Schematismus... für das Jahr 1867*, Breslau [b. r.], s. 131; *Schematismus... für das Jahr 1869*, Breslau [b. r.], s. 135.

cześnie zmniejszenie się współczynnika zgonów. Stosunkowo wysoki współczynnik urodzeń w latach 1856—1870 wynikał najprawdopodobniej ze znacznej kompletności rejestracji urodzeń (wskaźnik U/Ś = 5,9) w całym okresie, która nie wyklucza oczywiście, że stan taki mógł wynikać z większej na tym terenie niż w innych częściach Śląska rodności (współczynnik urodzeń w rejencji opolskiej — obliczony jednak na innej podstawie źródłowej — wynosił w tym czasie ok. 47, por. tab. 13).

Tabela 13

Współczynniki ślubów, urodzeń i zgonów w rejencji opolskiej w latach 1851—1870

Lata	Liczba ludności w połowie badanego okresu	Współczynniki		
		ślubów	urodzeń	zgonów
1851—1860	1 014 383	9,5	46,9	34,2
1861—1870	1 192 384	8,9	46,8	30,5

Źródło: F i r c k s, op. cit., Anlagen, s. 8—9, 12, 35, 109.

* * *

Powyższe badania skłaniają do następujących wniosków:

1. Rejestracja metrykalna prowadzona była w sposób najbardziej kompletny w Radzionkowie, będącym siedzibą parafii.

2. Wprawdzie otrzymane wyniki wskazują, że rejestracja urodzeń prowadzona była w badanej parafii rzetelniej niż w innych dotychczas zbadanych parafiach polskich (wysoki wskaźnik U/Ś, wysoki współczynnik urodzeń), to jednak, jak się okazuje, nie oddaje ona w pełni rzeczywistej

liczby urodzeń w tym czasie. Przekonuje o tym m.in. zniekształcona struktura urodzeń według płci, przede wszystkim z uwagi na niekompletną rejestrację urodzeń chłopców. Przyjmując, że proporcja urodzonych chłopców do urodzonych dziewczynek kształtowała się na poziomie 105,4 chłopca na 100 dziewczynek (tj. tyle, ile w całej rejencji opolskiej), należałoby „odszukać" brakujących ok. 159 zapisów urodzeń chłopców, tj. ok. 6%. Wskaźnik U/Ś równałby się wówczas nie 5,9 a 6,1. Tym samym jednak przyjęto by, że brakuje ok. 159 zapisów zgonów chłopców zmarłych zaraz po urodzeniu się, co wobec stwierdzonych 230 zgonów noworodków płci męskiej stanowiłoby ok. 40%. Procent ten powiększyć musiałaby jednak również „odszukana" nieznana liczba zmarłych zaraz po urodzeniu się dziewczynek. Tym samym z kolei należałoby stwierdzić, że obliczona umieralność niemowląt w tym czasie nie odpowiadała rzeczywistej. Przekonuje o tym m.in. obliczony procent zanotowanych w księgach metrykalnych urodzeń martwych z ogółu urodzonych, który w poszczególnych pięcioleciach wynosił od 0,9 do 4,0.

3. Sezonowość brania ślubów w parafii wynikała z przestrzegania przez nowożeńców zakazów kościelnych z jednej, i kierowania się względami praktycznymi (nasilenie bądź nie prac polowych) z drugiej strony.

4. W poczęciu dziecka powyższe względy nie odgrywały widocznej roli. Wskazuje na to równomierny rozkład urodzeń na przestrzeni roku.

5. Mała liczba urodzeń pozamałżeńskich wynikała najprawdopodobniej z opuszczania swojej parafii przez przyszłe matki nie mające męża.

6. Wśród zgonów ponad 1/3 stanowiły zgony niemowląt. Ich rejestracja była jednak prawdopodobnie niekompletna. Umieralność niemowląt płci męskiej była wyższa niż płci żeńskiej.

7. Względnie duża liczba osób dożywała wieku powyżej 60 roku życia (ok. 10%).

8. U osób zmarłych w wieku 10 lat i więcej wypadki zaokrąglania wieku do równych dziesiątków lat były bardzo częste.

ANEKS

Tablica I

Tempo wzrostu liczby mieszkańców (katolików) parafii Radzionków w latach 1843—1861

Lata	Parafia ogółem		Radzionków		Sucha Góra		Kozłowa Góra		Piekary Rudne		Orzech	
	liczba	tempo wzrostu 1843=100	liczba	tempo wzrostu 1843=100	liczba	tempo wzrostu 1843=100	liczba	tempo wzrostu 1843=100	liczba	tempo wzrostu 1843=100	liczba	tempo wzrostu 1843=100
1843	2 619	100	1 041	100	631	100	421	100	494	100	332	100
1855	3 413	130	1 306	126	675	107	483	115	587	119	374	113
1858	3 810	146	1 408	135	767	122	556	132	619	125	460	139
1861	4 389	168	1 825	175	753	119	709	168	604	122	498	150

[a] Źródło zawierające dane z 1855 r. nie wyszczególnia liczebności poszczególnych grup wyznaniowych. Podana w tabeli liczba katolików stanowi różnicę między liczbą wszystkich mieszkańców parafii a liczbą protestantów i Żydów, którą szacunkowo obliczono na podstawie danych z lat 1843, 1858 i 1861.

Źródło: J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken-, Städte und andern Orte der Königlich Preussichen Provinz Schlesien..., 2 Aufl.*, Breslau 1845, 1845, s. 690; W. L. Molly, *Ortschafts- und Entferungs-Tabelle des Regierungsbezirks Oppeln*, Oppeln 1860, s. 58, 60; F. Triest, *Topographische Handbuch von Oberschlesien*, Breslau 1865, s. 319, 320.

Tablica II

Struktura zgonów według wieku w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Przedziały wieku (lata)	Zgony					
	ogółem		mężczyźni		kobiety	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
	1 016	34,2	550	36,8	466	31,6
1	430	14,5	207	13,9	223	15,1
2	242	8,2	107	7,2	135	9,2
3	132	4,5	69	4,6	63	4,3
4—5	144	4,8	71	4,7	73	5,0
6—9	128	4,3	66	4,4	62	4,2
10—14	48	1,6	22	1,5	26	1,8
15—19	50	1,7	17	1,1	33	2,2
20—24	51	1,7	20	1,3	31	2,1
25—29	57	1,9	29	1,9	28	1,9
30—39	116	3,9	58	3,9	58	3,9
40—49	122	4,1	63	4,2	59	4,0
50—59	116	3,9	63	4,2	53	3,6
60—69	124	4,2	64	4,3	60	4,1
70—79	103	3,5	46	3,1	57	3,9
80 i więcej	57	1,9	27	1,8	30	2,0
0—9	2 092	70,5	1 070	71,6	1 022	69,4
10—59	560	18,9	272	18,2	288	19,5
60 i więcej	284	9,6	137	9,2	147	10,0
Brak danych	31	1,0	15	1,0	16	1,1
Razem	2 967	100,0	1 494	100,0	1 473	100,0

Źródło: Księgi metrykalne parafii Radzionków.

Tablica III

Śluby, urodzenia i zgony oraz przyrost naturalny, a także wskaźniki U/Ś, U/Z i Z/Ś w poszczególnych miejscowościach parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Śluby	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny	U/Ś	U/Z	Z/Ś
			Radzionków				
1851—1855	58	366	226	140	6,3	1,6	3,9
1856—1860	93	476	232	244	5,1	2,1	2,5
1861—1865	92	563	350	213	6,1	1,6	3,8
1866—1870	95	670	386	284	7,1	1,7	4,1
Razem	338	2075	1194	881	6,1	1,7	3,5
			Sucha Góra				
1851—1855	25	162	144	18	6,5	1,1	5,8
1856—1860	43	315	116	99	5,0	1,9	2,7
1861—1865	47	230	144	86	4,9	1,6	3,1
1866—1870	52	271	164	107	5,2	1,7	3,2
Razem	167	878	568	310	5,3	1,6	3,4
			Kozłowa Góra				
1851—1855	17	130	100	30	7,7	1,3	5,9
1856—1860	32	177	92	85	5,5	1,9	2,9
1861—1865	25	204	113	91	8,2	1,8	4,5
1866—1870	36	236	200	36	6,6	1,2	5,6
Razem	110	747	505	242	6,8	1,5	4,6
			Piekary Rudne				
1851—1855	24	145	92	53	6,0	1,6	3,8
1861—1865	31	165	100	65	5,3	1,7	3,2
1856—1860	30	167	128	39	5,6	1,3	4,3
1866—1870	31	193	95	98	6,2	2,0	3,1
Razem	116	670	415	255	5,8	1,1	3,6
			Orzech				
1851—1855	16	79	52	27	4,9	1,5	3,3
1856—1860	23	127	56	71	5,5	2,3	2,4
1861—1865	23	173	90	83	7,5	1,9	3,9
1866—1870	33	161	87	74	4,9	1,9	2,6
Razem	95	540	285	255	5,7	1,9	3,0

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica IV

Śluby według miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Ogółem	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1851	35	1	7	2	—	2	4	4	1	3	2	9	—
1852	26	7	6	—	—	1	2	1	1	1	4	3	—
1853	28	8	—	—	3	1	3	—	1	5	2	5	—
1854	17	1	7	—	—	1	—	1	—	3	—	4	—
1855	34	9	3	—	2	2	2	3	2	3	3	5	—
1856	42	10	—	—	2	5	2	1	3	4	8	7	—
1857	58	5	7	—	—	7	3	9	—	7	8	12	—
1858	46	9	7	—	—	4	4	4	3	2	7	6	—
1859	40	1	10	2	—	1	3	2	8	2	5	6	—
1860	36	7	5	—	2	5	3	5	—	2	3	4	—
1861	24	4	1	—	—	1	1	1	—	6	6	4	—
1862	47	3	8	1	—	3	2	5	2	4	4	15	—
1863	44	7	1	—	—	2	4	7	2	6	9	6	—
1864	50	6	6	—	—	3	6	3	1	4	7	14	—
1865	52	6	8	—	—	2	4	4	1	4	8	15	—
1866	40	10	3	—	2	5	2	—	1	2	8	7	—
1867	48	7	12	1	—	3	—	4	4	4	4	9	—
1868	60	3	5	—	—	5	11	6	6	5	7	12	—
1869	51	5	—	—	3	4	6	2	4	10	9	8	—
1870	48	7	17	—	—	4	3	6	—	1	2	8	—
1851—1855	140	26	23	2	5	7	11	9	5	15	11	26	—
1856—1860	222	32	29	2	4	22	15	21	14	17	31	35	—
1861—1865	217	26	24	1	—	11	17	20	6	24	34	54	—
1866—1870	247	32	37	1	5	21	22	18	15	22	30	44	—
Razem	826	116	113	6	14	61	65	68	40	78	108	159	—

Źródło: jak w tab. 2.

Tablica V

Urodzenia według miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Ogółem	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1851	170	15	8	11	19	14	11	13	17	6	17	23	16
1852	187	24	11	19	16	17	20	11	11	13	19	7	19
1853	185	12	15	6	10	18	15	21	20	16	22	13	17
1854	190	25	14	13	16	27	12	7	11	21	12	14	18
1855	150	15	8	12	13	15	8	20	15	13	10	14	7
1856	167	13	14	14	16	14	13	18	10	14	17	11	13
1857	241	21	16	22	13	14	17	27	27	26	20	19	19
1858	238	21	20	16	26	24	13	28	21	14	23	18	14
1859	265	29	10	26	14	26	23	21	20	22	21	32	21
1860	249	27	20	17	14	20	21	19	14	25	19	31	22
1861	216	26	23	21	17	19	8	19	15	24	13	17	14
1862	256	25	14	31	30	14	23	21	17	30	10	15	26
1863	266	26	19	19	23	24	22	24	18	14	23	30	24
1864	307	19	31	32	26	29	26	23	20	29	23	30	19
1865	292	17	25	28	25	31	18	23	19	25	34	25	22
1866	324	21	28	20	20	31	35	30	24	30	26	29	30
1867	279	33	30	28	16	25	12	24	14	20	22	22	23
1868	305	32	26	23	15	21	23	23	30	35	36	20	21
1869	300	29	22	32	26	24	29	14	25	26	26	21	26
1870	323	31	21	22	27	31	22	25	25	31	28	24	36
1851—1855	882	91	56	61	74	91	66	72	74	69	80	71	77
1856—1860	1160	111	80	95	83	98	87	113	92	101	100	111	89
1861—1865	1337	113	112	131	121	117	97	110	89	122	103	117	105
1866—1870	1531	146	127	125	104	132	121	116	128	142	138	116	136
Razem	4910	461	375	412	382	438	371	411	383	434	421	415	407

Źródło: jak w tab. 2.

Tablica VI

Zgony według miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Lata	Ogółem	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1851	123	9	11	20	22	7	4	10	9	5	9	6	11
1852	131	10	9	9	8	10	8	5	13	36	10	6	7
1853	119	12	11	9	9	11	7	4	12	9	9	6	20
1854	106	18	12	11	8	10	5	9	6	6	9	6	6
1855	135	8	9	19	12	12	8	9	17	19	8	7	7
1856	125	11	9	11	9	7	12	14	11	8	13	10	10
1857	127	16	11	13	16	6	9	13	6	18	—	10	9
1858	113	12	9	9	3	10	7	10	12	7	10	11	13
1859	145	8	16	23	13	8	7	6	17	25	—	9	13
1860	86	9	7	1	7	9	8	3	6	11	6	11	8
1861	176	11	14	16	15	41	11	11	20	16	9	5	7
1862	114	8	5	10	9	9	7	7	7	9	13	10	20
1863	166	17	19	18	16	18	10	7	7	11	16	17	10
1864	179	27	14	13	10	7	11	10	16	8	13	16	34
1865	190	18	22	20	13	10	12	18	22	21	14	13	7
1866	173	12	7	14	35	19	12	13	10	13	8	16	14
1867	257	9	15	17	11	19	10	10	36	86	14	11	19
1868	187	13	25	20	18	17	9	9	24	22	13	14	3
1869	122	10	12	9	11	13	6	15	10	9	11	6	10
1870	193	26	21	22	17	12	10	17	21	11	14	11	11
1851—1855	614	57	52	68	59	50	32	37	57	75	45	31	51
1856—1860	596	56	52	57	48	40	43	46	52	69	29	51	53
1861—1865	825	81	74	77	63	85	51	53	72	65	65	61	78
1866—1870	932	70	80	82	92	80	47	64	101	141	60	58	57
Razem	2967	264	258	284	262	255	173	200	282	350	199	201	239

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica VII

Śluby według miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miesiące	Liczba ślubów		
	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza
styczeń	116	112	1,6
luty	113	121	1,8
marzec	6	6	0,1
kwiecień	14	14	0,2
maj	61	59	0,9
czerwiec	65	65	1,0
lipiec	68	66	1,0
sierpień	40	39	0,6
wrzesień	78	78	1,1
październik	108	105	1,5
listopad	159	159	2,3
grudzień	—	—	—
Razem	826	824	X

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica VIII

Urodzenia według płci i miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miesiąc	Liczba urodzeń								
	ogółem			chłopców			dziewczynek		
	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza
styczeń	461	446	1,1	230	223	1,1	231	224	1,1
luty	375	402	1,0	180	193	1,0	195	209	1,0
marzec	412	399	1,0	181	175	0,9	231	224	1,1
kwiecień	382	382	1,0	191	191	1,0	191	191	0,9
maj	438	424	1,1	223	216	1,1	215	208	1,0
czerwiec	371	371	0,9	191	191	1,0	180	180	0,9
lipiec	411	398	1,0	205	198	1,0	206	199	1,0
sierpień	383	371	0,8	192	186	0,9	191	185	0,9
wrzesień	434	434	1,1	225	225	1,1	209	209	1,0
październik	421	407	1,0	211	204	1,0	210	203	1,1
listopad	415	415	1,0	196	196	1,0	219	219	1,0
grudzień	407	394	1,0	117	210	1,1	190	184	0,9
Razem	4 910	4 843	×	2 442	2 408	×	2,468	2 435	×

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica IX

Zgony według płci i miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miesiąc	Liczba urodzeń								
	ogółem			mężczyzn			kobiet		
	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza		standaryzowana	porównawcza
styczeń	264	256	1,1	127	123	1,0	137	133	1,1
luty	258	276	1,1	142	152	1,2	116	124	1,0
marzec	284	275	1,1	119	135	1,1	145	140	1,2
kwiecień	262	262	1,1	145	145	1,2	117	117	1,0
maj	255	247	1,1	131	127	1,0	124	120	1,0
czerwiec	173	173	0,7	90	90	0,7	83	93	0,7
lipiec	200	194	0,8	105	102	0,8	95	92	0,8
sierpień	282	273	1,1	139	135	1,1	343	138	1,1
wrzesień	350	350	1,4	166	166	1,4	184	184	2,5
październik	190	184	0,8	97	94	0,8	102	99	0,8
listopad	201	301	0,8	103	102	0,8	89	99	0,8
grudzień	239	231	1,0	111	107	0,9	128	124	1,0
Razem	2 967	2 922	×	1 494	1 478	×	1 473	1 453	×

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica X

Zgony dzieci w wieku do 14 lat według płci i miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miesiąc	Liczba urodzeń								
	ogółem			chłopców			dziewczynek		
	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza
styczeń	185	379	1,0	92	89	1,0	93	90	1,1
luty	190	204	1,2	109	117	1,3	81	87	1,0
marzec	204	197	1,1	93	90	1,0	111	107	1,2
kwiecień	185	185	1,1	106	106	1,2	79	79	0,9
maj	180	174	1,0	93	90	1,0	87	84	1,0
czerwiec	124	124	0,7	65	65	0,7	59	59	0,7
lipiec	159	154	0,9	82	79	0.9	77	75	0,9
sierpień	205	198	1,1	99	96	1,1	106	103	1,2
wrzesień	254	254	1,4	129	129	1,4	125	125	1,5
październik	135	131	0,7	68	66	0,7	67	65	0,8
listopad	148	148	0,8	75	75	0,8	73	73	0,9
grudzień	169	169	0,9	79	77	0,9	90	87	1,0
Razem	2 138	2 112	×	1 090	1 079	×	1 048	1 034	×

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica XI

Zgony osób w wieku od 15 lat wzwyż według płci i miesięcy w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Miesiąc	Liczba urodzeń								
	ogółem			mężczyzn			kobiet		
	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza	bezwzględna	standaryzowana	porównawcza
styczeń	79	77	1,1	35	34	1,0	44	43	1,2
luty	68	73	1,1	33	35	1,1	25	38	2,1
marzec	80	77	1,1	46	45	1,4	34	33	0,9
kwiecień	77	77	1,1	39	49	1,2	38	38	1,1
maj	75	73	1,1	38	37	1,1	37	36	1,0
czerwiec	49	49	0,7	15	25	0,8	24	24	0,7
lipiec	41	40	0,6	23	22	0,7	18	17	0,5
sierpień	77	75	1,1	40	39	2,9	37	36	1,0
wrzesień	96	96	1,4	37	37	1,1	59	59	1,7
październik	64	62	0,9	29	28	0,9	35	34	1,0
listopad	53	53	0,8	27	27	0,8	26	16	0,7
grudzień	70	68	1,0	32	31	0,9	38	37	1,1
Razem	829	820	×	404	399	×	425	421	×

Źródło: jak w tabl. II.

Tablica XII

Śluby, urodzenia i zgony według miejscowości w parafii Radzionków w latach 1851—1870

Wyszczególnienie	Lata	Ogółem		Radzionków		Sucha Góra		Kozłowa Góra		Piekary Rudne		Orzech	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Śluby	1851—1855	140	100,0	58	41,4	25	17,9	37	12,1	24	17,1	16	11,5
	1856—1860	222	100,0	93	41,9	43	19,4	32	14,4	31	13,9	23	10,4
	1861—1865	317	100,0	92	42,4	47	21,7	25	11,5	30	13,8	23	10,6
	1866—1870	247	100,0	95	38,5	52	21,0	36	14,6	31	12,5	33	13,4
	Razem	826	100,0	338	40,9	167	20,2	110	13,3	116	14,1	95	11,5
Urodzenia	1851—1855	882	100,0	366	41,5	162	18,4	130	14,7	145	16,4	79	9,0
	1856—1860	1 160	100,0	476	41,0	215	18,5	777	15,3	165	14,2	127	11,0
	1861—1865	1 337	100,0	563	42,1	230	17,2	204	15,3	167	12,5	173	12,9
	1866—1870	1 531	100,0	670	43,8	271	17,7	239	15,4	193	12,6	161	10,5
	Razem	4 930	100,0	2 075	42,3	878	17,9	747	15,2	670	13,6	540	11,0
Zgony	1851—1855	614	100,0	226	36,8	144	23,4	100	16,3	92	15,0	52	8,5
	1856—1860	596	100,0	232	38,9	116	19,5	92	15,4	100	16,8	56	9,4
	1861—1865	825	100,0	350	42,4	144	17,5	113	13,7	128	15,5	90	10,9
	1866—1870	932	100,0	386	41,4	164	17,6	200	21,5	95	10,2	87	9,3
	Razem	2 967	100,0	1 194	40,2	568	19,2	505	17,0	415	14,0	285	9,6

Źródło: jak w tab. II.

MAREK GÓRNY

FROM INVESTIGATIONS ON THE UPPER-SILESIAN POPULATION INHABITING THE PARISH OF RADZIONKÓW IN THE YEARS 1851—1870

A Roman Catholic parish Radzionków was situated at that time in Bytom district near the border of the Congress Kingdom of Poland. In the social and professional structure of its inhabitants there were two groups that were the most numerous: peasants and workers. Among the latter prevailed coal miners.

In the past literature parish books were not used for investigating demographic problems of Silesia. The present article, then, has been based on the materials of this type. They have ben submitted here to a more critical examination and some problems concerning the social development of the parish have also been investigated.

The books exploited by the author, and most of all those concerning births, were kept in a more complete order than the ones in other Polish parishes investigated up till now. But even these have some blanks, especially concerning births and deaths of infants. The most complete registration was kept in the place being the seat of the parish office.

Among several elements of the natural movement the most seasonal were marriages. That fact was caused by observing the church bans by newly weds on the one hand, and on the other by some practical reasons (e.g. intensification or lack of farm work).

In conceiving babies the above reasons did not play a noticeable role. It is clearly shown by an equal disposition of births during a year. The small rate of illegitimate births resulted most likely from the fact that some prospective mothers who had no husbands left the parish.

Among the deaths one third constituted those of infants till 1 year of age. Mortality of the male infants was higher than those of female infants. The age of those who died at the age of 10 and more was quite often made even up to full tens of years.

MAREK GÓRNY

AUS DEMOGRAPHISCHEN FORSCHUNGEN IN DER OBERSCHLESISCHEN PAROCHIE RADZIONKÓW IN DEN JAHREN 1851—1870

Die römisch-katholische Parochie Radzionków lag im ehemaligen Kreis Bytom, an der Grenze mit dem Königreich Polen. In der gesellschaftlich-beruflichen Struktur der Einwohner überwogen Bauern und Arbeiter — unter den letzteren — Bergleute.

Bei den bisherigen Forschungen auf dem Gebiet der demographischen Struktur Schlesien wurden die Pfarrbücher beinahe garnicht benutzt. Sie dienen als Grundlage dieses Beitrags, in dem sie einer kritischen Analyse unterworfen wurden. Es wurden auch einige Fragen der Bevölkerungsentwicklung dieser Parochie erörtert.

Die vom Verfasser dieses Beitrags benutzten Pfarrbücher waren hier kompletter als in anderen bisher erforschten Parochien. Jedoch auch hier findet man Lücken, besonders in der Registrierung der Geburten und Sterbefälle von Säuglingen. Am besten waren die Register der Pfarrortes selbst geführt.

Von den Elementen der natürlichen Bevölkerungsbewegung, sind die Eheschliessungen am weisten saisonbedingt. Das wird einerseits durch die Einhaltung kirchlicher Verbote, andererseits durch praktische Umstände (Anhäufung von Feldarbeiten) verursacht. Auf die Kindeszeugung hatten diese Umstände jedoch keinen Einfluss, die Geburten sind nämlich auf des ganze Jahr gleichmässig verteilt. Die geringe Anzahl ausserehelicher Geburten ist damit zu deuten, dass die schwangeren, nichtverheirateten Frauen die Parochie vor der Niederkunft verlassen haben.

Von den Sterbefällen sind 1/3 Kleinkinder bis zum vollendeten ersten Lebensjahr. Die Sterblichkeit der Säuglinge männlichen Geschlechts war grösser die der Mädchen. Den Verstorbenen im Alter von 10 und mehr Jahren wurde sehr oft das

МАРЕК ГУРНЫ

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОГО НАСЕЛЕНИЯ ПРИХОДА РАДЗИОНКУВ

Римско-католический приход Радзионкув находился на территории тогдашнего бытомского повята близ границы с Польским Королевством. В общественно-профессиональной структуре его жителей наиболее многочисленные группы составляли крестьяне и рабочие. Среди последних, в свою очередь, — горняки.

В существующей до сих пор литературе почти не использовано приходских книг для исследования демографической проблематики Силезии. Они составляют основы настоящей статьи, в которой подвергаются внимательной критике. Исследовано также некоторые проблемы, касающиеся демографического развития прихода.

Использованные книги, в частности книги рождений, велись более тщательно, чем в других, исследованных до сих пор польских церковных приходах. Однако и у них есьт пробелы касающиеся, прежде всего, рождений и кончин младенцев. Наиболее тщательно велась регистрация в местности, являющейся местонахождением приходской канцелярии.

Среди отдельных элементов натурального движения наибольшей сезонностью характеризовались бракосочетания. Это вытекало из факта соблюдания новобрачными церковных запретов с одной стороны, и практическими факторами (увеличение или уменьшение полевых работ) с другой.

В рождении ребенка вышеуказанные факторы не играли существенной роли. На это указывает равномерное распределение рождений на протяжении года. Небольшое количество внебрачных детей вытекало, по всей вероятности, из факта, что будущие матери, не имеющие мужа покидали свой приход.

Среди кончин свыше 1/3 составляли кончины детей в первом году жизни. Смертность среди младенцев мужского пола была выше, чем среди женского. Умершим лицам в возрасте 10 лет и больше очень часто закругляли возраст до ровных десятков.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXIX (1981)

ZYTA ZARZYCKA

UWAGI O ZBRODNIACH NIEMIECKIEGO SELBSTSCHUTZU W III POWSTANIU ŚLĄSKIM

(Z MATERIAŁÓW MUZEUM CZYNU POWSTAŃCZEGO W LEŚNICY)

Zbrodnie popełniane przez Niemców podczas powstań śląskich, a zwłaszcza tego ostatniego w 1921 r., zarówno na powstańcach jak i ludności cywilnej, stanowią zagadnienie rozległe i wymagające wnikliwych badań. Ten niewątpliwie istotny dla dziejów powstań śląskich problem rzadko bywa przedmiotem badań historyków.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje całości zagadnienia, bardzo zresztą złożonego, nie jest także próbą syntetycznego przedstawienia tematu, ma jedynie na celu zasygnalizowanie nie znanych na ogół przykładów zbrodniczej działalności Niemców podczas III powstania. Artykuł oparty został, w przeważającej mierze, na nie publikowanych dotąd relacjach znajdujących się w zbiorach Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy. Opisane poniżej wydarzenia ukazują zbrodniczą działalność Niemców w sposób wycinkowy, na terenie zaledwie kilku miejscowości województwa opolskiego, które podczas działań bojowych III powstania znalazły się na centralnym odcinku powstańczego frontu. Niemniej przedstawione przykłady są typowymi dla bestialstwa Niemców i sądzić należy, iż nie były to fakty odosobnione.

Bestialstwo Selbstschutzu ujawniło się najokazalej w trzeciej dekadzie maja 1921 r., a więc w okresie gdy Niemcy przejęli inicjatywę działań zaczepnych i w ramach podjętych obu ofensyw: 21 V i 3/4 VI skrócili linię powstańczej obrony oraz zajęli miejscowości leżące na pierwszej linii frontu. W zdobytych miejscowościach Selbstschutz krwawo rozprawił się zarówno z wziętymi do niewoli powstańcami, jak i ludnością cywilną. Zbrodnie poprzedzano nieludzkim maltretowaniem ofiar. Bezwzględne okrucieństwo i krwawy terror zostosowali Niemcy od pierwszych dni powstania, o czym m.in. świadczy wypadek zaistniały na przedmieściach Kędzierzyna w przededniu zajęcia miasta przez wojska powstańcze. W dniach 7—8 V 1921 r. w podkędzierzyńskiej wsi Brzeźce Niemcy zabrali

z domów czterech peowiaków: Jana Kałużę, Józefa Chończę oraz braci Jana i Ignacego Leszczyków. Dołączono do nich Dronię z Lenartowic oraz Leona Stolorza ze Starego Koźla. 8 maja, gdy walki o Kędzierzyn wchodziły już w końcowy etap, cała grupka została w perfidny sposób zamordowana w lesie pod Pogorzelcem. Przed śmiercią zmuszono ich do wykopania grobu. Zwłoki, które po zdobyciu przez powstańców miasta odkopano i przewieziono do Brzeziec, były potwornie zmasakrowane. Na przykład w ciele Jana Kałuży naliczono 24 rany zadane ostrym narzędziem, prawa ręka była ucięta [1]. Oględzin ofiar dokonała komisja powstańcza pod kierownictwem dra Ignacego Nowaka, szefa sanitarnego I Dywizji.

W tym samym czasie, co poprzednie morderstwo, Niemcy dopuścili się innej zbrodni. W lesie koło Brzeziec zamordowany został młody człowiek o nazwisku Siekiera, pochodzący aż z Miechowskiego, który zatrudniony był w miejscowej leśniczówce. Zmasakrowane zwłoki wrzucono do Odry. Wyłowiono je we wsi Kobylice i pochowano na miejscowym cmentarzu [2].

W Kędzierzynie po zajęciu miasta znaleziono zwłoki 12 Polaków, których Niemcy zamordowali przed wycofaniem się. Ofiary również nosiły ślady tortur.

Miejscem innej głośniej zbrodni niemieckiej stała się wieś Strzebniów położona w pobliżu Gogolina. Tragedia rozegrała się w sobotę przed Zielonymi Świątkami, 14 V 1921 r. Do wsi weszła część 1 kompanii I batalionu strzeleckiego Jana Dziewiora z brygady „Bogdan" Grupy „Północ". Przedświąteczny nastrój panujący w wiosce udzielił się także powstańcom, z których większość pochodziła z pobliskich miejscowości. Zlekceważono niebezpieczeństwo, nie wystawiając należytego ubezpieczenia, co natychmiast wykorzystali Niemcy, powiadomieni przez zarządcę dworskiego. Przybyłe z Gogolina oddziały baonu Heinza-Hauensteina oraz kompania ochotników studentów wrocławskich dowodzona przez v. Eickena otoczyły wieś z dwu stron: od Gogolina i od Obrowca [3]. Zaskoczonych powstańców mordowano na wiejskiej ulicy, wyciągając ich z domów razem z ludnością cywilną. Zmasakrowane zwłoki trudno było rozpoznać. Zginęło przeszło 20 osób, a wśród nich kadet lwowski Zygmunt Toczyłowski. Broniący się we dworze przy ckmie powstaniec, Wilhelm Hamerla został zakłuty nożem. Kilku powstańcom udało się uratować z masakry. Oni to sprowadzili pomoc w postaci powstańczego pociągu pancernego. Ocalało także dwu rannych, których Niemcy wzięli za poległych: Karol i Paweł Więckowie.

---

[1] Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy (dalej MCP Leśnica), relacja żony Pauliny Kałuży z 22 X 1968; por. A. Benisz, *Walki o Kędzierzyn*, Katowice 1925, s. 41 oraz J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 226.

[2] MCP Leśnica, relacje Ignacego Chałasa i Elżbiety Knop z 22 X 1968.

[3] Wyglenda, op. cit., s. 226.

Wycofując się ze wsi Niemcy zabrali ze sobą kilka osób spośród ludności cywilnej, które następnie rozstrzelali w Gogolinie. Zginęli wówczas Mitula z Jasionej, Polaczek z Gogolina oraz Gabriel Szampera, działacz polski, ojciec Konrada Szampery dowódcy kompanii w baonie Dziewiora, brygady „Bogdan" [4].

Oddźwięk zbrodni strzebniowskiej, o której pisze nawet gen. C. Hoefer, naczelny dowódca Selbstschutzu w swych wspomnieniach, znalazł miejsce na łamach prasy niemieckiej. Pod koniec 1921 r. czasopismo „Hamburger Spiegel" opublikowało fotografie pomordowanych w Strzebniowie, wykonane przez powstańczą komisję, jako dowód zbrodni polskich w III powstaniu. Członkowie tej komisji, m.in. kpt Teodor Kulik „Bogdan" d-ca brygady, kpt Jan Keller oficer I Dywizji oraz dr Ignacy Nowak zaprotestowali za pośrednictwem prasy polskiej przeciwko tym oszczerstwom. Niestety, bezskutecznie [5].

Również w maju 1921 r. w Gogolinie ofiarami niemieckiego bestialstwa padli: Tomasz Czekała, znany polski działacz plebiscytowy, który po wybuchu powstania pozostał w miasteczku oraz Stanisław Reinert, ojciec powstańca. Ten ostatni był przed śmiercią torturowany.

Jak wspomniano, podjęta w dniu 21 maja przez Niemców ofensywa zainicjowała nowy etap okrucieństw. Ofiarami niemieckiego terroru stali się przede wszystkim wzięci do niewoli powstańcy. Tak np. hr. Hyacinth Strachwitz, właściciel Izbicka i Kamienia Śląskiego, dowódca batalionu swojego imienia, który podczas natarcia w dniu 21 maja atakował rejon Masywu Chełmskiego od północy w kierunku na Kamień Śląski, Kamionek, Sprzęcice, rozkazał wziętych do niewoli powstańców wrzucić żywcem do nieczynnej studni pałacowej w kamienieckim zamku. Schwytanego w walkach o Kamień powstańca, Ryszarda Fessera rozstrzelano w lesie k. Sprzęcic [6].

W trakcie zaciekłych walk, toczonych w pasie miejscowości leżących u podnóża Góry św. Anny, Niemcom częściowo udało się przełamać opór powstańczej obrony w rejonie Kamienia, Dąbrówki, Obrowca, Strzebniowa, Wygody oraz Zakrzowa. Krwawo rozprawiono się z wziętymi wówczas do niewoli powstańcami. Na drodze polnej między Zakrzowem a Dąbrówką pochowano 18, których po wzięciu do niewoli w Zakrzowie Niemcy w potworny sposób torturowali. Z porozbijanych czaszek wypływał mózg. Innym przykładem jest bitwa pod Siedlcem stoczona przez oddziały

---

[4] MCP Leśnica, relacje powstańców 1 kompanii I baonu Dziewiora brygady „Bogdan": Rafała Niemca z 16 VI 1967, Wiktora Stawiarskiego z 13 VII 1967, Juliusza Smolorza z 13 VII 1967, Franciszka Wojtaszka z 30 III 1967 oraz Pawła Więcka z 30 III 1967.

[5] Ibid. relacja kpt. Teodora Kulika pseud. Bogdan z 23 XI 1968.

[6] Ibid., relacja Edmunda Łyki z 15 XI 1967 oraz Pauliny Kowalczyk z 14 VII 1967.

brygady „Bogdan" 24 maja. Największe straty w tej bitwie poniósł batalion pszczyński, dosłownie w przede dniu przybyły na front pod Szymiszowem. Kilkudziesięciu powstańców tego baonu poległo lub dostało się do niewoli. Na pobojowisku Niemcy znęcali się nad rannymi, ciężko rannych dobijano bagnetami, lżej rannym kazano wstawać i podnosić ręce do góry. Dopiero wówczas ich zabijano: Tych, którzy uniknęli śmierci przetransportowano do szpitala we Wrocławiu, znęcając się po drodze nad nimi [7].

Wypadki znęcania się nad jeńcami powstańcami podczas transportu do Wrocławia czy Chociebuża były rzeczą nagminną. Maltretował ich nie tylko Selbstschutz czy niemiecka policja, lecz także ludność cywilna.

Opisane powyżej wypadki dotyczą powstańczej Grupy „Północ". Nie był to wszakże ewenement. Na pozostałej linii powstańczego frontu zbrodnicza taktyka Selbstschutzu była taka sama. Pastwiono się nad ludnością cywilną, mordowano wziętych do niewoli powstańców, nierzadko każąc przed śmiercią kopać grób własnymi rękami.

4 VI 1921 r., nad ranem Niemcy rozpoczęli drugą ofensywę, której głównym celem miało być otoczenie, a następnie likwidacja I Dywizji, broniącej się wzdłuż Odry, od Wielmierzowic po Bierawę, by potem działając wzdłuż rzeki Kłodnicy dotrzeć do Gliwic, a w konsekwencji do okręgu przemysłowego i zlikwidować powstanie. Jeszcze przed podjęciem tej ofensywy Selbstschutz, w nocy z 31 maja na 1 czerwca zaatakował odcinek obrony brygady „Bogdan" na kierunku Otmice — Szymiszów — Strzelce, a nad ranem 2 czerwca uderzył w rejonie Zalesie — Lichynia na odcinku I Dywizji. Rejonu tego bronił przybyły na front z końcem maja 1921 r. 3 pułk wojsk powstańczych dowodzony przez Rudolfa Niemczyka. Pod impetem uderzenia pękła powstańcza obrona. Bawarski Oberland wdarł się do Lichyni, biorąc do niewoli część 4 kompanii Konrada Neca z II baonu ppor. A. Gruszki tegoż pułku. Jeńców wywleczono za wieś i zamordowano obok dworskiej stodoły. Ofiarą Bawarczyków padło wówczas 29 osób pochodzących głównie z Katowic-Bogucic. Gdy następnego dnia 3 pułk kontratakiem odbił Lichynię, znaleziono zmasakrowane zwłoki kolegów [8].

Wiele jeszcze można by podać przykładów zbrodni niemieckich popełnionych na jeńcach powstańcach. Zmieniają się tylko nazwy miejscowości, metoda działania pozostaje ta sama: poderżnięte gardła, rozbite czaszki, poobcinane członki ciała, zbeszczeszczone zwłoki. Bezimienne groby na skraju lasu, pośród pól, pod murem cmentarnym, niczym nie oznaczone. Czasem tylko nie zaorany kawałek pola był jedynym ich śladem.

---

[7] Ibid., relacje powstańców baonu pszczyńskiego: Władysława Wuzika z 16 III 1967 oraz Augustyna Dziurosza z 28 VI 1967.

[8] Ibid., relacja Franciszka Kruczka byłego adiutanta II baonu 3 pułku wojsk powstańczych z 28 III 1980.

Zakończenie działań bojowych powstania oraz utworzenie strefy neutralnej na przełomie pierwszej i drugiej dekady czerwca 1921 r., przebiegającej wzdłuż całej linii powstańczego frontu, nie zmieniło w niczym sytuacji ludności polskiej w wioskach położonych na obszarze, gdzie niedawno toczyły się walki. Do opuszczonych przez powstańców miejscowości wkraczali Niemcy, krwawo rozprawiając się z ich mieszkańcami. Doszło do tego, że ludność uciekała ze swych wsi, w których bezkarnie grasowały niemieckie oddziały, jak np. na północy Opolszczyzny [9].

Mordowano powstańców, którzy zdecydowali się wrócić do rodzinnych miejscowości, mordowano ich rodziny i ludność cywilną niezaangażowaną w powstaniu, jedynie za to, iż poczuwała się do polskości. Tak np., z początkiem czerwca 1921 r. zamordowano w Olszowej w pow. strzeleckim trzech mieszkańców wioski zabranych z pracy w polu: Jana Musioła, Ryszarda Małka i Stefana Muszalskiego. Znęcając się nad aresztowanymi przeprowadzono ich przez wieś po czym zastrzelono w lesie. Innemu z mieszkańców tejże wsi, którego syn był powstańcem, Janowi Ciomperlikowi podczas aresztowania wsunięto do kieszeni rewolwer, a następnie go zrewidowano. Był to dostateczny powód do wydania wyroku śmierci. Zastrzelono go pod murem własnego domu, na oczach żony i sześciorga dzieci [10].

Oprócz relacji, stanowiących niezwykle ciekawe źródło do poznania zbrodni niemieckich, dokonywanych w III powstaniu, innym cennym dokumentem rzucającym światło na opisywane tu fakty są księgi zgonów poszczególnych parafii. Wydaje się być celowym podanie jako przykładu księgi zgonów dwu miejscowości, które znalazły się w centrum powstańczych walk: Leśnicy i Sławięcic, dla ukazania jak bogaty materiał zawierają.

W księdze zgonów Leśnicy wpisy poległych i pomordowanych mieszają się ze zgonami naturalnymi i zaczynają się 8 V 1921 r. Wpisy krótkie: data śmierci, data pogrzebu, imię, nazwisko (jeśli je ustalono), wiek i zawód, jeżeli był to ktoś znany w parafii. W rubryce „Uwagi" lapidarny zapis określający przyczynę zejścia śmiertelnego. Listę poległych otwiera: „Józef Czyzisch z Mikulczyc, ciężko ranny w pierś w walkach o Leśnicę obok klasztoru św. Klary, zmarł 8 V, pochowany 13 V w Leśnicy, a następnie przewieziony do Mikulczyc". Pod tą samą datą widnieje drugi wpis: „8 V w cegielni pod Zdzieszowicami polegli dwaj nieznani polscy powstańcy, pochowani w Leśnicy 20 V".

Następne wpisy są umieszczone o stronę dalej: „Kwoczala Antoni z Poręby, lat 57, został zastrzelony przez niemieckich żołnierzy 25 V za udział

[9] M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919—1921*, Warszawa 1971, s. 238.

[10] MCP Leśnica, relacje Emilii Kopiec z 25 VIII 1967 oraz Serafina Majnusza z 6 IX 1967.

brata w powstaniu. Pochowany w Leśnicy 25 V". Jest to informacja nieścisła, bowiem Antoni Kwoczała, gospodarz z Leśnicy, został zastrzelony za udział w powstaniu trzech bratanków: Jana, Józefa i Pawła, niemniej stanowi niezaprzeczalny dowód, w jaki sposób Niemcy traktowali rodziny powstańców.

„Winzent Gonsiorowski z Lichyni, cieśla lat 62, zastrzelony przez Niemców 23 V pod zarzutem szpiegostwa na rzecz powstańców. Uchodził za Polaka i przyznawał się do polskości.

23 V nieznany polski powstaniec, pochowany w Leśnicy 25 V.

22 V nieznany Polak, strzał w serce, pochowany w Leśnicy 25 V.

21 V, zmarł w szpitalu z powodu postrzału w kark Ryszard Miland z Rudy Śląskiej, lat 27, pochowany w Leśnicy 25 V.

24 V Antoni Janek, Polak lat 20, zmarł w klasztorze św. Klary, ciężko ranny w pierś podczas szturmu na Lichynię, pochowany w Leśnicy 25 V.

23 V Anna Rychter z domu Walesa z Zabrza, lat 30 znaleziona w polu obsianym żytem obok stodoły, w odległości ok. 100 m od Zakładu Psychiatrycznego w Leśnicy. Została zastrzelona przez Niemców pod zarzutem przechowywania czterech polskich powstańców oraz szpiegostwa, pochowana w Leśnicy, 25 V.

3 VI Wieczorek Paul ze Zdzieszowic, lat 19, zastrzelony przez Niemców pod zarzutem szpiegostwa na rzecz powstańców, pochowany w Leśnicy 6 VI.

4 VI dwaj nieznani polscy powstańcy, wzięci do niewoli przez Niemców, przywiezieni do Leśnicy, gdzie 4 VI zostali zastrzeleni, pochowani w Leśnicy 6 VI".

Poniżej dopisek: „jeden z nich to Alojzy Nocoń z Kończyc k. Zabrza, 26 VII wywieziony do Kończyc."

„23 V czterech nieznanych polskich powstańców zastrzelonych w Porębie, pochowani w Leśnicy 8 VI". Poniżej dopisek: „dwaj z nich to Józef Wilkowski lat 21 z Łąk Kozielskich oraz Wiora z Żyrowej, zastrzeleni przez Niemców pod zarzutem szpiegostwa."

„4 VI trzej nieznani polscy powstańcy padli podczas szturmu o Łąki Kozielskie, pochowani w Leśnicy 6 VI.

8 VI Ignaz Kwiotek z Góry św. Anny, lat 49 zastrzelony przez Niemców za to, że był Polakiem."

Ten lakoniczny wpis wymaga komentarza. W nocy z 7 na 8 czerwca Niemcy wyciągnęli z domów w miejscowości Góra św. Anny trzech mężczyzn, o których wiadomo było, iż są Polakami. Po bestialskim morderstwie ich ciała zrzucono ze skały. Dwóch: Kwitka i Nowaka pochowano na cmentarzu w Wysokiej, Ignacego Kwiotka 10 VI na Górze św. Anny.

„13 VI Pogodalla Johan ze Sławięcic, lat 40, Johan Gruchman z Miejsca Kłodnickiego, ur. 10 VIII 1891. Przyprowadzeni przez Niemców do Leśnicy, zostali zastrzeleni przy mostku obok cmentarza, pochowani w Leśnicy 13 VI."

„23 V Johan Herman z Januszkowic lat 45, zastrzelony przez Niemców w Januszkowicach jako agitator polski, pochowany w Leśnicy 1 VI."

Następny wpis jest bez daty; dwa dalsze natomiast opatrzono już datami:

„Dwaj nieznani polscy powstańcy znalezieni na ścieżce w lesie między Krasową a Januszkowicami, pochowani w Leśnicy.

11 VII Franz Nowak lat 64, bity, a następnie zastrzelony przez Selbstschutz w Czarnocinie, pochowany w Leśnicy 5 VIII.

23 V Błażej Skowronek lat 55 z Januszkowic, tamże pochowany 24 V. Strzał w serce".

Zwięzłe, lakoniczne wpisy wyjaśniają bardzo wiele. Polegli w walkach powstańcy pomieszani z ofiarami Selbstschutzu. Obok wpisy zgonów Niemców poległych w walkach z powstańcami. Przy każdym nazwisku, a jest ich przeszło dwadzieścia, numer kompanii, batalionu, nazwisko dowódcy i nazwa miejscowości, z których przybyli na Śląsk: Lipsk, Berlin, Bawaria. Niewielu było miejscowych. Bataliony: von Watzdorfa, von Winklera, „Schwarze Schaar" Bergerhoffa. Informacje zatem dokładne. Polegli w walkach, ale nie zostali zamordowani przez powstańców. Tym właśnie różniły się między sobą obie walczące strony [11].

Podobnie przedstawia się księga zgonów Sławięcic.

„Jan Schendzielorz, zginął 6 V w Lenartowicach".

„Konstanty Przybyła, zginął 8 V w Kędzierzynie".

„Nieznany z nazwiska powstaniec, zginął 18 V podczas powstania, prawdopodobnie pod Sławięcicami."

„Karol Noczyński ranny podczas walk, zmarł w sławięcickim szpitalu w maju 1921 r., data zgonu nieznana."

„Roman Fuchs zastrzelony podczas wkraczania Niemców do Sławięcic w dniu 4 VI 1921 r."

„Filip Piela, podczas powstania polskiego, polski komendant placu w Sławięcicach, zastrzelony przez Niemców w dniu 4 VI 1921 r."

„Stanisław Strużyna, jako polski agitator rozstrzelany przez niemiecki Selbstschutz w dniu 4 VI 1921 r."

„Franciszek Mośko z Miejsca, zastrzelony z zemsty przez byłego więźnia obecnego członka niemieckiego Selbstschutzu w dniu 13 VI 1921 r."

„Paweł Burzan z Miedarskiej Huty [dziś Blachownia Śl.] za udział w powstaniu polskim rozstrzelany przez Niemców w dniu 21 VI 1921 r." [12].

Zacytowane przykłady — jak wspomniano — zawężone zostały zaledwie do dwóch miejscowości objętych powstaniem. Ile wpisów o podobnej treści zachowało się w księgach zgonów wszystkich tych miejscowości województwa opolskiego, w których toczyły się walki III powstania?

Na zakończenie wymienić należy jeden z ciekawych dokumentów będą-

[11] Księga zgonów parafii Leśnica 1908—1925.

[12] K. Jonca, *Dzieje Sławięcic do 1945 r.* W: *Ziemia kozielska. Studia i materiały*, t. 3, Opole 1974, s. 320—321.

cych w posiadaniu Muzeum Czynu Powstańczego. Nosi on tytuł *Wykaz Polaków pomordowanych przez Selbstschutz w powiecie Wielkie Strzelce nie biorących udziału w powstaniu*. Pochodzi ze zbiorów dowódcy I Dywizji powstańczej mjra Jana Ludygi-Laskowskiego. Ponieważ oznaczony został uwagą „nowy rozdział. Okrucieństwa", sądzić należy, iż sporządzony został bezpośrednio po zakończeniu III powstania, w okresie, gdy Ludyga-Laskowski zbierał dokumenty do swej pracy *Materiały do historii powstań górnośląskich*. Pomimo, iż niektóre z nązwisk zawartych w *Wykazie* wymienione już zostały w niniejszym artykule, wydaje się być celowym zacytowanie go w całości (w dosłownym brzmieniu, bez wprowadzania jakichkolwiek zmian), ze względu na fakt, że dokument ów jest na ogół nieznany [13].

„1. Wyleżol Franz, Kalinowice, żonaty, stróż, zamordowany 31 V 1921.
2. Musiol Johann, Olszowa, lat 20, kawaler, robotnik, zamordowany 10 VI 1921,
3. Malek Richard, Olszowa, lat 20, kawaler, robotnik, zamordowany 10 VI 1921,
4. Mustalski Stefan, Olszowa, lat 20, kawaler, robotnik, zamordowany 10 VI 1921,
5. Kandziora Franz, Olszowa, lat 26, żonaty, gospodarz, zamordowany 10 VI 1921,
6. Ciomperlik Johann, Olszowa, lat 56, żonaty, gospodarz, zamordowany 26 VI 1921,
7. Bugiel Paul, Żyrowa, lat 48, żonaty, krawiec, zamordowany 21 V 1921,
8. Paizdzior Paul, Zalesie, lat 22, kawaler, siodlarz, zamordowany 4 VI 1921,
9. Mainka Paul, Małe Staniszcze, zamordowany 15 VI 1921,
10. Hasterek Paul, Małe Staniszcze, lat 49, żonaty, robotnik, zamordowany 15 VI 1921,
11. Hasternok Vinzent, Małe Staniszcze, lat 17, kawaler, robotnik, zamordowany 15 VI 1921,
12. Reinert Stanislaus, Gogolin, lat 59, żonaty, robotnik, zamordowany 14 V 1921,
13. Cebula Stanislaus, Kolonia Wygoda, lat 32, kawaler, młynarz, zamordowany 21 V 1921,
14. Mandok Johann, Gogolin, lat 36, kawaler, robotnik, zamordowany 14 V 1921,
15. Cedzich Johann, Zalesie, lat 32, żonaty, ogrodnik, zamordowany 14 VI 1921,
16. Burczek Johann, Zalesie, lat 46, kawaler, robotnik, zamordowany 22 V 1921,
17. Binkowski Jakob, Obrowiec, lat 44, żonaty, robotnik, zamordowany 28 VI 1921,
18. Wiesner Karl, Kolonia Wygoda, lat 47, żonaty, gospodarz, zamordowany 23 V 1921,
19. Blania Karl, Kolonia Sława, lat 59, żonaty, gospodarz, zamordowany 23 V 1921,
20. Blania Florian, Kolonia Sława, lat 29, kawaler, robotnik, zamordowany 23 V 1921,
21. Blania Johann, Kolonia Sława, lat 16, kawaler, zamordowany 23 V 1921,
22. Swierz Alfons, Kalinów, lat 20, kawaler, zamordowany 8 VI, robotnik,
23. Knopp Thomas, Gogolin, lat 30, żonaty, robotnik, zamordowany 23 V 1921,
24. Guth Ludwig, Gogolin, żonaty, robotnik, zamordowany 23 V 1921,
25. Laskawietz Julius, Kadłub, lat 45, zamordowany 14 VI 1921, żonaty, robotnik,
26. Dudek Alfons, Zdzieszowice, żonaty, restaurator, zamordowany 27 VII 1921,

[13] MCP Leśnica, nr inw. 806. Ponieważ dokument sporządzony został w języku niemieckim zachowano oryginalną pisownię nazwisk.

27. Waloschek Franz, Szymiszów, lat 50, żonaty, gospodarz, zamordowany 28 VI 1921,

28. Boronowski Teodor, Rozwadza, lat 22, kawaler, robotnik, zamordowany w czerwcu 1921,

29. Nowak Franz, Czarnocin, stróż, zamordowany 1 VIII 1921,

30. Dylla Albert, Obrowiec, lat 16, kawaler, uczeń, zamordowany 14 V 1921,

31. Dylla Bruno, Obrowiec, kawaler, lat 21, robotnik, zamordowany w czerwcu 1921,

32. Jaskowitz Franz, Kamień Śl., żonaty, zamordowany końcem maja 1921,

33. Nogalski Peter, Kalinowice, robotnik sezonowy, zamordowany w czerwcu 1921,

34. Piechatzek August, Dolna, lat 23, kawaler, zamordowany 4 VII 1921,

35. Rucz Anton, Kalinowice, robotnik sezonowy, zamordowany w czerwcu 1921,

36. Nowak Josef, Wysoka, lat 53, żonaty, zamordowany 17 V 1921,

37. Wojciechowski Josef, Wysoka, lat 61, stróż nocny, żonaty, zamordowany 17 V 1921,

38. Kwiotek Ignatz, Góra św. Anny, lat 48, gospodarz, zamordowany 17 V 1921,

39. Kwittek Ignatz, Góra św. Anny, lat 42, żonaty, restaurator, zamordowany 17 V 1921,

40. Smolarek Bernhard, Zakrzów, lat 55, żonaty, robotnik, zamordowany 25 V 1921,

41. Gottschalk Robert, Gogolin, lat 39, żonaty, ślusarz, zamordowany 14 V 1921,

42. Wiencek Feliks, Gogolin, lat 28, żonaty, kowal, zamordowany 14 V 1921,

43. Wiencek Karl, Gogolin, lat 44, żonaty, gospodarz, zamordowany 14 V 1921,

44. Kern Viktor, Gogolin, lat 26, żonaty, kowal, zamordowany 14 V 1921,

45. Finkawa Aleksander, Obrowiec, lat 53, żonaty, gospodarz, zamordowany 21 VI 1921,

46. Schampera Gabriel, Gogolin, lat 50, żonaty, zamordowany 13 V 1921,

47. Myśliwietz Anton, Strzebniów, lat 50, kawaler, robotnik, zamordowany 14 V 1921,

48. Czekalla Tomas, Gogolin, lat 48, żonaty, robotnik, zamordowany 14 V 1921,

49. Pelka Johann, Zakrzów, lat 46, żonaty, robotnik, zamordowany 21 V 1921,

50. Josek Konstantin, Chorula, lat 52, żonaty, robotnik, zamordowany 22 V 1921,

51. Seidel Vinzent, Chorula, lat 53, żonaty, robotnik, zamordowany 23 V 1921,

52. Jadasch Johann, Chorula, lat 68, żonaty, przewoźnik, zamordowany 10 V 1921,

53. Cybik Johann, Górażdże, lat 54, żonaty, robotnik, zamordowany 22 V 1921,

54. Fesser Richard, Kamień Wielki, lat 22, kawaler, zdun, zamordowany 28 V 1921,

55. Gebauer Johann, Kamień Wielki, lat 22, kawaler, zdun, zamordowany 21 V 1921,

56. Galera Teodor, Sprzęcice, lat 26, kawaler, zamordowany 20 V 1921,

57. Gusner August, lat 33, żonaty, kupiec, zamordowany 14 VIII 1921,

58. Matuschek Jakob, Zalesie, lat 28, kawaler, robotnik, zamordowany 24 V 1921,

59. Rochnia Ignatz, Zalesie, lat 21, kawaler, robotnik, zamordowany 4 VI 1921,

60. Jelito Walentin, Gogolin, lat 27, kawaler, kolejarz, zamordowany 14 V 1921."

ZYTA ZARZYCKA

REMARKS ON THE CRIMES OF THE GERMAN SELBSTSCHUTZ DURING THE THIRD SILESIAN INSURRECTION. FROM THE MATERIALS OF THE INSURGENT ACTION MUSEUM AT LEŚNICA

The article is devoted to the crimes committed by the German Selbstschutz during the Third Silesian Insurrection in 1921, both on the captured insurgents and on civilian people. The problem requires thorough historical studies because it constitues a large and extremely complex issue while in the article the authoress nas limited herself to presenting the subject only fragmentarily. Basing herself on relations unpublished so far that are found in the Insurgent Action Museum at Leśnica and on some records from the Book of Deaths, the authoress has shown the criminal activity of Selbstschutz, both during the fights of the Third Insurrection and soon after the end in some places situated on the central section of the insurgent front: Leśnica, Lichynia, Strzebniów, Gogolin. Although the choice of those places has not been made casually, it does not mean that the bestiality of the Germans appeared with its greatest forces only in these places. The bloody terror was imposed by Selbstschutzalong the whole line of insurgent front while the above examples are characteristic of such an activity in general. The relations exploited here come from two sources: from insurgents — friends of the killed and from the civilians, not engaged in the fights but being witnesses of murders. Another rich source material included in the article is the Book of Deaths and the cited register of murdered civilian people in the region of Strzelce Opolskie.

ZYTA ZARZYCKA

DIE VERBRECHEN DES DEUTSCHEN SELBSTSCHUTZES IM III SCHLESISCHEN AUFSTAND. AUS DN MATERIALIEN DES AUFSTANDS-MUSEUMS IN LEŚNICA

Der Beitrag handelt über die Verbrechen des deutschen Selbstschutzes an den in Gefangenschaft geratenen Aufständischen sowie an der Zivilbevölkerung während des III Schlesischen Aufstandes im Jahre 1921. Die Verbrechen müssen eingehend wissenschaftlich erforscht werden, denn das Problem ist sehr weitreichend und kompliziert. Der Beitrag behandelt dieses Thema nur ausschnittsweise. Auf bisher nicht veröffentliche Berichte aus den Sammlungen des Aufstands-Museums in Leśnica sowie Eintragungen in den Sterberegistern gestützt, wird die verbrecherische Tätigkeit des Selbstschutzes sowohl während der Kampfhandlungen des III Aufstandes als auch ddanach am Beispiel einiger im zentralen Frontabschnitt gelegener Orte: Leśnica, Lichynia, Strzebniów und Gogolin geschildert. Obwohl die Auswahl der Orte nicht zufällig war, soll das jedoch nicht bedeuten, dass nur dort die Bestialität der Deutschen grausam war. Der blutige Terror des Selbstschutzes wütete entlang der ganzen Kompflinie. Die im Beitrag geschilderten Beispiele sind für den Terror charakteristisch. Die benutzten Berichte stammen aus zwei Quellen: von Aufständischen — Kollegen der Ermordeten und vonder am Kampfe nicht beteiligten Zivilbevölkerung, die Augenzeuge der Morde war. Ein wertvolles, im Beitrag zitiertes Quellenmaterial wurde den Sterberegistern entnommen. Ebenso wertvoll als

Quelle ist die angeführte Aufstellung der im Kreise Strzelce Opolskie ermordeten Zivilbevölkerung.

ZYTA ZAJĄCKA

ЗАМЕЧАНИЯ О ПРЕСТУПЛЕНИЯХ НЕМЕЦКОГО ЗЕЛЬБШУЦА ВО ВРЕМЯ III СИЛЕЗСКОГО ВОССТАНИЯ. НА МАТЕРИАЛЕ МУЗЕЯ ПОВСТАНЧЕСКОГО ПОДВИГА В Г. ЛЕСНИЦА

Статья посвященна, совершенным немцами и немецким Зельбшуцем во время III-го силезского восстания в 1921 г., как на пленных повстанцах, так и на мирном населении. Эта проблема нуждается в более глубоких исторических исследованиях, так как она является обширной и чрезвычайно сложной. В статье ограничивается лишь частичной разработкой теми. Опираясь на неопубликованные до сих пор реляции, находящиеся в фонде музея повстанческого подвига в г. Лесница, а также на записи в Книге кончин указано преступную деятельность Зельбшуца, как во время боев III-го восстания, так и сразу после их окончания, в нескольких местностях, находящихся на центральном участке повстанческого фронта: в Леснице, Лихыне, Стшебневе и Гоголине. Хотя выбор местностей не является случайным, это не свидетельствует о том, что только в них зверства немцев проявились с особенной силой. Кровавый террор был применяем Зельбшуцем вдоль целой линии повстанческого фронта, но указанные в статье примеры являются характерными для всего объема того типа деятельности. Использованные в статье реляции имеют два источника: сообщения повстанцев замученных и сообщения гражданских лиц, не участвующих в боях, но являющихся свидетелями убийств. Другой богатый материал, основанный на источниках, приведенный в статье, составляют Книги кончин, а также реестр убитых в окрестностях г. Стшельце Опольске гражданских лиц.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
39